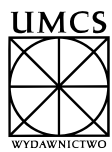


Dorota Piekarczyk

**METAFORY
META-
TEKSTOWE**

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

**METAFORY
META-
TEKSTOWE**



Dorota Piekarczyk

**METAFORY
META-
TEKSTOWE**

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
LUBLIN 2013

Recenzent
prof. dr hab. Ewa Jędrzejko

Redakcja wydawnicza
Anna Marszał

Redakcja techniczna
Roman Fiut

Projekt okładki i stron tytułowych
Marta Kwiatkowska

Skład i łamanie
Aneta Okuń

Rozprawa powstała w ramach projektu badawczego
„Metafory metatekstowe” finansowanego ze środków
Narodowego Centrum Nauki nr NN 104 370840

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013

ISBN 978-83-7784-411-3

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
20-031 Lublin, ul. Radziszewskiego 11
tel. 81 537 53 04
www.wydawnictwo.umcs.lublin.pl
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy
tel./faks 81 537 53 02
Księgarnia internetowa: www.wydawnictwo.umcs.eu
e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Drukarnia „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| Wprowadzenie | 7 |
| ROZDZIAŁ I. Ustalenia teoretyczne | 13 |
| 1. Metatekst w badaniach językoznawczych | 13 |
| 2. Granice metatekstu | 29 |
| 2.1. Metatekst a metajęzyk | 30 |
| 2.2. Metatekst a intertekstualność | 36 |
| 2.3. Metatekst a modalność | 38 |
| 2.4. Metatekst a paratekst | 39 |
| 2.5. Metatekst a parenteza | 41 |
| 3. Dlaczego metafory metatekstowe? | 44 |
| 4. Metafory metatekstowe a językowy obraz świata | 50 |
| 4.1. Tekst jako element kultury człowieka | 53 |
| 4.2. Naukowe sądy o tekście | 54 |
| 4.3. Potoczne sądy o tekście | 60 |
| 5. Materiał badawczy | 63 |
| ROZDZIAŁ II. Metafora TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY | 67 |
| 1. Wyrażenie metaforyczne a relacje nadawczo-odbiorcze | 81 |
| 2. Wyrażenia metaforyczne jako sygnały nawiązań intertekstualnych | 97 |
| 3. Wykładniki modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY jako sygnały organizacji tekstu | 104 |
| 3.1. Metatekstowe wyrażenia metaforyczne na poziomie globalnym i epizodycznym tekstu | 105 |
| 3.2. Wykładniki metafory pojęciowej na poziomie lokalnym tekstu | 109 |
| 4. Obraz tekstu utrwalaony w wykładnikach metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY | 126 |
| ROZDZIAŁ III. Metafora TEKST TO DROGA | 131 |
| 1. Wyrażenia metaforyczne jako organizatory sytuacji komunikacyjnej | 141 |
| 2. Metatekstemy w funkcji nawiązań międzytekstowych | 149 |
| 3. Metaforyczne sygnały „wędrówki” w roli organizatorów działań tekstowych | 151 |

| | |
|---|-----|
| 3.1. Operatory działające na poziomie globalnym | 151 |
| 3.2. Metaforyczne metatekstemy w roli komentarzy poziomu epizodycznego | 160 |
| 3.3. Metaforyczne metatekstemy jako organizatory poziomu lokalnego | 188 |
| 4. Obraz tekstu utrwalony w wykładnikach metafory TEKST TO DROGA | 191 |
| ROZDZIAŁ IV. Metafora TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) | 197 |
| 1. Wykładniki modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) a sfera odniesień wypowiedzi. | 201 |
| 2. Wyrażenia metatekstowe a relacje nadawczo-odbiorcze | 208 |
| 3. Wyrażenia metaforyczne w roli współorganizatorów tekstu | 212 |
| 3.1. Metatekstemy komentujące zjawiska globalne i epizodyczne | 212 |
| 3.2. Metatekstemy komentujące zjawiska lokalne | 225 |
| 4. Obraz tekstu niesiony przez wykładniki metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) | 254 |
| Zakończenie | 259 |
| 1. Językowy obraz tekstu w świetle metafor metatekstowych | 260 |
| 2. Relacje między modelami metaforycznymi | 268 |
| 3. Metafora jako schemat poznawczy | 278 |
| 4. Metafory a metatekst | 285 |
| Bibliografia | 293 |
| Summary | 313 |
| Резюме | 317 |

WPROWADZENIE

W 1971 r. Anna Wierzbicka opublikowała artykuł *Metatekst w tekście*, który, jak przekonująco wykazała Jadwiga Wajszczuk (2005: 6–14), na tle ówczesnej refleksji językoznawczej nad tekstem przyniósł rewolucyjne niemal odkrycia i ustalenia dotyczące różnych poziomów tekstu. Od tego czasu rozpoczęła się dyskusja nad metatekstem, która w ciągu już ponad 40 lat trwania nie tylko nie straciła na swej aktualności, ale, o czym można wnioskować na podstawie liczby ostatnich publikacji poświęconych bezpośrednio problematyce metatekstu (zob. bibliografia), stanowi obecnie bardzo ważny element refleksji dla takich dyscyplin, jak np. tekstologia, semantyka, składnia czy stylistyka.

Na przebieg tej dyskusji miały wpływ zmiany dokonujące się w samej lingwistyce – w pojawiających się nowych koncepcjach metodologicznych, zwłaszcza teorii tekstowej, pragmatycznej, ale też kognitywistycznej oraz kulturowej. Opublikowane studia, monografie i artykuły przyniosły wiele cennych ustaleń, analiz i ujęć, które bez wątplenia przyczyniły się do wzbogacenia wiedzy o metatekście i różnych jego aspektach. Zrodziły one również nowe pytania i dylematy, otworzyły nowe pola i perspektywy badawcze.

W niniejszej monografii staram się połączyć różne propozycje badawcze, by poddać analizom zagadnienie, które tylko w kilku pracach zostało jedynie zasygnalizowane – problem udziału metafor w budowaniu komentarzy metatekstowych. Metaforyczne wyrażenia, pojawiające się w warstwie metatekstowej wypowiedzi i służące do charakterystyki tekstu, np.: *idźmy dalej, skoro jesteśmy przy czymś, punkt wyjścia rozważań, wracając do czegoś, formalnie/ogólnie rzecz biorąc, weźmy taki przykład, dajmy na to, jak widać, nawiasem mówiąc* – określam mianem metafor metatekstowych.

Nawet pobieżny ogląd różnych tekstów uświadamia, że metafory metatekstowe odgrywają istotną rolę w interpretacji całego tekstu, gdyż pojawiają się w miejscach szczególnie eksponowanych, jak tytuł, wstęp czy zakończenie tekstu (co nie oznacza, że nie ma ich w miejscach bardziej „ukrytych”, jak np. przypisy).

Pełnią one różnorodne funkcje: informują o samym tekście (jego budowie, makrostrukturze, związkach między różnymi fragmentami wypowiedzi), „oświetlają” kierunek myśli nadawcy, zdradzają stosunek nadawcy do wypowiadanych treści itp. Na takie funkcje komentarzy metatekstowych badacze zwracali zresztą uwagę wielokrotnie, począwszy od Wierzbickiej. Jednak metafory metatekstowe pozwalają dostrzec również inne, rzadziej podkreślane funkcje metatekstu, np. to, że modeluje on cały kontekst wypowiedzi: kreuje wirtualną sytuację komunikacyjną, przypisuje nadawcy i odbiorcy określone role, wyznacza relacje między uczestnikami aktu komunikacji.

Pomysł pracy zrodził się przy lekturze książki Olafa Jäkela (2003:162). Czytając ją, natknęłam się na króciutką wzmiankę o artykule Winfrieda Nötha (1996), dotyczącym metafor językowych organizujących (meta)tekstualną przestrzeń tekstu. Zanim mogłam zapoznać się z pracą Nötha, poddałam obserwacji kilkanaście różnych wypowiedzi i to wystarczyło, by zauważyć, jak dużą rolę w komentarzach metatekstowych odgrywają metafory i jak obszerny materiał badawczy stanowią. Bardziej zaawansowane, choć ciągle wstępne, obserwacje dotyczące powiązań między wyrażeniami metaforycznymi i swoistej płaszczyzny odniesienia, jaką dla tekstu tworzą, pozwoliły mi upewnić się w tym, że stanowią one materiał na tyle bogaty, różnorodny, ciekawy, a przede wszystkim ważny (choćby tylko ze względu na to, jak często są wykorzystywane w tekstach różnego typu), iż warto poświęcić im więcej uwagi.

Rozważania Nötha (do którego tekstu dotarłam nieco później) okazały się odmienne od koncepcji, jaka zrodziła się w efekcie moich poszukiwań i obserwacji. Nöth, korzystając z aparatu kognitywistyki, poddał analizie jedynie metatekstowe wyrażenia przestrzenne, które dotyczą: punktów, linii, powierzchni (przestrzeni dwu- i trójwymiarowej) oraz obiektów w przestrzeni tekstu. Jedną z istotnych konkluzji, do jakich prowadzą go obserwacje, jest to, że metafory utrwalają statyczny obraz przestrzeni konceptualnej tekstu, ale wewnątrz tej przestrzeni zachodzą dynamiczne zmiany:

Metafory geometryczne, struktura i rozwarstwienie tekstu przekazują statyczny obraz przestrzeni konceptualnej. Jednakże w trakcie jego rozwoju konceptualna i dialogowa przestrzeń nie pozostają statyczne, ale rozwijają się dynamicznie dzięki opisom zmian i transformacji pojęć i punktów widzenia. (Nöth 1996: 606)

Praca Nötha nie przynosi jednak opisu i analizy (semantycznej czy pragmatycznej) jednostek metatekstowych, ale raczej ich rejestr. Badacza interesują bowiem podstawowe metaforyczne konceptualizacje, kryjące się za poszczególnymi wyrażeniami i dąży on do wskazania ich motywacji w mechanizmach poznawczych i doświadczeniowych człowieka. Nie bez znaczenia są też inne fakty. Po pierwsze, to, że Nöth przyjął szerokie rozumienie metatekstu (obejmujące zarówno metatekst jako jedną z płaszczyzn heterogenicznego tekstu, jak i tekst o innym

tekście). Po drugie, to, że jego analizy dotyczą wyrażen z języka angielskiego, z których wiele (np. *body of the text*, *footnote* – odwołujące się do domeny ciała) nie ma analogii w języku polskim. Po trzecie – jest to jedynie ujęcie szkicowe, nie zaś wyczerpujący opis zjawiska.

W przeciwieństwie do Nötha mnie interesuje nie tylko konceptualizacja metaforyczna tekstu, wpisana w językowe wykładniki metafor, pełniące funkcje metatekstowe, ale przede wszystkim one same. Poprzez analizę poszczególnych wyrażen, ich funkcji, semantyki, motywacji, własności pragmatycznych i tekstotwórczych, dążę do pokazania roli różnych metafor pojęciowych w tworzeniu charakterystyki tekstu i do ujawnienia, na czym polega specyfika poszczególnych metafor pojęciowych tekstu, tzn. do odpowiedzi na pytania dotyczące tego, jakie sensory niosą wykładniki każdej z metafor, jakie aspekty tekstu eksponują, jakie cele pozwalają zrealizować nadawcy wypowiedzi, jak modelują cały kontekst komunikacyjny, w jakiego typu tekstach wykorzystywane są najczęściej. Innymi słowy, dążę do ujawnienia, w jaki sposób poszczególne metafory (ich językowe nośniki) sterują interpretacją wypowiedzi.

Theum van Dijk, wskazując różne wymiary dyskursu, struktury go organizujące i sposoby ich analizy, zauważył, że „Kwestia tego, jak ludzie naprawdę konstruują konkretne teksty i rozmowy, w jaki sposób osiągają koherencję, wprowadzają temat, formułują streszczenia, otwierają i zamykają wypowiedzi, wymaga innego [niż proponowana przez badaczy dyskursu – D. P.] rodzaju analizy” (2001: 22). Wydaje się, że badanie warstwy metatekstowej, będącej niejako z definicji miejscem, w którym dochodzi do ujawnienia zabiegów tekstotwórczych, jest w analizie problemów podniesionych przez van Dijka szczególnie przydatne.

Choć w badaniach wykorzystuję teorię metafory zaproponowaną w klasycznej już pracy George’a Lakoffa i Marka Johnsona, samą metaforę traktuję ogólniej – jako szczególną organizację wiedzy oraz jako strategię budowania procesu komunikacyjnego. Zastosowanie kognitywnego aparatu pojęciowego ułatwiło mi jednocześnie ogląd materiału z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony, przyglądając się poszczególnym wyrażeniom metaforycznym, analizując ich znaczenia i opisując funkcje, jakie pełnią w tekście, proponuję ujęcie semantyczno-pragmatyczne. Z drugiej zaś, zmieniając nieco perspektywę oglądu, pokazuję, że za każdą z metafor – jej językowymi wykładnikami – kryje się określony sposób rozumienia tekstu – model tekstu, który porządkuje naszą wiedzę o tym wycinku rzeczywistości. Ujawnienie tego, jak metafory sterują interpretacją wypowiedzi oraz rekonstrukcja obrazów cząstkowych tekstu („wpisanych” w poszczególne metafory pojęciowe) i całościowego obrazu tekstu to dwa podstawowe cele moich badań (szczegółowo cele badań omawiam w rozdz. I, cz. 3. i 4.).

Wychodzę bowiem z założenia, że pojęcia ważne dla człowieka we względów społecznych, kulturowych itp., a jednocześnie złożone, angażujące różne typy wiedzy, powstałe z różnych doświadczeń, często objaśniane są za pomo-

cą wielu odmiennych domen źródłowych. Każda z nich pozwala uwypuklić inne aspekty danego pojęcia, inaczej je hierarchizować, tworząc alternatywne ujęcia. Dotyczy to również pojęcia TEKST.

Taki cel badań wydaje się szczególnie istotny ze względu na to, że dotychczasowe analizy językowego obrazu tekstu bazowały na faktach językowych „zdradzających” jedynie punkt widzenia odbiorcy tekstu, ukazywały więc obraz niepełny. Natomiast badanie metafor metatekstowych, które odzwierciedlają refleksję na temat tekstu dokonywaną z punktu widzenia twórcy wypowiedzi, pozwala na pełniejsze przedstawienie jego obrazu, na ogląd wieloaspektowy, na wykazanie, że w języku utrwalone są różne sposoby rozumienia TEKSTU (zwłaszcza model tekstu jako wytworu i jako dynamicznego zdarzenia).

Przedstawione w monografii rozważania rozpoczynam jednak od kwestii ogólniejszych – od próby zarysowania historii badań nad metatekstem. W pracy tak ukierunkowanej cel takiego zarysu tłumaczy się dostatecznie sam, zarys jest mi jednak potrzebny również po to, by pokazać, jakiej ewolucji podlegało pojęcie metatekstu, jakie jego rozumienia i ujęcia proponują badacze współcześnie. Nie jest to bowiem kategoria o jasnych i akceptowanych przez wszystkich granicach. Różni badacze mają odmienne zdanie na temat tego, jakie elementy można włączyć w zakres metatekstu i jakie funkcje one pełnią. Dlatego też każda próba wejścia na teren metatekstu wymaga, moim zdaniem, przynajmniej wstępnego zakreślenia siatki pojęciowej, do jakiej kategoria ta należy, i wskazania pola tej kategorii. Z tego właśnie względu kolejne podrozdziały poświęcam omówieniu relacji metatekstu z takimi kategoriami, jak: metajęzyk, parenteza, paratekst, intertekstualność, które traktowane są jako kategorie pokrewne lub zawierające się w metatekście (albo metatekst w nich).

Przedmiotem swojego zainteresowania w teoretyczno-metodologicznej części pracy czynię też samą metaforę pojęciową. Przypominam główne założenia koncepcji Lakoffa i Johnsona oraz pokazuję, dlaczego i w jaki sposób wykorzystuję tę koncepcję. Tę część pracy kończy krótka charakterystyka teorii językowego obrazu świata i podstawowych kategorii organizujących wizję świata utrwaloną w języku oraz opis materiału badawczego, będącego podstawą analiz.

Na pozostałą część publikacji składają się rozdziały poświęcone trzem metaforycznym modelom i ich wykładnikom organizującym wypowiedź i sterującym jej interpretacjami: TEKST MÓWIONY TO TEKST PISANY, TEKST TO DROGA oraz TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Nie są to jedyne modele tekstu, jakie niesie język. Pierwotna koncepcja zakładała, że w pracy znajdą się refleksje poświęcone także innym modelom. W trakcie analiz okazało się jednak, że opis ich wszystkich jest w jednej monografii po prostu niemożliwy. Nawet próba charakterystyki większości z nich w praktyce oznaczałaby rezygnację z rzetelnej analizy na rzecz opisu rekonesansowego, przybliżającego problematykę. Pomimo że obszar badań ograniczyłam do zbioru wyrażen realizujących te trzy modele i tak

mam poczucie, że pewnych kwestii i problemów (ich dotyczących) jedynie dotykam. Trudno jednak dokonać pełnej charakterystyki, gdy ma się świadomość stopnia złożoności poszczególnych problemów, ich ilości i wzajemnych powiązań.

Wyrażenia metaforyczne, jakie poddaję obserwacji, nie zostały jednak dobrane przypadkowo. Aby można było traktować je jako reprezentatywne dla metatekstu, a w związku z tym pozwalające na wysuwanie bardziej ogólnych wniosków na temat natury metafor, kryjących się za nimi prawidłowości w myśleniu o tekście (o sposobach, w jakie sterują odbiorem tekstu i naszym jego rozumieniem), wybrałam te, które spełniały kilka podstawowych warunków. Po pierwsze: były wyrażeniami wykorzystywanymi w wypowiedziach najczęściej. Po drugie: należały do metafor mających największą liczbę językowych wykładników (liczbę wyrażen językowych będących nośnikami metafor uznałam za miernik relewancji pojęciowo-językowej modeli metaforycznych). Po trzecie: miejsca użycia wyrażen należały do szczególnie nasemantyzowanych – do pozycji uznawanych za strategiczne dla tekstu (co nie wykluczało oczywiście możliwości ich wystąpienia w innych miejscach przestrzeni tekstowej). Fakt, że wybrane do analizy wykładniki modeli spełniają powyższe kryteria, uprawnia, według mnie, do uznania ich za kluczowe w rozumieniu zjawisk tekstowych.

Także przyjęty przeze mnie porządek rekonstrukcji każdego z modeli nie jest efektem arbitralnej decyzji, ale skutkiem pewnych przemyśleń i obserwacji materiału. Rozpaczynam od ogólnej charakterystyki metafor pojęciowych: wskazuję zakresy domeny wyjściowej, jakie są wykorzystywane do komentowania tekstu, przedstawiam językowe nośniki danej metafory i ukazuję stopień ich skonwencjonalizowania. Następnie, odwołując się do różnych zjawisk językowych i pozajęzykowych, próbuję wskazać motywację metafory pojęciowej – jej źródła, to, z jakich ogólniejszych tendencji wynika utrwalony w niej sposób ujęcia tekstu. Samą analizę wyrażen dzielę zaś na części, które poświęcam wykładnikom „działającym” na różnych obszarach tekstu: wyrażeniom odnoszącym się do sytuacji komunikacyjnej (zwłaszcza do relacji między nadawcą a odbiorcą), operatorom tworzącym sferę odniesień tekstu oraz wyrażeniom komentującym zjawiska tekstowe (od makrozjawisk po mikrozwawiska). Podział ten, z jednej strony, oddaje rzeczywiste obszary tekstu, do jakich odnoszą się nośniki metafor, ale z drugiej jest podziałem nieco sztucznym, gdyż w wypadku większości wyrażen mamy do czynienia z działaniem na kilku obszarach jednocześnie (wyrażenia odnoszą się np. i do nadawcy, i do tematu tekstu, i do następstwa jego części; fakt ten wydaje mi się znaczący w dyskusji nad metatekstem), ale, by opisać modele, wymiary tekstu trzeba jakoś od siebie oddzielić.

Rozważania zaprezentowane w takiej jak tu postaci nie były opublikowane wcześniej. Przemyślenia wynikające z pewnych, wstępnych wtedy jeszcze, analiz zawarłam w kilku artykułach (Piekarczyk 2006, 2007b, 2010b). Niniejsza praca przynosi weryfikację i rozwinięcie przedstawionych wtedy problemów i hipotez.

Pewną część rozważań, dotyczącą metafory jako struktury narracyjnej, zaprezentowałam na konferencji w Sandomierzu, pt. „Narracyjność języka i kultury”, a rozważania na temat obrazu tekstu mówionego i pisanego, do których odwołuję się, analizując model TEKST MÓWIONY TO TEKST PISANY, przedstawiłam na konferencji lubelskiej „Językowy obraz świata czy językowe obrazy światów?”. Problem komentarzy metatekstowych zawierających *verba dicendi: mówiąc* oraz *powiedziawszy* zanalizowałam w referacie wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN.

Dużo uwagi poświęciłam też relacjom między metatekstem a metajęzykiem. Z przedstawionych w innych miejscach (Piekarczyk 2012, w druku a) zagadnień, tu podejmuję tylko część. Zagadnieniem, które w niniejszej monografii jedynie sygnalizuję, jest sposób istnienia metafor metatekstowych w literaturze. W tekstach literackich modele metaforyczne wyzyskiwane są w szczególny sposób. Oprócz standardowych użyc konkretyzacji metafory spotkać możemy wyrażenia wynikające z przekształceń, transformacji modelu, z wykorzystania takich części domen, które nie znalazły dotąd werbalizacji w języku. Takie wyrażenia, uwikłane bardzo mocno w kontekst, tłumaczące się na jego tle (a zarazem specyfikę tego kontekstu komentujące), odnotowuję w pracy, ale nie poświęcam im szczególnie dużo uwagi. Sposób ich istnienia, funkcje, jakie pełnią, omówiłam w innej publikacji na przykładzie twórczości Tadeusza Konwickiego (Piekarczyk 2011).

* * *

W tym miejscu chciałabym serdecznie podziękować Pani Profesor Annie Pajdzińskiej. Jestem Jej wdzięczna za pomoc – nie tylko merytoryczną – którą oferowała mi na różnych etapach przygotowania monografii, za życzliwość, jaką mi okazała, za słowa, które utwierdzały mnie w przekonaniu, że badania takie warto podjąć.

Niniejsza rozprawa powstała w ramach projektu badawczego „Metafory metatekstowe” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr NN 104 370840.

Rozdział I

USTALENIA TEORETYCZNE

1. METATEKST W BADANIACH JĘZYKOZNAWCZYCH

Nie tylko w językoznawstwie, ale również w innych dyscyplinach nauki rzadko zdarza się, aby moment narodzin jakiejś koncepcji można było tak łatwo i jednoznacznie wskazać, jak w wypadku metatekstu. Pomysłodawczynią koncepcji metatekstu i inicjatorką badań nad „szwami” wypowiedzi była Anna Wierzbicka. W 1971 r. opublikowała zarys problematyki, który leży dziś u podstaw niemal każdej refleksji nad metatekstem.

Pierwsze sygnały formowania się nowej koncepcji dostrzec można było już w pracy *Dociekania semantyczne* (1969), w której poddała obserwacji różne leksemy i wyrażenia mające postać gotowych jednostek służących do komentowania czynności tworzenia tekstu, uściślenia intencji nadawcy, pomagających zrozumieć to, o czym mowa, np.: *nawet, à propos, tymczasem, za to*. Dopiero jednak *Metatekst w tekście* (1971) przyniósł zarys całej koncepcji¹.

Jej podstawą była myśl o tym, że „wypowiedzi nasze, wielorako heterogeniczne, są heterogeniczne również w tym sensie, że raz po raz splata się w nich ściśle tekst właściwy z tekstem metatekstowym” (Wierzbicka 1971: 121). Co prawda, myśli tej nie rozwinęła Wierzbicka szerzej, wydaje się jednak, że heterogeniczność tekstu rozumiana była tu w szczególny sposób: nie jako kategoria, w której wyróżnić można odrębne elementy na tych samych prawach, przy zastosowaniu jednolitych kryteriów, ale jako kategoria, której elementy „przecinają” tekst w różnych kierunkach, dzieląc go na niezależne od siebie sfery. Tylko przy takim założeniu dałoby się wytłumaczyć fakt, że wypowiedź z metatekstem, czyli „wypowiedź o rzeczy” (właściwą) i „wypowiedź o wypowiedzi”, nazwała

¹ Referując wszystkie przywołane w pracy koncepcje i propozycje badaczy, staram się w pełni oddać ich istotę. W tym celu wykorzystuję stosowany przez danego badacza metafrazę opisu (zwłaszcza terminy; co nie zawsze formalnie zaznaczam). Może to sprawiać wrażenie niespójności wywodu, ale dowodzi, jak różnie ujmowana jest kategoria metatekstu i w jak odmienne paradygmaty badawcze i siatki pojęciowe jest wpisywana.

dwutekstem (gdyby przy użyciu jednolitych kryteriów można było wyodrębnić inne elementy heterogenicznego tekstu, mówiłaby raczej o wielotekście). Inaczej zatem przejawia się heterogeniczność w „dwugłosowym tekście monologowym”, którą Wierzbicka uczyniła przedmiotem swojego zainteresowania, inaczej w dialogu, a jeszcze inaczej np. w wypowiedzi monologowej, w której autor cytuje inne teksty. Podmiot dwutekstu jest ten sam (w pozostałych wypadkach podmiotami są różne osoby), zmienia się jedynie przedmiot jego odniesienia (w pozostałych wypadkach natomiast przedmiot referencji jest z reguły ten sam)².

Myśl o tym, że w tekście mogą pojawić się dwa różne „głosy” podmiotu mówiącego nie była nowa. Najmocniej zwrócił na to uwagę Michał Bachtin, który pisał m.in.: „dialogiczność jest możliwa również w stosunku do własnej wypowiedzi wziętej jako całość, do jej poszczególnych części lub nawet do jednego słowa, jeśli mówiący jakoś dystansuje się wobec nich, mówi zastrzegając się jakby wewnątrz, ogranicza czy też rozdwaja swoje autorstwo” (Bachtin 1970: 280). Wyróżnienie przez Wierzbicką w tekście warstwy metatekstowej uznać więc można za rozwinięcie jego teorii polifoniczności.

Wśród wyrażeń tworzących „taśmę z metatekstem” Wierzbicka wyróżniła kawałki, które – choć bezpośrednio skorelowane z tekstem właściwym – daje się „wyciąć” (np.: *W tym rozdziale będę mówić o...; Zanim przystąpię do...; Dam przykład...*) oraz takie, których „wyciąć” nie można, gdyż są wcielone w tekst główny, związane z nim związkami gramatycznymi (np.: *ściśle mówiąc, co do mnie, podobno, jakoby*). I właśnie tym drugim poświęciła swoją uwagę. Przyjmując kryterium funkcji, jaką pełnią one w wypowiedzi, badaczka wyróżniła:

- metapleonazmy, czyli wyrażenia z jawnym lub ukrytym *mówię* (*Mówię/powtarzam, że...*),
- wyrażenia, za pomocą których mówiący dystansuje się do wypowiedzianych przez siebie zdań (*podobno, rzekomo*) lub elementów zdań (*dosyć, raczej*),
- wyrażenia wskazujące na temat wypowiedzi (*co do..., jeśli chodzi o...*),
- metaorganizatory „oświetlające kierunek myśli” nadawcy (*nawiasem mówiąc, zresztą, wreszcie, po pierwsze*),
- zaimki anaforyczne i rodzajniki – odsyłające do treści wcześniejszych,
- operatory ustalające ekwiwalencję lub quasi-ekwiwalencję (*krótko mówiąc, reasumując, czyli, mianowicie, na przykład*).

Wskazane wyrażenia łączy to, że formalnie związane są ze zdaniem, w jakim funkcjonują, ale nie wchodzą z nim w bezpośrednie związki semantyczne. Choć

² Podobną propozycję wysunęła później Anna Kałkowska, mówiąc o polifonii tekstu (1996). Według niej polifoniczność przyjmuje różne postaci i obejmuje różne zjawiska, które funkcjonują na odmiennych zasadach: wielość głosów mówiących (polifonia w sensie Bachtinowskim), „rozbić” podmiotu wypowiedzi na lokutora i enoncjatora (polifonia w sensie Ducrotowskim) oraz jedność podmiotu z głównej linii tekstu i warstwy nad nim nadbudowanej (metatekst i tekst właściwy w rozumieniu zapoczątkowanym przez Wierzbicką).

więc „taśma z metatekstem” jest skorelowana z taśmą z tekstem właściwym, ich treści zintegrowane być nie mogą. Paradoksalnie zatem metatekst, tworzony po to, by zapewnić tekstowi spójność (kohezję), jako „ciało obce” w tekście rozbija jego spójność, dlatego też „z natury swojej dwutekst nie może być tekstem spójnym” (Wierzbicka 1971: 106).

Koncepcja Wierzbickiej wpisuje się w rozwijające się intensywnie od lat 70. XX w. badania nad tekstem, które na gruncie polskim zapoczątkowała Renata Maria Mayenowa. Postawienie w centrum zainteresowania problematyki spójności spowodowało, że metatekst traktowano jako jeden z głównych mechanizmów spójnościowych tekstu. Tak rozumiała metatekst sama Mayenowa: „Metatekstowe informacje pełnią funkcje scalające na drugim, wyższym poziomie” (1979: 310). Za obligatoryjne elementy metatekstowe badaczka uznała sygnały początku i końca, które tworzą ramę tekstu, wyodrębniającą go spośród innych. Odczytanie owej ramy jest warunkiem rozumienia tekstu (zwłaszcza gdy ma ona charakter implicytny; Mayenowa 1979: 270–288). Spójnościową i delimitacyjną funkcję metatekstu podkreślała także Teresa Dobrzyńska (1974, 1978), co znalazło bezpośredni wyraz w zaproponowanej przez nią definicji: „Metatekst to typ predykcji, który przewija się w całym toku komunikatu językowego, stanowiąc komentarz do tekstu zorientowanego przedmiotowo, spajając go i wyznaczając punkty graniczne” (Dobrzyńska 1978: 103). Na metatekstowy charakter wypowiedzi „obudowujących” tekst, np. tytułu – jako „inicjalnej metawypowiedzi”, odautorskiego indeksu, streszczenia i spisu rzeczy, zwróciła uwagę Danuta Danek (1980; zob. też Piechota 1992; Dobrzyńska 2002). Koncentracja w badaniach tekstologicznych na spójności tekstu spowodowała, że metatekstowe elementy ramy są dziś jednymi z najlepiej zbadanych (zob. też: Labocha 1990: 78–95, 2008: 104–118; Krauz 1996: 14–27; Sieradzka-Mruk 2003: 69–103; Żydek-Bednarczuk 2005: 165–195)³, a sama funkcja spajająca metatekstu – uznawana za jedną z prymarnych i niekwestionowanych. Nowe ustalenia, a co za tym idzie, szersze rozumienie metatekstu, przyniosły dalsze badania.

Przede wszystkim zwrócono uwagę na to, że elementy metatekstowe tworzą nie tylko płaszczyznę odniesienia tekst – tekst, ale również tekst – kontekst (okoliczności wypowiedzi, tzw. instancje dyskursu – nadawca, odbiorca, czas, miejsce komunikacji). Tę rolę metatekstu sygnalizowali przede wszystkim badacze zajmujący się tekstami mówionymi: Krystyna Pisarkowa, Franciszek Nieckula, Kazimierz Ożóg. Pisarkowa (1974) zwróciła uwagę na to, że metatekst obejmuje sygnały otwierające, podgrzewające i zamykające kontakt (od strony nadawcy) i sygnały akceptujące kontakt (od strony odbiorcy). *Expressis verbis* o tworzeniu przez metatekst odniesienia między tekstem a kontekstem pisali też Ożóg (1990,

³ Trzeba jednak zaznaczyć, że dla części badaczy (np. Dobrzyńskiej, Krauz, Labochy) metatekstowy charakter mają jedynie takie elementy ramy tekstu, w których eksplicytnie pojawiają się wyrażenia metatekstowe. Zatem nie każda rama należy do warstwy metatekstowej wypowiedzi.

1991) i Nieckula (1992). Dla Ożoga wyrażenie metatekstowe to takie, które „organizuje proces przekazu komunikatu” (pełni funkcję fatyczną) lub „orzeka coś o nim jako o swoistym bycie” (Ożóg 1990: 7–8). Według Nieckuli zaś nośnikami metatekstu⁴ są jednostki i wypowiedzenia „służące nawiązaniu kontaktu między partnerami, podtrzymaniu kontaktu, oddziaływaniu na ośrodki aktywacji odbiorcy, pomaganiu we właściwym rozumieniu komunikatu, kontrolowaniu rozumienia oraz akceptacji” (Nieckula 1992: 92). To poszerzenie rozumienia metatekstu (obecnego już nie tylko w tekstach mówionych) widoczne stało się zwłaszcza w pracach akcentujących potrzebę powiązania problematyki metatekstu z teorią aktów mowy i pragmatyką. Na przykład Maciej Kawka zwrócił uwagę na to, że w metateksie „obnażony” zostaje sam proces komunikacji i ujawnia się nadawca, „który dzięki ukrytej ramie modalnej z metatekstem *sądzę* = ‘mówię, mogę powiedzieć, chcę powiedzieć, powinienem powiedzieć...’ itp., wyraża swoje intencje, założenia ideowe, poglądy, przekonania” (Kawka 1990: 27).

Najmocniej potrzebę usytuowania analizy metatekstu w obszarze badań pragmatyki podkreśliły Janina Labocha (1990) i Anna Duszak (1998). Według Labochy metatekst tworzą wykładniki (eksplicytne i implicytne) spójności pragmatycznej (w wypadku tekstu mówionego są to np.: sygnały konatywne, fatyczne, leksykalne ekwiwalenty interpunkcji). „Odtworzenie” tej spójności jest warunkiem zrozumienia tekstu, a proces jej odtwarzania „dokonuje się na płaszczyźnie metatekstowej” (Labocha 1990: 57–59). Duszak z kolei wskazywała na dwie funkcje metatekstu (metadyskursu – w jej terminologii): komunikowanie o tekście oraz komunikowanie znaczeń interpersonalnych, czyli wyrażanie stosunku piszącego do własnej wiedzy, emocji, także do odbiorców (Duszak 1998: 135–136). W ten sposób metatekst zaczął być rozumiany nie tylko jako mechanizm spójności, ale także (czy może raczej: przede wszystkim) jako układ sterujący odbiorem (zob. też: Gajewska 2004: 29; Kaszewski 2006: 158; Loewe 2007: 65–78).

Nacisk na ten właśnie aspekt metatekstu szczególnie mocno kładzie w swoich pracach Bożena Witosz (1996b, 2000ab, 2001, 2009ab). Badaczka za metatekstowe uznaje bowiem te składniki, które „należą do strategii nadawczo-odbiorczej tekstu i informują o stosunku nadawcy do własnej wypowiedzi, świata przedstawionego i odbiorcy” (1996b: 140). To właśnie metatekst jest płaszczyzną, na której konstituuje się podmiot wypowiedzi – ujawniając się jako nadawca i kreator tekstu, wchodzi w kontakt z odbiorcą. Metatekst odsłania więc także różne profile odbiorcy (Witosz 2009a: 165–166).

Szersze rozumienie metatekstu proponują też autorzy podręcznika do tekstuologii:

⁴ Dla ścisłości dodam, że Nieckula używa terminu *metakomunikat*, nie *metatekst*.

Metatekst jest tekstem o tekście, wyrazem samoświadomości nadawcy, który nie tylko mówi o czymś, ale też kontroluje i komentuje własne mówienie i tekst, jaki tworzy, jego temat, składniki, także poszczególne wyrażenia, których używa. Co więcej, mówiący czy piszący może też komentować własne zachowania komunikacyjne, to, co dzieje się na styku nadawca – odbiorca, ja – ty. (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 187)

Co ciekawe, w definicji tej pojawia się element stosunkowo rzadko podkreślany w pracach nad metatekstem – że wypowiedzi o wypowiedzi pozwalają nadawcy kontrolować tekst. Najczęściej bowiem akcentuje się, że metatekst służy przede wszystkim odbiorcy, że jest rodzajem instrukcji, jaką nadawca tworzy dla odbiorcy, by ułatwić mu zrozumienie tekstu. Tymczasem metatekst chyba w równym stopniu pomaga samemu nadawcy – ułatwia mu kodowanie tekstu (zob. też Wilkoń 2002: 96), panowanie nad całością wypowiedzi.

Ponadczterdziestoletnia tradycja badań nad metatekstem zaowocowała bardzo bogatym zbiorem opracowań różnych aspektów zjawiska. Inspirująca stała się zwłaszcza teza Wierzbickiej, iż metatekst to jeden z wyznaczników zróżnicowania stylistycznego i gatunkowego tekstu (Wierzbicka 1971: 121). Przedmiotem zainteresowania stały się teksty reprezentujące różne warianty polszczyzny: styl potoczny (Pisarkowa 1974, 1975; Ożóg 1990, 1991, 1997; Charciarek 2010), styl naukowy (Gajda 1990; Mikołajczak 1991; Gajewska 2004) i jego wariant popularnonaukowy (Starzec 1994, 1999), dydaktyczny (czy szerzej: dyskurs dydaktyczny Kawka 1999: 109–158; Nocoń 2002), styl artystyczny (Dobrzyńska 1974, 2002; Witosz 1996b, 2009b, w tym literatura dla dzieci – Kawka 1990), a także gatunki mowy, np.: felieton (Pluskota 1998; Zaśko-Zielińska 1999), dyskusja/dialog (Winiarska 2001; Kaszewski 2006: 156–189; Gugąła 2007), rozmowa potoczna (Pisarkowa 1974; Ożóg 1990, 1991; Boniecka 1999: 199–207), rozprawka (Nocoń 2002), kazanie (Sieradzka-Mruk 2003), gatunki audycji radiowych (Boniecka, Panasiuk 2001).

Badania przyniosły także liczne próby klasyfikacji czy typologii sygnałów metatekstowych. Pod uwagę brane były takie kryteria, jak: funkcje wykładników, miejsce ich występowania i zasięg oddziaływania, cechy formalnoskładniowe i funkcjonalnoskładniowe. Jedną z pierwszych typologii zaproponowała Pisarkowa (1974, 1975: 18–45), która wśród metatekstowych środków spójnościowych wyróżniła sześć typów:

- 1) sygnały konatywne terminalne,
- 2) sygnały konatywne podgrzewające kanał od strony nadawcy,
- 3) sygnały fatyczne akceptujące,
- 4) sygnały symulowane (pseudofatyczne i pseudokonatywne),
- 5) leksykalne ekwiwalenty interpunkcji (segmentujące tekst na mniejsze jednostki).

Prostsza typologię postulował Ożóg (analizując, podobnie jak Pisarkowa, wypowiedzi mówione), który wyróżnił dwa typy jednostek metatekstowych: rytualizmy i manipulatory. Pierwsze to jednostki działające na poziomie całego dialogu, będące przejawami skodyfikowanych rytuałów towarzyskich i pełniące funkcję fatyczną, drugie – to wyrażenia działające na poziomie części dialogu, orzekające coś o tekście i realizujące funkcję metajęzykową (Ożóg 1990, 1991, 2012). Podstawą tego odróżnienia była więc funkcja wyrażen, miejsce ich użycia oraz zasięg oddziaływania.

Funkcje wyrażen metatekstowych stały się też podstawą typologii proponowanych przez Janinę Labochę, Annę Starzec i Urszulę Gajewską. Labocha zasugerowała podział operatorów na trzy typy: (1) operatory nawiązania międzywypowiedzeniowego, (2) operatory modyfikacji treściowej, (3) operatory ekspresywno-impresywne (Labocha 1996a: 16–22). Starzec (1999) dowodziła zaś, że uwagi metatekstowe pełnią jedną z pięciu funkcji: (1) funkcję fatyczną (nawiązanie i podtrzymanie kontaktu z odbiorcą, zmniejszenie dystansu między uczestnikami aktu komunikacji), (2) funkcję objaśniająco-dopowiadającą, (3) funkcję uściślającą, (4) funkcję ustalania i przywoływania wiedzy wspólnej dla uczestników aktu komunikacji, (5) funkcję o charakterze aksjologicznym. Oprócz nich wyróżniła jeszcze modalność w roli elementu metatekstowego (Starzec 1999: 77–89). Kryterium podziału stały się tu więc funkcje, jakie pełnią wyrażenia metatekstowe względem innych elementów tekstu, ale też względem nadawcy i odbiorcy tekstu. Gajewską interesowały natomiast tylko operatory odnoszące się do innych elementów tekstu, a podział metatekstemów, uzyskany w efekcie zastosowania kryterium funkcjonalnego, wygląda następująco (Gajewska 2004):

- metatekstemy wskazujące na relacje intertekstualne,
- metatekstemy wskazujące na relacje wewnątrztekstowe,
- metatekstemy akcentujące przebieg rozumowania,
- metatekstemy wprowadzające przeformułowania,
- metatekstemy charakteryzujące wprowadzane treści pod względem epistemicznym,
- metatekstemy podkreślające ważność wprowadzanych informacji.

Bardzo rozbudowaną typologię „wyrażen i układów meta” zaproponował Kawka. Przytaczam ją w całości:

- A. Środki językowe służące ujawnieniu się nadawcy (autora, narratora):
- odautorska kreacja sytuacji komunikacyjnej – *ja, autor, narrator... przekazuję wam, odbiorcom... ten tekst,*
 - metatekstowe formuły inicjalne, medialne i finalne,
 - wstęp, tytuł, dedykacja, motto itp.,
 - sentencje, przysłowia, sądy ogólne,
 - imię własne,
 - cytaty i kryptocytaty.

- B. Metatekstowa funkcja parentezy:
- komentarze nadawcy do własnych wypowiedzi,
 - komentarze odbiorcy do wypowiedzi nadawcy,
 - zwroty ujawniające granice wspólnego świata nadawcy i odbiorcy,
 - zwroty ujawniające (komentujące) formę językową wypowiedzi głównej,
 - zwroty modalne a rama meta.
- C. Metatekstowa funkcja spójników: *bo, gdyż, a, ale* i innych.
- D. Środki włączania „cudzej mowy” do wypowiedzi i tekstu:
- językowe środki wprowadzania przytoczeń,
 - graficzne i intonacyjne sposoby wprowadzania cudzej mowy – cudzysłów, spacja, zwroty frazeologiczne.
- E. Metatekstowa funkcja wyrażen implikujących istnienie tekstu – dopowiedzenia: *owszem, istotnie, rzekomo, podobno*.
- F. Rola przekształceń kodu w konstruowaniu układów i relacji meta – gra słów, figury stylistyczne, ironia, zagadki itp. (Kawka 1999: 139–140)

Jak podkreśla Kawka, podstawowym kryterium wydzielenia elementów metatekstowych stał się dla niego poziom wypowiedzi, na jakim one występują (1999: 139). Wydaje się jednak, że istotniejsze są tu inne kryteria: miejsce użycia danego elementu, rodzaj zastosowanego środka językowego (a także graficznego lub intonacyjnego), jego charakter oraz funkcje wyrażen (do tej typologii jeszcze wrócę).

Zróżnicowane kryteria podziału przyjął też Aleksander Wilkoń, wydzielając trzy rodzaje metatekstu: (1) „wyrażenia, frazy, zdania służące spajaniu i delimitacji (segmentacji) tekstu”, (2) „izolowane, przeważnie krótki wtręty metatekstowe [...]; wyrażenia odcinające się od wypowiedzianych słów [...], wyrażenia wyrażające pewien dystans, rezerwę”, (3) „nazwy wyodrębnione w postaci tytułów całego tekstu lub jego części”⁵ (Wilkoń 2002: 96–97).

Swoista na tym tle jest klasyfikacja jednostek metatekstowych zaproponowana przez Jadwigę Wąjszczuk (2005: 109–117), którą Maciej Grochowski uznał za koncepcję rewolucyjną dla semantyki i pragmatyki (Grochowski 2008: 12). Od klasyfikacji wcześniejszych różni ją przede wszystkim to, że autorka zajmuje się jednostkami specjalnymi: służącymi do komentowania aktualnej czynności mówienia, a równocześnie stanowiącymi podzbiór jednostek języka naturalnego. Wąjszczuk dąży więc do uporządkowania elementów, które są wyspecjalizowane wyłącznie w funkcji metatekstowej i jako takie mają swoją specyficzną składnię i semantykę. Obszarem jej zainteresowania jest zatem nie tyle tekst, ile kod językowy, który dostarcza nam gotowe środki wykorzystywane w tekście do komentowania działań tekstotwórczych ze specjalnego – metatekstowego właśnie – poziomu.

Badaczka na podstawie kryteriów składniowych odróżnia przede wszystkim leksemy od „niby-słów” (czyli znaków parajęzykowych – apeli, wykrzykników).

⁵ Trzeba jednak zaznaczyć, że funkcję metatekstową przypisuje Wilkoń tylko takiemu tytułowi, który „zawiera kwalifikacje gatunkowe lub semantyczne w odniesieniu do tekstu” (2002: 98).

Tylko pierwsze z nich otwierają pozycje dla innych wyrażen (są łączliwe). Pozycje te mogą być nacechowane (gramatycznie lub semantycznie) bądź nie. Leksemy otwierające pozycje nacechowane (konotujące lub konotowane) to syntaktemy. Leksemy otwierające pozycje nienacechowane (czyli takie leksemy, które nie konotują i nie są konotowane) to parataktemy. Wśród syntagmatyków wyróżnia klasę autosyntagmatyków (otwierających pozycję nacechowaną gramatycznie) oraz synsyntagmatyków (otwierających pozycję nacechowaną semantycznie). Wśród parataktymów wyróżnia natomiast partykuły (otwierające pozycję prawostronnie) i spójniki (otwierające pozycję prawostronnie i wchodzące w relację lewostronną). Klasa synsyntagmatyków stanowi pierwszą grupę jednostek metatekstowych. Są to tzw. operatory metapredykatywne (np.: intensyfikatory – *bardzo, wysoce, strasznie*; aproksymatory – *trochę, niemal, prawie*; operatory adnumeratywne – *niespełna, przeszło, z górą*). Drugą grupę jednostek metatekstowych tworzą zaś wszystkie parataktemy, które badaczka nazywa mianem *metaoperatorów*. Obok tych grup Wajszczuk wyróżnia jeszcze jedną, określaną – za Andrzejem Bogusławskim – jako komentarze metatekstowe. Należą do niej jednostki mające postać skróconych zdań, najczęściej zwrotów imiesłowowych (np.: *krótko mówiąc, reasumując, prawdę powiedziawszy*). Są to wyrażenia samodzielne, wpisane, podobnie jak paratekstemy, w składnię wypowiedzenia⁶.

Trzeba jednak podkreślić, że choć sama klasyfikacja Wajszczuk stanowi propozycję oryginalną, to myśl o systemowym statusie jednostek metatekstowych nie jest nowa. Implicytnie zakładała ją już Wierzbicka. Proponowane przez nią eksplikacje znaczeń takich jednostek zawierają bowiem odniesienia do aktualnej czynności mówienia: nadawcy, odbiorcy oraz ram czasowo-przestrzennych wypowiedzi, np.:

- À propos, (Jan już wyjechał). =
- 1) Chcę powiedzieć coś innego.
 - 2) Sądzę, że rozumiesz, że spowodowało (nasunęło mi) to to, co mówiłem.
 - 3) Wiedz, że Jan już wyjechał. (Wierzbicka 1971: 112)

Decyzji o wprowadzeniu do eksplikacji znaczeń „ja” (mówiącego) i „ty” (słuchającego) Wierzbicka co prawda nie komentuje, ale fakt, że elementów takich pozbawione są definicje innych słów (zob. np. 1985, 2006, wyjątkiem są jedynie nazwy aktów mowy typu *przeprosiny, pozdrowienia*; zob. 1973, 1983

⁶ Notabene, biorąc tę klasyfikację za punkt odniesienia, Magdalena Żabowska (2009b) pokazała, że jednostki metatekstowe – często współwystępujące obok siebie w tekście – tworzą układ hierarchiczny: poziom najwyższy prezentują komentarze metatekstowe, ponieważ mogą komentować ciągi zawierające elementy z dwóch pozostałych klas, na poziomie środkowym sytuują się operatory metatekstowe (mogą komentować ciągi z operatorami metapredykatywnymi, ale nie z komentarzami metatekstowymi), a na najniższym operatory metapredykatywne (komentujące tylko elementy tekstu przedmiotowego).

1999: 228–269), wskazuje dostatecznie wyraźnie, iż operatory traktuje jako jednostki o specjalnym statusie w leksykonie języka.

Rozumienie operatorów metatekstowych jako elementów języka naturalnego od lat konsekwentnie przyjmuje też Bogusławski (1979, 1990, 1992, 2003, 2004a, 2008), którego wiele prac pozostaje w kręgu zagadnień metatekstu (zob. np. prace o relacjach: tekst – zdanie, strukturze tematyczno-rematycznej, zaimkach, semantyce pytań, strukturze głębokiej każdej wypowiedzi: 1973, 1977, 1983, 1999, 2001, 2004b).

Myślenie o wyrażeniach metatekstowych jako specjalnych jednostkach języka widać dziś zwłaszcza w pracach ośrodka toruńskiego, prowadzonych z inspiracji i pod kierunkiem Macieja Grochowskiego. Przedmiotem zainteresowania badaczy jest klasa jednostek leksykalnych, pozbawionych referencji ekstratekstualnej, zwana roboczo „wyrażeniami (jednostkami) funkcyjnymi”. Do wyrażen tych należą różnorodne jednostki: spójniki, partykuły, relatory, przyimki, związki frazeologiczne (Grochowski 1985ab, 1986ab, 1996, 1997, 2002, 2003, 2004, 2006, 2007bcd; Bednarek 1987; Walusiak 1996ab, 1997ab, 1999, 2005; Żabowska 2006, 2007abcd, 2008, 2009ab; Doboszyńska-Markiewicz 2007, 2011; Grochowski, Kisiel, Żabowska 2009). Ostatnio jednym z celów badań torunian jest opracowanie koncepcji opisu jednostek funkcyjnych na potrzeby leksykografii i stworzenie artykułów hasłowych takich jednostek do projektowanego *Wielkiego słownika języka polskiego* (Grochowski 2008).

W tym nurcie badań sytuowałabym też koncepcję (odwołującą się zresztą do propozycji przedstawionych wyżej, choć w polemiczny sposób) Magdaleny Danielewiczowej, której ostatnia praca (2012) poświęcona została przysłówkowym metapredykatom tzw. atestacyjnym. Podział jednostek języka (w tym wyrażen metatekstowych) nie jest co prawda głównym celem autorki, niemniej jednak propozycja typologii jest zaznaczona wyraźnie. Wśród jednostek języka Danielewiczowa wyróżnia: (1) jednostki języka przedmiotowego, denotujące obiekty, zjawiska, procesy zewnętrzne wobec mówienia, (2) jednostki metapoziomów, przeznaczone do komentowania aktualnie dziejącego się aktu mowy, a wśród nich: (a) wyrażenia metatekstowe (np. partykuły, spójniki, przysłówkowe wyrażenia metatekstowe, „żywy metatekst”), które sterują wyborem charakterystyk nadających się na rematy oraz (b) metapredykaty (np. przysłówkowe, przymiotnikowe, typu *zwyczajnie*, *iście*, *istny*, *absolutny*), które wprowadzają w zdaniu wyłącznie charakterystykę predykatu i go aktualizują. Metapredykaty to grupa swoista, tworząca pas przejściowy między poziomem przedmiotowym a metatekstowym (Danielewiczowa 2012: zwł. 98–101, 115–124, 144–150).

Warto wspomnieć, że operatory metatekstowe jako jednostki języka traktują również twórcy gramatyki komunikacyjnej (*Gramatyka komunikacyjna* 1999; Awdiejew, Habrajska 2006). W zaproponowanej przez Aleksego Awdiejewa klasyfikacji jednostek języka naturalnego (1999: 133–159) operatory te włączone zostały do

leksykonu tekstowego. Zgodnie z koncepcją Michaela A. K. Hallidaya, którą przyjmują autorzy, w akcie mowy wyróżniamy trzy poziomy: ideacyjny, interakcyjny oraz poziom organizacji tekstu. Do poziomu tekstowego należą: (1) operatory metatekstowe (segmentujące tekst, wyodrębniające teksty w tekście i sygnalizujące nawiązania anaforyczne i kataforyczne), (2) rytualizmy (nawiązujące, podtrzymujące i kończące kontakt) i (3) operatory organizacji treści (wskazujące na hierarchię informacji, temat tekstu, jego kompozycję, treści równorzędne oraz wpływające na postawę odbiorcy) (Awdiejew 1999; Awdiejew, Habrajska 2006: 174–188)⁷.

Jak widać, propozycje podziałów wyrażen metatekstowych są bardzo różne⁸, co wynika nie tylko z zastosowanych odmiennych kryteriów, ale również z tego, co dany badacz uznaje za nośniki (czy przejawy) komentarzy odautorskich, na jakim materiale analitycznym przeprowadza obserwacje i jak rozumie sam termin *metatekst*. Każda z propozycji koncentruje się na wybranych aspektach metatekstu, w efekcie czego w każdym wypadku poza typologią pozostaje spora grupa wyrażen (które uwzględniane są często w typologii innego badacza). Najpełniejsza, gdyż biorąca pod uwagę różnorodności wyrażen, jest propozycja Kawki, ale ona też budzi sporo wątpliwości: począwszy od pytań o hierarchię przyjętych kryteriów (rodzaje elementów metatekstowych wymienione zwłaszcza w punktach głównych zdają się należeć do różnych poziomów), poprzez pytania o sposób przyporządkowania wyrażen do poszczególnych typów (np. formuły inicjalne bardzo często wskazują na temat główny tekstu, czego typologia w ogóle nie oddaje), a skończywszy na pytaniach o to, czy np. takim elementom, jak imię i nazwisko autora, faktycznie przysługuje status elementu metatekstowego.

O jednoznaczne rozstrzygnięcia trudno także w innym bardzo ważnym obszarze. Chodzi mianowicie o ustalenie tego, jakich działań nadawcy dotyczą wyrażenia metatekstowe, do jakich płaszczyzn tekstu się odnoszą. Oprócz uznania, że metatekst nadaje całemu tekstowi spójność oraz wskazywania na funkcje szczegółowe, omówione już przez Wierzbicką (jak odsyłanie do treści wcześniejszych, ustalanie ekwiwalencji lub quasi-ekwiwalencji, sygnalizowanie tematu wypowiedzi, oświetlanie kierunku myśli nadawcy), za niekwestionowaną rolę

⁷ Wyodrębnienie wśród operatorów organizacji tekstu jednostek metatekstowych nie do końca jest jednak jasne. Większość badaczy bowiem za operatory metatekstowe uznaje wszystkie operatory poziomu tekstowego wskazane przez Aleksego Awdiejewa i Grażynę Habrajską (zob. np.: Ożóg 1990; Kawka 1999; Gajewska 2004). Autorzy nie komentują jednak przyjętych przez siebie kryteriów podziału ani sposobu rozumienia metatekstu.

⁸ Proponowanych klasyfikacji i typologii jest znacznie więcej. Na przykład Zofia Czapiga (2006) dokonała podziału operatorów rosyjskich i ich polskich odpowiedników, Marta Gugala (2007) stworzyła klasyfikację wyrażen metatekstowych zawierających czasownik *chcieć*, Jolanta Panasiuk (2005) klasyfikację komentarzy występujących w języku osób z afazją, Jolanta Pluskota (1998) – metatekstyzmów w tekstach felietonów Stefana Kisielewskiego. Ze względu na bardzo ograniczony przedmiot podziałów (celowo wybrane komentarze) nie przywołuję ich w rozważaniach, a jedynie sygnalizuję.

metatekstu uznaje się – także za Wierzbicką – eksponowanie nadawcy, a zwłaszcza jego postawy wobec prezentowanych treści. Co do innych obszarów zgodności już nie ma. Poniżej wymieniam wskazywane przez badaczy zakresy odniesień wyrażen metatekstowych (o różnym stopniu ogólności), próbując jednocześnie je uporządkować:

1. Metatekst organizuje wypowiedź:

a) ujawnia punkty graniczne tekstu – delimituje tekst, wyznacza jego ramę – otwiera i zamyka tekst (Dobrzyńska 1974: 6–7, 16, 1978; Mayenowa 1979: 270–288; Labocha 1990, 2008⁹; Ożóg 1990, 2012; Krauz 1996: 14–15; Pluskota 1998; Boniecka 1999: 200; Witosz 2001: 78; Wilkoń 2002: 96–97; Gajewska 2004: 53–70; Kaszewski 2006: 156; Gugąła 2007),

b) wyznacza organizację wewnętrzną tekstu – formalną i problemową:

– sygnalizuje nie tylko to, „że się wypowiada tekst, ale i to, **jak** się wypowiada” (Witosz 2001: 78; por. Maciejewski 1983: 172; Labocha 1990: 119; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 187),

– rozpoczyna i kończy replikę w dialogu (Ożóg 1990, 1991, 2012; Żydek-Bednarczuk 1994: 87; Charciarek 2010: 39–54),

– segmentuje tekst, dzieląc go na „ogniwa” (Labocha 1990: 118–126; Ożóg 1990, 1991, 2012; Krauz 1996: 14–15; Pluskota 1998; Boniecka 1999: 203; Kawka 1999: 138; Wilkoń 2002: 96–97),

– zapowiada temat główny, tematy cząstkowe i ich zmianę (Krauz 1996: 15; Pluskota 1998; Boniecka 1999: 200; Witosz 2001: 78; Gugąła 2007; Ożóg 2012),

– tematyzuje części wypowiedzenia (Grochowski 1985a, 1986a),

– wskazuje na relacje (anaforyczne i kataforyczne) elementów treści tekstu (Pluskota 1998; Gajewska 2004: 71–84),

– wprowadza hierarchię elementów treści tekstu (Maciejewski 1983: 172; Grochowski 1985a, 1986a; Ożóg 1990, 1991, 2012; Pluskota 1998; Witosz 2001: 78; Gajewska 2004: 220–244; Gugąła 2007),

– wprowadza korektę wypowiedzi (Ożóg 1990, 1991), uwagi na temat poprawności językowej komunikatu (Boniecka 1999: 200–201),

– wskazuje na ogólną estetykę przekazu, np. na sposób jego artykułowania (Boniecka 1999: 200–202),

– zapowiada wyjaśnienie, dookreślenie, rozszerzenie, konkluzję, podsumowanie wcześniejszych treści (Ożóg 1990, 1991; Pluskota 1998; Boniecka 1999: 204–206; Starzec 1999; Witosz 2001: 78; Gajewska 2004: 160–181),

– sygnalizuje składnię wyliczenia (Ożóg 1990, 1991, 2012),

– zwraca uwagę na wybór elementów obcych stylowo lub obiegowych formuł (Ożóg 1990, 1991),

⁹Labocha odróżnia ramę pragmatyczną, tworzoną przez metatekst eksplicytny (np. wypowiedzi wprowadzające i podsumowujące tekst) od ramy tematycznej, zawierającej metatekst implicytny (1990: 75–90, 2008: 104–108).

– wprowadza do wypowiedzi sensy aksjologiczne i nacechowane ekspresywnie (Ożóg 1990, 1991; Starzec 1999),

– wskazuje na relacje intertekstualne (Witosz 1996b; Kawka 1999: 140; Gajewska 2004),

c) „komentuje wydarzenia przedstawiane” (Labocha 1990: 76; Wilkoń 2002: 95),

d) pozwala wyjaśnić okoliczności powstania tekstu, ujawnia proces tworzenia wypowiedzi (Krauz 1996: 16; Wilkoń 2002: 94).

2. Odnosi się do nadawcy i relacji: nadawca – odbiorca:

– swoiście eksponuje „ja” mówiące (Mayenowa 1979: 310; Witosz 1996b, 2000b; Boniecka 1999: 18; Kawka 1999: 139; Labocha 2008: 102–146), ujawnia się w nim nadawca, który wyraża swoją intencję komunikacyjną, stosunek do opisywanych zdarzeń, do odbiorcy, wyjaśnia powody tworzenia tekstu (Labocha 1990: 70, 105–118; Ożóg 1990, 1991, 2012; Żydek-Bednarczuk 1994; Witosz 1996b, 2001, 2009a; Duszak 1998: 135–136; Boniecka 1999: 206–207; Gajewska 2004: 28, 183–219; Gugąła 2007; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 187), pełni funkcję fatyczną (Charciarek 2010),

– eksponuje kontakt między partnerami interakcji (Pisarkowa 1974, 1975: 18–45; Urbańska 1991; Nieckula 1992; Krauz 1996: 15; Panasiuk 2005; Loewe 2007: 75; Charciarek 2010).

Przedstawiony zakres badań nad metatekstem ujawnia, że autorzy, „reprezentujący nierzadko odmienne perspektywy poznawcze, przyjmujący różne założenia metodologiczne i kreślący różne cele badawcze, «portretowali» go [metatekst – D. P.] z wielu punktów widzenia, wydobywając w każdym ujęciu różne profile wybranego obiektu” (Witosz 2009b: 19)¹⁰. Przyczyniło się to niewątpliwie do odkrycia nowych aspektów metatekstu, a w związku z tym do rozszerzenia rozumienia tej kategorii. Sposób ujmowania metatekstu – niekiedy bardzo odmienny – wynika, jak podkreśla Witosz (2009b), z wielu czynników zewnętrznych: z perspektywy oglądu tej kategorii, dyscypliny, która podsuwa określone narzędzia metodologiczne (oraz – dodam – z nurtu, w którym sytuują się badania), przyjętego rozumienia kategorii nadrzędnej – tekstu (co widać przy próbach ustalania zakresów pojęć tekstu, wypowiedzi i dyskursu) oraz z czynników wewnętrznych: z „rozmytej” natury samego metatekstu.

Nieustanne poszerzanie zakresu pojęciowego metatekstu, odkrywanie nowych jego aspektów spowodowało, że kategoria ta, mimo iż poddawana wielostronnej obserwacji, nie ma jednej, akceptowanej przez wszystkich definicji, za każdym razem wymaga dodatkowych wyjaśnień czy redefinicji. Ciągłe po-

¹⁰ Na tym tle wyróżniają się prace prowadzone od wielu lat i z rozmachem w ośrodku toruńskim (zob. uwagi wcześniejsze). Zainteresowanie problematyką jednostek funkcyjnych, spójne i akceptowane przez badaczy podejście metodologiczne i procedura badawcza (zwłaszcza sposób testowania hipotez interpretacyjnych) to cechy, które wyróżniają prace torunian na tle innych prac poświęconych metatekstowi.

szerzanie granic pojęcia metatekstu budzi obawy nawet badaczy akceptujących nieostrość kategorii (Witosz 1996b, 2001; Labocha 2008: 133). Pytania o status metatekstu są szczególnie ważne na tle zmian w koncepcji tekstu (zob. znakomity rys ewolucji rozumienia tekstu w: Witosz 2007, 2009a: 59–71).

Trzeba jednak podkreślić, że już na pierwszym etapie badań metatekst jawił się jako kategoria nieostra, przede wszystkim dlatego, że mieszczą się w nim zjawiska niejednorodne, zróżnicowane pod względem formy i funkcji: wyrazy i wyrażenia sytuowane na poziomie zdania oraz elementy sytuowane ponad zdaniem (na poziomie fragmentu tekstu lub całego tekstu). Do tych pierwszych zalicza się głównie operatory, które znajdują się wewnątrz zdań o charakterze przedmiotowym, ale nie wchodzą w związki składniowe z członami tych zdań (np. partykuły, spójniki). Określane bywają często jako metatekst wewnętrzny. Drugą grupę tworzą przede wszystkim struktury „obudowujące” tekst, np. tytuł, wstęp, spis treści, przypisy, i z tego powodu nazywane metatekstem zewnętrznym. Jeśli dodamy do tego, że większość badaczy od początku akceptowała też fakt, że sygnały metatekstowe mogą mieć charakter zarówno eksplicytny, jak i implicytny, oraz to, iż do elementów metatekstowych zaliczane są składniki związane z postacią fizykalną tekstu (np.: elementy prozodyczne, jak akcent i intonacja [Labocha 1990: 57], czy elementy komunikacji niewerbalnej¹¹ – w wypadku tekstu mówionego; elementy graficzne, np.: akapit, pogrubienie, nawias, cudzysłów – w wypadku tekstu pisanego [Kawka 1999: 140; Witosz 2001: 75]), to zróżnicowanie wykładników metatekstowych i nieostrość tej kategorii stają się uderzające. Podejście pragmatyngwistyczne, proponujące rozumienie metatekstu nie tylko jako mechanizmu spójności, ale przede wszystkim jako układu sterującego interpretacją tekstu, tę nieostrość jeszcze mocniej „wyostrzyło”. Wraz z szerszym ujęciem pojawiły się jednak pytania o zakres terminu *metatekst*, o jego relacje z takimi zjawiskami, jak modalność, intertekstualność, parenteza, paratekst czy metajęzyk.

Zanim jednak do tych relacji przejdę, chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden powód niejasności narosłych wokół metatekstu. Myślę, że jedną z ważnych przyczyn tych niejasności jest posługiwanie się „szerokim” znaczeniem terminu *metatekst*, za którym w istocie kryją się dwa różne znaczenia. Chodzi mianowicie o sens ‘tekst o tekście’, który pozwala rozszerzyć zakres *metatekstu* na wszelkie wypowiedzi (zwłaszcza typu: recenzja, streszczenie, konspekt), których tematem nie jest rzeczywistość zewnętrzna, pozajęzykowa, ale inny tekst. Taka koncepcja metatekstu ma zresztą długą już tradycję, przede wszystkim na gruncie nauki o literaturze (zob. np.: Markiewicz 1989: 217, 228; Głowiński 2000: 19–20). Na przykład *Słownik terminów literackich* wyraźnie wskazuje na dwa przypadki metatekstu: tekst odnoszący się do innego tekstu oraz komentarze do tekstu własnego:

¹¹ O zachowaniach gestycznych, które mają charakter metatekstowy (porządkują wypowiedź, organizują jej wątki) pisała Aneta Załazińska, analizując znaki niewerbalne jako integralne składniki dialogu (2006).

Metatekst [...] – tekst mówiący o innym tekście; także tekst naśladowujący inny tekst lub powstały w wyniku jego przekształceń. Przykładowo: w stosunku do określonego dzieła m. jest jego krytyczna interpretacja czy recenzja, ale także parodia, pastisz, parafraza, palinodia itp. W każdym z tych wypadków mamy do czynienia z tekstem „drugiego stopnia” odnoszącym się do jakiegoś tekstu pierwotnego. Taka sama relacja może pojawić się immanentnie we wszelkiej wypowiedzi: wtedy gdy intencja znaczeniowa jej podmiotu ulega podwojeniu – gdy od wypowiadania się o czymś przechodzi on do komentarza na temat samego procesu czy sposobu wypowiadania się, gdy zaczyna mówić o tym, że mówi. (STL 1998: 304–305)¹²

Trudno jednak zgodzić się z tym, że oba wskazane przypadki funkcjonują na tym samym poziomie. Czym innym jest bowiem np. recenzja książki jako tekst o tekście, a czym innym jedna z płaszczyzn tekstu. W rzeczywistości słowo *metatekst* jest tu użyte w dwóch znaczeniach. Tylko w ten sposób można wyjaśnić sytuację, w której metatekstem możemy nazwać zarówno cały tekst, jak i jedną z jego płaszczyzn. Obecność autokomentarzy np. w recenzji nie jest przecież zjawiskiem nietypowym, o czym świadczy choćby ten fragment:

Powyższe dalece niekompletne wyliczenie daje pewne pojęcie o gruntowności podjętej przez autorkę [Annę Wierzbicką – D. P.] analizy semantycznej, unaoczniając zarazem możliwe trudności w posługiwaniu się słownikiem, **podkreślimy**, że czytelnik musi podjąć trud porządkowania formuł i poszukiwania uogólnień na własną rękę, szukając wskazówek ukrytych w części zatytułowanej *Discussion*.

Wracając do naszego przykładu (rebuke), zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt owego specyficznego tekstu, jakim jest eksplikacja znaczenia [...]. (Pasicki 1991: 138)¹³

Oczywiście oba te znaczenia terminu *metatekst* mają część wspólną – ‘tekst o tekście’. W związku z tym odnoszą się do złożonych wypowiedzi, których „rację bytu” stanowi inny tekst. Komentują go, objaśniają, a jednocześnie mają w stosunku do niego charakter wtórny – to on motywuje ich istnienie (nie odwrotnie). Różnią je jednak trzy zasadnicze cechy. Po pierwsze, jak wskazałam wyżej, na przykład recenzja jako metatekst jest faktycznie tekstem, podczas gdy autokomentarz

¹² Swoją drogą, ciekawe jest, że hasła *metatekst* – tak ważnego i swoistego dla lingwistyki – nie odnotowuje *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Znaleźć je można natomiast w *Encyklopedii języka polskiego*, w której przybiera jednak bardzo lakoniczną postać:

„Metatekst – elementy (wyrazy, zwroty, wypowiedzenia) tekstu stanowiące odautorski komentarz do niego i jako komentarz rozumiane przez kompetentnego odbiorcę; do typowych struktur metatekstowych należą następujące formy: *krótko mówiąc, po pierwsze, powtarzam* itp.” (EJP 1991: 199).

¹³ Wykaz przywoływanych tekstów, stanowiących materiał analizowany w tej pracy, znajduje się na końcu (część „Źródła”). Tu stosuję jedynie skrócone oznaczenia adresów bibliograficznych. W wypadku wydawnictw ciągłych podaję: nazwisko autora, skrót nazwy pisma (np. GW – „Gazeta Wyborcza”, P – „Polityka”), rok, miesiąc i dzień wydania (lub numer wydania) oraz numer strony. (Jeśli nie podaję numeru strony, oznacza to, że korzystałam z internetowych wydań czasopism lub edycji wydawanych na płytach CD). W wypadku programów telewizyjnych: nazwisko autora wypowiedzi, nazwę programu oraz dzień jego nadania (ewentualnie numer serii i odcinka, jeśli program miał charakter cykliczny).

to (tylko) jedna z płaszczyzn tekstu, jego integralna część. Oznacza to, że recenzja stanowi samodzielny makroznak, który może być interpretowany niezależnie od tekstu, który komentuje (choć jego znajomość pozwala na pełniejszą interpretację i ocenę zasadności recenzji). Metatekst, rozumiany jako warstwa tekstu, strukturą taką nie jest: nie tworzy tekstu (nawet „wyprute” z tekstu wszystkie „nici metatekstowe” nie stworzą tekstu), ale jest jednym z jego elementów, jest odbierany synchronicznie z tekstem przedmiotowym i to jego interpretacją – w trakcie aktualnego odbioru – steruje. Po drugie, nadawca recenzji i nadawca tekstu, będącego przedmiotem recenzji, to różne osoby. Natomiast podmiot tekstu: warstwy przedmiotowej i metatekstowej to jedna i ta sama osoba. Po trzecie, recenzja, mając za przedmiot opisu inny tekst i odsyłając do niego, odsyła „na zewnątrz siebie”, natomiast warstwa metatekstowa funkcjonuje wewnątrz tekstu (por. Witosz 1996b: 145).

W literaturze światowej, śmiem twierdzić, termin *metatekst* używany jest przede wszystkim na oznaczenie samodzielnego tekstu, komentującego inny tekst. Rozumienie tego terminu proponowane w polskiej tekstologii lingwistycznej (*metatekst* to jedna z płaszczyzn heterogenicznego tekstu) nie jest tam obecne (dlatego też w rozważaniach koncentruję się właśnie na badaniach polskich: wypracowany na ich gruncie paradygmat uznaję za wyróżniający polską tekstologię i decydujący o specyfice ujęcia metatekstu). To znaczy: różne elementy warstwy metatekstowej są oczywiście przedmiotem zainteresowania, jednak łączone są albo z odmienną problematyką, albo traktowane jako problemy samodzielne¹⁴. Z kolei terminy zawierające cząstkę *meta*, np. *metakomunikacja*, *metanarracja* i sam *metatekst*, dotyczą zjawisk odmiennych niż płaszczyzna tekstu. Termin *metatekst* rozumiany jest przede wszystkim właśnie jako tekst komentujący tekst innego autora. Trudno omówić tu wszystkie proponowane koncepcje, ale przynajmniej na dwie z nich chciałabym zwrócić uwagę.

Pierwsza to koncepcja Antona Popowicza (1975), który wyróżnia dwa poziomy komunikacji: prymarną i sekundarną, nazywaną *metakomunikacją*. W komunikacji prymarnej funkcjonuje prototekst – tekst pierwotny, natomiast efektem komunikacji sekundarnej, adaptującej tę pierwszą, jest wypowiedź wtórna, czyli metatekst. Metatekst (jako tekst wtórny) może mieć charakter afirmatywny (np. wierny przekład) lub polemiczny (np. parodia).

Wspominam o koncepcji Popowicza, ponieważ jego rozumienie metakomunikacji i metatekstu zaadaptowała dla swoich potrzeb Labocha i połączyła je z ujęciem metatekstu zapoczątkowanym przez Wierzbicką (Labocha 1990:

¹⁴ Stan badań nad operatorami dyskursu, w tym np. partykułami, przysłówkami epistemicznymi przedstawiły w swoich książkach Wajszczuk (2005) i Danielewiczowa (2012), tam też bibliografia prac autorów europejskich. Terminem *metatekst* w interesującym mnie znaczeniu posługują się natomiast badacze rosyjscy, jednak, co ciekawe, u podstawy ich analiz – jak zauważył Charciarek – leży właśnie koncepcja Wierzbickiej (zob. Charciarek 2010: 35; tam też bibliografia prac autorów rosyjskich).

35–78, 2008: 102–146). Pozwoliło jej to pokazać, że (prymarnie mówione) zapisane teksty folklorystyczne funkcjonują w metakomunikacji, a istniejący w nich metatekst jest efektem nałożenia się działań dwóch autorów: prymarnego – gawędziarza opowiadającego historię oraz redaktora, poddającego tekst ustny „redakcyjnym działaniom metatekstowym”. Labocha zakłada, że każda wypowiedź ma charakter podwójny, gdyż można w niej wyróżnić dwa aspekty: wypowiedź pragmatyczną (proces) oraz tematyczną (wytwór procesu). Wypowiedź pragmatyczna odnosi się do sytuacji mówienia „tu i teraz”; obejmuje wiedzę o kontekście, w tym presupozycje dotyczące różnych układów (społecznych, politycznych, kulturowych itp.), w jakich funkcjonują partnerzy interakcji, oraz wiedzę o ich cechach psychospołecznych. Wypowiedź tematyczna z kolei jest tekstem rozwijającym się wokół danego tematu. Oba aspekty mogą ujawniać się różnie w zależności od tego, jaki typ prezentuje dana wypowiedź (np. w wypowiedziach ustnych pierwszoplanowy jest aspekt pragmatyczny, a w pisanych – tematyczny). To, co w wypowiedzi mówionej należy do aspektu pragmatycznego, w komunikacji wtórnej staje się metatekstem, a sam tekst jest wyodrębnioną z wypowiedzi pragmatycznej wypowiedzią tematyczną. Choć – jak zaznacza Labocha – także wypowiedź pragmatyczna w przekazie mówionym nosi znamiona metatekstowe, gdyż „charakter metatekstowy uwypukla się w punkcie granicznym przechodzenia do wypowiedzi tematycznej” (2008: 109), a zwłaszcza w ramie pragmatycznej tworzonej przez zjawiska metatekstowe, które stanowią łącznik między sytuacją komunikacyjną a uniwersum opowiadanej historii¹⁵.

Druga, zdecydowanie bardziej znana koncepcja, to propozycja Gérarda Genette’a dotycząca transtekstualności, czyli relacji wiążących tekst z innymi tekstami (1992). Genette wyróżnia pięć relacji: (1) intertekstualność, polegającą na uchwytnej, rzeczywistej obecności jednego tekstu w innym, (2) architekstualność, będącą relacją między tekstem a gatunkiem, (3) hipertekstualność, czyli relację między hipertekstem a hipotekstem (jeden tekst jako tło dla innego, np. adaptacja, naśladowanie), (4) metatekstualność jako relację krytycznego komentarza do innego tekstu (pretekstu) oraz (5) paratekstualność, czyli odniesienia między tekstem a jego „eskortami”: tytułem, posłowiem, mottem, zapowiedzią wydawniczą, wywiadem. Genette rozumie zatem metatekstualność jako relację skierowaną na

¹⁵ Trzeba jednak przyznać, że koncepcja ta budzi pewne wątpliwości. Nie mogąc odnieść się tu do całości, zwrócę uwagę jedynie na kwestie bezpośrednio związane z metatekstem. Z jednej strony Labocha pisze: „A zatem na poziomie komunikacji pierwotnej (bezpośredniej, ustnej), opowiadania ludowe rozpatrujemy jako wypowiedzi tematyczne zawarte w wypowiedzi pragmatycznej, zaś na poziomie komunikacji wtórnej jako teksty dwuwarstwowe, tzn. zawierające płaszczyznę tekstu przedmiotowego oraz płaszczyznę tekstu o tekście, czyli metatekstową” (1990: 78), co sugerowałoby, że teksty ustne pozbawione są płaszczyzny metatekstowej. Z drugiej zaś strony – wykładniki spójności pragmatycznej tekstu mówionego (np. sygnały konatywne, fatyczne) traktuje badaczka jako elementy reprezentujące inną płaszczyznę niż tekst główny (1990: 57). Nie jest więc jasne, czy i w jakim stopniu warstwa metatekstowa jest obecna w tekstach ustnych.

zewnątrz tekstu, do tekstu innego autora. Ciekawe jest jednak, że pewne elementy warstwy metatekstowej – te, które mają status wyodrębnionych elementów¹⁶ – zauważa, ale włącza je w zakres paratekstów, które z kolei rozumie szeroko jako wypowiedzi samego autora lub innych osób, znajdujące się bezpośrednio wokół tekstu, jak i na zewnątrz niego (to rozumienie paratekstualności było zresztą przedmiotem krytyki, zob.: Głowiński 2000: 1; Loewe 2007: 75–77).

Wskazane „szerokie” rozumienie *metatekstu* obecne jest także w pracach językoznawców – Boniecka (1999: 193), Kawka (1999: 194, 208), Wilkoń (2002: 95–96) w zakres metatekstu włączają zarówno odautorskie komentarze do aktualnie tworzonej wypowiedzi, jak i komentarze do tekstu innego autora. Na przykład Kawka uznaje, że charakter metatekstowy mają nie tylko „te wyrażenia, które odnoszą się wyłącznie do jakiejś jednostki tekstu: wyrazu, zdania, akapitu, fragmentu tekstu”, ale też do „innego (cudzego) tekstu” (1990: 194). Takie rozszerzenie kategorii zwiększa trudności interpretacyjne, powoduje bowiem, że ten sam termin w różnych koncepcjach obejmuje odmienne rzeczy. Ale i odwrotna sytuacja – mówienie o tym samym zjawisku za pomocą różnych terminów – nie należy do rzadkości (zob. np. prace Szajnert [1995, 2000, 2006], w których odautorskie komentarze do tekstu przedmiotowego interpretowane są jako Genette’owski paratekst), co także powoduje rozmycie granic interesującej nas kategorii.

2. GRANICE METATEKSTU

Jak wspomniałam wcześniej, większość badaczy akceptuje dziś tezę o nieostrości kategorii metatekstu, co nie oznacza, że pytania o jej relacje z innymi kategoriami tekstowymi i językowymi oraz próby wytyczenia granic między nimi uznaje za niepotrzebne. Przeciwnie, podkreśla się, że rozszerzanie granic kategorii badawczych może w konsekwencji doprowadzić do ich zupełnego rozmycia i sprawić, że staną się niepotrzebne i operacyjnie nieprzydatne. Dlatego też w refleksji nad metatekstem pojawiają się rozważania dotyczące takich zjawisk, jak: metajęzyk, intertekstualność, modalność, parenteza czy paratekst.

Chronologicznie najwcześniej zwrócono uwagę na relację metatekst – metajęzyk, ponieważ sam termin *metatekst* utworzony został na podobieństwo funkcjonującego już w literaturze (najpierw z zakresu logiki, potem językoznawstwa i innych dyscyplin) *metajęzyka*. Dlatego od tej relacji zacznę omówienie, ilustrując trudności w wyznaczaniu granic między różnymi kategoriami¹⁷.

¹⁶ Iwona Loewe proponuje, by elementy takie (np. tytuł, wstęp, motto, przypis) określać mianem gatunków metatekstowych (2007: 72, 77).

¹⁷ Innym powodem, dla którego tę właśnie relację omawiam najbardziej szczegółowo, jest fakt, że wśród proponowanych przez badaczy ujęć nie ma takiego, które mogłabym zaakceptować w pełni. W wypadku pozostałych relacji ujęcia takie istnieją, koncentrują się więc na ich pokazaniu i podaniu powodów wyjaśniających ich wybór.

2.1. Metatekst a metajęzyk

Problemowi relacji między metatekstem a metajęzykiem poświęciłam już sporo uwagi (Piekarczyk 2012, w druku a), tu ograniczę się jedynie do przywołania najważniejszych ustaleń i wniosków. Trzeba zacząć od stwierdzenia, że w tej kwestii zdania badaczy są podzielone. Część badaczy wyraźnie sugeruje, że istnieje potrzeba odróżniania zjawisk metajęzykowych od metatekstowych (np.: Mayenowa 1979: 146–151, 270–310; Kawka 1990: 20–26, 1999: 109–14; Witosz 1996b: 146), inni natomiast uznają, że są to zjawiska na tyle podobne (czy nawet tożsame lub zawierające się w sobie), iż takiej potrzeby nie ma (Grochowski 1983: 255; Ożóg 1990: 6–7, 2012: 161–162; Boniecka 1999: 199–207; Starzec 1999: 74; Woźniak 2000: 81–111; Winiarska 2001: 18; Wilkoń 2002: 93–95; Gajewska 2004; Panasiuk 2005; Loewe 2007: 66–67; Charciarek 2010: 21–24).

Po raz pierwszy na problem ten zwróciła uwagę Mayenowa (1979), pokazując, że nie tylko sam termin *metatekst*, ale cała opozycja metatekst : tekst przedmiotowy powstała na wzór opozycji metajęzyk : język przedmiotowy (język mówiący o języku : język mówiący o rzeczywistości)¹⁸ i dowodząc potrzeby odróżniania tych zjawisk. Jej koncepcja zakłada, że w tekście da się wyróżnić trzy piętra: (1) tekst przedmiotowy, mówiący o rzeczywistości, (2) metajęzyk, czyli wyrażenia użyte w supozycji materialnej, „wszelkie wypowiedzi o elementach języka jako elementach języka” (Mayenowa 1979: 147), oraz (3) metatekst, czyli tekst mówiący o tekście (na który składa się przede wszystkim rama, a więc elementy struktury tekstu wydzielające go spośród innych). O tym, że te kryteria nie są jednak wystarczające dla precyzyjnego zdefiniowania sygnałów metatekstowych i metajęzykowych, przekonać może przykład tekstu z przytoczeniem.

Tekst z przytoczeniem jest dwupiętrowy: składa się z tekstu prowadzącego i z wypowiedzi przytaczanej. Dla Mayenowej pierwszy jest wypowiedzią metajęzykową, drugi przedmiotową (1979: 289–291). Pomijając sposób potraktowania samego przytoczenia (choć można zapytać, dlaczego uznano je za wypowiedź przedmiotową, a nie metajęzykową, skoro użyte jest w supozycji materialnej), uwagę trzeba zwrócić na to, że dla większości badaczy jest to klasyczny przykład tekstu z metatekstem. Dodatkowo w pracy Mayenowej pojawiają się niekiedy sformułowania, z których wynika, że wypowiedzi metatekstowe stanowią podtyp metajęzykowych¹⁹. Taką sugestią niesie też podsumowanie rozważań o strukturze tekstu, podsumowanie, w którym autorka opowiada się za rozróżnieniem w wypowiedzi poziomu metajęzykowego (a nie metatekstowego) i przedmiotowego²⁰.

¹⁸ Co ciekawe, sama Wierzbicka na związek między tymi opozycjami nie wskazywała.

¹⁹ Mayenowa pisze np.: „Proponuję zatem w interpretacji pierwszego typu widzieć nie ujawniony na powierzchni fragment wypowiedzi metajęzykowej, lub ściślej, metatekstowej” (1979: 308).

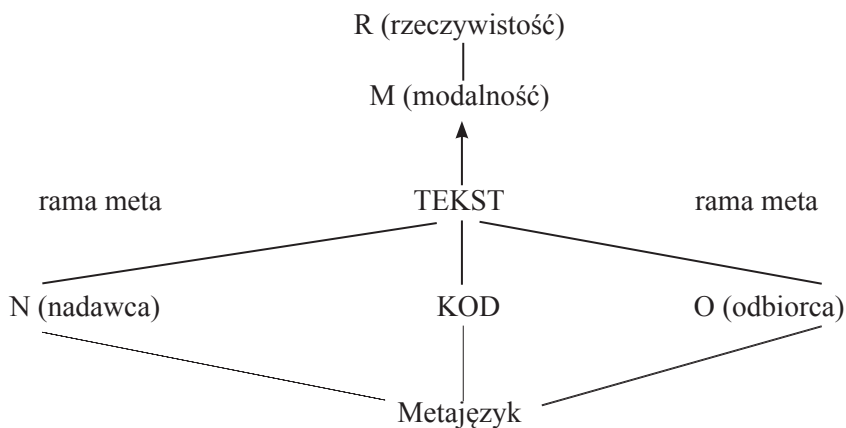
²⁰ *De facto* Mayenowa proponuje, by wyróżniać jeszcze jeden poziom wypowiedzi – przedmiotowy, czyli język wewnętrzny (oddający świadomość autora w momencie powstawania myśli, przed jej werbalizacją). Nie jest to jednak poziom metatekstowy (Mayenowa 1979: 311).

O potrzebie oddzielania metajęzyka i metatekstu mówi też wprost Wilkoń (2002: 94), który kwestionuje jednak szerokie rozumienie terminu *metajęzyk* (zaczęte przez Jakobsona [1960, 1989]), uważając, że termin ten należy zachować jedynie na oznaczenie kodów sformalizowanych. Natomiast wypowiedzi o języku (zarówno opisy językoznawcze, jak i wypowiedzi potoczne) traktuje jako opisy bytu realnego i twierdzi, że nie ma „żadnego istotnego powodu, aby wyodrębnić na jakichś szczególnych prawach wypowiedzi o języku: funkcjonują one na tym samym pięttrze, co wszelkie inne wypowiedzi przedmiotowe” (Wilkoń 2002: 94; zob. też Danielewiczowa 2012: 98). Inaczej jest natomiast, gdy nadawca mówi o swoim sposobie narracji. Wtedy „nad” wypowiedzią przedmiotową nadbudowuje się metatekst, który „wychodzi bardzo często poza sprawę samego języka, mówi o okolicznościach powstawania narracji, o zamiarach autora-narratora, o trudnościach związanych z opisem danej kwestii, trudnościach występujących w chwili pisania, mówi też często o samym procesie pisania” (Wilkoń 2002: 94).

Wilkoń proponuje zatem, by zrezygnować z terminu *metajęzyk*, a komentarze o języku (ale nie jako wypowiedzi metajęzykowe) interpretować albo na poziomie tekstu przedmiotowego, albo metatekstu²¹. Propozycja ta wydaje się jednak skrajnym rozwiązaniem. Konsekwencje traktowania wypowiedzi o języku jako opisów z tego samego poziomu co opisy rzeczywistości wielokrotnie pokazywali logicy (zob. np. Tarski 1995). Analizowane przez nich przykłady, dowodzące, że wymieszanie różnych odniesień wyrażen prowadzi do paradoksów, przekonują, iż są powody, by z odróżnienia język przedmiotowy – metajęzyk nie rezygnować.

Opisowi relacji metajęzykowych i metatekstowych najwięcej miejsca poświęcił Kawka (1990, 1999). Według niego funkcje metajęzykowe lub metatekstowe można przypisać „wszystkim typom wyrażen, których cechą charakterystyczną jest odnoszenie się do języka – wszystkich jego płaszczyzn i sposobów kodowania informacji, do kodu – różnych systemów kodowania i do tekstu – od zdania do struktur mikro-, makro- i hipertekstowych” (Kawka 1999: 119). Oba typy relacji uznał on za elementy „ramy meta”, która towarzyszy tekstowi. „Rama meta” podporządkowana jest według niego modalności (rozumianej jako cała sfera emocji i impresji) i występuje zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy. Podstawowa relacja obejmuje: nadawcę – ramę meta – tekst – ramę meta – odbiorcę. Poza nią usytuowany jest metajęzyk (rozumiany jako sformalizowany kod). Całą koncepcję obrazuje zaproponowany przez niego schemat (Kawka 1999: 120):

²¹ Odwrotnie, choć nie sformułowane wprost, rozwiązanie (tj. uznanie wyrażen metatekstowych za rodzaj wyrażen metajęzykowych) proponują Bartmiński i Niebrzegowska-Bartmińska. Badacze wyróżniają bowiem trzy typy metajęzykowych operatorów działających w tekście: operatory kontaktu, operatory treści oraz operatory metatekstowe (2009: 191–196). Z kolei Panasiuk (2005, 2006) uważa, że metatekst obejmuje zarówno komentarze o inwentarzu znaków językowych, jak i o procesie budowania tekstu. Formuły metatekstowe spełniają więc, według niej, funkcję metajęzykową (gdy nadawca kontroluje z ich pomocą wybór znaków) lub metatekstową (gdy nadawca kontroluje z ich pomocą tworzenie tekstu).



Podstawą oddzielenia tekstu od „ramy meta” jest referencja wyrażen (lub jej brak): wyrażenia mające referencję (odsyłające do rzeczywistości pozajęzykowej) tworzą tekst przedmiotowy, natomiast wyrażenia pozbawione odniesienia do świata tworzą „ramę meta”. Systemem odniesienia tych ostatnich jest język lub tekst. Jeśli wyrażenia użyte są samoreferencjalnie, a więc jeśli odsyłają do kodu, jego elementów czy budowy, pełnią funkcję metajęzykową. Jeśli zaś systemem ich odniesienia jest wyłącznie tekst, pełnią funkcję metatekstową (Kawka 1999: zwł. 118, 139).

Jak podkreśla Kawka, wskazana przez niego różnica między wyrażeniami metajęzykowymi i metatekstowymi jest jednak niewystarczająca, by przeprowadzić wyraźną granicę. Jako przykłady zjawisk wzbudzających wątpliwości, trudnych do klasyfikacji, autor wymienia np. nauczycielskie polecenie „powiedz to pełnym zdaniem” i *verba dicendi et sentiendi* – w ich wypadku ocena tego, czy są to komentarze na temat kodu, czy na temat tekstu, jest najczęściej intuicyjna. Jednocześnie potrzeba odróżniania obu typu zjawisk, tworzących „ramę meta”, jest dla niego bezsporna. Z rozważań Kawki i z zaproponowanej przez niego klasyfikacji elementów „meta” (1999: 139–140) wynika, że w większości wypadków daje się wyznaczyć taką granicę.

Koncepcja Kawki stanowi pierwszą tak wyraźną próbę pokazania tego, co łączy zjawiska „meta”, ale też, co je różni. Budzi jednak wiele wątpliwości. Przede wszystkim twierdzenie, że wyrażenia budujące tekst (przedmiotowy) odsyłają do rzeczywistości pozajęzykowej, a wyrażenia tworzące „ramę meta” nie mają takiej referencji, nie jest w pełni prawdziwe. Nasuwają się tu zwłaszcza dwa przykłady: tekst mówiący o języku, np. artykuł językoznawczy i tekst opisujący inny tekst, np. recenzja książki. Oba przykłady pokazują, że systemem odniesienia tekstu nie musi być rzeczywistość pozajęzykowa, może być nim również sam język i inny tekst. Natomiast idąc konsekwentnie za myślą Kawki, należałoby twierdzić, że

w wypadku takich tekstów istnieje tylko płaszczyzna „meta”, a nie ma przedmiotowej. W świetle tych przykładów kryterium referencji okazuje się nieprzydatne. Trudno zresztą zgodzić się z tym, że wszystkie wyrażenia, którym Kawka przypisuje status „meta” (m.in. imię własne autora, gry słów, zagadki; zob. 1999: 139–140) pozbawione są referencji ekstratekstualnej²².

O ile powiązanie wyrażen metatekstowych z modalnością wydaje się usprawiedliwione (choć relacje te są niejednoznaczne i bardzo skomplikowane, zob. uwagi dalsze), o tyle niejasne są przesłanki, na podstawie których za modalne można by uznać wyrażenia metajęzykowe. Poza tym usytuowanie „ramy meta” ponad tekstem sugeruje, że bezpośrednio do tekstu ona nie należy. Jednocześnie Kawka przyznaje, że rozumie tekst jako zjawisko heterogeniczne, na które składają się różne poziomy. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jakie rozumienie tekstu (ale i modalności, i metatekstu) Kawka proponuje.

Przedstawione ujęcia nie oddają wszystkich proponowanych przez badaczy sposobów rozumienia relacji między metatekstem a metajęzykiem. Stanowią jednak propozycje reprezentatywne, a przy tym sformułowane eksplicytnie. Pozwalają też dostrzec podstawowe problemy, jakie niesie ze sobą próba określenia istoty obu zjawisk.

W rozważaniach nad ich istotą i potrzebą odróżniania warto wziąć pod uwagę kilka charakterystycznych, wskazanych już, przykładów tekstów. Pierwszy to przypadek tekstu, którego tematem jest język. Może nim być zarówno tekst naukowy, jak i rozmowa z dzieckiem o znaczeniach słów czy refleksja felietonisty nad zwyczajami językowymi polityków. Jeśli przyjmujemy Jakobsonowskie rozumienie metajęzyka (a nie ujęcie proponowane przez logików: metajęzyk to sformalizowany kod), to należy uznać, że w każdym z tych tekstów występują metajęzykowe użycia pewnych wyrażen (jeśli są znakami znaków). Wynika stąd, że metajęzyk trzeba traktować jako zjawisko odmienne od metatekstu, jeśli bowiem założymy, że są to zjawiska tożsame, wypowiedzi te należałoby uznać za metateksty bez tekstów przedmiotowych. Tymczasem metatekst nadbudowuje się nad tekstem właściwym, pełni wobec niego funkcję służebną, a więc z istoty swojej jest jemu podporządkowany i nie istnieje bez niego (Wilkoń 2002: 95).

Samo uznanie konieczności odróżniania dwóch typów zjawisk „meta” to jednak za mało, by móc wyraźnie wskazać różnice między nimi. Pomocna może okazać się analiza zjawisk uznawanych za „pograniczne”, np. wypowiedzi, w których nadawca mówi, że posługuje się ściśle określonym znaczeniem słowa czy używa wyrażen z danego socjolektu. Z jednej strony interpretować je można jako komentarze na temat języka (jego struktury, znaków itp.), a z drugiej – jako refleksje na temat elementów własnego tekstu. Właśnie te pograniczne zjawiska skłaniały

²² Też o tym, iż wyrażenia metatekstowe nie mają referencji ekstratekstualnej, przyjmują też inni badacze (zob. np.: Kaszewski 2006: 158; Grochowski 2008: 12; Żabowska 2009b: 178).

badaczy do przyjęcia tezy o nieostrej granicy między metajęzykiem a metatekstem. Prowokują one jednak do pozornie przekornego pytania: czy faktycznie trzeba wybierać, czy nie można założyć, że obie interpretacje są słuszne? Język może być bowiem przedmiotem refleksji sam w sobie (w tekście przedmiotowym), ale też refleksja nad nim może wynikać bezpośrednio z namysłu nad aktualnie tworzoną przez podmiot wypowiedzią (w metatekście). Jeśli przyjmujemy tę tezę, to w konsekwencji trzeba uznać, że zjawiska metatekstowe i metajęzykowe należą do odmiennych porządków. Ujmując rzecz inaczej: metatekst i metajęzyk to pojęcia należące do różnych systemów pojęciowych, terminy z różnych poziomów, a nie nazwy pokrewnych i kontrastowych kategorii. Przyporządkowanie elementu tekstu do płaszczyzny metatekstu nie wyklucza więc jednoczesnego zaliczenia tego elementu do metajęzyka.

Aby jednak tę przynależność zjawisk do różnych porządków wydobyć, należałoby zmodyfikować przyjęty sposób ujmowania opozycji, w jakie obie kategorie wchodzi. Dotychczasowe rozumienie opozycji język przedmiotowy : metajęzyk (język odnoszący się do rzeczywistości : język odnoszący się do języka) i opozycji tekst przedmiotowy : metatekst (tekst o rzeczywistości : tekst o tekście) nie tylko tę odmienność zacierało, ale wręcz ją znosiło²³. Pierwsza z tych opozycji nie może być wykorzystana do charakterystyki wszelkich użyc metajęzyka, gdyż nie ma zastosowania w wypadku tekstów w całości „zorientowanych na kod” (np. podręczników gramatyki, słowników). Warunek taki spełnia natomiast ujęcie zaproponowane już w latach 30. XX w. przez Alfreda Tarskiego, który pierwszy wprowadził do badań termin *metajęzyk*, odróżniając dwa języki: ten, o którym się mówi (który jest przedmiotem rozważań), czyli język przedmiotowy, oraz metajęzyk, w którym się mówi o języku pierwszym (Tarski 1995)²⁴.

Wątpliwości budzi także sposób ujmowania opozycji tekst przedmiotowy : metatekst, gdyż pozwala rozszerzyć zakres metatekstu na wszelkie wypowiedzi, których tematem jest inny tekst, np.: recenzje, streszczenia (por. uwagi wcześniejsze). Ostrożnie do problemu podeszła już Wierzbicka, która mówiła o opozycji tekst o rzeczy : tekst o tekście. Wierzbicka wykorzystywała również koncepcję metajęzyka do stworzenia własnej propozycji – naturalnego metajęzyka semantycznego (NMS). Rzecz charakterystyczna, o tym drugim zwykle się nie pamięta, widząc w jej koncepcji metatekstu kontynuację czy rozwinięcie problematyki metajęzyka (zob. np.: Starzec 1999: 74; Gajewska 2004: 13–16; Loewe 2007: 67).

²³ Czego dowodem może być koncepcja Kawki, w której wyraźnie jest mowa o tym, że to, co łączy wyrażenia metajęzykowe i metatekstowe, to brak referencji do świata pozajęzykowego.

²⁴ Nie jest to jednak jedyne ujęcie proponowane przez logików. Część z nich interpretuje język przedmiotowy i metajęzyk jako dwa poziomy jednego języka. Takie ujęcie charakterystyczne jest na przykład dla Hansa Reichenbacha, który pisał: „Mówimy, że znaki znaków tworzą wyższe piętro języka, zwane metajęzykiem; natomiast zwyczajny język nazywamy językiem przedmiotowym” (Reichenbach 1967: 15).

Tymczasem sama Wierzbicka, pomimo że posługuje się dwoma tymi terminami, nigdzie nie wypowiada się na temat relacji między nimi czy między zjawiskami, które obejmują. Co więcej, dokładna lektura jej prac pozwala twierdzić, że metajęzyk traktuje jako zjawisko odmienne od metatekstu.

Istotą NMS jest to, że składa się z uniwersaliów semantycznych – pojęć prostych, nierozkładalnych, niedefiniowalnych, zrozumiałych same przez się i obecnych (ujęzykowionych) we wszystkich językach świata – oraz z „gramatyki ludzkiej myśli”, czyli z uniwersalnych struktur składniowych (zob. np.: Wierzbicka 1985, 1999, 2006; Wierzbicka, Goddard 2001). Tak rozumiany metajęzyk nie jest czymś, co dane nam jest bezpośrednio, ale czymś, co trzeba dopiero odkryć, czasem na drodze bardzo żmudnych badań. Wysiłek ten jest jednak opłacalny, ponieważ NMS oferuje narzędzie przewyciężenia relatywizmu językowego: tylko w NMS to, co da się powiedzieć, może być oddzielone od tego, w jaki sposób można to powiedzieć, dzięki czemu możliwy jest adekwatny przekład tekstu z jednego języka na inny bez zmiany znaczenia tłumaczonego tekstu.

Choć sama Wierzbicka nie odwołuje się do koncepcji Tarskiego, zbieżność między traktowaniem metajęzyka (NMS) a koncepcją logika wydaje się istotna. Oboje badacze podkreślają, że:

- 1) metajęzyk służy do opisu języka, o którym się mówi (który się bada),
- 2) definiowanie pojęć jest możliwe tylko przy wykorzystaniu metajęzyka (inaczej skazani jesteśmy na przybliżenia),
- 3) metajęzyk trzeba dopiero odkryć, zbudować (nie istnieje w gotowej postaci).

Te założenia (przy pewnych różnicach – dotyczących np. „pojemności” metajęzyka, jego przeznaczenia), wspólne dla obu koncepcji, uzupełnia jeszcze jeden element. Według Tarskiego, aby język naturalny stał się metajęzykiem, należałoby najpierw poddać go „reformie”, co jest zadaniem bardzo trudnym (1995: 168). NMS ograniczony do jednostek elementarnych i uniwersalnych zdaje się taki warunek spełniać.

Oczywiście nie może to przesądzać o istocie koncepcji, które żyją własnym życiem, obudowane licznymi uszczegółowieniami. Jednak pozwala dostrzec jak w soczewce problemy zasadnicze:

1. Metajęzyk i metatekst to zjawiska jakościowo różne, wydzielane przy użyciu odmiennych siatek pojęciowych.
2. Poza podobieństwem formalnym nazw (*metajęzyk*, *metatekst*) i podobnym ujmowaniem opozycji (metajęzyk – język przedmiotowy, metatekst – tekst przedmiotowy) nic ich nie łączy, choć pokusa szukania dalszych analogii (z uwagi na te pierwsze) jest silna.
3. Do zrozumienia istoty metajęzyka potrzebna jest opozycja: język, w którym się mówi – język, o którym się mówi (a nie: język odnoszący się do języka – język odnoszący się do rzeczywistości).

Pytaniem otwartym pozostaje jednak w dalszym ciągu to, jak ująć opozycję tekst przedmiotowy : metatekst i jak wyróżniać sygnały metatekstowe. Ostrożne sformułowania Wierzbickiej, która mówiła o opozycji tekst o rzeczy : tekst o tekście, ciężką jednak ku rozumieniu tekst o rzeczywistości : tekst o tekście i nie pozwalają za tekst przedmiotowy uznać tekstu o języku czy o innym tekście. Wydaje się, że ograniczenie to można przewyciężyć, ujmując tę opozycję bardziej ogólnie: jako tekst, w którym mówi się o czymś : tekst, w którym mówi się o tym pierwszym tekście.

Jednak w wypadku obu opozycji potrzebne są dalsze uściślenia dotyczące tego, jak rozumie się metajęzyk (czy jako odrębny kod, czy szeroko: jako wyrażenia użyte metajęzykowo) oraz tekst (co jest ważne z uwagi na funkcjonujące współcześnie różne koncepcje tekstu). W wypadku tej drugiej opozycji jeszcze jedno uściślenie wydaje się szczególnie ważne: metatekst towarzyszy tekstowi przedmiotowemu, odnosi się do tekstu tworzonego w tym samym momencie.

2.2. Metatekst a intertekstualność

Intertekstualność to termin wprowadzony w latach 60. XX w. przez Julię Kristewą na oznaczenie sfery odniesień tekstu do innych tekstów, w tym do tekstów kultury. Według badaczki każdy tekst nawiązuje do innych tekstów, wchłania je lub przekształca, dlatego ma charakter intertekstualny. Już w momencie powstania termin ten obejmował więc swoim zakresem bardzo szeroką sferę zjawisk. Dalsze badania i tworzone koncepcje przyczyniły się do tego, że powstała „globalna teoria intertekstualności” (Pfister 1991: 191), w której obrębie formułowane były mniej lub bardziej radykalne ujęcia tego zjawiska (ich przegląd daje Pfister). Zdecydowanie najwięcej miejsca poświęcili jej literaturoznawcy (Culler 1980; Riffaterrie 1988; Markiewicz 1989; Genette 1992; Cieślukowska 1995; Nycz 1995; Płuciennik 1995; Głowiński 2000), ale i językoznawcy postawili go w centrum swojego zainteresowania (np. de Beaugrande, Dressler 1990; Wilkoń 2002: 55–68; Gajda 2010; Ożóg 2010; Witosz 2010). Nie zamierzam tu kreślić historii pojęcia i omawiać poszczególnych ujęć (tym bardziej że literatura na ten temat jest bardzo obszerna), ale chciałabym zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza z nich to założenie, że każdy tekst ma wymiar intertekstualny, gdyż intertekstualność obejmuje „ten aspekt ogółu własności i relacji tekstu, który wskazuje na uzależnienie jego wytwarzania i odbioru od znajomości innych tekstów oraz «architektów» (reguł gatunkowych, norm stylistyczno-wypowiedzeniowych)” (Nycz 1995: 62). Druga to sposób rozumienia sfery intertekstualnej. Uznaje się bowiem za nią: związki tekstu z innymi tekstami (przycoczenia, parafrazy, aluzje), sądy na temat kontekstu zawarte w presupozycjach, odniesienia do systemu (konwencji gatunkowych, stylistycznych, dyskursywnych, społeczno-kulturowych) i do rzeczywistości (do tekstów kultury).

W związku z tak szerokim rozumieniem *intertekstualności* pojawia się pytanie, czy „można traktować kategorię metatekstu jedynie jako uszczegółowienie, podtyp intertekstualności, czy też uznać za równouprawnione zakresy stosowania obu terminów?” (Witosz 1996b: 145).

W sposób jednoznaczny za pierwszym rozwiązaniem opowiada się Barbara Boniecka, według której: „Intertekstualny charakter mają wszelkie komentarze wprowadzane przez nadawcę do własnej wypowiedzi lub cudzej wypowiedzi. Grają one istotną rolę zarówno w «przetwarzaniu» tematu, jak i w ogólnym kształtowaniu interakcji” (Boniecka 1999: 193). Komentarze te dotyczą: warunków i okoliczności komunikacji, językowej organizacji wypowiedzi, sposobów rozumowania i postaw modalnych. Za metatekstowe badaczka uznaje jednak tylko uwagi na temat: procesu przekazywania informacji, poprawności językowej komunikatu, estetyki przekazu (np. sposobu artykułowania: tempa, rytmu, staranności, długości komunikatu), ustalania kolejności wejść partnerów do dialogu, wskazywania granic wypowiedzi, doboru tematu i uporządkowania tematycznego (Boniecka 1999: 193–207).

Odmienne rozwiązanie proponuje Witosz (1996b: 145–147, 2001: 78–79), przekonująco dowodząc, że intertekstualność i metatekstowość to zjawiska różne. Metatekst jest kategorią wewnątrztekstową, obejmującą relacje między elementami, które stanowią integralne składniki tekstu. Intertekstualność natomiast to kategoria, w której mieszczą się relacje między różnymi tekstami. W tekstach (jak np. recenzje) inne teksty objaśniane i interpretowane są w języku wyższego stopnia niż język samych dzieł, czyli w metajęzyku. Wyrażenia metatekstowe mają inny status niż objaśnienia krytycznoliterackie, gdyż są „sformułowane w «językach» kompozycji i narracji, wyższych o stopień meta od języka zdarzeń, którego dotyczą” (Witosz 1996b: 146). Badaczka przyznaje jednak, że granica między kategoriami nie jest łatwa do uchwycenia:

Ustalenie jasnych, praktycznie weryfikowanych kryteriów odróżniania metatekstu od intertekstualności okazuje się w rzeczywistości trudne do osiągnięcia. Można przyjąć, że do kategorii meta danego tekstu należeć będą składniki tego tekstu mówiące o samym tekście jako o tekście, zaś do sfery odniesień intertekstualnych cały szereg zagadnień rozpatrywanych dotąd dowolnie w ramach jednej bądź drugiej kategorii, a więc: zagadnienia stylizacji, aluzji, także gatunki „międzytekstowe”: pastisz, parodia, poemat dygresyjny oraz techniki oparte na łączeniu różnych tekstów – np. *bricolage*.

Jednakże i po nałożeniu na powyższe kategorie tego rodzaju restrykcji, pozostaną niewątpliwie kwestie sporne, jak choćby problem kwalifikacji wykładników reguł gatunkowych. Z jednej strony [...] ujawniają one tekstowość danej wypowiedzi; z drugiej – odnoszą poza dany tekst. (Witosz 1996b: 147)

W późniejszej pracy (Witosz 2001) do zjawisk „pogranicznych” autorka dodaje także takie zabiegi, jak: eksponowanie procesów przytaczania, kompilowania,

streszczenia, przekształcania innych tekstów²⁵. Stanowią one bowiem wyraz kształtowania relacji między tekstami, ale też wyraz „obniżania zasad strukturalnych i chwytów, jakimi dysponuje tekst grafemiczny – co jest m.in. funkcją metawypowiedzi” (2001:78). Poza tym intertekstualia, eksponując konwencję, literackość, wtórność danego tekstu, stają się wykładnikami treści metatekstowych.

Proponowane przez Witosz ujęcie relacji między metatekstem a intertekstualnością wydaje mi się najbardziej uzasadnione. Dlatego też do niego będę odwoływać się w dalszych rozważaniach.

2.3. Metatekst a modalność

Założenie, że metatekst obejmuje elementy, które zdradzają stosunek nadawcy do wypowiedzi, świata przedstawionego i do odbiorcy, spowodowało, że (zgodnie z myślą Wierzbickiej) za operatory metatekstowe uznano takie jednostki, jak: *podobno*, *rzekomo*, *jakoby* oraz wypowiedzi, którym można przypisać określoną ramę modalną (np. ‘sądzę...’, ‘chcę...’, ‘pragnę...’). W ten sposób z kategorią metatekstu powiązana została modalność – „najbardziej złożona z wszystkich kategorii językowych” (Wilkoń 2002: 44). I w tej kwestii stanowiska badaczy są podzielone. Część z nich uważa, że kategorie te są wzajemnie powiązane relacjami nadrzędności (i podrzędności), inni – że stanowią kategorie niezależne od siebie.

Za inkluzywnym rozumieniem jednej z kategorii opowiadają się: Pisarkowa (1975: 138–141); Ożóg (1990); Skubalanka (1991: 72); Kawka (1999); Jędrzejko (2000). O koncepcji Kawki, by traktować modalność jako szeroką, nadrzędną kategorię tekstową, której podporządkowane są relacje „meta”: metatekstowa i metajęzykowa, pisałam już wcześniej (zob. podrozdz. 2.1.). Pozostali wymienieni badacze postulują z kolei, by modalność ujmować jak kategorię podporządkowaną metatekstowi. Najszerze uzasadnienie takiego stanowiska odnaleźć można w pracy Ewy Jędrzejko. Badaczka traktuje modalność jako „złożoną kategorię metatekstową, realizującą się niejako «w poprzek» różnych płaszczyzn i aspektów dyskursu” (2000: 125). Za taką interpretacją przemawia, według niej, fakt, że modalność jest ściśle związana z kategorią nadawcy: nie informuje o rzeczywistości, ale charakteryzuje podmiot mówiący – stanowi wyraz jego postawy wobec wypowiedzianych treści oraz wyraz stosunku tej treści do rzeczywistości (faktycznej bądź kreowanej). Modalność „to sieć powiązanych ze sobą kategorii modalnych o różnych wykładnikach i wartościach semantycznych, wiążących tekst z nadawcą i rzeczywistością denotowaną, a także z odbiorcą” (Jędrzejko 2000: 117). Co więcej, modalność ujawniona (w postaci wykładników leksykalnych, gramatycznych; standardowych lub nie) tworzy szczególny rodzaj więzi

²⁵ Akcentuję te właśnie zabiegi, gdyż są one szczególnie ważne w kontekście interesujących mnie modeli tekstów i relacji w tekście, jakie kształtują metafory pojęciowe.

między podmiotem tekstu a odbiorcą, iluzję bliskiej relacji, pozwala podmiotowi wykreować się na rozmówcę mówiącego swoim głosem, dzielącego się opiniami i wątpliwościami.

Za odróżnianiem obu kategorii opowiada się przede wszystkim Wilkoń, formułując swoje zdanie wyraziście i jednoznacznie:

Ramy modalno-metatekstowe, które stosuje Wierzbicka (1983), a za nią inni badacze, komplikują tylko definicje wyrazów, gatunków itp., i są w jawnej sprzeczności z ekonomią mowy i systemu, jak też i ekonomią eksplikacji lingwistycznych.

Elementy metatekstowe określają stosunek nadawcy do tekstu z punktu widzenia jego spójności i struktury, natomiast elementy modalne, znacznie zresztą bogatsze, określają stosunek nadawcy do rzeczywistości w tekście przedstawianej (a nie do sposobu jej werbalizacji), autentycznej czy fikcyjnej, prawdziwej czy głęboko sfalszowanej [...]. Oddzielenie tych dwu składników jest niezbędne, jeśli chcemy precyzyjnie określić strukturę i styl tekstu, a przede wszystkim jego wartości semantyczne. Podkreślmy: metatekst odsyła do tekstu, modalność do tego, co tekst przedstawia, o czym informuje, co komentuje itp. Nie znaczy to jednak, że nie ma wyrażen modalno-metatekstowych, występują one przede wszystkim w strukturach z *verba sapientiendi*: *myślę, że..., przypuszczam, że..., sądzę, że...* itp. (Wilkoń 2002: 45–46)

Nieco inaczej problem ujmuje Labocha (1990: 112–117). Według niej postawy modalne tkwią zarówno w metatekście, jak i w tekście przedmiotowym. W metatekście określają nadawcę i jego intencje, w tekście przedmiotowym przypisane są postaciom działającym, a więc za metatekstowe można uznać tylko pierwsze z nich. Poza funkcją charakteryzowania stosunku nadawcy do wypowiedzi, metatekstowe wyrażenia modalne (typu: *muszę też powiedzieć*) mogą także sterować informacją – służą do wskazania potrzeby, możliwości lub niemożliwości podania pewnych informacji (Labocha 1990: 113–118).

Ostrożniej do problemu podchodzi Witosz (1996b: 140, 2001: 76), wskazując, że nie powinno się rozciągać pojęcia metatekstu na wszelkie możliwe typy postaw nadawcy w stosunku do wyrażanych sądów czy ocen, ale tylko na te, które są „znakiem świadomego działania nadawcy, który ujawnia to, że mówi i że to mówienie dotyczy aktualnie wypowiedzianego tekstu” (Witosz 1996b: 140–141; zob. też: Starzec 1999: 76, 85–87; Charciarek 2010: 25–26). Stanowisko to, z uwagi na różnorodność typów postaw nadawcy i (dużo bardziej) bogaty repertuar środków wyrażających modalność, wydaje się pełniej uzasadnione i na nim opierać będą swoje dalsze rozważania.

2.4. Metatekst a paratekst

Pojęcie paratekstu wprowadził do badań nad tekstem literackim Gérard Genette. We wspomnianej już koncepcji dotyczącej transtekstualności relacja, jaką jest paratekstualność, została scharakteryzowana stosunkowo najlepiej. Za para-

teksty Genette uznał: tytuły, podtytuły, śródtytuły, przedmowy, posłowania, wstępy, uwagi od wydawcy, noty na marginesie, u dołu strony, epigrafy, ilustracje, noty na obwolucie, czyli „wszystkie sygnały dodatkowe pióra autora lub innych osób, tworzące otokę (zmienną) tekstu, niekiedy komentarz oficjalny lub półoficjalny” (Genette 1992: 320).

Koncepcję tę rozwinął Philippe Lane, który opracował też klasyfikację paratekstów (omawiam ją za: Piętkową [2003: 231–232]). Lane odróżnił przede wszystkim parateksty autorskie od edytorskich i w obu grupach wydzielił peryteksty (wypowiedzi występujące łącznie z tekstem) i epiteksty (wypowiedzi występujące niezależnie od tekstu). Za peryteksty autorskie uznał: nazwisko autora, tytuł, śródtytuły, dedykacje, przedmowy, objaśnienia, a za epiteksty autorskie: wywiady, konferencje, kampanie promocyjne, listy, dzienniki intymne, robocze wersje tekstu. Natomiast peryteksty edytorskie to według niego: okładki, obwoluty (skrzydełka), a epiteksty edytorskie to: reklamy, katalogi, prasa wydawnicza.

Łatwo zauważyć, że proponowany sposób rozumienia paratekstu powoduje, iż do zakresu tej kategorii włączone zostają elementy tekstu, którym tradycyjnie na gruncie językoznawstwa polskiego przypisuje się status metatekstowy: tytuły, wstępy, objaśnienia itp., a zatem elementy stanowiące względnie samodzielne wypowiedzi, okalające tekst właściwy (ale już nie wyrażenia pojawiające się wewnątrz tekstu). Według klasyfikacji Lane’a są to peryteksty autorskie. Wypowiedzi te wzbogacone o teksty, które „eskortują” dany tekst (jak wywiady, listy, okładki, reklamy), tworzą parateksty. Funkcją, która pozwala zaliczyć takie wypowiedzi – o różnym przecież statusie – do jednej kategorii, jest to, że prezentują tekst właściwy i (w pewnym stopniu) sterują jego interpretacją.

Ze względu na to, że tak rozumiana kategoria paratekstu (wyróżniana – co trzeba podkreślić – w innym paradygmacie) „wchłania” elementy metatekstu, wyznaczenie granic między tymi dwiema kategoriami staje się niemożliwe. Badacz zostaje właściwie zmuszony do wyboru tylko jednego z ujęć. W badaniach polskich koncepcja paratekstu wyzyskana została już w pracach Danuty Szajnert (1995, 2000, 2006), Romualdy Piętkowej (2001, 2003, 2004, 2007), Iwony Loewe (2007).

Można jednak próbować zmodyfikować rozumienie jednej z kategorii (lub obu) tak, by nie stanowiły dla siebie „konkurencji”. Taką próbę, udaną moim zdaniem, podjęła Loewe (2007: 66–78), która zaproponowała, by Genette’owski heterogeniczny paratekst zawęzić do wypowiedzi innych osób na temat danego tekstu, natomiast w obrębie metatekstu pozostawić wypowiedzi odautorskie na temat tekstu. Na takie oddzielenie zakresów pozwalają, według Loewe, w miarę czytelne kryteria (wymieniam najważniejsze i dla ułatwienia zestawiam je w kolumnach):

| paratekst | metatekst |
|---|--|
| (1) autor paratektu jest różny od autora tekstu | (1) autor metatektu i tekstu przedmiotowego jest ten sam |
| (2) odbiór paratektu nie może być symultaniczny wobec odbioru tekstu, którego dotyczy | (2) metatekst wymaga odbioru symultanicznego z tekstem właściwym |

Zaproponowane przez Loewe rozwiązanie pozwala wyznaczyć wyraźne granice między metatekstem a paratekstem, a równocześnie uniknąć sytuacji, w której te same zjawiska określane są różnymi terminami (co nie sprzyja precyzyjności rozważań).

2.5. Metatekst a parenteza

W najbardziej popularnym i najczęstszym ujęciu parenteza to fragment tekstu (grupa wyrazów, wyraz lub zdanie), wtrącony do zdania głównego, ale niepowiązany z nim składniowo i wypowiedzany z innej płaszczyzny, a dodatkowo wydzielony graficznie lub prozodycznie (zob. np. definicję parentezy w EJO 1999: 420).

W klasycznych już dziś pracach na temat składni (Klemensiewicz 1961, 1969; Górny 1962; Makarski 1971) parenteza, obok przytoczenia, traktowana była jako tzw. wyrażenie zestawione, które nie wchodzi w składniowe stosunki podrzędności ani współrzędności. Różni je natomiast to, że parenteza i zdanie, którego jest częścią, mają tego samego nadawcę, podczas gdy wypowiedź z przytoczeniem ma dwóch różnych nadawców. Już pierwsze prace poświęcone parentezie i przytoczeniu (Górny 1962) wskazywały, że parentezy i przytoczenia stanowią wypowiedzi o wypowiedzi, a równocześnie są sytuowane wewnątrz wypowiedzi. To zdecydowało o potrzebie włączenia tej problematyki do rozważań o metatekście²⁶.

Uwzględnił to Grochowski (1983), w którego pracach związek między parentezą a metatekstem został też najmocniej wyeksponowany. Jego poglądy na ten temat ulegały jednak pewnej ewolucji. W pierwszej pracy wykazał przede wszystkim, że kryteria stosowane zwykle do wydzielania parentezy są zawodne, gdyż: (1) są parentezy niewydzielane graficznie lub prozodycznie, (2) ze zdaniem głównym nie są powiązane syntaktycznie także inne wyrażenia, niebędące parentezą, (3) parenteza nie musi być „wtrącona” do zdania głównego, naruszając jego strukturę linearną. O żadnym wyrażeniu nie można też z góry powiedzieć, że jest

²⁶ Dotychczasowe poglądy na temat parentezy, formułowane z perspektywy odmiennych paradygmatów badawczych, omawia Andrzej Moroz w monografii poświęconej właśnie parentezie (2010: 15–46). Ja koncentruję się jedynie na tych ujęciach, które wiążą parentezę z metatekstem. Inne stanowisko prezentują np. Stanisław Bąba i Stanisław Mikołajczak (1973, 1981), którzy interpretują parentezę jako zjawisko niepowiązane z metatekstem.

parentezą, ale iż może się nią stać, gdy użyte zostanie w funkcji komentowania innego wyrażenia. Zatem ich zbiór jest praktycznie nieograniczony, co nie oznacza, że nie istnieją wyrażenia, których używa się zazwyczaj w funkcji parentezy (np. *dajmy na to, między nami mówiąc, niestety*). Jediną cechą właściwą wszystkim parentezom – referują nadal stanowisko Grochowskiego – jest to, że przekazują one treści drugorzędne, podporządkowane zdaniu głównemu. Wypowiedź z parentezą jest zatem:

[...] rezultatem świadomego działania nadawcy, który zmierza do tego, by ujawnić samego siebie oraz ujawnić to, że mówi coś, i to, że owo mówienie dotyczy użytego aktualnie wyrażenia językowego [...]. Wyrażenie parentetyczne jako odnoszące się do pewnej wypowiedzi językowej ma więc status wypowiedzenia metajęzykowego. A ponieważ parenteza jest produktem językowym pewnej osoby i ponieważ nadawca wypowiedzi głównej może skonstruować również odrębną wypowiedź na temat (o) danej (swojej) wypowiedzi, a więc może spowodować, by parenteza stała się oddzielnym tekstem, wyrażenie parentetyczne pełni względem wypowiedzi głównej (tekstu głównego) funkcję metatekstu. (Grochowski 1983: 255)

Z zaproponowaną przez Grochowskiego w latach 90. XX w. wykładnią parentezy jako składnika warstwy metatekstowej zgadza się dziś większość badaczy (np.: Urbańska 1991: 156–157; Pluskota 1998: 239; Starzec 1999: 79; Wajszczuk 2005: 118; Moroz 2010: 86–88). Wątpliwości zgłosiła natomiast Witosz (2001), która zwróciła uwagę na to, że parentezy są bardzo zróżnicowane pod względem budowy i treści: niektóre są komentarzem do tekstu głównego, ale niektóre wprowadzają nowe informacje. Dlatego też „parenteza wydaje się jedynie zająć z metatekstem, a nie w nim zawierać” (Witosz 2001: 77). Według Witosz, tak jak wypowiedzi przytaczane uznajemy za odrębne głosy w tekście, a metatekstowość wiążemy tylko z elementami wprowadzającymi cudzą mowę, tak – konsekwentnie – uwagi parentetyczne powinniśmy uznawać za składniki innej (niekoniecznie metatekstowej) płaszczyzny tekstu, a jako metatekst traktować tylko sygnały (np. graficzne) wyróżniające te uwagi w tekście.

Jak wspomniałam wcześniej, stanowisko samego Grochowskiego także uległo ewolucji i obecnie (2007d) postuluje on, by (1) za parentezę uznać tylko te elementy tekstu, które są oddzielone pauzą i (2) nie wiązać z nimi w sposób obligatoryjny funkcji metatekstowej (gdyż mogą mieć referencję pozajęzykową). Uznaje więc kategorię parentezy za krzyżującą się jedynie z kategorią zjawisk metatekstowych.

Za w pewnym stopniu „kompromisowe” można by uznać natomiast stanowisko Doroty Urbańskiej (1991: 156–157). Zauważa ona bowiem odmiennność samej parentezy od wyrażenia ją wprowadzających. Całą parentezę uznaje za wyrażenie metatekstowe, ale postuluje, by formuły wprowadzające parentezę, np. *à propos, dodajmy, nota bene, w gruncie rzeczy* traktować jako metatekst „drugiego stopnia” – metatekst wbudowany w metatekst.

Spśród tych ujęć najbliższe jest mi stanowisko Witosz i Grochowskiego z późniejszej pracy. Uważam również, że nie każdą parentezę można interpretować w kategoriach metatekstu. W przykładzie omawianym przez Grochowskiego (1983: 256):

W filmie X – przedstawiła go wczoraj telewizja – reżyser podjął problem filozoficzny.

a konkretnie w wyrażeniu *przedstawiła go wczoraj telewizja* nie widziałabym ani funkcji metajęzykowej, ani metatekstowej. Wyrażenie to odnosi się do zjawiska z rzeczywistości pozajęzykowej (filmu), tego samego, które jest przedmiotem pozostałej części zdania. Łatwo zresztą zdanie to przekształcić tak, by nie było w tym zakresie wątpliwości, np.: *W filmie X, który przedstawiła wczoraj telewizja, reżyser podjął problem filozoficzny*. Inna sprawa to to, że nadawca, stosując znaki graficzne (myślniki), sugeruje, że informację wtrąconą uważa za mniej ważną, drugorzędną. I właśnie w tych znakach i operatorach, które mogą w ich miejscu wystąpić (np. *nawiasem mówiąc*) widziałabym sygnały odautorskiego komentarza do tworzonej wypowiedzi. Samo wyrażenie *przedstawiła go wczoraj telewizja* niesie nową informację o przedmiocie, natomiast myślniki wskazują na to, co podmiot tekstu uznaje za temat główny i temat poboczny zdania²⁷. Takie też ujęcie będę konsekwentnie przyjmować w pracy.

Jak wynika z przedstawionych rozważań, współcześnie przyjmowane są bardzo różne koncepcje metatekstu: od tych wąskich, widzących w metatekście podstawowy mechanizm spójności wypowiedzi, czy układ elementów pozbawionych referencji ekstratekstualnej, po szerokie, zakładające, że metatekst jest układem sterującym tworzeniem i interpretacją całego tekstu. Spśród tych ujęć najbliższe jest mi to wyrażone eksplicytnie w definicji Jerzego Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej (zob. s. 17) oraz proponowane w pracach Witosz. To szerokie ujęcie przyjmuję jako wyjściowe i do jego zweryfikowania i uzasadnienia będę dążyła, analizując zgromadzony materiał.

²⁷ W pewnym sensie fakt, że wyrażenie *przedstawiła go wczoraj telewizja* jest użyte właśnie na poziomie przedmiotowym wypowiedzi, obnaża zaproponowaną przez Grochowskiego eksplikacja zdania: ‘Mówiąc o filmie X to, że reżyser podjął w nim problem filozoficzny, powiem również to, że przedstawiła go wczoraj telewizja’ (1983: 256). Jeśli bowiem wyodrębnimy z niej wszelkie zdania odnoszące się do rzeczywistości, to okaże się, że w całości pokrywają się ze słowami ze zdania eksplikowanego. Jedynymi elementami, którym można by przypisać ramę ‘Mówiąc..., powiem również...’ pozostaną znaki graficzne. Natomiast w wypadku eksplikacji Wierzbickiej, której sposób opisu przyjmuje Grochowski, zawsze daje się takie odpowiedniości wskazać (odpowiedniości w warstwie przedmiotowej zaznaczam kursywą, w warstwie metatekstowej – pogrubieniem), np.:

- Nawiasem mówiąc, (Jan już wyjechał) =*
1. **Chcę powiedzieć o tym coś innego.**
 2. **Nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię.**
 3. **Wiedz, że Jan już wyjechał.**

3. DLACZEGO METAFORY METATEKSTOWE?

Metaforze, jak chyba żadnemu innemu środkowi wyrazu myśli, poświęcono tak wiele uwagi, że samo omówienie prac na ten temat przybrałoby rozmiary potężnej monografii. Historia refleksji nad metaforą sięga przecież czasów starożytnych, głos w jej sprawie zabierali w ciągu wieków przedstawiciele różnych dyscyplin (literaturoznawstwa, retoryki, filozofii, językoznawstwa, psychologii), a mimo to zainteresowanie nią nie tylko nie słabnie, ale stanowi ważny element współczesnych rozważań nad ludzkimi sposobami myślenia i mówienia.

Z uwagi na to, że przedmiotem swojego zainteresowania czynię wyrażenia metaforyczne pojawiające się w metatekstowej warstwie wypowiedzi, a zatem niosące komentarze na temat aktualnie tworzonego i/lub odbieranego tekstu, które mają różny status: od wyrażen w pełni zleksykalizowanych po metafory żywe, wymagające interpretacji, wybieram teorię, która umożliwi analizę tak różnych wyrażen – kognitywną koncepcję metafory pojęciowej. Za jej wyborem przemawia także to, że pozwala ona pokazać, iż pojawiające się w naszym języku wyrażenia metaforyczne nie są wyłącznie (i nie głównie) sprawą jednostkowych, przypadkowych skojarzeń, olśnień polegających na dostrzeżeniu podobieństwa między obiektami nietożsamymi, należącymi do różnych obszarów rzeczywistości, ale wynikają z metaforycznych, utrwalonych w naszym myśleniu, struktur pojęciowych²⁸. Też o metaforycznym statusie pojęć, o ich roli w ludzkim myśleniu, ale i działaniu, najmocniej podkreślili Lakoff i Johnson w klasycznej już pracy (1988; zob. też: Lakoff 1986, 1993; Lakoff, Johnson 2000), która wywołała lawinę głosów zarówno pozytywnych, wykorzystujących koncepcję, rozwijających ją w analizach różnego materiału (zob. np.: Sweetser 1990; Jäkel 2003; Kövecses 2011), jak i krytycznych (zob.: Jäkel 2003; Pawelec 2005, 2006; Kiklewicz 2006; Taylor 2007: 592–604).

Jestem świadoma, że kognitywna koncepcja metafory ma pewne punkty niejasne czy sporne²⁹, jednak dla potrzeb moich analiz jest ona wystarczającym narzędziem badawczym. Z koncepcji tej przyjmuję następujące założenia:

²⁸ Tych właśnie aspektów nie pozwala natomiast wydobyć teoria amalgamatu, uchodząca, jak określił to profesor Henryk Kardela na jednej z konferencji, za „oświeconą wersję metafory”.

²⁹ Najmocniejszą chyba krytykę przedstawił Andrzej Pawelec, który dowodził, że (1) nie jest to ujęcie nowatorskie, ani współcześnie najważniejsze, jak chcą autorzy, (2) koncepcja nie dotyczy w ogóle metafor, (3) nie jest podbudowana rzetelną teorią języka, znaczenia i umysłu, (4) kryteria wyodrębniania metafor pojęciowych i zaliczania do nich wyrażen nie są sprecyzowane, (5) polemiczne jest przypisanie językowi roli wtórnej, a systemowi pojęciowemu prymarnej, czyli uznanie, że język dostosowuje się do istniejących już pojęć. Każdy z tych argumentów zasługuje na odrębne omówienie, czego w tym miejscu zrobić nie mogę. Zwrócę uwagę jedynie na argument drugi (zaznaczę też, że z pierwszym należy się zgodzić, do innych pośrednio nawiązuję w tekście głównym). Wynika on z tego, że Pawelec metaforyczność przypisuje wyłącznie wypowiedziom (użyciom słowa), a nie pojedynczym słowom i wyrażeniom, których znaczenia – jako w pełni skonwencjonalizowane – traktuje jako dosłowne. Metaforą jest więc dla niego tylko metafora tzw.

1. Istotą metafory pojęciowej jest „rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy” (Lakoff, Johnson 1988: 27).

2. O metaforze pojęciowej (jej istnieniu, strukturze, tym, co eksponuje) możemy wnioskować na podstawie wyrażen językowych, w jakich się przejawia, i które są wszechobecne w naszym (codziennym) języku/dyskursie.

3. Mechanizm metafory polega na rzutowaniu obrazów z domeny źródłowej (zwykle prostszej) na domenę docelową (zwykle pojęcie złożone, trudniejsze do uchwycenia, abstrakcyjne³⁰). Rzutowanie ma charakter cząstkowy – wydobywa tylko pewne aspekty domeny docelowej (podświetla je), a inne ukrywa; także struktura domeny źródłowej zaangażowana jest w metaforę tylko częściowo.

Trudniej natomiast mi się zgodzić z innymi tezami, a zwłaszcza z myślą, że „istnienie metafor jako wyrażen językowych jest możliwe właśnie dlatego, że metafory tkwią w systemie pojęć człowieka” (Lakoff, Johnson 1988: 28)³¹, gdyż uważam, iż relacje między językiem a systemem pojęciowym są dużo bardziej skomplikowane, a przede wszystkim dwukierunkowe, nie jednokierunkowe (zob.: Maruszewski 2001: 335–341; Nęcka, Orzechowski, Szymura 2007: 599–602; Kurcz 2011: 103–106; Rączaszek-Leonardi 2011: 149–167). Nie do końca też zgadzam się z tezą o automatycznym i nieświadomym transferze wiedzy z jednej domeny na drugą – metafora polega na uchwyceniu podobieństw między pojęciami (lub między obiektami, doświadczeniami, emocjami) i dlatego wymaga aktywacji wiedzy po obu stronach „równania”, by podobieństwo to można było dostrzec.

Przyjmuję natomiast inne założenie, że wiedza językowa jest częścią wiedzy o świecie, gromadzonej w systemie pojęciowym człowieka, przy tym tą częścią, która ma charakter intersubiektywny i względnie stabilny. Przejawia się ona

żywa, wyrażająca myśl twórczą, wcześniej niezwerbalizowaną. Poza tym odróżnia on metaforę od analogii, w tej pierwszej widząc krystalizację myśli nieuchwytną, w drugiej – zabieg przeniesienia wiedzy gotowej z jednej domeny na inną w celu jej rozjaśnienia.

³⁰ Piszę *zwykle*, ponieważ, jak zauważył Aleksander Kiklewicz (2006), nie należy do rzadkości, że domena, która jest źródłową dla danego pojęcia, staje się domeną docelową objaśnianą za pomocą tego samego pojęcia, np. ROZMOWA/KOMUNIKACJA TO WOJNA/KONFLIKT, i odwrotna wobec niej metafora WOJNA/KONFLIKT TO ROZMOWA/KOMUNIKACJA (np. *Wróg odpowiedział strzałami karabinów maszynowych, odpowiadać za łamanie przepisów, działa milczały, głosy działa*).

³¹ Notabene ten aspekt metafory jest szczególnie mocno podkreślany w ostatnich pracach Lakoffa, w których formułowana jest tzw. „neuralna teoria metafory”. Zoltán Kövecses krótko charakteryzuje tę teorię tak: „[...] metafory pojęciowe są skupiskami neuronów w różnych częściach mózgu, które łączą się ze sobą za pośrednictwem obwodów neuronalnych. Te zlokalizowane w różnych częściach mózgu skupiska neuronów to odpowiednio domeny źródłowe i docelowe, a obwód neuronalny między nimi to odwzorowanie. Takie ujęcie pozwala nam traktować metafory jako fizycznie istniejące (neuralne) struktury mózgu. Przystawianie relacji metaforycznych oznacza, że w różnych obszarach mózgu zachodzi swoiste «przyporządkowywanie» połączeń nerwowych, które wynika z powtarzającej się, jednoczesnej aktywacji dwóch rejonów” (Kövecses 2011: 182). Zgodnie z tym stanowiskiem „metafora językowa jest zjawiskiem językowym wyłącznie wtórnie. Pojawia się w języku jedynie dlatego, że istnieje w ciele/mózgu i umyśle” (Kövecses 2011: 185).

w różnego typu danych językowych: faktach dobrze utrwalonych w systemie języka, jak kategorie gramatyczne, schematy łączliwości wyrazów, znaczenia jednostek leksykalnych, ale też w konstrukcjach nietypowych, zjawiskach kreatywnych. Problematykę metafor pojęciowych wiąże więc bezpośrednio z koncepcją językowego obrazu świata (dalej JOS) – teorią, która przyjmuje, że w każdym języku naturalnym zawarta jest swoista interpretacja świata – wiedza o rzeczywistości, na którą składają się sądy kształtowane pod wpływem czynników zewnętrznych (np. geograficznych) i wewnętrznych, kulturowych (politycznych, religijnych, społecznych itp.). Wiedza ta ma charakter pojęciowy, choć system pojęciowy „nie odlewa się” w całości w języku – to, co językowo-pojęciowe ma charakter właśnie intersubiektywny.

Uznając więc, że badając wyrażenia metaforyczne jako wykładniki metafor pojęciowych, można nie tylko rekonstruować różne sądy o obiektach, ale też badać, w jaki sposób rzeczywistość jest przez język porządkowana i modelowana. Wykorzystanie konkretyzacji metafor pojęciowych w odtwarzaniu obrazu świata utrwalonego w języku ma już zresztą pewną tradycję (zob. np.: Pajdzińska 1990, 1995; Nowakowska-Kempna 1995, 2000; Maćkiewicz 1999a; Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 28–30).

Jednym z powodów wyboru metafor metatekstowych na przedmiot opisu jest fakt, że poszczególne wyrażenia metaforyczne niosą skumulowane sensory, motywowane przez obie porównywane domeny. Na przykład wyrażenia metatekstowe: *idźmy dalej, skoro jesteśmy przy czymś, dajmy na to, sięgnąć po coś do czegoś* (np. *po przykłady do literatury*), będące nośnikami różnych modeli metaforycznych, implikują, że tekst jest zdarzeniem komunikacyjnym, które ma swój początek, przebieg i koniec, i które rozgrywa się między nadawcą i odbiorcą. Dwa pierwsze określenia odnoszą się do tematu głównego tekstu, ujętego jako droga, po której poruszają się tekstowi wędrowcy. Ujęcie tematu w kategoriach drogi pozwala podkreślić, że jest on tym elementem tekstu, który zapewnia wypowiedzi spójność. Określenie *idźmy dalej* dosłownie oznacza poruszanie się w wybranym kierunku, niesie zatem informację o bezpośrednim związku między kolejnymi treściowymi elementami tekstu (o związku chronologicznym, logicznym lub przestrzennym). Z kolei *skoro jesteśmy przy czymś* informuje o szczegółowym zagadnieniu związanym pośrednio z tematem tekstu i zapowiada, że kolejny fragment tekstu z tym właśnie szczegółowym zagadnieniem się wiąże. Dwa pozostałe wyrażenia komentują wybór przykładów, jakie mają wspomóc rozważania nadawcy. Dodatkowo drugie z wyrażeń określa sferę odniesień intertekstualnych tekstu (wykorzystany przykład jest elementem innego tekstu).

Właśnie ten fakt, że już pojedyncze metatekstowe wyrażenia metaforyczne kumulują tak wiele sensów, wydał mi się istotny w dyskusji nad metatekstem, zakresem jego odniesień i jego rolą w wypowiedzi. Dowodzą one bowiem, że metatekst komentuje nie tylko sposób organizacji wypowiedzi, np. wyodrębniając

ją spośród innych tekstów, sygnalizując jej budowę, ale odnosi się również do sytuacji komunikacyjnej, uwzględniając nadawcę i odbiorcę, relacje między nimi, role, jakie przybierają, a także do sfery odniesień tekstu (którą mogą tworzyć inne teksty i rzeczywistość pozatekstowa), świata przedstawionego itp. Wydaje się, że już przywołane wcześniej przykładowe wyrażenia dowodzą, iż, przynajmniej w niektórych wypadkach, oddzielanie tego, co dotyczy np. budowy tekstu, od tego, co dotyczy sytuacji komunikacyjnej, jest niemal niemożliwe. Wyrażenie typu *idźmy dalej* informuje jednocześnie o tekście, o porozumiewających się stronach i o stopniowym odsłanianiu i poznawaniu uporządkowanych informacji składających się na temat, dzielenie treści wyrażenia byłoby więc zabiegiem całkowicie sztucznym. Przykłady tego typu stanowią dobre argumenty na rzecz szerszego rozumienia metatekstu. Sądzę zatem, że rozpoznanie zarówno poszczególnych wyrażen, jak i całych metaforycznych modeli, w jakie wyrażenia te się wpisują, pozwoli rozstrzygnąć wiele teoretycznych (a czasem i arbitralnych) ustaleń na temat metatekstu (np. tezy o tym, iż wyrażenia metatekstowe nie mają referencji ekstratekstualnej).

Oczywiście nie każde wyrażenie metaforyczne jest przejawem i nośnikiem metafory pojęciowej. O metaforze pojęciowej można mówić jedynie wówczas, gdy wyrażenia językowe łączy wspólny zakres odniesień, są powiązane różnymi zależnościami i gdy wskazują na liczne odpowiedniości między dwiema różnymi domenami. Każdą metaforę pojęciową sprowadzam do podstawowej struktury X TO Y (zapis wersalikami – zgodnie z tradycją – sugeruje, że chodzi o metaforę pojęciową, wyrażenia będące jej konkretyzacjami zapisuję kursywą). Metafory te mają różny stopień ogólności. Na przykład metafory TEKST TO DROGA i TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) mają ten sam stopień ogólności, ale metafory TEKST TO OBRAZ (DZIEŁO PLASTYCZNE), TEKST TO KSIĄŻKA (ZAPIS GRAFICZNY)³² stanowią uszczegółowienia tej drugiej. Każda z metafor pojęciowych ma liczne wykładniki – konkretyzacje językowo-tekstowe, np.:

– TEKST TO DROGA: *punkt wyjścia* (np. *rozważań*), *dotrzeć do sedna* (*problemu*), *podejść do sprawy*, *wrócić do przykładu*, *dojść do wniosku*, *zmierzać*

³² Sposób określenia danej metafory pojęciowej w pewnym stopniu ma charakter arbitralny – zależy od decyzji badacza, który rekonstruuje model metaforyczny na podstawie materiału językowego. Wybierając określenia metafor, rozpatrywałam różne nazwy, które najlepiej oddałyby istotę poszczególnych modeli metaforycznych. Zastanawiałam się między innymi nad określeniami typu: *dyskurs*, *kommunikowanie*, *tworzenie tekstu* (po „lewej stronie”), *wędrowanie*, *podróżowanie*, *malowanie*, *mówienie*, *czytanie* (po „prawej stronie”) (takie nazwy sugerowała też recenzentka rozprawy). Ale albo nie oddawały one istoty pojęć potocznych, albo były za wąskie (lub za szerokie). Za wyborem pojęcia TEKST – bo ono w tym momencie najbardziej mnie interesuje – przemawiała jego (względna) prostota, ale też fakt, że metaforyczne wykładniki metafor używane są właśnie w metatekstowej warstwie wypowiedzi i to interpretacją tekstu mają sterować. Mam nadzieję, że przedstawione w pracy analizy dostarczą dodatkowych argumentów uzasadniających wybór wybranych określeń metafor pojęciowych.

do puenty, zapuścić się w dygresję, odchodzić (odbiegać) od problemu, wybiec w przyszłość, przejść do problemu, zatrzymać się nad kwestią, cofnąć się do przeszłości, przejść nad problemem.

– TEKST TO PRZESTRZEŃ: poświęcić miejsce kwestii, postawić problem w centrum zainteresowania, zakres pracy, problemy mieszczą się w granicach pracy, obszar (pole) zainteresowania, odłożyć kwestię na bok, centralny problem, z powyższego wynika, wyżej, niżej, tu, tam (jako określenia miejsc w przestrzeni).

– TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW): coś jest przedmiotem zainteresowania, przytoczyć cytaty, wziąć (dać) przykład, posłużyć się np. anegdotą, poruszyć temat, odłożyć kwestię na bok, użyć terminu, trzymać się faktów, zebrać wnioski, zgromadzić dowody, dorzucić uwagę, podnieść problem, podjąć wątek, załącznik, w skrócie, sprostowanie.

– TEKST TO DZIEŁO PLASTYCZNE: przedstawić pełny obraz (np. zjawiska), naszkicować sytuację, szkic badań, ramy pracy (rozdziału), nakreślić (zarysować) problem, zarys problemu, przedstawić coś na tle czegoś, zobrazować zjawisko, odmalować czyjś wizerunek; wizerunek, portret, obraz, szkic (metafory pojawiające się w tytułach tekstów).

– TEKST TO DZIAŁANIE MATEMATYCZNE: podsumowanie, nawiasem dodając, dodam, że..., w dodatku, w sumie, (rea)sumując, mnożyć przykłady, rozdzielić (podzielić, wydzielić) coś, nic dodać, nic ująć.

Większość metafor metatekstowych używana jest w różnego typu tekstach, ale zasięg niektórych z nich jest ograniczony do określonych typów wypowiedzi, np. do tekstów pisanych. Takimi wyrażeniami, pojawiającymi się niezwykle często w tekstach pisanych, są konkretyzacje metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY (np.: *prawdę mówiąc, by tak rzec, oddać głos [innemu autorowi], mówiąc językiem* np. *psychologii, trzeba wyraźnie powiedzieć, krótko/ściśle mówiąc, skoro mowa o czymś, delikatnie mówiąc, coś brzmi poważnie/zabawnie*).

Choć wykładniki poszczególnych metafor odnoszą się do wielu różnych zjawisk tekstowych, to czynią to w różny sposób. Jak wykazały moje wstępne analizy (Piekarczyk 2006, 2007b, 2010b), powodują, że inne aspekty tekstu i w różnych konfiguracjach zostają przez nie podświetlone. Służą też innym celom. Na przykład trzy poniższe wyrażenia metaforyczne, reprezentujące różne modele konceptualne: TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) oraz TEKST TO DROGA, łączy to, że pozwalają kształtować sferę intertekstualną wypowiedzi – przywołują inne teksty ważne z jakichś powodów dla nadawcy:

Posłuchajmy X-a (*Ale Słowackim zajmiemy się szerzej przy odpowiedniejszej okazji, na razie posłuchajmy dalej Lipińskiego* [Brandys M. 1992, I: 458])

Przytoczę wypowiedź (jej fragment) X-a (*Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment obrazujący przyjętą metodę analizowania udziału Żydów w aparacie władzy*. [Machcewicz, GW, 2008.01.18: 24])

Pójdźmy drogą/ścieżką wytyczoną przez X-a (*Idąc ścieżką wytyczoną przez francuskiego badacza, należy stwierdzić, że właśnie trwa kolejna transformacja ducha kapitalizmu.* [Bendyk, NI, 2008.10.18: 13])

Jednak każde z tych wyrażeń czyni to w inny sposób. Przykładowo, tylko dwa pierwsze wyrażenia pozwalają wprowadzić mowę niezależną (trzecie *oratio recta* blokuje), różni je natomiast implikowany cel wprowadzania cytatu: *posłuchać kogoś* koncentruje uwagę na autorze i treści cytowanych słów, aktualizuje wypowiedź innego podmiotu w nowym kontekście, natomiast *przytoczyć wypowiedź* mówi o operacji przytaczania cudzej mowy (sugeruje, że słowa innego podmiotu cytowane są w funkcji zilustrowania jakiegoś zjawiska, tezy).

Oczywiście każde z wyrażeń ma swoją własną motywację. Wskazanie poszczególnych komponentów znaczenia dosłownego i pochodnego (metaforycznego) pozwala tę motywację łatwo wydobyć. Jednak dopiero wydobycie schematu metafory, ustalenie listy wyrażeń, które są jego konkretyzacjami i ich analiza pozwalają dostrzec kryjące się za nimi regularności i prawidłowości w sposobie mówienia o tekście i jego elementach.

Problem metafor metatekstowych wydaje się szczególnie ważny nie tylko ze względu na ich duży udział w komentowaniu tekstów (co sugerują już wskazane wcześniej konkretyzacje ilustrujące zjawisko; bezpośrednich dowodów dostarczy analityczna część pracy), ale przede wszystkim dlatego, że każda z metafor pojęciowych tworzy dla tekstu inną ramę (swoistą płaszczyznę odniesienia). Dlatego też celem moich badań jest próba określenia zbioru mniej zbadanych wykładników metatekstowości i ujawnienie, poprzez szczegółową analizę konkretnych wyrażeń metaforycznych (ich znaczeń, łączliwości, funkcji), specyfiki modeli konceptualnych, tzn. tego, jakie sensy niosą, jakie aspekty tekstu eksponują, jak wiążą elementy z różnych poziomów wypowiedzi, jak modelują cały kontekst komunikacyjny, relacje między nadawcą a odbiorcą.

Fakt, że metatekstowe wyrażenia metaforyczne stanowią koherentne, powiązane różnymi zależnościami zespoły sygnałów o różnych funkcjach, które łącznie sterują interpretacją wypowiedzi, pozwala zaliczyć je w poczet strategii budowania całego procesu komunikacyjnego. Strategii, które tym różnią się od innych, że są „podsuwane” użytkownikom w sytuacjach komunikacyjnych przez sam język. Traktuję więc metaforyczne wyrażenia metatekstowe jako sygnały strategii nadawczo-odbiorczych. Natomiast z racji tego, że mają one charakter pojęciowo-językowy traktuję je również jako nośniki naszej wiedzy o tekście.

Ze wskazanych wyżej powodów uważam, że analiza metafor metatekstowych może dostarczyć wielu ważnych i ciekawych obserwacji. Pozwala ona przede wszystkim dotrzeć do różnych aspektów metatekstu:

1. Umożliwia dostrzeżenie tego, że metatekst, tworzony, by organizować tekst przedmiotowy, też ma (miewa) swoją własną strukturę.

2. Odkrycie struktury poszczególnych metafor pojęciowych (niesionych przez nie sensów, sposobów, w jakie modelują wypowiedź) pozwala uchwycić inwentarz typowych, podsuwanych nam przez sam język, strategii nadawczo-odbiorczych, używanych do rozumienia i oceniania poszczególnych zjawisk tekstowych.

3. Umożliwia prześledzenie czynników wpływających na wybór sygnałów metatekstowych, a w konsekwencji zweryfikowanie powszechnie akceptowanej tezy o związku metatekstu z określonymi stylami i gatunkami (tzn. fakt, że związek taki istnieje, nie ulega wątpliwości, pytaniem otwartym pozostaje natomiast to, czy jest to związek determinujący warstwę metatekstową).

4. Ujawnienie elementów tekstu, do jakich odnoszą się wyrażenia, i wskazanie funkcji metafor pojęciowych pozwoli spojrzeć na metatekst z innej perspektywy. Możliwość taka wydaje się szczególnie istotna dzisiaj, gdy obserwujemy rozprzestrzenianie się pojęcia metatekstu na różne zjawiska i dyscypliny, wpisywanie go w odmienne siatki kategorii i wykorzystywanie odmiennych narzędzi do jego badania. W konsekwencji pojęcie to staje się tak nieostre, że przestaje być operacyjne. Myślę, że przynajmniej część wątpliwości może być wyjaśniona właśnie dzięki analizie metaforycznych sygnałów metatekstowych, a zwłaszcza dzięki zbadaniu struktury metafor pojęciowych.

Metafory metatekstowe, otwierając dostęp do różnych aspektów heterogenicznego tekstu, pozwalają więc pogłębić i zweryfikować istniejącą wiedzę na jego temat. Ich badanie może także okazać się istotne nie tylko dla samej tekstologii (dla opisu tekstu, jego odbioru i interpretacji), ale również dla stylistyki (metatekst jako sygnał określonego stylu), nauki o literaturze (dla charakterystyki form i funkcji metatekstu w utworach literackich) czy nauki o komunikowaniu (np. dla opisu strategii nadawczo-odbiorczych).

4. METAFORY METATEKSTOWE A JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA

Badanie metafor metatekstowych pozwala wzbogacić nie tylko problematykę metatekstu, która według wielu badaczy uznawana jest za kluczową dla opisu tekstu jako podstawowej kategorii badawczej wielu dyscyplin. Równocześnie bowiem każda z nich jest nośnikiem semantycznego obrazu tekstu, elementem modelu, który porządkuje naszą wiedzę o tym wycinku rzeczywistości. Dlatego też analiza poszczególnych wyrażań i całych modeli konceptualnych, w jakie są wpisane, powinna pomóc w ujawnieniu sądów, jakie użytkownicy języka mają na temat tekstu. Rekonstrukcja językowego obrazu tekstu, utrwalonego w mniej lub bardziej spetryfikowanych komentarzach metatekstowych, to drugi podstawowy cel mojej pracy.

Stawiając przed sobą takie zadanie, sytuuję swoje badania także w tym nurcie współczesnej semantyki, który wiąże język z szeroko rozumianą kulturą i widzi w nim nie tylko społecznie zaakceptowane narzędzie komunikowania się, ale

przede wszystkim nośnik doświadczeń społecznych, źródło wiedzy o człowieku i sposobie, w jaki konceptualizuje on świat: o przyjętych sposobach segmentowania (kategoryzowania) rzeczywistości, porządkowania rzeczy i zjawisk, o hierarchizowaniu jej elementów, przypisywanych im sądach i ocenach.

Jednym z fundamentalnych założeń teorii językowego obrazu świata jest myśl, że język nie odbija wiernie rzeczywistości, nie jest w stosunku do niej przezroczysty, a przeciwnie: stanowi efekt subiektywnego oglądu świata dokonywanego przez człowieka, który osadzony jest w konkretnej rzeczywistości kulturowo-społeczno-historycznej. Myśl ta pojawiła się stosunkowo wcześniej – jej załączki dostrzec już można w antycznym sporze filozoficznym na temat istoty języka, w pracach Marcina Lutra, Franciszka Bacona, Johanna Herdera czy Johanna Hamanna (zob. omówienie w: Bartmiński 2006; Pajdzińska 2010), ale podstawy teorii stworzył dopiero Wilhelm von Humboldt, którego założenia podjęli i uzasadnili materiałem dowodowym, z jednej strony, językoznawcy niemieccy: Leo Weisgerberg i Helmut Gipper oraz inni badacze pola wyrazowego, a z drugiej – etnolingwiści amerykańscy: Edward Sapir (1978) i Benjamin Lee Whorf (1982). Ich rozważania i szczegóły ich koncepcji były wielokrotnie przedmiotem analiz i interpretacji, nie będą więc poświęcać im więcej miejsca, odsyłając jedynie do istniejących już prac (np. Anusiewicz 1990, 1994; Bytniewski 1991; Kwaśnica 1991).

Obserwowane współcześnie ogromne zainteresowanie problematyką JOS, wręcz eksplozję prac na ten temat, widoczną zwłaszcza, choć nie tylko, w językoznawstwie polskim, uznać można za pewną reakcję na strukturalizm: na proponowany przez niego sposób rozumienia języka, metody jego badania, a przede wszystkim na ostre i jednoznaczne ustalenie granicy między wiedzą językową a wiedzą encyklopedyczną. Takie „izolujące” ujęcie języka budziło wątpliwości zwłaszcza tych badaczy, którzy dążyli do pokazania szerszej i głębszej motywacji faktów językowych – nie tylko poprzez odwołanie do innych faktów językowych, ale również do faktów kulturowych, wiedzy użytkowników języka, ich zwyczajów, przyjętych zasad funkcjonowania w społeczeństwie, systemów aksjologicznych itp. Trzeba jednak zauważyć, że świadomość uwikłania języka w fakty pozajęzykowe mieli już sami strukturaliści³³. Z tego też względu trzeba raczej mówić o ewolucji w rozumieniu języka niż o rewolucji i zanegowaniu dawnych ujęć.

Rozwijana współcześnie koncepcja JOS zaowocowała, jak wspominałam, ogromną liczbą opracowań. Należą do nich zarówno prace proponujące ujęcia syntetyczne, przynoszące rozważania na temat metod badania JOS czy ogólniej-

³³ Myślę tu o pracach np. Jurija D. Apresjana (1980), Lidii Jordanskij i Igora Mielczuka (1988), a także samego Ferdinanda de Saussure’a (2002), w którego pracy niejednokrotnie dopatrzeć się można „kulturowego” ujęcia języka, a nawet tezy o wpływie języka na myślenie. De Saussure zakładał bowiem, że „bez pośrednictwa języka myśl i dźwięk są z natury nieuporządkowane”, a skoro pojęcia nie istnieją przed językiem, to język organizuje strukturę mentalną (bez języka myśli to „bezsztalna masa”).

szych kategorii wyznaczających porządek tworzenia i rekonstruowania utrwalonego w języku obrazu (zob. np. kolejne tomy z „czerwonej serii”, zwłaszcza: *Konotacja* 1988; *JOS* 1990; *O definicjach i definiowaniu* 1993; *Nazwy wartości* 1993; *Kreowanie świata w tekstach* 1995; *Językowa kategoryzacja świata* 1996; *Profilowanie w języku i tekście* 1998; *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie* 2004; *Punkt widzenia w języku i w kulturze* 2004; *Podmiot w języku i kulturze* 2008; *Relatywizm w języku i kulturze* 2010, a także niektóre tomy serii «Język a Kultura»: *Podstawowe pojęcia i problemy* 1991; *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne* 1991; *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki* 1998; *Językowy obraz świata i kultura* 2000; oraz Bartmiński 2006, 2012), jak i prace materiałowe opisujące wybrane fragmenty *JOS* (np.: Maćkiewicz 1991, 1999a, 2006; Tokarski 1995; Marczevska 1996; Piekarczyk 2004; Karwatowska, Szpyra 2005; Kępa-Figura 2007; Żywicka 2007; Nowosad-Bakalarczyk 2009; zob. też tomy tzw. białej serii: *Płeć w języku i kulturze* 1994; *Świat roślin w języku i kulturze* 2000; *Uczucia w języku i tekście* 2000; *Opozycja homo – animal w języku i kulturze* 2003).

Prace te uświadomiły przede wszystkim, że *JOS* jest zjawiskiem bardzo złożonym, heterogenicznym, że wizją rzeczywistości „podsuwaną” przez język rządzą takie kategorie, jak: punkt widzenia, typ racjonalności, profilowanie, perspektywa oraz podmiot. Kategorie te mają charakter zmienny, dynamiczny i względny. Dlatego też wizja świata niesiona przez język nie jest obrazem „płaskim”, jednowymiarowym, ale wewnętrznie złożonym, na który składają się różne cząstkowe obrazy, często uzupełniające się czy dopełniające, ale czasami też sprzeczne. Po raz pierwszy myśl o heterogenicznym charakterze *JOS* została wyraźnie sformułowana w artykule Jerzego Bartmińskiego i Ryszarda Tokarskiego (1986), a nieco później mocno zaakcentowana w pracy Jolanty Maćkiewicz (1990).

Badacze podkreślają, że wewnętrzne zróżnicowanie *JOS* przebiega zarówno „w poziomie” (w języku współistnieją różne obrazy świata, właściwe np. danym stylom, gatunkom, socjolektom), jak i „w pionie” (w *JOS* daje się wyróżnić nakładające się na siebie warstwy, które odpowiadają różnym etapom myślenia w historii danej społeczności). Istnienie różnych wariantów *JOS* zostało powiązane przede wszystkim ze stylami języka, zgodnie z tezą, że każdy styl zawiera „określone założenia dotyczące ontologii świata, typu racjonalności, postawy podmiotu, intencjonalności” (Bartmiński 1993a: 20). Teza o wariantach *JOS* została też zweryfikowana m.in. na materiale socjolektalnym (Grabias 1994), ludowym (zob. kolejne tomy *SSiSL*) i kreatywnych użyciach języka (*Kreowanie świata w tekstach* 1995).

O ile badania Humboldta, neohumboldtystów i etnolingwistów amerykańskich doprowadziły do sformułowania zasady relatywizmu językowego, o tyle językoznawcy współcześni, oprócz tego, że akceptują i potwierdzają tę zasadę (choć w bardziej osłabionej wersji)³⁴, to wskazują jednocześnie, że można mówić

³⁴ Rozważaniom na temat zasady relatywizmu językowego (zewnątrz- i wewnątrzjęzykowego) poświęciłam odrębny artykuł (Piekarczyk 2010a), w którym m.in. zwracałam uwagę na potrzebę różnicowania wersji zasady.

nie tylko o względności językowej w stosunku do języków, jakimi posługują się różne społeczności, ale także o relatywizmie wewnątrzjęzykowym (zob.: Tokarski 2010; Piekarczyk 2010a).

Zakładana współcześnie bardziej „miękka” wersja relatywizmu językowego wynika stąd, że wiedza utrwalona w języku nie jest traktowana jako równoznaczna z całym systemem pojęciowym człowieka. Jak podkreślają badacze (np.: Maćkiewicz 1990; Anusiewicz 1994: 9, 46, 67, 90–93; Tokarski 1995: 32–33), na system poznawczy (określany także jako wiedza o świecie, wiedza encyklopedyczna, obraz świata) składają się ludzkie doświadczenia, przekonania, sądy o świecie o charakterze uniwersalnym, kulturowym i indywidualnym. Obraz niesiony przez język jest istotną częścią systemu poznawczego, ale jest tylko jego częścią, nie może być więc uznany za jedyny czynnik kształtujący poznanie. Większość badaczy zgadza się też z założeniem, że między systemem poznawczym a obrazem niesionym przez język istnieje wzajemna zależność (system poznawczy wpływa na JOS, ale równocześnie JOS kształtuje system poznawczy). Dlatego jedną z istotnych kwestii staje się problem wyodrębnienia tej części wiedzy, za którą „odpowiada” język. W celu wyodrębnienia tej części wiedzy wypracowano wiele kryteriów, które wiąże jedno kryterium nadrzędne – konwencjonalizacja. Uznanie poziomu leksykalno-semantycznego za uprzywilejowany w badaniach zaowocowało zaś stworzeniem modelu definicji kognitywnej, otwartej (Bartmiński 1988, 1990; Bartmiński, Tokarski 1993; Pajdzińska, Tokarski 1996; Tokarski 1997/1998), która z założenia ma oddawać poznawczy charakter treści składających się na znaczenie słowa, pokazać, co „mają na myśli” członkowie danej wspólnoty, którzy tego słowa używają. Definicja ta jest więc otwarta na sferę kulturowo uwarunkowanych asocjacji. Do tego modelu definicji będę nawiązywać w badaniach, choć obiektem mojego zainteresowania nie jest wyłącznie słowo *tekst* i jego znaczenie, ale pojęcie TEKST (o czym dalej).

4.1. Tekst jako element kultury człowieka

Tekst jest bardzo ważnym elementem kultury człowieka, stanowi formę ludzkiego komunikowania się, umożliwiającą przekazywanie wiedzy, dzielenie się doświadczeniami, komunikowanie emocji, potrzeb, wywieranie wpływu na innych, budowanie relacji międzyludzkich, spajanie ludzkich wspólnot itp. Tekst nie jest jedyną formą komunikowania się, jest jednak tą, która pozwala komunikować się w sposób najdoskonalszy i w największym stopniu wpływa na wszelkie sfery życia. Trudno bez niego wyobrazić sobie nie tylko rozwój każdej dziedziny nauki, ale też życie codzienne zwykłego człowieka.

W zależności od uwarunkowań kulturowych, sytuacji, ról społecznych nadawcy i odbiorcy, tematu, celów komunikacyjnych – tekst przybiera formę wypowie-

dzi o określonych wyznacznikach stylowych i gatunkowych. Potrzeby, możliwości, środki itp. decydują o tym, jakim kanałem jest przesyłany. Medium-przekaźnik nie jest jednak drugorzędnym elementem komunikowania się. Mowa, pismo, druk, a dziś i Internet oferują specyficzne dla siebie środki wyrazu i sprawiają, że wypowiedzi mają charakter wielokanałowy i wielokodowy, dlatego też, jak podkreślają niektórzy badacze, oddzielenie w nich tego, co werbalne od tego, co niewerbalne, jest niemożliwe.

Zarysowane tu, bardzo skrótowo jednak, role tekstu w życiu społecznym, funkcje, jakie tekst pełni, jego wewnętrzne różnicowania tłumaczą: (1) dlaczego tekst stał się przedmiotem zainteresowania już w czasach najdawniejszych, (2) dlaczego leży w sferze badań wielu różnych dziedzin nauki, a pomimo to (3) nie wypracowano dotąd definicji, którą skłonni byłiby akceptować wszyscy badacze, oraz (4) dlaczego język jest wyraźnym nośnikiem wyobrażenia tekstu, które kształtuje nie tylko nasze mówienie o tekście, ale i myślenie o nim i działania na nim.

4.2. Naukowe sądy o tekście

Historia zainteresowania tekstem i początki formowania się jego naukowego obrazu sięgają już czasów antycznych. Tekst stał się obiektem zainteresowania w starożytnej Grecji: wtedy powstała retoryka – sztuka perswazji, zajmująca się umiejętnym wykorzystaniem języka, kompozycją i logiką wypowiedzi, oraz poetyka – zajmująca się budową dzieł literackich. Wtedy też wyłoniła się filologia jako nauka o tekście: dyscyplina mająca swój własny przedmiot badań i metodologię (metodę filologiczną, która utożsamiana była wówczas z krytyką tekstu; zob. np. EJO 1999: 35).

W ciągu wieków tekstem zajmowali się nie tylko filologowie (zwłaszcza literaturoznawcy i językoznawcy), ale też filozofowie, socjologowie, psychologowie, tłumacze, edytorzy, badacze mediów, reklamy, antropolodzy, folklorysty itp. Dla wielu dyscyplin, jak tekstologia, stylistyka, genologia, poetyka, tekst stał się głównym obiektem badań (zob.: Dobrzyńska 1993a: 40–42; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 11–13).

Przy tak zróżnicowanych podejściach metodologicznych nie może dziwić fakt, że wyłaniający się z analiz naukowy obraz tekstu jest obrazem heterogenicznym, wewnątrznie zróżnicowanym – każda z dyscyplin kształtowała swoje własne rozumienie TEKSTU. Odmienności w proponowanych sposobach ujęcia widać jednak nawet w obrębie jednej dziedziny (lub w obrębie dziedzin pokrewnych). Oto kilka znamienych przykładów, pokazujących jak różnie definiowany jest obecnie *tekst*:

We właściwym językoznawstwie strukturalistycznym – obiekt konkretny służący do przekazywania informacji na bazie abstrakcyjnego systemu jęz., zarówno w mowie, jak i na piśmie. (EJO 1999: 595)

Wypowiedź (zwłaszcza utrwalona graficznie, ale także ustna) powstała w obrębie określonego systemu językowego, stanowiąca zamkniętą i skończoną całość z punktu widzenia treściowego. (STL 1998: 574)

Tekst to skończony i uporządkowany ciąg elementów językowych mogących spełniać łącznie funkcję komunikatywną, a więc stanowiących jeden globalny znak. Rozumienie tego całościowego znaku oraz wszelkie dalsze operacje na nim dokonywane, jak streszczanie, parafrazowanie, trawestowanie, uwarunkowane są wydzieleniem owego komunikatu z potoku innych komunikatów i zdarzeń. Z tego względu wyznaczniki początku i końca wypowiedzi spełniają zasadniczą rolę przy ustalaniu statusu ciągu językowego jako tekstu. To dzięki wyznaczeniu granic komunikatu określona zostaje przestrzeń, w której wszystkie zdania – nawet te nie wykazujące spójności strukturalnej ze zdaniami sąsiednimi – traktowane mają być przez odbiorcę wypowiedzi jako elementy koherentnej całości znakowej. (Dobrzyńska 1993b: 287)

Tekst definiuje się jako całość komunikacyjną zbudowaną z ciągu zdań w układzie linearnym. Ciągi te układają się w określone sekwencje. Są one uporządkowane pod względem semantycznym i podporządkowane tematowi. Są jednocześnie spójne, to znaczy nawiązania międzyzdaniove i wskaźniki zespolenia tworzą określony porządek. Tekst musi zawierać podstawowe cechy: spójność, intencjonalność i akceptabilność, informatywność – temat, sytuacyjność i intertekstualność (de Beaugrande, Dressler 1990: 16–31). Ma swój temat i jest spójny zarówno na poziomie gramatycznym – kohezja, jak i na poziomie semantycznym – spójność sensów, czyli koherencja. Powinien również spełniać wyznaczniki gatunkowe i kompozycyjne. Tak rozumiany tekst interpretujemy jako samowystarczalny system wewnętrznych relacji, wyrażony w reprezentacji semantycznej i pragmatycznej. (Żydek-Bednarczuk 2005: 69–70)

Różnice w rozumieniu terminu *tekst* jeszcze łatwiej zauważyć w wypadku koncepcji, które pokazują granice między tekstem a kategoriami pokrewnymi (lub raczej uznawanymi przez niektórych za pokrewne): wypowiedzią i dyskursem. Na przykład Dobrzyńska proponowała, by odróżniać tekst – abstrakcyjną, typową strukturę komunikatu od wypowiedzi – konkretnego przekazu słownego, dokonywanego w danym akcie komunikacji (Dobrzyńska 1993a: 9, 2005b: 89). Długą tradycję ma też odróżnianie tekstu jako gotowego, statycznego, autonomicznego wytworu pisanego (który jest niezależny od sytuacji powstania) od wypowiedzi mówionej – zjawiska o charakterze zdarzeniowym, ulotnym i nieautonomicznym (niesamodzielność wypowiedzi wiązana jest z tym, że jest ona mocno osadzona w sytuacji komunikacyjnej; zob.: Dobrzyńska 1993ab; Grzegorzczkowska 1998). Bliskie tej dychotomii stało się przeciwstawianie tekstu-wytworu dyskursowi-procesowi (zob. np.: Bartmiński 1998; Gajda 2005: 12–13; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 32), co widać także w pracy Duszak, bowiem dyskurs definiuje ona jako kategorię obejmującą

[...] całość danego aktu komunikacji, a więc zarówno określoną werbalizację (tekst), jak i czynniki pozajęzykowe, które jej towarzyszą, tj. przede wszystkim określoną sytuację użycia oraz jej uczestników. (Duszak 1998: 19)

Różne ujęcia i rozumienia tekstu, wypowiedzi i dyskursu połączyła w swojej koncepcji Labocha. Badaczka ta, wychodząc z założenia, że tekst jest samodzielną, utrwaloną całością informacyjną, mającą określone znaczenie i będącą wytworem komunikacji (wypowiedzi i dyskursu), pokazała, że można go traktować jako aktualizację wypowiedzi, a wypowiedź – jako aktualizację dyskursu (Labocha 2008: 35–79).

Rozbieżności między proponowanymi ujęciami tekstu w dużej mierze daje się wytłumaczyć odmiennymi paradygmatami, przyjmowanymi w toku rozwoju badań. Można mówić, choć z pewnym uproszczeniem, o trzech zasadniczych nurtach (i przełomach) w badaniach tekstu: teoriektostowym, pragmatycznym i kognitywnym. Ich zarysowanie pozwala dostrzec, jakiej ewolucji ulegało naukowe wyobrażenie tekstu.

We wczesnej fazie badań (teoria tekstu, gramatyka tekstu) tekst był traktowany jako gotowy wytwór, który ma swoje określone, stałe znaczenie. Dlatego też uwagę skupiono na zagadnieniach delimitacji tekstu, mechanizmach jego spójności, aktualnego rozczłonkowania zdań, globalnej struktury tematycznej. Do zrewidowania takiego ujęcia przyczynił się najpierw nurt pragmatyczny. Prace Johna Searle'a (1969) i Paula Grice'a (1977) pokazały, że język, myślenie i działania są ze sobą ściśle powiązane, iż opis wypowiedzi wymaga uwzględnienia czynników pragmatycznych: motywów, intencji mówiącego, działań, jakie podejmuje itp. Znaczenie tekstu nie jest czymś, co „tkwi” w nim obiektywnie, jest bowiem różnica między znaczeniem, jakie tekst niesie (aspekt lokucyjny), a znaczeniem, jakie jest z niego wyinterpretowywane (aspekt illokucyjny). Znaczenie wyinterpretowywane jest efektem rozpoznania intencji nadawcy i jest „zakotwiczone” w kontekście, we wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy. Takie podejście do tekstu wpłynęło na zmianę orientacji: tekst przestał być postrzegany jako gotowy wytwór o konkretnym znaczeniu, a zaczęto go interpretować jako akt komunikacji – dynamiczny proces, którego przebieg kontrolują jego uczestnicy (zob.: van Dijk 2001; Duszak 1998: 18–19, 27).

Procesualność tekstu wyeksponował również kognitywizm. Zwrot w badaniach językoznawczych, jaki kierunek ten zainicjował (zob. np. Taylor 2007: 3–20), wynikał przede wszystkim z tego, że język zaczął być rozumiany jako integralna część ludzkiego umysłu, jako jedna ze zdolności poznawczych, której nie można oddzielić od zdolności pozostałych. Dzięki temu wzajemnemu powiązaniu zdolności nie musimy na przykład wyrażać wszystkiego w naszych wypowiedziach, wiedząc, że odbiorca uzupełni brakujące dane, domyśli się właściwych intencji, ponieważ ma zdolność wnioskowania. Konsekwencją takiego rozumienia języka było zniesienie granicy między wiedzą językową a wiedzą o świecie.

Wpłynęło to z kolei na sposób ujmowania zjawisk językowych, w tym tekstu. Tekst nie mógł być rozumiany jako gotowy wytwór, który ma stałe, obiektywnie weryfikowalne znaczenie, ponieważ tekstowość uznano za stan umysłu nadawcy i odbiorcy – efekt subiektywnej oceny (co nie oznacza, że tekstowość jest zjawiskiem w pełni indywidualnym). Znaczenie jest więc tym, co jest negocjowane w procesie komunikacji (zob. Tabakowska 2005: 664, 668). Oprócz procesualności kognitywizm podkreślał takie parametry tekstu, jak: funkcjonalność, strategiczność, intersubiektywność, interakcyjność (Duszak 1998: 8–9, 19)³⁵.

Przedstawiona tu historia refleksji nad tekstem (i kształtowaniem się jego naukowego obrazu) jest ujęciem bardzo szkieletowym. Zagadnienie to było bowiem przedmiotem licznych opracowań (np.: Dobrzyńska 1993a; Duszak 1998; Miczka 2002; Żydek-Bednarczuk 2005; Witosz 2007, 2009a; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009). Moim celem było jedynie pokazanie, jak na rozumienie tekstu wpłynęły różne zwroty metodologiczne, a przede wszystkim podkreślenie, że badania nad tekstem rozwijały się między dwoma biegunami: „formalnym” i „funkcjonalnym” (Bartmiński 1998; Gajda 2005: 13–14; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 15–16). Podejście „formalne” zakładało, że tekst jest wytworem o określonej strukturze i znaczeniu, podejście „funkcjonalne” – że jest zdarzeniem komunikacyjnym, aktem mowy uwikłanym w kontekst. I choć dominujące obecnie jest podejście drugie (Duszak 1998; Żydek-Bednarczuk 2005; Witosz 2007, 2009a), część badaczy nadal preferuje podejście „formalne” lub zakłada, że są to ujęcia komplementarne (Wilkoń 2002: 20; Gajda 2005: 13–14; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 15–16). Wątpliwości nadal budzą kwestie: tekst-wytwór czy tekst-działanie, zbiór elementów zamknięty czy otwarty, autonomiczny czy nieautonomiczny, pisany czy mówiony (Wilkoń 2002: 34–39; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 34–35).

Różnorodność proponowanych obecnie ujęć tekstu, ale też i sama złożona natura zjawiska sprawiają, że dziś (1) tekst nie ma jednoznacznej, akceptowanej przez wszystkich definicji, w efekcie czego (2) każda próba refleksji nad nim wymaga wskazania, co rozumie się przez sam tekst, w jakiej siatce pojęciowej sytuuje się obiekt badań, w jaki paradygmat badawczy go wpisuje i jakie granice mu wyznacza.

Obecnie badacze są zgodni co do jednego: wskazanie kryteriów, pozwalających w sposób jednoznaczny oddzielić teksty od nie-tekstów, jest niemożliwe.

³⁵ Jak podkreślają badacze (zob. zwłaszcza Witosz 2007), polskie badania nad tekstem wykazywały na tym tle pewną specyfikę. „Nowe propozycje nie burzyły wcześniejszych ustaleń, a już pierwsze powstałe na gruncie polskim definicje tekstu zapowiadały i, ściślej mówiąc, wyznaczały kierunek kolejnych przemian” (Witosz 2007: 5). Od początku np. akcentowano, że spójność jest cechą tekstu, którą dopiero odkrywa odbiorca w akcie interpretacji (zob. Mayenowa 1979), wykorzystując zarówno wiedzę językową, jak i wiedzę o świecie. Ułatwiło to przejście od koncepcji tekstu jako wytworu aktu komunikacji do koncepcji tekstu jako zdarzenia.

Najmocniej zaakcentował to kognitywizm, ponieważ pokazał, że tekstowość nie jest kategorią obiektywnie „tkwiącą” w tekście, ale przysługuje zjawiskom językowym na mocy oceny uczestników aktu komunikacji. To, co jeden człowiek zinterpretuje jako tekst, nie musi być tekstem dla innego. Granica między tekstem a nie-tekstem jest płynna, bo nie ma (i być nie może) jednoznacznych kryteriów oceny tekstowości.

Nieemożliwość zdefiniowania tekstu przez cechy obligatoryjne została zresztą zauważona już wcześniej, gdy krytykowano kryteria tekstowości, wskazane przez Roberta Alaina de Beaugrande’a i Wolfganga Dresslera (zob. Duszak 1998: 28–31). Beaugrande i Dressler, w klasycznej już dziś pracy (1990: 20–30), dowodzili, że można mówić o siedmiu standardach tekstowości (*standards of textuality*): spójności, koherencji, interakcyjności, akceptabilności, intertekstualności, sytuacyjności i informatywności. Jeśli któreś z kryteriów nie zostanie spełnione, tekst nie będzie uznany za komunikatywny. Jak zauważyli krytycy tej koncepcji, parametry te nie są jednak kryteriami, jakie każdy tekst spełniać musi, ale jakie wzajemnie się uzupełniają (dlatego np. teksty o małej spójności formalnej mogą być interpretowane jako teksty, gdy ustali się ich koherencję: „luki” spójnościowe można uzupełnić na podstawie relacji pojęciowych).

Niewątpliwie to jednak kognitywizm pozwolił ustalić cechy typowe tekstu, wyłaniać centralne i peryferyjne elementy kategorii, ponieważ wprowadził model kategoryzacji prototypowej (zob. zwł.: Rosch 1975ab, 1977; Taylor 2001). Historię wpływu teorii prototypów na badania nad tekstem zreferowała Duszak, pokazując, że badania te pozwalają mówić o

[...] gradacji cech tekstowych, a także o płynności samego pojęcia „bycia tekstem”. Przyjmuje się, że dany tekst może spełniać kryteria tekstowości w mniejszym lub większym stopniu, a więc być lepszym lub gorszym przedstawicielem kategorii TEKST. Kwalifikacji tekstowości dokonuje się względem prototypu, który postrzegany jest jako tekst formalnie związany (spójny), pojęciowo koherentny, informacyjny, dobrze wkomponowany w sytuację użycia, a także łatwo interpretowalny i akceptowalny przez odbiorcę. (Duszak 1998: 37)

Spośród tych cech, jak podkreśla Duszak, najważniejsza jest koherencja – gdyż ustalenie tego, o czym jest dany tekst, do jakiego fragmentu rzeczywistości się odnosi, pozwala uznać, że spełnia on wymóg kognitywny i interpretować nawet teksty niespójne. Tekst jest również interpretowalny, gdy można mu przypisać cel komunikacyjny: „tekst jest zawsze po coś” (Duszak 1998: 38). To sprawia, że w ocenie prototypowości ważne są również kryteria intencjonalności, akceptabilności, ale też sytuacyjności i intertekstualności, ponieważ dostrzeżenie celu jest uwarunkowane sytuacją komunikacyjną i relacjami, jakie wiążą tekst z tekstami już znanymi.

Duszak pokazuje, że obok dwóch głównych cech prototypowych („bycia o czymś” oraz „bycia po coś”), pełniących podstawowe funkcje: kognitywną

i komunikacyjną, istotną rolę w ocenie typowości tekstu odgrywa parametr trzeci – formalny, pozwalający ustalić, „w jaki sposób” tekst jest, tzn. czy jest sprawny, efektywny i odpowiedni (Duszak 1998: 40–42).

Nieco inaczej prototyp tekstu określają Bartmiński i Niebrzegowska-Bartmińska, według których typowy tekst: ma swój podmiot, rozpoznawalną intencję, która umożliwia jego interpretację, ma określone nacechowanie gatunkowe i stylowe, poddaje się całościowej interpretacji, wykazuje integralność strukturalną i spójność semantyczną, podlega wewnętrznemu podziałowi semantycznemu (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 36).

Jeszcze inaczej modelowy tekst definiuje Miczka (2002). Z wzorcem tekstowym, rozumianym jako wyidealizowany model kognitywny, wiąże ona wiązki parametrów:

- rejestr tekstu: literacki bądź nieliteracki;
- jego dominująca funkcja i, co za tym idzie, dominująca w jego strukturach funkcjonalnych sekwencja prototypowa [...];
- typowy zakres tematyczny;
- status ontologiczny obiektów, które dany wzorec dopuszcza jako tematy;
- te cechy nadawcy i odbiorcy, które ujawniają się w warstwie językowej tekstu;
- wartościowanie tematów, a ściślej mówiąc, informacja, czy dany wzorec dopuszcza, czy też blokuje wartościowanie. (Miczka 2002: 92–93)

Cechom tym odpowiadają dziedziny: konwencji gatunkowych, funkcjonalna, informacyjna, ontologiczna, wypowiedzeniowa, aksjologiczna (Miczka 2002: 100–101, 104–109). Wskazane przez Miczkę cechy nie są zatem cechami, jakie przypisywane są tekstom reprezentatywnym (typowym dla kategorii), ale pewnymi parametrami, według których ocenia się typowość konkretnych tekstów i tworzy ich reprezentacje mentalne.

Z rozważań naukowych wyłania się więc obraz tekstu jako zjawiska bardzo złożonego, wieloaspektowego, uwikłanego w wielorakie relacje (elementy tekstu wchodzą w relacje między sobą – wewnątrz tekstu, ale też i w relacje zewnętrznotekstowe). „Najnowsze konceptualizacje tekstu [...] postrzegają swój przedmiot badań jako obiekt wielowymiarowy, makroznak [...]. Dziś wielowymiarowy wymiar tekstu nazywa się kognitywnym, podkreślając globalny wymiar jego struktury i wskazując wagę analizy holistycznej” (Witosz 2007: 11). Jednocześnie badacze zwracają uwagę na to, że:

Jego [tekstu/dyskursu – D. P.] wielowymiarowość tłumaczy polifonię poznawczą – wydzielenie różnych poziomów, polimorficznych pojęć oraz wielu (sub)dyscyplin, a także niewspółmierność uzyskanych wyników. Wiedza o tekście/dyskursie rośnie, ale jej interpretacja pozostawia wiele do życzenia. Droga do wielkiej, skończonej teorii tekstu – jeśli w ogóle jest to możliwe – wydaje się odległa. (Gajda 2005: 14)

4.3. Potoczne sądy o tekście

Pomimo że tekst stanowi ważny element życia człowieka (jest przecież zjawiskiem znakowym właściwym tylko ludziom), a naukowe konceptualizacje tekstu są wynikiem podświetlania różnorodnych jego aspektów, profilowania z różnych perspektyw (np. pragmalingwistycznej, kognitywistycznej), jego językowy obraz, związane z nim przekonania nie były jak dotąd przedmiotem szczegółowszych badań. Pewne uwagi na jego temat możemy odnaleźć w pracach Niebrzegowskiej-Bartmińskiej (2007: 23–31; zob. też Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 25–31) i Maćkiewicz (1999a).

Celem badań Niebrzegowskiej-Bartmińskiej było przede wszystkim sformułowanie definicji kognitywnej znaczenia leksemu *tekst*. Wybierając podejście semajologiczne, autorka skoncentrowała się zatem na jednostkach leksykalnych, takich jak *tekst* i jego derywaty oraz na frazeologizmach, które zawierają w swoim składzie wyraz *tekst*. Metafory pojęciowe (niejako z definicji wymagające ujęcia onomajologicznego) potraktowała konsekwentnie jako materiał dodatkowy, uzupełniający analizy. Z kolei Maćkiewicz interesowały całe modele metaforyczne, ale przedmiotem badań uczyniła modele rekonstruowane z materiału językowego dotyczącego: porozumiewania się (mówienia), nazywania oraz tworzenia tekstu. O obrazie tekstu mówi się więc tu w sposób pośredni – jako o elemencie np. obrazu tworzenia tekstu (do obrazu tekstu, sugerowanego przez Maćkiewicz, odwołała się też Niebrzegowska-Bartmińska). Obie badaczki wskazują, że tekst jawi się w codziennym doświadczeniu jako wyraźny, jednoznaczny i niezbyt skomplikowany. Na przykład Niebrzegowska-Bartmińska twierdzi wprost: „[...] w polszczyźnie potocznej tekst pojmowany jest w kategoriach niemal fizycznego obiektu, który ma swego twórcę, podlega procesowi tworzenia, działaniom, ma określonego odbiorcę, budowę, rozmiary, temat, cechy, język, jest przypisany do odmian, stylów i gatunków” (Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 30). Także analiza wyrażen reprezentujących różne metaforyczne modele tekstu ujawnia, że traktowany jest on jako wytwór określonego podmiotu:

W procesach metaforyzacji zostały uwzględnione takie cechy tekstu, jak spójność (metafora tkaniny), całościowość (budowla), „zwieńczenie” (owoc, plon), posiadanie granic (dzieło plastyczne), funkcje (broń), nie znalazły się natomiast jego rozmiary, działania, temat, oraz cechy wiążące się z typem wypowiedzi. (Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 31)

Nieskomplikowany obraz tekstu zawarty w skonwencjonalizowanych wyrażeniach językowych pozostaje w wyraźnej opozycji do rozważań naukowych na temat tekstu jako kategorii badawczej.

Taka dysproporcja, a nawet sprzeczności, między naukowym a potocznym oglądem tekstu nie byłyby oczywiście niczym zaskakującym. Przeciwnie, byłyby potwierdzeniem wniosków, jakie wynikają z obserwacji innych pól badawczych

(zob. np.: Maćkiewicz 1991, 1999a; Tokarski 1993; Piekarczyk 2004, 2007a; Kępa-Figura 2007). Trzeba jednak zauważyć, że dotychczasowe analizy językowego obrazu tekstu opierały się na wyrażeniach, wykorzystywanych do charakterystyki tekstów wypowiedzianych/pisanych przez inne osoby, ujawniały zatem perspektywę oglądu odbiorcy wypowiedzi. Poza obszarem zainteresowania pozostały natomiast charakterystyki tekstu dokonywane z punktu widzenia jego twórcy (nadawcy), a ujawniane właśnie w metatekstowej warstwie wypowiedzi (dla uproszczenia obie te perspektywy będą określać, odpowiednio, perspektywą/widzeniem/oglądem zewnątrztekstowym i perspektywą/widzeniem wewnątrztekstowym). Wydaje się, że zbadanie odautorskich komentarzy do tekstu może dostarczyć w tym względzie ważnych i ciekawych wniosków.

Wstępne analizy stosunkowo niewielkiego jeszcze wtedy materiału (Piekarczyk 2006, 2007b, 2010b) pozwoliły mi postawić hipotezę, że w języku utrwalone są różne sposoby rozumienia tekstu, różne jego modele konceptualne – przede wszystkim model tekstu jako wytworu i jako dynamicznego zdarzenia komunikacyjnego. Ujawniana w metateksie charakterystyka tekstu jest wieloaspektowa, ponieważ jego ogląd może być różnie profilowany. W wielu wypadkach wyraźnie widać, że nakładają się tu modele tworzenia i odbioru tekstu.

Wydaje się, że specyfika i wieloaspektowość oglądu tekstu od wewnątrz, jaki ujawnia warstwa metatekstowa, wynika z tego, iż nadawca, tworząc tekst, konstruuje za pomocą symboli językowych reprezentacje poznawcze rzeczywistości, o jakiej chce mówić (tekst przedmiotowy), ale też tworzy reprezentacje tych reprezentacji (metatekst). To znaczy: przedmiotem działań poznawczych (czyli reprezentacji reprezentacji) czyni te pierwsze reprezentacje jeszcze przed ich stworzeniem, w trakcie tworzenia i po stworzeniu, zastanawia się nad ich wyborem, adekwatnością (do rzeczywistości, do sytuacji, odbiorcy), sposobem ujęcia, hierarchizowania, łączenia itp. Takie reprezentacje reprezentacji może tworzyć każdy (z oczywistych powodów pomijam jednak wypadek specjalisty, np. językoznawcy zajmującego się tekstami). Tworzy je przede wszystkim odbiorca, interpretując tekst (zastanawiając się np. nad tym, o czym był tekst, co było celem nadawcy). Można jednak sądzić, że reprezentacje odbiorcy są uboższe, ponieważ tylko nadawca: (1) wykorzystuje w tym celu zarówno wiedzę deklaratywną, jak i proceduralną, (2) może tworzyć reprezentacje dla reprezentacji jeszcze niezwerbalizowanych, (3) tworzy reprezentacje, które są dużo bardziej szczegółowe i powiązane z różnymi wymiarami tekstu.

Eksponując tak mocno fakt, że obraz tekstu wyłaniający się z warstwy metatekstowej stanowi efekt oglądu wewnątrztekstowego, za pojęcia centralne dla badań i opisu uznaję: punkt widzenia, perspektywę, profilowanie oraz podmiot. Przez punkt widzenia rozumiem

[...] czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze postawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy,

o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalono w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dających też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i styków językowych. (Bartmiński 1990: 105)

(Na ten temat zob. też: Bartmiński 1993b; *Punkt widzenia w języku i w kulturze* 2004; *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie* 2004). Efektem przyjęcia przez podmiot określonego punktu widzenia jest natomiast perspektywa, czyli zespół własności struktury semantycznej słów, który jest skorelowany z danym punktem widzenia. Pozostając w kręgu pojęć definiowanych przez Bartmińskiego, profil trzeba określić jako szczególny wariant znaczenia słowa (lub pojęcia), wyprofilowany z bazy semantycznej, czyli powstający wskutek operacji polegającej na kształtowaniu obrazu przedmiotu przez ujęcie go w pewnych aspektach, w ramach określonej wiedzy i zgodnie z założonym punktem widzenia (Bartmiński, Niebrzegowska 1998: 221). Inaczej profilowanie i efekt tej operacji jawią się w koncepcjach Ronalda Langackera (1999) i Ryszarda Tokarskiego (1998). To, co łączy te różne koncepcje, to myśl o tym, iż analiza językowa wyrażen powinna się odwoływać do bazy doświadczeniowej.

Za swojego rodzaju zwornik tych pojęć uznać natomiast należy kategorię podmiotu. To podmiot bowiem jest instancją, która organizuje wypowiedź, dokonuje wyboru stylu, gatunku, wariantu języka, decyduje o sposobach kategoryzacji i oglądu przedmiotu, a także o sposobach wyrażania intencji, ocen, stosunku do elementów świata. Podmiot jest więc, jak zauważa Bartmiński (1981: 40), przyczyną sprawczą i punktem odniesienia dla wszystkich właściwości tekstu (zob. też prace w tomie *Podmiot w języku i kulturze* 2008, zwłaszcza: Witosz, Tabakowskiej, Pajdzińskiej).

To, że metatekst wypukla szczególnie punkt widzenia – podmiotu jako nadawcy wypowiedzi – nie wydaje się niczym zaskakującym. „Każda wypowiedź implikuje istnienie wypowiadającego, bez względu na to, czy zaimek *ja* lub jakieś inne wyrażenie związane z nim znaczeniowo występuje w tekście, czy nie. Podmiotowy charakter tekstu wydaje się zatem bezsporny” (Pajdzińska 2008: 228). Podstawę podmiotową widać dziś nawet w dyskursie naukowym – przejawia się ona w subiektywizacji przekazu, w manifestowaniu perspektywy jednostkowej. Jak podkreślają badacze, naukowiec buduje obecnie swą wiarygodność nie poprzez sygnalizowanie wspólnoty ludzi nauki, ale poprzez zbliżenie do odbiorcy (zob.: Piętkowa 2003, 2006abc; Witosz 2009a: 135–136). Za niekwestionowane uznaje się, iż metatekst pozwala na ujawnienie się podmiotu wypowiedzi jako jego nadawcy i twórcy. Interesujące jest jednak to, że podmiotowy punkt widzenia trzeba uznać za w dużym stopniu społecznie utrwalony i językowo skonwencjonalizowany, gdyż taki charakter mają wyrażające go sygnały metatekstowe, będące m.in. wykładnikami metafor pojęciowych. To znaczy: każdy bez wyjątku tekst uznaję za zjawisko jednostkowe i niepowtarzalne, bo za każdym tekstem stoi inny

podmiot, który ma określone intencje, chce osiągnąć szczególne cele, realizować pewne funkcje. Jednocześnie jednak język podsuwa nadawcy pewne „gotowe” środki do tego, by wyrażać siebie, swoje intencje, opisywać swoją wypowiedź.

Badanie metafor metatekstowych wydaje się ważną metodą rekonstrukcji językowego obrazu tekstu. Bowiem bez uwzględnienia charakterystyki tekstu, jaką zakładamy w momencie, kiedy sami tworzymy wypowiedzi, obraz tekstu pozostaje niepełny. Istotnym elementem tej rekonstrukcji powinno być ustalenie składników, które w języku są wyeksponowane jako cechy prototypowe, i skonfrontowanie ich z prototypem tekstu przyjmowanym w językoznawstwie.

Przedstawione w pracy rozważania przynieść powinny też odpowiedź na pytanie: na ile cząstkowe obrazy tekstu – powstałe w efekcie oglądu odbiorcy i nadawcy – są różne, a na ile podobne czy uzupełniające się. Odmienność ujęcia proponowanego przeze mnie polega więc na tym, że, z jednej strony, zakładam rekonstrukcję obrazu tekstu widzianego oczami samego nadawcy, a z drugiej, że wybieram podejście onomazjologiczne – przedmiotem zainteresowania czynię nie słowo, a pojęcie TEKST, które w języku jest różnie werbalizowane, i właśnie przez analizę tych werbalizacji do części pojęcia, która ma charakter językowy, będę dążyć.

Istotne są dla mnie zwłaszcza pytania: w jakich kategoriach opisujemy tekst, jakie są jego granice, jakie cechy mu przypisujemy, które z cech można uznać za obligatoryjne, a które za prototypowe, jaka jest hierarchia cech oraz jak wartościujemy elementy i właściwości tekstu? Tak pomyślana praca kontynuuje zatem badania poświęcone problematyce językowego obrazu świata, przybliżając kolejny wycinek tego obrazu.

5. MATERIAŁ BADAWCZY

Z uwagi na to, że jednym z celów pracy jest ustalenie czynników wpływających na wybór środków do autokomentowania wypowiedzi, materiał analityczny został dobrany tak, by reprezentował możliwie pełne spektrum tworzonych przez nas wypowiedzi. Pod uwagę wzięłam więc różnorodne fakty: teksty reprezentujące różne gatunki, style, dyskursy, typy wypowiedzi czy ich struktury.

Od razu zaznaczę, że zbierając materiał, nie korzystałam z istniejących korpusów wypowiedzi. Korpusy takie stanowią oczywiście bardzo pomocne i poręczne bazy danych i dostarczają narzędzi do ich przeszukiwania, jednakże w wypadku tematu moich badań okazały się mało przydatne. Wynikało to z kilku podstawowych faktów. Po pierwsze, z racji tego, że interesowały mnie językowe wykładniki modeli metaforycznych o różnym stopniu ujęzykowania – od wyrażzeń w pełni skonwencjonalizowanych po wyrażenia o małym stopniu konwencjonalizacji, których postaci nie sposób było przewidzieć, musiałam wykorzystać tradycyjne metody ekscerpcji, gdyż wyszukiwarki korpusowe pozwalały ustalić

użycia jedynie tych pierwszych. Po drugie, mała przydatność korpusów wynikała z tego, że pokazywały one zbyt małe konteksty interesujących mnie wyrażen, co nie pozwalało ustalić charakteru zjawisk, do jakich się odnoszą, a czasami ustalić również tego, czy dane wyrażenia użyte są faktycznie w warstwie metatekstowej, a nie przedmiotowej tekstu.

W wyborze materiałów preferowałam przede wszystkim teksty współczesne, gdyż interesowało mnie to, jak obecnie kształtowana jest warstwa metatekstowa wypowiedzi i jaki obraz tekstu się z niej wyłania. Obserwacji poddałam wydawnictwa książkowe, czasopisma, programy i audycje telewizyjne, które powstały w ciągu ostatnich 20 lat. Wybrany przedział czasowy zawęziłam jedynie w wypadku programów nadawanych w mass mediach (nie dysponując materiałami archiwalnymi, skoncentrowałam się na wypowiedziach, które były nadawane w trakcie przygotowywania rozprawy), a rozszerzyłam w wypadku tekstów literackich, a niekiedy i naukowych (wychodząc z założenia, że ich wpływ na sposób rozumienia i ujmowania zjawisk tekstowych nie jest ograniczony do momentu, w jakim powstawały).

Niekiedy stosowałam dodatkowe kryteria, takie jak: nakład czasopisma czy oglądalność programu (dlatego wśród analizowanych materiałów znajdują się teksty publikowane np. w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Wprost”, „Rzeczpospolitej” czy programy i audycje telewizyjne, jak: *Na żywo, Kuba Wojewódzki, Bliżej*). Bardziej zależało mi jednak na tym, żeby zachować proporcje między liczbą tekstów reprezentujących dany typ wypowiedzi. W analizowanym materiale znalazły się zarówno teksty pisane, jak i mówione, teksty należące do różnych stylów (podstawowych, jak potoczny, naukowy, artystyczny, ale też i „mieszanych”, jak dziennikarsko-publicystyczny) i gatunków (np.: rozmowy, wywiady, felietony, reportaże, powieści, dzienniki, wspomnienia, opowiadania, biografie, eseje, monografie i artykuły naukowe, podręczniki, wykłady), adresowane do różnych odbiorców (dorosłych i dzieci; specjalistów i laików; kobiet i mężczyzn).

Zamieszczony na końcu pracy wykaz literatury przedmiotowej tylko w małym stopniu oddaje, jakie teksty pod kątem tematu zbadalam. Z oczywistych względów nie odnotowywałam wypowiedzi, w których nie znalazłam interesujących mnie konkretyzacji modeli metaforycznych (a zebrała się ich całkiem pokaźna liczba). Ogromne bogactwo i różnorodność kontekstów, jakie znalazły się w stworzonej na potrzeby pracy bazie danych (ponad 6 tys.), zmuszały mnie do selekcji – analizie poddałam wszystkie, ale w rozprawie mogłam umieścić tylko niewielką ich część. Wybierałam więc te, które zawierały najbardziej charakterystyczne użycia wyrażen, które najlepiej ilustrowały pewne ogólniejsze, zaobserwowane przeze mnie, tendencje i prawidłowości.

To, że podjęłam próbę analizy tak zróżnicowanych tekstów, nie oznacza, że traktuję je jako jednorodny materiał badawczy i nie dostrzegam aspektów decydujących o specyfice każdego z nich, zwłaszcza tekstów literackich. Przeciwnie, np.

problem instancji nadawczo-odbiorczych obecnych w różnych wypowiedziach uznaję za jeden z ważniejszych. Komunikacja bowiem zachodzi na różnych poziomach, czemu odpowiadają różne układy na linii nadawca – odbiorca. Ze szczególnym spiętrzeniem takich instancji mamy do czynienia w tekstach literackich. W klasycznym już ujęciu, zaproponowanym przez Aleksandrę Okopień-Sławińską (1985), wyróżnia się poziom komunikacji wewnątrztekstowej, na którym podmiotami mówiącymi są: bohater, podmiot liryczny (narrator) i podmiot wypowiedzi, a odbiorcami: (inny) bohater, adresat monologu lirycznego (narracji) i adresat utworu, oraz poziom zewnątrztekstowy, z którym powiązane są dwojakiego typu instancje: nadawca utworu i jego (modelowy) odbiorca oraz autor i odbiorca konkretny. Uznaję jednak, że pewne sposoby, w jakie podmiot się uobecnia, i w jaki komentuje swoją wypowiedź, są niezależne od typu tekstu (zob. Pajdzińska 2008) i do ich wskazania dążę.

Rozdział II

Metafora TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY

Wśród różnych konceptualnych modeli tekstu, których wykładniki używane są do komentowania wypowiedzi z poziomu metatekstowego, metafora TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY zajmuje miejsce szczególne. Nie odnosi się ona bowiem do TEKSTU (jako kategorii obejmującej wszelkie wypowiedzi), ale do jego szczególnej podkategorii. Nie oznacza to jednak, że odgrywa ona mniejszą rolę. Przeciwnie, frekwencja w tekstach wyrażen będących jej przejawami, ich wyrazistość i wewnętrzna spójność całego modelu świadczą o tym, iż pełni on w komunikowaniu bardzo ważną funkcję.

To, że rozpoczynam rozważania od modelu, który dotyczy niższego poziomu doświadczenia procesów komunikacji, nie jest sprawą przypadku. Zarówno w teoriach językoznawczych, jak i w potocznej wiedzy o świecie, teksty mówione i pisane ujmowane są jako zjawiska złożone, wieloaspektowe. Językoznawcy¹ zwracają uwagę na fakt, że obu tym podstawowym formom komunikacji przysługuje wiele cech i własności, które nie tyle wchodzą ze sobą w opozycje, ile mają charakter stopniowalny. Z tekstem mówionym związane są: procesualność, interakcyjność i dialogowość, natomiast z tekstem pisany – cechy: bycia produktem, jednokierunkowości i monologowości. Nie przez przypadek też rozumienie samego tekstu jako zjawiska procesualnego, funkcjonalnego i interakcyjnego pojawiło się pod wpływem prac ukierunkowanych na analizę tekstów mówionych (zob. omówienie w np.: Duszak 1998: 17–19; van Dijk 2001). Stawiając sobie za cel pokazanie, że model tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego utrwalony

¹ Literatura na temat tekstów ustnych i pisanych jest bardzo bogata. Wymienię tylko podstawowe prace: Lalewicz (1975), *Studia nad składnią polszczyzny mówionej* (1978), Wilkoń (1982), *Tekst ustny – oral text. Struktura i pragmatyka – problemy systematyki – ustność w literaturze* (1986), Tołstąja (1986, 2002), Bartmiński (1989), Labocha (1990), Nieckula (1992, 1993), Ong (1992), Ożóg (1993), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów* (2003), Gilson (2003), Bakula (2008), Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2009). Obszerne omówienie poglądów językoznawców i pełną bibliografię ich prac przynosi książka Kordiana Bakuly (zob. też Niebrzegowska-Bartmińska 2007).

jest również w naszym systemie pojęciowo-językowym, pomyślałam, że najlepiej będzie zacząć od metafory, która dowodzi, w jak dużym stopniu model ten kojarzony jest z TEKSTEM MÓWIONYM, ale i z najmniej zdawałoby się „procesualnym” TEKSTEM PISANYM.

Wykładnikami tego modelu metaforycznego są wyrażenia, które daje się przyporządkować do różnych aspektów domeny wyjściowej – TEKSTU MÓWIONEGO. Za utrwalony najmocniej, a jednocześnie aktualizowany najczęściej, uznać trzeba aspekt związany z fizyczną – artykulacyjno-akustyczną stroną komunikatu, z wypowiedzaniem słów przez podmiot mówiący. Ewokują go przede wszystkim podstawowe *verba dicendi*: *mówić, powiedzieć, powiadać*, mające (jak wynika z moich badań) zdecydowanie największą frekwencję, ale także: *gadać, rozmawiać, gawędzić, szeptać, rzec, rozgadać się, rozprawiać*, a zatem czasowniki, które w znaczenie podstawowe mają wbudowany komponent ‘komunikować coś ustnie/głosem’. Na aspekt ten bardzo wyraźnie zwracają uwagę określenia przynoszące charakterystykę szczególnych własności dźwiękowej strony wypowiedzi, np.: *coś brzmi jakoś, szeptać, powiedzieć coś głośno, mówić dobitnie, wyraźnie, uderzyć w jakiś ton*.

Drugim zakresem domeny wyjściowej, wykorzystywanym w metatekście, jest fazowość czynności mówienia. Wskazują na niego określenia odnoszące się do początku mówienia, jego kontynuacji i zakończenia oraz nazwy określające „rozciągłość” mówienia w czasie, np.: *powiedzieć coś od razu, zabrać głos, włączyć się do dyskusji, oddać głos komuś, będzie (była) mowa o czymś, powiedzieć o czymś później (za chwilę, wcześniej), otworzyć usta*.

Gros wyrażeń dotyczy wypowiedzi i jej części – określenia charakteryzujące tekst mówiony pod jakimś względem, np. pod względem tematu, intencji, użytego języka, stają się charakterystykami tekstu pisanego: *mówić o czymś, powiedzieć, że, mówiąc dosadnie, prawdę powieziawszy/mówiąc, mówić jakimś językiem, krótko mówiąc*.

Liczne metatekstemy wykorzystują też aspekt związany z typami tekstów mówionych (dialogowe, monologowe) oraz z ich gatunkami: *oddać komuś głos, posłuchać/wysłuchać kogoś, (nie) wchodzić w dyskusję, gawędzić, rozmawiać, przyłączyć się do dyskusji, pytać, odpowiadać, opowiadać, odczyt*.

W końcu, ważnym aspektem domeny wyjściowej, motywującym znaczenia metaforyczne wyrażeń metatekstowych, jest zakres ujmujący komunikowanie od strony słuchacza. Tę część domeny aktualizują bezpośrednio leksemy nazywające zachowanie adresata tekstu mówionego: *śłuchać, wysłuchać, posłuchać, słyszeć, usłyszeć* lub samego adresata, np. *śluchacz*.

Już z tego bardzo krótkiego wyliczenia wyrażeń metatekstowych, będących wykładnikami metafory pojęciowej, widać, że zakresy TEKSTU MÓWIONEGO przenoszone na TEKST PISANY są bardzo różnorodne. Dosyć zróżnicowana jest też sama postać formalna metatekstów. Wykładnikami modelu są pojedyncze

leksemy (*mówić, rozmawiać, słuchać, dyskusja*), frazeologizmy (*zabrać głos, mówiąc jakimś językiem, prawdę powiedziawszy, inaczej mówiąc, by tak rzec*) oraz konstrukcje składniowe (*ktoś mówi komuś o czymś/że..., ktoś słucha kogoś, ktoś pyta kogoś*).

Różny jest także stopień konwencjonalizacji poszczególnych wyrażen. Dodatkowo część z nich stanowi efekt dwojakiego rodzaju procesów. Na przykład takie określenia, jak: *ogólnie/ogólnie mówiąc, mówiąc w skrócie/w uproszczeniu, inaczej mówiąc, szczerze mówiąc, prawdę powiedziawszy, nawiasem mówiąc, by tak rzec, skoro mowa o czymś* to frazeologizmy, które pełnią wyłącznie funkcje operatorów metatekstowych. Jednak w odniesieniu do ich naturalnego środowiska – do tekstów mówionych – *verba dicendi* użyte są dosłownie. Jednocześnie właśnie te czasowniki mówienia wykazują regularną tendencję do rozszerzania znaczeń – z *verba dicendi sensu stricto* stają się *verba dicendi sensu largo* (zob. Pajdzińska 1988: 19; Greń 1994; Maćkiewicz 1999a: 69). Nałożenie się tych dwóch procesów sprawia, że frazeologizmy takie użyte do charakterystyki tekstu pisanego mają jakby metaforyczność ukrytą. Zakrzepła forma, połączona ze skonwencjonalizowaną treścią sprawiają, że frazeologizmy te tworzą najbardziej charakterystyczną grupę uszczegółowień metafory pojęciowej.

Skonwencjonalizowane – ale już nie w takim stopniu – są też wyrażenia metatekstowe oparte na samych czasownikach mówienia (typu: *mówię/powiedziałem, że* oraz na ich nominalizacjach typu *mowa*). Wynika to właśnie z faktu, że czasowniki te w znaczeniach niepodstawowych mają usunięty komponent ‘ustnie’, dzięki czemu mogą oznaczać każde komunikowanie językowe (bez względu na środek przekazu), a także niejęzykowe. Słowniki języka polskiego ujmują je zazwyczaj jako *mówić*₂, ‘informować, podawać do wiadomości’, *mówić*₃, ‘wyrażać coś, świadczyć o czymś’ oraz *powiedzieć*₂, ‘podać do wiadomości, wyrazić w jakikolwiek komunikatywny sposób’. Co więcej, to w regularności takich rozszerzeń semantycznych można upatrywać źródła metafory pojęciowej TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY. Jednak na przykładzie wskazanych znaczeń *mówić* i *powiedzieć* daje się zauważyć bardziej szczegółowe prawidłowości. Po pierwsze, ich wystąpienie w znaczeniu podstawowym nie jest już ograniczone do metatekstu. Po drugie, ogólne znaczenie komunikowania czegoś mają tylko niektóre formy, np.: w wypadku *mówić* są to wyłącznie formy trzeciej osoby (np.: *Gazety mówią o zamieszkach w Sudanie; Poeta mówi o istocie piękna*), a w wypadku *powiedzieć* formy bezosobowe (*W ustawie powiedziano, że...*). Tymczasem w warstwie metatekstowej tekstu pisanego zdecydowanie dominują formy pierwszej osoby obu czasowników i choć zdarzają się formy bezosobowe i bezokoliczniki, to na tych pierwszych, upraszczając sprawę, spoczywa ciężar ewokowania modelu. W konsekwencji jednostki te stanowią określenia skonwencjonalizowane, ale z wyeksponowanym znaczeniem metaforycznym.

Najmniejszy stopień konwencjonalizacji można natomiast przypisać wyrażeniom pojawiającym się sporadycznie, będącym konkretyzacjami mało wykorzystanych dotąd części metafory pojęciowej, np.: *wygłosić odczyt, otworzyć usta*, np.: *Zatem otwieram usta. Może i wam się coś ciekawego przypomni* (Konwicki 1990a: 216). Ich treść intuicyjnie łatwo jednak uchwycić, dzięki temu, że mają wyraźną motywację i oparcie w uszczegółowieniach skonwencjonalizowanych.

W zasadzie na wszystkie konkretyzacje metafory można spojrzeć też nieco inaczej. Każde wyrażenie kształtowo z nimi identyczne może być bowiem wykorzystane (i bywa) do komentowania tekstu mówionego przez jego nadawcę (zob. np. Ozóg 1990, 1991). Sens, jaki wtedy niesie, odnosi się do konkretnego zachowania osoby mówiącej. Na przykład wyrażenie *nawiasem mówiąc* o ramie modalnej, której eksplikację zaproponowała Wierzbicka jako: '1) Chcę powiedzieć o tym coś innego. 2) Nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię. 3) Wiedz, że [...]'

(Wierzbicka 1971: 112), zapowiada wprowadzenie dygresji. Wyrażenie to użyte przez nadawcę w tekście pisanym nie traci funkcji wskazywania na myśl (treść) nieistotną dla tematu wypowiedzi, jest jednak bogatsze o sensory dodatkowe, które nie wynikają z prostej aktualizacji znaczenia podstawowego, ale z faktu, że ewokuje ono cały metaforyczny model tekstu. Na tym właśnie polega najistotniejsza różnica między wyrażeniami użytymi w tekście mówionym a ich użyciami w tekście pisanym. Wyrażenia te w tekście ustnym są nienacechowane, w tym sensie, że ewokują tylko znaczenia podstawowe, odnoszące się do działań, jakie faktycznie wykonuje mówiący. Natomiast w tekście pisanym niosą sensory bogatsze niż to wynika z ich użycia podstawowych – są konkretyzacjami metafory, ale to, w jakim stopniu ją ewokują, zależy od tego, czy i jak ich metaforyczność została przez podmiot tekstu wydobyta.

Z tego właśnie powodu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie każde wyrażenie użyte w metatekstowej warstwie komunikatu pisanego, które zawiera nazwę elementu komunikacji ustnej, aktualizuje metaforę TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY w taki sam sposób. Ponieważ nie dzieje się to automatycznie, trzeba odróżnić sytuacje, w których autokomentarze mocno ewokują metaforyczny model wypowiedzi, od kontekstów, w których wystąpienie wyrażenia nie pociąga za sobą wyraźnej aktualizacji modelu. Chociaż odróżnienie to jest bardzo potrzebne i intuicyjnie uchwytne, trudno wskazać jednoznaczne kryteria pozwalające na jego dokonanie. Pewnym wskaźnikiem bywa liczba i częstość używanych w tekście wyrażań, ale niekiedy wystarczy jedno określenie, by model został przywołany. Na pewno metaforyczność określić wydobywa kontekst, w którym materia tekstu pisanego jest „zderzona” z materia komunikatu ustnego, np.: *Oddajmy głos samemu Bemowi (list do Hipolita Błotnickiego cytuję za Jadwigą Chudzikowską)* (Stomma 2007: 81); *O możliwości „wzbudzenia” subiektywnych stanów mentalnych [...] powiem więcej w rozdziale 7, poświęconym sztucznej inteligencji* (Korzeniewski 2005: 19); *Coś jeszcze o nich [dokonaniach poetów] powiem w koń-*

cowej części tego tekstu (Sławiński 1990: 114). Przede wszystkim jednak model wyraźnie aktywizuje użycie *verbum dicendi* w pierwszej osobie:

Afryka to pięćdziesiąt dwa państwa i pięćdziesiąt dwie sytuacje, w tym zupełnie beznadziejne, jak Somalia czy Liberia. Ale **ja mówię o ogólnej pozytywnej tendencji**, która się zarysowała. (Kapuściński 2007: 61)

Zrozpaczone rodziny przestrzegam przed pomysłem ekshumacji. Zmarłym na nic to się nie przyda, a członków rodzin będzie bolało bardziej niż przy normalnym pogrzebie. **Wiem, o czym mówię**, bo musiałam to przeżyć z wyroku historii. (Wolińska, GW, 2010.07.30: 20)²

Brak w autokomentarzu form pierwszej osoby czasowników mówienia nie przesądza, co należy podkreślić, o tym, że metafora jest aktualizowana w małym stopniu. Autokomentarze te trzeba za każdym razem rozpatrywać indywidualnie. Nie poddają się one prostym uogólnieniom. Można jednak wskazać typy wypowiedzi, w których metaforyczny model tekstu jest słabo aktualizowany, pomimo że występują w nich odniesienia do komunikacji ustnej. Są to teksty należące do stylu urzędowego w różnych jego odmianach, np.:

Instruktorzy praktycznej nauki zawodu, **o których mowa** w ust. 2 pkt 2 [tego rozporządzenia – D. P.], niemający tytułu mistrza w zawodzie, powinni posiadać przygotowanie pedagogiczne lub ukończony kurs pedagogiczny, **o których mowa** w ust. 4 [...]. (Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 7 lutego 2011 r. w sprawie warunków i trybu organizowania praktycznej nauki zawodu w warsztatach szkolnych prowadzonych przez szkołę lub zespół szkół, działających przy zakładzie poprawczym lub schronisku dla nieletnich; <http://bip.ms.gov.pl/pl/projekty-aktow-prawnych/prawo-pracy-i-administracji>)

Aby wstępnie wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje, na czym polega rola określeń, które model mocno ewokują, i czym są wspomniane sensory dodatkowe wyrażen, rozpatrzę przypadki użycia *verba dicendi*. Pozwoli to jednocześnie pokazać powody, dla których formy te uznać trzeba za najważniejsze wykładniki modelu metaforycznego. Popatrzmy na przykłady:

Mówię jednak teraz o źródle i źródłowości i interesuje mnie przede wszystkim droga, jaką Heidegger postępował, by źródła odsłonić, i gdzie ich szukał [...]. (Skarga 2005: 42–43)

O Ferdynurce będę teraz mówić i mówić, może więc byłoby rozsądnie, gdybym – dla przypomnienia i ułatwienia – powieść streścił? (Błoński 1994: 13)

Jak już mówiłem, druidowie tworzyli jedną z głównych klas celtyckiej społeczności [...]. (Gąssowski 1978: 121)

Dotychczas mówiłem jedynie o odczuwaniu przyjemności i przykrości [...]. (Korzeniewski 2005: 91)

² Zaznaczę, że w cytowanych przykładach pogrubioną czcionką wyróżniam wyłącznie interesujące mnie wyrażenia metaforyczne, a nie wszystkie i całe wypowiedzi metatekstowe.

Tak. Dzięki meczom i turniejom rasowy kibic bezbłędnie odgaduje daty swego życia. Jaką datę, jakie wydarzenie swojego życia odgadnę, wspominając po latach tegoroczne mistrzostwa Europy? **Szczerze powiem**: ja już się domyślam, ja już nawet wiem, ale **nie powiem**. [...].

Na koniec **powiem coś**, co może sprawić wrażenie czystej retoryki: otóż nie jestem pewien, czy wszystko, **co powiedziałem do tej pory**, nie jest czystą retoryką. (Pilch 2002: 121–122)

Użycie w metatekście pisanym form pierwszoosobowych³ – podkreślanie, że oto „ja” *mówię* – sprawia, że przywołany zostaje, utrwalony w polszczyźnie, prototyp tekstu mówionego wraz z najważniejszymi przysługującymi mu cechami: ‘czasowości’, ‘zdarzeniowości’, ‘kontaktu osobistego’, ‘naturalności’, ‘bliiskości’. Waga, celowość i potrzeba takich asocjacji stają się bardzo wyraźne, jeśli zwrócimy uwagę na to, jakie efekty wywołuje próba zamiany użytych przez podmiot tekstu *verba dicendi* na czasowniki pisania, które powinny przecież oddać działania, jakie faktycznie wykonuje nadawca tekstu. Choć jest to zabieg ryzykowny, wydaje się dla celów eksperymentu bardzo potrzebny.

Piszę jednak teraz o źródle i źródłowości i interesuje mnie przede wszystkim droga, jaką Heidegger postępowal, by źródła odsłonić, i gdzie ich szukał [...]. (Skarga)

O *Ferdynurke* będę teraz **pisać i pisać**, może więc byłoby rozsądnie, gdybym – dla przypomnienia i ułatwienia – powieść streścił? (Błoński)

³ Na odmienności form pierwszej osoby czasu teraźniejszego od pozostałych form paradygmatu niektórych czasowników zwracało uwagę wielu badaczy począwszy od samego Austina (1993), który wyróżnił czasowniki performatywne, przez Bogusławskiego (1979), który zajmował się *practicall instrumentalized linguistics units* i *metatextual comments*) i Danielewiczową (1998), analizującą czasowniki mentalne. Ostatnio problem ten podniosła Stępień (2009), badając czasowniki z pogranicza klasy orzeczeń mówienia i orzeczeń epistemicznych: *twierdzić, orzekać, deklarować, zapewniać*. Warto zauważyć, że zebrane i zastosowane przez nią kryteria odróżniania „użyć performatywnych” od „deskryptywnych” (które zaproponowali wyżej wymienieni badacze), dają również negatywne wyniki w wypadku podstawowych *verba dicendi*, np.:

- (1) *Rzeczywiście mówię, że postąpiliśmy słusznie.
- (2) *Niechcący mówię, że postąpiliśmy słusznie.
- (3) *Mówię, że postąpiliśmy słusznie, ale tego nie mówię.
- (4) *Mówię, że postąpiliśmy słusznie, ale nie wiem, czy postąpiliśmy słusznie.
- (5) *Chyba mówię, że postąpiliśmy słusznie.
- (6) *Wiem, że mówię, że postąpiliśmy słusznie.

Oznacza to, że: mają moc illokucyjną (1, 2), konstytuują akt mowy (3), nie podlegają weryfikacji w kategoriach prawda – fałsz (4), nie występują z partykułą modalną oraz ze zdaniem *wiem*, *że* (5, 6). Także zastosowanie testu weryfikującego informacje implikowane przez wypowiedzenie (jaki zaproponował Bogusławski 2004a: 134–135) pokazuje, że na mocy implikatury pragmatycznej nie sposób przewidzieć nadwyżki znaczeniowej czasowników. Dowodziłoby to, że różnica między formami pierwszoosobowymi a pozostałymi formami paradygmatu jest jednak różnicą semantyczną, a nie pragmatyczną.

Nie podejmuję się rozstrzygnięcia tego problemu. Wydaje się, że najostrożniej jest mówić o użyciach performatywnych i deskryptywnych. W wypadku analizowanych przeze mnie czasowników sytuację komplikuje dodatkowo fakt, że także użycia deskryptywne występują na płaszczyźnie metatekstowej i mają moc ewokowania modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY.

Jak już **pisalem**, druidowie tworzyli jedną z głównych klas celtyckiej społeczności [...]. (Gąsowski)

Dotychczas **pisalem** jedynie o odczuwaniu przyjemności i przykrości [...]. (Korzeniewski)

Tak. Dzięki meczom i turniejom rasowy kibic bezbłędnie odgaduje daty swego życia. Jaką datę, jakie wydarzenie swojego życia odgadnę, wspominając po latach tegoroczne mistrzostwa Europy? **Szczerze napiszę**: ja już się domyślam, ja już nawet wiem, ale nie **napiszę**. [...].

Na koniec **napiszę** coś, co może sprawić wrażenie czystej retoryki: otóż nie jestem pewien, czy wszystko, co **napisalem** do tej pory, nie jest czystą retoryką. (Pilch)

Najważniejszą chyba konsekwencją takich zmian (o ile w ogóle powstaje zdanie akceptowalne⁴) jest to, że wyrażenia tracą funkcję metatekstową – są „oderwane” od samego tekstu. Wprowadzone zmiany sugerują, że podmiot wypowiada się na temat innego swojego tekstu, który właśnie pisze (napisał lub napisać zamierza). Same czasowniki pisania nie mają więc „mocy”, by autokomentować tekst i projektowany akt komunikacji⁵. Mogą charakteryzować tekst jako wytwór już powstały (taką sugestię wprowadza zamiana w przykładzie 3., 4. i częściowo 5.), planowany, mający jako całość dopiero powstać (przykład 2., 5.) lub właśnie tworzony, ale w czasie teraźniejszym potencjalnym (przykład 1.). Czasowniki te służą więc do opisu tekstu w sytuacji jego powstawania (planowania) lub ujmują go w sytuacji *ex post*, ale nie pozwalają komentować „aktualnej” sytuacji komunikacyjnej. W momencie pisania tekstu, a tym bardziej jego planowania, realnego odbiorcy jeszcze nie ma, choć osoba pisząca zakłada oczywiście adresata swojego tekstu. Odbiorcy nie musi mieć też tekst już napisany – odesłanie do tekstu napisanego jest odesłaniem tylko do tego tekstu, nie do sytuacji jego odbioru.

Zupełnie inną sytuację profilują *verba dicendi*. Ujmują one bowiem tekst w akcie komunikacji, w odniesieniu do kontaktu między nadawcą a odbiorcą.

Pierwsza uwaga, jaka się tu nasuwa, dotyczy semantyki *verba dicendi*. Możliwości użycia ich w warstwie metatekstowej tekstu pisanego nie wynikają z prostego faktu usunięcia komponentu ‘ustnie’ lub jego zamiany na komponent ‘pisownie’. Problem jest bardziej złożony: czasowniki mówienia i pisania niosą odmienne wyobrażenia samego tekstu. *Verba dicendi* zwracają uwagę na sam akt mówienia, ujmują tekst jako zdarzenie, które rozgrywa się między komunikującymi się stronami. Nadawca, odbiorca i komunikat stanowią niezbywalne elementy aktu komunikacji ustnej. Tekst mówiony istnieje o tyle, o ile „rozgrywa się” między uczestnikami. Czasowniki pisania nie stanowią odpowiedników *verba dicen-*

⁴ Wymiana czasowników mówienia na czasowniki pisania nie jest możliwa w wypadku operatorów będących wyrażeniami funkcyjnymi, np.: *między nami mówiąc, powiedzmy, nawiasem mówiąc, prawdę powiedziaławszy*.

⁵ Celowo użyłam tu określenia *same czasowniki*, ponieważ *piszę* opatrzone np. zaimkami deiktycznymi *tu* i *teraz* może pełnić funkcję komentarza metatekstowego. Fakt, że czasowniki te wymagają dodatkowych określeń (podczas gdy nie wymagają ich *verba dicendi*), dowodzi jednak, że samodzielnie funkcji takiej pełnić nie mogą.

di, pisać, napisać odnoszą się jedynie do aktu pisania i sytuację komunikacyjną mogą tylko projektować jako przyszłą albo ujmować ją *post factum*. Jako realny opisują tylko akt powstawania tekstu: wskazują na relację między piszącym a wytworem pisania – tekstem. Ponieważ zaś powstawanie (powstanie) tekstu nie jest równoznaczne z jego nadaniem (nadaniem), a tym bardziej z jego odbiorem, czasowniki nie są wykorzystywane do opisu aktualnie dziejącego się zdarzenia komunikacyjnego, a zatem i do komentowania tekstu z poziomu metatekstowego.

Na różnice między tekstem mówionym (zdarzeniem) a tekstem pisanym (wytworem) zwracało uwagę wielu badaczy. Bezspornie zdarzeniowy i interakcyjny charakter tekstu mówionego podkreślał van Dijk, podczas gdy w tekście pisanym skłonny był widzieć wytwór: „Wydają się one [teksty pisane – D. P.] raczej **przedmiotami**, czy też produktami zachowań werbalnych, a nie formami interakcji” (2001: 11). Dodawał, że można jednak „mówić o komunikacji pisemnej, choć jej uczestnicy nie kontaktują się ze sobą twarzą w twarz”, a co więcej, iż odbiorcy „czytając i rozumiejąc teksty są nie mniej aktywni niż uczestnicy komunikacji ustnej” (van Dijk 2001: 11). Na gruncie polskim najmocniej problem ten został wyeksponowany już przez Janusza Lalewicza (1975), który dowodził, że odmienności między komunikatem mówionym a pisanym nie można sprowadzać do substancji przekazu, ponieważ dotyczą one samych mechanizmów i funkcji komunikacji. Lalewicz podkreślał, że słowo mówione nie istnieje samodzielnie, jako odrębny element aktu komunikacyjnego, ale jako słowo zarazem wypowiedziane i słyszane. Komunikat ustny jest zdarzeniem, na które składa się jednocześnie mówienie i słuchanie. Tekst pisany natomiast jest wytworem, odrębnym bytem i tylko z nim ma bezpośrednio do czynienia nadawca i odbiorca. Tworzenie tekstu pisanego i jego czytanie to dwa odrębne, niezależne od siebie akty. Dla piszącego lektura jego tekstu jest zdarzeniem, które dopiero będzie miało miejsce, dla czytelnika z kolei pisanie tekstu jest faktem z przeszłości. Komunikowanie pisemne jest zatem komunikowaniem pośrednim, rozbitym na: pisanie, przekazywanie i czytanie. O faktycznej komunikacji można orzekać dopiero w trakcie lektury (Lalewicz 1975: 70–119).

Bardzo istotne jest to, że wyobrażenia tekstu mówionego jako zdarzenia, a tekstu pisanego jako wytworu utrwaliły się w polszczyźnie głęboko. Jako że językowe obrazy obu typów tekstów są ważną płaszczyzną odniesienia dla modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY (i jego językowych wykładników – wyrażen metatekstowych), warto poświęcić im nieco więcej uwagi, zwłaszcza że nie były one dotąd przedmiotem analiz językoznawczych. (Analizę wyobrażeń obu typów tekstów przedstawiłam w odrębnym artykule [Piekarczyk, w druku b], tu ograniczę się do przywołania najważniejszych obserwacji i wniosków).

Przez użytkowników języka tekst pisany postrzegany jest: po pierwsze jako zapis graficzny, po drugie jako wytwór gotowy, skończony i dany w całości. Implikują to określenia wskazujące na przykład na różne sposoby lektury: tekst moż-

na czytać *od deski do deski*, ale i *od końca*, można go *przekartkować*, *wracać* do niego, *czytać wrywkowo* itp. Można go także czytać głośno i poddawać różnym zabiegom, por. np.: *oddać tekst do druku*, *dać komuś zaproszenie*, *wysłać list*, *odebrać pismo*, *rozlepić ogłoszenia* itp. Poddawany takim czynnościom tekst-produkt nie tylko nie przestaje być tekstem, ale zaczyna istnieć jako tekst pisany właśnie, gdyż w ich efekcie trafia do odbiorcy. Istoty nie odbierają mu też inne działania: powielanie (*skserować/przepisać tekst*), pisanie po nim (*nanosić uwagi/komentarze*, *podkreślić fragment tekstu*). Destrukcyjne są natomiast niektóre działania niszczące ów przedmiot – *spalić rękopis*, *wyrzucić list*, *skasować plik* oznaczają koniec istnienia tekstu pisanego. W potocznej świadomości tekst pisany jest zatem rozumiany jako wytwór, przedmiot materialny, który jest efektem czynności pisania i istnieje niezależnie zarówno od swojego nadawcy, jak i odbiorcy (o ile nie zostanie zniszczony).

Zupełnie inaczej postrzegane jest słowo mówione. Skoro jego nośnikiem jest głos, którego nie sposób oddzielić od samej czynności mówienia, to nie można od mówienia oddzielić tego, co się mówi. Komunikat nie jest postrzegany jako całość, ale sekwencyjny proces, to, co „dzieje się” między nadawcą a odbiorcą. To niesione przez język przeświadczenie stanie się wyraźniejsze, gdy zwrócimy uwagę na fakt, że komunikat ustny ma wszystkie własności zachowania mownego: zaczyna się, gdy nadawca zaczyna mówić, „rwie się”, gdy nadawca przerywa (*otworzyć usta*, *dojść do głosu*, *dukać*, *tracić głos*, *wyduścić z siebie parę słów*). Dla użytkowników języka mówienie jest tożsame z nadawaniem, a odbiór ze słuchaniem mówienia, dlatego też porządek odbioru tekstu wyznaczony jest przez porządek mówienia. W potocznym przekonaniu tekst ustny nie istnieje poza sytuacją mówienia, nie jest bytem samoistnym. Dlatego też wszelkie inne (niż mówienie i słuchanie) działania „unicestwiają” tekst mówiony: przekazanie tekstu przez inną osobę nie jest wypowiedzaniem tego samego tekstu (por. **Powiedziałem jej o spotkaniu za pośrednictwem kolegi*); zapisanie go nie jest zwykłą zamianą substancji przekazu, ale zamianą formy istnienia – wypowiedź utrwalona na piśmie staje się *tekstem* (por. *Możesz mi to dać na piśmie?*).

Wydaje się, że właśnie przekonanie o zasadniczej różnicy między tekstem mówionym a pisany sprawia, że użytkownicy języka tak rzadko używają określenia *tekst* w stosunku do komunikatów mówionych. Leksem *tekst* prototypowo odnoszony jest do wypowiedzi pisanych (por. *napisać/przeczytać tekst*), przypadki jego użycia na oznaczenie wypowiedzi ustnej są nieliczne (np. *Wyjechał do mnie z takim tekstem*) i wskazują raczej na desygnaty nietypowe (por. też poprawne *przerwać komuś wypowiedź* z niepoprawnym **przerwać komuś tekst*).

Różnica między wyobrażeniami obu typów tekstów ujawnia się już na bardzo głębokim poziomie języka, ponieważ oddają ją struktury predykatowo-argumentowe podstawowych czasowników mówienia i pisania.

Wszystkie czasowniki zawierające komponent ‘komunikować ustnie’ są wykładnikami predykatu trójmiejsowego (zob.: Pajdzińska 1988; Kozarzewska 1990; Greń 1994). Predykat ten implikuje dwa argumenty przedmiotowe oraz jeden nieprzedmiotowy. Argumenty przedmiotowe są reprezentowane przez nazwy, które wskazują na nadawcę wypowiadającego tekst oraz na adresata percypującego tekst słuchowo. Trzecim uzupełnieniem jest argument nieprzedmiotowy, wyrażany za pomocą mowy niezależnej, zależnej, nominalizacji lub nazwy tekstu. W tekstach struktura predykatowo-argumentowa może mieć następujące realizacje:

| | | | | | |
|---|---|---------|---|----|---|
| X | $\left\{ \begin{array}{l} \text{mówi} \\ \text{krzyczy} \\ \text{szepcze} \end{array} \right\}$ | Y-owi | $\left\{ \begin{array}{l} \\ \\ \end{array} \right\}$ | OR | $\left\{ \begin{array}{l} \text{że... , żeby...} \\ \text{o}_{loc} \text{ (o tym, że...)} \end{array} \right\}$ |
| | | do Y-ka | $\left\{ \begin{array}{l} \\ \\ \end{array} \right\}$ | | |

Nieco odmienną realizację mają wyrażenia predykatowe będące nazwami dyskursywnymi, np. *rozmawiać, dyskutować, spierać się*:

| | | | | |
|---------|--|---------|---|---|
| X | $\left\{ \begin{array}{l} \text{rozmawia} \end{array} \right\}$ | z Y-kim | $\left\{ \begin{array}{l} \\ \\ \end{array} \right\}$ | $\left\{ \begin{array}{l} \text{o}_{loc} \text{ (o tym, że...)} \\ \text{na temat...} \end{array} \right\}$ |
| lub | | | | |
| X, Y... | $\left\{ \begin{array}{l} \text{dyskutują} \end{array} \right\}$ | | | |
| | | | | $\left\{ \begin{array}{l} \text{o}_{loc} \text{ (o tym, że...)} \\ \text{na temat...} \end{array} \right\}$ |

Jednakże one również wymagają uzupełnienia przez argumenty przedmiotowe. Zestawienie tych struktur pozwala przede wszystkim dostrzec, że w języku mocno wyeksponowana jest relacja między komunikującymi się stronami, że stanowi ona bardzo ważny element modelu tekstu mówionego, jaki niesie język. Predykat wraz z implikowanymi przez siebie argumentami stanowi pewną nierozzerwalną całość (składniową i semantyczną), a struktury *verba dicendi* ilustrują właśnie sytuację komunikacji ustnej z trzema niezbędnymi elementami: nadawcą, tekstem i odbiorcą. Co więcej, struktury te ilustrują też, że w języku ukształtowały się różne obrazy sytuacji komunikacyjnej. Pierwszy z obrazów (ewokowany przez czasowniki „monologowe”) postawę czynną wiąże tylko z nadawcą, a słuchaczowi wyznacza pozycję osoby biernej i podporządkowanej. Drugi obraz składowy, niesiony przez czasowniki dyskursywne, ujmuje komunikowanie jako czynność w równym stopniu angażującą strony (obaj uczestnicy mają naprzemiennie aktywny udział w akcie komunikacji), a relację między nimi jako równorzędną.

Bardziej złożona i trudniejsza do uchwycenia jest sytuacja funkcjonowania tekstu pisanego. Główną tego przyczyną jest fakt, że podstawowy czasownik *pisać* jest polisemiczny, a wszystkie jego znaczenia odnoszą się do czynności pisania. W podstawowym znaczeniu (które odsyła do czynności polegającej na nakreśleniu znaków graficznych) czasownik wymaga tylko jednego uzupełnie-

nia osobowego oraz wskazania na: wytwór czynności, narzędzie oraz materiał, na którym się pisze (np. *Janek napisał kredą na tablicy kilka liter*). Czasownik w tym znaczeniu nie implikuje jednak nazwy wytworu, który rozumiany jest jako tekst komunikujący coś, ani nazwy wykonawcy czynności, który utożsamiany jest z nadawcą. Inną strukturę mają czasowniki oznaczające tworzenie lub układanie tekstu, które otwierają miejsce dla trzech argumentów (*ktoś pisze coś dla kogoś/do czegoś*), ale z całości relacji nadawca – tekst – odbiorca oddają tylko jej część. Są znakiem faktycznie istniejącej relacji między nadawcą a jego tekstem, natomiast sytuację odbioru i samego odbiorcę jedynie przewidują, sugerują, że będzie ona możliwa po spełnieniu warunku upublicznienia tekstu.

Podobne wymagania, ale tylko pod względem formalnym, ma też predykat oznaczający utrwalanie czegoś na piśmie, którego wykładnikami są np.: *писаć*₃, *zapisać*, *notować*. Zdania z takimi czasownikami informują jednak o tekstach specjalnych – powstających nie tyle po to, by coś komunikować, ile, by utrwalić, przypominać to, co już zostało zakomunikowane ustnie lub przynajmniej pomyślane.

Strukturę semantyczną najbardziej zbliżoną do *verba dicendi* ma jedynie czasownik *писаć*₄ oznaczający informowanie o czymś, komunikowanie czegoś:

$$X \quad \left\{ \begin{array}{l} \text{pisze} \end{array} \right\} \quad \left\{ \begin{array}{l} \text{Y-owi} \\ \text{do Y-ka} \end{array} \right\} \quad \left\{ \begin{array}{l} \text{że (żeby)...} \\ \text{OR} \\ \text{na}_{o+\text{loc}} \end{array} \right\} \quad W_{\text{loc}}$$

Argumenty przedmiotowe wskazują tu bowiem na komunikujące się ze sobą strony: nadawcę i adresata. Jednak struktura ta pozwala ująć całą sytuację komunikacyjną jedynie *ex post*, jako już dokonaną, ewentualnie jako planowaną.

Widać więc wyraźnie, że myślenie o tekście mówionym w kategoriach zdarzenia nie tylko jest zaznaczone w języku, ale stanowi istotę tego, jak postrzegany jest tekst mówiony. W obrazie tekstu pisanego zdecydowanie dominują natomiast własności ujmujące go w kategoriach wytworu, materialnego przedmiotu, który jest niezależny od sytuacji komunikacyjnej. Jednak pojawiają się pewne ślady innego rozumienia: tekst pisany widziany w kontekście projektowanego lub dokonanego aktu komunikacji także nabiera znamion procesu.

Na tle tak głęboko i mocno zakorzenionych w języku wyobrażeń tekstów mówionego i pisanego łatwiej dostrzec, że rola metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY jest szczególna: przenosi model konceptualny tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego na wypowiedź postrzeganą jako wytwór; sprawia, że dezintegralna (bo rozbita na pisanie, nadawanie i czytanie) komunikacja pisana staje się jednym, integralnym aktem. Temu przede wszystkim służy częste podkreślanie przez podmiot tekstu, że oto JA mówię DO CIEBIE (WAS) w tej chwili i tu, że TY (WY) MNIE słuchasz (*słuchacie*):

Jeżeli zostałbym zmuszony do dokonania wyboru, który rozdział jest najważniejszy, to wskazałbym ten. **Mówię o tym**, aby zwrócić twoją szczególną uwagę na temat, którym będziemy się tutaj zajmowali. [...]. **Powiem otwarcie**, chcę zarazić cię tym, czego dowiesz się z tego rozdziału. (Bednarski 2008: 67)

Ewokowanie obrazu tekstu jako zdarzenia, które „dzieje się” między uczestnikami aktu komunikacji, nie zmienia oczywiście podstawowego faktu, że komunikacja pisana to komunikacja zapośredniczona – między nadawcą a odbiorcą nie ma bezpośredniego kontaktu. Nie oznacza to jednak, że nie ma w ogóle kontaktu. W momencie odbioru tekst staje się zdarzeniem, interakcją między nadawcą a odbiorcą i ten właśnie moment mają uwypuklić wyrażenia metaforyczne.

Można oczywiście widzieć w takich wyrażeniach zabiegi retoryczne. Tak interpretował na przykład bezpośrednie zwroty do czytelnika, stawiające go w roli rozmówcy, Lalewicz (1975: 86). Wagi funkcji retorycznej i perswazyjnej komentarzy metatekstowych nie można nie doceniać. Interpretowanie ich wyłącznie w tym kierunku byłoby chyba jednak zbyt dużym uproszczeniem. Jeśli zgodzimy się z tezami, że w języku utrwaliło się wyobrażenie tekstu mówionego jako zdarzenia oraz że w obrazie komunikatu pisanego, zdominowanym przez cechy wytworu, tkwią jednak elementy zdarzeniowości, to trzeba przyznać, iż zaktualizowanie metafory pojęciowej pozwala te elementy wydobyć. Ujmując rzecz inaczej: w obrazie tekstu pisanego są zaznaczone cechy pozwalające uznać go za zdarzenie komunikacyjne. Co więcej, według użytkowników języka, aby tekst pisany faktycznie spełnił swoją funkcję, powinien stać się zdarzeniem, gdyż jako wytwór istnieje poza sytuacją komunikacyjną. *De facto* jest więc niekomunikacyjny.

Zdarzeniowość tekstu pisanego wydobywają zwłaszcza określenia oddające fazowość działań oraz *verba dicendi*, którym towarzyszą wykładniki temporalne, wskazujące na krótkotrwałość, zmienność i chwilowość działań tekstowego podmiotu:

Przed chwilą powiedziałem, że powinniśmy zostawić na boku problemy teologiczne, ale nie tak łatwo to zrobić. (Heller 2008: 30)

Przed chwilą coś nam się powiedziało o dziwności stosunków grecko-perskich. Skąd się Persja wzięła tak blisko Greków? (Kubiak 2003: 44)

Użycie w metateksie wyrażeń, które przywołują obraz tekstu mówionego jako zdarzenia rozgrywającego się między jego uczestnikami, uznać można za najbardziej naturalny sposób wydobywania procesualności tekstu pisanego. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że mówienie i słuchanie postrzegane są przez nas jako zachowania naturalne, niemal odruchowe, niewymagające od człowieka dodatkowego przygotowania w postaci wykształcenia pewnych

umiejętności⁶. Naturalność funkcjonowania tekstów mówionych nie jest tu jednak utożsamiana przez użytkowników języka z automatyzmem zachowań mownych czy brakiem kontroli nad słowem mówionym. Chodzi tu raczej o przeświadczenie, że człowiek jest już „wyposażony” we wszystko, co jest mu niezbędne do komunikowania ustnego (por. implikację zwrotu *zapomnieć języka w gębie*). Pisanie i czytanie tymczasem postrzegane są nie jako zdolności, ale jako umiejętności, które trzeba nabyć i wyćwiczyć⁷. Po drugie – w JOS obu odmianom tekstów przysługuje inne miejsce w ludzkiej komunikacji w ogóle. Tekstom mówionym, z racji tego, że stanowią naturalną formę komunikowania się, przypisywane są cechy prymarności, pierwszeństwa, a tekstom pisanym – cechy wtórności⁸. Komunikacja ustna rozumiana jest jako podstawowa forma komunikowania, zachowanie może nie niezbędne do życia, ale na pewno potrzebne w życiu. O roli słowa mówionego w ludzkim życiu świadczą choćby frazeologizmy: *nie mieć do kogo ust otworzyć*, *nie mieć z kim porozmawiać*, stosowane do charakterystyki człowieka osamotnionego, wyalienowanego ze społeczeństwa. Istotne implikacje w tym względzie niesie też nazwa *niemowlę*.

⁶ To przeświadczenie ufundowało semantykę bardzo wielu frazeologizmów, np.: *słowa wychodzą/płyną z czyichś ust*, *słowo wyrwało się z czyichś ust*, *mówić co ślina na język przyniesie*, *chlapać językiem*, *rozpuścić język*, *palnąć głupstwo*, *trzymać język za zębami*; *coś odbiło się o czyichś słuch*, *sluchać plotek*.

⁷ Informują o tym wprost wyrażenia: *nauka (umiejętność) pisania i czytania*, *umieć czytać i rachować*, *poznawać litery*, *składać litery*, *sztuka pisania*, *zasady pisowni* oraz *leksemy czytanka* (‘tekst przeznaczony do ćwiczeń’ oraz ‘książka zawierająca teksty do ćwiczeń’), *wypracowanie* (leksemem, który eksponuje wysiłek włożony w stworzenie tekstu pisanego).

⁸ Poświadczenia w tym względzie są bardzo różne. Najważniejszymi dowodami są struktury wyrazów polisemicznych *język* i *mowa*. To właśnie znaczenia odnoszące się do komunikowania ustnego (kolejno ‘narząd służący do mówienia, porozumiewania się’ oraz ‘mówienie, wypowiadanie czegoś’) stały się podstawą dla pozostałych znaczeń, w tym niezwykle ważnych, bo odnoszących się do komunikacji językowej w ogóle, znaczeń *języka* i *mowy* jako zasobu wyrazów i ich połączeń oraz reguł gramatycznych używanych w celu porozumiewania się. Skutkiem takiego rozwoju semantycznego *języka* i *mowy* jest fakt częściowej ich synonimii (por. *język dziecka* – *mowa dziecka*, *język ojczysty* – *mowa ojczysta*). Taki kierunek rozszerzania treści semantycznych – od znaczeń dotyczących komunikacji ustnej do znaczeń obejmujących komunikację językową *sensu largo* potwierdzają też: znaczenie czasownika *mówić* ‘komunikować językowo’ oraz zwrotów: *mieć ostry język* ‘mieć złośliwy sposób mówienia’, *pociągnąć kogoś za język* ‘zmusić do mówienia’. Świadectwem utożsamiania komunikacji ustnej z komunikacją prymarną są również inne fakty: to, że nazwy mówienia wykorzystywane są do charakterystyki pozasłownych sposobów komunikowania się ludzi (np.: *mówić na migi*, *mówi wyraz twarzy*, *obraz przemawia do kogoś*, *mowa/język ciała*), to, iż określenia komunikacji ustnej służą do konceptualizacji ludzkich procesów psychicznych (*powiedzieć sobie coś* ‘pomyśleć, uświadomić sobie’ i ‘obiecać sobie coś, postanowić coś’, *serce mówi komuś coś* ‘ktoś kieruje się uczuciami’ itp.) oraz że określenia te przenoszone są na zjawiska zewnętrzne w stosunku do człowieka, które mają dla niego jakąś wartość znakową (np.: *coś mówi o czymś/przemawia za czymś* ‘świadczy o czymś, jest wyrazem czegoś’, *coś odmawia posłuszeństwa*, *coś mówi samo za siebie*). Jeśli zwrócimy uwagę na to, że tak regularnych przesunięć nie mają nazwy związane z komunikacją pisaną, to językowa „dominacja” tekstów mówionych stanie się wyrazista.

Utrwalone w języku przekonanie o łatwiejszym, bo naturalnym stawianiu się nadawcą i odbiorcą tekstów mówionych, uzasadnia powody, dla których modelowanie obrazu tekstu przebiega w kierunku od tekstu ustnego do pisanego. Potwierdza to zarazem tezę kognitywistów (niemającą jednak charakteru uniwersalnego), że u źródeł metafor pojęciowych leży doświadczenie bliższe człowiekowi, że rzutowanie metaforyczne zakłada kierunek od pojęć prostszych, wyłaniających się bezpośrednio z doświadczenia, do pojęć bardziej złożonych.

Przywołanie obrazu tekstu ustnego pozwala jednocześnie w sposób szczególny wyeksponować relację między nadawcą a odbiorcą. Aktualizacja modelu metaforycznego przede wszystkim „personalizuje” piszącego. O ile w ogóle sam metatekst „ujawnia” nadawcę, o tyle np. pierwszoosobowe *verba dicendi* pozwalają jeszcze spotęgować ten efekt. Nadawca nie ukrywa się już za strukturą tekstu. Celowo i jawnie akcentuje swoją podmiotowość.

Także podmiotowość czytelnika zostaje zaznaczona. Odbiorcy tekstu pisanego postrzegani są zwykle jako osoby, dla których został on napisany. Odzwierciedla to bezpośrednio konstrukcja *pisać dla kogoś (dla czytelników gazety)*. Natomiast tekst ustny postrzegany jest jako mówiony *do kogoś (komuś)*. Za różnicą formalną kryje się różnica znaczeniowa: połączenie *pisanie dla kogoś* wskazuje na działanie ukierunkowane tylko na odbiorcę zamierzonego, natomiast *mówienie do kogoś (komuś)* – oznacza mówienie do osoby, która jest jednocześnie odbiorcą faktycznym i adresatem założonym przez mówiącego⁹. Zatem wykorzystanie w metatekście *verba dicendi* pozwala włączyć do zdarzenia komunikacyjnego realnego czytelnika tekstu i uczynić z niego odbiorcę przewidzianego przez nadawcę. Tekst-wytwór przeznaczony DLA KOGOŚ staje się tekstem-procesem skierowanym DO KOGOŚ:

Jak wiadomo, ja, feministki, geje i lesbijki oraz inni wredni liberałowie zawsze byliśmy jej [rodziny – D. P.] wrogami. Opluwałam, podkopywałam – **wolę mówić we własnym imieniu i proszę mi nie przerywać, bo ja nikomu nie przerywałam** – robiłam, co mogłam, żeby zniszczyć rodzinę, i co? (Dunin, WO, 2007.10.06: 12)

Ujęcie tekstu pisanego w kategoriach zdarzenia, które dzieje się TU i TERAZ, między konkretnymi osobami, sprawia więc, że na powierzchni tekstu ujawnia się JA nadawcze, ale i TY (WY) odbiorcze. Wprowadzony przez pismo dystans komunikacyjny (dzielący tworzenie tekstu i jego czytanie) zostaje zmniejszony, „bezosobowa” relacja między piszącym a czytającym nabiera znamion relacji personalnej, podmiotowej, czasem nawet prywatnej.

⁹ Co prawda w języku istnieje też konstrukcja *pisać do kogoś (komuś)*, która implikuje tożsamość odbiorcy założonego z faktycznym czytelnikiem, jednak jej użycie jest ograniczone do wybranych tekstów – do sfery korespondencji (por. *Pisał do przyjaciela, że wkrótce przyjedzie; Pisał mi, że wróci w piątek; *Pisał artykuł do nauczycieli; *Pisał studentom podręcznik*).

Podkreślaniu zdarzeniowości tekstu pisanego, a zwłaszcza zmniejszaniu dystansu (przestrzennego i czasowego) między nadawcą a odbiorcą sprzyja szczególnie odwołanie do innej cechy wypowiedzi mówionej – do utrwalonej w języku bardzo silnie cechy kontaktu bezpośredniego. Wykładnikami są frazeologizmy, które odwołują się do komunikowania twarzą w twarz, np.: *mówić prosto w oczy, rozmawiać w cztery oczy, wygarnąć prawdę prosto w oczy, drwić w żywe oczy, mówić komuś do ucha, brzęczeć komuś nad uszami, wrzeszczeć komuś nad uchem* itp.¹⁰

Ze wskazanych wyżej powodów metaforyczny model TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY uznają jednocześnie za złożoną strategię należącą do „bogatego zbioru strategii i ich tekstowych eksponentów zachęcających czytelnika do tak zaprojektowanej – aktywnej (interakcyjnej) lektury”, zbioru, jaki wypracowały teksty pisane (Witosz 2007: 9–10).

1. WYRAŻENIA METAFORYCZNE A RELACJE NADAWCZO-ODBIORCZE

Wyeksponowanie relacji między nadawcą a odbiorcą, interakcyjnego i procesualnego charakteru tekstu pisanego trzeba uznać za jeden z najważniejszych celów wykorzystania metafory pojęciowej. Tekst ustny postrzegany jest bowiem jako tekst wypowiedziany przez kogoś i do kogoś – a więc nieistniejący poza nadawcą i odbiorcą. Tymczasem wyobrażenie tekstu pisanego, jakie niesie język, jest odmienne: skoro tekst pisany jest postrzegany jako wytwór, może istnieć poza nadawcą i odbiorcą.

Na modelowanie relacji między nadawcą a odbiorcą ma jednak wpływ nie tylko ta ogólna własność TEKSTU MÓWIONEGO. W zasadzie każda cecha przypisywana w sposób typowy tekstom ustnym może być podstawą kształtowania tej relacji w tekście pisany – od komunikowania „twarzą w twarz”, przez cechy spontaniczności komunikatu, jego nieoficjalności, bezpośredniości, po cechy emocjonalności, prywatności.

Mówiąc o modelowaniu relacji między nadawcą a odbiorcą i całej sytuacji komunikacyjnej, mam na myśli przede wszystkim nadawcę, odbiorcę i sytuację jako elementy zaprojektowane przez tekst. Odróżniam bowiem nadawcę i odbiorcę rzeczywistego i sytuację realnej komunikacji od nadawcy, odbiorcy i sytuacji wirtualnych, należących do sfery tekstu. Zakładam też, że w wypadku każdego

¹⁰ Sąd taki implikują także jednostki pokazujące, że dla użytkowników polszczyzny zrozumienie tekstu mówionego polega nie tylko na rozumieniu wypowiedzianych słów, ale wymaga obserwacji całego zachowania nadawcy. Nośnikami informacji mogą być bowiem cechy głosu (jego natężenie, barwa, wysokość, tempo, rytm mówienia), np.: *zniżyć/podnieść głos, wydierać się, krzyczeć, mówić szorstkim głosem, pisać, buczeć, gesty, mimika: mówić coś z przymrużeniem oka, przyrzekać z ręką na sercu, wyliczyć coś na palcach, mówić gestykulując*, a także to, że się nie mówi, np.: *dyskretne milczenie, pominąć coś milczeniem, wymowne milczenie*.

tekstu można wyróżnić rzeczywiste „instancje dyskursu” (podmioty zewnętrztekstowe) i układy należące do świata tekstu (wewnętrztekstowe)¹¹. Potrzeba i zasadność takiego różnicowania są dziś mocno akcentowane (zob. np.: Labocha 1990: 56, 1996b; Kita 1998: 85–93; Starzec 1999: 187–198; Wojtak 2004: 52, 2006: 240; Witosz 2009a: 60–70, 115–179), a wydaje się, że obserwacja warstwy metatekstowej dostarcza w tym względzie szczególnych argumentów.

Uważam bowiem, że to przede wszystkim metatekst ujawnia nadawcę i odbiorcę, opowiada o ich „spotkaniu”. W tekście przedmiotowym – w „świecie, o którym się mówi”¹² i który istnieje niezależnie od aktu komunikacji, komunikujących się podmiotów nie ma, choć z warstwy przedmiotowej można wydobyć „ślady” obu podmiotów interakcji (takie rozumienie odpowiadałoby myśli Ireny Okopień-Sławińskiej o tym, że nie każda wypowiedź „mówi o nadawcy i odbiorcy, czyli przedstawia ich w sposób stematyzowany. Każda natomiast czyni to w sposób implicytny” [1985: 168]). Wyjątkiem wydaje się sytuacja, w której tekst przedmiotowy opowiada o podmiocie (nadawcy lub odbiorcy). Jest to jednak wyjątek pozorny. Podmiot kumuluje wtedy różne role – w tekście przedmiotowym występuje jako bohater opowieści, ale w metatekście jako narrator (lub odbiorca). Oczywiście te dwie role są ze sobą wzajemnie powiązane (bo są rolami jednego podmiotu), niekiedy nawet tak mocno, że trudno je oddzielić (co bywa też efektem celowych zabiegów), ale są to role różne.

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań chciałabym uczynić koncepcję Ervinga Goffmana (2000), który wprowadził pojęcie ramy uczestnictwa, a także powiązane z nim bezpośrednio pojęcie roli. Choć sam Goffman ograniczał oba pojęcia do komunikacji ustnej i rozumiał je nieco deterministycznie, to – odpowiednio zmodyfikowane – znalazły zastosowanie w badaniach tekstu i dyskursu (zob. np.: Kita 2000; Witosz 2009a).

Koncepcja ramy uczestnictwa zakłada, że podmiot każdego tekstu przyjmuje bądź kreuje role, jakie odgrywać ma w „teatrze tekstu”. Role te uzależnione są od

¹¹ Nadawcę i odbiorcę wirtualnego zaliczam, wbrew ujęciu proponowanemu np. przez Okopień-Sławińską, do układów wewnętrztekstowych, a nie zewnętrztekstowych. To, że metatekst układ taki modeluje, uprawnia, według mnie, do takiego ujęcia.

¹² Określeniami „świat (uniwersum), o którym się mówi”, „świat (uniwersum), w którym się mówi”, jakie wykorzystuję, by charakteryzować – odpowiednio – warstwę przedmiotową i metatekstową wypowiedzi, posłużył się po raz pierwszy Lalewicz (1975). Pierwsze rozumiał jako dziedzinę przedmiotową tekstu mówionego, która: (1) jest światem wspólnym dla nadawcy i odbiorcy, (2) jest rozpatrywana z punktu widzenia aktorów, miejsca i czasu mówienia (Lalewicz 1975: zwł. 26–35). Określenie drugie oznaczało natomiast dla niego świat nadawcy i odbiorcy zorganizowany wokół „tu i teraz” aktu komunikacji. W zaproponowanym przez niego odróżnieniu widziałabym bardzo współczesne rozumienie tego, czym jest tekst przedmiotowy i metatekst. Lalewicz nie używa, co prawda, pojęcia metatekstu (i odnosi się tylko do wypowiedzi mówionych), ale fakt, iż w sposób tak szczególnie akcentuje „przedmiotowość” świata, o którym się mówi i „interakcyjność” świata, w którym się mówi, pozwala, według mnie, uznać go za prekursora „nowoczesnego”, szerokiego rozumienia nie tylko metatekstu, ale i samego tekstu.

wielu czynników, m.in. od rzeczywistej funkcji nadawcy w społeczeństwie (np. dziennikarz, pisarz, przyjaciel, urzędnik), od stylu i gatunku mowy, od sytuacji komunikacyjnej. Istotne jest, że podmiot przybiera różne „kostiumy”, zmienia swoje role – jego postawa jest postawą dynamiczną. Każda rola podmiotu wymaga jednak odpowiedniej roli drugiego uczestnika. Odbiorca, aby zrozumieć tekst, odpowiednio go zinterpretować, powinien wyznaczone mu role (choćby chwilowo) przyjąć.

Między rolami nadawcy a odbiorcy zachodzi też związek innego rodzaju niż wskazany. Z jednej strony bowiem nadawca, przybierając pewne kostiumy, chce, by odbiorca wszedł w określone role, ale też z drugiej – swoje role dostosowuje do odbiorcy, kształtuje je na podstawie tego, co o odbiorcy wie.

Takie kształtowanie czy kreowanie ról może się odbywać na każdym poziomie tekstu (zob. Witosz 2009a: 125–166), może mieć wykładniki mniej lub bardziej eksplicytne. Mnie interesuje płaszczyzna metatekstowa i sposób, w jaki metafora TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pozwala ową ramę kształtować.

Najważniejszą konsekwencją przywołania obrazu tekstu mówionego jest zniesienie „bezosobowej” relacji między nadawcą a odbiorcą na rzecz relacji spersonalizowanej, poprzez przypisanie im roli uczestników czasem nawet codziennej komunikacji. Najłatwiej dostrzec to w tekstach, które z racji stylu czy gatunku taką właśnie „bezosobową” relację zakładają. Na przykład bezosobowość, a także oficjalność i socjatywny charakter uchodzą za typowe własności stylu naukowego: ponieważ tekst naukowy stanowić ma efekt obiektywnego przedstawienia rzeczywistości, nadawca nie eksponuje swojej osoby, wprowadza dystans między sobą a odbiorcą i podkreśla ponadindywidualny charakter języka (zob. Gajda 1988). Jednak użycie w tekście wykładników metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY daje odwrotne efekty, np.:

Dotąd nic jeszcze nie udało mi się powiedzieć o najważniejszym spośród darów, jakie w ramach siostrzanej [...] pomocy otrzymała nasza literatura, a przede wszystkim krytyka, mianowicie o doktrynie realizmu socjalistycznego, bez której w ogóle nie mogłaby żyć po nowemu. W ten sposób przechodzę do trzeciego charakterystycznego wyznacznika opisywanej tu sytuacji komunikacyjno-literackiej. (Sławiński 1990: 142)

Nie chcemy przy tym rozstrzygać kwestii filozoficznej, czy wszystkie obiekty świata matematycznego są zbiorami. **Mówimy tylko**, że świat zbiorów jest wystarczająco bogaty, by można było traktować go jako model niemal całego świata matematycznego. Nie twierdzimy też, że jest to jedyne możliwe, ani nawet najlepsze możliwe podejście do podstaw matematyki. (Guzicki, Zakrzewski 2005: 2)

Przytoczone fragmenty tekstów ujawniają, do jakiego stopnia użycie wykładników modelu konceptualnego – podkreślanie, że to „ja” mówię do „ciebie” – pozwala na ujawnienie subiektywnego punktu widzenia i na zamianę relacji nadawczo-odbiorczej z oficjalnej na bardziej prywatną. Wprowadzenie czasow-

nika mówienia sugeruje, że podmiot wchodzi chwilowo w inną rolę niż ta, którą determinują gatunek czy styl tekstu. Rolę, która pozwala mu wyrazić własne zdanie, emocjonalny stosunek do przedmiotu tekstu.

Ten efekt widoczny jest także w innych sytuacjach. Na przykład wtedy, gdy autorzy wypowiedzi pisanych sięgają po wykładniki metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, by zasygnalizować i usprawiedliwić brak pełnej adekwatności między opisywanym stanem rzeczy a jego językowym ujęciem, a zatem wtedy, gdy wykorzystują określenia w funkcji osłonowej, asekuracyjnej¹³. Taką funkcję pełnią prymarnie jednostki typu: *powiedzmy, by tak rzec, można tak powiedzieć, powiedziałbym, chciałoby się powiedzieć*. Pierwsza z nich – *powiedzmy* – nie tylko wyspecjalizowała się w funkcji osłonowej, ale też ma już wyłącznie charakter metatekstowy, któremu przysługuje specjalna rama modalna. Można ją wyeksplikować jako ‘wiedz, że to nie z, ale coś, co jest do z wystarczająco podobne’ (lub ‘załóżmy, że z, ale nie musi to być dokładnie z’). Jednostka ta ma więc za zadanie uprzedzić czytelnika, że wprowadzane informacje nie są ściśle, np.:

Ale co zrobić z opowieścią Semki? **Powiedzmy** tak. Historia „Polityki” za czasów Rakowskiego – a łatwo mi to mówić, ponieważ ani ja, ani większość kolegów, którzy dzisiaj w piśmie pracują, wtedy w nim nie była – to przecież niezwykle fascynująca, niezwykle trudna jazda slalomem między władzą a czytelnikami... (Władyka, P, 2007.03.17: 96)

Rosjanin w podobny sposób traktuje politykę państwa i swój los. Zarabia, **powiedzmy**, sześćdziesiąt rubli, co jest płacą głodową, i gdy się go zapyta, jak można tak żyć, pada odpowiedź: „nu, nada tierpiet” – trzeba cierpieć. (Kapuściński 2007: 128)

Pozostałe jednostki, np.: *można (by) mówić (powiedzieć, rzec), by tak rzec, można tak powiedzieć, powiedziałbym, chciałoby się powiedzieć*, mają jeszcze większy stopień asekuracyjności, ponieważ *verba dicendi* opatrzone są wykładnikiem (morfologicznym lub/i leksykalnym) modalności hipotetycznej, np.:

Prawdziwe jednak problemy zaczynają się, gdy Kapitan Cook zaczyna chorować. Problemy pingwina są, **by tak rzec**, natury psychologicznej, zwierzę cierpi bowiem z samotności. Schorzenia ustępują, gdy w domu Popperów pojawia się pingwinica, Greta. A niedługo później – gromada pingwiniątek. (Czubaj, P, 2008.02.02: 70)

Jest to niezmiernie interesujący epizod w historii nauki. Widzimy tutaj jasno, że równania Einsteina okazały się – **można tak powiedzieć** – mądrzejsze od samego ich twórcy, dlatego że przewidziały dynamikę Wszechświata znacznie wcześniej, niż Einstein się o niej dowiedział. (Heller 2008: 84)

Można rzec, że Philip Pullman poszedł na całość – wykorzystał mit prometejski w wersji gnostyckiej, w dodatku całkiem bliskiej tak zwanej gnozie lucyferiańskiej, radykalnie przeciwstawił religię

¹³ Asekuracyjność rozumiem jako specjalny rodzaj strategii osłonowej w tekście. W takim rozumieniu pojęciem dyskursu asekuracyjnego posługiwały się: Wojtak (1999) oraz Żydek-Bednarczuk (2002). Do ich koncepcji i propozycji nawiązuję w swoich rozważaniach. Termin *asekuracyjność* nie ma tu zatem charakteru oceniającego.

nauce, a w dodatku poenił fantazy z fikcją naukową, używając do tego celu nowych koncepcji z zakresu fizyki, a nawet astrofizyki. [...] Najbardziej zdumiewa, że cały ten konglomerat został zawarty w książkach dla dzieci. (Pęczak, P, 2008.02.02: 65)

Ta potrzeba czystości, **powiedziałbym**: niezemskiej czystości, była cechą charakteru Alfy [...]. (Miłosz 1990: 112)

Jeżeli przyjrzeć się kontekstom, w jakich występują takie wyrażenia (a powyższe przykłady są dla nich reprezentatywne), to okaże się, że towarzyszą one sądom sformułowanym w określony sposób: na zasadzie paradoksu, za pomocą metafory, za pomocą określeń odmiennych stylistycznie od pozostałej części tekstu, poprzez uogólnienia (uproszczenia). Wyrażenia metatekstowe nie tylko sygnalizują wtedy subiektywizm, nieścisłość przedstawianych sądów, ale zapowiadają wręcz, że sądy te są poza negacją, nie mogą być oceniane w kategoriach prawda – fałsz.

Bez względu na mniejszy lub większy stopień asekuracyjności takich wyrażen kryje się za nimi wyraźna sugestia, że podmiot tekstu zmienia (choćby „na chwilę”) płaszczyznę porozumiewania – z oficjalnej, formalnej na subiektywną, a czasami nawet prywatną. Zmienia przede wszystkim swoją rolę: z roli, jaką narzuca mu gatunek tekstu (np. naukowca, komentatora, recenzenta) na rolę uczestnika zwykłej, codziennej komunikacji, która nie jest obciążona rygorami precyzności, dokładności, pewności czy pełnej adekwatności.

Obserwacja bardzo licznych kontekstów tego typu skłania do postawienia hipotezy, że to świadomość odmiennych wyobrażeń wiązanych z tekstem pisany i ustny, czy nawet więcej – świadomość oczekiwań, jakie mają w związku z tym ich odbiorcy, sprawia, że autorzy tekstów pisanych wykorzystują w funkcji osłonowej właśnie określenia komunikacji ustnej.

W JOS utrwalił się bowiem sąd, że teksty pisane stanowią wiarygodne źródło informacji, ponieważ zapisane w nich treści są zgodne z faktami, pewne, zweryfikowane. Wykładnikami tego sądu są przede wszystkim frazeologizmy z komponentem *napisane*: *coś jest napisane czarno na białym* ‘coś jest udokumentowane, stwierdzone’, *mieć coś napisane na czole* ‘uzewnętrzniać coś, potwierdzać coś postawą, zachowaniem’, *a gdzie jest tak napisane?* ‘coś nie jest potwierdzone na piśmie’. Cechę ‘pewnych i potwierdzonych informacji’ podkreślają też metaforyczne znaczenia jednostek prymarnie odnoszących się do środka przekazu tekstu pisanego: *papiery* ‘pisma, dokumenty, akta, świadectwa’, *mieć coś na papierze/piśmie* ‘mieć pisemne potwierdzenie czegoś’, *pismo* ‘dokument, akt, świadectwo, list’. Dodatkowych argumentów dostarczają fakty językowe, w których znaczeniach utrwaliło się przekonanie, że słowo napisane (a czasem ściślej: napisanie pod czymś swojego imienia i nazwiska) jest wyrazem zobowiązania się do czegoś, zaakceptowania czegoś lub poświadczenia czegoś. Należą do nich: *pisemne zobowiązanie (upoważnienie)*, *dać na coś podpis* ‘podpisując coś, zobowiązać się

do czegoś’, *kłaść (złożyć) podpis pod czymś, opatrywać coś podpisem* ‘podpisując jakieś dokumenty, wyrazić zgodę na coś, zatwierdzić coś’, *podpisać* ‘zaświadczyć coś podpisem; nadać ważność dokumentowi, pisząc własne nazwisko’.

Dużo bardziej złożona charakterystyka przysługuje tekstowi mówionemu, z którym użytkownicy języka kojarzą przede wszystkim cechy: ‘brak wiarygodnych informacji’, ‘informacje o małej wiarygodności’. Pierwszą z cech eksponują wyrazy i frazeologizmy nazywające komunikowanie rzeczy zmyślonych, nieprawdziwych czy nieprawdopodobnych i niosące jednoznacznie negatywną ocenę zachowania językowego, np.: *klamać/lgać w żywe oczy, zalewać, bajać, mówić brednie, opowiadać bajki, pleść banialuki, opowiadasz!* (‘zmyślasz, mówisz brednie’), *gadanie!* (‘nieprawda, bzdury’), *wciskać komuś kit*. Łagodniejszą ocenę tekstów ustnych wyrażają jednostki, które odnoszą się do innej specyficznej sytuacji komunikowania ustnego – do powtarzania pewnej informacji przez kolejne osoby, np.: *śluchy* ‘wiadomości podawane z ust do ust, pogłoski, plotki’ (*śluchy chodzą/krążą*) oraz *śłyszeć* ‘dowiadywać się o kimś, czymś z opowiadań, rozmów, nie z bezpośredniego źródła’ (por. też *znać się ze słyszenia, zasłyszana wiadomość*). Wskazują one, że użytkownicy języka informacje, jakie usłyszą od innych ludzi, traktują raczej jako niepewne, mało wiarygodne, co nie oznacza – niewiarygodne w ogóle.

Wszystkie przywołane wyżej jednostki wyraźnie określają specyficzne akty komunikacji (mówienie nieprawdy, rzeczy zmyślonych oraz powtarzanie pewnej informacji przez kolejne osoby). Są jednak takie skonwencjonalizowane połączenia wyrazowe, które odnoszą się do mówienia w ogóle: *tak się tylko mówi; mówcie, co chcecie; niech sobie mówi, co chce; łatwo (ci) mówić/powiedzieć*. Trzy pierwsze frazy stanowią wyraz powątpiewania w powszechnie głoszone sądy, natomiast dwie kolejne – w trafność każdego słowa mówionego. Połączenia te bazują na przeświadczeniu, że między tym, co się mówi, a tym, co faktycznie istnieje w rzeczywistości, zachodzi niewspółmierność i tylko w przekazie ustnym rzeczywistość może być prosta, a rozwiązania problemów jednoznaczne i nieskomplikowane. Frazy te dowodzą, że użytkownicy języka nie mają (pełnego) zaufania do tekstów mówionych, gdyż nie wierzą w możliwość oddania przez nie stanu rzeczywistego¹⁴.

¹⁴ Jak pokazuje jeszcze inna grupa faktów: *rzucać lekko słowa, rzucać słowa (gadać) na wiatr* ‘mówić coś bez zamiaru spełnienia tego; nie przywiązywać wagi do tego, co się mówi’, *robić z gęby cholewę (ścierkę)* ‘mówić nieprawdę, nie dotrzymywać słowa, zaprzeczać słowom wcześniejszym’ – brak zaufania do tekstu mówionego może wynikać też z faktu, że jego nadawca nie bierze odpowiedzialności za to, co mówi.

Trzeba jednak podkreślić, że w języku zaznaczyły się też, choć nie tak mocno, cechy przeciwnie: ‘wiarygodności tekstu’, ‘pewności informacji’. Na przykład fraza *słowo się rzekło, kobyłka u płota* ‘jeżeli coś się przyrzekło, należy to wykonać’ zwraca uwagę na to, że wypowiedziane obietnice mają (powinny mieć) moc wiążącą. Konieczność wywiązywania się nadawcy z tego, co mówi, ponoszenia odpowiedzialności za słowa implikuje też związek między podstawowym zna-

Wiązane z tekstem pisany i mówionym, a utrwalone w języku, sądy tłumaczą powody, dla których to właśnie określenia komunikacji ustnej wyspecjalizowały się w funkcji asekuracyjnej i zapowiadają fragmenty tekstu, które nie oddają ściśle i precyzyjnie zaistniałych faktów, zawierają pewne uogólnienia, uproszczenia czy nawet nadinterpretacje. Sugerowana za pomocą metatekstów zmiana roli podmiotu i płaszczyzny komunikowania ma niejako usprawiedliwić wprowadzenie do tekstu fragmentów, których cechy w sposób typowy łączone są z wypowiedzią ustną, a nie pisaną.

Jeszcze mocniejszymi wykładnikami zmiany roli podmiotu i zmiany płaszczyzny komunikowania w tekście pisany są wyrażenia, które określają stopień eksplicytności intencji podmiotu. Sygnałami fragmentu tekstu z intencją komunikowaną wprost są: *mówiąc brutalnie/dosadnie, powiedzmy wprost/otwarcie*. Na komunikat, którego treści nie można interpretować literalnie, wskazują natomiast połączenia: *ogłędnie/delikatnie/lagodnie mówiąc*.

Warto zwrócić uwagę na to, że określenia te wyrażają intencje, jakie przypisywane są w ogóle tekstom mówionym w językowym obrazie świata. Użytkownicy języka postrzegają bowiem teksty oralne jako komunikaty z pełnym spektrum cech: od cech jednoznacznie negatywnych ‘brutalnego mówienia rzeczy wprost’ (por. też: *walić prosto z mostu, wyrębać prawdę prosto w oczy*), przez nieco łagodniejsze ‘mówienia bezpośredniego’ (*mówić bez osłonek/bez owijania w bawelnę/dobitnie*) po cechy ‘sugerowania pewnych rzeczy’ (*napomknąć o czymś, owijać w bawelnę*).

Nic zatem dziwnego, że autorzy tekstów pisanych, chcąc zakomunikować w prosty (czyli skonwencjonalizowany) sposób jawność bądź niejawną intencji, sięgają po określenia wykorzystywane do charakterystyki tekstu mówionego:

Mówiąc dosadnie – Brockman daje do pieca – i zapewne słusznie, bo w nauce nie ma świętych ksiąg, ani tym bardziej świętych ksiązek. (Jamochoowski, NI, 2007.09.29: 26)

Osobny rozdział to lustrowanie metropolity lubelskiego, abp. Józefa Życińskiego. Ten wybitny hierarcha, intelektualista najwyższej próby, autorytet dla wielu osób, od ponad dwu lat jest obiektem wojny podjazdowej grupy lustratorów. Trzeba dodać, że ze względu na ostrość i wyrazistość swoich poglądów nie jest on – **najdelikatniej mówiąc** – lubiany w środowiskach skrajnie prawicowych. (Luter, GW, 2008.11.21: 33)

Ale „Biało-czerwony”, który chwilami przypomina palimpsest pisany na starym egzemplarzu „Trans-Atlantyku”, wcale nie jest pochwałą Pawłów, którzy przy bliższym poznaniu okazują się,

czieniem *odpowiadać* ‘powiedzieć coś w reakcji na inną wypowiedź’ a znaczeniem wtórnym ‘ponosić konsekwencje swoich działań; być rozliczanym z obowiązków’. To drugie znaczenie stało się też bazą derywacyjną dla grupy określeń zawierających component ‘wypełnienie obowiązków’: *odpowiedzialność, odpowiedzialny*. Cechę ‘pewności’ poświadcza natomiast fraza *nie jest (nigdzie) powiedziane, że...* implikująca, że stany rzeczy nie są pewne, jeśli nie zostały stwierdzone ustnie.

ogłędnie mówiąc, mało sympatycznymi facetami, a w istocie – troglodytami w modnych ciuchach. (Pietrasik, P, 2008.11.03: 71)

Określenia te są jednocześnie jawnymi wykładnikami odrzucenia obiektywizującego dystansu do przedmiotu wypowiedzi oraz przyjęcia postawy subiektywnej i zaangażowanej. Interesujące jest też, że bardzo często swoistemu przewartościowaniu ulega w pełni otwarte, dosadne wyrażanie swoich opinii. W JOS tekstom mówionym z tak wyrażoną intencją przysługuje wartościowanie negatywne. Natomiast w tekstach pisanych nawet autokomentarze wprowadzające określenia z niższego rejestru języka nie są opatrywane jakimś znakiem dystansu autora. Przeciwnie, wiele wskazuje na to, że dosadne sformułowania pozwalają nadawcy nazwać rzecz „po imieniu”, wyrazić lepiej swoje własne, subiektywne zdanie na dany temat.

Bardzo często także użycie językowych wykładników modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pozwala wprowadzić styl, który uchodzi za domenę tekstów mówionych – styl potoczny. „Innostylowość” takich fragmentów tekstu na tle całości jest wtedy szczególnie dobrze widoczna:

Miałem dwadzieścia cztery lata, kończyłem studia, pisałem pracę magisterską o estetycznych koncepcjach „Sztuki i Narodu”, wszystko było przede mną i wszystko wiedziałem. Przyglądałem się światu z pełną politowania wyższością, mózg mój spowijała całkowita ciemność. **Mówiąc po ludzku**, byłem wtedy kompletnym debilem [...]. (Pilch 1999: 229)

Łódź, **powiedzmy szczerze**, była wtedy jeszcze wiochą. Jeżeli więc czytamy w późniejszych biografiach Kalmara, że już po kilku latach (w 1840 r.) kupił dom za 225 rubli, to zdajemy sobie sprawę, że ów „dom” był drewnianą chałupą bez podpiwniczenia [...]. (Stomma, P, 2006.05.27: 88)

Jerzy Sosnowski (1962) jest dziennikarzem radiowej Trójki i znanym publicystą, a także autorem kilku książek, spośród których najlepszą pozostaje debiutancka powieść *Apokryf Agłai* z 2001 r. Ta przełożona na kilka języków książka ma wszystkie zalety, jakich zabrakło późniejszym utworom Sosnowskiego: ciekawy pomysł, konsekwentnie poprowadzoną fabułę, intrygujące dygresje i dowcip. To udany przykład literatury popularnej, przeznaczonej dla inteligentnego czytelnika, którego nie odstraszą chwytły z arsenału *science fiction* (tytułowa Agłaja okazuje się skonstruowanym w najgłębszej tajemnicy przez naukowców radzieckich cyborgiem). A do kogo w takim razie adresowana jest najnowsza powieść Sosnowskiego *Tak to ten?* **Prawdę mówiąc**, nie mam zielonego pojęcia. Mało tego; nie potrafię wyobrazić sobie czytelnika, który byłby w stanie przebrnąć przez tę ponadczterystustronicową książkę. (Kaczorowski, P, 2006.10.28: 68)

Użycie, przykładowo, określeń z rejestru emocjonalnego, wyrażeń potocznych (w powyższych przykładach są to kolejno: *kompletny debil*, *wiocha*, *nie mam zielonego pojęcia*) kontrastuje wtedy ze stylem pozostałej części tekstu. Wprowadzony dysonans jest celowy – wyrażenia potoczne mają służyć jak najlepszemu wyjaśnieniu danej kwestii, sposobu rozumowania nadawcy. A jednak samo odwołanie do stylu, który przecież postrzegany jest jako ten, który najprościej objaśnia świat (takie wyobrażenie stylu potocznego niosą frazeologizmy: *mówić po ludzku/ludzkim językiem*, *przełożyć coś z polskiego na nasze*, *mówić swoimi słowami*; pisał

o tym Bartmiński 1993a: 115–116; zob. też Bartmiński 1981), w takich wypadkach nie wystarcza. Niemal zawsze odwołaniu takiemu towarzyszą wyrażenia metatekstowe oparte na określeniach komunikacji ustnej, które zapowiadają zmianę płaszczyzny komunikowania i subiektywny stosunek nadawcy do przedmiotu opisu i w ten sposób dodatkowo tłumaczą potrzebę wprowadzenia stylu potocznego.

Modelowaniu relacji między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi służą także autokomentarze ewokujące cechę spontaniczności komunikatów ustnych. W potocznym wyobrażeniu tekstu mówionego cecha ta jest mocno zaznaczona – stanowi jeden z podstawowych wyznaczników tekstów mówionych. Potwierdzają ją liczne jednostki, np.: *mówić co ślina na język przyniesie, chlastać/mleć języzorem, folgować językowi, gadu-gadu* (np. *My tu gadu-gadu, a czas leci*), *gawędzić z kimś, bawić kogoś rozmową*. Dodatkowo cechę tę wspierają inne sądy: ‘mówienie jest czynnością prymarną i naturalną’, ‘tworzenie wypowiedzi (mówienie) jest łatwe, nie wymaga wysiłku’, ‘tekst powstaje na bieżąco’.

W metatekście komunikatu pisanego najmocniej cechę tę ewokują określenia wskazujące na komunikowanie swobodne, bez większego namysłu, niepoddane rygorom (czy nimi nieskrępowane), nie (w pełni) kontrolowane, np. *gadać, rozgadać się, pleść* i ich derywaty:

Rozgadałem się o tym, co jest w kinie, a czego nie widać, ale wróćmy do naszego szczegółowego tematu z branży spraw trudno dostrzegalnych na ekranie. (Kałużyński 2003: 243)

Dlaczego o tym aż tyle? Dwa mieliśmy powody niejakiej **na ten temat gadatliwości**. Po pierwsze, chciało się podkreślić problematykę w pewnym sensie nową. (Kotarbiński 1986: 142)

Ale ja to wszystko plotę, żeby się zagłuszyć. (Konwicki 1990a: 229)

Spontaniczność wydobywa zwłaszcza stylizowanie wyrażeń metatekstowych na korektę tekstu mówionego:

Na ostatniej stronie [„Życia Literackiego” – D. P.] była rubryka, którą niektórzy czytelnicy uważali za satyryczną, znaczna jednak większość za bardzo poważną, **co mówię – bardzo poważną, trzeba powiedzieć: śmiertelnie poważną**, tak jest, dla wielu była to rubryka życia i śmierci. Rubryka nazywała się „Poczta literacka”, a polegała na tym, że Wisława Szymborska i Włodzimierz Maciąg pospołu [...], oceniali tam nadesłane teksty i odpowiadali złaknionym drukom grafomanom. (Pilch 2002: 143)

[...] niemniej jako dziennikarz, mając na względzie wagę sprawy, jaką jest prowadzenie się tak ważnej osoby publicznej, poczuwam się do obowiązku starannego sprawdzenia każdej docierającej do mnie pogłoski. Dlatego w najbliższym czasie zamierzam wystąpić do policji z formalnym zapytaniem, czy ta notatka, o której wspomina inna notatka, rzeczywiście istnieje, czy też została już zniszczona. [...].

Ale nie czekając na odpowiedź, **co ja mówię, nie czekając nawet na pytanie, uważam za stosowne podzielić się z opinią publiczną wiadomościami** o sugestiach zasugerowanych przez anonimowych sugerujących. (Ziembkiewicz, RP, 2006.08.22)

a także: stosowanie pytań sygnalizujących zagubienie podmiotu w poruszanych przez siebie tematach czy zagadnieniach (np.: **O czym to ja mówiłem? O alkwie** [Kobyliński 1974: 110] oraz środków oddających sygnały parawerbalne, jakie pojawiają się w tekstach ustnych:

Nie ma nas w tej historii, za to sama opowieść jest kobietą. Cudnej urody zresztą. Piękna jak „Solidarność”. I niepodległość. I Polska. Kto za młodu się w niej nie zakochał, kto nie chlapał nad Sienkiewiczem (śmierć Podbiپیęty!), kto jako smarkacz nie przebierał się za husarza (pióropusze indiańskie!), ten nie zazna... **ach**, czego nie zazna? No przecież sami i same wiecie czego. Łza się w oku kręci, wszakże, azaliż, aczkolwiek. (Graff, WO, 2012.02.02)

Jeśli w jakichś wyrażeniach metatekstowych widzieć można przede wszystkim chwyt retoryczny, to w takich jak powyższe. „Przypadkowa”, „niekontrolowana” organizacja tekstu, na jaką wskazują, nie jest bowiem efektem działania spontanicznego, tekst nie jest tworzony „na gorąco”. „Korekta” wypowiedzi nie wynika z braku kontroli nad słowem, z niemożności zapanowania nad całością tekstu, jego zawartością informacyjną, nad doбором środków językowych. Przeciwnie, nadanie tekstowi pisanemu charakteru wypowiedzi niekontrolowanej, spontanicznej (zwłaszcza na poziomie przedmiotowym, a nie tylko metatekstowym) często wymaga specjalnych zabiegów¹⁵ i ma cel zupełnie inny.

Sceptycznie do takich jawnych „deklaracji” (lub sugestii) podchodzi też sam odbiorca i to nie tylko dlatego, że wyobrażenie tekstu, jakie podsuwa mu jego nadawca, kłóci się z wyobrażeniem, jakie na temat tekstu pisanego ma¹⁶, ale dlatego, że komentarze takie traktuje jako pewną konwencję, a zarazem efekt celowego i przemyślanego działania podmiotu tekstu. Wyrażenia takie nie służą zatem

¹⁵ O tym, jak trudno uzyskać taki efekt, pisał np. Konwicki, stosujący niejednokrotnie wspomniane zabiegi, zwłaszcza w swoich „łodziennikach”:

„Otóż ja wiele wysiłku włożyłem, żeby te moje książeczki, jak *KiK* oraz te *Wschody i zachody*, były nierówne. Pociłem się jak mysz trując się nad mozaikową, swobodną, może nawet nonszalancką budową tych broszurek. Mnie zależało na pomieszaniu, na zgiełku, na kakofonii.

Bo ja jestem ostatnim szlacheckim gawędziarzem”. (Konwicki 1990b: 72)

Metatekstowi obecnemu w dziennikach Konwickiego poświęciłam odrębny artykuł (Piekarczyk 2011).

¹⁶ Sądy na temat tekstu pisanego utrwaliły się w języku bardzo mocno. Materiał leksykalno-frazeologiczny ujawnia, jak wiele różnych aspektów słowa pisanego kojarzy się z pracą i wysiłkiem intelektualnym (pomijam tu już aspekt uczenia się specyfiki tworzywa graficznego). Świadczą o tym przede wszystkim wyrazy i zwroty wskazujące na fazy powstawania właściwej wersji tekstu: *brudnopis*, *brulion*, *pisać na brudno*, *czystopis*, *pisać na czysto*, *robić notatki do książki (artykułu)*, *zbierać materiały do książki (artykułu)*, *szkic (plan, zarys) artykułu*, *układać (komponować) opowiadanie*. Na kojarzoną z TEKSTEM PISANYM cechę ‘wysiłku intelektualnego’ wskazuje też np. związek *wziąć się (zabrać się) do pisania* (uzupełniany zwykle o leksemy *praca*, *robotą*) oraz leksem *praca*, którego jedno ze znaczeń określa tekst pisany właśnie (*oddać pracę*, *przygotować pracę na zaliczenie*, *praca dyplomowa*, *magisterska* itd.). Siłą rzeczy zatem przysługują mu cechy – jako składniki prototypowe pojęcia – ‘dużej kontroli’, ‘pełnego panowania nad treścią i formą’.

do podświetlania cechy, która byłaby obecna w obrazie tekstu pisanego. Autokomentarze te są środkami stylizacji na tekst mówiony i jako takie pełnią określone funkcje retoryczne. Są na przykład wyrazem swoistej kokieterii, a nawet autokreacji podmiotu tekstu (na gawędziarza, nudziarza), służą gradacji cechy wskazywanej przez uszeregowane za ich pomocą składniki tekstu przedmiotowego, budowaniu pewnego napięcia. Szczegółowe funkcje mogą być różne, jednak funkcja ogólna i nadrzędna pozostaje wspólna. Dzięki tak wyraźnie przywołanemu obrazowi tekstu mówionego – bo to z nim są kojarzone cechy tworzenia wypowiedzi na gorąco, mówienia trudnego do kontrolowania, nieskrępowanego – mają wydobyć zdarzeniowość tekstu-wytworu, zmniejszyć wprowadzony przez pismo dystans między nadawcą a odbiorcą, sprawić, by relacja między nimi nabrała znamion partnerskiej, niemal prywatnej. To podstawowy powód ich obecności w tekście pisanym.

Na wykładniki metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, używane do kształtowania relacji między nadawcą a odbiorcą, można spojrzeć jeszcze z innej strony, wykorzystując w tym celu kategorię dialogowości. Większość badaczy przyjmuje dziś, że każdy tekst jest w mniejszym lub większym stopniu dialogowy, ponieważ nadawca, tworząc wypowiedź, orientuje ją na adresata, chce, by stała się środkiem komunikacji z odbiorcą. To ukierunkowanie na odbiór i na odbiorcę sprawia, że żaden tekst nie ma struktury czysto monologicznej (zob. Gajda 1988: 191). Dialogowość może być w tekście ukryta, ale może też być celowo wyeksponowana przez użycie środków dialogizujących, które powodują, że na powierzchni tekstu ujawniają się komunikujące się podmioty – JA nadawcze i TY odbiorcze.

Wykorzystanie utrwalonego w języku obrazu tekstu mówionego, którego centrum kształtowane jest przez wyobrażenia tekstów typowo dialogowych, stanowi, wydawać by się mogło, najbardziej oczywisty i naturalny sposób „przełamania” monologicznej struktury tekstu pisanego. Jednak nie wszystkie wykładniki analizowanej metafory „dialogizują” tekst w równym stopniu. Ze względu na stopień dialogowości wyróżnić trzeba dwa warianty modelu, które różni zakładały na powierzchni metatekstu podział ról tekstowych.

Pierwszy wariant modelu konceptualnego można określić – na pozór paradoksalnie – jako monologiczny, ponieważ rolę czynną wiąże tylko z nadawcą tekstu, a odbiorcę sytuuje w roli słuchacza. Uznałabym go jednak za wariant podstawowy, a jednocześnie neutralny. Podstawowy w tym sensie, że wykorzystywany częściej, a neutralny – dlatego, że nieobciążony tak silnym ładunkiem perswazyjnym. W wariacie drugim podział ról jest inny, gdyż podstawą odniesienia są gatunki *stricte* dialogowe. Ewokujące go wyrażenia stawiają nadawcę i odbiorcę w roli interlokutorów i implikują ich równe prawo do wypowiedzania się.

W wypadku obu wariantów bardzo silnie podkreślony jest interakcyjny charakter tekstu – tekst ujęty jest bowiem w kategoriach zdarzenia, które ma swych uczestników i powstaje przy ich współdziałaniu, a nawet dzięki ich udziałowi. Różnica między nimi daje się sprowadzić do stopnia aktywności drugiego z uczestników.

Pierwszy z wariantów sygnalizowany jest najczęściej formami pierwszej osoby I. poj. *verba dicendi*, które wskazują na jednostkowy podmiot „mówiący” w tekście, a także określeniami ujmującymi czytelnika tekstu jako słuchacza:

Dość, dość... Dlaczego **mówię o was? Lepiej abym mówił o sobie. Posłuchajcie mojej opowieści**. Dla mnie arystokracja to było jedno z tych niedojrzałych zaburzeń [...]. (Gombrowicz 1989: 78)

Zdarza się, że żona oddaje nerkę mężowi. I odwrotnie, choć rzadziej. Że konkubent – przyjaciółce [...]. Z miłości. Albo – **śłuchajcie, ludzie, śłuchajcie** – z przyjaźni. Bywa, że nerkę oddaje choremu przyjaciel rodziny [...]. (Pietkiewicz, P, 2007.12.22: 165)

Wreszcie, **żeby nie całkiem rozczarować słuchaczy**, chciałbym odnieść się do sprawy konstytucji europejskiej. Muszę jednak zaznaczyć, że po pierwsze **mówię tylko we własnym imieniu**, a po drugie, że jak wszyscy wiemy, istnieją dwa rodzaje krytyki. (Sikorski, RP, 2006.06.24)

Efektom wprowadzenia sygnałów wariantu monologowego jest ujawnienie się na powierzchni tekstu nie tylko JA nadawczego, ale i TY (WY) odbiorczego. Wprowadzony przez pismo dystans komunikacyjny (dzielący tworzenie tekstu i jego czytanie) zostaje zmniejszony, „bezosobowa” relacja między piszącym a czytającym nabiera znamion relacji personalnej, podmiotowej, czasem nawet prywatnej, ponieważ JA tekstowe występuje wobec TY (WY) tekstowego. Wypowiedź z tekstu „o czymś” staje się tekstem „do kogoś”. Ujmując rzecz precyzyjnie: płaszczyzna przedmiotowa pozostaje tekstem o czymś, ale metatekstowa jest tekstem o komunikujących się ze sobą podmiotach.

Typowymi środkami językowymi ewokującymi drugi, „dialogowy” wariant modelu konceptualnego są takie konkretyzacje, jak: *porozmawiajmy o..., pomówmy o..., między nami mówiąc, skoro (jeśli) mowa (mówimy) o..., np.:*

Porozmawiajmy więc o tej jedności i solidarności. Pomińmy nawet spory białych z czerwonymi dotyczące wybuchu powstania [...]. Zaczniemy od połowy lutego. (Stomma 2007: 117)

Pomówmy jeszcze przez chwilę o stylu. **Powiedzieliśmy**, że artysta musi wypowiadać siebie. (Gombrowicz 1989: 343)

Nie podejmuję się, Boże uchowaj, szaleńczego i zarozumiałego obmyślenia generalnego panaceum przeciw podobnym utrapieniom. Chcę tylko **szepnąć parę słów**, bo czasem można się z tym lub owym **dogadać**. Więc, **pod adresem chętnych do rozmowy**, co następuje. Chodzi o to przede wszystkim, żeby mniej było wyrządzania krzywd. (Kotarbiński 1986: 92)

Jeśli mówimy o cywilizacji i kulturze, to różnica między nimi znajduje dobre odzwierciedlenie w języku niemieckim. (Kapuściński 2007: 167)

Uznałabym za nie także środki sugerujące typową dla rozmowy przemienność ról komunikacyjnych:

Tłumaczy się dzisiaj, że jednak było bezrobocie, ale ukryte, bo wiele etatów było fikcyjnych. Możliwe, niemniej ważna jest świadomość: państwo było obowiązane dać pracę. **Proszę mi nie mówić**, że to nie ma znaczenia, bo ma; sam tego doświadczyłem. (Kalużyński 2003)

Zgoda – **mógłby ktoś w tej chwili zawołać** – ale dlaczego **mówisz o tym teraz**, gdy zastanawiamy się wspólnie nad zagadnieniem wychowania moralnego? (Kotarbiński 1986: 124)

Temu właśnie umiarkowanemu stanowisku, które osobiście podzielam, sprzeciwiają się antropologiczni antyfundamentaliści kulturowi, którzy pojawili się szeroką ławą w tej dyscyplinie w latach osiemdziesiątych. No dobrze, **zapytajmy jednak najpierw**, jak się ma „antyfundamentalizm” do „fundamentalizmu”, jeśli odniesiemy oba stanowiska do sfery kultury, w więc niejako „wyprowadzimy” je z filozofii? (Burszta 2004: 36)

Z racji tego, że część wskazanych środków (jak i inne przywoływane w tym rozdziale) nie jest wyspecjalizowana w funkcji metatekstowej i może pojawić się zarówno w warstwie przedmiotowej, jak i metatekstowej wypowiedzi¹⁷, o ich metatekstowym charakterze decyduje sposób operowania formami czasownikowymi. Czasowniki dyskursywne (*rozmawiać, mówić*₂) używane są w 1. os. lm., a MY ma charakter inkluzywny – obejmuje nadawcę tekstu i jego czytelników. Takie usytuowanie się podmiotu tekstu, zacierające *de facto* rzeczywiste role komunikacyjne nadawcy i odbiorców, jest silnie perswazyjne: sugeruje z jednej strony równorzędność ról, a z drugiej to, że nadawca i jego odbiorcy mają takie same intencje komunikacyjne. Obie własności – symetryczność ról i wspólny cel – są bowiem cechami rozmowy jako gatunku mowy, co wyeksponowała w swojej definicji Wierzbicka (1983: 131):

ROZMOWA

mówię:...

mówię to, bo chcę, żebyśmy mówili różne rzeczy jeden do drugiego

sądzę, że i ty chcesz, żebyśmy mówili różne rzeczy jeden do drugiego.

Utrwalone w języku wyobrażenie rozmowy staje się też punktem odniesienia w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych w tekście pisanym. Istotne jest to, że rozmowa postrzegana jest jako: 1) interakcja odbywająca się „twarzą w twarz”, „tu i teraz”, 2) jako działanie angażujące w równym stopniu komunikujące się strony (bo zakładające przemienność ról nadawczo-odbiorczych), ale przede wszystkim 3) jako jeden z najważniejszych sposobów komunikowania się ludzi. O tym, że użytkownicy języka właśnie tej formie komunikacji przypisują wyjątkowe znaczenie, świadczy wiele dowodów. Na przykład nazwa *rozmówki* (określająca książeczkę, która stanowi pomoc w nauce języka obcego i zawiera przydatne dialogi, potoczne zwroty) dowodzi, że to właśnie rozmowie spośród różnych form komunikacji przypisuje się status najbardziej naturalnej, codzien-

¹⁷ Wyłącznie metatekstowy charakter mają jedynie wyrażenia funkcyjne: *skoro mowa o..., między nami mówiąc*.

nej i niezbędnej. Leksem *rozmowa* używany jest też metaforycznie na określenie pozasłownych sposobów komunikacji (*rozmowa na migi/oczami, rozmowa bez słów*), a podstawowy czasownik mówienia *mówić* w jednym ze znaczeń określa właśnie rozmowę. Sąd o rozmowie jako o podstawowej formie komunikacji utrwalił się też w zwrotach: *nie rozmawiać ze sobą, nie ma z kim rozmawiać* i *rozmawiać z kimś jak gęś z prosięciem*, z których pierwszy oznacza brak jakichkolwiek bezpośrednich kontaktów między osobami, a pozostałe frazeologizmy – niemożliwość porozumienia się z kimś w ogóle.

Językowy obraz rozmowy jest z jednej strony najbardziej rozbudowany spośród różnych obrazów form komunikacji, ale z drugiej też najbardziej skomplikowany, ponieważ jest „rozpięty” między pewnymi własnościami skrajnymi. Kategoria ROZMOWA obejmuje zarówno zachowania o charakterze oficjalnym (*rozmowa o pracę, zaprosić kogoś na rozmowę*) i publicznym (*rozmowy dyplomatyczne, wstępne*), jak i prywatnym, nieoficjalnym (*rozmowa w cztery oczy, przyjacielska rozmowa, kuluarowe rozmowy*), wymianę zdań na tematy ważne (*rozmowa o polityce*), jak i codzienne, błahe (*bawić kogoś rozmową, rozmowa przy stole*), interakcje spontaniczne, swobodne (*rozmowa w gronie przyjaciół/rodziny*), ale też kierowane przez pewne reguły (*rozmowa o pracę*). Zachowania takie nie są jednak uznawane za typowe dla rozmowy – określenia typu: *o pracę, dyplomatyczna* sygnalizują oddalenie od wyobrażenia prototypowego. Na przykład to, że użytkownicy języka wyznaczają wyraźne granice między sporem, kłótnią a rozmową (por. *My się nie kłócimy, my tylko rozmawiamy*), świadczy o tym, iż intencje rozmawiających postrzegane są inaczej niż intencje kłócących się – celem rozmówców nie jest obrona własnego zdania, ale wzajemne porozumienie się.

Istotne sądy na temat ROZMOWY implikuje konstrukcja *porozmawiać z kimś jak...*, uzupełniana o określenia: *Polak z Polakiem, kobieta z kobietą* itp. Zwrot ten wskazuje, że na uczestników rozmowy patrzymy jak na partnerów. Co więcej, stosowany jest on, gdy rozmawiający deklarują i akcentują, że podstawą ich kontaktu będzie to, co ich łączy, że pominią to, co ich dzieli (zob. Wierzbicka-Piotrowska 2010). Frazeologizm ten implikuje zatem, że rozmowa jest nie tylko najważniejszą formą porozumiewania się, ale przede wszystkim porozumienia się. Do porozumienia można dojść właśnie wtedy, gdy rozmówcy przyznają sobie równe prawo do wypowiedzania się na dany temat i do decydowania o czymś¹⁸.

Na tle językowego obrazu rozmowy widać dobrze, dlaczego wypowiedzi metatekstowe, które go przywołują, mają charakter perswazyjny. Jednak nie wszyst-

¹⁸ Sąd taki kryje się też w konstrukcjach typu: *z kimś nie da się rozmawiać, nie ma z kim rozmawiać*. Zakładają one bowiem, że z osobą, która nie chce (lub nie potrafi) wyjść poza własny punkt widzenia, potraktować drugiego uczestnika jako równorzędnego partnera, nie można się w ogóle porozumieć. Nie oznacza to, że nie może być ona uczestnikiem innych form komunikowania, ale przyjęta przez nią postawa dyskredytuje ją jako partnera rozmowy (zauważmy, że zwrot antonimiiczny: *ktoś umie rozmawiać z każdym* jest wykładnikiem pozytywnej oceny danego człowieka).

kie komentarze implikują relację partnerską, wspólny cel, podobne intencje komunikacyjne, gdyż JA tekstowe może utożsamiać się z odbiorcami, np.: *Zanim odpowiemy sobie na to pytanie, proszę pozwolić mi na wspomnienie* (Kałużyński 2003: 120), ale może też występować wobec TY (WY) odbiorczego:

Chcę ci zadać kilka pytań:

Czy myślałeś kiedyś, na ile jesteś sobą, a na ile ukształtowali i kształtują cię inni ludzie?

[...]

Możesz mieć ochotę zapytać: skoro są takie proste [prawa – D. P.], to dlaczego nie jestem taki szczęśliwy, bogaty, silny, sprawny, mądry, jakim chcę być? I to jest bardzo mądre pytanie! (Bednarski 2008: 10–11)

A prawda? – **pyta czytelnik w tym miejscu.** Prawda jest w nas. (Estreicher 1990: 24)

Co jeszcze słychać po aryjskiej stronie? – **zapytają Szanowni Państwo. Państwo nie wie, to ja Państwu powiem:** Polacy ustąpili Niemcom w sprawie kartofli. (Passent, P, 2007.12.15: 104)

W tym drugim wypadku podmiot tekstu sugeruje jednak swoją nadrzędną pozycję: on jest tym, który kieruje przebiegiem pisanej „rozmowy”. Takie wyprofilowanie wariantu zbliża go już do wariantu monologicznego.

Sugerowana przemienność ról nadawczo-odbiorczych ograniczona jest, co widać w przytoczonych przykładach, do minimalnej sekwencji dialogu – komentarze metatekstowe zapowiadają problem-pytanie i rozwiązanie-odpowiedź. Tym, kto pyta i odpowiada, jest oczywiście podmiot tekstu, ale zadając pytania i odpowiadając na nie, przyjmuje perspektywę odbiorcy. To jego reakcje, wątpliwości próbuje nadawca przewidzieć. Tak skonstruowany metatekst sprawia, że sam tekst główny jawi się jako komunikowanie O CZYMS, a nie komunikowanie KOMUŚ CZEGOŚ. Wypowiedź nabiera dynamiki, aktywizuje odbiorcę, ułatwiając mu w ten sposób percepcję prezentowanych treści, ale też i skłaniając do przyjęcia sposobu rozumowania podmiotu.

Oba wskazane warianty modelu konceptualnego i środki je przywołujące mają charakter złożony. Wykorzystując i nieco modyfikując koncepcję Marii Wojtak, która wyróżniła dialogowość wewnętrzną i zewnętrzną (2000: 240, 2004: 52), warianty te można uznać za przejawy obu typów dialogowości. Z jednej strony odnoszą się bowiem do zaprojektowanej w samym tekście (a nie rzeczywistej) sytuacji komunikacyjnej i jej uczestników. Z drugiej jednak wymodelowane wewnątrz tekstu „spotkanie podmiotów” ma kształtować rzeczywiste relacje między nadawcą a odbiorcą w świecie pozatekstowym.

Trzeba tutaj wspomnieć o jeszcze jednym wariantcie „tekstowej rozmowy”. JA pełni w tym wypadku jednocześnie funkcję nadawcy i odbiorcy, a tekst ujęty jest jako zapis dialogu z samym sobą. Zadawane pytania, rozważane odpowiedzi oddają sposób konfrontowania i przetwarzania przez podmiot różnych sądów w celu znalezienia rozwiązania problemu:

Na tej konkluzji mogłabym zamknąć moje rozważania. Chciałabym **jednak zadać jeszcze jedno, już ostatnie pytanie**. Kiedy się najczęściej zło przejawia, co mu sprzyja? Przede wszystkim, ponieważ dzieje się pośród ludzi w ludzi uderza, wydaje się [...] historyczne. Toteż w różnych epokach co innego uznawano za zło. (Skarga 2005: 115)

Uzewewnętrzną formę myślenia dyskursywnego psychologia tradycyjnie określa mianem *głośnego myślenia* (nazwa ta utrzymała się również w języku ogólnym). Komunikaty kierowane do siebie mają sterować sposobem przetwarzania informacji:

Nie można poznać zasobów własnej pamięci bez aktywnego poszukiwania informacji. Stawianie pytań uaktywnia pamięć. Jest to pierwszy krok w myśleniu. Pozwala on na stwierdzenie, czy odpowiedź na postawione pytanie jest zawarta w pamięci, czyli jest znana podmiotowi. Stwierdzenie braku potrzebnej informacji prowadzi do określenia celu myślenia (*Wiem, czego nie wiem*). Formułowanie tezy i antytezy, czyli twierdzeń logicznie sprzecznych, pobudza do zastosowania danych pamięciowych w grupy argumentów oraz ich obalania. (Smereka 2006: 908)

Przy takim wariacie „tekstowej rozmowy” następują jednak znamienne przesunięcia akcentów: metatekst (i tekst główny) koncentruje uwagę czytelnika przede wszystkim na rozważanych kwestiach. Ważne jest proponowane rozwiązanie problemu i to, w jaki sposób doszedł do niego nadawca. Odbiorcy tekstu przysługuje jedynie rola świadka, któremu podmiot relacjonuje wyniki swoich analiz. Adresat tekstu może pójść drogą myślową wskazaną przez nadawcę, metatekst niesie wyraźnie taką sugestię, ale sam pozostaje niezaangażowany. Jest to ROZMOWA PRZY ŚWIADKACH – DLA KOGOŚ, kto słucha wypowiedzi adresowanej jednak do kogoś innego. Można tu odwołać się do propozycji Lalewicza, który odróżnia rolę odbiorcy, czyli tego, kto tylko słucha, od roli adresata, czyli tego, do którego się faktycznie mówi (Lalewicz 1972). Właśnie ze względu na, sygnalizowaną w metatekście, modyfikację relacji nadawczo-odbiorczej w stosunku do rozmowy z samym sobą (która w ogóle nie zakłada świadka), nie można tekstu pisanego uznać za prosty zapis tej drugiej. Faktycznemu adresatowi tekstu rola adresata zostaje chwilowo odebrana, a przypisana rola świadka. Z kolei nadawcy tekstu przysługuje rola i pytającego, i odpowiadającego.

Ta szczególna strategia, co trzeba raz jeszcze podkreślić, ma swoje określone zadanie – eksponuje sam proces przetwarzania informacji. W związku z tym ograniczona jest jednak do tekstów (lub ich części) o strukturze problemowej (rozważająco-komentującej). Takich ograniczeń nie mają natomiast przedstawione wcześniej warianty modelu konceptualnego.

Trudno też łączyć wskazane warianty (oprócz ostatniego) z konkretnymi stylami, gatunkami czy typami tekstów. Możliwość ich występowania w tekstach różnego rodzaju nakazuje widzieć w nich raczej strategie ponadgatunkowe i ponadstylowe. Szczególnie często wykorzystywane są jednak w tekstach o funkcjach informującej i jednocześnie impresyjnej, np. w komentarzach, felietonach, pracach popularno-

naukowych, tekstach należących do dyskursu dydaktycznego, poradnikach, a więc w wypowiedziach, które z założenia mają służyć kształtowaniu postaw, poglądów i zachowań odbiorców. Nawet w dyskursie dydaktycznym, jak przekonująco pokazała Nocoń (2006), który z istoty zakłada asymetryczność ról komunikacyjnych i społecznych (układ nauczyciel – uczeń), zastosowanie strategii dialogowych (bo takie określenie stosuje Nocoń) powoduje, że nadrzędna pozycja nadawcy zostaje osłabiona, dystans między komunikującymi się stronami zmniejszony, a relacja między nadawcą a odbiorcą staje się interakcją opartą na współpracy, a nie na podporządkowaniu się odbiorców (por. też uwagi Starzec na temat stylu popularnonaukowego [1999: 187–198]). Na pewno natomiast można uznać je za przejawy pewnego stylu komunikowania (czy strategii konwersacyjnych), który za Wojtak (2000, 2006) określić wypada jako interakcyjny, ponieważ jego celem jest aktywizowanie czytelnika przede wszystkim przez eksponowanie dialogowości tekstu.

2. WYRAŻENIA METAFORYCZNE JAKO SYGNAŁY NAWIĄZAŃ INTERTEKSTUALNYCH

Strategia rozmowy wykorzystywana jest w tekście pisany nie tylko po to, by kształtować relacje na linii nadawca – tekst – odbiorca. Służy także do eksponowania dialogowości samego tekstu, który ukierunkowany jest na inne teksty, a zatem do sygnalizowania relacji intertekstualnych. Punktem odniesienia nie musi być też sama rozmowa, mogą go stanowić bardziej formalne gatunki dyskursywne: dyskusja, polemika itp.

Obserwacja różnych tekstów skłania do tego, by wyróżnić dwa podstawowe typy sytuacji dialogowych kształtowanych za pomocą językowych sygnałów metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY. Z pierwszym typem mamy do czynienia, gdy podmiot tekstu sytuuje swoją wypowiedź w określonej, istniejącej już przestrzeni intertekstualnej, to znaczy – wtedy gdy wpisuje ją w kontekst tworzony przez inne wypowiedzi. Ten typ relacji intertekstualnych zapowiadają takie wyrażenia, jak: *zabrać głos w dyskusji, włączyć się (przyłączyć się) do rozmowy (dyskusji), wziąć udział w dyskusji, (nie)polemizować z kimś*. Typ drugi występuje wówczas, gdy sam tekst podmiotu staje się terenem dialogu z autorami innych tekstów. Wprowadzeniu „innych głosów” służą wyrażenia typu: *oddać komuś głos, pozwolić komuś mówić (wypowiadać się), zapytać kogoś, (po)śluhać kogoś*. (Na marginesie podkreślę raz jeszcze, że wskazane wyrażenia nie mają charakteru wyłącznie metatekstowego i mogą pojawić się w tekście przedmiotowym. O interpretowaniu ich jako komentarzy metatekstowych decyduje sposób ich użycia: jako pierwszoosobowych form odnoszących się do działań nadawcy). Oba typy uznać można za warianty modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, których wykładniki używane są do kształtowania sfery intertekstualnej.

Z uwagi na to, że w pierwszym wypadku dialog z innymi tekstami odbywa się niejako na zewnątrz wypowiedzi podmiotu, a w drugim – toczy się wewnątrz wypowiedzi, ewokowaną przez nie dialogowość można określić jako (odpowiednio) zewnętrzną i wewnętrzną.

Choć określenia takie nasuwają się same, posługując się nimi naruszam jednak pewną tradycję. O dialogowości wewnętrznej i zewnętrznej pisała, wspomniana już, Wojtak, wiążąc je ze stylem interakcyjnym. Według niej dialogowość zewnętrzna ma charakter sytuacyjny i jest budowana przez takie środki językowe, jak apele i pytania kierowane do odbiorcy zewnątrztekstowego – istniejącego w rzeczywistości pozatekstowej. Z kolei dialogowość wewnętrzna funkcjonuje wewnątrz tekstu i polega na nadaniu fragmentom wypowiedzi cech wymiany dialogowej (Wojtak 2000: 240, 2004: 52). Oba typy dialogowości odnoszą się więc do relacji nadawca – odbiorca (rzeczywisty lub projektowany), a nie do relacji tekst – tekst.

Dialogowość jako kategorię szerszą, obejmującą m.in. sferę intertekstualną¹⁹, traktuje Stanisław Gajda. Jednak dla niego dialogowość wewnętrzna to taka, która nie jest wyrażona językowo, ma charakter ukryty, natomiast dialogowość zewnętrzna ma swoje wykładniki na powierzchni tekstu w postaci dialogowej formy podawczej (Gajda 1988: 183).

Pomimo że dialogowość również uznaję za kategorię przejawiającą się na różnych płaszczyznach tekstu, mającą wykładniki eksplicytne, ale też ich pozbawioną, na potrzeby analizy tej konkretnej metafory i sposobu, w jaki modeluje ona sferę intertekstualną wypowiedzi, używam określeń *dialogowość wewnętrzna* i *zewnętrzna* w dość specyficznym znaczeniu. Postępowanie takie nie wynika z arbitralnych decyzji, ale z tego, że „podpowiada” je sam materiał.

Za wyrażenia, które ewokują pierwszy z wariantów „rozmowy tekstów” (i dialogowość zewnętrzną), uznaję komentarze typu: *zabrać głos w dyskusji, włączyć się/przylączyć się do rozmowy/dyskusji, wziąć udział w dyskusji, wywołać kogoś do rozmowy*, których celem jest wyjaśnienie okoliczności powstawania tekstu, zamiarów podmiotu, np.:

Mój udział w dyskusji na temat zmian w systemie emerytalnym proszę traktować nie jako wypowiedź prezesa banku centralnego, ale **bardziej jako głos zatroskanego obywatela dysponującego pewną wiedzą ekonomiczną i bagażem politycznych doświadczeń, któremu coraz mniej odpowiada zalew nie zawsze rzetelnych liczb i argumentów polanych w dodatku sosem mniej lub bardziej kąśliwych uwag poszczególnych adwersarzy.** (Belka, GW, 2011.11.18: 30)

Czuję się tu niejako **wywołany do rozmowy i odpowiedzi, gdyż wydałem właśnie książkę „Polityka” i jej ludzie [...], z którą – wprost lub pośrednio – kilku autorów prowadziło jakąś, powiedzmy, polemikę...** (Władysław, P, 2007.03.17: 96)

¹⁹ Gajda wyróżnił trzy sposoby realizowania się dialogowości w tekstach naukowych (bo na nich właśnie skoncentrował swoje zainteresowania). Są to: 1) dialog autora z innymi uczonymi, 2) dialog autora z odbiorcą wypowiedzi, 3) dialog autora z samym sobą (Gajda 1988: 187).

Jakoś źle się czuję, **zabierając głos w sprawie niezwykle żenującej, tak obyczajowo, jak politycznie**. I pewnie pozostałbym w milczącym zażenowaniu, gdyby nie reakcje czołowych polityków – było nie było koalicji rządowej – na ujawnienie przez pewną panią faktu seksualnego molestowania jej osoby przez wicepremiera polskiego rządu oraz wiceszefa koalicyjnej partii. (Sysak, RP, 2006.12.07)

Nie przez przypadek wyrażenia takie zajmują zwykle szczególną pozycję w tekście – należą do jego części inicjalnej. W ten sposób charakteryzują intencję całego tekstu i wyznaczają sposób jego interpretacji – wskazują na kontekst, na tle którego powinien być odczytywany. Włączając wypowiedź w tak pojętą przestrzeń intertekstualną, najczęściej jednak nie precyzują, jakie konkretne teksty się w niej mieszczą, ale określają je ogólnie – jako wypowiedzi na pewien temat, do których autor chce się ustosunkować. Centralne dla takich metatekstów nazwy zdarzeń komunikacyjnych (*dyskusja, rozmowa*) uzupełniane są bowiem przez wyrażenia wskazujące przedmiot tekstów (*na temat czegoś, o czymś*), a nie przez wyrażenia odnoszące się do partnerów interakcji (*z kimś*). Ważny zatem jest sam temat i to on stanowi punkt odniesienia dla całego tekstu podmiotu. Brak konkretnego wskazania na inne teksty-*głosy* w *dyskusji* zwykle jest w pewien sposób umotywowany. Wsuniecie na plan pierwszy tylko tematu implikuje, że problem będący przedmiotem „dyskusji” jest społecznie istotny i aktualny, w związku z tym na jego temat napisano wiele tekstów, które odbiorca ma (powinien mieć) w pamięci. Celem autokomentarzy jest więc również ustalenie wiedzy wspólnej dla nadawcy i odbiorcy.

Użycie leksemu *dyskusja* ewokuje nie tylko przestrzeń intertekstualną (teksty o czymś) i wskazuje na wagę społeczną tematu, ale sugeruje dodatkowo, że ma on charakter sporny (por.: *wdać się w dyskusję, coś nie podlega dyskusji, dyskusyjny artykuł, poddać coś pod dyskusję*), a więc – iż teksty stanowiące „elementy dyskusji” przedstawiają odmienne stanowisko autorów na daną sprawę, problem.

Wykładnikami dialogiczności wewnętrznej są najczęściej takie określenia, jak: *oddać komuś głos, pozwolić komuś mówić (wypowiadać się), zapytać kogoś, (po)słuchać kogoś, przywołać czyjąś wypowiedź*. To, co łączy je wszystkie, to to, że wymagają wskazania na autora innego tekstu (określenie osoby „mówiącej” stanowi nieredukowalne uzupełnienie czasownika lub frazeologizmu) oraz otwierają miejsce dla wypowiedzi tego podmiotu, np.:

Kapłanki bóstw kobiecych brały udział w straszliwych, krwawych obrzędach, co wydaje się poświadczać ów niszczycielski, związany ze śmiercią aspekt bóstwa kobiecego. **Oddajmy tu głos Strabonowi**, który tak pisze: „[...] Szły boso, z mieczem w dłoni, przed więźniami. Po ozdobieniu ich wieńcami prowadziły ich do basenu, który mógł zawierać 20 amfor, tam wchodziły po schodkach, podnosiły każdego więźnia aż na brzeg basenu, podcinały mu gardło i według tego, jak ściekała krew – wróżyły. [...]”. (Gąssowski 1978: 61)

Po upadku Tomasza Łubieńskiego będzie się mu wytykało publicznie, że zatrudniał w policji powstańczej dawnych szpiegów Konstantego.

Ale pozwólmny wypowiadać się dalej samemu panu Tomaszowi.

„Warszawa, dnia 10 grudnia 1830

Drogi Ojczy. Nawał wiadomości rozlicznego gatunku nie pozwala mi wybierać te, które by były najważniejsze; dam więc Ojczy rys ogólny naszego w tym momencie położenia. [...]” (Brandys M. 1992: II, 85)

Po kilku miesiącach grupa polskich żołnierzy szeregowców podlega wymianie jeńców między Związkiem Radzieckim a III Rzeszą. **Posłuchajmy raz jeszcze pana Burzyńskiego:**

„W pierwszej kolejności, poczynając od drugiej połowy października, zostali zwolnieni mieszkańcy dawnych województw wschodnich, a następnie, etapami, miało się zwalniać mieszkańców województw centralnych i zachodnich za wymianę jeńców zamieszkałych za Bugiem i znajdujących się w rękach niemieckich. [...]” (Gałczyńska 1990: 67)

Intertekstualność jako „rozmowa tekstów” szczególnie dobrze widoczna jest w wypowiedziach, które opierają się na różnych źródłach pisanych i mówionych (np. w pracach historycznych, biografiach, pamiętnikach), a także w tekstach, które za przedmiot opisu mają inne teksty (np. w recenzjach, interpretacjach). Metaforyczne metatekstemy aktualizujące ten wariant modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pozwalają wyznaczyć najbliższą i najważniejszą przestrzeń intertekstualną wypowiedzi – przywołać teksty, bez których wypowiedź nadawcy nie mogłaby się obyć bądź też nawet nie mogłaby zaistnieć. Oczywiście przestrzeń intertekstualna wyznaczana jest na wiele innych sposobów, tekst może zawierać nawiązania do innych tekstów mniej lub bardziej jawne (które odbiorca może wykryć lub nie). Jednak wykorzystanie metatekstów ewokujących obraz rozmowy, której niezbywalnym warunkiem jest czynne uczestnictwo co najmniej dwu osób, pozwala wskazać teksty, jakie – z punktu widzenia samego podmiotu – stanowią najważniejsze dla niego odniesienia. Tak mocne zaznaczenie nawiązań do innych tekstów jest zatem z jednej strony przejawem świadomej decyzji i w pełni celowego działania nadawcy, by wyróżnić tylko określone teksty, a z drugiej – sposobem sterowania odbiorem swojej wypowiedzi. Przywoływane w ten sposób wypowiedzi współtworzą globalną treść tekstu, z jakim obcuje odbiorca. Tak ewokowaną przez metatekst „rozmowę tekstów” można by uznać za przejaw tego, co Bachtin określał jako *słowo dwugłosowe*, w którym brzmi jednocześnie głos autora i głos cudzej mowy. Do tekstu wprowadzony zostaje bowiem drugi podmiot mówiący.

Formalnie rzecz biorąc, obecność w tekście wypowiedzi innego autora może być także sygnalizowana w odmienny sposób, np. za pomocą wyrażień: *(za)cytować coś, przytoczyć wypowiedź, ktoś powiedział/mówił*. Wypowiedzi wprowadzające cudze słowa typu *ktoś powiedział/mówił* wydają się szczególnie istotne do uchwycenia funkcji analizowanych tu wyrażień metaforycznych, gdyż zawierają *verba dicendi*. Od metaforycznych wyrażień metatekstowych różni je jednak wiele. Po pierwsze, wyrażenia *ktoś powiedział/mówił* używane są na innej płaszczyźnie tekstu: zapowiadają cudzą wypowiedź z przedmiotowego (nie metatek-

stowego) poziomu tekstu, nie komentują bowiem tego, co robi nadawca tekstu, ale to, co zrobił ktoś inny. Po drugie, wprowadzają zarówno mowę niezależną, jak i zależną, podczas gdy analizowane tu wyrażenia metatekstowe – wyłącznie mowę niezależną.

Zatem użycie form typu *powiedział* uznać można za sygnał „wchłaniania” cudzej wypowiedzi przez tekst podmiotu. Tak wchłonięta wypowiedź nie przestaje być cudzym słowem, ale funkcjonuje na innych prawach: jest elementem wypowiedzi podmiotu, a nie elementem współtworzącym „dialog tekstów”.

Można w tych metatekstowych zabiegach widzieć chwyt retoryczny – wszak dialog z innym autorem jest tu pozorowany. Nie można jednak zaprzeczyć, że kryje się za nimi coś więcej. Tak wyraźnie zaznaczana – bo mająca swoje językowe eksponenty – różnica między obcym słowem wprowadzanym na poziomie przedmiotowym a obcym słowem zapowiadającym w metateksie wskazuje, że sami użytkownicy języka dialogowość wiążą z tekstem, który na równych prawach uwzględnia wypowiedzi innych osób, a nie z tekstem, który przywołując takie wypowiedzi, podporządkowuje je sobie. Zauważmy też, że językowy wykładnik dialogiczności tekstu (np. *oddajmy głos X-owi*), który stanowi swego rodzaju słowną deklarację nadawcy, wystarcza tu za dowód traktowania innego tekstu na równych prawach.

W bardzo ciekawym studium na temat przytoczenia Tadeusz Brajerski (1966) napisał:

Ważnym dla przykładu następujące wypowiedzenie zestawione z przytoczeniem:

Jan powiedział: – Nie mogę dziś przyjść do ciebie.

Mamy w nim dwa teksty: 1. *Jan powiedział* i 2. *Nie mogę dziś przyjść do ciebie*. Pierwszy z tych tekstów zmusza odbiorcę do przeżycia wyobrażenia Jana wypowiadającego jakieś słowa; **Jan** jest wytworem wyobraźni, odwórczej lub wytwórczej, nadawcy tekstu i wytworem wyobraźni odbiorcy, **należy więc niewątpliwie do świata przedstawionego. Drugi tekst zawiera słowa „wypowiedziane” przez Jana, należy więc także z Janem do tego świata przedstawionego. Nie jest więc, ściśle mówiąc, „tekstem w tekście”, lecz tekstem w świecie przedstawionym przez inny tekst.**

I na tym polega szczególna sytuacja tekstu przytoczonego. Jest on konkretem umieszczonym w niematerialnym świecie przedstawień. [pogrubienie – D. P.]

Co prawda, dla Brajerskiego każda wypowiedź przytoczona stanowi „tekst w świecie przedstawionym przez inny tekst” (co wynika chyba z tego, że analizuje on wypowiedzenia najczęściej wprowadzające przytoczenie, typu *ktoś powiedział*), ale konkluzja wyprowadzona z tej analizy wydaje się znamienita. Teksty innych autorów, wprowadzane przez nadawcę do jego tekstu przez wyrażenia typu *ktoś powiedział/mówił*, należą do „świata, o którym się mówi”. Są zatem elementami tekstu przedmiotowego, tak jak są nimi same wprowadzenia.

Czy taki sam status przysługuje wszystkim przytoczeniom i elementom je wprowadzającym? Czy na przykład w cytowanym wcześniej fragmencie tekstu Kiry Gałczyńskiej część wprowadzająca przytoczenie (*Posłuchajmy raz jeszcze*

pana Burzyńskiego) i samo przytoczenie należą rzeczywiście do tekstu przedmiotowego i opisują świat przedstawiony? Oczywiście nie. Odpowiedź przecząca powinna paść również w wypadku tekstów zawierających inne metatekstemy, np. *przytoczę przykład, posłużę się cytatem*:

Józef Ryszard Szaflik [...] cytuje smakowite przykłady w tym względzie. **Przytoczmy** tylko dwa **przykłady** [...]. (Stomma 2007: 61)

Metatekstemy *przytoczę przykład, posłużę się cytatem* także ujmują czynności nadawcy z poziomu metatekstowego, a nie przedmiotowego, a sam tekst cytowany jako właśnie „tekst w tekście”. Jednak ich użycie nie wywołuje takiego samego efektu i nie służy takim samym celom, jak np. *oddajmy głos autorowi, posłuchajmy kogoś* właśnie dlatego, że dwa pierwsze metatekstemy aktualizują odmienny, reifikacyjny metaforyczny model tekstu, w którym cudza wypowiedź nie jest ujmowana w kategoriach repliki dialogowej, ale w kategoriach wytworu – przedmiotu, na którym wykonuje się określone działania (zob. rozdz. IV). Świadczy o tym już fakt, że metatekstemy *przytoczę przykład, posłużę się cytatem* nie wymagają nawet wskazania na nadawcę cytowanej wypowiedzi. Jest to więc ujęcie uprzedmiotawiające cytowany tekst, świadczące o jego służebnej roli wobec tekstu podmiotu, podczas gdy wykładniki „rozmowy tekstów” wprowadzają cytat, który jest upodmiotowiony i aktualizowany w nowym kontekście. Stosując metatekstem typu *oddajmy głos autorowi*, podmiot podkreśla, że ważne jest dla niego to, co wyraził autor innego tekstu, jaka była jego rzeczywista intencja.

Trzeba jednak zaznaczyć, że tak klarowne sytuacje są rzadkie. Najczęściej bowiem cytowane teksty są wprowadzane jednocześnie na dwóch poziomach – na poziomie przedmiotowym i metatekstowym, mają więc status i „tekstu w tekście”, i „tekstu w świecie przedstawionym przez inny tekst”. Działania nadawcy zmierzające do ujęcia innej wypowiedzi na obu poziomach swojego tekstu są w pełni celowe, a ich efektem ma być sprawienie, że „świat, o którym się mówi” stanie się „światem, w którym się mówi”:

Jeżeli zatem mamy kłopoty z odpowiedzią na pytania: co to jest czas, co to jest przestrzeń? – to może **zapytajmy mądrzejszych**.

Isaac Newton w swoim fundamentalnym dziele *Matematyczne zasady przyrody*, [...], **podał następujące określenie** czasu i przestrzeni: „Absolutny, prawdziwy, matematyczny czas, sam przez się i z własnej natury, płynie jednostajnie bez względu na cokolwiek zewnętrznego i inaczej nazywa się «trwaniem»” [...]. Podobnie ten wielki uczony, określając przestrzeń, **pisał**: „Absolutna przestrzeń we własnej istocie, bez odniesienia do czegokolwiek zewnętrznego, pozostaje zawsze taka sama i nieruchoma”. (Heller 2008: 19)

W wypadku wariantu modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, który ewokuje dialogowość wewnętrzną tekstu, nie bez znaczenia są też inne jego elementy. Cytowaniu fragmentów wypowiedzi innych podmiotów zawsze towarzyszy

wyraźny wykładnik zmiany funkcji komunikacyjnej podmiotu tekstu – nadawca z tego, który mówi, staje się tym, który, jak jego odbiorcy, słucha. Wykładnikiem zmiany roli nadawcy jest morfem 1. os. lm., który wyraża tu MY inkluzywne. Znamienne są wtedy użyte czasowniki – *posłuchajmy, oddajmy, pozwólmy*. Ich dyrektywność z jednej strony łagodzi fakt, że obejmują nadawcę i odbiorców, a z drugiej uzasadnia to, komu „oddaje się głos”. Zwroty z tymi czasownikami wprowadzają bowiem wypowiedzi osób, które nadawca uznaje za wiarygodne (lub takie, z których zdaniem trzeba się liczyć): świadków pewnych zdarzeń, autorytetów w jakiejś dziedzinie lub ogólnie osób mających szczególne kompetencje (np. z racji doświadczenia) do wypowiadania się na opisywany temat.

Dużo rzadziej występują formy czasownikowe wskazujące na podmiot jednostkowy. Z reguły są wtedy znakiem dystansowania się nadawcy tekstu do wypowiedzi innej osoby:

I teraz przerywam na moment mój felieton i oddaję głos pani minister sportu, która dziś, we wrześniu 2007 r., zapewnia, że „nie ma szans, by stadion był gotowy w wymaganym przez UEFA terminie do 2010 r., ale rząd liczy, że uda się wyłagać przesunięcie tej daty na połowę 2011 r.”. Połowa 2011 r. oznacza sierpień lub wrzesień z dość mocno zaznaczonym odcieniem października. Wprawdzie łatwo obliczyć, że połowa 2011 r. wypadnie 3 lipca, ale my nie będziemy mogli w lipcu oddawać Stadionu Narodowego. Dlaczego? Bo jesteśmy przesądni i mamy do tego prawo. Wspominaliśmy już, że... No, właśnie! Lipiec był poprzednim ministrem sportu i bardzo się nie sprawdził. UEFA chyba to zrozumie. Zresztą to jest nieistotne. (Tym, P, 2007.09.02: 143)

Wykorzystanie metatekstów należących do dwóch wyróżnionych wariantów modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pozwala więc w różny sposób kształtować sferę intertekstualną wypowiedzi. U podstaw obu wariantów leży wyobrażenie gatunku prototypowego – rozmowy *face to face*. Wyobrażenie to implikuje związek między tekstem podmiotu a tekstami innych autorów, ponieważ opiera się na cechach, które postrzegane są jako niezbywalne dla dialogu – na czynnym uczestnictwie przynajmniej dwóch osób i bezpośrednim ukierunkowaniu wypowiedzi na drugiego uczestnika interakcji. Każdy z tych wariantów podświetla jednak inne aspekty sfery intertekstualnej. W wariacie modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY ewokującym dialogowość zewnętrzną na plan pierwszy wysunięty zostaje tylko tekst własny nadawcy, wypowiedzi innych osób pozostają w tle: „rozmowa” między nimi ujęta jest w całości z perspektywy wypowiedzi nadawcy – *głosu w rozmowie*. Choć ujęcie takie zdaje się marginalizować inne wypowiedzi (gdyż ich istnienie jest jedynie sugerowane), to faktycznie wskazuje na nie jako na kontekst, który nie tylko stanowi płaszczyznę odniesienia dla tekstu podmiotu, ale wręcz tłumaczy i uzasadnia pojawienie się jego tekstu. Wariant ewokujący dialogowość wewnętrzną pozwala natomiast nadawcy wprowadzić do swojego tekstu – na równych prawach – wypowiedzi innych podmiotów. Nadawca otwiera miejsce dla „głosu” innego autora, sobie wyznaczając rolę

słuchacza. W drugim wypadku potencja tkwiąca w modelu konceptualnym wykorzystana jest zatem pełniej, tekst innego nadawcy – oświetlający myśl nadawcy – zachowuje swoją autonomię, a dialogowość tekstu przejawia się wyraźniej.

3. Wykładniki modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY jako sygnały organizacji tekstu

Z dotychczasowych analiz wynika, że wykładniki modelu metaforycznego TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY służą do kształtowania relacji wiążących tekst z elementami rzeczywistości zewnętrznymi wobec niego, ponieważ ujmują tekst w relacji do nadawcy i odbiorcy oraz w relacji do innych tekstów (nadawców). Zważywszy na to, że pierwsza z funkcji nie tylko dominuje w przywoływanych przeze mnie tekstach, ale jest funkcją nieredukowalną (z łatwością można natomiast wskazać teksty, w których model nie jest wykorzystywany do charakteryzowania sfery intertekstualnej), „działania” na płaszczyźnie interakcyjnej tekstu, współkonstruowanie całej sytuacji komunikacyjnej trzeba uznać za najważniejsze zadanie konkretyzacji modelu. Nie oznacza to jednak, że funkcja ta jest jedyna.

Wykładnik tej metafory, tak jak większość metatekstów, są polifunkcyjne. Na polifunkcyjność wyrażen metatekstowych, która utrudnia ich podziały, badacze wielokrotnie zwracali uwagę, począwszy od Wierzbickiej (1971). Niektóre z dodatkowych funkcji wyrażen metaforycznych są analogiczne do funkcji (lub nawet z nimi identyczne), jakie pełnią ich niemetaforyczne odpowiedniki w wypowiedzi mówionej. Za takie uznać należy przede wszystkim informowanie o organizacji samego tekstu. Nadawca wprowadza wyrażenia metatekstowe, np.: *będę mówił o czymś, skoro mowa o czymś, chciałbym zabrać głos w sprawie, nawiasem mówiąc, krótko mówiąc, prawdę powiedziawszy, delikatnie mówiąc*, by pomóc odbiorcy orientować się w tekście, by wskazać sposób, który pozwoli na optymalną, jego zdaniem, interpretację wypowiedzi.

Zgodnie z niektórymi ujęciami analizy dyskursu „organizacja dyskursu nie da się określić jako «płaska» ani linearna; stanowi raczej zhierarchizowany porządek, w którym poszczególne zdania składają się na bardziej złożone struktury i paragrafy, które z kolei wchodzą w skład większych epizodów” (Tomlin, Forrest, Pu, Kim 2001: 49). Dlatego też można wyróżnić trzy główne poziomy: poziom koherencji globalnej tekstu (jego temat, cel), poziom jednostek niższego rzędu – epizodów, mających swój w miarę autonomiczny sens (koherencja epizodyczna) oraz poziom poszczególnych zdań i wypowiedzeń (koherencja lokalna) (Tomlin, Forrest, Pu, Kim 2001: 49)²⁰. Odwołuję się do tego rozróżnienia, ponie-

²⁰ Koncepcję tę można uznać za rozwinięcie tezy van Dijka o lokalnych i globalnych strukturach dyskursu, tworzonych przez (odpowiednio) mikro- i makrozjawiska (van Dijk 2001: zwł. 18–19, 29).

waż pozwala ono wskazać poziomy, na których faktycznie „działają” wykładniki, analizowanych przeze mnie modeli metaforycznych, jako organizatory²¹.

3.1. Metatekstowe wyrażenia metaforyczne na poziomie globalnym i epizodycznym tekstu

Za jedną z ważniejszych funkcji metatekstemów na poziomie globalnym uznałabym otwieranie i zamykanie tekstu, a więc tworzenie jego eksplicytnej ramy:

Ani się człowiek obejrzał, a to już setny raz **spotykam się z Państwem** na łamach „WTK”. Słowem, małeńki jubileusz, który jest okazją, by **zamiast mówić o** czymś większym lub mniejszym w historii [...] **wygłosić coś w rodzaju credo** historiograficzno-historiozoficznego. (Łysiak 1988: 129)

Strategia oryginalności i strategia metodologa wytyczają dwa krańce przestrzeni scenicznej, w której rozgrywa się widowisko (tragedia losu? komedia omyłek? *thriller*?) pod nazwą „dzisiejsza humanistyka”. **O samopoczuciu jego aktorów była to mowa.** (Sławiński 1990: 16)

Rzecz jasna, to całe komentarze, których składnikiem są wyrazy przywołujące obraz komunikacji ustnej, są wyznacznikami delimitacji tekstu. Inicjalna i finalna pozycja takich „ramujących” wyrażen w tekście sprawia, że są szczególnie eksponowane – te części tekstu należą do miejsc o wyjątkowym potencjale makrostrukturalnym (zob. np. Duszak 1998: 128), na nich koncentruje się uwaga odbiorcy, dlatego w nich często nadawca umieszcza najważniejsze informacje. W wypadku wyrażen incipitowych, które ze swej istoty są pierwszymi, jakie czyta odbiorca, mamy zatem do czynienia z zapowiedzią tematu głównego tekstu (*będę mówić/będzie mowa o czymś*) lub z charakterystyką intencji nadawcy (np. *wygłosić credo*; por. też połączenia: *chcę zabrać głos w dyskusji, włączę się do rozmowy*). Metaorganizatory takie wprowadzają zatem informacje, które pozwalają antycypować cel globalny wypowiedzi, określić jej całościową koherencję, jedność, a nawet przewidzieć szczegółowe treści tekstu²² (zob. van Dijk 2001: 19).

²¹ Trzeba jednak przyznać, że jedną z wad tej koncepcji jest brak jasnych kryteriów pozwalających odróżnić poszczególne poziomy organizacji tekstu. O ile poziomy koherencji globalnej i lokalnej są jeszcze łatwe do wskazania, o tyle poziom koherencji epizodycznej sprawia pewne kłopoty, co zresztą zauważają sami autorzy (Tomlin, Forrest, Pu, Kim 2001: 67). Sformułowania, że tworzą go „jednostki niższego rzędu, które [...] mają też swój własny, autonomiczny sens” (2001: 49), iż epizody to „semantyczne całości podporządkowane zawartości nadrzędnego makrosądu” (2001: 66) są mało operacyjne. Uważam, że za elementy tego poziomu można uznać jednostki, jak: rozdziały, akapity, zdarzenia, ale też wątki czy dygresje. Są to oczywiście jednostki niejednorodne, a do tego występujące w różnych typach tekstów. Łączy je natomiast to, że stanowią struktury bardziej złożone od pojedynczych zdań i że można im przypisać określony temat (nieitożsamy z tematem pojedynczego zdania i tematem tekstu).

²² Informacja o temacie pojawia się także w zakończeniu tekstu (jak w przykładzie powyżej), ale w tym miejscu pełni już z reguły inną funkcję.

Należy jednak zaznaczyć, że wykładniki metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY stosukowo rzadko zajmują tak eksponowane miejsca, jak zdania inicjalne i finalne. Zdecydowanie częściej pojawiają się „wewnątrz” tekstu. Za pozycje nasemantyzowane uznać tu należy wprowadzenia do tekstów i ich podsumowania, a zatem specjalne segmenty, w których podmiot zapowiada (lub przypomina) np. porządek poruszanych zagadnień, linię tematyczną tekstu, sposób ujęcia zagadnienia – a więc temat globalny i/lub tematy epizodów:

Daleki więc od ambicji drogowskazowych, nie dysponujący oficjalnym aparatem naukowym, **pozwałam sobie** serią gawęd, wspominków i rysunków – **pogwarzyć w trybie luźnej rozmowy**. Może prześledzimy wspólnie metamorfozy pojęcia „sąsiedztwo” i dojdziemy w pobliże przekonania, że wcale nie jest tak źle, jak by się wydawało z pozoru? (Kobyliński 1974: 4)

Na poziomie samych epizodów metaorganizatory zaś:

1. Sygnalizują wprost zmianę przedmiotu rozważań lub zapowiadają to, co będzie przedmiotem kolejnej części tekstu: *Spróbuję sięgnąć do tych wielkich pragnień i mówić o nich, jakby naprawdę można było analizować to, co jest ciepłą krwią i samym ciałem człowieka* (Miłosz 1990: 25); *Jaka była ta zasadnicza myśl, ta idea Władka – o tym jednak należałoby parę słów powiedzieć* (Brandys K. 1982: 238).

2. Odsyłają do treści już przedstawionych: *Mówiliśmy na początku obecnego studium, że walka o autonomię poezji odbywała się na rozmaitych jej stopniach* (Podraza-Kwiatkowska 2001: 58); *Dotychczas mówiłem jedynie o odczuwaniu przyjemności i przykrości* (Korzeniewski 2005: 91).

3. Zapowiadają treści przyszłe: *Będzie jeszcze o nim mowa* (Giedroyc 1994: 76); *Prototypowy przymiotnik Kanta odnosi się do „ograniczenia” bardzo ogólnie rozumianego i abstrakcyjnego, o czym będzie mowa za chwilę* (Płuciennik 2001: 207).

Z racji tego, że wskazane metatekstemy sygnalizują wewnętrzną organizację tekstu, ich pozycja jest również szczególna – rozpoczynają bądź kończą wyodrębnione semantycznie i formalnie części tekstu, np. akapit, przy czym komentarze wskazujące na relacje „wstecz” bardzo regularnie pojawiają się na początku akapitu, a wypowiedzi zapowiadające treści późniejsze – na jego końcu. W takim usytuowaniu komentarzy odautorskich można widzieć przejaw ikoniczności diagramatycznej: układ treści w strukturze akapitu odpowiada następstwu tematów w makrostrukturze tekstu, stanowiąc odbicie porządku przedstawianych zdarzeń czy logiki wywodu (zob. Duszak 1998: 44–48)²³. Umiejscowione na poziomie

²³ Autokomentarze mogą wystąpić też w porządku odwrotnym do wskazanego, ale wtedy ich pozycja jest już nacechowana. Na przykład zapowiedź nowej treści pojawiająca się na początku akapitu: *Lecz zanim powiem, kto wyszedł na ganek, muszę opisać dwór tuhanowicki* (Rymkiewicz 1991: 51) wprowadza celowy efekt tworzenia pewnego oczekiwania, napięcia. Natomiast wystąpienie wyrażenia odsyłających „wstecz” na końcu akapitu: *Anders znalazł się wtedy pod wpływem płk. Bąkiewicza [...], z którym byłem w bardzo złych stosunkach. Mówiłem już o tym* (Giedroyc 1994: 113) sugeruje zamknięcie pewnego wątku, jego „ucięcie”.

metatekstowym wyrażenia stają się ważnym czynnikiem spójności tekstu, ponieważ sygnalizują związki semantyczne między jego częściami (wskazują na potrzebę rozpatrywania jednych fragmentów tekstu na tle innych), ułatwiając odbiorcy przyswajanie i zapamiętywanie treści.

Metaorganizatory z ogromną wprost regularnością przyjmują postać konstrukcji składniowej *mówię (mowa) o czymś (o kimś)*, a więc konstrukcji, w której predykat uzupełniany jest jedynie przez argument nieprzedmiotowy. Ze względu na ubogą treść, jaką w ogóle niosą zdania z argumentem nieprzedmiotowym, zamiast typowego dla nazw aktu mówienia argumentu zdarzeniowego (zob. np. Kozarzewska 1990: 51), zdania takie uchodzą za mało informacyjne – nie precyzują żadnych szczegółów, a wskazują tylko na przedmiot referencji lub na czynność, zdarzenie, którego przedmiot ten jest obiektem (agenssem). W wypadku komentarzy metatekstowych taka właściwość zdań z argumentem nieprzedmiotowym jest ich zaletą, bowiem przedmiot, na jaki wskazuje argument, to jednocześnie temat całego epizodu. Wykorzystaną nominalizację, która jest efektem bardziej abstrakcyjnego i intelektualnego sposobu ujęcia treści, uznać można za przejaw „streszczania” epizodu. Przykładowo *nomen actionis* – określając zarówno desygnat, jak i jego aspekt, o którym się coś orzeka – szczególnie dobrze się sprawdza w roli określenia problematyzującego (nazwy problemu, zagadnienia itp.): *W rozdz. II mowa była o ważniejszych wydarzeniach w dziejach teorii retorycznych* (Ziomek 1990: 284). W takich wypadkach metaorganizatory niejako wydzielają określone części tekstu, przypisując im status zjawisk „o czymś”. Sprawiają też, że sam metatekst jawi się jako swoista „mapa tekstu” (by wykorzystać i rozwinąć określenie Duszak [1998: 149]), która zawiera „napiisy” z hasłami tematycznymi uporządkowanymi w kolejności ich przedstawiania. Takie ujawnienie organizacji semantycznej wypowiedzi pomaga odbiorcy scalać zawarte w nim informacje. Jak podkreślają badacze teorii dyskursu, nadawca tworzy w umyśle „reprezentację pojęciową omawianej sprawy”, z której wybiera różne informacje, tworząc tekst. Na podstawie tych informacji odbiorca tworzy sens wypowiedzi i własną reprezentację tekstu, a „to, w jaki sposób nadawca organizuje informacje, odgrywa zasadniczą rolę w wytwarzaniu i odbieraniu tekstów” (Tomlin, Forrest, Pu, Kim 2001: 52). Wykorzystując te ustalenia, można powiedzieć, że eksponowanie za pomocą metatekstów tematycznej struktury tekstu pozwala nadawcy porządkować informacje, a odbiorcy porządkować i przetwarzać treści, by skonstruować własną reprezentację, która będzie odpowiadała zamierzeniom nadawcy.

Taka funkcja metaorganizatorów jest szczególnie istotna w tekstach długich, nad których znaczeniem trudno panować zwłaszcza odbiorcy. Zaznaczanie, że pewne względnie samodzielne części tekstu są „częściami o czymś”, aktywizuje bowiem pamięć i zdolności poznawcze czytelnika.

Równie często metaorganizatory wykorzystywane są w inny sposób – nie tematyzują czy nie problematyzują w miarę autonomicznych części, lecz sygnalizują powiązania między nimi:

Być może, ten przykład znalazł się na cienkiej, a jednocześnie mało wyraźnej granicy między sztuką a moralnością. Istotnie retoryka takie ryzyko ponosi, ale zarazem – **o czym była i jeszcze będzie mowa** – wytwarza urządzenia przed nadużyciem ją zabezpieczającym. (Ziomek 1990: 20)

Wskazują zatem także na pewien rodzaj leitmotivów, wątków, które przewijają się przez tekst. Wątki takie mogą być uszczegółowieniem tematu globalnego (jak w przykładzie wyżej), ale mogą też sytuować się poza główną linią tematyczną²⁴:

Idące w setki zbiory relikwii [...] pokazują, że ten typ pobożności był uprawiany przez różne warstwy społeczne, podobnie jak pielgrzymki wędrujące w różnych zespołach ludzkich [...], **o czym będzie jeszcze mowa**. Tu tylko trzeba stwierdzić, w ramach rozważań o trudnościach zrozumienia średniowiecza, że i opisy cudów, i formy kultu świętych przechodziły różne etapy. (Samsonowicz 2009: 57)

Do operatorów wykorzystywanych w celu sygnalizowania epizodów należy też wyrażenie funkcyjne *skoro/jeśli mowa o czymś*. Jednostka ta występuje w sytuacji rozmowy *face to face*: stosuje ją interlokutor, by zapowiedzieć, że właściwym przedmiotem swojej repliki czyni element lokalny z wypowiedzi rozmówcy. W tekście pisanym jego funkcje i znaczenia są jednak nieco inne i nie pokrywają się ze wskazaną wyżej, np.:

Prof. Andrzej Samek przytacza też liczne osiągnięcia architektoniczne zainspirowane przyrodą. To m.in. [...] stadion olimpijski w Monachium z dachem przypominającym pajęczą sieć czy wreszcie projekt gigantycznej Bionicznej Wieży w Szanghaju – prawie półtorakilometrowego wieżowca dla 100 tys. ludzi, wzorowanego na pniu cyprysu.

Jeśli mowa o pajęczej nici, to od dawna stanowi ona obiekt pożądania naukowców. Uchodzi za jedno z najdoskonalszych osiągnięć natury – jest lekka, elastyczna i kilka razy bardziej wytrzymała niż stal. Niemal identyczną udało się niedawno uzyskać badaczom z kanadyjskiej firmy biotechnologicznej Nexia, we współpracy z amerykańskim US Army Soldier Biological Command. Geny odpowiedzialne za jej wytwarzanie u pająków wszczepiono do komórek krów i chomików, które podjęły produkcję odpowiedzialnych za jej powstawanie białek. Kanadyjczycy sklonowali też kozy, które wydzielają pajęczę białka razem... z mlekiem. Są już prototypy kamizelek kuloodpornych z takiego materiału. (Morek, P, 2006.10.28: 89–90)

²⁴ Metaorganizatory takie często mają postać zdań wtrąconych: (*o czym*) *była już mowa, będzie jeszcze mowa o czymś*. Komentarze odsyłające „wstecz” sygnalizują, że podjęty „tu” przedmiot rozważań nie jest w tekście nowy, a jednocześnie temat ten przypominają. W ten sposób aktywizują pamięć odbiorcy – pozwalają przenieść informacje, które odbiorca już ma (powinien mieć), z pamięci długotrwałej do operacyjnej, co ma zapewnić ich aktualizację w danym momencie (Tomlin, Forrest, Pu, Kim 2001: 65–68; Dobrzyńska 2005a). Z kolei metatekstemy odsyłające „wprzód”, wskazują – co jest ich podstawową funkcją – iż opis danej rzeczy nie będzie ograniczony do tego, co „aktualnie” podmiot prezentuje. (W tekstach naukowych pełnią dodatkowo funkcję osłonową, zabezpieczając nadawcę przed zarzutem zbyt lakonicznego potraktowania przedmiotu, na jaki wskazują).

Operator *skoro/jeśli mowa o czymś* uzupełnia nazwa przedmiotu referencji, użyta w jednym z wcześniejszych zdań (a więc na poziomie lokalnym). Przedmiot ten wskazany jest jako temat epizodu kolejnego, ale jednocześnie operator informuje, że cały epizod jest dosyć luźno powiązany z tematem tekstu, gdyż ma charakter dygresji. W ten sposób operator hierarchizuje sąsiadujące ze sobą w miarę spójne części tekstu ze względu na ich wagę i istotność dla globalnego znaczenia wypowiedzi.

3.2. Wykładniki metafory pojęciowej na poziomie lokalnym tekstu

Zdecydowanie najlichniesze szczegółowe funkcje można przypisać wyrażeniom „działającym” na poziomie lokalnym, czyli w obrębie jednego epizodu. Od razu zaznaczyć trzeba, że wszelkie próby typologizacji tych wyrażeń mają, w o wiele większym stopniu niż podziały wskazane wcześniej, charakter umowy – formalna postać wyrażeń, ich łączliwość i miejsce występowania są niekiedy tak różnorodne, że wymykają się one jednoznaczny podziałom. Ogólnie można stwierdzić, że wyrażenia komentujące zjawiska lokalne zawierają w swoim składzie przede wszystkim *verba dicendi* użyte w czasie teraźniejszym. Co więcej, użycie takich form jest wyraźnym sygnałem przejścia podmiotu tekstu na poziom zjawisk lokalnych. W efekcie poziom lokalny ujmowany jest jako ten, na którym „aktualnie” podmiot tekstu działa:

Otóż uważam się za człowieka postępującego zgodnie z własnymi zasadami. A mniej solennie, za człowieka o obwodzie zamkniętym. Co to znaczy – mianowicie to, że w swoim postępowaniu nie przyjmuję innych kryteriów i nie potrzebuję innych gwarancji, aniżeli te, które ja sam uznaję za słuszne i pewne. **Powiadam „uznać”**, może bliższe prawdy byłoby „odczuwać”, bo nie są to sprawy ściśle racjonalne; ale nie chcę się wdawać w subtelności. Postępując lub myśląc w określony sposób, nie wymagam dla owego sposobu potwierdzeń z zewnątrz i nie zastanawiam się, czy moje uczynki lub myśli pozostają w zgodzie, przypuścimy, z rozwojem cywilizacji. Nie cofam tego, co powiedziałem uprzednio, że mam świadka. Tak, ale w sobie, nie poza sobą ani ponad sobą. **A jeśli mówię**, że ten świadek dyktuje mi, jak mam się zachować, oznacza to raczej słuch niż nasłuchiwanie. Słuch w stosunku do siebie [...]. (Brandys K. 1982: 54)

Mówimy jednak o czasach, kiedy – **powtórzmy** – zwyczaj ten [tj. wypowiedzania sobie wzajem wojen – D. P.] był w mocy i praktykowany bywał często zarówno przez ludzi, jak i przez bogów. (Kolakowski 1990: 90)

Ale, **powiadam**, podstawowym źródłem niepowodzeń jest stan świadomości tych ludzi. (Ka-puściński 2007: 81)

Stary Kubica był, jak **mówię**, fanatycznym miłośnikiem pracy. (Pilch 1999: 100)

Bez względu na usytuowanie (w obrębie zdania czy akapitu) metatekstów z czasownikami *mówię*, *powiadam* zawsze zwracają one uwagę na wprowadzane treści – stosowane są nawet specjalnie po to, by treści te wyróżnić, wskazać, że są one kluczowe dla właściwego zrozumienia myśli i intencji nadawcy. Wystąpienie *verbum dicendi* w czasie teraźniejszym nie jest jednak warunkiem koniecznym do tego, by autokomentarz dotyczył czynności „aktualnie” wykonywanej i podkreślał wprowadzane treści (implikacja jest jednostronna). Taki sam efekt daje użycie form czasu przyszłego, rozkazników czy bezokoliczników:

Jeszcze wam zwierzyć to i owo? Więc **powiem**, że największym osiągnięciem artystycznym życia mego to nie tych kilka książek, które napisałem, a to jedynie i po prostu, że nie zerwałem z „nieślubną miłością”. (Gombrowicz 1989: 124)

Cytując ulubione powiedzenie Jarosława Kaczyńskiego, jest „to oczywista nieprawda”, ale aż wstyd z pisowską wersją historii polemizować, bo prostując „oczywiste” głupstwa, człowiek mimowolnie jest ustawiony w pozycji jakiegoś obrońcy PRL. [...]. **Więc powiedzmy od razu**: PRL była państwem niesuwerennym, w różnym stopniu (w zależności od okresu) represyjnym, niedemokratycznym, bez wolności słowa i wolnych wyborów. (Janicki, Władyka, P, 2006.07.01: 24)

Istotne wydaje się, że treści, jakie komentują metateksty używane na tym poziomie tekstu, to treści szczegółowe, a nie ogólne. To znaczy: autokomentarze nie służą na przykład do wskazywania tematu epizodu, choć mogą służyć do podtrzymania go. Wyrażenia metatekstowe mają bowiem postać wtrąceń towarzyszących całym wypowiedziom lub zdań nadrzędnych wobec wypowiedzi z poziomu przedmiotowego. Choć więc np. *verba dicendi* są składnikami konstrukcji *mówić o (czymś)*, która dopuszcza użycie wyrażenia reprezentującego argument nieprzedmiotowy, to sytuacja, w której konstrukcja ta byłaby użyta na poziomie lokalnym, się nie zdarza. Czasowniki są natomiast uzupełniane przez argument zdarzeniowy. Można zatem sądzić, że właśnie „skrócona” postać metatekstów z czasownikami mówienia zarezerwowana jest do charakterystyki zjawisk epizodycznych i globalnych. (Wskazywanie na temat epizodu czy całego tekstu w momencie, gdy ten epizod czy tekst już „trwa”, mogłoby być odebrane jako wskazywanie tego, co już oczywiste, a zatem jako przejaw braku zaufania do kompetencji czy pamięci odbiorcy.) Na poziomie lokalnym metateksty mogą być natomiast wykorzystywane (i są) w celu uszczegółowienia tematu, jego doprecyzowania lub wskazania perspektywy, z jakiej dokonuje się jego oglądu. Już choćby z tego powodu przyjęcie podziału na metaorganizatory działające na różnych poziomach tekstu wydaje się nie tylko zasadne, ale i potrzebne (dodatkowych dowodów dostarczy dalsza część analiz).

Jest jednak pewien wyjątek, kiedy określenia typu *mówię o czymś*, użyte właśnie wewnątrz epizodu, służą nadawcy do wskazania tematu całej części tekstu:

Mówiąc o bezprecedensowym charakterze tego filmu w polskiej kinematografii, pomyliłem się. Mieliśmy przed laty wybitny film, zbudowany niemal wyłącznie z autobiograficznych elementów i zasłyszanych scen, film o nagłej, absurdalnej śmierci artysty. Film ten w swojej pierwszej warstwie dowodził bezradności sztuki wobec śmierci, ale zarazem jak film Szumowskiej dokonywał paradoksalnej wolty, zwracał się w przyszłość, ku jakiemuś nowemu życiu.

Mówię o *Wszystko na sprzedaż* Andrzeja Wajdy – filmie, który w swoim czasie zapowiadał zwrot naszego kina w stronę rzeczywistości. (Sobolewski, GW, 2008.11.07: 19)

Przedstawiony fragment tekstu (swoją drogą do wyjątkowych nienależący) ilustruje sytuację, w której nadawca celowo opóźnia wskazanie tematu epizodu, a zarazem przedmiotu referencji zdań. Określa jednak ten przedmiot pośrednio, charakteryzuje różne jego własności, ale tematyzuje go, używając tylko deskrypcji nieokreślonych. Zabiegi te mają oczywiście swoje funkcje – wprowadzają elementy napięcia, oczekiwania, zapowiadają swego rodzaju zagadkę – słowem, mają czytelnika zaangażować. Odkrycie tematu dokonuje się właśnie za sprawą połączenia *mówię o czymś*. I tylko w takiej sytuacji ta forma może być użyta.

Wśród metatekstów służących do komentowania zjawisk lokalnych wyodrębniają się dosyć wyraźnie wyrażenia odsyłające „wstecz”, przyłączające argument zdarzeniowy i występujące wewnątrz bardziej złożonego epizodu, zazwyczaj na początku akapitu. Pod względem formalnym operatory takie dają się podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą wyrażenia typu: *mówić/powiedzieć, że..., była mowa, o tym, że...*, które semantycznie i formalnie sygnalizują wprowadzenie mowy zależnej. W przeciwieństwie do niemetatekstowych użyć nazwy mówienia (czyli do sytuacji, w której nazwy mówienia wprowadzają mowę zależną, ale z poziomu tekstu głównego) ich odpowiedniki metatekstowe nigdy nie wprowadzają zdań, które byłyby prostym powtórzeniem wcześniejszego wypowiedzenia czy transformacją mowy niezależnej na zależną. Zdania, którym operatory towarzyszą, stanowią bowiem efekt podsumowania treści wcześniejszego (niekoniecznie bezpośrednio) fragmentu tekstu:

Była już mowa o próbach zmierzających do ukazania w średniowieczu społecznego, trwałego porządku świata. **Była też mowa o tym, że** w przeważającej mierze stanowiły one raczej program społeczny niż odbicie autentycznego stanu rzeczy. Nawet jednak najbardziej trwale i zakorzenione w sposobach myślenia wzorce społeczne ulegały zmianom. (Samsonowicz 2009: 122)

Rekapitułując wcześniejszą część tekstu – przypominając przedmiot jej odniesienia (temat) i informacje szczegółowe, które zostały o nim „powiedziane” – nadawca nie tylko sygnalizuje, że temat nadrzędny pozostaje ten sam, ale może również zakotwiczyć nowe informacje w tych, które zostały już przedstawione. Autokomentarze wskazują wtedy, że informacje „aktualnie” prezentowane stanowią logiczne rozwinięcie, uzupełnienie lub modyfikację treści wcześniejszych.

Analogiczne funkcje – podkreślenia ciągłości tematycznej tekstu, „streszczenia” treści części poprzedzającej i zakotwiczenia w niej nowych treści – pełnią

autokomentarze mające postać wyrażen parenetycznych: *jak (już) mówiłem, jako rzekłem, jako się rzekło, jak była mowa*, np.:

Założyciel dynastii, **jak już mówiliśmy**, bezwzględnie rozprawił się w roku 321 z „wicekrólem” Egiptu, Kleomenesem. W początku roku 304 ogłosił się królem jako Ptolemajos I, „Wybawca”. (Kubiak 2003: 216)

Jako się rzekło, ambicje Ossendowskiego wykraczały poza ramy literatury przygodowej. Wspomnijmy choćby *Niewolników słońca* (1927 r.) – książkę napisaną niewątpliwie pod wpływem *Jądra ciemności* Josepha Conrada [...]. (Czubaj, P, 2008.01.12: 66)

Różnica między nimi a grupą wskazaną wcześniej jest taka, że wyrażenia parenetyczne nie są powiązane składniowo ze zdaniem, któremu towarzyszą (zdania w mowie zależnej są zaś podporządkowane zdaniom z nazwami mówienia). Parenetyzy takie mogą wystąpić w dowolnej pozycji: wewnątrz zdania, w pozycji inicjalnej lub na końcu. Biorąc pod uwagę tę ich właściwość, można sądzić, że komentują autocytaty – tak bowiem zachowują się operatory sygnalizujące mowę niezależną. Komentowane zdania nie są jednak cytatami (choć można by je uznać za pseudocytaty), tylko rekapitulacjami lub powtórzeniem pewnych fragmentów tekstu. Druga różnica polega na tym, że w wypadku metatekstowych określeń wprowadzających mowę zależną, to one są tymi, które prowadzą tekst główny i nad nim dominują. Natomiast wyrażenia parenetyczne są zawsze podporządkowane tekstowi głównemu i to on jest tekstem prowadzącym.

Gros metatekstów odnosi się do języka, jakim dany tekst, a ściślej jego fragmenty zostały napisane. Metatekstemy takie pełnią zatem jednocześnie funkcję metajęzykową.

W klasycznych ujęciach, począwszy od pionierskich prac Romana Jakobsona, funkcję metajęzykową przypisuje się tym elementom komunikatu, które są zorientowane na kod, a nie na rzeczywistość zewnętrzną. Według językoznawców i logików, od których pojęcie metajęzyka zostało w ogóle zapożyczone, z funkcją tą mamy do czynienia, gdy wypowiedź budowana jest w języku innym niż przedmiotowy – gdy znaki odnoszą się nie do elementów świata, tylko do siebie samych, są znakami znaków (zob. rozdz. I, cz. *Metajęzyk a metatekst*).

Na metatekstowym poziomie tekstu funkcja taka przysługuje wyrażeniom typu: *mówiąc* (ale także *powiem, powiedzmy*) *prościej, inaczej mówiąc, mówiąc po ludzku* (*zwyczajnie/fachowo/jakimś językiem/przenośnie/czymś językiem*). Wyrażenia te charakteryzują na poziomie zjawisk lokalnych, ponieważ nigdy nie określają one języka, jakim posługuje się podmiot w całym tekście, nie mają zatem bezpośredniego wpływu na sposób ujęcia (i interpretacji) zjawisk globalnych. To, że każdy tekst tworzony jest przy użyciu jakiegoś języka (naturalnego, jego wariantu), stanowi fundamentalne i milcząco przyjmowane założenie każdego aktu komunikacji. Potrzeba zwrócenia uwagi na język zachodzi przede wszystkim

w momencie, gdy podmiot sięga po środki językowe inne niż te, które występują w pozostałych częściach tekstu. Wyrażenia metatekstowe służą wtedy do zaznaczania, że pewne fragmenty tekstu zostały napisane przy użyciu wyrażen np. z innego rejestru języka, innego stylu, odmiany środowiskowej czy zawodowej:

Podoba mi się to tylko, co mi się podoba. Rzeczą, która mi się nie podoba najbardziej, jest, **mówiąc językiem informatyki**, formatowanie myślenia. I towarzysząca mu miniaturyzacja. Ludzi i umysłów. Niedługo będzie potrzebny mikroskop. (Rybiński, RP, 2006.03.06)

Zasadniczo dotyczy to przypadków, gdy podatnik świadczy usługi dla konsumentów (**fachowo mówiąc**: „osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej i dla rolników”). (Rochowicz, RP, 2006.02.11)

Potrzeba taka zachodzi również wtedy, gdy podmiot posługuje się wyrażeniami, które nie mają ustalonej referencji, a nabywają jej dopiero w określonym kontekście lub którym przypisuje jakąś szczególną referencję:

Mówiąc o strukturach wyższego rzędu, mam tu na myśli struktury globalne [...]. (Duszak 1998: 173)

Bo kiedy **mówimy o poezji Powstania Warszawskiego, mamy na myśli** łącznie z wierszami także popularne wtedy pieśni i piosenki. (Święch 2000: 68)

Wśród omawianych przeze mnie wyrażen znajdują się takie, które tradycyjnie ujmowane są jako operatory ustalające ekwiwalencję lub quasi-ekwiwalencję. Jako sygnały „mówienia tego samego inaczej” traktowała wyrażenia typu *mówiąc prościej, inaczej mówiąc* (obok *krótko mówiąc*) sama Wierzbicka (1971). Pluskota (1998) do wyrażen zapowiadających przeformułowania zaliczyła także: *mówiąc po prostu, ściśle mówiąc, mówiąc obiektywnie (ze swojska, językiem współczesnym)* itp. Dla Ożoga sygnałami „prostszej eksplikacji wcześniejszego pola informacyjnego” są: *krótko mówiąc* i *inaczej mówiąc* (Ożóg 1991: 190), a Starzec dodaje do nich: *mówiąc prościej/popularnie/obrazowo/potocznie* (Starzec 1999: 80–81; zob. też Awdiejew, Habrajska 2006: 181–182). Nie neguję, że niektóre z nich w pewnych tekstach funkcję taką pełnią (np.: *Sposób 18 radzi przeprowadzić tzw. mutatio controversiae, czyli – prościej mówiąc – zmienić temat* [Ziomek 1990: 99]). Jednakże takie rozumienie znaczenia i funkcji wyrażen nie pozwala wyjaśnić wielu faktów:

1. Tego, że same w stosunku do siebie ekwiwalentami nie są. Gdyby faktycznie miały takie same znaczenia i funkcje, zamiana ich w konkretnym kontekście powinna być możliwa. Tymczasem w bardzo wielu wypadkach nie jest to możliwe albo zamiana modyfikuje znaczenie fragmentu wypowiedzi (poniżej przytaczam wypowiedź oryginalną i jej zmodyfikowaną przeze mnie wersję), np.:

To niepokojące – człowiek może z wierzchu wyglądać z grubsza normalnie, a okazuje się, że w środku jest zepsuty, toczy go jakaś choroba. **Krótko mówiąc**, wygląd oszukuje, a ludzie chcieliby poznać prawdę. (Dunin, WO, 2008.09.06: 4)

*To niepokojące – człowiek może z wierzchu wyglądać z grubsza normalnie, a okazuje się, że w środku jest zepsuty, toczy go jakaś choroba. **Inaczej (prościej) mówiąc**, wygląd oszukuje, a ludzie chcieliby poznać prawdę.

[...] komunikat nie jest całkiem spontaniczny, lecz jest ograniczony regułami sztuki, znanymi zarówno nadawcy, jak i odbiorcy, czyli **inaczej mówiąc** tekst jest sformułowany w danym języku naturalnym (etnicznym) przy respektowaniu kodu artystycznego. (Ziomek 1990: 17–18)

?[...] komunikat nie jest całkiem spontaniczny, lecz jest ograniczony regułami sztuki, znanymi zarówno nadawcy, jak i odbiorcy, czyli **mówiąc prościej (krótko)** tekst jest sformułowany w danym języku naturalnym (etnicznym) przy respektowaniu kodu artystycznego.

2. Tego, że niektóre operatory wcale nie łączą dwóch wypowiedzi, z których jedno mogłoby być potraktowane jako przeformułowanie innego, np.: *Dawno, dawno temu pisywałem felietony pod pseudonimem Bywalec. Polegało to na tym, że – **mówiąc dzisiejszym językiem** – obsługiwałem rozmaite imprezy, które następnie opisywałem w „Polityce”* (Passent, P, 2007.12.01: 128); *Co ciekawe, w tej debacie, **mówiąc banalnie**, przeciwieństwa wyraźnie się przyciągały, podważając samą demokrację* (Węcowski, GW, 2009.04.30: 7).

3. Nawet analizowanemu dokładniej przez Wierzbicką wyrażeniu *inaczej mówiąc* rzadko można przypisać ramę modalną ‘powiem to samo inaczej’, np.:

Czym jest bowiem umiejętność opowiadania, o jaką apeluje Pilch? Ano jest ona bliska temu, co pisał Milan Kundera w *Sztuce powieści* – od czasów Cervantesa chodzi o to samo: o bohatera, który z punktu A wyrusza do punktu B, albo, **inaczej mówiąc**, o postać literacką, która doświadcza przygód. (Czubaj, P, 2005.03.12: 70)

Każdy z nas widzi tę samą rzeczywistość inaczej. Na wieczorach autorskich często się z czymś takim spotykam. Ktoś wstaje i mówi „Panie, ja widziałem to, o czym pan pisze, ale to wyglądało zupełnie inaczej...”. I ja w to absolutnie wierzę. Dlatego że ilu nas jest, tyle jest wersji tego samego wydarzenia. I w związku z tym nie ma obiektywnej pamięci. Nic takiego nie istnieje. Pamięć jest zsubiektywizowanym elementem kultury. [...]

Dla mnie kluczem do takich sytuacji, do takich problemów jest francuskie *approximation*. **Inaczej mówiąc**, że ten obiektywizm jest możliwy jedynie w przybliżeniu. (Kapuściński 2007: 17)

To, co łączy wszystkie wymienione przeze mnie wyrażenia, to fakt, że pozwalają zwrócić uwagę na język, w jakim formułowane są fragmenty tekstu, na sposób nazywania zjawisk. Analiza bardzo różnych kontekstów pozwala sądzić, że zwykle nadawca traktuje język, którym mówi lub pisze, jako przezroczysty, odsyłający wprost do rzeczywistości zewnętrznej lub oddający świat przeżyć wewnętrznych (myśli, emocji). Nie oznacza to, że tak język rozumie albo że nie

uświadamia sobie (przynajmniej czasem) złudności przeświadczenia o przezroczystości języka. W momencie, kiedy świadomość, że to, jakim językiem się porozumiewamy, jakich elementów języka używamy, ma wpływ na to, co komunikujemy o rzeczywistości, staje się wyraźna, nadawca wybiera ten język (jego elementy), który lepiej odda jego intencję. Dokonując swoistego „przełączenia” na język (rejestr, styl itp.) inny niż ten, jakiego dotąd używał, czuje się niejako zobligowany do podkreślenia tego faktu. Do tego właśnie służą mu utrwalone w polszczyźnie gotowe środki, które sygnalizują przejście od „języka, w którym się mówi” do „języka, o którym się mówi” (przypominam, że wykorzystuję tu sformułowania Tarskiego oznaczające odpowiednio metajęzyk i język przedmiotowy). Ich istnienie jest z jednej strony dowodem na to, że praktyka taka stała się już pewną konwencją, a z drugiej – że sąd o nie(pełnej) przystawalności języka do świata jest sądem utrwalonym w języku.

Istotne wydaje się to, że zdania, które operatory te wprowadzają, mają *de facto* podwójną naturę – jednocześnie bowiem są zdaniami na temat języka (w wielu wypadkach metajęzykowy charakter zdania podkreśla dodatkowo cudzysłów – wykładnik tego, że opatrzony nim element wypowiedzi jest użyty jako znak znaku) i zdaniami o rzeczywistości, o pewnym przedmiocie, zjawisku (w intencji nadawcy zdania takie mają jednak przynieść dodatkowe informacje o tym przedmiocie). I obie te funkcje operatory zapowiadają. Z jednej strony zapowiadają, że nadawca użyje pewnego języka (operatory uznać można za derywaty grup nominalnych: *mówiąc prostszym językiem* → *mówiąc prościej*, *mówiąc zwyczajnym językiem* → *mówiąc zwyczajnie*, *mówiąc innym językiem/innymi słowami* → *mówiąc inaczej* itd.), z drugiej zaś, że chce w ten sposób zakomunikować coś o świecie pozajęzykowym. Nawet gdy nadawca używa wyrażenia funkcyjnego *inaczej mówiąc*, nie ustala swojego rodzaju równoznaczności między zdaniami. Przeciwnie, wskazuje, że zmienia formę, by wyrazić treści, których poprzednia forma nie była w stanie oddać, ponieważ zakładała inną perspektywę oglądu:

Greenpeace, swoim zwyczajem, wytoczył zarzuty poważniejszej natury. Rzecznik organizacji Martin Bessieux stwierdził, że Paryż świadomie naruszył prawo międzynarodowe, wywierając niedopuszczalne naciski na Egipt i Indie. **Inaczej mówiąc**, postanowił podrzucić kukulcze jajo krajom, dla których ochrona środowiska naturalnego i zdrowia własnych obywateli nie jest przedmiotem przesadnej troski. (Dobiecki, RP, 2006.01.27)

Biografie wielkich poetów i pisarzy dają nam wiele do myślenia. Nieraz zadajemy sobie dość naiwne pytanie: jak to jest, że w wielu wypadkach owi wielcy artyści, których nieskończenie podziwiamy za ich twórczość, których dzieła do dziś są dla nas źródłem wzruszenia i zachwytu, żyli w sposób, jaki nam się wydaje, wysoce niedoskonały. **Inaczej mówiąc** – chciałbym przecież uniknąć oskarżenia, że czytam owe biografie jak filister, jak nauczyciel czy proboszcz, że nie rozumiem szaleństwa sztuki – dlaczego ci mistrzowie wyobraźni na ogół nie umieli sobie poradzić z własnym życiem, dlaczego przegrywali walkę o kształt własnego życia, chociaż wygrywali batalię o ekspresję. (Zagajewski, RP, 2006.01.07)

„Zmiana” języka prowadzi zatem w konsekwencji do ujęcia danej myśli o czymś (tego, „co już powiedział” nadawca) z punktu widzenia użytkownika drugiego wprowadzonego języka. Mamy więc wtedy dwa języki i dwie perspektywy oglądu. Przy tym nie chodzi oczywiście o językoznawcze rozumienie języka, ale o rozumienie potoczne – czasem nawet „język” taki na potrzeby danego kontekstu jest specjalnie wyodrębniany (por.: *Mówiąc staroświecko, Gombrowicz opiera się współczesności wtedy, kiedy porzuca ona postawę humanizmu* [Błoński 1994: 176]).

Na pozór paradoksalne wydaje się, że zmiana punktu widzenia może być wprowadzona, nawet gdy język (jego wariant, rejestr) pozostanie ten sam, a podmiot używa „jedynie” innego słowa czy sformułowania:

Zdefiniowany zbiór jest po prostu częścią wspólną zbiorów C i B. **Inaczej mówiąc**, iloczyn $C \cap B$ zdefiniowaliśmy, wyróżniając spośród wszystkich elementów zbioru B te, które należą jednocześnie do C – jego istnienie wynika więc z aksjomatu wyróżniania. (Guzicki, Zakrzewski 2005: 332)

Eurosport nadawany jest w 19 wersjach językowych i dlatego jego transmisje będą miały charakter międzynarodowy, **inaczej mówiąc** – obiektywny. (Mazur, RP, 2006.02.10)

Ale w takich wypadkach zmiana punktu widzenia widoczna jest jeszcze bardziej, właśnie dlatego, że wywołują ją już pojedyncze określenia, które choć odnoszą się do tego samego obiektu (czy jego cechy), zdradzają odmienną perspektywę przyjętą w jego opisie.

Operatory typu *innymi słowy*, zapowiadające opis czegoś przy użyciu innych sformułowań, sugerują więc zmianę formy potrzebną do bardziej precyzyjnego wyrażenia myśli. Natomiast operatory typu *mówiąc jakimś językiem* zwracają uwagę na samą formę językową, jaką nadano myśli. W obu zatem wypadkach pełnią funkcję komentarzy metajęzykowych.

W zapowiedziach metatekstowych typu *mówiąc potocznie/jakimś językiem, mówiąc prościej* można również widzieć przejawy intertekstualności (zakładając szerokie rozumienie sfery intertekstualnej, obejmujące nie tylko związek tekstu z innymi tekstami, ale także z tekstami kultury i różnymi językami, stylami²⁵, zob. np. Culler 1980; por. też uwagi w rozdz. poprzednim 2.2.). Nie chodzi w nich

²⁵ Nie twierdzą jednak, że takie wyobrażenie sfery odniesień tekstu niesie język ogólny (choć wyobrażenie to można powiązać z innym modelem metaforycznym, co omawiam w rozdz. IV). Sygnalizuję jedynie, że taką interpretację operatorów można przyjąć, zakładając sposób rozumienia intertekstualności proponowany przez różnych badaczy. Bardzo ciekawą interpretację słów (a konkretnie metafor – zapożyczeń z innych wariantów języka) jako sygnałów odwołań intertekstualnych zaproponował Kiklewicz (2010). Wykorzystując myśl Bachtina (1986), który wyróżnił: (1) język ogólny – „słowo neutralne”, (2) style funkcjonalne i indywidualne – „moje słowo” oraz (3) odmienne języki alternatywnych formacji kulturowych, nacechowane pod względem ideologii itp. – „słowo obce”, Kiklewicz pokazał, że w ramach intertekstualności traktować można „zapożyczenia” z poszczególnych odmian tego samego języka, ponieważ służą one przekodowaniu myśli na daną odmianę. Między głosem „moim”, „obcym” a „neutralnym” mogą zachodzić różne interakcje.

bowiem jedynie o wskazanie np. wariantu języka, z jakiego pochodzą użyte przez podmiot słowa czy wyrażenia, ale o przywołanie całej siatki pojęciowej, w jaką słowa te są uwikłane, zakładanego i utrwalonego w danym wariantcie sposobu myślenia o świecie oraz kryjącego się za tym systemu wartości. To właśnie na związek fragmentu tekstu z całym językiem – pre-tekstem (a nie tylko z pojedynczym słowem) operatory mają wskazywać.

Wyeksponowanie metajęzykowego charakteru wymienionych operatorów pozwoliłoby oddzielić je również od grupy metatekstów typu *ściśle/dokładnie mówiąc, ogólnie/generalnie/krótko/najkrócej mówiąc* itp., w której także widzi się operatory ustalające przeformułowania, a powiązać z grupą operatorów: *można (by) mówić (powiedzieć, rzec), by tak rzec, można tak powiedzieć, powiedziałbym, chciałoby się powiedzieć*²⁶. Tym ostatnim poświęciłam już nieco uwagi wcześniej, wskazując, że wykorzystywane są przede wszystkim w funkcji osłonowej, asekuracyjnej z racji tego, że zawierają wykładnik (morfologiczny lub/i leksykalny) modalności hipotetycznej. Metateksty te niosą wyraźną implikację o braku pełnej adekwatności między opisywanym stanem rzeczy a jego językowym ujęciem. Wprowadzają sądy, które formułowane są za pomocą określeń nie (w pełni) przystających do danej sytuacji. Określenia te to specjalne środki językowe, jak: metafora, wyrażenia innostylowe, które wyróżniają się na tle językowego ukształtowania całej wypowiedzi, np.:

W odróżnieniu od mej matki, która – **powiedzieć można** – jest w Europie przybłądą, klan mego ojca ma w niej swe korzenie. (Szyborski, P, 2008.01.03: 85)

Badania z zakresu Stoffgeschichte to bez wątpienia najbardziej dobitnie zarysowany i – **chciałoby się rzec** – masywny fragment jakiegokolwiek pomyślanej syntezy historycznoliterackiej zjawiska, o które nam chodzi. (Sławiński 1990: 125)

Nie są obciążone historią [USA, Kanada, Australia], w związku z czym ich świat jest zwrócony w przyszłość. **Można by powiedzieć**, że ich przeszłością jest przyszłość. (Kapuściński 2007: 12)

Nadawca sięga po takie środki celowo: mając świadomość, że język nie dostarcza idealnych narzędzi do wyrażenia różnych aspektów myśli i intencji, wybiera te, które zadanie takie spełnią według niego najlepiej. Wybiera też gotowe środki metatekstowe, które pozwolą mu wyrazić swoje dylematy związane z językowym ujęciem danej treści.

Odwołując się do tej koncepcji, w analizowanych przez mnie operatorach widziałabym zapowiedzi różnych interakcji między „słowem neutralnym”, „moim” a „obcym”.

²⁶ Operatorom typu: *by tak rzec, że tak powiem*, ale także *mówiąc językiem dzisiejszym/sportowym* funkcję metajęzykową przypisuje również (choć wprost jej tak nie nazywa) Wojciech Chlebda. Uznaje je bowiem za świadectwa samoświadomości nadawcy, wiedzy o tym, że „pewne fragmenty jego narracji, położone najczęściej w bezpośredniej bliskości tych wskaźników, są ponad jednostkowym dobrem wspólnym: **ogniwami kodu językowego określonej wspólnoty ludzi** (do której dany autor może, ale nie musi należeć)” (Chlebda 2010: 20; podkr. D. P.).

Jak wspomniałam wcześniej, jednostki *ściśle mówiąc*, *dokładnie mówiąc*, *ogólnie* (*generalnie*, *w skrócie*, *krótko*, *najkrócej*) *mówiąc* itp. także interpretowane są jako operatory ustalające przeformułowania. Trudno jednak uznać nawet za quasi-ekwiwalentne zdania, jakie wprowadzają operatory w poniższych przykładach:

Polemika między Leibnizem – wielkim filozofem – a Newtonem – twórcą nowożytnej fizyki, czy też, **mówiąc ściśle**, między Leibnizem a Samuelem Clarkiem, uczniem Newtona – porusza wiele do dziś aktualnych problemów. (Heller 2008: 23)

Już starożytni wytworzyli ogólną teorię piękna. Twierdziła ona: piękno polega na proporcji części. **Dokładniej mówiąc**: piękno polega na doborze proporcji i właściwym układzie części. **Jeszcze dokładniej**: na wielkości, jakości i ilości części i na ich wzajemnym stosunku. (Tatarkiewicz 1975: 140)

Wyrażenia metatekstowe typu *ściśle/krótko mówiąc* nie wskazują na przeformułowania fragmentu tekstu, na nadanie myśli nowego kształtu językowego. Operatory te nie odnoszą się bowiem do języka czy słów (nawet powiązanie ich z *językiem* jest blokowane, por. **mówiąc ścisłym językiem/ściślymi słowami*, **mówiąc krótkim językiem/krótkimi słowami*), tylko do ilości i jakości podanych informacji. Działają zatem na innym „materiale” i to jego charakterystykę przynoszą. Za ich pomocą nadawca zwraca uwagę, że informacje, jakie wprowadza, stanowią:

- 1) uszczegółowienie, uściślenie informacji już podanych (*ściśle/dokładnie mówiąc*),
- 2) ich uogólnienie, a jednocześnie podsumowanie, swego rodzaju puentę (*w skrócie/krótko mówiąc*),
- 3) przybliżenie tylko tych informacji, które są kluczowe dla zrozumienia danego zjawiska (*ogólnie/generalnie mówiąc*),
- 4) wskazanie tych informacji, które dają ogólną orientację w temacie (*mówiąc w uproszczeniu*).

Operatory uściślenia wymagają, by najpierw pojawiły się informacje ogólne, a potem szczegółowe (np. informacje ogólne → *mówiąc dokładniej* → informacje szczegółowe), ale pozostałe takiego porządku nie wymagają (mogą go zachowywać, ale i odwracać):

Kochał [Gandhi] żonę bezgranicznie, ale wyrządzał jej wiele przykrości. Chciał, żeby wynosiła norki po obcych i żeby robiła to z radością. Nie mogła się zgodzić i raczej była gotowa odejść, więc siłą wyrzucił ją z domu. Do sprzeczek dochodziło często, potrafili być dla siebie bardzo nieuprzejmi. Był, **krótko mówiąc**, już za młodu złośliwym staruchem nie do zniesienia. Kasturba miała z nim krzyż pański, który niosła z cierpliwością kobiety hinduskiej. (Mroziewicz, P, 2008.02.02: 74)

Kiedy do kin trafia film z Robertem Redfordem, Meryl Streep i Tomem Cruisem, wiadomo, że chodzi o produkcję prestiżową. Ale tym razem idzie nie tylko o nagrody. Ostatnie trzy lata kariery Cruise’a przeszły już do historii medialnych katastrof.

Krótko mówiąc, w 2005 r. Tom Cruise zwiariował. Zrobił się w amerykańskich mediach wszechobecny i wszędzie wprawiał w osłupienie. (Chaciński, GW, 2007.11.09: 20)

A co najważniejsze, niektóre obywają się bez ustalania relacji między informacjami:

Ogólnie powiedziałbym, że kłopoty i dramaty Latynoamerykanów płyną z dwóch źródeł: po pierwsze – z dużej słabości państwa, z jego militarnej i represyjnej przeszłości, i po drugie – z nierówności społecznych i etnicznych.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na coś szalenie pozytywnego. (Kapuściński 2007: 94)

Żadne formy seksu nie są złe ani zбочzone, złe mogą być jednak relacje i okoliczności uprawiania seksu. **Krótko mówiąc**, ograniczeniem dla seksu pozostaje etyka oparta na najogólniejszych, uniwersalnych zasadach: drugi człowiek ma być celem, a nie środkiem do celu, nie rób drugiemu, co tobie niemiłe, no i siebie też szanuj. Chyba mało kto przyznałby, że ograniczeń takich nie uznaje, nawet jeżeli reguły te zdarza mu się przekraczać. (Dunin, WO, 2008.08.26: 8)

Inną funkcję przypisałabym też określeniom typu: *ogłędnie mówiąc*, *delikatnie/lagodnie mówiąc*, *dosadnie/brutalnie mówiąc*, *powiedzmy to delikatnie*, *mówiąc wprost/otwarcie*, *powiem brutalnie*, które stanowią w miarę spójną grupę, powiązaną relacjami synonimii (np. *delikatnie mówiąc* – *lagodnie mówiąc*) i antonimii (*delikatnie mówiąc* – *brutalnie mówiąc*). Co prawda w wielu kontekstach może powstać (złudne) wrażenie, że zwracają one uwagę na słowa, jakich używa podmiot, i przynoszą pewną ich charakterystykę (w wypadku niektórych sprawdza się nawet test z leksemem *język* i *słowo* – *mówiąc brutalnym językiem/brutalnymi słowami*), jednak one również nie pełnią funkcji metajęzykowej. Określenia typu *mówiąc brutalnie*, *lagodnie mówiąc* mają sens nawet, gdy w tekście nie pojawia się żadne (odpowiednio) „brutalne” czy „delikatne” słowo:

Ach, my [pacjenci] dobrze wiemy, że nie jesteśmy dla nich [pielęgniarek] mężczyznami z krwi i kości, ale rodzajem przykrej substancji, uciążliwym obiektem pracy. Ale przecież ci, co właśnie kroczą w kosztownych kapeluszach ulicą Floriańską, też przeważnie bywają ruchomą materią, na którą w dodatku żadna pielęgniarka nie spojrzy. A poza tym bez przesady z tą męską skromnością. **Powiem brutalnie**: kto umie grać w piłkę, ten strzela gola i w szpitalnej pizamie. (Pilch 1999: 17–18)

Był on, **lagodnie mówiąc**, niezrównoważony psychicznie. (Stomma 2007: 78)

Nie chodzi zatem o słowa czy język, ale o zgodność intencji wypowiedzi z myślą podmiotu (lub z rzeczywistością), o wyrażenie wprost (lub nie) prawdziwego zdania na jakiś temat. Choć językowy sposób wyrażenia intencji (użycie np. dosadnych określeń) może odgrywać znaczącą rolę:

Przyszedł [K-ski – D. P.] z krótkim i prostym planem wykończenia „Świata” przez jedną większą prowokację. Oczywiście, nie mogło się obejść bez pomocnika-wykonawcy w samej redakcji. Niechlubną, **otwarcie mówiąc** smrodliwą rolę, zgodził się wykonać kolega z niedawnego zaciągu, niby

to reporter Wiesław N-ki, który chępli się wręcz (tak!) swoim intratnym donosicielstwem. (Ziemny, RP, 2006.01.11)

Operatory te służą zatem nadawcy do wskazania sposobu, w jaki w wypowiedzi wyrażona jest intencja, a *de facto* uprzedzają, jaki stopień eksplicytności jej przysługuje. Od razu jednak nasuwa się pytanie, dlaczego nadawca o tym uprzedza, a zwłaszcza: dlaczego, używając określeń typu *mówiąc delikatnie (ogłędnie)*, sugeruje odbiorcy, że powinien domyślić się pewnych treści. Przecież, uprzedzając o tym, automatycznie sprawia, że wypowiedź przestaje być (o ile w ogóle była) pośrednim aktem mowy – w skonwencjonalizowany sposób nadawca wskazuje, że przemilczy prawdziwe zdanie na dany temat, że nie będzie szczery. Wydaje się, że chodzi tu nie tylko o zapowiedzenie stopnia szczerości, lecz także, a może przede wszystkim, o wskazanie powodów, dla których wypowiedź nie oddaje prawdziwej myśli podmiotu. Nadawca niejako uprzedza, że nie komunikuje eksplicytnie tego, co naprawdę sądzi, iż ukrywa sąd, jaki faktycznie na dany temat ma, ze względów grzecznościowych (estetycznych, dydaktycznych itp.), słowem „bo tak mówić nie wypada”. Ujmując rzecz inaczej: nadawca wykorzystuje np. operator *mówiąc delikatnie*, by zaznaczyć, że zasady grzeczności²⁷ nie pozwalają mu na realizację zasady „mów prawdę” („bądź szczery”). To w imię tych pierwszych nie „nazywa rzeczy po imieniu”. Narusza więc zasadę jakości, ale nie implikuje w ten sposób, że wypowiedź ma ukrytą intencję – konwencjonalnie (nie konwersacyjnie) implikuje, że jego prawdziwego zdania odbiorca powinien łatwo się domyślić.

Używając operatora *mówiąc brutalnie (wprost, dosadnie)*, podmiot zapowiada natomiast, że chcąc być w pełni szczerym, musi naruszyć zasady grzeczności. Zatem uprzedza odbiorcę, że może on poczuć się urażony wyrażonym eksplicytnie sądem. Ryzyko takie jednak podmiot podejmuje w imię szczerości i (subiektywnej) prawdy²⁸.

²⁷ Na temat zasad i strategii grzecznościowych stosowanych w komunikowaniu się powstało dotąd wiele koncepcji, np. Robin Lakoff, Deborah Tannen, Ervinga Goffmana, Penelope Brown i Stephena Lewinsona, Geoffreya Leecha. Bardzo obszernie ujęcia te omawia i komentuje Jolanta Antas (2000: 241–278), do której pracy nawiązuję w swoich rozważaniach.

²⁸ Beata Milewska (2011), która poddała analizie komentarze metatekstowe „sygnalizujące naruszenie norm zachowań językowych”, nieco inaczej widzi funkcję takich operatorów, jak *mówiąc wprost/brutalnie*, ale też i *że się tak brzydko wyrażę, za przeproszeniem, że tak powiem nieładnie*. Ujmuje je również jako formuły sygnalizujące odejście od konwencji bycia uprzejmym, grzecznym, ale przede wszystkim traktuje je jako „zapowiedzi wyboru sformułowań nieeufemistycznych” (Milewska 2011: 37), sformułowań, które naruszają obowiązujące w danej kulturze tabu językowe. Zgadza się z tym, że takie komentarze, jak: *że się tak brzydko wyrażę, za przeproszeniem* wskazują na naruszenie tabu językowego (i wprowadzają wyrazy uznawane za nieprzyzwoite, grubiańskie itp.), jednak taka interpretacja w wypadku operatorów *mówiąc wprost/brutalnie* jest, według mnie, za wąska. Także z materiału, jaki autorka zebrała, i jego analiz wynika, że ich istoty nie daje się sprowadzić do sygnalizowania wyboru określonych środków językowych – wyrażen nieeufemistycznych.

Bardzo bliskie tym ostatnim operatorom wydają się metatekstemy typu: *powiedzmy (sobie) szczerze, co tu mówić, czas powiedzieć coś głośno*, ponieważ także zwracają uwagę na szczerłość komunikatu, jego zgodność z zasadą jakości, na prawdziwość przedstawianych informacji (pierwszy z nich nawet całkiem jawnie):

Konstytucję pisał tam Michael Debré, pierwszy premier prezydenta de Gaulle'a, i – **co tu mówić** – pisał pod szefa [...]. (Ostrowski, P, 2007.12.08: 13)

Patrząc na morze zniczy przed grobami ks. Jerzego Popiełuszki, Jacka Kuronia, Bronisława Geremka, nasuwa się refleksja, jak silna jest w nas potrzeba posiadania swoich bohaterów narodowych, autorytetów, do których życia odwołać możemy się w chwili sukcesu i próby. To znakomite świadectwo autentycznej pamięci, która jest w nas. [...].

Czas powiedzieć to głośno, w Polsce nie udało się do tej pory zbudować polityki historycznej. Wierzę, że przygotowane decyzje obecnego rządu mają szansę przełamać pat, lecz ważne jest, by do dyskusji dopuścić Polaków będących niekoniecznie politykami bądź historykami. (Zdrojewski, GW, 2008.11.14: 30)

DBC Pierre to pseudonim Petera Finleya, autora głośnej powieści *Vernon*. Przyznanie mu Bookera – prestiżowej brytyjskiej nagrody literackiej – było sporym wydarzeniem [...] z powodu burzliwej przeszłości autora. Dość powiedzieć, że Finley był nie tylko hazardzistą, narkomanem i alkoholiczkiem, co – **powiedzmy szczerze** – nikogo specjalnie nie szokuje, ale dokonał również kilku bardziej spektakularnych oszustw i przestępstw, z których wymienić warto przemyt meksykańskich emigrantów, paserstwo czy sprzedaż cudzego domu – rzecz jasna bez zgody właściciela. (Huniewicz, P, 2004.10.09: 68)

Perspektywa zbyt odległa, by chcieli się nią przejąć politycy? To **powiedzmy sobie szczerze** – jeśli nie zdołamy myśleć strategicznie nie tylko w perspektywie 2030 r., ale i 2050 r., nie bierzmy się za energię atomową. Lepiej doskonalić uprawę buraków. (Bendyk, P, 2009.01.30: 41)

One także sygnalizują „konflikt” między zasadą jakości („mów prawdę”, „bądź szczerzy”) a zasadami grzeczności. O ile jednak w wypadku poprzedniej grupy w grę wchodziła ogólna zasada grzecznościowa, którą można określić jako „pewnych rzeczy nie wypada mówić wprost”, o tyle te przywołują inną „niepisaną” zasadę. Implikują one bowiem, że to, co przedstawi podmiot, jest prawdą, która dotąd była ukrywana, lub prawdą, do której trudno jest się publicznie przyznać (ponieważ np. przedstawia jakąś rzecz lub ludzi w negatywnym świetle). Świadomość tego stanu nakazuje nadawcy uprzedzić, że złamie zasadę „mówienia dobrego”, iż zakłóci pozytywny wizerunek jakiejś rzeczy. Co więcej, podmiot przewiduje, że w ten sposób może także dotknąć odbiorcę i może naruszyć jego pozytywną „twarz” (w sensie, jakim nadał temu pojęciu Goffman i jakim posługiwali się Brown i Levinson). A dokładniej: że to, co zakomunikuje o pewnej rzeczy (w szczególnych wypadkach może to być sam odbiorca), naruszy jej pozytywny wizerunek, a pośrednio może dotknąć samego odbiorcę (bo to on ten pozytywny wizerunek rzeczy ma). Nie oznacza to, że nadawca nie respektuje zasad grzeczności. Działania neutralizujące skutek przedstawienia prawdy (dotąd skry-

wanej, niedopuszczanej do świadomości) zawarte są w samych operatorach i idą w dwóch kierunkach. Po pierwsze: uprzedzają, że wypowiedź może być aktem zagrożenia „twarzy” i sygnalizują, że nadawca ma ku temu ważny powód (robi to w imię prawdy). Po drugie: czasowniki występują w pierwszej osobie liczby mnogiej (*powiedzmy*) albo w bezokoliczniku (*mówić, powiedzieć*), co pozwala uniknąć personalizacji – rola nadawcy w ujawnianiu prawdy nie jest wyeksponowana, a odbiorca nie jest wskazany jako osoba obciążona brakiem szczerości.

Wszystkie metatekstemy, mające łagodzić wymowę wypowiedzi, z tego właśnie względu uznać można za skonwencjonalizowane sygnały strategii grzecznościowych.

O zamiarze ujawnienia prawdy informuje też frazeologizm *między nami mówiąc*, np. *Między nami mówiąc*, Karnowski nie był apetyczny (Konwicki 1990a: 74); *Ludzie chodzą do kościoła i robią te pozory, ale tak między nami mówiąc, to Polska nigdy nie była krajem za bardzo wierzącym* (Bereś, Burnetko 2008: 74). W jego wypadku na plan pierwszy wysunięta jest jednak inna treść. Nadawca nie uprzedza, że naruszy zasady grzeczności, milcząco bowiem zakłada, że odbiorca myśli tak jak on i stosuje te same zasady współdziałania językowego. Podkreśla natomiast, że prawdziwego, ale negatywnego sądu o czymś, jaki przedstawi, nie powinny znać inne osoby. Frazeologizm (motywowany wyraźnie przez wyobrażenie rozmowy prowadzonej „w cztery oczy”) ustala więc swego rodzaju wspólnotę komunikacyjną między nadawcą a odbiorcą (sugerując, że inni do owej wspólnoty nie należą) i sygnalizuje informację poufną.

O wiele trudniejsze do ustalenia są funkcje operatorów *prawdę powiedziaławszy/mówiąc*, *szczerze powiedziaławszy/mówiąc*. Pozornie jednostki te wydają się bezpośrednio powiązane z grupą omówioną wyżej, ze względu na to, że zawierają określenia *prawda*, *szczerze*, wskazujące na zasadę jakości jako tę, w imię której podmiot występuje, oraz ze względu na to, że w pewnych kontekstach mogą się wzajemnie zastępować. Jednak bliższe przyjrzenie się różnym użyciom nie tylko nie pozwala uznać obu grup za synonimiczne, ale też nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć, z jaką inną zasadą zasada jakości stoi w konflikcie. Przeciwnie, wiele przykładów dowodzi, że operatory *prawdę powiedziaławszy/mówiąc*, *szczerze powiedziaławszy/mówiąc* mogą wskazywać na konflikt między zasadą jakości a pozostałymi zasadami konwersacyjnymi oraz zasadami grzecznościowymi²⁹:

Czapliński: Gdy przełożona Klaudia Niklewicz spytała mnie, dlaczego mi tak na tym zależy, powiedziałem prawdę. Modliłem się w kościele Wizytek w intencji chorej osoby. I obiecałem sobie, że jeśli uda się jej wyjść z trudnej sytuacji, zrobię coś dla tego kościoła. Wówczas od przełożonej usłyszałem: – Jeśli ktokolwiek wejdzie do klasztoru, to pan. A potem przyszła zgoda z Watykanu. I tak powstał album „Wizytki. Ogród zamknięty”.

²⁹ W sposób jednoznaczny jednostki te interpretują autorzy gramatyki komunikatywnej, widząc w nich „operatory odwołujące się do szczerości nadawcy, które przedstawiają informację jako ukrywaną tajemnicę lub niewypowiedzianą prawdę” (Awdiejew, Habrajska 2006: 123). Taka ich pragmatyczno-semantyczna interpretacja wydaje mi się jednak za wąska.

Kuc: Wstęp do niego napisał ks. Twardowski.

Czapliński: **Szczerze mówiąc**, gdy szedłem o to prosić, miałem duszę na ramieniu. Tymczasem on spojrział na zdjęcia i zgodził się bez wahania. – To ja – powiedział – mieszkam za ścianą klasztoru, a nigdy nie wszedłem dalej niż dwa kroki za jego furtę. A pan chodził po wszystkich najtajniejszych ścieżkach! We wstępie napisał, że tak naprawdę to siostry są wolne, gdy my, żyjący na zewnątrz, jesteśmy niewolnikami, uwikłanymi w codzienne sprawy. (Kuc, Czapliński, RP, 2006.08.09)

Odpowiedź, że życie kulturalne i intelektualno-towarzyskie, a więc życie inteligenta z PRL, było nieustannym aktem oporu i kontestacji czy wręcz konspiracji wobec warunków polityczno-ustrojowych, wydaje się niepełna, a nawet, **szczerze mówiąc**, bałamutna. (Toeplitz, NI, 2005.12.17: 33)

Radio Maryja nie jest moim ulubionym medium. **Prawdę mówiąc**, jeszcze nigdy go nie słuchałem. (Rybiński, RP, 2006.01.18)

W pierwszym przykładzie operator służy do zaznaczenia, że choć wprowadzone z jego pomocą informacje nie mają (większego) znaczenia dla tematu wywiadu, to nadawca przedstawia je, by oddać faktyczny – z jego punktu widzenia – obraz danego zjawiska. Dwa kolejne przykłady ilustrują konflikt między zasadą jakości a zasadą ilości – autorzy podkreślają za pomocą wyrażeń funkcyjnych, że naruszają zasadę ilości (mówią więcej niż potrzeba) w imię respektowania właśnie zasady jakości. W dwóch ostatnich natomiast operatory wskazują na treści zgodne z prawdą, ale naruszające przyjęte normy zachowań (ogólną zasadę niemówienia źle o ludziach lub pewnych zjawiskach, lub zasadę ochrony twarzy nadawcy – ostatni przykład ilustruje sytuację, w której nadawca zdradza informacje, stawiając jego samego w niekorzystnym świetle). Przedostatni z cytowanych fragmentów można jednocześnie uznać za przykład naruszenia zasady sposobu.

Uznając, że operatory *prawdę powiedziawszy/mówiąc*, *szczerze powiedziawszy/mówiąc* sygnalizują konflikt między zasadą jakości a innymi zasadami, widzę w nich skonwencjonalizowane sposoby komunikowania przez nadawcę tego, że zna i stosuje zasady współdziałania językowego, a także zasady grzeczności, ale w imię respektowania jednej z nich świadomie narusza inną. Jego działania nie wynikają zatem z ignorowania zasad, ale z przestrzegania tej, którą uznaje za najważniejszą.

Funkcją komentarzy, które charakteryzują „aktualnie” wykonywane czynności podmiotu, jest także hierarchizowanie elementów treści wypowiedzi. O tym, że wystąpienie w tekście *verbum dicendi* w czasie terażniejszym zwraca szczególną uwagę na treści, jakie poprzedza, wspominałam już wcześniej. W tej funkcji wyspecjalizowały się również inne metatekstemy: *trzeba/należy/warto powiedzieć*, *powiem coś od razu*, *muszę coś powiedzieć*, np.:

Powiedzmy od razu, że zwłaszcza płaszczyzna stylistyczna tej poezji jest terenem obserwacji niepojęcie przez krytykę zaniedbanym. (Barańczak 2001: 100)

Tym razem, **powiedzmy to od razu**, supermarket jest też na rzeczy (Stomma, P, 2006.05.27: 112)

Na usprawiedliwienie eks-dyktatora **trzeba powiedzieć**, że nie tylko jego przestraszyła demonstracja na cześć rosyjskich buntowników. (Brandys M. 1992: II, 190)

Zbierając materiały do *Imperium*, podróżowałam po Rosji i byłym Związku Radzieckim. **I muszę powiedzieć**, że dla mnie zasadniczy fakt istnienia dwóch Europ nie tylko się utrzymuje, ale po roku 1989 wręcz pogłębia. (Kapuściński 2007: 149–150)

Operatory te nie pełnią jednak takiej samej funkcji. Spośród nich tylko *musieć coś powiedzieć* eksponuje informację z „pierwszego planu” treści, szczególnie ważną dla zrozumienia intencji podmiotu, ponieważ zawiera najsilniejszy nośnik modalności deontycznej (*musieć*). Pozostałe komentarze zapowiadają informacje z „planu drugiego”. *Powiem coś od razu* sygnalizuje treści stanowiące tło, na którym interpretować należy informacje kolejne (właściwe), tło jednak na tyle ważne, że jego nieuwzględnienie już na początku może zmienić sposób odbioru części dalszej. Komentarze z *trzeba/należy/warto powiedzieć* również zawierają wyrażenia modalne (o słabszej jednak kategoryczności) i wprowadzają informacje „drugoplanowe”, ale takie, które w istotny sposób modyfikują wymowę treści już przedstawionych.

O ile wskazane metatekstemy wyróżniają informacje, które podmiot z pewnych względów uznaje za ważne, o tyle operator *nawiasem mówiąc* pozwala zapowiedzieć treści mniej istotne z punktu widzenia tematu całego epizodu³⁰. W pewnych kontekstach pełni on zbliżoną funkcję do *skoro (jeśli) mowa o czymś*. Oba operatory odnoszą się bowiem do informacji luźniej powiązanych z tematem nadrzędnym i niewpływających zasadniczo na interpretację wypowiedzi. Pomimo tego podobieństwa są między nimi istotne różnice. Operator *skoro (jeśli) mowa o czymś* zapowiada dygresję – rozbudowaną niekiedy do kilku lub kilkunastu akapitów – na temat przez nie wskazany. Działa zatem na poziomie epizodycznym (zob. uwagi wcześniejsze). Natomiast *nawiasem mówiąc* wprowadza szczegółową, acz bardziej uboczną dla poruszanego tematu, informację, która zwykle ujęta jest w jednym zdaniu:

Ossendowski – żywo interesujący się polityką – był także autorem jednego z pionierskich studiów bolszewizmu pod wymownym tytułem *Lenin* (1930 r.). W książce tej można znaleźć i taką informację, że dwaj wielcy polscy pisarze, Jan Kasprówicz i Stefan Żeromski, pomogli wydostać się Włodzimierzowi Iljiczowi z więzienia w Nowym Targu, gdy ten został pojmany na początku wojny przez wywiad austriacki i skazany na śmierć. **Nawiasem mówiąc**, Rosjanie książki tej Ossendowskiemu nie zapomnieli. Zimą 1945 r., tuż po wkroczeniu do Warszawy, oficerowie NKWD udali się na cmentarz w pobliskim Milanówku, by w obecności dentysty sprawdzić, czy pochowany to na pewno Antoni Ossendowski (pisarz zmarł w styczniu ostatniego roku wojny). (Czubaj, P, 2008.01.12: 66)

³⁰ Inaczej operator *nawiasem mówiąc* traktują Awdiejew i Habrajska (2006: 181). Przypisują mu bowiem, podobnie jako komentarzowi *nie mówiąc już o...*, funkcję wyodrębniania równorzędnej informacji towarzyszącej.

Połączenie *skoro (jeśli) mowa o czymś* sygnalizuje więc, że podmiot koncentruje się chwilowo na zjawisku nienależącym do tematu głównego, podczas gdy *nawiasem mówiąc* sygnalizuje tylko krótkie wtrącenie. Już choćby z tego względu informacjom wprowadzanym na takie dwa sposoby nie można przypisać takiego samego znaczenia komunikacyjnego.

Trzeba też zaznaczyć, że oba typy operatorów nie hierarchizują informacji, jakie wprowadzają, w kategoriach: ważna – nieważna, ciekawa – nieciekawa itp. Cytowane przykłady uzmysławiają, że treści, wprowadzane przez wyrażenia metatekstowe, mogą być (a z punktu widzenia podmiotu nawet są) ważne i interesujące. Chodzi tu właśnie o relewancję tych informacji – biorąc pod uwagę intencję całej wypowiedzi, cel globalny tekstu, informacje te uznać by można za zbędne, bo nieprzybliżające do tych celów. Ponieważ jednak mogą być przydatne dla innych celów (nawet ogólnych, jak poszerzenie wiedzy odbiorcy o świecie), nadawca wprowadza je, choć na innych prawach, co też sygnalizuje w metatekście.

Jest też jeszcze jedna różnica między analizowanymi tu metatekstami. *Skoro (jeśli) mowa o...* przywołuje obraz rozmowy, której cechą jest zmienny i nieprzewidywalny układ tematów (por. *skierować rozmowę na inny temat, rozmowa odbiega od czegoś, przybiera jakiś obrót, schodzi na inne tory*). Frazeologizm *nawiasem mówiąc* stanowi natomiast swoistą hybrydę, ponieważ ewokuje obrazy komunikatu i ustnego, i pisanego. *De facto* więc jest określeniem metaforycznym w tekście mówionym i pisanym. Jako metatekstem w wypowiedzi pisanej jest jednak metaforyczny podwójnie, bo nie określa ani aktu mówienia, ani graficznego znaku nawiasu³¹. Często uznaje się też, że funkcjonalnie odpowiada mu frazeologizm *nawiasem dodając*. Jednak ich funkcje nie są identyczne: określenie *nawiasem dodając* profiluje inny model tekstu – konceptualizuje tekst w kategoriach działania matematycznego (por. też wyrażenia i leksemy: *mnożyć przykłady, na dodatek, w dodatku, wyliczać coś, podsumowanie, reasumując, w sumie* itp.). W ten sposób sugeruje, że treści poszczególnych fragmentów tekstu, choć mające różną „wielkość” (wartość), składają się na „sumę całości” tekstu, dlatego są równie ważne.

Do grupy operatorów działających na poziomie lokalnym tekstu zaliczyłabym też jednostkę *nie mówiąc (już) o czymś* i jej w pełni „zdaniowe” odpowiedniki, np.:

³¹ Czasem jednak graficzny znak nawiasu może mu towarzyszyć np.:

„Bohaterem książki jest Duny [...]. Jego monotony byt zmienia się zasadniczo, gdy okazuje się, że chłopiec posiada niezwykle talenty magiczne, które pozwalają mu uchronić rodzinną wyspę przed najazdem korsarzy. Trafia więc wpiery pod opiekę doświadczonego czarodzieja Ogiona, który nada mu nowe imię Ged, a następnie – na dalsze kształcenie – do słynnej szkoły magów na wyspie Roke. To zaledwie początek rozlicznych przygód, w których jest miejsce na wielkie czary, niezwykle spotkanie ze smokiem (**nawiasem mówiąc**, to chyba najwspanialsza psychologiczna sylwetka smoka w literaturze fantasy), wyprawę do krainy zmarłych i wiele innych przygód”. (Sarzyński, P, 2008.03.08: 67)

Wtedy drugorzędność wprowadzanej informacji jest podkreślona na dwa niewykluczające się sposoby, co tylko dowodzi, że określenie *nawiasem* również rozumiane jest metaforycznie.

Zarówno we Francji, jak w Niemczech, **nie mówiąc** już o Polsce, reakcja przeciw malarstwu wyzwalającemu się z czaru natury występuje w formie geometrycznej [...]. (Estreicher 1990: 543)

W tym roku matura nadeszła także do mojego domu, co potwierdza tylko to, że bardzo młody już nie jestem. I przyniosła ona ze sobą wiele książek, których dawno w rękach nie trzymałem, **nie mówiąc o ich czytaniu**. (Bieńkowski, P, 2009.04.11: 79)

Rola takich wyrażenń polega: z jednej strony, na wskazywaniu informacji, które nadawca pomija, a z drugiej, na sygnalizowaniu powodów tego pominięcia. Wyrażenia te należą bowiem do repertuaru metatekstów ustalających wspólną wiedzę nadawcy i odbiorcy i z racji tego implikują, że pominięte informacje są oczywiste i zrozumiałe „same przez się”, a zatem, iż nie warto poświęcać im więcej uwagi (a nawet – że ich opis mógłby być odebrany jako przejaw podawania informacji zbędnych z punktu widzenia zasady ilości informacji).

4. Obraz tekstu utrwalony w wykładnikach metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY

Spśród bogatego zbioru środków metatekstowych, sygnałów pozwalających odbiorcy śledzić proces tworzenia wypowiedzi, a nadawcy – sterować jej interpretacją, wykładniki modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pełnią szczególne funkcje. Tworząc szereg odpowiedniości między dwiema domenami, np.:

TEKST MÓWIONY
mówiący/rozmówca
słuchacz lub/i rozmówca
głos w dyskusji
inne głosy w dyskusji
kontakt bezpośredni
cechy rozmowy

TEKST PISANY
nadawca (również nadawca innego tekstu)
czytelnik
wypowiedź nadawcy
teksty innych nadawców
kontakt zapośredniczony (przez medium)
cechy tekstu pisanego

pozwalają eksponować różne cechy tekstu pisanego. Większość z tych cech sygnalizowałam, analizując poszczególne wyrażenia. Pora zebrać te cechy i wnioski z analiz, by pokazać, jaki obraz tekstu pisanego wyłania się z komentarzy metatekstowych.

Podstawowym zadaniem wykładników metafory jest ułatwienie tego, by tekst-wytwór przekształcił się w tekst-proces, tekst – spotkanie komunikujących się podmiotów. W świetle tej metafory TEKST PISANY jawi się więc jako miejsce, w którym dochodzi do integracji TU i TERAZ nadawcy z TU i TERAZ odbiorcy. Komunikacja przestaje być postrzegana jako rozbita na różne działania (pisanie, nadawanie i czytanie), a staje się zdarzeniem wymagającym współdziałania podmiotów. Bez tego bowiem, kto pisze (metaforyczny mówiący/rozmówca), ale jednocześnie bez tego, kto czyta tekst (słuchacz/rozmówca), tekst jako znak intencjonalny nie istnieje.

Wyeksponowanie kategorii nadawcy i odbiorcy oraz relacji między nimi pozwala uznać, że metaforyczny model tekstu pisanego wyspecjalizował się w współtworzeniu płaszczyzny interakcyjnej wypowiedzi. Interakcyjność oraz procesualność i sytuacyjność to trzy podstawowe cechy TEKSTU PISANEGO, które wykładniki tego modelu mocno podświetlają. Ujmują one bowiem tekst pisany w kategoriach zdarzenia, które rozgrywa się między uczestnikami komunikacji i składa się z wykonywanych przez nich w pewnym porządku czynności. Te właśnie cechy ewokuje metaforyczny model w każdym tekście, w którym jest zaktywizowany, bez względu na wykorzystany wariant (monologowy lub dialogowy).

Językowe sygnały metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, przypisując nadawcy rolę mówiącego/rozmówcy, a odbiorcy – rolę słuchacza/rozmówcy, podświetlają relację między nimi i pozwalają zmniejszyć dzielący ich dystans komunikacyjny. Więż między nimi nabiera znamion relacji podmiotowej, bliskiej, czasem nawet prywatnej, takiej, która pozwala wyrazić własne zdanie, oceny, emocjonalny stosunek do przedmiotu tekstu, nazwać rzeczy „po imieniu” i mówić „po ludzku”. Cechy ‘bliskości’, ‘prywatności’, ‘subiektywności’ bywają wiązane z TEKSTEM PISANYM (por. nazwy: *list prywatny*, [*prywatne*] *notatki/zapiski*), ale jako cechy peryferyjne. W JOS centrum kategorii TEKST PISANY zdominowane jest przez cechy ‘dystansu’, ‘oficjalności’, ‘obiektywizmu’ (por.: *papiery* ‘pisma, dokumenty, świadectwa’, *pismo* ‘dokument, akt, świadectwo, list’, *pismo urzędowe/oficjalne*, *pisemne zobowiązanie/upoważnienie*). Model metaforyczny pozwala więc dokonać istotnych „przesunięć” w obrębie cech kategorii TEKST PISANY.

Cechy ‘nieoficjalności’, ‘subiektywności’ TEKSTU PISANEGO eksponują przede wszystkim metatekstemy, których ośrodkiem są czasowniki oznaczające mówienie. Konwencjonalizacji w funkcji sygnałów metatekstowych uległy bowiem czasowniki neutralne – *mówić*, *powiedzieć*, *rozmawiać* (nie np.: *wypowiadać się*, *omówić*, *przemówić*, *głosić* – kojarzone z polszczyzną oficjalną).

Wykładniki monologowego wariantu modelu metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY (nadawca to mówiący, odbiorca to słuchacz) relację między nadawcą i odbiorcą ujmują jako niesymetryczną, angażującą ich w różnym stopniu – aktywny jest tylko nadawca (JA mówię do CIEBIE). Wyrażenia metaforyczne eksponują zatem sąd, że to nadawca jest podmiotem czynności tekstotwórczych.

Sygnały wariantu dialogowego (nadawca i odbiorca to rozmówcy) niosą natomiast wiedzę o tym, że tekst wymaga równego zaangażowania obu komunikujących się stron, gdyż relację między nadawcą a odbiorcą ujmują jako partnerską, symetryczną, dynamiczną i opartą na wspólnym celu. Choć różnice między wariantami modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY daje się sprowadzić do opozycji cech odbiorcy: ‘uczestnik aktywny’ – ‘uczestnik bierny’, oba implikują, że jest on stroną niezbywalną (por. z potocznym sądem „wpisanym” we frazeologizm *писаć do szuflady*).

Istotnym elementem wyobrażenia TEKSTU PISANEGO, kształtowanym przez językowe nośniki modelu metaforycznego, jest też sfera odniesień tekstu. Metatekstemy nie tylko pozwalają wprowadzać odniesienia intertekstualne, ale też potraktować je jako elementy niezbędne w interpretacji całej wypowiedzi, ponieważ u podstaw niesionego przez nie wyobrażenia tekstu leży wizja gatunku prototypowego dla TEKSTU MÓWIONEGO – rozmowy *face to face*, a ta opiera się na cechach czynnego uczestnictwa przynajmniej dwóch osób i bezpośredniego ukierunkowania wypowiedzi interlokutora na drugiego uczestnika interakcji. W ten sposób mocnemu podświetleniu ulega cecha intertekstualności tekstu pisanego: jawi się on jako „głos w dyskusji” na dany temat lub teren „rozmowy tekstów”. (Warto zauważyć, że w drugim wypadku cytowane wypowiedzi innych autorów zachowują swoją autonomię, co podkreśla dialogowość TEKSTU PISANEGO).

Metatekstemy należące do metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY aktualizują także inne cechy, zwłaszcza w zakresie organizacji tekstu. Silnemu wyeksponowaniu podlega przede wszystkim cecha ‘jest wypowiedzią na jakiś temat’. Sąd taki niosą wyrażenia typu: *mówię o czymś, rozmawiamy o czymś, chciałbym zabrać głos w sprawie*, które dowodzą, że temat postrzegamy jako obligatoryjną własność TEKSTU PISANEGO. Pozostałe cechy, podświetlane przez wykładniki modelu konceptualnego, statusu własności obligatoryjnych już nie mają. Cechy te to:

- ‘zawiera dygresje’ (*skoro/jeśli mowa o...*),
- ‘zawiera informacje o różnym stopniu ważności’ (*trzeba/musieć coś powiedzieć, nawiasem mówiąc*),
- ‘informacje są ze sobą w różny sposób powiązane’ (*jako się rzekło, jak już była mowa*),
- ‘tekst ma budowę problemową’ (*pytać o coś, odpowiadać na pytanie*),
- ‘tekst napisany jest przy użyciu różnych środków językowych’ (*mówiąc jakimś językiem/potocznie/metaforycznie, inaczej mówiąc, mówiąc prościej*),
- ‘informacje mogą mieć różny stopień szczegółowości’ (*krótko mówiąc, mówiąc prościej/dokładniej/ogólnie*),
- ‘intencja może być wyrażona w różny sposób’ (*mówiąc wprost, delikatnie/brutalnie mówiąc, powiedzmy (sobie) szczerze, co tu mówić*),
- ‘wypowiedź może naruszać przyjęte zasady mówienia’ (*prawdę powiedziawszy/prawdę mówiąc, szczerze powiedziawszy/mówiąc*).

Metatekstemy nie podświetlają tych cech jednakowo. Zarówno cechy dotyczące zjawisk globalnych, epizodycznych, jak i lokalnych oraz związków między nimi znacznie wyraźniej zaznaczane są w innych modelach metaforycznych, np. TEKST TO DROGA (zob. kolejny rozdział). Jedynie cechy utrwalone w operatorach typu: *mówiąc jakimś językiem/potocznie/metaforycznie, inaczej mówiąc, krótko mówiąc, mówiąc prościej/dokładniej, mówiąc wprost, delikatnie/brutalnie mówiąc, powiedzmy (sobie) szczerze, co tu mówić, prawdę powiedziawszy, szcze-*

rze mówiąc uznać można, ze względu na ich ilość i jakość operatorów, za charakterystyczne dla obrazu tekstu pisanego niesionego przez ten metaforyczny model, zatem za mocniej przez niego podświetlane.

Wszystko to dowodzi, że spojrzenie na tekst pisany w kategoriach tekstu mówionego – odmiany tekstu, która jest człowiekowi najbliższa i naturalna – pozwala wyeksponować przede wszystkim interakcyjny wymiar tekstu, relację między nadawcą a odbiorcą.

Tłumaczy to powód, dla którego szczególne nagromadzenie wykładników metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY spotkać można we wspomnieniach, wyznaniach, pamiętnikach, dziennikach, listach, a więc gatunkach nieoficjalnych. Od metafor metatekstowych nie stronią jednak także autorzy tekstów naukowych czy publicystycznych. Rzeczą charakterystyczną dla tekstów naukowych jest to, że najczęściej wyrażenia metaforyczne używane są w celu wprowadzenia pewnych uproszczeń, sformułowań potocznych, obrazowych, odmiennych stylistycznie od pozostałej części tekstu. Ich pojawienie się jest znakiem – celowo nadanym przez autora – przełamania oficjalności, precyzji i abstrakcyjności tekstu naukowego, sygnałem tego, że nadawca porzuca chwilowo swoją rolę (jaką determinuje styl i gatunek tekstu) na rzecz roli uczestnika codziennej komunikacji, nieobciążonej rygorami dokładności, pewności czy pełnej adekwatności. Metatekstemy takie nie obejmują wtedy swoim zasięgiem całego tekstu, ale wyodrębniają te jego partie, które mają charakter nieoficjalny i stanowią wyraz subiektywnego spojrzenia na dany przedmiot. W tekstach publicystycznych natomiast na plan pierwszy wysuwa się perswazyjna funkcja wyrażen – sugerowane: bliska więź między uczestnikami aktu komunikacji, równorzędność ról, identyczność intencji komunikacyjnych służą nie tylko do eksponowania interakcyjnego wymiaru tekstu, ale i do budowania w odbiorcy przekonania o istnieniu wspólnoty myślowej między nim a nadawcą.

Rozdział III

Metafora TEKST TO DROGA

Badacze zajmujący się problematyką dyskursu, a jednocześnie zwracający uwagę na rolę metatekstu, który towarzyszy tekstowi głównemu, często opisują go w kategoriach, które bezpośrednio wiążą się z modelem metaforycznym TEKST TO DROGA. Duszak na przykład określa środki metatekstowe mianem „punktów odniesienia dla tworzenia ogólnej mapy tekstu” (Duszak 1998: 149), Winiarska mówi o nich jako o „drogowskazach” dla czytelnika (Winiarska 2001: 33), a Maćkiewicz porównuje je do systemu „strzałek ukazujących kierunek myśli nadawcy” (Maćkiewicz 1999b: 79). Nie przez przypadek właśnie takie nazwy stosowane są do opisu metatekstu, korespondując z wyrażeniami, jakich używa się w metatekście do opisu samego tekstu. Jeśli bowiem tekst ujmowany jest w wyrażeniach metatekstowych jako rodzaj np. wędrówki, podróży po przestrzeni tekstowej, to metatekst – rozumiany jako układ organizujący tworzenie i odbiór tego tekstu – porównać można właśnie do mapy lub systemu znaków wędrówkę taką ułatwiających i ją ukierunkowujących¹. Mniej istotne wydaje się to, czy autorzy przywołanych sformułowań nawiązują do konceptualizacji tekstu utrwalonej w języku świadomie, czy też nie. Ważne, że to ona ich zainspirowała i w ten sposób podkreślają (choć pośrednio) wagę tego właśnie modelu metaforycznego w rozumieniu zjawisk tekstowych. Bezpośrednim tego dowodem jest natomiast fakt, że wykładniki modelu TEKST TO DROGA mają w tekstach bardzo wysoką frekwencję² i pojawiają się w strategicznych pozycjach tekstowych: w tytułach, pozycjach otwarcia i zamknięcia wypowiedzi i jej segmentów. Frekwencja i miejsca występowania językowych sygnałów tej metafory (w różnego, dodam, typu wypowiedziach) sugerują więc, że jej waga i przydatność w organizowaniu pro-

¹ Trzeba jednak zaznaczyć, że w świetle modelu TEKST TO DROGA widać szczególnie, że takie rozumienie metatekstu i opisujące go metafory oddają tylko część zjawisk, do jakich się on odnosi. Nie obejmują one bowiem takich zjawisk, jak: kształtowanie sytuacji komunikacyjnej, a zwłaszcza relacji między nadawcą a odbiorcą.

² Z zebranego przeze mnie materiału wynika, że model ten aktualizowany jest najczęściej. Nieco niższą frekwencję mają konkretyzacje modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW).

cesu przekazu tekstu i informowaniu o samym tekście jest bardzo duża. Z tego względu stanowi ona reprezentatywny przykład modelu metaforycznego, a jej wykładniki dobry materiał do rekonstrukcji językowego obrazu tekstu.

Zgodnie z przyjętym wcześniej porządkiem analizę metafory TEKST TO DROGA powinnam rozpocząć od ogólnej charakterystyki modelu: od wskazania zakresów domeny wyjściowej, jakie są wykorzystywane w rzutowaniu metaforycznym i przedstawienia konkretyzacji metafory. Zanim jednak to uczynię, muszę wyjaśnić, dlaczego określając metaforę, używam pojęcia DROGA (a nie np. WĘDRÓWKA, PODRÓŻ) i jak je rozumiem.

Wprowadzenie do nazwy metafory pojęcia DROGA wynika z faktu, że w polszczyźnie nie ma ogólniejszej nazwy kategorii pojęciowej, która obejmowałaby wszelkie rodzaje i aspekty celowego przemieszczania się: leksemy, jak *wędrówka*, *podróż*, *ruch*, *przemieszczanie się*, *poruszanie się*, są albo kategoriami węższymi (*wędrówka* odnosi się do ruchu pieszo, *podróż* – do ruchu przy użyciu środka transportu, natomiast *poruszanie* i *przemieszczanie się* wyraźnie eksponują tylko jeden aspekt – obiekt ruchu), albo szerszymi (*ruch* obejmuje swoim zakresem wszelkie zmiany położenia ciała i jego części). Pojęcie DROGI nie jest zapewne najtrafniejsze i w pełni adekwatne, jednak pozwala uchwycić różne aspekty i różne rodzaje przemieszczania się aktualizowane w wyrażeniach i wykorzystywane do komentowania zjawisk tekstowych. Niepełna adekwatność wynika stąd, że pojęcia tego nie oddaje podstawowe znaczenie leksemu *droga*, ale jedno ze znaczeń wtórnych. *Droga* w znaczeniu podstawowym to ‘pas ziemi przystosowany do komunikacji’. Jest to więc rozumienie przedmiotowe, które odpowiada pojęciu węższemu (podobnie jak inne znaczenia od niego derywowane: ‘wszelki szlak komunikacyjny’, ‘wyznaczona lub zamierzona trasa’, ‘długość toru, jaką przebywa poruszający się punkt’). *Droga* ma też jednak inne znaczenie: ‘przebywanie pewnych odległości; poruszanie się ku wyznaczonemu celowi’. Rozumiana jest zatem procesualnie i w tym znaczeniu obejmuje pierwsze (przedmiotowe) ujęcie. To szerokie znaczenie *drogi* utrwaliło się w konstrukcjach typu: *gotować się do drogi*, *być w drodze*, *w drogę*, *szczęśliwej drogi* i odpowiada ono prototypowemu czasownikowi (o znaczeniach – „profilach” *drogi* pisał Andrzej M. Lewicki [1998]). Pojęciem DROGA właśnie w tym procesualnym rozumieniu będę się dalej posługiwać³. Ostatnie wyjaśnienie wydaje się niezbędne, ponieważ bez niego zupełnie niejasne i nieumotywowane byłoby wyróżnianie w domenie źródłowej metafory zakresów typu: osoby poruszające się, sposób czy cele przemieszczania się. Pojęcie czysto przestrzenne zakresów takich nie ma, ale mieszczą się one w pojęciu DROGI-zdarzenia.

Niewątpliwie jednak aspekt przestrzenny DROGI należy do podstawowych, jakie wykorzystują metateksty. W komentarzach znajdujemy przede wszystkim

³ Ze względów wyłącznie stylistycznych – by uniknąć częstego powtarzania jednego wyrazu – określenia *wędrówka*, *podróż* czy *ruch* będę traktowała jako synonimy tak rozumianej *drogi*.

odwołania do cech związanych z linearnym układem punktów wyznaczających trasę, jej długością, z istnieniem drogi głównej, dróg bocznych, np.: *punkt wyjścia* (np. *rozważań*), *wyjść od czegoś*, *zmierzać do czegoś*, *przejść (od czegoś) do czegoś*, *zatrzymać się w jakimś miejscu*, *droga*, *ścieżka*, *trasa*, *swoją drogą*, *iść czyjąś drogą*, *idźmy dalej*, *odchodzić od tematu*, *dojść do najważniejszego punktu*.

Za podstawowy zakres domeny wyjściowej uznać też trzeba aspekt dotyczący przemieszczającego się obiektu. Obiekt ten, którym jest zawsze nadawca (lub nadawca i odbiorca), jest bowiem podmiotem wszystkich czynności tekstotwórczych. Na jego działania wskazują zwłaszcza czasowniki ruchu: *przejść*, *wrócić*, *zmierzać*, *wejść*, *kroczyć*, *wyjść*, *przenieść się*, *przeskoczyć*, *ominąć*, *wchodzić*, *iść*, *dochodzić*, ale też czasowniki zatrzymania ruchu: *stanąć (przed czymś, na czymś)*, *zatrzymać się*.

Wykładniki tego modelu motywowane są przez różne cechy sposobu przemieszczania się obiektu. Należą do nich przede wszystkim te cechy, które są obecne w semantyce czasowników ruchu, np. kierunek ruchu: do przodu, do tyłu, w bok (*przechodzić do czegoś*, *zmierzać do czegoś*, *idźmy dalej*, *wybiec w coś*; *wrócić do czegoś*, *cofnąć się do czegoś*; *odchodzić od czegoś*, *odbiegać/odskoczyć od czegoś*), tempo przemieszczania się (*kroczyć*, *wejść*, *przenieść się*, *wybiegać*, *jedźmy dalej*, *zapędzić się*), kontakt z powierzchnią ruchu (*iść*, *przeskoczyć*, *przenieść się*, *postawić krok w kierunku czegoś*), „narzędzie” lub środek przemieszczania się (*iść*, *kroczyć*, *wejść*, *przenieść się*) oraz cel poruszania się (*zmierzać do czegoś*, *dochodzić/dotrzeć do czegoś*, *przejść do rzeczy*).

Inny, przywoływany w wyrażeniach metatekstowych, zakres domeny DROGA to powierzchnia, środowisko, w jakim odbywa się tekstowa wędrówka. Zakres ten ewokują wyrażenia typu: *wkraczać na teren czegoś*, *wchodzić w coś*, *poruszać się po czymś*. Podkreślają go również autokomentarze wskazujące na inne obiekty w przestrzeni trasy: *skoro jesteśmy przy czymś*, *zatrzymać się przy czymś/nad czymś*, *ominąć coś*, *stanąć przed czymś*, *podejść do czegoś*, *być przy czymś*, a także wskazujące na przestrzeń poza trasą: *zboczyć z czegoś*, *oddalić się/odchodzić od czegoś*.

Podstawowy, a w wypadku metatekstemów z czasownikami ruchu wręcz nie-redukowalny, jest w końcu temporalny aspekt DROGI, uobecniający się zwłaszcza w połączeniach oznaczających etapy, stadia wypowiedzi (aktu komunikacji): początek tekstu lub jego części – *punkt wyjścia*, *wyjść od czegoś*, *wchodzić w coś*, jego koniec – *zmierzać do czegoś*, *dobrnąć do czegoś*, kontynuację tematu – *idźmy dalej*, *jedźmy dalej*, zmianę tematu cząstkowego – *przejść (od czegoś) do czegoś*, *odbiegać od czegoś*, *przenieść się gdzieś*. Aspekt ten obecny jest także w połączeniach opartych na czasownikach wyrażających tempo ruchu (*kroczyć*, *iść krok po kroku*, *wybiec*, *odbiec*), a przede wszystkim w określeniach *stricte* temporalnych: *później*, *na chwilę*, *za chwilę*, *na moment*, jakie czasownikom mogą towarzyszyć, np. *wrócić do czegoś później*, *zatrzymać się przy czymś na chwilę*.

Jak wynika z tego szkicowego zestawienia, domena źródłowa metafory TEKST TO DROGA zawiera wiele elementów o różnym stopniu szczegółowości, które pozwalają podświetlić odpowiednie aspekty domeny docelowej. Metafora jako szczególny rodzaj modelu organizującego wiedzę obejmuje szereg systematycznych odpowiedniości, zdolnych „udźwignąć” całość konceptualizacji tekstu, np.:

| | |
|--|--|
| DROGA | TEKST |
| podróżnicy | nadawca i odbiorca |
| trasa/droga główna | temat główny |
| drogi boczne | dygresje |
| przeszkody na drodze | problemy w rozwijaniu tematu |
| odcinki trasy | epizody w tekście |
| obiekty na trasie | zagadnienia szczegółowe |
| przestrzeń, w jakiej położona jest trasa | dziedzina, do której dany temat należy |
| poboczne | zagadnienia mniej istotne dla tematu |
| punkt wyjścia | myśl, od której rozpoczyna się rozważania |
| droga już istniejąca | przyjęta w rozważaniach czyjaś koncepcja (czyjś sposób myślenia) |
| tempo ruchu | sposób opowiadania |
| linearny układ miejsc na trasie | związek między elementami problemowymi (chronologiczny, przyczynowy) |

Odpowiedniości te pozwalają organizować wiedzę o tekście, stosować ją do opisu konkretnego tekstu i w jego interpretacji.

Najwyrazistszą spośród grup operatorów tworzą metatekstemy oparte na czasownikach ruchu. Jest to prostą konsekwencją faktu, że czasowniki te stanowią podstawowy sposób komunikowania zmiany położenia (ciała) (zob.: Grochowski 1973; Bojar 1979; Grzegorzczkowska 2001; Saicová-Římalová 2008). Ale informacja o przemieszczaniu się trajektora wpisana jest również w semantykę rzeczowników (*droga, ścieżka, przewodnik, wyprawa, wędrówka, podróż*), przyimków lokatywnych (zwłaszcza *przez, po, do, z*; zob. Przybylska 2002) oraz frazeologizmów (*idźmy dalej, swoją drogą, punkt wyjścia*).

Stopień konwencjonalizacji poszczególnych jednostek metatekstowych opartych na metaforze drogi reprezentuje całą gamę możliwości. Na jednym biegunie znajdują się jednostki mocno skonwencjonalizowane, np.: *swój drogą, wracając do czegoś, idąc dalej, idźmy/jedźmy dalej, skoro mowa o czymś, punkt wyjścia, wstęp, wprowadzenie*, wśród których dominują jednostki funkcyjne. Na drugim biegunie z kolei są metakomentarze o minimalnym stopniu utrwalenia, tworzone doraźnie często na potrzeby konkretnego tekstu, ale przez model przewidziane, w nim znajdujące motywację i uzasadnienie, np.:

Ja wiem, że jeszcze piszę obok, wiem, że szkoda czasu na te **dywagacje, którymi rozpędzam mój wehikul prozy**. Bo ja proszę państwa, **muszę się rozgrzać, poluzować mięśnie, wpaść w rytm, żeby podolać długim dystansom**. (Konwicki 1990a: 7)

Między nimi zaś sytuuje się najliczniejsza i najczęściej wykorzystywana grupa metatekstów, także zróżnicowana wewnątrz, której metatekstowość jest łatwo odczytywana, a motywacja nie uległa zatarciu. Należy do niej większość przywołanych wyżej jednostek.

Trzeba zaznaczyć, że również w wypadku tego modelu metaforycznego nie każde wyrażenie ma jednakową moc jego ewokowania. Im bardziej skonwencjonalizowane jest wyrażenie (np. *pomijając coś/to, że; swoją drogą; wstęp, wprowadzenie*), tym słabiej ewokuje model, bo jego metaforyczność i motywacja są zatarte (choć i w tym względzie zdarzają się pewne wyjątki). Kiedy wyrażenia mają wyraźną motywację, dają łatwy dostęp do całego modelu tekstu – mocniej aktywizują zawartą w metaforze strukturę wiedzy o tekście i jego elementach. Widać to szczególnie dobrze w wypowiedziach tworzonych spontanicznie, np. w rozmowach. Można wtedy zauważyć, jak pojawienie się wykładnika modelu w wypowiedzi jednego z uczestników sprawia, że po inne wyrażenia, będące konkretyzacjami modelu, sięgają pozostali rozmówcy:

Pospieszalski: Ja się trochę obawiam, że **nasza rozmowa skręca w trochę niedobłą stronę**.

Fedyszak-Radziejowska: Proszę zwrócić uwagę, pan już trzecią **wycieczkę pod mym adresem**, więc ja już się na chwilę wyłączę. Znaczy, że mam rację w znacznie większym stopniu.

Pospieszalski: **Na moment odskoczmy** i zapytamy Wojciecha Muchę, dziennikarza i kibica, o to, czy są to odosobnione przypadki. [...]

Reszczyński: Te przykłady pokazane tutaj wymagają komentarza. Bo my chyba **uciekamy trochę od tego tematu**. Dla mnie są to wydarzenia skandaliczne. (*Bliżej*, 2012.09.27)

Zabiegami wykorzystywanymi najczęściej do ewokowania modelu są: nagromadzenie określeń (przykład 1. i 2. poniżej), deleksykalizacja ich ustabilizowanych znaczeń (przykład 3.), wykorzystanie mniej skonwencjonalizowanych określeń lub potencji tkwiącej w modelu (przykład 4.):

Zacznę więc od przypomnienia podstawowych tez z Platońskiego *Timaiosa* i z *Ennead* Plotyna, by **przejsć do** Heideggera, kładąc nacisk nie tyle na wyniki jego rozważań, a więc ostateczne tezy, na ogół dobrze znane, co na samą drogę owych nieraz dość skomplikowanych poszukiwań. Są tak pouczające, że warto się **zatrzymać na nich dłużej**. Lévinasa omówię krócej, ale **nie mogę go pominąć**, bo i w jego twórczości rezonans dawnych myśli jest słyszalny. (Skarga 2005: 27)

Skoro jednak **doszliśmy do** aborcji, **to zatrzymajmy się jeszcze na chwilę** i zadajmy pytanie Januszowi Kochanowskiemu [...]. (Dunin, WO, 2008.01.26: 10)

Komar: Co niektórzy rozumieją pod pojęciem „przyzwoity”, to nie to samo, co Bartoszewski rozumie pod pojęciem „przyzwoity Polak”.

Bartoszewski: To jest pytanie?

Komar: Nie. Szukam **ścieżki, która poprowadzi nas do konkluzji**.

Bartoszewski: **Idźmy więc dalej**. (Bartoszewski, Komar 2006: 215–116)

Powolność wyobraźni i nadmierna ostrożność myśli zmuszają mnie często do marudzenia i **kołowania**, gdzie umysł bardziej lotny i śmigły uderza niby jastrząb po upatrzeniu ofiary. Znając to ograniczanie, wołę od czasu do czasu **usunąć się na bok i oddać ster w ręce inspiratora i bohatera mojej biograficznej nawigacji**. (Herling-Grudziński 1995: 212)

Oprócz tych zabiegów model ten „oferuje” jeszcze jedną możliwość. Zabiegiem często spotykanym jest używanie nazw desygnujących określone elementy rzeczywistości – konkretne miasta, osoby, budynki, miejsca – w funkcji lokalizatorów przestrzeni tekstowej. Na przykład połączenie *wrócić do czegoś* uzupełniane jest przez wyrażenia typu: *ten ganek, ten dom, Hubble, ośrodek*. Daje to taki efekt, że wyjęte z kontekstu wypowiedzi metatekstowe sprawiają wrażenie relacji z przemieszczania się w przestrzeni fizycznej, relacji z autentycznej wędrówki (lub planowania takiej wędrówki), np.:

Do tego domu, do małej uliczki, gdzie do dziś stoi pałacyk, w którym przez jakiś czas mieszkał pracując w Warszawie ojciec Aleksandra Błoka, **wrócę** jeszcze [...]. (Gałczyńska 1990: 115)

Wracamy do kraju. (Durczok, *Fakty*, 2008.09.22)

Wróćmy jednak **do Hubble’a**. (Heller 2008: 121)

Wracam do ośrodka dla sfatygowanych życiem politycznym. (Groński, P, 2007.12.22: 169)

Oto te same wypowiedzi, przytoczone w szerszym kontekście:

Do tego domu, do małej uliczki, gdzie do dziś stoi pałacyk, w którym przez jakiś czas mieszkał pracując w Warszawie ojciec Aleksandra Błoka, **wrócę** jeszcze. Zrobię to niedługo [...]. (Gałczyńska 1990: 115)

Wracamy do kraju. Teraz drzwi zamknięte dla angielskich turystów. Krakowscy restauratorzy i hotelarze coraz częściej zatrzymują drzwi przed nosem gości z Wysp Brytyjskich. (Durczok, *Fakty*, 2008.09.22)

Wróćmy jednak **do Hubble’a**, którego żywiołem były obserwacje i pomiary. (Heller 2008: 121)

Koniec dygresji. **Wracam do ośrodka** dla sfatygowanych życiem politycznym. (Groński, P, 2007.12.22: 169)

Użycia takie są efektem prostych przesunięć metonimicznych (*dom Błoka* zamiast, przykładowo, *historia domu Błoka*, *kraj* zamiast *sprawy krajowe*, *Hubble* zamiast *dokonania Hubble’a* itd.), ale dowodzą one, że autorzy świadome korzystają z możliwości, jakie daje utrwalony w języku metaforyczny model tekstu jako drogi. Każdorazowo bowiem zostaje wydobyta metaforyczność wyrażenia, wymagająca od odbiorcy pewnych, niezbyt trudnych zresztą, reinterpretacji, które

usunęłyby ich niespójność semantyczną. Sprzyja to jednocześnie odbiorowi mniej zautomatyzowanemu.

Jeszcze mocniej analogiczny efekt widać w wypadku określeń o mniejszym stopniu skonwencjonalizowania w funkcji metatekstowej, np. *zaglądać gdzieś, odwiedzić coś, wyjść skądś*:

Jeszcze go [Tarent – miasto] **odwiedzimy**. Ale, być może, chętniej **zaglądamy do Syrakuz**, gdzie już obserwowaliśmy oczyma Tukidydesa nieudaną wyprawę [...], potem zaś szliśmy śladami Archimedesesa, a chcemy też posłuchać na Ortygii szeptu źródła, słów nimfy przemienionej w zdrój, Aretuzy. (Kubiak 2003: 239)

Zacznę od futbolu. Po ekstraklasy Jerzego Pilcha brakuje felietonu piłkarskiego. Podczas występów naszej reprezentacji na mundialu w Niemczech media donosiły, że polscy piłkarze wypadli źle, ale polscy kibice wypadli doskonale. [...]

W tym miejscu proponuję **wyjść ze stadionu na szerszą arenę**. Kilka miesięcy temu pisałem o pięknej karierze (i książce) sławnego szablisty Wojciecha Zabłockiego. (Passent, P, 2009.09.06: 105)

Ze względu na mniejszy stopień konwencjonalizacji wykluczają one łączliwość z nazwami odnoszącymi się wprost do tematu (por. np. **Jeszcze odwiedzimy zdarzenia, które rozegrały się w Tarencie, ale Jeszcze wrócimy do zdarzeń, które rozegrały się w Tarencie*). Mogą je uzupełniać tylko nazwy odsyłające do miejsc w rzeczywistości pozatekstowej. Nie mamy tu więc do czynienia z ożywieniem znaczenia genetycznego, ale z aktualnym (niezatartym) znaczeniem metaforycznym.

Konsekwencją takich zabiegów jest jeszcze mocniejsze „wprowadzenie” podmiotu tekstu i jego odbiorcy w świat tekstowy. Wypowiedź staje się nie tylko miejscem spotkania obu podmiotów. Nabiera znamion wypowiedzi o czymś, w co są zaangażowani wewnątrztekstowi nadawca i odbiorca – „wyprawy”, „wędrowki”. Jest to strategia do pewnego stopnia podobna do tych, jakie są stosowane w relacjach reporterskich. Jednak nie chodzi tu o uwiarygodnienie przekazu, ale o perswazyjny wymiar metatekstu – o ukształtowanie w odbiorcy zewnątrztekstowym postawy zaangażowanej w lekturę tekstu, iluzję obecności w centrum zdarzeń, o których mowa.

Pojawienie się w metatekście językowych wykładników metafory TEKST TO DROGA ma (oprócz tego, że motywowane jest bezpośrednio domeną DROGI, czemu poświęcona będzie cała dalsza część rozważań), także inne uzasadnienia. Przede wszystkim motywację taką tworzy ogólniejsza tendencja dotycząca sposobu, w jaki w polszczyźnie budowany jest obraz pojęciowy RUCHU ABSTRAKCYJNEGO:

[...] zdolność ludzkiego umysłu do abstrakcji umożliwia nam pojmowanie ruchu także w kategoriach ruchu abstrakcyjnego. Taki ruch odbywa się nie w przestrzeni fizycznej, lecz w abstrakcyjnej przestrzeni pojęciowej, która nie stanowi bytu w sensie fizycznym. Tworzone przez umysł ludzki przestrzenie mają cechy analogiczne do znanej nam z doświadczenia zmysłowego przestrzeni

trójwymiarowej; umiemy je zaludniać abstrakcyjnymi przedmiotami, a następnie rozmieszczamy w nich te przedmioty według określonych parametrów. [...] Pojęcie ruchu abstrakcyjnego odgrywa istotną rolę w opisie języka, między innymi ze względu na mnogość w językach metafor przestrzennych z tzw. czasownikami ruchu. Metafory takie są bardzo liczne także w języku polskim. (Tabakowska 1995: 37)⁴

Spośród różnych metafor fundowanych przez domenę RUCHU najważniejszy wpływ na ukształtowanie się analizowanego tu modelu tekstu trzeba przypisać wyrażeniom z pola procesów mentalnych, należącym do innego modelu konceptualnego. Myślenie, wnioskowanie, procesy pamięci, rozwiązywanie problemów ujmowane są przez nas jako ruch w przestrzeni mentalnej⁵. Dowodzą tego występujące w polszczyźnie i mocno utrwalone frazeologizmy typu: *coś* (np. *myśl, pomysł*) *chodzi komuś po głowie*, *coś* (*myśl, pomysł*) *przyszło komuś do głowy*, *czyjeś myśli gdzieś błądzą*, *odpędzać myśli*, *gonitwa myśli*, *myśl przebiega przez czyjąś głowę*, *myśli snują się komuś po głowie*, *nawiedzają kogoś*, *nurt myśli*, *coś przelatuje (przemyka) komuś przez głowę*, *mąci się komuś w głowie*, *coś* (np. *nauka*) *idzie komuś do głowy*, *gubić się w myślach*, *coś wylatuje (wyszło) komuś z głowy*, *przenosić się dokądś myślą*, *wybiegać myślą naprzód*, *wracać myślą do czegoś*, *błądzić myślami*, *krążyć gdzieś myślami*, *przebiec coś myślą*, *uciekać myślą do czegoś*, *być gdzieś myślami*, *sięgać myślą w przeszłość*, *dojść do wniosku*, *iść za czyjąś myślą*, *coś komuś przyszło na myśl*, *naprowadzić kogoś na myśl*, *podsunąć komuś myśl*, *pójść po rozum do głowy*, *coś przychodzi komuś na pamięć*, *coś komuś przeszło przez myśl*, *wpaść na pomysł*. Taka konceptualizacja procesów mentalnych ma oczywiście związek z kulturowym (choć wywodzącym się bezpośrednio z doświadczenia fizycznego) sposobem wiązania szeroko rozumianej aktywności z ruchem (np. *rusz się* ‘nie stój beczynnie’, *sprawa ruszyła z miejsca*, *ruszyć głową*, *ruch artystyczny*, *literacki*, *ruch w interesie*, *komuś idzie coś* [*nauka, karta*]), a braku tej aktywności z bezruchem (*coś utknęło w martwym punkcie*, *zastój gospodarczy*, *stać beczynnie*, *stać na boku* ‘nie brać w czymś udziału’, *stać z nauką* [*budową, robotą*] ‘nic nie robić’, *stać w miejscu*, *utknąć w jakimś miejscu* ‘nie robić postępów’, *coś* [*praca, zegarek*] *stoi* ‘nie działa; nie rozwija się’, *komuś nie idzie coś* [*nauka, karta*], a także *zastój umysłowy*, *stagnacja*). Opozycja ruch – bezruch wyraźnie zdradza aksjologiczne porządkowanie świata, ponieważ nałożone jest na nią wartościowanie w kategoriach dobry – zły.

Jednak nie wszystko, co wiąże się z aktywnością umysłową, wartościowane jest pozytywnie. Frazeologizmy zawierające nazwy, które prymarnie określają ruch przyspieszony, zintensyfikowany: *gonitwa myśli*, *coś ciśnie się komuś do*

⁴ Samo pojęcie RUCHU jest oczywiście dużo szersze – obejmuje nie tylko przemieszczanie się w linii poziomej (ruch horyzontalny), ale wszelką zmianę położenia ciała w stosunku do innych przedmiotów w przestrzeni.

⁵ Zjawisko to jest charakterystyczne nie tylko dla polszczyzny, o metaforach ruchu służących w języku czeskim do opisu procesów mentalnych pisała Saicová-Římalová (2008: 42).

głowy, odpędzać myśli, mąci się komuś w głowie, komunikują o negatywnym stanie umysłu podmiotu. Intensywność doświadczanych stanów uniemożliwia bowiem koncentrację i blokuje inne procesy umysłowe (sąd taki wpisany jest też w konstrukcję *natłok myśli*).

Negatywne wartościowanie niosą również frazeologizmy nazywające procesy nieukierunkowane: *myśli snują się komuś po głowie, krążyć gdzieś myślami*. Zawierają one co prawda czasowniki, które określają kształt toru ruchu w jakiejś przestrzeni, ale blokują określenie celu ruchu. Na ruch nieukierunkowany wskazuje zwłaszcza połączenie *czyjeś myśli gdzieś błądzą*, którego centrum stanowi czasownik oznaczający ruch, jaki wynika z zagubienia właściwej drogi.

Widać też wyraźnie, że spora liczba frazeologizmów z tego pola ujmuje procesy mentalne jako coś, co pojawia się w dużym stopniu niezależnie od woli człowieka. We frazeologizmach: *coś chodzi komuś po głowie, coś przyszło komuś do głowy, czyjeś myśli gdzieś błądzą, coś ciśnie się komuś do głowy, myśl przebiega przez czyjąś głowę, myśli nawiedzają kogoś, coś przelatuje/przemyka komuś przez głowę, coś wylatuje/wyszło komuś z głowy, coś przychodzi komuś na pamięć, coś komuś przeszło przez myśl* to nie określenie człowieka występuje w pozycji subiekta, lecz nazwa przedmiotu procesu (np. *myśl*). Człowiek jako sprawca procesów „wpisany” jest w połączenia typu: *odpędzać myśli* oraz *wpaść na myśl (pomysł)*, ale pierwsze z nich wskazuje, że człowiek próbuje przeciwdziałać czemuś, co pojawiło się wbrew jego woli, a drugie oznacza myślenie kreatywne, którego pozytywny skutek jest traktowany raczej jako dzieło przypadku. Część frazeologizmów wskazuje także, iż proces umysłowy może być powodowany działaniem innej osoby: *iść za czyjąś myślą, naprowadzić kogoś na myśl, podsunąć komuś myśl (pomysł)*. W tych zwrotach podmiot procesów również nie jest ujmowany jako ich sprawca.

Wyjątkami są niektóre określenia wnioskowania, rozwiązywania problemów i procesów pamięci. Komunikują bowiem i ruch ukierunkowany, i skoncentrowany na czymś: *dojść do wniosku, dojść po nitce do kłębka, pójść po rozum do głowy*, a myśl ujmują w kategoriach quasi-środka umożliwiającego te procesy: *sięgać myślą w przeszłość, przenosić się dokądś myślą, wybiegać myślą naprzód, wracać myślą do czegoś, pójść po rozum do głowy*.

Już choćby z tego bardzo skrótego przedstawienia językowego obrazu ruchu w przestrzeni mentalnej widać, że metaforyczny model tekstu nie może być jego prostym rozszerzeniem. Związek między tymi modelami jest oczywisty, gdyż tekst stanowi efekt procesów mentalnych. Niekiedy nawet w metatekście pojawiają się sformułowania wskazujące wprost, że wędrówka tekstowa jest wędrówką odbywającą się w przestrzeni mentalnej, w której quasi-środkiem transportu jest ludzka myśl, pamięć czy wyobraźnia: *Spróbujemy na chwilę przenieść się myślą w tamte czasy i w tamto miejsce* (Brandys M. 1992: I, 76); *Niechże więc on tam jedzie, jego tam wyślijmy. A my wraz z nim przenieśmy się imaginacją w „mile*

krainy” (Rymkiewicz 1991: 48); *Skoro zaś wróciłem pamięcią w ów dzień [...], staje mi w oczach nieznamomy staruszek z kawiarni* (Kobyliński 1974: 60).

Związek między omawianą metaforą pojęciową tekstu a sposobem konceptualizacji procesów myślowych ujawnia się szczególnie mocno w momencie, gdy metatekst „zdradza” pre-tekstowy etap pracy myślowej: zdobywania informacji, stawiania problemu, przetwarzania danych, poszukiwania możliwych rozwiązań, narzędzi opisu, testowania ich itp. Uwidacznia się wtedy z reguły fakt, że wędrówka mentalna ma kilka alternatywnych wariantów (kilka dróg prowadzących do określonego celu), ale tylko jeden z nich jest podjęty w samym tekście:

Częsty rodzaj poezji okupacyjnej stanowi tzw. liryka zbiorowa [...]. Mówiąc o podmiocie zbiorowym **możemy wychodzić od faktów zaobserwowanych** w samym tekście, zakładając, że „tożsamość” tego podmiotu jest wykładnikiem ustalonych w danym gatunku reguł poetyckiego mówienia, bądź też **wychodzić od faktów wnoszonych** niejako do tekstu z zewnątrz, zakładając, że tym, co określa podmiot zbiorowy, jest „typ wyrażanych przeżyć, dający się przypisać nie wyodrębnionej jednostce, lecz określonej zbiorowości”. W drugim wypadku **stajemy przed problemem** tzw. nazw okazjonalnych. (Święch 2000: 40)

Związek ten widać również wtedy, gdy proces rozważania łączy się ściśle z tworzeniem samego tekstu. Przebieg działań myślowych i tekstotwórczych odbywa się wtedy na bieżąco:

Zadajmy więc sobie pytanie: czym jest czas w Platonijskim *Timaiosie*? Aby odpowiedzieć kompetentnie na tak zadane pytanie, należałoby wpiąć przeanalizować kosmologiczną teorię Platona i jej metafizyczny sens, a więc wpleść je w cały kompleks podstawowych dla filozofa zagadnień. **Nie mogę iść tą drogą.** Ograniczę się zatem do lektury, lektury, która ma świadomość, że dotyka źródła, i wie, iż, jak każde źródło, i ono musiało wyznaczyć przynajmniej niektóre możliwości i kierunki wypływających z niego strumieni. (Skarga 2005: 27–28)

Nie można też pominąć faktu, że konceptualizacja TEKSTU (a w zasadzie procesu jego tworzenia) w kategoriach DROGI utrwalona jest w języku bardzo mocno. Określenia typu: *odejść od tematu, zboczyć z tematu, skakać/przeskakiwać z tematu na temat, przejść do rzeczy, krążyć wokół tematu* wykorzystywane są nie tylko do komentowania wypowiedzi z poziomu metatekstowego, ale i do komentowania innych tekstów z poziomu przedmiotowego. W tym drugim wypadku zakładana jest jednak odmienna perspektywa oglądu tekstu: nie wewnątrztekstowa, a zewnątrztekstowa, która decyduje o tym, że inne cechy tekstu ulegają wyeksponowaniu i w innej konfiguracji. Skutkiem tego jest negatywne wartościowanie, jakie niesie większość przywołanych wyżej frazeologizmów. Podstawowa różnica polega na tym, że w wypadku perspektywy zewnętrznej tekst jawi się nie jako teren współdziałania komunikujących się podmiotów, ale teren „zawłaszczony” przez nadawcę, który nie dąży do kooperacji (przywołane zwroty wskazują na działania wbrew maksymie relewancji, ich użycie jest dodatkowo wyrazem dystansowania się mówiącego do wypowiedzi nadawcy). „Widzenia” wewnątrztek-

stowe i zewnętrzne korzystają więc z tej samej domeny, ale odmiennie ją profilują.

Za zupełnie inne zjawisko uznać trzeba natomiast obecność odwołań do metafory TEKST TO DROGA w wypowiedziach komentujących tekst innego autora, jak poniższa:

Tak się sprawa ma z piękną książką Claudio Magrisa, *Dunaj*, która zaczyna się takim oto wyznaniem [...].

Po tak zniechęcającym **wprowadzeniu** zostajemy następnie uwiedzeni relacją, której osią jest bieg Dunaju – **wyruszamy w podróż horyzontalną i wertykalną do miejsc oswojonego europejskiego „tu i teraz”**, o zapachach i barwach jakby znanych, ale i w głąb przeszłości, o której wiemy niewiele lub zgoła nic. **Geografia [...] jest tu jedynie pretekstem do podróży wyobraźni**, do gry skojarzeń, paradoksów, refleksji i anegdoty. (Burszta 2004: 62)

Odwołania takie stanowią także efekt zewnętrznego oglądu innego tekstu, ale są bardzo bliskie metaforom metatekstowym, ponieważ w nich właśnie mają swoje źródło. Ilustrują zatem zjawisko wpływu oglądu wewnętrznego na zewnętrzny.

1. WYRAŻENIA METAFORYCZNE JAKO ORGANIZATORY SYTUACJI KOMUNIKACYJNEJ

Z uwagi na to, że za najważniejsze i najliczniejsze językowe wykładniki modelu TEKST TO DROGA trzeba uznać metatekstowy oparte na czasownikach ruchu ukierunkowanego, a te obligatoryjnie zawierają informacje o czasie i wymagają wskazania na poruszający się obiekt i jego cel, sam ich wybór do charakteryzowania tekstu świadczy o wyraźnej tendencji do eksponowania czterech wymiarów tekstu: sytuacyjnego, zdarzeniowego, intencjonalnego i interakcyjnego. Możliwość ukrycia relacji między nadawcą a odbiorcą oferuje tu jedynie kilka najbardziej skonwencjonalizowanych połączeń typu: *wracając do czegoś, przechodząc do czegoś, pomijając coś*, które z racji obecności form imiesłowowych uniemożliwiają bezpośrednie wskazanie na subiekta czynności, ale ich frekwencja w tekstach, w porównaniu z innymi, jest stosunkowo mała, a cechy sytuacyjności, procesualności i celu tekstu pozostają niezakwestionowane.

W zasadzie wykorzystanie językowych wykładników tego modelu konceptualnego wyklucza jednoczesne rozpatrywanie tekstu jako wytworu. Model implikuje, że tekst (zarówno mówiony, jak i pisany) jest zdarzeniem, które ma swoich uczestników i składa się z pewnych wykonywanych przez nich w określonej kolejności działań. Nie jest więc dany w całości, w skończonej postaci – jest czymś, co dzieje się „tu” i „teraz” między komunikującymi się ze sobą stronami.

Niezależnie od tego, czy podmiot tekstu może być utożsamiony z autorem, czy też nie, oraz od tego, czy adresatem jest konkretna osoba (jak w tekście mówionym, w większości wypadków), czy też jest to odbiorca potencjalny (jak w tekście pisanym, również w większości wypadków), oba podmioty – właśnie jako komunikujące się strony – są wpisane w tekst czy też zaprojektowane przez niego. *De facto* metatekst modeluje całą sytuację komunikacyjną: odnosi się do tekstu, do sytuacji jego użycia i do jej uczestników. Można powiedzieć, że metatekst staje się swego rodzaju relacją z wędrówki, jaką odbywają wewnątrztekstowy nadawca i odbiorca, opowieścią o działaniach, jakie w świecie tekstu wykonują razem, np.:

A teraz chciałbym **zaprosić cię na wycieczkę**. Dróg po Sołowkach jest wiele i wszystkich przejść niepodobna (tym bardziej wszystkie opisać), dlatego **jedną choćby przejdźmy razem**. Proponuję stary trakt monastyrski, obchodzący główne skity Wielkiej Sołowieckiej, zwany wśród miejscowych przewodników „wielkim kręgiem”.

Z posiołka **wychodzimy** na ulicę Siewierną [...].

Dwie wiorsty dalej odnoga na prawo: do Makariewskiej Pustelni. Tam, w głębokiej dolinie, ze wszystkich stron osłonięta od wiatrów, stoi „dacza archimandryta” – rezydencja przeorów sołowieckiego klasztoru, zbudowana na początku XIX wieku. [...]

Idziemy dalej. Droga opada i wznosi się, powtarzając oddech lodowca, miejscami czasy minione lub czyjeś opowieści. [...].

Dalej drogi łączą się i **wracamy do posiołka** tym samym szerokim traktem, którym zeń wyszliśmy. (Wilk 2003: 43–47)

Tekst przedmiotowy opowiada bowiem o jakiejś (istniejącej niezależnie od aktu komunikacji) rzeczywistości, a metatekst – o świecie tekstowym, który organizowany jest przez kategorie JA – TY – TU – TERAZ.

Trzeba jednak zaznaczyć, że o ile podmiotowi tekstu zawsze przysługuje rola czynna – jest tym, który wędruje po świecie tekstowym – o tyle rola odbiorcy wewnątrztekstowego może być różna: i czynna, i bierna. Przede wszystkim ze względu na nią można wyróżnić dwa podstawowe warianty modelu TEKST TO DROGA, które nie wykluczają jednak swojej obecności w jednym tekście:

Dotąd wędrowałem z Herodotem daleko, na krańce jego świata, do Egipcjan i Massagetów, do Scytów i Etiopów. **Teraz musimy zaprzestać tych wędrówek i porzucić odległe rubieże ziemi**, bo wydarzenia przenoszą się do wschodniej części Morza Śródziemnego [...]. (Kapuściński 2008: 140)

Pierwszy z wariantów modelu sygnalizowany jest zazwyczaj formami 1. osoby liczby mnogiej czasowników oraz zaimków. Obligatoryjnie formy takie pojawiają się w jednostkach języka wyspecjalizowanych w funkcji metatekstowej: *idźmy/jedźmy dalej, skoro jesteście przy...*, co świadczyłoby o tym, iż wariant ten uznać trzeba za mocniej utrwalony w języku. Podświetla on czynną rolę nadawcy i odbiorcy: obaj występują w charakterze wędrowców, podróżników czy poszukiwaczy, których łączy wspólny cel – poznanie danego tematu. Tekst jawi się zatem

jako miejsce współdziałania komunikujących się stron, a relacja między nadawcą a odbiorcą jako relacja partnerska i dynamiczna.

Niekiedy jednak wariant ten przybiera nieco inną postać, z bardziej ograniczoną rolą odbiorcy: odbiorca jest współuczestnikiem doświadczającym pewnych zdarzeń, a nadawca – przewodnikiem, który prowadzi go po stworzonym przez siebie tekście. Nadawca pełni zatem funkcję nadrzędną – jest osobą, która wie więcej, jest obeznana z tematem, co daje jej prawo do wyboru „trasy” i sterowania odbiorem tekstu. Jednocześnie tekstowa rola nadawcy jest w pewien sposób podporządkowana odbiorcom – jego działania mają sens, gdy istnieje ktoś, kogo prowadzić można. Zatem to właśnie odbiorca stoi w centrum działań nadawcy.

Za szczególny przypadek tego wariantu metafory można też uznać sytuację, w której rola przewodnika przysługuje nie podmiotowi tekstu, ale autorowi innej wypowiedzi, do jakiej tekst odsyła, lub podmiotowi, którego wypowiedź stanowi część złożonego (przede wszystkim ze względu na układ relacji nadawczo-odbiorczych) komunikatu. W pierwszym wypadku funkcja metaforycznego przewodnika służy do kształtowania relacji nie wewnątrztekstowych, a międzytekstowych i to szczególnego typu (o czym w dalszej części rozdziału). W drugim natomiast wypadku przypisana jest osobie, która jest jednym z podmiotów mówiących w tekście i występuje w nim na prawach eksperta, np.:

Dzisiaj pokażemy, co można poradzić na drugi podbródek. **A po urodowych sekretach i zakamarkach oprowadzą nas** Olga Kostrzewska-Cichoń i Anna Orłowska. (*Klinika urody*, odc. 1)

Sugerowana przez wyrażenia metatekstowe wspólnota nadawcy i odbiorcy nie musi, jak mogłoby się zdawać, pociągać za sobą wyraźnego zmniejszenia dystansu komunikacyjnego, subiektywizacji przekazu, choć sprawia, że mamy do czynienia z personalizacją instancji nadawczo-odbiorczych. W wypadku modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY widać było wyraźne ciążenie ku maksymalnemu zmniejszeniu dystansu na linii nadawca – odbiorca, ku subiektywizacji, a nawet dążenie do sytuowania aktu komunikacji na płaszczyźnie prywatnej, natomiast w omawianym wariantcie modelu TEKST TO DROGA akcenty rozkładają się nieco inaczej. Podkreśleniu ulega bowiem przede wszystkim relacja między nadawcą i odbiorcą a tym, co jest przedmiotem wypowiedzi, ponieważ „my” tekstowe występuje wobec tego, o czym się mówi:

Rozróżnienie okresów dłuższych i pełnych od prostych jest jednym z istotniejszych problemów teorii stylu retorycznego, **za chwilę więc do tej kwestii powrócimy**. Na razie i **po drodze** jeszcze parę słów o terminologii. (Ziomek 1990: 270)

Czy w ogóle możliwe jest ustalenie takiej zasady? Herodot odpowiada, że tak. Jest nią mianowicie odpowiedź na pytanie: *kto zaczął? Kto pierwszy wyrządził krzywdę?* Mając przed oczyma to pytanie, łatwiej nam już **poruszać się po zaplątanych i zawitych meandrach historii**, objaśniać sobie, jakie poruszają nią racje i siły. (Kapuściński 2008: 68)

Wykorzystanie form MY inkluzywnego – stanowiące jawną manifestację wspólnoty nadawcy i odbiorcy – uznać trzeba za przejaw znacznie ważniejszych kategorii tekstowych – punktu widzenia i perspektywy (w sensie, jakim nadał im Langacker [1999]). Skoro nadawca i odbiorca „wędrują” wspólnie po przestrzeni tekstowej, to zmienia się ich usytuowanie w przestrzeni i miejsce oglądu. Lokalizację, punkt widzenia i perspektywę oglądu zdradzają przede wszystkim wyrażenia deiktyczne oraz inne określenia lokalizujące czasowo i przestrzennie oba podmioty. A „tu” i „teraz”, z których dokonują oglądu, jest zmienne, dynamiczne i wymaga za każdym razem doprecyzowania i interpretacji. Aktualna orientacja czasoprzestrzenna tekstowych „wędrowców” konfiguruje obiekty w tej przestrzeni, gdyż staje się nowym punktem odniesienia – do niej relatywizowane są wszystkie elementy tekstu, wszystkie „tam”, „wtedy”, „przed”, „za”, „obok” itd. (por.: Przybylska 2004; Tabakowska 2004).

Takie włączenie komunikujących się podmiotów do „świata, o którym się mówi” nosi znamiona obiektywizacji (uprzedmiotowienia), układu egocentrycznego, w którym pole widzenia obejmuje samego obserwatora (Langacker 1999: 211). Komentarze metatekstowe wskazują bowiem, że komunikujące się strony są przedmiotami (a nie tylko podmiotami obserwującymi coś z zewnątrz; zob. Tabakowska 2004) oglądanej przez siebie sceny, co prowadzi do ujawnienia indywidualnego i subiektywnego – ale dzielonego przez nadawcę i odbiorcę – punktu, z którego dokonuje się obserwacji tego, co dzieje się w tekście przedmiotowym.

Jednak sam model TEKST TO DROGA kategorii punktu obserwacji, perspektywy oglądu tylko implikuje. Kategorie te bezpośrednio należą bowiem do innego, ogólniejszego modelu: ROZUMIENIE TO WIDZENIE (o modelu tym pisały Pajdzińska [1996: 115–121] i Przybylska [2004: 157–159]), który w meta-tekście ma także szczególnie liczne konkretyzacje. Częstość współlistnienia obok siebie wykładników obu modeli nie jest sprawą przypadku. Metafora TEKST TO DROGA bardzo wyraźnie sprzyja wprowadzaniu konkretyzacji modelu widzenia⁶, a przykłady ich współlistnienia stanowią pokazną liczbę, np.:

Tym samym tekst daje się analizować w kategoriach sytuacja/problem – reakcja/rozwiązanie – ewaluacja/podstawa ewaluacji. **Wskazując** na obecność retorycznie motywowanych sygnałów (re)orientujących w dyskursie, **stawiamy kolejny krok** w stronę analizy strategii makro, a tym samym w kierunku bardziej całościowego **spojrzenia** na problemy tekstu i komunikacji. (Duszak 1998: 152)

Dziś podczas naszej **wycieczki w krainę filozofów odwiedzimy** dom Sorena Kierkegaarda. Ten niezwykły myśliciel duński stoi u początków naszej epoki jak jakieś źródło. W jego domu znajduje się wszystko, czego człowiek potrzebuje dla swojej duszy: i estetyka, i religia, i etyka. Ale nasze **odwiedziny** mają bardziej konkretny cel. **Nie będziemy się przyglądać** dzisiaj wszystkiemu, **spojrzymy** jedynie **na jego estetykę**. (Tischner 2008: 54)

⁶ W tym wypadku sytuacja jest bardziej złożona, gdyż model ROZUMIENIE TO WIDZENIE nie jest modelem tekstu. Jego część „wchłonięta” jest jednak przez metaforę TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), którą zajmuję się w kolejnym rozdziale.

Na razie **zostawmy Monikę i na temat drugiego podbródka spójrzmy od innej strony**. Wiemy już, że jakieś problemy z brodą ma prawie każda pani tuż przed czterdziestką [...] (*Klinika urody*, odc. 1)

Za najbardziej jaskrawy przykład układu egocentrycznego uznać można wypadki, w których wewnątrztekstowemu nadawcy i odbiorcy przysługuje nie tylko rola uczestników tekstowej wędrówki, ale rola uczestników lub świadków opisywanych historii. Wtedy tekst przedmiotowy opowiada jakąś historię, odsyła do zdarzeń, zjawisk (w świecie rzeczywistym lub wykreowanym), a metatekst opowiada o współuczestniczeniu w tejże historii komunikujących się podmiotów. Wtedy też „teraz” i „tu” tekstu przedmiotowego są tożsame czy zsynchronizowane z „teraz” i „tu” metatekstu (zabieg ten dotyczy również innych określeń – *wtedy, tam* itp.):

Wydźmy teraz z Prusem poza jego mieszkania i siedziby, przenieśmy się poza park, w bliższe i dalsze okolice Nałęczowa. Tędy wiodły trasy jego stałych, codziennych prawie spacerów. Oto perspektywa nakreślona piórem samego kronikarza [...]. (Kłak 1983: 65)

W domach tych (pompejskich) zachowały się malowidła, o których – skoro już **tu jesteśmy** – warto wspomnieć. (Estreicher 1990: 159)

Można tu mówić o pewnym naśladowaniu stylu reporterskiego, relacji na żywo. Komentarze metatekstowe imitują jednak autentyzm, naturalność, jakie mają relacje na żywo, reportaże, a przede wszystkim nie mają na celu uwiarygodnienia przekazu, oddania realizmu zdarzeń. Mają wymiar perswazyjny – ich celem jest zaangażowanie intelektualne i/lub emocjonalne odbiorcy w opisywane zdarzenia, zjawiska (choć brak tu słownictwa o ładunku emocjonalnym). Nadawca chce w ten sposób pobudzić zainteresowanie, ciekawość odbiorcy, włączyć go w swój tok myślenia, sprawić, by przyjęty sposób rozumowania lub przedstawiania czegoś zaakceptował jako swój własny.

Środki realizujące ten wariant modelu (nadawca i odbiorca to wędrownicy) można uznać za przejawy strategii angażującej i unaoczniającej. Oprócz wymienionych już zabiegów językowych – stosowania form MY inkluzywnego, określeń deiktycznych, utożsamiania „teraz” i „tu” tekstu przedmiotowego z „teraz” i „tu” metatekstu – zaliczyć do nich można także metatekstemy, które określają zdarzenie komunikacyjne jako „wyprawę poszukiwawczą”:

To szczególnie utożsamienie empirycznej perspektywy i skupienia na konkretnym szczególe z postawą solidarności z pokonanym wypadka zapamiętać jako ważny **trop, który powiedzie nas jeszcze w inne strony**. Powróćmy tymczasem do kolejnych przykładów. (Barańczak 2001: 116)

Nie zapominajmy, że **jesteśmy na tropach źródłowego czasu**. (Skarga 2005: 49)

Idąc jednak dalej tym tropem i szperając w dokumentach – gdyby jakieś dokumenty udało się jeszcze odnaleźć – można by podjąć próbę ustalenia, jak się Johasia [...] nazywała [...]. (Rymkiewicz 1991: 26)

Najbardziej interesujące wydają się jednak przykłady sukcesów globalnych. Pora zatem wskazać **kilka tropów, które naprowadzą nas na ślad uwodzicielskiej mocy bestsellera**. (Czubaj, NI, 2011.01.18: 18)

Mają one na celu nie tylko zaintrygowanie odbiorcy, ale wprost postawienie go przed swoistym zadaniem czy wyzwaniem. Rola współposzukiwacza, tropiciela, jaką metatekst przypisuje nadawcy i odbiorcy, jest oczywiście zabiegiem celowym, ale służebnym. Metatekstemy są bowiem podporządkowane różnym funkcjom całego tekstu (zwykle poznawczej) i mają zmotywować odbiorców do zmierzenia się z samym tematem (problemem) tekstu.

Jednak nawet gdy metatekst nie sugeruje tak zaangażowanej postawy podmiotów, ich rola nigdy nie jest bierna: to, co ma się znaleźć w „polu widzenia” (tematy, zagadnienia, wątki szczegółowe), co trzeba „przejsć” (opisać, rozważyć), i to, co można „obejść”, „przeskoczyć” (pominąć w opisie), jest świadomie wybierane przez nadawcę.

Drugi wariant modelu TEKST TO DROGA zakłada inną rolę odbiorcy. Rola czynna przysługuje, jak zawsze, podmiotowi tekstu – on jest tym, który wędruje po przestrzeni tekstowej. Natomiast odbiorca pełni funkcję świadka obserwującego ruchu nadawcy. Rola nadawcy jest mocno wyeksponowana – eksplicytnie wskazują to formy czasownikowe i zaimkowe, komunikujące jednostkowego wędrowca – JA tekstowe. Rola odbiorcy, a w zasadzie rola i miejsce odbiorcy, w tak bezpośredni sposób wyznaczone nie są. Wariant modelu conceptualnego przewiduje jednak dla niego miejsce – nie jako uczestnika wędrówki, ale jako uczestnika sceny, należącego do „uniwersum, w którym się mówi”. I choć nie znajduje się on w tych miejscach, co podmiot tekstu, to jego pozycja – na zewnątrz trasy – pozwala mu śledzić działania nadawcy i identyfikować miejsca, wszystkie „tu”, „tam”, w jakich podmiot znajduje się „teraz” lub znajdować się będzie „później”. Wariant ten pojawia się najczęściej w kilku sytuacjach. Po pierwsze, wtedy gdy tekst rekonstruuje wcześniejszy proces myślowy podmiotu lub oddaje proces zachodzący w trakcie tworzenia tekstu:

Ludzie! Ludzie, co ja robię! Ja się zajmuję problemem odrabiania lekcji przez uczniów! Chcecie zobaczyć kogoś, kto sam, z nieprzymuszonej woli robi sobie wrogów z poważnej części społeczeństwa? A ponieważ, zaczynając ten tekst, nie mam pojęcia, **do jakich wniosków dojdę**, nie wiem, czy moi wrogowie to przyszłość narodu, czy ci, którzy decydują o wykształceniu przyszłości narodu. Tak źle i tak niedobrze. (Szczepkowska, WO, 2008.01.19: 10)

W tej niewielkiej książce dotknęłam zaledwie dwóch kwestii. Dotyczą one czasu i zła. Ujęłam zaś je tylko z jednego, choć na pewno niezmiernie ważnego, punktu widzenia. Mam więc poczucie fragmentaryczności, skrótowości mych refleksji. Niech Czytelnik potraktuje je jako **pierwszy krok ku metafizyce, jako próbę wejścia na jej niezmierzone drogi**.

Każda droga ma swój początek, a zatem i myśl o metafizyce rodzi się w jakimś właściwym jej źródle. Co jednak znaczy źródło, jaki sens zawiera? Zaczęłam więc od refleksji nad pojęciem źródła i źródłowości. **Te dwa pojęcia wyznaczyły też kierunek** wszystkich następnych **moich rozważań**. (Skarga 2005: 5)

Po drugie, gdy podmiot podkreśla lub tylko sugeruje, że tekst tworzony jest spontanicznie:

Ale **popadam w lube dygresje, zamiast koło Góry Puszkino wej** (skąd taka nazwa) **skręcić w lewo i ruszyć na Markucie**, na moje Markucie [...], a **dalej przez Markucie do dolnej Kolonii Wileńskiej** [...]. (Konwicki 1990a: 120)

Odpowiedzi trzeba w każdym razie szukać w podświadomości, w mętnych czeluściach *libido*! Choć niechętnie, **postaram się tam jeszcze zajrzeć**. (Błoński 1994: 45)

Po trzecie, gdy tekst dotyczy bezpośrednio samego nadawcy – przedstawia jego doświadczenia, wspomnienia, zdarzenia, w jakich brał udział itp., a więc gdy mamy do czynienia z narracją pierwszoosobową (literacką bądź nieliteracką):

Proszę mi wybaczyć te drobiazgowo i rozwlekłe refleksje. Dopiero **teraz znalazłem się w punkcie** mojej relacji, **od którego rozpoczyna się jej główny wątek**. Bez tych retrospektywnych dygresji może nie umiałbym opowiedzieć, jak i dlaczego doszło do okoliczności, z których narodziła się organizacja „Rondo” i sprawy omawiane w artykule prof. Janoty. (Brandys K. 1982: 42)

Możliwe są oczywiście kombinacje tych sytuacji (zob. fragmenty cytowanych tekstów np. Skargi i Konwickiego, które dotyczą również doświadczeń indywidualnych). Ponieważ sam tekst przedmiotowy koncentruje się wtedy na podmiocie wypowiedzi (wprost – w wypadku narracji pierwszoosobowej bądź we fragmentach, w których nadawca zdradza swój indywidualny sposób myślenia, lub pośrednio – gdy nadawcę ujawnia tylko forma tekstu: fragmentaryczna, dygresyjna itp.), metatekst konsekwentnie tę tendencję utrzymuje. Przypisanie odbiorcy roli świadka – właśnie ze względu na to skoncentrowanie tekstu na nadawcy – pozwala nadawcy i odbiorcy zachować neutralny dystans. To znaczy: dystans i tak zostaje zmniejszony, gdyż nadawca w pewnym sensie udostępnia odbiorcy swoją prywatność. Ale przedstawiając np. swoją wizję świata, swój sposób myślenia, nie narzuca ich odbiorcy, decyżę o stopniu identyfikowania się z nim i o stopniu zaangażowania się odbiorcy, pozostawia jemu samemu.

Przy tym wariacie modelu TEKST TO DROGA (nadawca to wędrowca, odbiorca to świadek) można zatem mówić o obiektywizacji w wypadku nadawcy (podmiot mówiący należy do układu oglądu), a o subiektywizacji w wypadku odbiorcy (odbiorca jest tylko podmiotem obserwacji).

Wykorzystanie wyrażenia należących do metafory TEKST TO DROGA nakłada więc na wypowiedź pewną podstawową siatkę wyobrażeń, która implikuje ogólne role nadawcy i odbiorcy. Nie determinuje jednak ich działań (co widać wyraźnie w tekstach, w których oba warianty modelu współistnieją obok siebie). Utrwalony w języku model konceptualny stanowi pewną potencję, z której wybierane mogą być określone warianty, elementy, i która stwarza możliwości różnego profilowania ich tekstowych realizacji.

Metatekst projektuje czy wręcz stwarza określony układ wiążący komunikujące się strony; ustanawia przede wszystkim wyraźną relację osobową między nadawcą a odbiorcą o charakterze interakcyjnym i procesualnym, która tworzy „uniwersum, w którym się mówi” i która jest zaangażowana w „uniwersum, o którym się mówi”, ponieważ MY tekstowe występuje wobec tego, o czym się mówi.

Na zaangażowanie nadawcy i odbiorcy pierwszy z wariantów wskazuje bardzo wyraźnie. Jednak i w drugim wypadku bierne uczestnictwo odbiorcy nie oznacza biernego oczekiwania na rezultaty „wędrówki” nadawcy tekstu. Korzystając z rozróżnienia (wprowadzonego przez Tabakowską [2004]) na „widza”, który tylko rejestruje to, co znajdzie się w polu jego widzenia, i „obserwatora”, który świadomie wybiera przedmiot obserwacji, rolę odbiorcy trzeba widzieć jako bliską roli obserwatora, gdyż zakłada ona postrzeganie intencjonalne i aktywne (nie mówiąc już o tym, że daje też możliwość wyboru roli zaangażowanej)⁷.

Wykładniki obu wariantów modelu TEKST TO DROGA występują w różnych odmianach i typach tekstów. Nie są ograniczone do wypowiedzi o określonych wyznacznikach gatunkowych, stylowych czy do tekstów o ponadgatunkowych strukturach (np. narracyjnej, problemowej). Ciekawe jest jednak, że pierwszy z nich (zakładający czynny udział odbiorcy) częściej pojawia się w tekstach pisanych, drugi natomiast w tekstach mówionych. Tę prawidłowość można chyba wytłumaczyć specyfiką kontaktu między nadawcą a odbiorcą w obu typach zdarzeń komunikacyjnych. W wypadku tekstów pisanych kontakt ten jest zapośredniczony – nadawca i odbiorca nie wchodzi z sobą w bezpośrednią interakcję, i właśnie brak takiego kontaktu przywołany wariant modelu ma zrekompensować. Z kolei tekst mówiony „preferuje” wariant z rolą odbiorcy jako obserwatora, ponieważ prototypowo funkcjonuje w komunikacji bezpośredniej, pozbawionej dystansu czasowo-przestrzennego⁸. W obu zatem wypadkach wybrany do komentowania tekstu wariant modelu działa niczym regulator normujący „poziom” dystansu między nadawcą a odbiorcą.

⁷ Co prawda rozróżnienie wprowadzone przez Tabakowską dotyczy samego podmiotu konceptualizacji, a nie tego, komu konceptualizację taką się przedstawia, ale myślę, że fakt „wpisania” odbiorcy w przestrzeń tekstu uprawnia do odniesienia tego rozróżnienia także do odbiorcy.

⁸ Oto kilka przykładów tekstów mówionych potwierdzających prawidłowość: *Pytam najpierw ogólnie, a potem przejdę do szczegółów* (Lis, *Na żywo*, 2011.06.06); *Ja jeszcze powrócę do tego pytania, które zadałem wcześniej* (Lis, *Na żywo*, 2011.01.18); *Panie ambasadorze, wracam do pytania, co można odpowiedzieć panu generałowi Polko i tym, którzy sądzą tak jak on* (Kraśko, *Na pierwszym planie*, 2011.12.21); *Za chwilę do tego przejdę* (Kamiński, *Co z tą Polską*, 2005.11.24); *Ja nie mam, nie mam wątpliwości, że powinny służyć w imię bezpieczeństwa państwa, bo wracam do pierwszego pana redaktora pytania, o to, czy państwo działa właściwie, że służby powinny sprawdzać wtedy, kiedy pojawiają się groźby karalne* (Halicki, *Blżej*, 2012.09.27).

2. METATEKSTEMY W FUNKCJI NAWIĄZAŃ MIĘDZYTEKSTOWYCH

Za pomocą modelu metaforycznego TEKST TO DROGA sygnalizowana jest również sfera intertekstualna wypowiedzi. Wyrażenia metaforyczne tworzące nawiązania międzytekstowe nie są, w porównaniu z innymi grupami wykładników metafory, tak liczne ani tak częste, ale ich obecność w tekstach daje się łatwo zauważyć. Rzecz charakterystyczna, metatekstemy te nie wprowadzają w ogóle *oratio recta* (co było typowe dla konkretyzacji metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY), „cudza mowa” nie brzmi więc jako drugi równoprawny głos (co nie znaczy, że jest to głos „podrzędny”), lecz autonomia i waga innych tekstów jest w różny sposób podkreślana.

Tutaj także daje się wyróżnić dwa warianty tekstowej wędrówki. W wariantcie pierwszym autor innego tekstu staje się jej specjalnym „uczestnikiem”, któremu przysługuje rola znawcy – przewodnika po temacie, zagadnieniu, omawianym przez nadawcę. Natomiast uczestnicy właściwi zdarzenia komunikacyjnego – nadawca i odbiorca – wchodzi w role tych, których przewodnik oprowadza, wtajemnicza. Układ ról nie jest zatem równorzędny. Czynną, inicjującą niejako działania tekstowe, rolę odgrywa autor innego tekstu. Podkreślają to leksemy typu: *przewodnik*, *prowadzić/oprowadzić (kogoś)*, implikujące zarazem niesamodzielny, podporządkowany mu ruch tekstowych wędrówców (nadawcy i odbiorcy):

Także i dzisiaj pozwolimy Ricoeurowi, aby **nas prowadził w głąb krainy mitów**. Aby mit ukazał nam swą ukrytą prawdę, trzeba umieć postawić mu właściwe pytanie. Pytanie musi być dostosowane do tego, o czym mit naprawdę chce nam powiedzieć. Paul Ricoeur wyodrębnia w najstarszej mitologii ludzkości cztery grupy mitów, które dotyczą tajemnicy zła: mity sumero-akadyjskie, mity judeochrześcijańskie i dwie grupy mitów greckich. (Tischner 2008: 44)

Plutarch (*Żywot Antoniusza*, 76–86) **jest tu** [w poznaniu kresu życia Kleopatry i Antoniusza – D. P.] **naszym najbardziej drobiazgowym przewodnikiem**. Czytamy, że Kleopatra ukryła się w grobowcu, za mocnymi ryglami spuszczonego drzwi, do Antoniusza zaś pchnęła posłańców z doniesieniem, że sobie zadała śmierć. Uwierzył. (Kubiak 2003: 428)

Ze względu na wspomnianą asymetryczność ról uczestników mentalnej wędrówki po tekście, na usytuowanie się nadawcy w tej samej pozycji, co jego odbiorca, a zwłaszcza z uwagi na sugerowany przez metafory przewodnika autorytet innego autora w danej dziedzinie, jego wiarygodność (wynikającą np. z wiedzy, doświadczenia, często także ze współuczestniczenia w zdarzeniach, jakie opisywał), wariant ten wykorzystywany jest w szczególnego typu wypowiedziach. Są to głównie teksty popularnonaukowe, rzadziej dydaktyczno-naukowe. Nadawcy tych wypowiedzi wykorzystują sygnały tego wariantu modelu TEKST TO DROGA, by wskazać, że np. omawiają dane zagadnienie, odwołując się do tekstu innego autora (jego koncepcji, wspomnień czy ustaleń).

Nadawca, obsadzając siebie w tej samej roli, co odbiorców tekstu, zaciera nie tylko dystans komunikacyjny, jaki wynika z niesymetrycznych ról społecznych (naukowiec – laik, nauczyciel – uczeń), ale także maskuje rzeczywiste role komunikacyjne, gdyż metafory sugerują oddanie inicjatywy tekstotwórczej autorowi przywoływanego tekstu. Jest to zabieg o dużej sile perswazyjnej, pozwalający, na skutek osłabienia faktycznej nadrzędnej pozycji nadawcy, na budowanie relacji partnerskiej, dużo mniej oficjalnej, a w konsekwencji na tworzenie interakcji opartej na współpracy.

Także metaforyczna rola przewodnika ma wymiar perswazyjny i sprzyja tworzeniu mniej oficjalnej relacji. Autorytet podmiotu innego tekstu jest tu tylko subtelnie implikowany, a sugerowane przez metafory kierowanie czynnościami tekstowych wędrowców nie nosi znamion relacji jednokierunkowej, autorytatywnej, lecz działania dla kogoś.

Wariant drugi modelu konceptualnego nie jest ograniczony do określonych typów tekstów czy stylów funkcjonalnych, choć preferują go autorzy wypowiedzi o strukturze ekspozycyjno-argumentacyjnej. Jego językowe sygnały mogą też występować (podobnie jak pierwszego) zarówno po odwołaniu do tekstu innego autora, jak i przed nim. Wariant ten nie zakłada też asymetryczności ról, ponieważ autor innej wypowiedzi nie staje się uczestnikiem wędrówki tekstowej. Relacje między tekstami ujęte są natomiast w kategoriach pierwszeństwa i wtórności. Wariant ten ewokują metatekstemy, które cudzą mowę, a precyzyjniej: koncepcję myślową autora przedstawioną w przywoływanym tekście, określają jako stworzoną przez niego drogę, którą można wybrać, by osiągnąć dany cel, np., *iść drogą/ścieżką przez kogoś wytyczoną, iść za czymś/kimś, iść/pójść czyjąś drogą*.

Kapitalizm rozwija się w społeczeństwie przenikniętym odpowiednim duchem, pisze współczesny kontynuator dzieła Webera francuski socjolog Luc Boltanski. Duch kapitalizmu nie jest jednak niezmienny, bo to, co służyło systemowi na pewnym jego etapie, może z czasem stać się przeszkodą. [...].

Idąc ścieżką wytyczoną przez francuskiego badacza, należy stwierdzić, że właśnie trwa kolejna transformacja ducha kapitalizmu. Do niedawna jeszcze krytykowany za to, że doprowadzi do zagłady środowiska, bronił się oklepanymi frazesami, że ekologia oznacza niemożliwe do przyjęcia koszty, które zahamują rozwój. Dziś to główni sternicy tegoż kapitalizmu, szefowie koncernów zielenieją najszybciej. Czują bowiem doskonale, że nieuchronnie zmienia się duch epoki, czyli kulturowy kontekst, w jakim muszą prowadzić swoje firmy. (Bendyk, NI, 2008.10.18: 13)

Przechodząc do omówienia występującej w wybranych przeze mnie utworach onomastyki, należy zastanowić się nad tym, czym jest nazwa własna. **Idąc za pracą H. Górnowicza**, należy wyróżnić następujące cechy nazw własnych [...]. (Leman 2001: 98)

Socjotechnika zastosowana przez Urbana poraża brakiem intelektualnego wyrafinowania. **Idźmy więc śladem tych myśli** i wyartykułujmy założenia jego wizji stosunków polsko-niemieckich. Otóż przyczyna napięcia między Warszawą i Berlinem ma się sprowadzać do tego, że jedni Polacy (ci lepsi) lubią Niemców, a drudzy ich nie lubią. Problemem w stosunkach dwustronnych są więc polscy germanofobi, którzy na dodatek są antyeuropejscy (no bo kto nie kocha Niemiec, ten musi skrywać nienawiść do Europy). (Muszyński, Rak, RP, 2006.11.23)

Podstawowa różnica między tymi dwoma wariantami dotyczy stopnia aktywności i świadomości tekstowych wędrowców: w wariacie drugim, choć przyjmują proponowany przez innego autora sposób opisu (ujęcia) danego zagadnienia (podążają drogą już stworzoną), to wybierają go sami, a ich działania nie są w takim stopniu determinowane przez myśl innego podmiotu, jak w wariacie pierwszym (w którym ukierunkowywani są przez ruchy metaforycznego przewodnika). Dlatego też wariant drugi służy do komentowania partii tekstu, w której nadawca omawia rozważania (poglądy, koncepcje) innego autora – jednak nie ze względu na nie same, ale po to, by stały się podstawą jego własnych czynności tekstotwórczych, np. podstawą ujęcia i argumentowania problemu.

3. METAFORYCZNE SYGNAŁY „WĘDRÓWKI” W ROLI ORGANIZATORÓW DZIAŁAŃ TEKSTOWYCH

Już choćby z krótkiego wycięcia konkretyzacji modelu TEKST TO DROGA, jakie przedstawiłam na początku tego rozdziału, wynika, że dzięki wykorzystaniu różnych aspektów domeny wyjściowej model ten pozwala organizować działania tekstowe, tworzyć wyraźne sygnały, które mają pomóc odbiorcy zidentyfikować i zinterpretować zjawiska globalne, zrozumieć relacje między nimi a zjawiskami lokalnymi:

Przed wyruszeniem w **drogę** dobrze jest obrać sobie kierunek, w którym zmierzamy. Możemy użyć na przykład kompasu i namierzyć odległe wzgórze, które odąd będzie stanowiło nasz cel. Jeśli to zrobimy, trudniej będzie nam się potem zgubić, zbaczając na boki lub omijając przeszkody terenu. Jasno określony cel nada sens naszym kolejnym poczynaniom i umotywuje nas do dalszej drogi.

Z tego właśnie powodu **chciałbym teraz nakreślić oś przewodnią niniejszej książki**, tak aby Czytelnik, zapoznając się z kolejnymi faktami, wywodami i koncepcjami, wciąż był świadom, czemu służy ich przywoływanie, jak je usytuować w całości proponowanej tutaj wizji umysłu, a także jak je przez pryzmat tego kontekstu zinterpretować. [...] **Naszym dalekosiężnym celem jest zatem (samo)świadomość** jako wyraz swoistego rodzaju skomplikowania fizycznego świata zewnętrznego. **W drogę!** (Korzeniewski 2005: 11–12)

3.1. Operatory działające na poziomie globalnym

Do sygnałów eksponujących zjawiska globalne należą przede wszystkim mocno skonwencjonalizowane wyrażenia: *punkt wyjścia (czegoś)*, *wyjść od czegoś* oraz nieco słabiej *droga (do czegoś)*. Autokomentarze na nich oparte eksponują cechy uporządkowania, kolejności, etapowości i celowości działań tekstowych, pełnią zatem funkcję metaorganizatorów działających na poziomie globalnym wypowiedzi.

Ujęcie tekstu w kategoriach wędrowki, która odbywa się po określonej trasie – od *punktu wyjścia* do *punktu końcowego* i ma swoje etapy-odcinki, stanowi więc

dogodny, wręcz prowokujący do wykorzystania, sposób wyeksponowania tematu tekstu. Jemu to bowiem przysługuje status drogi, po jakiej poruszają się tekstowi wędrowcy. Odniesienie do tego zjawiska globalnego widoczne jest w miejscach szczególnie nasemantyzowanych – partiach inicjalnych i finalnych tekstu:

Punktem wyjścia rozważań jest charakterystyka uczestników dialogu literackiego, określenie kim jest nadawca i jakie ma zamierzenia, jak też prezentacja odbiorcy wirtualnego wpisanego we *Władysława IV* Twardowskiego. Kolejny etap to wskazanie środków służących przekazaniu odbiorcy komunikatu w jak najbardziej atrakcyjnej postaci, uwzględniając konteksty kulturowe epoki. (Kuran Michał 2001: 152)

Zapraszam Czytelnika do **cyklu rozważań**, w których postaramy się przyjrzeć postaciom kilkunastu wybitnych uczonych i filozofów, ich losom i zmaganiom z najważniejszymi problemami. Ale to dopiero **połowa naszej drogi**. Spróbujemy wspólnie stawiać pytania i poszukiwać odpowiedzi. Tym razem Myślącym ma być każdy z nas. (Heller 2008: 10)

Tu dobiega **kresu nasza droga prowadząca od pojedynczego neuronu do ludzkiej (samo) świadomości. Podążając za osią przewodnią tej książki**, próbowaliśmy prześledzić, jak z funkcjonowania odpowiednio zorganizowanego zespołu elementów wyłania się SYSTEM. **Po drodze zobaczyliśmy**, jak komórki nerwowe łączą się w zdolne do modyfikacji swojej struktury (czyli do nauki) sieci neuronalne [...]. (Korzeniewski 2005: 170)

Nie przez przypadek jednak cytowane fragmenty pochodzą z tekstów naukowych i popularnonaukowych. Na teksty te nałożone są bowiem wymogi jasności, prostoty, zrozumiałości, rzeczowego ujęcia treści i ścisłości logicznej wywodu (Gajda 1982: 118–119). Konkretyzacje modelu metaforycznego – tak wyraźnie porządkujące informacje, eksplikywnie zwracające uwagę na zjawiska globalne, budowę problemową tekstu, niemal streszczające tekst – pomagają spełnić te wymogi i podkreślić, że podmiot je respektuje. Nie oznacza to, że wyrażen takich nie używają autorzy wypowiedzi np. publicystycznych, literackich:

Będziemy mówili o chamstwie w internecie, ale **punktem wyjścia jest akcja ABW**. Czy ktoś z państwa nie uważa, że ABW posunęła się za daleko? (Lis, *Na żywo*, 2011.05.23)

Proszę mi wybaczyć te drobiazgowo i rozwlekłe refleksje. **Dopiero teraz znalazłem się w punkcie mojej relacji, od którego rozpoczyna się jej główny wątek**. Bez tych retrospektywnych dygresji może nie umiałbym opowiedzieć, jak i dlaczego doszło do okoliczności, z których narodziła się organizacja „Rondo” i sprawy omawiane w artykule prof. Janoty. (Brandys K. 1982: 42)⁹

Takie metatekstemy dużo rzadziej jednak występują w innych tekstach, zwłaszcza artystycznych, które celowo unikają jednoznacznych odczytań, pro-

⁹ Cytowany fragment tekstu Kazimierza Brandysa nie jest elementem inicjalnym powieści. Cały tekst ma formę sprostowania – wypowiedzi skierowanej do redaktora czasopisma. W pierwszych częściach tekstu bohater-narrator opisuje okoliczności powstania listu i swoje intencje oraz wyjaśnia różne szczegóły ze swojego życia. Metafora punktu, od którego rozpoczyna się główny wątek, pojawia się w momencie, w którym bohater zaczyna snuć właściwą opowieść ukazującą prawdziwą wersję zdarzeń.

stych werbalizacji celów wypowiedzi, „utartych sformułowań, obliczonych na prosty i automatyczny odbiór” (Dobrzyńska 2002: 48). Jeśli zatem teksty takie otwierają lub zamykają metatekstemy ewokujące model TEKST TO DROGA, są to inne, mniej skonwencjonalizowane określenia, np.: *wypad*, *wyprawa*, *podróż*, *wędrówka*, *wycieczka*, *maraton*, które pełnią – oprócz funkcji makrostrukturalnej – inne funkcje, podporządkowane nadrzędnej funkcji perswazyjnej. Ilustrują to kolejne przykłady – fragmenty otwierające: list czytelniczki „Wysokich Obcassów”, dziennik Konwickiego oraz poradnik psychologiczny:

Proponuję na chwilę nieco inne spojrzenie na jeden z tych tematów, które media lubią: *kobieta na Wschodzie*. W tym celu **zapraszam na krótki wypad nie do Jemenu czy Iranu, ale do Rzeszowa**.

W tej oto okolicy osiedliłam się z końcem 2005 r. (JAEL53, WO, 2009.09.19: 4)

Wiem także, iż niedobrze jest się chwalić. A w dodatku **na samym początku mojego żmudnego maratonu**. [...] I oto raptem odczuwam ochotę, żeby zaśpiewać. Żeby przy pomocy przymiotników, zaimków i kropek, przy pomocy materiału epickiego zaśpiewać sobie zniecka i pociągnąć za uszy czytelnika w stronę nieba [...]. (Konwicki 1990a: 6)

A teraz zaczniemy wspólną podróż w głąb tajemnicy, zawartej w prostocie naszego życia. (Bednarski 2008: 9)

Określenia te nie tylko mają mniejszy stopień konwencjonalizacji, ale również obejmują całość tekstu (wraz z kontekstem), tzn. nie dzielą tak wyraźnie tekstu na części (etapy) i nie porządkują go (w kategoriach: punkt wyjścia – punkt dojścia), choć pewien porządek wypowiedzi implikują. Fakt, że nie są one mocno skonwencjonalizowane, sprawia, że „grają” bardziej wyrazistymi, często wartościującymi pozytywnie, ale i negatywnie, konotacjami *podróży*, *wypadu* czy *maratonu*: ‘przygody’, ‘spontaniczności’, ‘rozrywki’, ‘odkrywania’, ‘nowości’, ‘niecodzienności’, ale też ‘trudu’, ‘wysiłku’, ‘zmagania’. Mają więc zaangażować odbiorcę, pozyskać jego uwagę, pobudzić ciekawość, często zaintrygować. Fakt, że implikują bardzo ogólne i schematyczne wyobrażenie samego tekstu, także sprzyja budowaniu takiej postawy u odbiorcy.

Z powyższego nie powinno jednak wynikać, że od określeń tych stroną z kolei autorzy tekstów naukowych, a zwłaszcza popularnonaukowych. Jak podkreśla Starzec, działania popularyzatorskie opierają się na całkowitej dobrowolności kontaktu odbiorcy z autorem, co nakłada na obie strony dodatkowe wymagania. W wypadku nadawcy jest to wymóg zabiegania „o pozyskanie uwagi czytelnika poprzez nadanie swojej wypowiedzi odpowiedniej formy językowej” (Starzec 1999: 24–25). Metakomentarze oparte na metaforze drogi mogą odgrywać znaczącą rolę w angażowaniu odbiorcy, w zachęcaniu go do słuchania bądź lektury tekstu. Widać to dobrze w tekstach, w których są one bardziej rozbudowane. Na przykład w pierwszym wykładzie, otwierającym cykl (opublikowanych później) audycji radiowych poświęconych filozofii, Józef Tischner zaznacza:

Proszę Państwa, Polskie Radio zaproponowało mi przeprowadzenie kilku pogadanek na tematy filozoficzne. To bardzo zobowiązująca propozycja. Ale filozofia to naprawdę poważna sprawa. Jak o niej mówić? Wymyśliłem taką formułę: **niech to będą krótkie wycieczki w krainę, w której żyją filozofowie. Właśnie przekroczyliśmy bramę do tej krainy.** Oto jeden z mieszkańców krainy filozofów powiedział: „Najbardziej daje do myślenia, że jeszcze nie myślimy”. (Tischner 2008: 8)

A samą formułę wykładu-wycieczki konsekwentnie wykorzystuje i rozwija, m.in. otwierając nią lub zamykając poszczególne pogadanki, np.:

Wędrując krainą filozofów, tylko pozornie **cofamy się** w przeszłość. Naprawdę bowiem stoimy obydwiema nogami w teraźniejszości. Zrozumieć wielkiego myśliciela znaczy zawsze zrozumieć w jakimś stopniu samego siebie. [...].

W krainie filozofów jest wiele dróg i wiele mieszkań. Są takie, przez które przejdziemy, choć dziś niewiele na to wskazuje. **Są takie, które ominęliśmy**, choć niewiele brakowało, aby to były nasze drogi. **I są takie, które porzuciliśmy** raz na zawsze, co jednak nie znaczy, by wspomnienie porzucenia nie było dla nas jakimś ciężarem. [...].

Wstęp ten jest nam dziś potrzebny, ponieważ **mamy odwiedzić mieszkanie Paula Ricoeura**, myśliciela współczesnego [...]. (Tischner 2008: 40–41)

Wspomniane dwie cechy metatekstów (funkcja makrostrukturalna i perwazyjna) decydują o tym, że jeszcze chętniej wykorzystywane są one w jednym ze strategicznych miejsc tekstu – w jego tytule, któremu przypisuje się funkcję najważniejszego „mnemotechnicznego sygnału makrostrukturalnego” (Duszak 1998: 128). Przy tym najczęściej z wyrażen metaforycznych w tej roli korzystają właśnie autorzy tekstów:

– naukowych, np.: *Podróże nie tylko w czasie i przestrzeni: szkice kulturoznawcze* (red. Haponiuk, Wójcicka, Wybacz 2008); *Podróże po historii: studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu* (red. Leśniak 2000); *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego* (Bocheński 1966),

– popularnonaukowych: *Podróż po historii filozofii* (Kwiatek, Worwąg 2000–2002); *Wędrówki w krainę filozofów* (Tischner 2008); *Podróż w świat etyki* (Pilikowski 2010); *Podróż w świat Europy* (Pilikowski 2011); *Podróż w świat filozofii* (Pilikowski 2008); *Podróż w świat politologii* (Pilikowski 2009); *Podróż w świat historii Polski* (Pilikowski 2010); *Wędrówka po stuleciach: ustroje gospodarcze i ruchy społeczne* (Sieradzki 1948); *Wędrówki po Polsce piastowskiej* (Koper 2007); *Podróże w czasie i przestrzeni* (tytuł programu telewizyjnego),

– oraz dydaktycznych: *Podróże przyrodnicze: podręcznik do przyrody dla klasy IV* (Bernacki [i in.] 1999); *Wędrówki geograficzne: podręcznik dla klasy III gimnazjum* (Łoś, Witek-Nowakowska 2003); *Wędrówki językowe: podręcznik do kształcenia językowego dla klasy I gimnazjum* (Karaś 2002); *Wędrówki muzyczne: podręcznik dla klas 4–6* (Burdzy 2006); *Wędrówki plastyczne. Podręcznik. Szkoła podstawowa 4–6* (Adamska-Ubaka 2006); *Podróże wśród słów: podręcznik do kształcenia literackiego i kulturalnego dla klasy ósmej szkoły podstawowej*

(Bobiński 1999); *Wypraw(k)a ósmioklasisty: przewodnik literacko-gramatyczny dla kandydatów do szkół średnich* (Mazur 1999); *Wypraw(k)a ósmoklasisty: przewodnik matematyczny dla kandydatów do szkół średnich* (Wolnica 1999).

Jeśli zgodzimy się z tezami, że tytuł tekstu, oprócz najważniejszej (niekwestionowanej przez badaczy) funkcji identyfikacyjnej (tytuł jako swoista nazwa własna tekstu), realizuje zwykle dwie inne podstawowe funkcje: zakotwicza tekst w szerszym kontekście sytuacyjnym oraz ma potencjał sygnału makrostrukturalnego – informuje o zakresie i typie tekstu (zob. Duszak 1998: 129–132; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 21–217), to dla tytułów z analizowanymi tu leksemami prymarna jest druga z tych funkcji. Za typowe ich schematy trzeba bowiem uznać połączenia typu: *podróż w czymś/w coś/przez coś/po czymś* oraz *podróż/wędrówka* + określenie precyzujące dziedzinę wiedzy, w których człon drugi wskazuje na temat globalny tekstu (np. filozofię, politologię, muzykę, historię, stulecia itp.). Takie tytuły sugerują temat i cele poznawcze: ujęcie syntetyzujące, przekrojowe danego tematu, niejako zobowiązując autora (autorów) do poruszenia najważniejszych zagadnień mieszczących się we wskazanym obszarze. Tak mocna implikacja jest jednak często osłabiana. Po pierwsze – przez użycie leksemów w liczbie mnogiej, co sugeruje wybór pewnych zagadnień-scieżek, a nie całościowe opracowanie danego tematu. Po drugie – poprzez wykorzystanie leksemów typu *wędrówka(-i)*, które, ze względu na skojarzenia ze swobodą, spontanicznością, dowolnością, wskazują na subiektywne ujęcie autorskie, niezobowiązujące właśnie do wyczerpania całości problematyki¹⁰.

Jak podkreślają badacze, funkcja kontekstualizująca (orientująca) realizowana jest przez tytuły, które zakotwiczą tekst w określonym kontekście (np. historycznym), umożliwiając w ogóle jego interpretację, tworząc „punkt odniesienia dla komunikatu”, który pozwala rozpatrywać go na tle rzeczywistości ważnej dla odbiorcy (Duszak 1998: 129; zob. też Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 210–217).

W wypadku tytułów z analizowanymi tu konkretyzacjami modelu metaforycznego TEKST TO DROGA o takiej ich funkcji mówić nie można. Wydaje się jednak, że można rozumieć ją szczerzej: jako projektowanie całego kontekstu komunikacyjnego, obejmującego „uniwersum, w którym się mówi”, a zwłaszcza jako modelowanie ról nadawczo-odbiorczych. Do takiego ujęcia skłania przyjmowane, powszechnie przecież, rozumienie kontekstu jako struktury obejmującej wiedzę o sytuacji, relewantnej dla tworzenia i odbioru tekstu (van Dijk 2001: 28; Witosz 2009a; por. też formułę Duszak: *dyskurs = tekst w kontekście*, w której określenie *dyskurs* oznacza tekst osadzony w określonym akcie komunikacji

¹⁰ Na uwagę zasługują tu tytuły z formą *wypraw(k)a*, które ewokują wielorakie skojarzenia: z długą, wymagającą przygotowań podróżą, ukierunkowaną na wyraźny cel (*wyprawa*), z niezbędnym do czegoś wyposażeniem (*wyprawka*) oraz z dużo mniej uciążliwą i wymagającą formą wyprawy (*wyprawka* jako zdrobnienie od *wyprawa*).

[Duszak 1998: 7, 19]). Dopiero przy tak rozumianej funkcji kontekstualizującej tytułu można wskazać na jego perswazyjny wymiar, sugerujący zmniejszenie dystansu czasowo-przestrzennego między nadawcą a adresatem, dystansu wynikającego w szczególności z niesymetryczności ról komunikacyjnych (naukowiec – laik, nauczyciel – uczeń, naukowiec – student).

Charakterystykę makrozjawisk przynoszą nie tylko metatekstemy występujące na tak eksponowanych pozycjach, jak tytuł czy części inicjalne i finalne tekstu. Mogą przynosić ją także wyrażenia znajdujące się wewnątrz tekstu. Przy czym nie na zjawiskach globalnych koncentrują wtedy uwagę. Funkcją wykładników analizowanego modelu jest najczęściej zwrócenie uwagi odbiorcy na aktualnie rozwijany epizod (bądź taki, który ma być wprowadzony) na tle makrozjawisk:

Jednak **wyprawa w góry** to nie tylko **wspięcie się na wierzchołek**, ale także **powrót w dolinę**. **Zacznijmy zatem i my schodzenie w dół**. **Trasę naszej dalszej marszruty** przedstawia ryc. 6. (Korzeniewski 2005: 49)

W tej fazie obecnych roztrząsań można by doznać złudzenia, że temat został w zasadzie wyczerpany. [...] W rzeczywistości jednak bynajmniej tak nie jest. **Znajdujemy się dopiero na półmetku** niejako. [...] Atoli teraz dopiero **staje przed nami w całej swej powadze problem**: jak należy postępować, by uczynić zadość wymaganiom takiej motywacji. (Kotarbiński 1986: 160)

Zlokalizowanie tekstowego „tu” jako ściśle określonego miejsca na trasie całej wędrówki (nie przez przypadek chyba w obu cytowanych fragmentach wypowiedzi jest to środek wywodu – „półmetek”) pozwala na dostrzeżenie zarówno przebytej już „drogi”, jak i tego jej „odcinka”, który dzieli wędrowców od miejsca docelowego. W ten sposób metatekstemy sygnalizują zrealizowane dotąd cele szczegółowe i zadania, jakie jeszcze trzeba wykonać, by osiągnąć cel końcowy. Rekapitułując wcześniejszą część tekstu i zapowiadając część pozostałą, wyrażenia takie stają się ważnymi mnemotechnicznymi sygnałami spójności makrostruktury.

Oprócz wymienionych dotąd operatorów do charakterystyki zjawisk globalnych służą inne określenia, które są już w pełni zleksykalizowane: *wstęp*, *wprowadzenie*, *słowo (uwagi) wstępne*. Są to nazwy wypowiedzi metatekstowych, które poprzedzają tekst przedmiotowy. Pomimo pewnych niuansów znaczeniowych łączy je ogólna funkcja: wskazują wyodrębnioną część dzieła, która przedstawia jego temat, poruszane problemy, a także informuje o celu i budowie tekstu. Jednostki te wyspecjalizowały się więc w funkcji sygnalizowania struktury całego tekstu, a zwłaszcza tematu głównego. Choć mają one duży stopień skonwencjonalizowania, ich motywacja jest nadal czytelna. Z tego względu zaliczam je do konkretyzacji modelu TEKST TO DROGA, a nie TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), pomimo że implikują przede wszystkim „pojemnikowe” ujęcie tekstu. Jednak po pierwsze, metafora drogi nie wyklucza modelu pojemnika (czasem wręcz zakłada ten typ konceptualizacji, czego dowodzą liczne przywołane

w rozdziale przykłady typu: *wkraczać/wchodząc w coś, w drogę, wybiec w przyszłość*). Po drugie, użycie językowych wykładników metafory pojemnika wyznacza przestrzeń, w której odbywa się wędrówka tekstowa¹¹. Po trzecie wreszcie, w znaczeniach nazw *wprowadzenie, wstęp* i *słowo wstępne* obecny jest element ruchu i zdarzeniowości – są to nazwy pewnych czynności przygotowujących do innego, znacznie ważniejszego zdarzenia (por. też *wstęp do badań, czynności wstępne, wprowadzać kogoś w życie*). Wszystko to sprawia, że określenia te koherentnie współgrają z innymi konkretyzacjami modelu TEKST TO DROGA.

Na pograniczu metatekstów komentujących zjawiska globalne i epizodyczne można sytuować wyrażenia metaforyczne, które w swym podstawowym znaczeniu informują o sposobie i szybkości ruchu. W roli metatekstów dominują te, które zawierają czasowniki: *iść, kroczyć, przejść, wyjść, wstąpić, dochoździć, wejść, wędrować*. W tym polu mieszczą się również określenia: *wędrówka, marszruta*. Preferowany w metatekście sposób przemieszczania się jest zgodny z prototypem *drogi* (jak wykazały bowiem analizy Lewickiego, „droga prototypowo ujmowana jest z perspektywy tego, kto *idzie, kroczy* [...], a więc człowieka poruszającego się *pieszo*” [Lewicki 1998: 280]). Mniej liczne są określenia prymarnie wskazujące na szybsze poruszanie się środkiem lokomocji, np.: *jechać, podróż*. Wykorzystanie tego aspektu DROGI jest możliwe dzięki podobieństwu między sposobem poruszania się po drodze a sposobem przekazywania i odbioru informacji. W takich konkretyzacjach metafory widać, po raz kolejny, że jest ona strukturą zdolną odnosić się nie tylko do samego tekstu (rozumianego przedmiotowo, nie zdarzeniowo), ale i do sytuacji komunikacyjnej: wyrażenia metaforyczne eksponują to, co tekst przedstawia (co jest jego tematem, treścią), ale też, jak to coś nadawca przedstawia, a odbiorca przyjmuje.

W tym modelu metaforycznym sytuacja przekazywania i odbioru tekstu ma dwa, sygnalizowane wyżej, warianty. Pierwszy i dominujący odpowiada wędrówce pieszej, drugi – podróży środkiem lokomocji. Wykładniki pierwszego wariantu pozwalają podkreślić, że: narracja (opis, argumentacja) prowadzona będzie w „naturalny” sposób i odbiorca będzie miał kontakt ze wszystkimi informacjami składającymi się na poszczególne zagadnienia, tematy czy wątki (przez analogię do ruchu pieszo jako sposobu przemieszczania się w naturalnym dla człowieka tempie i do bezpośredniego kontaktu z całą materią drogi i jej otoczeniem podczas wędrówki). Sygnały wariantu drugiego służą do podkreślenia, że nadawca nie będzie przedstawiał wszystkich informacji, ale skoncentruje się tylko na tych, które są niezbędne do zrozumienia tematu (zjawiska), a więc, że odbiorca będzie miał kontakt tylko z informacjami najważniejszymi, ze „skróconą” wersją np. zdarzeń oraz iż kontakt ten będzie krótki (szybki).

¹¹ Oba wskazane fakty dotyczące tekstowej wędrówki wynikają oczywiście z tego, że w języku przestrzeń konceptualizowana jest m.in. w kategoriach pojemnika, np.: *być w mieście/w drodze/w lesie, iść do miasta/lasu*.

Jeśli tylko jeden z tych wariantów jest w tekście przywoływany, charakteryzuje całość tekstu (od poziomu globalnego po lokalny). Przykładem – wyjątkowym, bo wykorzystującym nośniki drugiego, rzadszego wariantu metafory, ale bardzo wyrazistym – może być *Teleexpress* (program informacyjny nadawany od wielu lat przez TP):

Najdłużej w rozkładzie jazdy spośród polskich programów informacyjnych. **Punktualny** jak zażen – **odchodzi codziennie** o godz. 17.00 w TVP1. **Kwadrans ekspresowej podróży przez najświeższe i najważniejsze informacje** z kraju i ze świata. Wszystko z drobnym przymrużeniem oka. (<http://teleexpress.tvp.pl/7393498/najszybszy-program-informacyjny>)

Już nazwa programu, której członem jest leksem oznaczający specjalny środek lokomocji, jakim jest pociąg ekspresowy, sugeruje specyficzny rodzaj komunikatów. W wielu wydaniach sugerowana w nazwie metafora podróży pociągiem jest rozbudowywana na różnych poziomach, np. w czołówce programu pojawia się film z pociągiem, jeden z bloków informacyjnych nosi nazwę „Przedział Literacki”, a dziennikarze nierzadko dodają komentarze typu: *Proszę wsiadać, drzwi zamykać. Odjeżdżamy; Jutro odjeżdżamy wyjątkowo o 18.15* (cyt. z pamięci). Celem wykorzystania wykładników tego wariantu metafory jest podkreślenie, że nadawca przedstawi tylko najważniejsze wydarzenia, skoncentruje się na faktach niezbędnych do zrozumienia danej wiadomości i uczyni to w czasie bardzo krótkim¹².

Oba warianty modelu TEKST TO DROGA nie wykluczają się nawzajem i mogą być przywoływane w jednym tekście, by sygnalizować zmiany sposobu informowania. Co ważniejsze, metatekstemy mogą też informować o takich zmianach w obrębie jednego, wybranego do charakterystyki tekstu, wariantu. Do takich operatorów należą, wykorzystywane bardzo często, czasowniki ruchu przyspieszonego i zatrzymania ruchu. O ile neutralne, „spacerowe” tempo jest typowe dla narracji spokojnej i stopniowego, dokładnego odsłaniania kolejnych informacji, o tyle leksemmy oznaczające prymarnie tempo przyspieszone i przeskoki – wprowadzają większą dynamikę komunikacji i sygnalizują informacje celowo wybrane. Z kolei czasowniki zatrzymania ruchu wskazują, że na pewien czas uwaga odbiorcy i nadawcy będzie skoncentrowana na jednym wybranym zagadnieniu (bardziej szczegółowych informacjach).

Użycie leksemów nazywających neutralne tempo przemieszczania się (*iść, odejść, kroczyć*) sygnalizuje również, że informacje przedstawione będą w sposób uporządkowany – w porządku chronologicznym, przyczynowo-skutkowym, pro-

¹² Por. też skecz kabaretu Neonówka, będący parodią programu:

„Zaraz wchodzimy. Jest ciepło, słoneczne popołudnie. Zaczynamy *Teleexpress*. Proszę państwa, jako że skarżą się państwo do nas w listach, że treści *Teleexpressu* są dla państwa niezrozumiałe, a informacje podawane zbyt szybko, dlatego postanowiliśmy zmienić formułę programu. Nadać mu charakter bardziej wyciszony, spokojny, duchowy. A jako że głównie oglądają nas ludzie starzy [...], nie musimy się spieszyć, mamy całe 15 minut” (<http://www.youtube.com/watch?v=8FMp0mlU71Q>)

blemowym itp. – np.: *Ale – jak powiadają rasowi gawędziarze – idźmy po kolei* (Pilch, P, 2005.11.19: 106); *Aby jednak zrozumieć, co niebawem będzie się działo w Rzymie i w rzymskiej polityce, trzeba teraz odejść ze stolicy i powędrować krokami dwóch mężów, jacy zostali z grona triumwirów* (Kubiak 2003: 382). Natomiast wprowadzenie leksemów, które wskazują na tempo szybsze (np. *wybiec, wyprzedzić, ale także przeskoczyć*), służy do komentowania „zakłóceń” w przyjętym porządku wywodu (narracji, opisu).

Wykładnikami informacji o sposobie prezentowania tematu są również meta-tekstemy, które prymarnie wskazują tempo ruchu „poniżej” normy. Takie tempo sugerują wyrażenia oparte zwłaszcza na leksemie *krok* – określeniu najmniejszego ruchu wykonywanego przy chodzeniu, np. *krok po kroku, krok za krokiem*:

Jeżeli droga ku charakterystynom tego, co bywa normalnie nazywane tekstami, ma być zgodna z normalnymi intuicjami, ale ma być jednocześnie **przemierzana krok po kroku**, systematycznie, to za naturalny pierwszy jej etap trzeba uznać wyróżnienie niewyrafinowanego pojęcia „ciągu wyrażeń zdaniowych” [...]. (Bogusławski 1983: 10)

Niestety, operatorzy w Polsce tak zagmatwali plany taryfowe, że ich porównanie wydaje się prawie niemożliwe. Trzeba jednak podjąć ten trud. **Idźmy krok po kroku**. (Ścibor, Bonarowski, Sienkiewicz, P, 2004.03.13: 82–84)

Operatory te są wykładnikami informacji o precyzyjnym, dokładnym, systematycznym i w pełni uporządkowanym działaniu tekstotwórczym. Często też towarzyszą im wyliczenia, które z kolei są wprowadzane przez metatekstemy typu: *po pierwsze, na początek, następny problem* wyspecjalizowane w funkcji sygnałów następstwa i porządku logicznego.

Rzeczą charakterystyczną jest tu fakt, że systematyczność, uporządkowanie i dokładność działań tekstotwórczych jest podkreślana tylko wtedy, jeśli dotyczy poziomu globalnego i epizodycznego tekstu. Natomiast na poziomie lokalnym działania takie są traktowane raczej jako niepożądane. Świadczą o tym metatekstemy typu *wchodzić/zagłębiać się w szczegóły*, które występują wyłącznie w postaci zaprzeczzonej jako komentarz wyjaśniający wybory nadawcy¹³:

Tak zatem w sylogizmie o Greku-kłamcy byłby jeszcze jeden błąd (byłby, bo **nie wchodzimy** w subtelności języka greckiego), stąd pochodzący, że... (Ziomek 1990: 101)

Dalsze **zagłębianie się** w techniczne [...] **szczegóły** [...] **nie jest tu konieczne** [...]. (Korzeniewski 2005: 19)

¹³ Połączenie *wchodzić (zagłębiać się) w coś* uzupełniają bowiem leksemy wskazujące nieistotność informacji (np. *szczegóły, detale, subtelności, drobiazgi*). Dodatkowo leksemy te używane są tylko w liczbie mnogiej (co sugeruje cały zbiór elementów). Komunikowany przez metatekstemy stopień szczegółowości informacji i sygnalizowana liczebność informacji stanowią swoiste usprawiedliwienie ich pominięcia. (Metatekstemy implikują zatem, że informacje takie niepotrzebnie „obciążąłyby” tekst).

Rzeczą kluczową przy charakterystyce metatekstów komentujących poziom globalny tekstu jest to, że nawet jeśli na powierzchni tekstu nie pojawiają się operatory odnoszące się bezpośrednio do tematu głównego, makrostruktury czy sposobu przedstawiania i odbioru tematu (tylko inne operatory, które zaktualizują cały model), to wiedza o tych zjawiskach zostanie przywołana w sposób naturalny i automatyczny. To znaczy: odbiorca będzie oczekiwał, że tekst ma jeden temat główny, że pozna wszystkie informacje składające się na ten temat, że pozna je stopniowo, że każdej z nich będzie mógł poświęcić tyle samo uwagi, ponieważ takie właśnie implikacje niesie (zaaktywizowana przez dowolne wykładniki) metafora TEKST TO DROGA. Wiedza o tak zbudowanym tekście stanowi prototypowe jądro tego modelu metaforycznego. Do podkreślania tych naturalnych, bo wynikających z intersubiektywnej wiedzy utrwalonej w języku (właśnie w operatorach metatekstowych), cech tekstu nie czuje się też zobligowany nadawca. Zwraca zatem (większą) uwagę na te elementy tekstu, które typowe nie są, stanowią efekt ujęcia odmiennego niż pozostała część tekstu i wymagają „przestawienia” na inny tryb odbioru.

3.2. Metaforyczne metatekstemy w roli komentarzy poziomu epizodycznego

Zdecydowanie najczęściej wykładniki modelu TEKST TO DROGA wykorzystywane są jednak do charakterystyki poziomu epizodycznego. Pozwalają przede wszystkim zaznaczyć pewną autonomię zjawisk z tego poziomu. W tej funkcji wyspecjalizowały się różne metatekstemy (*przejść od czegoś do czegoś, wrócić do czegoś, przenieść się gdzieś, cofnąć się do czegoś, swoją drogą*), ale najmocniej chyba samodzielność epizodu podkreślają te, które ujmują go metaforycznie w kategoriach etapu drogi (podróży) – etapu, który ma swój własny punkt wyjścia, trasę i punkt dojścia-cel:

Przykłady, nader proste, **od jakich wyszliśmy**, mają już na **wstępie zaszyfrować**, iż problematyka gatunków w poezji lat okupacyjnych nie przedstawia się wcale tak prosto i bezkonfliktowo, jak się niekiedy sądzi. (Święch 2000: 26)

Spróbujmy przedstawić mechanizm tej transformacji [...], biorąc za punkt wyjścia fragment jednego z utworów. (Podraza-Kwiatkowska 2001: 210)

Przykład wzięty z *Monachomachii* [...] może być dogodnym punktem wyjścia opisu teorii stylu periodycznego [...]. (Ziomek 1990: 271)

Panowie, reguły debaty ustalali sztabowcy. Siedzieli, ustalali reguły debaty. I **doszliśmy do takiego punktu w debacie, w którym czas na podsumowanie**. I to podsumowanie całej debaty. Tego panów godzinnego spotkania. Prezydent Aleksander Kwaśniewski. (Skowroński, *Debata*, 2007.10.01)

Z uwagi na to, że ujęcia takie odzwierciedlają logiczne rozczłonkowanie myśli o danym fragmencie rzeczywistości i z reguły pokrywają się z segmentacją tekstu, metatekstemy występują w strategicznych pozycjach tekstowych – otwierają (lub zamykają) akapity. Operatory te pełnią wtedy szczególną funkcję porządkującą, gdyż pozwalają zaakcentować (i dostrzec), że formalna organizacja epizodu odzwierciedla strukturę formalną i semantyczną całego tekstu.

Segmentacji tekstu poświęcono stosunkowo dużo uwagi. Ponieważ jest ona łatwiejsza do obserwacji w wypadku tekstów pisanych, na tych właśnie tekstach skoncentrowano badania (Gajda 1982; Duszak 1998; Wilkoń 2002). Większość badaczy zgodnie podkreśla, że segmentacja nie jest zjawiskiem, które daje się wytłumaczyć za pomocą ścisłych i jednoznacznych reguł, bo nie istnieje „żaden jedyny poprawny sposób delimitacji tekstu” (Duszak 1998: 138). Jednak zauważają oni, że akapit – podstawowa forma segmentacji – jest jednostką funkcjonalną tekstu, a o jego wydzieleniu decydują przede wszystkim względy znaczeniowe, logiczne (Gajda 1990: 158; Duszak 1998: 139). Prowadzi to często do utożsamiania segmentu tekstu z epizodem (czy inną jednostką semantyczną tekstu), a struktury modelowego, „idealnego” akapitu (składającej się z triady: początek – środek – koniec) ze strukturą każdego akapitu (czego nie akceptują inni badacze; zob. np. uwagi Wilkonia [2002: 86–93]). Mając na uwadze złożoność zagadnienia i zgadzając się z tym, że na rzeczywiste rozczłonkowanie tekstu wpływa wiele czynników, co skutkuje różnorodnością struktur akapitowych, ów „idealny” akapit skłonna byłabym traktować jako prototypowe wyobrażenie akapitu: najbardziej klasyczne, modelowe, do którego odnoszone są i na tle którego rozumiane są akapity bardziej złożone. Właśnie dlatego, że takie jego rozumienie podsuwa sam język – wykładniki jednej z ważniejszych metafor organizujących myślenie o tekście.

Wyrazistą rolę na poziomie epizodycznym odgrywają komentarze oparte na konstrukcji *(po)wrócić do czegoś*. Co więcej, zważywszy na to, iż konteksty, w jakich występują, stanowią pokaźną grupę przykładów (blisko 40 procent kontekstów, jakie zebrałam w celu analizy wykładników modelu TEKST TO DROGA), a dodatkowo wyrażenie *wracając do czegoś* ma już status jednostki funkcyjnej, uznać je trzeba za najczęstszy, a w związku z tym za podstawowy i jeden z najbardziej skonwencjonalizowanych sposobów ewokowania modelu TEKST TO DROGA:

Nie jest o tym specjalnie miło pisać przed świętami, ale powoli wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że przed nami trudne czasy. I że trzeba będzie jakoś je przetrwać.

Na pocieszenie: choć raz można sobie powiedzieć, że to nie nasza wina. [...]

Po kilku słowach pocieszenia muszą jednak **powrócić do smutnej rzeczywistości**. (Orłowski, GW, 2008.12.19: 28)

Prezydent odleciał zatem do Chorwacji i przeleciał nad Polską, która cała już wiedziała o katastrofie. Dopiero po wylądowaniu, około 22, dotarła do niego informacja o tragicznej śmierci dwudziestu polskich pilotów wojskowych. Robert Draba powie potem, że nieważne, kiedy prezydent się dowiedział. Ważne, kiedy się nie dowiedział. [...]. A dla ministra Michała Kamińskiego dodatkowo

jest ważne jeszcze to, że premier Tusk lekceważy prezydenta Kaczyńskiego nawet wtedy, gdy mówi „dzień dobry, panie prezydencie”, bo tak to mówi, jakby chciał obrazić głowę państwa.

Wspominam zdjęcia z wesela pana Kamińskiego – w kontuszu czy w czymś tam innym, może to delia była, może sukmana albo rapcie i szabla. Już nie pamiętam, bo to kilka lat temu te fotografie obiegly prasę. Po to były zresztą robione, żeby obiegly. Michał Kamiński demonstrował przywiązanie do szlacheckich tradycji, przechadzając się wśród weselnych gości. [...].

Wracajmy do 2008 r., bo wreszcie to jest ważne, co się teraz dzieje. Nie ma wątpliwości, że znów narasta kryzys. (Tym, P, 2008.02.02: 101)

Dudziak: [...]. Przeróbka *Papai* na taniec jest więc sensowna, bo przecież taniec to taka wspólnotowa, radosna sprawa.

Pęczak: **Wróćmy jeszcze do okoliczności powstania *Papai***. (Pęczak, Dudziak, P, 2008.03.29: 68)

Nas zaś wzmianka o Antigonosie Gonatasie, jaka dopiero co zabrzmiała, przynagla do tego, byśmy na chwilę oderwali się od Italii i **wrócili** choćby na krótko do [...] **walk hellenistycznych spadkobierców** [...]. (Kubiak 2003: 273)

Za formalnym podobieństwem takich metatekstemów (wynikającym z wykorzystania czasownika *wracać* i jego schematu składniowego) nie zawsze kryje się podobieństwo ich znaczeń i funkcji. To, co łączy wszystkie przywołane przykłady, to fakt, że metatekstemy komunikują „ruch” powrotny do poprzedniej tekstowej lokalizacji. Odwołują się więc do podstawowego znaczenia czasownika *wrócić*, w którym na poziomie cech obligatoryjnych utrwaliły się komponenty wskazujące na ruch teliczny i ukierunkowany. Wyrażenia metatekstowe różnią się jednak innymi elementami semantycznymi i funkcjami. Można tu wyróżnić dwie podstawowe sytuacje. Pierwszą ilustrują dwa pierwsze przykłady, w których autokomentarze są sygnałami zakończenia dygresji i podjęcia tematu właściwego wypowiedzi (w niektórych tekstach całkiem jawnie: *Ale wracajmy do tematu* [Konwicki 1990a: 189]; *Wracam do tematu, dosyć dygresji* [Groński, P, 21.03.09: 105]), drugą – kolejne przykłady, w których operatory służą do wskazania związku między tematem kolejnego, nowego epizodu a epizodem wcześniejszym (ale niekoniecznie poprzedzającym go bezpośrednio).

Powody odmienności nietrudno zinterpretować, odwołując się do różnych zakresów domeny wyjściowej (DROGI), ale ważniejsza wydaje się konsekwencja tych odmienności – to, że w powyższych przykładach mamy do czynienia z użyciami dwóch s frazeologizowanych jednostek metatekstowych: *(po)wracać do czegoś*, oraz *(po)wracać do czegoś*,² ponieważ ich motywacja, znaczenia i funkcje są właśnie odmienne.

W wypadku metatekstemu sugerującego wyjście z dygresji motywację stwarza wyobrażenie relacji między drogą główną a drogą boczną. To właśnie temu, do czego się nawiązuje (*wraca*), przypisany jest status drogi głównej, natomiast informacjom, które się kończy (od których się *wraca*) – status drogi w bok. Z tego powodu konstrukcja *(po)wrócić do czegoś*, może być uzupełniona o nazwy ogólne, wskazujące na makrozjawiska, typu: *temat, główna linia rozważań, myśl przewodnia*:

Wracając jednak do tematu: jak się wydaje, większość Polaków zgadza się z opinią, że rząd nie wie, co robi, utrzymując bez zmian akcyzę na benzynę i olej napędowy [...]. (Orłowski, GW, 2008.07.04: 31)

Wracając wszakże do głównej linii rozważań, czyli do rozpatrzenia się w elementach składowych dzisiejszej populacji miejskiej, nie możemy przeoczyć i tych, omawianych przed chwilą tradycji, ciągot i tęsknot człowieczych [...]. (Kobyliński 1974: 94)

Lis: A zakładnikami kampanii prezydenckiej Donalda Tuska możecie być?

Karpiniuk: Po pierwsze – nie ma decyzji, że premier będzie kandydował. Po drugie – taka decyzja zostanie podjęta w maju. Po trzecie – da Bóg – że wystartuje, bo tego w dużej mierze oczekują Polacy. **Ale wracając teraz do tej przewodniej myśli,** chcemy skupić się na dwóch fundamentalnych sprawach, które wynikają z tych postulatów. (*Na żywo*, 2009.10.27)

Może być również uzupełniana o nazwy szczegółowe – określające temat konkretnej wypowiedzi lub jej większej części (np. **Wróćmy wszakże do manipulacji historią na gruncie polskim** [Tazbir, P, 2007.02.10: 4]). Takie wyprofilowanie tekstowej wędrówki sprawia, że informacje tworzące „drogę boczną” jawią się jako pewna odrębna, względnie samodzielna część tekstu, a zjawiska globalne (lub epizodyczne) jako droga (jej odcinek) w połowie przerwana (por. też: **Wracając do przerwanego wątku, do dawnej kamienicy, dodam, że i styl zabudowy starał się, wedle aktualnych gustów, podkreślić charakter dzielnicy** [Kobyliński 1974: 97]). Metatekstem wyraźnie zatem zaznacza hierarchię elementów wypowiedzi.

Wysnucie z tego wniosku, że operator (*po*)*wracać do czegoś*, sygnalizuje informacje nerelevantne dla tematu tekstu byłoby chyba jednak zbyt dużym uproszczeniem. Implikuje on bowiem, że przynajmniej jedna informacja – ta, od której się rozpoczyna odrębny epizod – należy do tematu głównego. Dzięki temu operator może wprowadzać partie tekstu, które na przykład objaśniają jakieś pojęcie, szczegół zagadnienia: *Po tym wyjaśnieniu wróćmy do tabeli Grupy μ* (Ziomek 1990: 140).

Metatekstem (*po*)*wracać do czegoś*, zapowiadający związek między nową częścią wypowiedzi a tą, która ją poprzedza, opiera się na wyobrażeniu drogi głównej i ruchu po niej w obu kierunkach. Służy zatem do tworzenia powiązania między elementami z tego samego poziomu tekstu – z tej samej linii tematycznej. Dlatego często odsyła do epizodu, po jakim bezpośrednio występuje, a ściślej – do jednej z zawartych w nim informacji, i zapowiada, że ona będzie tematem epizodu kolejnego:

Z okazji premiery dokumentalnego filmu Dariusza Jabłońskiego *Gry wojenne* powróciła sprawa oceny czynu pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który przez lata dostarczał Amerykanom ściśle tajne dokumenty Układu Warszawskiego. Minister Radosław Sikorski [...], powiedział, że dla niego kryterium zawsze było i jest jasne: kto nie uważa, iż Kukliński to bohater, ten jest za PRL. Szczęśliwi, którzy nie mają wątpliwości. Co jednak mogą powiedzieć ci, którzy o Peerelu są jak najgorszego zdania, lecz w sprawie oceny Kuklińskiego zachowują powściągliwość? Sam film zresztą wiele nowego nie wnosi, może jedynie jeszcze bardziej wydobywa tragizm osoby Kuklińskiego i jego

najbliższej rodziny. Niektóre pytania dalej pozostają bez odpowiedzi, np. dlaczego Amerykanie nie ostrzegli Solidarności przed zbliżającym się nieuchronnie stanem wojennym. Zostawmy jednak te dociekania historykom.

Warto natomiast **powrócić** do wypowiedzi ministra Sikorskiego, tak charakterystycznej nie tylko dla sporu o pułkownika. (Pietrasik, P, 2008.12.20: 12)

Może również nawiązywać do części dużo wcześniejszej (całego epizodu lub informacji szczegółowej): ***Ja jeszcze powrócę do tego pytania, które zadałem wcześniej*** (Lis, *Na żywo*, 2010.01.18), a także może zapowiadać temat dalszej części wypowiedzi:

Jeżeli nawet sam Bieńkowski chwilami szarżuje w wyszydzeniu wzorca męskości-polskości, to jednak jego powieść jest w sumie udaną satyrą na narodowe stereotypy [...]. Przekonuje tym bardziej, że w zakończeniu czeka nas nieoczekiwany zwrot akcji, **do czego jeszcze wróć**. (Pietrasik, P, 2008.11.03: 71)

Operator ten nie hierarchizuje elementów tekstu. Używany jest natomiast wtedy, gdy podmiot chce zasygnalizować zmianę tematu epizodu (a w wypadku antycypacji – zapowiedzieć temat, jaki pojawi się w dalszej części tekstu), ale jednocześnie zaznaczyć, że temat ten ma bezpośredni związek z informacjami, jakie już wystąpiły w tekście.

To, co łączy oba typy komentarzy metatekstowych, to fakt, że podkreślają spójność tekstu, ale w szczególnym momencie, kiedy spójność ta jest zakłócona. Operator wyjścia z dygresji sygnalizuje zakłócenie dużo mocniejsze, ponieważ informuje o odrębnym epizodzie, który nie jest powiązany z częścią, jaka po nim występuje, i zrywa ciągłość tematyczną tekstu (epizod łączy się z częścią „lewostronną”, ale z „prawostronną” związku już nie ma). Metatekstem służy więc również do przywrócenia spójności głównej linii tematycznej. Z kolei operator (*po*)*wracać do czegoś*₂ wskazuje na słabe lub nawet pozorne zakłócenia – ciągłość tematyczna całego tekstu (ani całego epizodu) nie jest bowiem naruszona, jedynie informacje dotyczące jednego przedmiotu umieszczone są w różnych miejscach (co wynika najczęściej z potrzeby przedstawiania w sposób linearny zjawisk, które uwikłane są w różnorakie, wielokierunkowe relacje).

Niekiedy jednak „tekstowe powroty” stanowią efekt szczególnej strategii przedstawiania czy dowodzenia czegoś: przyjęty w tekście porządek opisu (tekstowa droga) jawi się jako trasa po swoistym okręgu, na którym punkt wyjścia stanowi jednocześnie punkt docelowy:

Wielki problem monogamii to niedostępność najlepszych samców dla ogromnej większości samic [...].

I tak wracamy do pomysłu Grahama, który można traktować jako próbę rozwiązania tego nieuniknionego na gruncie biologii paradoksu monogamii. Graham postanowił stworzyć bank nasienia geniuszy [...]. (Ryszkiewicz, P, 2006.07.29: 74)

W takim wypadku o przerwaniu spójności linii głównej w ogóle nie może być mowy.

Do odróżnienia obu typów metatekstów, które nie mają żadnych formalnych cech dystynktywnych, mogą służyć określenia, jakie pojawiają się przy nich dodatkowo. Na przykład operator drugiego typu łączy się z wyrażeniami: *na chwilę, na moment, (raz) jeszcze, znowu* itp. Leksemy te i połączenia nie są oczywiście obligatoryjne, istotne jest jednak, że mogą być wykorzystane w funkcji testu pozwalającego odróżnić znaczenia operatorów, ponieważ nie łączy się z nimi operator komunikujący epizod dygresyjny.

Fakt, że połączenie *(po)wracać do czegoś₂* w niektórych wypadkach może być uzupełniane przez określenia temporalne (*na chwilę, na moment, jeszcze*), ale w innych już nie, jest najlepszym dowodem, iż metatekstowe *(po)wrócić do czegoś* trzeba uznać za jednostkę polisemiczną, a nie wyłącznie za operator wyjścia z dygresji (zob. np. taką jego interpretację w: Gajewska 2004: 124). Gdyby wskazywał jedynie na podjęcie przerwanej dygresją toku rozważań, z określeniami temporalnymi łączyć by się nie mógł (por. **Wróćmy na moment do tematu rozprawy*). Ta szczególna łączliwość, a także to, iż tylko *(po)wracać do czegoś₂* może wystąpić w funkcji wykładnika progresji głębszej (por. *Do tego zagadnienia wróć w części dalszej, ale *Do tematu artykułu wróć w części dalszej*)¹⁴, przemawiają za koniecznością odróżniania już nie różnych użyc, ale różnych znaczeń *(po)wracać do czegoś*.

Za operatory sygnalizujące zmianę tematu (a więc również wyodrębniające pewne części tekstu jako partie względnie samodzielne) uznać także należy konstrukcje z czasownikiem *cofać się: cofnąć się do czegoś* i rzadsze *cofnąć się o lata*, np.:

W październiku zeszłego roku prezydent podpisał ustawę o likwidacji starego portfela. Podwyżki dostaną wszyscy emeryci (renciści), którym świadczenia przyznano przed 1999 r., a pieniądze wypłaca im Fundusz Ubezpieczeń Społecznych (nie dostaną podwyżek rolnicy, którym świadczenia płaci KRUS). Wzrosną „normalne” emerytury, wcześniejsze, renty rodzinne i renty z tytułu niezdolności do pracy.

TYLKO EMERYCI SPRZED 1999 R. DOSTANĄ PODWYŻKI

Najpierw cofnijmy się do 1993 r., kiedy rząd Hanny Suchockiej uznał, że w kasie państwa jest wielka dziura, i postanowił zaoszczędzić na emerytach, obniżając tzw. kwotę bazową ze 100 do 91 proc. [...]. (Kostrzewski, GW, 2008.01.11: 41)

¹⁴ Trzeba jednak zaznaczyć, że zdania typu *Do tematu rozmowy/rozważań powrócimy jeszcze* są w pełni akceptowalne w dwóch szczególnych wypadkach. Po pierwsze – wtedy, gdy stanowią zapowiedzi przyszłego tekstu na określony temat – odsyłają do innej (jeszcze nieistniejącej) wypowiedzi, a zatem gdy budują nawiązania zewnątrztekstowe (a nie wewnątrztekstowe). Po drugie – wtedy, gdy wypowiedź zostaje celowo przerwana czymś, co nie jest jej elementem (np. w wypadku programów telewizyjnych przerwą reklamową). Metatekstem pozwala wtedy zaznaczyć, że wypowiedź będzie w ogóle miała swoją kontynuację, nie jest więc również wykładnikiem progresji głębszej.

Nazywa się je pretensjonalnie smartfonami (od ang. *smart* – mądry). Potrafią coraz więcej – są już nie tylko przenośnym telefonem, ale także narzędziem dostępu do Internetu i e-maila, mapą z nawigacją GPS, kalendarzem, aparatem fotograficznym i kamerą wideo. Taki wielofunkcyjny aparat komórkowy przestał już być dla branży filmowej, telewizyjnej i muzycznej ubogim krewnym. W tym urzędzeniu zbiegają się dziś interesy producentów telefonów, operatorów sieci komórkowych oraz wielkich wytwórni muzycznych. Aby jednak zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, trzeba się **cofnąć do końca ubiegłego wieku**.

Jesienią 1997 r. naukowiec i inżynier Karlheinz Brandenburg, pracownik renomowanego niemieckiego instytutu badawczego Fraunhofer, zaprezentował grupie biznesmenów z amerykańskiej Doliny Krzemowej nowy sposób zapisywania muzyki do formy danych komputerowych (nazwany kompresją MP3). (Stasiak, P, 2008.12.20: 70)

Pod pewnymi względami wydają się one bardzo bliskie operatorowi (*po*)wracać do czegoś₂, gdyż: zapowiadają nowy epizod, komunikują kierunek wstecz po linii tematycznej i podobnie profilują ruch tekstowy: jako zbliżanie się do czegoś. W przeciwieństwie do niego nie są jednak wykładnikami nawiązania do wcześniejszej części tekstu. W dwóch cytowanych wyżej fragmentach nie spajają (odległych nawet) części tekstu, bo informacje o tym, co działo się (odpowiednio) w 1993 r. i pod koniec ubiegłego wieku, nie pojawiły się w wypowiedziach wcześniejszej. (*Po*)wrócić do czegoś₂ natomiast obligatoryjnie zakłada podjęcie informacji, jakie w tekście już wystąpiły, co wynika ze znaczenia podstawowego czasownika, który komunikuje wyłącznie ruch ciała w kierunku poprzedniej lokalizacji (zob. Bojar 1979: 152–153). Druga różnica polega na tym, że metatekstowe *cofanie się* dotyczy tylko przeszłości (rozumianej jako czas poprzedzający ten, w którym opisywane są zdarzenia, sytuacje itp.). *Cofać się* jest bowiem uzupełniane o leksemy temporalne lub leksemy wskazujące na zdarzenia osadzone w przeszłości, np.: *Cofnijmy się jednak do znanego nam już roku 1929* (Gałczyńska 1990: 15); *Tu musimy się cofnąć do wspomnianej już bitwy* (Łysiak 1988: 134)¹⁵, podczas gdy łączliwość *wrócić* takich ograniczeń nie ma. W wypadku połączeń *cofnąć się* z leksemami oznaczającymi zdarzenie z przeszłości temat nowego epizodu zostaje wskazany bezpośrednio. Natomiast użycie konkretnego wskaźnika temporalnego (np.: *do roku...*, *do okresu...*, *do czasów...*, *o kilka lat*) powoduje, że nowy epizod scharakteryzowany jest tylko pośrednio – operator profiluje nie trasę ruchu, ale sferę, do której trasa ta należy. Wskazuje to jednak, że charakterystyka temporalna jest istotną własnością danego epizodu.

Przyczyny szczególnej łączliwości metatekstowego *cofać się* nietrudno wyjaśnić, odwołując się do jednego z podstawowych sposobów konceptualizacji czasu w polszczyźnie. Zakłada on bowiem linearne i sekwencyjne ujmowanie czasu: czas jawi się nam jako droga, taśma, podzielona na trzy części (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość), co wyraźnie eksponują takie frazeologizmy, jak: *od-*

¹⁵ Co prawda oba cytowane fragmenty wskazują na nawiązanie do wcześniejszych partii tekstów, ale nośnikiem tej informacji jest najbliższe otoczenie operatora (*wspomniana bitwa; do znanego nam już roku 1929*), a nie on sam.

ciniek czasu, odległa przyszłość, odległe wieki/dzieje, coś odchodzi do przeszłości, wchodzić w nową epokę, zbliżać się do końca wieku (zob. Pajdzińska 1995). Zgodnie z tą konceptualizacją przeszłość rozumiana jest jako odcinek znajdujący się za czymś (także za zdarzeniem lub człowiekiem; por. *mieć coś za sobą, wracać do przeszłości, nie oglądać się za siebie, ubiegły rok, poprzedni tydzień*). Metatekstowe *cofanie się* uznać więc można za efekt nałożenia konceptualizacji czasu na metaforyczny model TEKST TO DROGA, czy raczej – przystosowania metaforycznego modelu tekstu do linearnego modelu czasu, bo to ten drugi jest w polszczyźnie zdecydowanie mocniej utrwalony. Nie wyjaśnia to jednak w pełni specjalizacji funkcji *cofać się do czegoś* w stosunku do bliskiego mu (semantycznie i składniowo) *(po)wrócić do czegoś*. Wydaje się, że chodzi tu o jeszcze jedną dodatkową rzecz: czasownik *cofać się* ewokuje opozycyjną parę przód – tył, która w języku jest mocno naaksjologizowana (por.: *być z czymś do przodu, przodować, być na przedzie czegoś – mieć tyły, pozostawać w tyle* ‘nie dorównywać komuś, czemuś’, *być do tyłu z czymś* ‘nie nadążać’, a również: *wsteczny, wsteczność*). Jednoznacznie świadczą o tym pochodzące od niego derywaty semantyczne i słowotwórcze: *zacořany, zacořanie, cofnąć się (w rozwoju), wycořana postawa* itp. Dlatego chyba właśnie, by metatekstowe *cofać się* nie wywoływało skojarzeń z regresem rozważań (por. różne implikacje wynikające ze sformułowań: *wrócić do punktu wyjścia rozważań* i *cofnąć się do punktu wyjścia rozważań*), zostało wykorzystane tylko do zapowiadania tematu dotyczącego przeszłości. Tłumaczy to jednocześnie powód, dla którego *cofnąć się* nie może pełnić funkcji metatekstu antypacyjnego (np. **do tego cofniemy się jeszcze, ale do tego wrócimy jeszcze*).

Bardzo wyraźnymi wykładnikami dzielenia przestrzeni tekstowej (i linii tematycznej) są również komentarze oparte na czasownikach *przejsć, przenieść się, wejść, wkroczyć*, w których znaczeniach mocno – bo na poziomie sensów obligatoryjnych – utrwaliły się cechy zmiany lokalizacji spowodowanej ruchem. Te metateksty sygnalizują różne zmiany w linii tematycznej, ujmując temat wcześniejszy jako obiekt (miejsce), który się opuszcza, a temat nowego epizodu jako obiekt (miejsce), który się osiąga skutkiem przemieszczania. Ponieważ autokomentarze te „zdradzają” organizację tekstu na poziomie zjawisk epizodycznych, regularnie występują w strategicznych pozycjach tekstowych, np.:

Gdy już zapoznaliśmy się ze sprawą Okrągłego Stołu rycerzy króla Artura, czyli w rzeczywistości okrągłego szamba wszelakiej nieprawości, oraz z Robinem-zlepkiem kilku zbójów, **możemy przejść od blaskomiotnych legend do historii bardziej autentycznych**. (Łysiak 1988: 206)

Pytanie można potraktować szerzej: co to dziś znaczy – napisać bestseller?

Kryteria są tu co najmniej trzy. Po pierwsze – hity księgarskie liczy się miarami bezwzględny, czyli wygrywa ten, kto sprzedaje najwięcej. [...].

Po drugie – **i tu wkraczamy w sferę zbliżającą literaturę do sportu** jeszcze bardziej, niż wskazywałaby na to statystyka sprzedaży – ocenia się wartość nie tyle książek, ile potencjalną moc oddziaływania pisarza. (Czubaj, NI, 2011.01.18: 17)

Operatory z leksemem *przejsć* oparte są albo na pełnym schemacie składniowym czasownika (*ktos przechodzi od czegoś do czegoś*), albo zawierają tylko elementy, które określają poruszający się obiekt i punkt końcowy (*ktos przechodzi do czegoś*). Jednak nawet wtedy, gdy fraza nie jest uzupełniana o element odnoszący się do poprzedniego miejsca, z którego rozpoczyna się ruch, pozostała część kontekstu przywołuje to miejsce wprost lub pośrednio, np.: **To jeden aspekt sprawy. Przejdźmy do innego.** (Stomma, P, 2007.09.02: 142); *Tu widzę z niepokojem, że pogrążyłem się zanadto w satanizm, no ale wynikło to z metodycznego traktowania metafizyki w kinie! Przejdźmy więc czym prędzej do punktu bardziej pocieszającego: obraz zaświatów filmowych* (Kałużyński 2003: 194).

Cel eksponowania obu miejsc tekstowych staje się jasny, jeśli zwrócimy uwagę na to, że w ten sposób metatekstem nie tylko dzieli przestrzeń wypowiedzi na części „o czymś”, ale jednocześnie pozwala pokazać, że części te są ze sobą powiązane. Informacja o niewielkiej odległości między dwoma punktami lokalizacji nie jest co prawda składnikiem obligatoryjnym podstawowego znaczenia czasownika ruchu, ale na pewno jest składnikiem prototypowym – *przejście od czegoś do czegoś* konotuje i niewielką odległość, i ruch po najkrótszej trasie (stąd semantyka leksemu *przejsciowy*; por. też metatekstowe: *Solecyzm jako przypadek graniczny jest dogodnym przejściem od problematyki tropów do problematyki figur* [Ziomek 1990: 199]). Dlatego operator sugeruje jakiegoś rodzaju bezpośrednią styczność między przedmiotami, o których się komunikuje w obu epizodach i wykorzystywany jest wówczas, gdy epizody są powiązane relacjami typu:

– wprowadzenie – część rozwijająca: *Dlatego też, zanim przejdziemy do analizy wspomnianych skrzywień recepcyjnej perspektywy, trzeba przypomnieć najważniejsze fakty z biografii Herberta i umieścić ją we właściwym historycznym kontekście* (Barańczak 2001: 27); *Został on [szkic Łysiaka – D. P.] oparty na źródłach historycznych, głównie francuskich [...]. Ani jedno zawarte w nim zdanie nie zasługuje na miano blagi. Kiedy już to sobie wyjaśniliśmy, możemy przejść do meritum* (Łysiak 1988: 222); *Zanim przejdę do samej sprawy, chciałbym bliżej przedstawić braci Niemojewskich* (Brandys M. 1992: I, 209),

– sekwencja: *Przejdźmy z kolei do następnej grupy figur przez adiekcje* (Ziomek 1990: 214); *Przejdźmy teraz do drugiej metody przemieszczania zabytków, którą jest przesuwanie całego obiektu na rolkach [...]* (Łysiak 1988: 83); *Przejdźmy zatem do hipotezy nr 2. Chodzi o miłość* (Graff, GW, 2011.04.29: 22),

– logiczne następstwo zdarzeń (rozważań): [...] *dopiero po scharakteryzowaniu dwóch skrajnych biegunów, liryki bezpośredniej i liryki roli, przejdziemy do analizy przypadków użycia liryki maski* (Barańczak 2001: 126); *Pora obecnie przejść od obieguów poezji do niej samej* (Święch 2000: 88),

– chronologiczna kolejność zdarzeń: *Przechodzę z kolei do wypadków aktualnych, w związku z którymi chciałbym podzielić się osobistą refleksją* (Kałużyński

ski 2003: 160); **Przejdźmy teraz do współczesności.** Niedawno utworzyły się dwa bardzo ciekawe układy sił (Tomaszewski, RP, 2006.04.29).

Implikowane związki między częściami tekstu, dzielonymi i spajanymi razem przez komentarze z czasownikiem *przejsć*, są dobrze widoczne na tle relacji, jaką ustalają operatory z *przenieść się*:

Wpływ nowej koncepcji przestrzeni na architekturę okazał się rewolucyjny – dziewiętnastowieczne podejście do projektowania, polegające na dekorowaniu fasad, stało się archaiczne i zostało potępione jak najokrutniejsza zbrodnia w płomiennych manifestach wielu awangardowych architektów pierwszej połowy XX w. Obiekt architektoniczny przestał być martwym, nieruchomym pudłem – został wprawiony w ruch. Zaczęto projektować budynki, których istotą stało się ich odkrywanie w czasie.

Przenieśmy się jednak w przeszłość, o niemal wiek przed opublikowaniem książki Giediona. To wówczas w Paryżu objawił się pewien miejski podgatunek ludzki, który jako pierwszy posiadał umiejętność wielostronnego postrzegania przestrzeni i architektury. Był to *flâneur* – uliczny tułacz, pielgrzym zapuszczający się w najciemniejsze kąty miasta, którego wielką rozkoszą, jak pisał Charles Baudelaire, było „zamieszkać w mnogości, falowaniu, ruchu, w tym, co umyka, co jest nieskończone”. (Warchoń, NI, 2008.10.18: 35)

Żydzi nie przyjęli tych praktyk w życiu codziennym. Eunuchowie byli wykluczeni ze społeczności izraelskiej, ale nie traktowano ich pogardliwie. Pojawili się szerzej w X w. p.n.e. za króla Dawida, a szczególnie Salomona, który miał setki, czy nawet tysiące nałożnic. Do ich pilnowania potrzebni byli trzebieńcy. Żydzi okazali się wszakże wrażliwsi na los mężczyzny pozbawionego genitaliów, co ich odróżniało od Wschodu. [...].

Przenieśmy się w inną strefę geograficzną. Pod koniec panowania dynastii Ming, w XVI–XVII w., liczbę eunuchów w Chinach szacowano na 100 tys., z czego 70 tys. w cesarskich pałacach. Osiągali wysokie urzędy, niekiedy pierwszych ministrów, i decydowali o polityce, a nawet zmianie władców. Niektórzy eunuchowie byli aktywni nie tylko w pilnowaniu kobiet i interesów. (Besala, P, 2009.02.29: 67)

W podstawowym znaczeniu *przenieść się* oznacza zmianę lokalizacji, nie zawiera natomiast obligatoryjnie informacji o sposobie przemieszczania się i dystansie dzielącym obie lokalizacje (*przejsć* odnosi się do ruchu pieszo, co także dowodzi, że odległość między miejscami musi być relatywnie niezbyt duża, skoro można ją w ten sposób przebyć). Komponenty dotyczące sposobu i odległości są jednak elementami prototypowymi znaczenia (por. *przenosić się z miejsca na miejsce* ‘podróżować, stale zmieniać miejsce pobytu’). Tłumaczy to, dlaczego metatekstemy z *przenieść się* zapowiadają epizod nie tyle odległy tematycznie, ile dotyczący zdarzeń odległych w czasie i/lub odległych miejsc. Wyjaśnia to również, dlaczego operatory z *przenieść się* łączą się niekiedy z leksemem *myśl*, który pełni funkcję określenia quasi-środka transportu w czasoprzestrzennej wędrówce: **Spróbujemy na chwilę przenieść się myślą w tamte czasy i w tamto miejsce** (Brandyś M. 1992: I, 76)¹⁶. Warto również zauważyć, że składnia *przenieść się* w me-

¹⁶ Konstrukcja *przejsć od czegoś do czegoś* wyklucza zupełnie obecność leksemu *myśl* w tej funkcji (**Przejdźmy myślą do drugiej hipotezy*).

tatekście jest zazwyczaj odmienna od składni, jaką ma czasownik w znaczeniu podstawowym (*przenieść się do czegoś, na coś*)¹⁷. Przyimek w uruchamia obraz oparty na metaforze POJEMNIKA, a dodatkowo sprawia, że miejsce docelowe – nowy temat – nie jest wyznaczony szczegółowo, ale przez wskazanie zakresu (pojemnika), do którego należy. Koresponduje to wyraźnie z konceptualizacją czasu i przestrzeni w kategoriach pojemnika: *w przeszłości, w tym tygodniu, w nocy, w lesie, w parku* itp. (zob. Pajdzińska 1995). W konsekwencji zapowiadany przez takie operatory nowy epizod scharakteryzowany jest pośrednio (operatory lokalizują go w czasie lub/i przestrzeni, którego/której dotyczy).

Bliskie funkcjonalnie metatekstom opartym zarówno na czasownikach *przenieść się*, jak i *przejsć* są autokomentarze wykorzystujące inne czasowniki ruchu: *wchodzić* i *wkraczać*:

Jednak znów **wchodzimy w czas**, kiedy muzyka schodzi na plan tła. (Szwarcman P, 2007.12.22: 102)

I tak niepostrzeżenie **weszliśmy w** ostatnią fazę twórczości Baczyńskiego, która nastąpiła już po dokonanym wyborze. (Święch 2000: 117)

I oto **wkroczyliśmy na teren roztrząsań** dotyczących szczęścia i nieszczęścia [...]. (Kotarbiński 1986: 143)

Rozważając kwestię laudandum, **znajdowaliśmy się w sferze** faktów. Teraz **wkraczamy** w sferę przypuszczeń i domysłów. Postaram **poruszać się w niej** ostrożnie. (Rymkiewicz 1991: 277)

Ich podobieństwo do metatekstów z *przenieść się* wynika z faktu, że one również sugerują w sposób pośredni zmianę tematu cząstkowego. Nie łączą się z określeniami tematu kolejnego epizodu, ale z nazwami wskazującymi na domenę, sferę, do której temat ten należy, np.: **wchodzimy na obszar komunikacyjnej pragmatyki** (Duszak 1998: 150); **wkraczamy tutaj jednak w niebezpieczną dziedzinę demona Psychologii** (Miłosz 1990: 95); **wkraczamy w okres, w którym dominować będzie jej złowrogi cień** (Heller 2008: 98); **po okresie walk domowych, wchodzimy w zupełnie inną epokę** (Kubiak 2003: 435). W obrazie tekstowej wędrówki podświetlają więc nie trasę, po której odbywa się wędrówka, a przestrzeń,

¹⁷ Tylko kilka przykładów potwierdza użycie konstrukcji *przenieść się do czegoś*, np.:

„Przenieśmy się teraz do połowy XX w. W 1968 r. amerykański biolog Garrett Hardin ogłosił w tygodniku „Science” esej *Tragedia wspólnego pastwiska*, w którym dowodził, że każdy racjonalnie zachowujący się pasterz, który może wypasać swą trzodę na gminnym pastwisku, dążyć będzie do powiększenia liczby swych owiec żrących darmową trawę. Nieuchronną tego konsekwencją będzie nadmierna eksploatacja i zniszczenie pastwiska ze szkodą dla wszystkich”. (Szymborski, P, 2008.08.07: 86–87)

Przykłady takie nie podważają jednak wyżej przedstawionej tezy, ponieważ operator także sytuuje nowy epizod w czasie i nie wskazuje wprost na jego temat, tylko charakteryzuje go w sposób pośredni.

w której trasa ta (jej dany odcinek) jest usytuowana. Metatekstemy z *wkraczać* i *wchodzić* w przeciwieństwie do *przenieść się* sygnalizują jednak przekroczenie granic nowej przestrzeni tematycznej (pojemnika), w której odbywać ma się dalszy ruch¹⁸. Implikują też bliskość między epizodem wcześniejszym a nowym. Ta cecha łączy je z kolei z operatorem *przejsć (od czegoś) do czegoś*.

Z analizowaną wyżej grupą metaorganizatorów, a zwłaszcza z *przejsć (od czegoś) do czegoś*, można powiązać też operator *coś prowadzi (kogoś) do czegoś* oraz dużo rzadszy *coś wie/dzie (kogoś) do czegoś*. Wszystkie one zawierają czasowniki ruchu telicznego i adlatywnego. O ile jednak *przejsć (od czegoś) do czegoś* w pierwszym rzędzie wyspecjalizowany jest w zapowiadaniu zmiany tematu szczegółowego, a dopiero wtórnie w sygnalizowaniu bliskiego związku między częściami tekstu, o tyle w wypadku *coś prowadzi do czegoś*, *coś wie/dzie do czegoś* można mówić o odwrotnej hierarchii funkcji:

Komentarz do Arystotelesa **prowadzi nas do** dwu kapitalnych kwestii tropu [...]. (Ziomek 1990: 163)

Czytelnik zapyta, jaki to ma związek z emocjami tzw. zwykłego człowieka? Otóż kiedy ignorujemy sygnały płynące z ciała lub dokonujemy emocjonalnej nadinterpretacji bądź wykazujemy deficyty w kompetencjach emocjonalnych, zachowujemy się podobnie do pacjentów z uszkodzonymi płacami czołowymi. Różnica polega na tym, że wprawdzie nie mamy tych okolic mózgu uszkodzonych, ale nie są też one wystarczająco zaktywizowane, abyśmy nie popełniali błędów. **To nas prowadzi do** ostatniego pytania:

CZY ISTNIEJĄ EMOCJONALNI ANALFABECI?

(Zdankiewicz-Ścigała, NI, 2006.03.25: 24)

Operatory ujmują następstwo treści tekstu jako oczywiste, naturalne, jakby niezależne od podmiotu tekstu. Dzieje się tak za sprawą czasowników *prowadzić* i *wieść*, które „grają” tu dwoma znaczeniami, na jakich zbudowane jest metaforyczne znaczenie metatekstowe. Z jednej strony oznaczają przestrzennie zlokalizowaną trasę, która stanowi dojście dokąds (np.: *droga prowadzi/wiedzie do miasta*; por. też *droga biegnie wzdłuż torów*), a z drugiej – ruch tekstowych podmiotów po tej właśnie trasie. Z tego powodu zapowiadany przez nie epizod jawi się jako logiczne następstwo epizodu wcześniejszego¹⁹.

¹⁸ W wypadku gdy nadawca uzupełnia czasownik o określenia typu w *środek (tematu)*, np.: *Najlepiej wejść in medias res, przepisując na tym miejscu fragment jednego z Trenów* (Ziomek 1990: 266); *W ten sposób wchodzimy w sam środek tematu* (Gałczyńska 1990: 6), informuje nie tylko o tym, że granice nowej przestrzeni zostały już przekroczone, ale i o tym, iż miejsce docelowe w tej przestrzeni zostało już osiągnięte – że podejmuje kwestię kluczową dla danego epizodu.

¹⁹ Można by się zastanawiać, czy źródłem tych połączeń nie jest znaczenie podstawowe dla czasowników *prowadzić* i *wieść* ‘iść z kimś, kierować nim tak, by trafił do miejsca, w jakim powinien się znaleźć’ (np. *Matka prowadzi dziecko do szkoły*), a więc, czy nie chodzi tu o odmianą konceptualizację – taką, która elementowi treści tekstu przypisuje status przemieszczającego się obiektu, a tekstowym podmiotom – obiektów poruszających się ruchem niesamoistnym. Tę in-

Bezpośrednie powiązania między kolejnymi treściowymi ogniwami tekstu sygnalizują także frazeologizmy *idźmy/jedźmy dalej, idąc dalej*. Metatekstemy te mają ściśle określoną postać: zawierają albo formę rozkaznikową czasownika (*idźmy, jedźmy*), albo formę imiesłowową (*idąc*). Są też już w pełni skonwencjonalizowane i wyspecjalizowane w funkcji metatekstowej. Fakt, że połączenia *idźmy/jedźmy dalej* nie wymagają uzupełnienia i są zdolne do samodzielnego konstytuowania zdania, pozwala widzieć w nich frazy (np.: **Idźmy dalej**. *Pytania otwierają nam dostęp do naszych wewnętrznych zasobów* [Bednarski 2008: 87]). Wyróżnia je to spośród innych frazeologizmów w roli metatekstów, te bowiem mają najczęściej postać wyrażen funkcyjnych, rzadziej zwrotów czy wyrażen rzeczownikowych. Do wyrażen funkcyjnych zaliczyć trzeba natomiast *idąc dalej*, przede wszystkim z uwagi na to, że nie może samodzielnie stworzyć zdania i pełni funkcję parenety. Te trzy frazeologizmy łączy natomiast to, że pomimo dużego stopnia skonwencjonalizowania mają ciągle czytelną motywację, a w związku z tym dużą siłę ewokowania modelu TEKST TO DROGA.

Metatekstemy te wskazują na bezpośrednie powiązania między kolejnymi treściowymi ogniwami, gdyż w znaczeniu podstawowym określają osiągnięcie następnych miejsc na trasie (por. też: *ani kroku dalej, dalej ani rusz*). Implikowane przez nie następstwo treści sprawia, że z upodobaniem wykorzystywane są przy wyliczeniach:

Władysław, Baczyński: Panie prezydencie, teraz prosimy o krótką ocenę wstępnych wyników uzyskanych przez najważniejsze partie. Zaczniemy od SLD-UP. [...].

Władysław, Baczyński: Spójrzmy teraz na Platformę Obywatelską. [...].

Władysław, Baczyński: Czy to samo można powiedzieć o partii braci Kaczyńskich? [...].

Kwaśniewski: Prawo i Sprawiedliwość, jeżeli nie popełni błędu, który nazywam przesadnym liderostwem, ma szansę stać się poważną partią konserwatywną, o pewnym nachyleniu chrześcijańsko-narodowym. Bardzo twardą, jeśli chodzi o zasady moralne, nieustępliwą w walce z przestępczością, dość nieortodoksyjną w sprawach gospodarczych.

Władysław, Baczyński: **Idźmy dalej**, zatem Polskie Stronnictwo Ludowe. (Kwaśniewski, Władysław, Baczyński, P, 2001.09.29: 8–9)

Używane są również po to, by zapowiadać blok informacyjny, stanowiący kolejne ogniwo rozważań – powiązany z innymi blokami relacją chronologiczną czy logiczną:

interpretację raczej wyklucza jednak fakt, że argument wypełniany (najczęściej) przez *nas* nie jest obligatoryjny dla połączenia metatekstowego: *Zaczniemy jednak od źródła*. [...] **Metafora źródła prowadzi natychmiast do takich pojęć, jak czystość i przezroczystość** (Skarga 2005: 7), podczas gdy w wypadku znaczenia podstawowego nie może być wyzerowany (**Matka prowadzi do szkoły/przez życie*). To, że połączenie metatekstowe eksponuje element wypowiedzi jako istniejącą już, gotową drogę do czegoś, sprawia, iż przedmiot kolejnego fragmentu tekstu jawi się jako logiczna konsekwencja obranej metody rozwijania tematu głównego.

Zostawmy w spokoju rozrywki anachronicznego Bizancjum. Przejdźmy do wieków nam bliższych, bo średnich. Ulubioną formą działań rozrywkowych było palenie. Niepalący należeli do rzadkości. O masowości i rozmachu podejmowanych wówczas akcji świadczy cennik usług. Cytuję za Fran-
zem Helbingiem (*Die Tortur*):

wzniesienie ognia – 1 floren
drabina i stos – 1 floren
szczypanie kleszczami – 15 groszy
przymocowanie do bloku – 30 groszy
powrozy i postronki – 8 groszy
rozproszenie popiołów – 1 floren

Głód godziwej rozrywki wywołał nieuniknioną profesjonalizację: najgorliwsi są amatorzy. Być stawianym pod pręgierzem przez niedouka to wstyd podwójny, kompletny żenol... **Idźmy dalej**: do rozwoju rozrywki przyczynił się król francuski Ludwik XIV, nazywany Słońcem. Showman ten wslawił się powiedzonkiem: „Państwo to ja”, zapominając o kilkudziesięciu milionach rządzo-
nych. (Groński, P, 2001.07.06: 95)

Czy orientacja seksualna to sprawa prywatna? [...]

A czy sprawą prywatną jest moja płeć? Niestety, nie. Nie mogę prywatnie być kobietą, a w pracy i w życiu publicznym, gdzie płeć nie powinna mieć znaczenia, człowiekiem albo obywatelem. Nie jesteśmy ślepi ani nie żyjemy w kulturze, w której cecha ta jest całkiem neutralna.

Kiedy PiS w swojej reklamówce pokazał trzech działaczy partyjnych w sukienkach, wszyscy natychmiast zajęli się tym faktem. Również ci, którzy twierdzą, że w polityce płeć jest kompletnie bez znaczenia, a liczą się jedynie kompetencje. Kto by się w ogóle przejął tym spotem, gdyby występowali w nim panowie?

Idąc dalej – tak się składa, że do płci w naszej kulturze, a może i we wszystkich, dopisywane są automatycznie przewidywania na temat preferencji seksualnych. Kobieta to taki ktoś, kto zakochuje się w mężczyznach, odczuwa pociąg seksualny do mężczyzn... To się rozumie samo przez się, z definicji. Zakładamy to z góry i wiemy to. W tym sensie orientacja heteroseksualna jest cechą publiczną tak jak płeć. Natomiast prywatna jest tylko odmienna orientacja. (Dunin, WO, 2009.02.21: 10)

W przeciwieństwie do metatekstów *przejsć (od czegoś) do czegoś, coś prowadzi (kogoś) do czegoś*, które sygnalizują pewną samodzielność ogniów rozważań, *idźmy/idąc dalej* wskazują na naturalny rozwój linii tematycznej tekstu i nie wydzielają ogniów tematycznych.

Co ciekawe, sam czasownik *iść* nie zawiera informacji o kierunku ruchu, ale w połączeniu z *dalej* określa posuwanie się po obranym już torze i wyłącznie do przodu. Tłumaczy to powód, dla którego metatekstemy, poprzedzone spójnikami *ale, jednak*, mogą oznaczać wyjście z dygresji:

Przeczytałem w gazecie „Polska” wielki artykuł o azbeście, którego używano głównie do produkcji eternitu. Czterdzieści lat temu nikt jeszcze nie wiedział, że azbest jest silnie rakotwórczy. Dziś wiadomo to na sto procent. A my mamy tego miodu w Polsce piętnaście i pół miliona ton! Autorzy artykułu (Aleksander Król i Aldona Minorczyk-Cichy) napisali, że rocznie – zdaniem specjalistów – należy likwidować 28 tys. ton tego obrzydlistwa, by azbest przestał nam zagrażać w 2032 r. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego tak długo ma to trwać. Ćwierć wieku? Ale potem policzyłem spokojnie, że jeśli rocznie 28 tys. ton się zlikwiduje, to w ćwierć wieku ubędzie tylko 700 tys. ton tej zarazy. Aby się pozbyć 15 mln ton, trzeba 22 razy więcej czasu, czyli – kto nie wierzy, niech

sprawdzi – 553 lata. Mamy z azbestem robotę do 2561 r. **Ale idźmy dalej.** W 2007 r. na usuwanie azbestu w Polsce przeznaczono z budżetu... tu robię suspens jak w hollywoodzkim kryminale, żeby się lepiej czytało... pół miliona złotych. Autorzy artykułu piszą, że „w tym tempie azbestu nie likwidujemy w Polsce nawet za pół wieku”. Wróć jeszcze do tego cytatu. (Tym, P, 2008.01.19: 97)

W tej samej funkcji co *idźmy dalej* może też wystąpić połączenie *jechać dalej*, np.:

Żakowski: Opozycja też będzie w tej komisji?

Kaczyński: Oczywiście. W stosownym procencie.

Żakowski: Leszek Miller? Józef Oleksy?

Kaczyński: Kogo Sejm wybierze. Inaczej byłaby niewiarygodna. Ale szczegóły będziemy dyskutowali. Na razie to jest pomysł, który po pierwsze prowadzi do prawdy, po drugie uwalnia rząd od politycznych rozliczeń, po trzecie powoduje, że proces wyjaśniania staje się transparentny. Ale może już dość na ten temat, bo to jest tylko jeden punkt naszego programu.

Żakowski: **No to jedźmy dalej.** (Jacek Żakowski, Jarosław Kaczyński, P, 2004.11.06: 22)

ponieważ konsekwencje wynikające z opozycji między *iść* a *jechać* (która sprowadza się do opozycji cech ‘na własnych nogach’ – ‘środkiem transportu’, a także cech prototypowych: ‘wolniej’ – ‘szybko’), są w pełni neutralizowane. *Jechać dalej* jest jednak nacechowane potocznością, co sprawia, że nie w każdym kontekście może być użyte.

Przynajmniej z dwóch głównych powodów za odrębny operator uznać należy *dochodzić (dojść) do czegoś*:

I tu dochodzimy do ostatniego argumentu, którego można użyć w obronie Piłsudskiego. Czy Polska mogła się zdecydować na taką operację tylko w porozumieniu z Denikinem? Należy pamiętać, że w wielu dziedzinach Warszawa była uzależniona od Paryża i Londynu. (Zychowicz, Nowak, RP, 2006.11.04)

Wraz z tą trudnością i tymi przykładami **dochodzimy stopniowo do odpowiedzi** na postawione wyżej pytanie. (Ziomek 1990: 125)

Dochodzimy tu do kwestii transformacji ustrojowej, jaka dokonała się w 1989 r., a którą teraz duża część środowisk prawicowych z PiS i LPR na czele chce zakwestionować. (Janicki, Władyka, P, 2006.07.01: 25)

Po pierwsze – dlatego, że w metatekstemie tym wyraźniej pobrzmiewa jego podwójna motywacja: z jednej strony znaczeniem dosłownym czasownika ruchu, a z drugiej, jednym ze znaczeń metaforycznych odnoszących się do takich procesów umysłowych, jak wnioskowanie, pojmowanie, badanie (por.: *dojść do wniosku/do przekonania, dojść do kłębka, dojść prawdy*; por. też: *Kiedy już doszliśmy do takiej konstatacji, należy od razu dorzucić uwagę: Z symbolami zawsze, a w tkance architektonicznej miasta zwłaszcza, należy obchodzić się bardzo ostrożnie* [Reske, GW, Lublin, 2011.07.15: 7]).

Po drugie – dlatego, że łączliwość *dochodzić do czegoś* w metatekście jest dosyć ograniczona. Czasownik nie jest uzupełniany o dowolne nazwy treści tekstu (w tym nazwy określające temat szczegółowy), tylko o nazwy ogólne z wyższego poziomu kategoryzacji, ale o szczególnej desygnacji, np.: *pytanie, pojęcie, argument, odpowiedź, sedno, konkluzja, wnioski, problem, kwestia, zagadnienie*, a zatem o nazwy eksponujące budowę problemową tekstu, ujmujące jego części w kategoriach pytanie – odpowiedź, problem – rozwiązanie (zob. Duszak 1998: 152, 160–172). Nawet jeśli pojawiają się inne określenia, np.: *I tak dochodzimy do jednej z żelaznych reguł rynku książki: jeśli jesteś dobry, dostaniesz do pomocy sztab researcherów [...]* (Czubaj, NI, 2011.01.18: 19), to dlatego, że są one rozumiane jako nazwy problemów, tworzących kolejne ogniwa linii tematycznej rozważań.

Wydaje się, że w wypadku tego operatora mamy do czynienia z czymś więcej niż tylko zapowiadaniem problemowej organizacji wypowiedzi. Ma on przede wszystkim zaktywizować uwagę odbiorcy, przygotować go na informacje, które nadawca uznaje za kluczowe, ważne w interpretacji większego fragmentu tekstu. Operator *dochodzić do czegoś* komunikuje bowiem „ruch” ukierunkowany na cel całego epizodu. Innymi słowy: implikuje on, że dotychczasowe działania tekstowe były podporządkowane osiągnięciu tego celu. Tłumaczy to też pojawianie się przy czasowniku leksemów podkreślających wagę wprowadzanych treści, np. *najtrudniejsza część rozważań, ważny moment (Dochodzimy teraz do bardzo istotnego punktu naszych rozważań* [Korzeniewski 2005: 87]; *Doszliliśmy w ten sposób do bardzo ważnego momentu naszych rozważań* [Podraza-Kwiatkowska 2001: 40]; *I tu dochodzimy do sedna problemu* [Stojka, Kortko, GW, 2008.02.15: 20]; *I tu dochodzimy do pierwszej kluczowej kwestii* [Reske, GW, Lublin, 2011.07.15: 7]).

Takie ustalenie hierarchii funkcji metatekstemu *dochodzić do czegoś* pozwoliłoby też wyjaśnić powody, dla których w większości kontekstów może je zastąpić *zbliżać (zbliżyć) się do czegoś/ku czemuś* lub *docierać (dotrzeć) do czegoś*:

I w tym miejscu, jak sądzę, zbliżamy się nieco do osobliwej sylwetki inteligenta z PRL. Zbliżyliśmy się zaś do niej jeszcze bardziej, gdy uświadomimy sobie, że wbrew częstej dziś tendencji do traktowania czasów PRL *en bloc* jako jednego jednorodnego okresu, okres Polski Ludowej trwał aż 45 lat, a więc dwukrotnie dłużej niż historia Polski międzywojennej. (Toeplitz, NI, 2005.12.17: 33)

Zbliżamy się do problemów gotyckiej architektury polskiej. (Estreicher 1990: 278)

Ciągle jesteśmy w owym zadziwiającym u świtu historii Sumerze. **Zbliżamy się teraz ku wydarzeniom w dziedzinie szczególnie ważnej.** (Kubiak 2003: 14)

Tak więc **dotarliśmy** w naszych rozważaniach **do szczybla akademickiego**. Młody człowiek, by wspiąć się na ten szczybel, musi zdać egzamin wstępny na uczelnię, to jest odpowiedzieć na pewną liczbę pytań. (Łysiak 1988: 102)

Wszystkie te operatory zawierają czasowniki (*dochodzić, zbliżyć się, docierać*), które komunikują ruch teliczny i uwypuklają przybliżanie się do celu. *Zbliżyć się do* oraz *docierać do czegoś* mogą łączyć się z leksemami, które przyłącza *dochodzić* (np.: **Zbliżamy się do problemu centralnego** [Kotarbiński 1986: 155]; **Tu docieramy do sedna problemu** [Łukasiewicz, P, 2009.12.20: 110]). Połączenia *zbliżyć się do czegoś/ku czemuś, docierać do czegoś* pojawiają się jednak w różnych typach tekstów, natomiast *dochodzić do czegoś* wyłącznie w tekstach (ich częściach) o strukturze problemowej. Ponieważ *zbliżyć się do czegoś*, w przeciwieństwie do *dochodzić do czegoś*, nie komunikuje osiągnięcia miejsca-celu w momencie końcowym działań, nie zapowiada efektów rozważań (typu: wnioski, konkluzja; może je co najwyżej antycypować). Informacja o osiągnięciu celu stanowi co prawda element znaczenia *dotrzeć*, lecz czasownik ten z leksemami *wnioski, konkluzja* również nie występuje. Specyfikę jego łączliwości w roli wyrażenia metatekstowego można chyba wyjaśnić, odwołując się do jego innych znaczeń metaforycznych. *Dotrzeć* określa takie procesy mentalne, które wywołane są przez czynniki zewnętrzne (i zachodzą raczej z pewnym oporem) – komunikuje to zwrot *coś/ktoś dociera do kogoś/czyjejs świadomości*. Nie określa natomiast procesów wnioskowania czy badania, dlatego też połączenia z nazwami efektów tych procesów są blokowane (**docierać/dotrzeć do konkluzji, wniosku*)²⁰.

Tylko budowę problemową tekstu eksponują natomiast metatekstemy z *stanąć przed czymś, stanąć wobec czegoś*, ponieważ uzupełniane są przez nazwy typu: *pytanie, problem, dylemat, paradoks*, a zatem przez nazwy implikujące istnienie czegoś, co wymaga rozwiązania, odpowiedzi:

Na ile [zbójnicka kariera Janosika – D. P.] obrosła w legendę? **Stajemy tu wobec dobrze znanego etnografom paradoksu.** (Stomma 2007: 69)

Po raz pierwszy **stajemy tu przed pytaniem pozornie tylko formalnym** [...]. (Krawczuk 1987: 257)

Sądzę, że zespół kierowniczy PiS wykazał takie umiejętności. Potrafił przeprowadzić sprawną i dobrze zorganizowaną kampanię. Elastycznie modyfikować swoją taktykę. Jego wielkim atutem są przywódcy PiS – bracia Kaczyńscy. Obaj umieją przemawiać do społeczeństwa. Demonstrują siłę i „moc sprawczą” – to cecha, która ma duży wpływ na preferencje wyborców.

Opisując w ten sposób program i jego autorów, **stajemy przed problemem**: skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle? A więc czemu partii Prawo i Sprawiedliwość udało się uzyskać poparcie zaledwie 11 proc. ogółu wyborców? Sądzę, że przyczyniły się do tego co najmniej dwie okoliczności. (Reykowski, P, 2005.10.29: 30)

²⁰ W rzeczywistości semantyka *docierać* jest bardziej złożona. Czasownik ten może bowiem informować o pewnych etapach badania czegoś, np.: *dotrzeć do informacji (danych, rozwiązania problemu)*, lecz wskazuje wtedy na poszukiwanie i odkrycie informacji (danych, rozwiązań), które już istnieją i są gdzieś zapisane.

Operatory te odwołują się, podobnie jak metatekstem *zatrzymać się przy czymś*, do wyobrażenia chwilowej przerwy w ruchu. Nie wskazują jednak na epizod „opóźniający” wędrówkę ku tekstowemu celowi (jak *zatrzymać się przy czymś*, o czym dalej), ale na element tekstowy, który wędrówkę tę chwilowo unie możliwia. Ponieważ element ten stanowi logiczne następstwo przyjętego sposobu rozumowania i argumentowania, nie można go *pominąć* czy *przejsć nad nim* – jest obiektem usytuowanym dokładnie na „trasie ruchu”. Element ten musi być wyjaśniony, by mentalna wędrówka mogła trwać. Te wykładniki modelu TEKST TO DROGA zapowiadają zatem fragment poświęcony rozważaniom problemu, jaki nie tylko do tematu tekstu bezpośrednio należy, ale jaki uzależnia rozwój dalszej linii wywodu.

Do grupy operatorów działających na poziomie tematów cząstkowych trzeba włączyć również połączenia: *przeskoczyć coś*, *ominąć coś*, *pominąć coś* oraz *zostawić coś na boku*. Za taką ich interpretacją przemawiają dwa powody. Po pierwsze – informują o treściach, których podmiot nie bierze pod uwagę w swojej wypowiedzi, ale jednocześnie sygnalizują, że mogłyby one stanowić temat samodzielnych części. Po drugie – gdy występują w postaci zaprzeczonej (np. *nie sposób czegoś ominąć*), komentują treści rozbudowane do epizodów.

W wypadku operatora *przeskoczyć coś*²¹ wyzyskane zostało to, że leksem *przeskoczyć*, jak zauważyła Bożena Bojar, prymarnie oznacza ruch ciała, podczas którego kontakt między ciałem a powierzchnią, po jakiej się porusza, jest przerywany – istnieje tylko w momencie początkowym i końcowym (Bojar 1979: 97, 181). Dla znaczenia czasownika istotne wydają się jednak i inne sensory semantyczne oraz ich implikacje. Dla *przeskoczyć* komponentem obligatoryjnym jest także element wskazujący, że lokalizacja ciała w przestrzeni w momencie końcowym ruchu, jest inna od miejsca, jakie zajmowało ono w momencie początkowym (co różni *przeskoczyć* np. od *podskoczyć*). Dlatego oznacza całkowity brak kontaktu z płaszczyzną na pewnym odcinku. Cecha ta motywuje metaforyczne znacze-

²¹ Zupełnie inną funkcję pełnią metatekstemy, które wykorzystują schemat *przeskoczyć do czegoś*:

„Walter: – Zgadzam się, tylko że on ma taki zawód. I sam go sobie wybrał. Dlatego ja nie szukałbym usprawiedliwienia w stresie, który naszych przydusza. Bo w półfinale siatkarek, gdzie grały Rosjanki z Brazylijkami, Brazylia prowadziła 2:0 i 21:16 w trzecim secie. Rosyjski trener w przerwach obsobaczał swoje zawodniczki w sposób, który nie ma nic wspólnego z literackim językiem, co wnioskowałem z ruchu jego warg. Te dziewczyny miały stres, bo trener furiał, cztery piłki do końca i do tego wspaniałe rywalki. Ale wyszły, wygrały tego trzeciego seta, a potem dwa następne. I znalazły się w finale. Ale one żarły ten parkiet po prostu. No, a teraz **przeskoczmy do naszych siatkarzy**. I co?”

Komar: – Widzę, że siatkarzom pan wybaczy?” (P, 2004.09.04: 92)

Komentarze takie występują niemal okazjonalnie, dlatego nie poświęcam im więcej miejsca. Zaznaczę tylko, że z uwagi na implikowane przez nie ukierunkowanie ruchu, bliskie są operatorom *przejsć do czegoś*, *przenieść się gdzieś*, a więc również sygnalizują zmianę tematu cząstkowego tekstu (por. też potoczne *przeskakiwać z tematu na temat*).

nie *przeskoczyć coś* ‘opuścić coś, pominąć’. Z tego powodu jednostka informuje o swego rodzaju zakłóceniu progresji linii tematycznej (*przeskoczyć* uzupełniają leksemy, wskazujące na kolejność czasową zdarzeń, a zatem na porządek niezależny od subiektywnych kryteriów):

Przeskoczyłem niektóre wydarzenia związane z wybuchem wojny, takie jak przyspieszony powrót z letniego objazdu [...], dzień mobilizacji i mój udział w kampanii wrześnieowej [...]. Pisanie o tym zajęłoby dużo miejsca, a w gruncie rzeczy nie wniosłoby nic istotnego poza relacją o charakterze czysto reporterskim. (Brandys K. 1982: 124–125)

Przeskoczmy jednak kolejnych dwadzieścia lat dziejów przemysłowego imperium [...]. Było, minęło [...]. (Stomma, P, 2006.05.27: 112)

Operator *przeskoczyć coś* implikuje dodatkowo, że treści wyłączone z rozważań nie utrudnią interpretacji wypowiedzi: choć informuje on o zakłóceniu chronologii zdarzeń, to wskazuje, że koherencja tekstu nie zostanie w ten sposób zakłócona. Wyłączenie pewnych zjawisk nie tylko nie zmieni sensu wypowiedzi, ale też pozwoli szybciej osiągnąć założony cel opisu (informacja o szybszym osiągnięciu celu wpisana jest też fakultatywnie w semantykę *przeskoczyć*). Inaczej jest jednak, gdy operator występuje w formie zaprzeczonej, np.: *Tutaj właśnie 17 września 1926 r. przyszedł na świat Jean-Marie. Ale stop, stop! Nie przeskakujemy etapów* (Stomma, P, 2007.08.25: 93), ponieważ sygnalizuje wówczas, że opis zdarzeń bez uwzględniania kolejności pewnych zjawisk byłby opisem niepełnym, nieoddającym ich istoty.

Operatory *z ominąć* i *pominąć* nieco inaczej profilują tekstową wędrówkę i nie nakładają na argument prawostronny ograniczeń semantycznych. Czasownik *ominąć* w podstawowym znaczeniu określa ruch ciała polegający na zakrzywieniu toru tak, by nie zetknęło się ono z obiektem występującym na trasie ruchu (zob. Bojar 1979: 107, 172). Do tego znaczenia nawiązuje *ominąć* jako podstawa metatekstowego komentarza. Operator ten sygnalizuje bowiem, że to, co jest opuszczane (a desygnowane przez nazwę uzupełniającą czasownik), należy do tematu, ale jednocześnie jest nieistotne dla głównej linii tematycznej. Ze względu na wyobrażenie, leżące u jego podstawy (obraz przeszkody, która utrudnia kontynuację ruchu lub go spowalnia), można go powiązać z metatekstami: *stanąć przed czymś, stanąć wobec czegoś*. Nie implikuje on jednak sytuacji problemowej, której rozwiązanie jest gwarantem dalszych działań, ale temat szczegółowy nieistotny, niepotrzebnie „obciążający” tekst z punktu widzenia celów globalnych:

No, ale wszędzie zmiany, wszędzie postęp. Teraz rodzic może uczestniczyć przy porodzie. Zgodziły się na to autorytety potępiające nie tylko metodę *in vitro*, ale znieczulanie cierpiącej położnicy. Powód ustępstwa wyjaśnił mi znajomy lekarz, pomawiany za plecami o cynizm: obecność przy narodzinach to forma rekompensaty dla tatuśków, którzy nie byli przy porożeniu.

Omińmy grząski temat. Ważniejsze przecież, na jakim świecie znalazły się obfotografowane pociechy. Jak to u nich jest i jak będzie z pamięcią historyczną. (Groński, P, 2009.03.21: 105)

Taką samą motywację ma *pominąć*, ale ze względu na w pełni zleksykalizowane znaczenie odnoszące się do tekstu (np. SJPSz definiuje je jako ‘nie powiedzieć, nie poruszyć czegoś, opuścić coś w tekście’ [1992: II, 795]) ma dosyć słabą moc ewokowania modelu metaforycznego. Jednak pod wpływem kontekstu jego motywacja może zostać ożywiona. Przywołuje wtedy wyobrażenie ruchu ciała po pewnym torze, na którym znajduje się jakiś obiekt:

Pominę, oczywistą chyba, kwestię wielkości i stopnia złożoności całego układu. **Przechodząc do następnego punktu**, zacznę od stwierdzenia, że „komputer” powinien działać [...], tak jak sieć neuronalna. (Korzeniewski 2005: 141)

Oba czasowniki (*ominąć* i *pominąć*) informują, że opuszczenie pewnych informacji („korekta trasy”) nie wpłynie na logikę wyводу. Często dodatkowo podkreślają to leksemy towarzyszące metatekstom – nieuwzględnione informacje określane są jako np. *oczywiste* (zob. przykład wyżej)²².

Przeciwnie dzieje się w wypadku, gdy czasowniki są użyte w postaci zaprzeczonej, np. *nie sposób/nie można czegoś ominąć: Nie sposób więc ominąć legendy powstańczej, jak się ona snuje w twórczości czołowych przedstawicieli pokolenia wojny* (Święch 2000: 73); *Zostawmy mistykę. Nie mogłam jednak jej pominąć, z tego właśnie względu, że szuka ona źródeł tego najistotniejszego doświadczenia* (Skarga 2005: 144). Zapowiadają wówczas (lub komentują *ex post*) temat szczegółowy, akcentują jego wagę dla zrozumienia wyводу.

Ominąć coś i *pominąć coś* bazują na wyobrażeniu obiektu usytuowanego bezpośrednio na trasie, *zostawić coś na boku* przez to wyobrażenie motywowany nie jest: *Ten problem zostawmy jednak na boku i zatrzymajmy się przy metaforze i metonimii* (Ziomek 1990: 180). Obiekt (treści pomijane) znajduje się w przestrzeni, w której przebywa wędrowiec, ale przy jego trasie. Dzięki tej własności *zostawić coś na boku* informuje o tym, co w pewien sposób powiązane jest z tematem wypowiedzi, ale do głównej linii tematycznej nie należy:

Wykonując to zadanie z wykorzystaniem wielu metod naukowych, pan Czubak, także dzięki temu, że – jak pisze – ludzka czaszka z zuchwą była kompletna i zachowana w dobrym stanie, podobnie zresztą jak szkielet, zdołał ustalić, że czaszka była krótka, w rzucie górnym pentagoidalna i fenozyniczna o zaawansowanych zrostach na sklepieniu, a linia zgryzu pozostała prosta, także wskutek dbałości stomatologicznej. Co zapewne oznacza, że osoba pochowana jako gen. Sikorski bywała regularnie u dentysty.

Opis kolejnych zębów **pozostawmy na boku** i przejdźmy do badań zasadniczych czaszki i szkieletu. (Paradowska, P, 2010.11.20: 26)

²² Na fakt, iż pewne informacje podmiot tekstu uznaje za oczywiste, należące do wspólnej wiedzy jego i odbiorcy, a w związku z tym za zbędne z punktu widzenia zasady ilości, jeszcze wyraźniej wskazuje jednostka funkcyjna o postaci imiesłowowej *pomijając coś* (zob. uwagi dalsze).

Wszystkie omówione tu metatekstemy, będące sygnałami wyłączenia pewnych informacji, przynajmniej teoretycznie wykluczają sytuację, w której podmiot w dalszej części tekstu do nich nawiązuje (tak jak nie można powrócić do miejsca, w którym się nie było). Jedyne wyjątkiem są konstrukcje rozszerzone *zostawić coś na boku na chwilę/na razie*, np. **Zostawmy jednak na boku, przynajmniej na razie, teologiczne spory Leibniza i Clarke'a i powróćmy do słynnej sprawy poprawek, jakich [...] wymaga świat – zegar** (Heller 2008: 29). Można je chyba wytłumaczyć pewnym podobieństwem (semantycznym i funkcjonalnym) do *odłożyć coś na bok* 'przestać interesować się czymś na jakiś czas' (zob. uwagi w kolejnym rozdziale) i zacieraniem się motywacji pierwszego ze zwrotów.

Funkcję metaorganizatorów wydzielaających pewne fragmenty tekstu pełnią też metatekstemy z czasownikami zatrzymania ruchu: *zatrzymać się, przystanąć* oraz *stanąć*. Dwa pierwsze czasowniki uzupełniane są zwykle nazwą wskazującą na temat kolejnego fragmentu tekstu – *zatrzymać się (przystanąć) przy/nad/na czymś*:

Warto **zatrzymać się nad jeszcze jednym sukcesem** – rozbiem tak zwanego układu warszawskiego, który oczywiście ogłoszono z wielką pompą na konferencji prasowej ministra Ziobry. (Paradowska, P, 2007.09.02: 13)

Wyliczyć wszystkie Ketmany dające się odnaleźć w krajach demokracji ludowej nie byłoby możliwe. Postaram się jednak **zatrzymać nad ich głównymi grupami** i rodzinami, postępując trochę jak przyrodnik, który przeprowadza ogólną klasyfikację. (Miłosz 1990: 86)

Jeżeli [ktoś – D. P.] w dzieciństwie znalazł się w grupie rówieśników, z którymi chciał się zaprzyjaźnić, a został zignorowany lub wyśmiany [...] i było to dla niego silne przeżycie emocjonalne, mógł zakodować w sobie, iż przy próbie nawiązania kontaktu inni ludzie go odrzucają.

Zatrzymam się przez chwilę przy momencie, w którym został odrzucony, i emocjach, jakie temu towarzyszyły. To bardzo ważny moment [...]. (Bednarski 2008: 131)

W metateksie nazwa ta może być jednak opuszczona: *Nim udamy się z Trajanem na Wschód, aby walczyć z Partami, wypada zatrzymać się i przywołać świadka jego czasów i rządów* (Krawczuk 1987: 165) lub zastąpiona deikszą *tu*: **Warto tu się na chwilę zatrzymać**. Już wspominaliśmy Plutarcha w naszej książce (Kubiak 2003: 117). Cały komentarz może pojawić się też *post factum*, syntetyzując jednocześnie wydzielony epizod: **Zatrzymaliśmy się dłużej przy metaplastmach warstwy fonicznej dlatego, że [...]** (Ziomek 1990: 132).

W każdym z takich wypadków metatekst niesie dodatkowe implikacje wynikające z podstawowego znaczenia czasownika *zatrzymać się* 'stanąć w miejscu' oraz ze znaczenia 'przerwać podróż, żeby spędzić gdzieś czas'. Operator *zatrzymać się* wskazuje bowiem na pojawienie się fragmentu tekstu, który nie rozwija tematu, nie przybliży do celu tekstu (jest „przerwą” w tekstowej wędrówce), ale do tego tematu należy (wyrażenia przywołują obraz obiektu usytuowanego przy trasie ruchu – *zatrzymać się przy czymś* lub miejsca, które na trasie leży – *zatrzymać się nad/na czymś*).

Ciekawe wydaje się, że metatekstemy wyraźnie sugerują, iż dany epizod nie rozwija tematu. Wynika to z faktu, że ewokują one aksjologicznie nacechowaną opozycję: ruch – bezruch (zob. uwagi początkowe). Konsekwencją tego jest postrzeganie „przerw” w ruchu tekstowym jako unieruchomienia całego procesu. Tłumaczy to z kolei dwie widoczne tendencje: (1) do podkreślania krótkotrwałości *zatrzymania się* (do czego służą zwykle określenia temporalne *na chwilę*, *na moment*; chwilowość komunikuje natomiast bezpośrednio czasownik *przystanąć*) i (2) do uzasadniania jego celu (w wypadku bardziej rozbudowanego epizodu wyjaśnienie takie pojawia się niemal obligatoryjnie). Cel „przerwy” może być: (1) sygnalizowany leksemami *warto*, *trzeba*, *wypada*, a zatem z określeniami niosącymi znaczenia wolitywno-deontyczne, lub też (2) wyjaśniony wprost: ***Zatrzymam się przez chwilę nad jednym przykładem grozy [...]. A pozwala nam taki incydent wejrzeć, jak przez okienko, w to, co się działo w podbitych [...] miastach*** (Kubiak 2003: 132). Charakterystyka celu względnie samodzielnej części tekstu (którym jest najczęściej wyjaśnienie szczegółów danej kwestii lub zilustrowanie zjawiska przykładami) pozwala wtedy mocniej uzasadnić chwilową przerwę progresji rozważań (narracji).

Warto zauważyć, że semantyka i funkcje metatekstów opartych na metaforze „zatrzymania ruchu” dowodzą, w jak dużym stopniu cały model metaforyczny implikuje zdarzeniowość tekstu. Skoro nawet chwilowe zatrzymanie się tekstowych wędrowców interpretowane jest jako brak tekstowego „ruchu” i w konsekwencji brak rozwoju tematu tekstu, oznacza to, że tekst postrzegany jest przez nas jako zjawisko dynamiczne²³.

Metatekstemy z *zatrzymać się* nie zawsze jednak komunikują chwilową przerwę w „tekstowej wędrówce” (czyli epizod poboczny, który służy wyjaśnieniu i zrozumieniu pewnej szczegółowej kwestii, zagadnienia, zjawiska). W niektórych – nie tak już licznych użyciach – oznacza powstrzymanie się od dalszych rozważań:

Artystą jest i ten, który spostrzega piękno, i ten, który przekazuje je dalej. Sztuka jest nie tylko tworzeniem [...], nie tylko przekazywaniem myśli lub ich odczytywaniem [...], jest nie tylko opanowaniem materiału [...], nie tylko harmonią lub dysharmonią formy etc., etc., ale jest przede

²³ Jeszcze wyraźniej na brak progresji wskazuje metatekstem oparty na konstrukcji *stanąć na czymś*. Ponieważ czasownik będący w centrum połączenia używany jest wyłącznie w czasie przeszłym, w aspekcie dokonanym i w formie pierwszej lub drugiej osoby – *stanąłem/stanęliśmy na czymś*, a jakakolwiek zmiana kategorii gramatycznej powoduje zmianę znaczenia (por. *Zapomniałem, na czym stanąłem*; *Zapomniałem, na czym stoję*; *Zapomniałem, na czym stanęło*), metatekstem ten uznać trzeba za w pełni skonwencjonalizowany frazeologizm o funkcji metatekstowej. To, że występuje jedynie w czasie przeszłym i w aspekcie dokonanym, sprawia, iż jest wykładnikiem informacji o całkowitym przerwaniu działań tekstotwórczych i nawiązuje do ostatniego, poruszonego przed przerwą, tematu. Nie może więc sygnalizować np. wprowadzonej dygresji, wyjaśnienia, które opóźnia osiągnięcie celu, ponieważ oznacza on „unieruchomienie” na pewien czas wszelkich działań tekstotwórczych.

wszystkim wyborem przedmiotu naszych doznań estetycznych, wyborem zataczającym coraz więcej przedmiotów i zjawisk, przypadków, coraz więcej, dalej, i dalej. Dokąd? Nie wiemy, bo jest to związane z przyszłością. I tu się **zatrzymajmy, aby nie dojść do** metafizyki i rozważań dotyczących bytu, tych odwiecznych zagadek filozofii.

Przerzućmy się natomiast ku innej dziedzinie, ku innemu pogładowi bardzo rozpowszechnionemu w spojrzeniu na sztukę, ściślej na dzieje sztuki. (Estreicher 1990: 13)

Za jego synonimy można by uznać określenia typu: *stop, hola: **Hola! Zapędzamy się za daleko, wdajemy się w meritum zagadnienia, a powiedzieliśmy sobie na początku, że się zajmiemy dziś raczej samym jego postawieniem*** (Kotarbiński 1986: 21); *Tutaj właśnie 17 września 1926 r. przyszedł na świat Jean-Marie. **Ale stop, stop! Nie przeskakujmy etapów*** (Stomma, P, 2007.08.25: 93). Wszystkie metatekstemy oznaczają bowiem przerwanie i zaprzestanie wykonywanej czynności. Jednak *stop* i *hola* są nacechowane pragmatycznie i semantycznie, podczas gdy *zatrzymać się* jest pod tym względem neutralne. *Stop*, a przede wszystkim *hola* należą do polszczyzny potocznej, do repertuaru emocjonalnego, mają charakter ekspresywno-dyrektywny. *Stop* i *hola* implikują, że działania, jakie trzeba powstrzymać, są niekontrolowane, wynikają z pospiesznego formułowania myśli, wniosków lub niedokładnego, zbyt pobieżnego traktowania tematu. Dlatego też często w bliskim kontekście pojawiają się czasowniki ruchu przyspieszonego, np. *zapędzić się, przeskakiwać coś*. Z tego powodu metatekstemy te sygnalizują porzucenie działania pospiesznego i podjęcie systematycznego wywodu („krok po kroku”). Takiej dodatkowej sugestii pozbawione jest natomiast *zatrzymajmy się*.

Operatorem wykorzystywanym do sygnalizowania organizacji tekstu jest także wykładnik modelu TEKST TO DROGA *wybiegać/wybiec w coś*. W przeciwieństwie do innych metatekstemy zapowiada on jednak epizod, który pojawi się w dalszej części tekstu:

Wybiegliśmy jednak w przyszłość. Wracajmy do pierwszych domów Konstantego i Wandy Gałczyńskich. (Gałczyńska 1990: 18)

Skąd wziął się Przybora? Z radia. Spikerował w nim przed wojną, czytał wiadomości pod bombami padającymi z wrześniego nieba, w dniach Powstania wrócił do zawodu. Czy coś zapowiadało, że odczytywanie cudzych zdań zastąpi układaniem własnych? Trzeba mocno wierzyć w literaturę, by oddzielić się od kłęski II Rzeczypospolitej lekturą *Pana Tadeusza*, odnajdując w rytmach utracony świat. Właśnie *Pan Tadeusz* – jeśli zaufać wyznaniu po latach – stał się dla Przybory ucieczką od rzeczywistości, odnalezieniem się w czasie historycznym. **Wybiegam w przód**, lecz trop wydaje się ważny: postaci z Kabaretu Starszych Panów – zawadiacki Kuszelas, melancholijny Dsmucacz, porucznik Czartogromski – przywędrowały stamtąd, ze szlacheckich gawęd, z opowieści o duchach, z sarmackich portretów, z patriotycznej obrzędowości. (Groński, P, 2004.03.13: 92)

O ile dla podstawowego znaczenia czasownika *wybiec* informacja o kierunku i celu ruchu jest nieobligatoryjna, ponieważ komunikuje on tylko ruch ablatywny (wskazuje, że w momencie rozpoczynania pewnego procesu obiekt znajduje się

wewnątrz lokalizatora, a proces prowadzi do zmiany lokalizacji, do przekroczenia granic lokalizatora [Bojar 1979: 141, 157]), o tyle metatekstowe *wybiec w coś* zawsze sugeruje ruch ukierunkowany – „w przód” po linii tekstu. Dla obu znaczeń (dosłownego i metaforycznego) obligatoryjna jest natomiast cecha tempa. Dzięki tym dwóm cechom (ukierunkowania na coś i tempa) operator sygnalizuje informacje, które pojawiają się w tekście „za wcześniej” w stosunku do tego, co powinno być aktualnie w nim przedstawiane. Eksponuje więc treści, które naruszają porządek wyводу: implikuje, że nadawca zakłóca przyjęty przez siebie porządek rozwijania tematu, prezentując informacje, które powinny być zakomunikowane później. Jednocześnie sugeruje, że działanie nadawcy jest celowe (co prawda celu tego odbiorca może domyślić się jedynie na podstawie kontekstu, ale to, że w centrum metatekstemu znajduje się czasownik oznaczający działanie świadome i kontrolowane, nie wydaje się przypadkowe).

Można za to określić, jaki porządek rozwijania tekstu został przyjęty przez nadawcę. Leksemy uzupełniające metatekstową frazę – *przyszłość* i *przód* – sugerują, że chodzi o porządek chronologiczny. Ma to bezpośredni związek z linearną konceptualizacją CZASU, jaka utrwaliła się w polszczyźnie. Konceptualizacja ta motywuje znaczenie, a w zasadzie znaczenia metatekstowe. Oprócz analizowanego tu znaczenia wskazującego na zakłócenie porządku wyводу, *wybiec w przyszłość* oznacza podjęcie tematu dotyczącego przyszłych zdarzeń:

Bendyk: **Wybiegnijmy nieco w przyszłość.** Co będzie kolejnym przełomem w świecie Internetu?

Baker: Dane. Internet produkuje olbrzymie ilości danych, a ten zasób szybko rośnie z każdym nowym użytkownikiem i każdym włączonym do sieci urządzeniem. Dla wielu osób to przekleństwo, ale dla większości to wielka kopalnia użytecznej wiedzy, która zmieni sposób, w jaki projektujemy miasta, sprawujemy kontrolę nad własnym życiem, dbamy o zdrowie. (Bendyk, Baker, P, 2010.04.10: 74)

Oba te znaczenia nietrudno odróżnić. W pierwszym wypadku punktem odniesienia w ustalaniu tego, co do przeszłości (i przyszłości) należy, jest moment, w jakim osadzone są aktualnie opisywane sytuacje, zdarzenia itp., różny od momentu komunikacji (w tekście mówionym) lub momentu pisania (w tekście pisanym). W drugim – punkt ten stanowi moment, w którym „teraz” wewnątrztekstowe jest jednocześnie „teraz” aktu komunikacji (tworzenia tekstu). Ujmując rzecz inaczej, w pierwszym wypadku chodzi w ogóle o czas wewnątrztekstowy, różny od zewnątrztekstowego, a w drugim – o czas zewnątrztekstowy tożsamy z wewnątrztekstowym. Różnica polega również na tym, że znaczenie pierwsze jest sygnałem antycypacji, podczas gdy metatekstem w znaczeniu drugim zapowiada kolejny epizod tekstowy.

Poziom epizodyczny komentują też metatekstemy fundowane przez czasowniki o znaczeniu ‘przebywać’ – *być*, *znaleźć się*, *znajdować się*. Czasowniki te uzu-

pełniane są przez nazwy, które charakteryzują epizod: przez nazwy desygnujące całe obszary w przestrzeni tekstowej lub miejsca w tych obszarach (w kategoriach peryferia – centrum). Ponieważ czasowniki te używane są niemal wyłącznie w formach czasu teraźniejszego, służą do komentowania treści, o których właśnie mowa.

Leksemy *być*, *znaleźć się*, *znajdować się* nie są czasownikami ruchu *sensu stricto*, ale o tym, iż w ich wypadku nie mamy do czynienia ze znaczeniami statycznymi, przekonuje fakt, że z łatwością mogą być zastąpione przez czasowniki ruchu, np. *dotarliśmy*, *przenieśliśmy się*, *poruszamy się* (choć zmiana taka nie jest czysto formalna i powoduje różnice znaczeniowe). Metatekstemy *dotarliśmy*, *przenieśliśmy się do czegoś* komunikują, że osiągnięcie danej lokalizacji jest skutkiem pewnego procesu i na tym właśnie procesie koncentrują uwagę. Natomiast *być*, *znaleźć się*, *znajdować się* wskazują na samo zajmowane miejsce, punkt w linii tematycznej (ruch, który spowodował osiągnięcie tego miejsca, jest jedynie sugerowany). Innymi słowy, wybór tych czasowników oznacza, że podmiot podkreśla tylko to, o czym mówi (droga-wywód, który do tego doprowadził, jest nieistotny).

Komunikowanie przez podmiot informacji o etapie rozważań zdawać by się mogło zabiegiem o charakterze czysto redundantnym, przypomnieniem informacji oczywistej. Jednak metatekstemy nigdy takiego charakteru nie mają. Po pierwsze, łączą się z nazwami wskazującymi na początek nowego epizodu: *Ale Macedończyk nie da za wygraną. Jesteśmy już na progu Cheronei* (Kubiak 2003: 123); *wyobrażając sobie takie zagubienie wśród kłamstw, znaleźliśmy się nagle u progu filozofii Kartezjusza* (Tischner 2008: 19) lub z nazwami określającymi najważniejszą część epizodu: *Jesteśmy tutaj w samym jądrze nowomowy* (Stomma 2007: 87).

Po drugie – uzupełniane są przez sygnały wprowadzania w szerszy kontekst:

Osobiście jestem przekonana, że cierpienia należy oszczędzić także kurze. Ale cóż to właściwie oznacza „jestem przekonana”? Czy przekonanie to można jakoś racjonalnie uzasadnić? Czy mogę powiedzieć, że wiem, iż nie należy dręczyć zdolnych do cierpienia istot? Czy raczej właściwsze byłoby tu określenie „wierzę”. Wierzę w wyższość jajek ekologicznych nad tymi z chowu klatkowego. A inni w to nie wierzą. Kiedy już padło to słowo, **znaleźliśmy się znowu w czasie religijnych świąt**, które przecież nie powinny polegać jedynie na objadaniu się i gonieniu zajączka. I może ze względu na tę religijną atmosferę w tekście Joanny Tokarskiej-Bakir, który znalazłam w nowym internetowym piśmie „Dwutygodnik” poświęconym kulturze, rzucił mi się w oczy pewien passus. (Dunin, WO, 2009.04.25: 8)

lub określenia, które akcentują szczegóły epizodu (na przykład dotyczące rzeczywistej czasoprzestrzeni opisywanych zdarzeń):

Pamiętamy wszyscy dobrze z koncertów Beatlesów, Elvisa Presleya czy Billa Haleya widoki tłumów [...], przede wszystkim młodych dziewcząt, wpadających w ekstazę, płaczących, krzyczących, wznoszących ręce do nieba w konwulsyjnych gestach, dygocących z przejęcia, gotowych na

wszystko, byleby tylko dotrzeć do idoli, dotknąć ich, niechby tylko zobaczyć z bliska. [...]. Otóż wcale nie gwiazdy rocka pierwsze wzbudziły to szaleństwo. Pierwszy był Paderewski.

Jesteśmy w statecznej, wiktoriańskiej Anglii, w której powściągliwość, dystans i etykieta wpajane są obywatelom od wieku niemowlęcego. Jest **dzień 15 czerwca 1890 r.** Przed *St. James Hall*, gdzie odbywa się koncert Paderewskiego, setki dziewcząt czekają na pojawienie się mistrza. (Stomma 2007: 137)

Jeśli metatekstemy tylko lokalizują opisywane miejsce deikszą *tu*, to zwykle łączą się z określeniami przestrzennymi typu *blisko (daleko) czegoś*, które odsyłają do innego epizodu, stanowiącego swoisty punkt orientacji w całej przestrzeni tekstu: *Nietrudno zauważyć, że jesteśmy tu blisko prześwietlonych postaci prerafaelskich, o których mówiliśmy poprzednio* (Podraza-Kwiatkowska 2001: 124). Za każdym razem zatem operatory stają się wykładnikami dodatkowych informacji.

Metatekstemy *skoro/kiedy jesteśmy przy czymś, swoją drogą, odchodzić od czegoś, odskoczyć od czegoś* bazują na wyobrażeniu tematu jako drogi głównej z przestrzenią wokół niej i obiektami w tej przestrzeni. Ich głównym zadaniem jest hierarchizowanie elementów treści tekstu w kategoriach relewantne – nierelewantne dla tematu głównego. Spośród nich największy stopień konwencjonalizacji mają *skoro/kiedy jesteśmy przy czymś i swoją drogą*, gdyż przysługuje im status jednostek funkcyjnych. Pierwszy z metatekstów akcentuje informacje, które do podstawowej linii tematycznej nie należą, ale są powiązane z poprzednim tematem cząstkowym:

Skoro jesteśmy już przy mózgu, to należy w tym miejscu przywołać rezultaty badań prowadzonych w ramach tzw. neuroteologii, dziedziny przyglądającej się temu, co dzieje się w głowach ludzi wierzących. (Rotkiewicz, NI, 2007.09.29: 16)

Ale, ale! **Skoro już jesteśmy przy tym zawodzie nieprzyzwoitym – ladacznica**, i także przy jego terminologii, wyłania się ciekawy problem językowy: mamy do czynienia z sytuacją, która symbolizuje dręczące nas zagadnienie. (Kałużyński 2003: 151)

O braku bezpośredniego związku między fragmentem tekstu zapowiadany przez operator a główną linią tematyczną świadczy choćby to, że metatekstem ten nie ma wariantu, który pozwoliłby na używanie go w funkcji nawiązania do odległej części tekstu. Takich wariantów nie mają również pozostałe metatekstemy z tej grupy, zwłaszcza jednostka funkcyjna *swoją drogą*.

Operator *swoją drogą* także wyróżnia partie tekstu, które do głównej linii tematycznej nie należą, ale dodatkowo sugeruje, że mogłyby one stanowić temat innego tekstu (gdyż motywowany jest przez wyobrażenie dwóch równorzędnych dróg):

Swoją drogą ciekawe, co byśmy zrobili, gdyby naprawdę odwiedzili nas Obcy z odległego zakątka kosmosu? Czy w obliczu ich niewyobrażalnej wręcz wyższości cywilizacyjnej zachowywalibyśmy się inaczej niż wyznawcy kultów cargo? Mieszkańcy wysp Tanna w Republice Vanuatu na

Oceanie Spokojnym (i innych), które podczas II wojny światowej służyły jako bazy wojska amerykańskiego, obserwowali lądujące samoloty wylądowane mnóstwem wspianych rzeczy. Uznali, że przysłali je bogowie. [...]. Może się to wydać zabawne, ale zapytajmy, co my, dysponujący prostym, wręcz prostackim w kontekście wiedzy kosmitów, modelem rzeczywistości zdołalibyśmy zrozumieć z ich obyczajów, techniki i opowieści? W jaki sposób zachęcalibyśmy ich do powrotu? Rozsypując przynętę z cukierków, jak mały bohater filmu *E.T.* Spielberga? (Jałochowski, P, 2009.04.11: 45)

Dlatego często wykorzystywany jest on w końcowych częściach tekstu, by „podsunąć” temat, o którym można by napisać (lub pomyśleć):

Polacy, synowie Marsa, sadzili się i puszyli nie tylko werbalnie, już sam ich wygląd nie pozostawiał cienia wątpliwości, że dzielniejszych nad nich po prostu nie ma. Tak pisze nieoceny Jędrzej Kitowicz w *Opisie obyczajów*: „Koronni usarze na plecach nosili skórę lamparta, litewscy usarze nie nosili lampartów, tylko do lewego boku, siedząc na koniu, przypasowali wielkie skrzydło z strusich piór robione, zasłaniające cały bok konia i nogę jeźdźca od pasa aż do kostek [...]. Sadzili się zaś tak na ozdobę pomienionego skrzydła, jak koronni na ozdobę lamparta”.

Jak wiadomo, pomienione lamparty powszechnie występują w Polsce, a strusie na Litwie.

A **swoją drogą**, gdybyśmy mieli takich polityków, jakich mamy żołnierzy, już dawno byłibyśmy nie tylko od morza do morza, ale od oceanu do oceanu. (Kowalski, RP, 2006.03.04)

Wśród operatorów sygnalizujących hierarchię tematów cząstkowych wyodrębnia się grupa, której ośrodkiem są czasowniki z afiksem *od-*: *odchodzić/odejść od czegoś, odbiegać od czegoś, odskoczyć/odjechać od czegoś* lub z czasownikiem *uciekać (od czegoś)*, np.: *Jako nieuleczalny dygresjonista odskoczę nieco w bok, bo mi się, pardon, znowu skojarzyło* (Kobyliński 1974: 112). Połączenia *odchodzić/odejść od czegoś, odbiegać/uciekać od czegoś* z reguły używane są na płaszczyźnie przedmiotowej i służą do oceny stopnia relewancji wypowiedzi innej osoby. W żywej mowie występują zaś często w funkcji impresywnej – mają skłonić rozmówcę do przestrzegania zasad kooperacji, do mówienia na temat:

Te przykłady pokazane tutaj wymagają komentarza. Bo my chyba **uciekamy trochę od tego tematu**. Dla mnie są to wydarzenia skandaliczne. (Reszczyński, *Blżej*, 2012.09.27)

Fakty te tłumaczą, dlaczego w warstwie metatekstowej używane są rzadko i w specjalny sposób. Po pierwsze – mogą wystąpić w postaci zaprzeczonej, by podkreślić, że brak związku pewnych informacji z tematem głównym tekstu jest np. pozorny, a działania nadawcy są celowe i nie wynikają z ignorowania zasady kooperacji:

Po raz trzeci apeluję do pana cierpliwości: proszę czytać dalej. I zapewniam pana, że **od faktów** poruszonych przez prof. Janotę w *Kartce z dziejów walki* bynajmniej **nie odchodzę** tak daleko, jakby się mogło zdawać. Mimo wszystko **trzymam się tematu**, a moja elokwencja jest wbrew pozorom rzeczowa. O tym się pan niebawem przekona. Chciałbym tu jednak powrócić do spraw teatralnych, do mojego statystowania. Jak powiedziałam, nie było w tym nic z szaleństwa czy ekstrawagancji, oferta trafiła mi się w samą porę, również z przyczyn najzupełniej praktycznych. (Brandys K. 1982: 59)

Po drugie – gdy podmiot tekstu mówionego komentuje działanie w pełni spontaniczne lub gdy nadawca tekstu pisanego (zwłaszcza literackiego lub gatunku „pogranicznego”) celowo sugeruje swobodny, niekontrolowany ciąg skojarzeń. W tym drugim wypadku nadawca podejmuje z odbiorcą i jego oczekiwaniami czytelniczymi pewną grę lub podkreśla charakter tekstu (fragmentaryczny, dygresyjny, felietonowy, eseistyczny):

Ależ **za daleko zapuściłem się** w ryzykowne dygresje, **za daleko odszedłem od podstawowej sytuacji** fabularnej, a podstawowa sytuacja fabularna jest taka, że ładnych parę lat temu stoję w czerwcu w Łapanowie przed telewizorem i podniecony [...] obserwuję, jak Jaś Polkowski rzecznikiem rządu zostaje. (Pilch 1999: 9)

A w kilkanaście lat później mieliśmy już w Polsce telewizję, dzięki której zobaczyliśmy kształt pierwszego sztucznego satelity Ziemi, po dwudziestu kilku zaś latach od tamtej szlachetczyzny słuchaliśmy „kak priekrasno!” Jurija Gagarina.

Odjechałem aż w kosmos od tematyki sąsiedztwa na dawnej wsi polskiej, a tymczasem chciałem rzec [...], że współczesne reguły życia, nowego ustroju, zdobyczy (i strat) cywilizacji, trafiły dość zniecałkowane do kraju, gdzie stare normy przestały obowiązywać niemal przed chwilą. (Kobyliński 1974: 44).

O analogicznych sytuacjach użycia można mówić w wypadku metatekstów *zabrnąć w coś, zapuścić się w coś, kogoś gdzieś zniósł*. U ich podstaw leży wyobrażenie ruchu, którego człowiek nie może kontrolować i przewidzieć jego efektu. Z tego powodu metatekstemy te są wykorzystywane albo (1) do uzasadniania pominięcia pewnych informacji czy całych tematów: *Nie chcę się **zapuszczać w gęstwinę problematyki teoriopoznawczej*** (Skarga 2005: 123), albo (2) do sugerowania (podkreślenia) spontanicznych, nieplanowanych działań tekstotwórczych: *Chodzi mi o Zbyszka i jego rolę. **A zniósł mnie w bok*** (Konwicki 1990a: 59); *Przepraszam, że **zabrnąłem w te wspomnienia**, zakończone – jak zwykle przy takich okazjach – **biadolaniem nad naszym stanem*** (Kałużyński 2003: 240). O tym, że komentarze niosą informację o nieplanowości działań, przekonuje to, iż nie mogą wystąpić w funkcji operatorów odsyłających „w przód” (**W te wspomnienia **zabrnę/zniesie mnie później***).

Metatekstemy te wyróżnia jeszcze jedna cecha. O ile w wypadku innych wykładników metafory TEKST TO DROGA agens czynności tekstowych może być określony zarówno jako „my” (nadawca i odbiorca), jak i „ja” (nadawca), to metatekstemy wskazujące na ruch „poza trasą” regularnie odnoszą się tylko do nadawcy. Służą to do indywidualizacji nadawcy (i samego tekstu), ale równocześnie przenosi na niego ciężar odpowiedzialności za „przypadkowe” wątki w tekście.

3.3. Metaforyczne metatekstemy jako organizatory poziomu lokalnego

Poziom epizodyczny jest tym, do którego komentowania językowe wykładniki metafory TEKST TO DROGA wyspecjalizowały się w sposób szczególny. Dominacja operatorów współorganizujących poziom epizodyczny staje się widoczna, gdy zestawiamy je z operatorami poziomu globalnego, a przede wszystkim lokalnego. Funkcję charakteryzowania wyłącznie tego ostatniego można bowiem przypisać niewielkiej grupie metatekstów: *wrócić, podejść do czegoś z jakiejś strony/jakoś, pomijając coś, i tak dalej*.

Operator *wrócić* występuje tylko w mówionych tekstach potocznych. Stosowany jest wówczas, gdy mówiący chce wycofać się z tego, co (niefortunnie, niepoprawnie) powiedział i dokonać korekty wypowiedzi:

Bo on powiedział, że ja... nie mogę tam pójść, jeśli on chce też, a chce... **Wróć**. On powiedział, że chce tam pójść, dlatego ja już nie powinnam się tam pojawić. [cyt. z pamięci]

„Łączy” zatem dwa kolejne zdania: fragment niepoprawny (niezrozumiały) z jego poprawioną wersją.

Metatekstemy *podejść do czegoś z jakiejś strony/jakoś* pozwalają z kolei podkreślić, że to, co jest już przedmiotem zainteresowania nadawcy, poddane zostanie oglądowi z jednej szczególnej perspektywy:

Zastanówmy się przez chwilę nad wypowiedzią prezydenta. **Podchodząc do sprawy empirycznie**, łatwo zauważyć, że jest ona w oczywisty sposób fałszywa. Jednak może być jeszcze gorzej. Być może tak naprawdę prezydent chciał powiedzieć: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”? Czyli ateistów albo zwolenników neutralnej religijnie szkoły można wykluczyć ze społeczeństwa, z narodu, państwa? (Dunin, WO, 2009.12.12: 8)

Nasze media uznały, że mamy najlepszą publiczność i nie mogą się jej nachwalić. Niestety **muszę podejść do tego od strony muzycznej** i powiem, że może oni głośno wrzeszczą, ale bez sensu. (Dębski, P, 2008.06.11: 118)

Operatory te w sposób obligatoryjny muszą być bowiem uzupełnione przez wyrażenia określające sposób oglądu obiektu (lub przynajmniej przez przysłówki względu), np.: *Polacy chętnie piją herbaty egzotyczne. Swoistą karierę robią więc herba mate (ostrokrzew paragwajski), lapacho (starta kora drzewa), rooibos (liście czerwonoekrzewu). Ale podchodząc do sprawy ortodoksyjnie, trzeba by się poprawić: to są egzotyczne ziółka* (Sarzyński, P, 2004.09.04: 90). Wyraźnie wpisana w metatekstem kategoria punktu widzenia, a także to, że treść zdania konceptualizowana jest jako postrzegany obiekt, sprawiają, iż można uznać go za przykład metatekstemu łączącego dwa modele metaforyczne (TEKST TO DROGA i TEKST TO RZECZ [ZBIÓR OBIEKTÓW]).

O ile motywacja semantyczna obu tych operatorów metatekstowych nie jest jeszcze zatarta, o tyle w wypadku *i tak dalej* oraz *pomijając coś* (zob. uwagi wcześniejsze) o zatartej motywacji można chyba już mówić. Operator *pomijając coś*, ze względu na w pełni skonwencjonalizowane znaczenie i „skostniałą” formę, pełni w zdaniu funkcję parentezy, która służy do sygnalizowania informacji, jakich nie uwzględnia podmiot w wypowiedzi:

Benedykt XVI przyjął arcybiskupa Aten i całej Grecji Christodoulosa. To pierwsza w historii wizyta zwierzchnika prawosławnych Greków w Watykanie, **pomijając** pogrzeb Jana Pawła II. (Kowalczyk, RP, 2006.12.15)

Rzecz jednak w tym, że w słabnącej Europie słabnie też pozycja Polski. To paradoks, bo teoretycznie im dłużej jesteśmy w Unii, tym lepiej powinniśmy znać i wykorzystywać mechanizmy, które innym krajom pozwalają skutecznie bronić własnych interesów i jednocześnie zenić je z interesem unijnym.

Wiąże się to z mało aktywną polityką zagraniczną obecnego rządu. **Pomijając** wymiar propagandowy i przedstawianie jako sukcesu Rzeczypospolitej faktu klepania po plecach premiera Tuska przez kanclerz Niemiec, prezydenta Francji czy kogo tam jeszcze, w realnym wymiarze trudno wskazać istotne osiągnięcia. (Czarnecki, <http://swiat.newsweek.pl/europa-sie-zmienia--a-polacy-przysypiaja,71306,1,1.html>)

Dodatkowo przynosi on charakterystykę opuszczonych informacji: implikuje, że choć pozornie stanowią one argument stojący w sprzeczności z głównym sądem wyrażonym w zdaniu, to nie podważają słuszności tego sądu, bo mają inny charakter. Nie sugeruje jednak, jakiego rodzaju charakter mają te informacje. Zakłada natomiast, że jest to oczywiste dla nadawcy i odbiorcy, że wiedza o tym jest częścią wspólnej wiedzy obu uczestników aktu komunikacji. Podmiot tekstu używa go zatem wówczas, gdy pomija informacje, jakie uznaje za zbędne z punktu widzenia zasady ilości.

Utracie motywacji semantycznej jednostki funkcyjnej *i tak dalej* sprzyja zarówno brak czasownika ruchu (obecny jest tylko element *dalej* – wskazujący na linearne uporządkowanie czegoś), jak i jego podobieństwo funkcjonalne i formalne do operatora *i tym podobne* (oraz fakt, że oba stosowane są także w postaci konwencjonalnych skrótów). Operatory te używane są na końcu zdania, które zawiera wyliczenie przykładowych elementów pewnego zbioru, po to, by podkreślić, że wskazane elementy nie wyczerpują całego zbioru:

Na blogu i założonym przez pana forum mężczyźni zawzięcie dyskutują o kolorze poszewki, długości spodni, splocie nitki w krawacie. Kim są ci faceci?

Dzieli się na dwie grupy. Pierwsza to teoretycy. Traktują ubranie tak, jak facet traktuje każde hobby, czyli lubują się w szczegółach technicznych związanych z szyciem miarowym, rodzajami materiałów i **tak dalej**. Ubranie jest dla nich jak samochód, w którym rozkręcają kolejne śrubki, żeby zbadać, jak to działa. (Jaklewicz, Szarski, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,12781105,Widoczny_ma_byc_czlowiek_nie_ubranie__Odziani_i_ubrani.html?as=2)

Fakt, że operatory *i tak dalej*, *i tym podobne* mogą występować obok siebie (komentując ten sam fragment tekstu, np. *Nie ma czasu się umalować, poczesać, wyjść na miasto, zrobić obiad, i tak dalej i tym podobne* [Ostrowska-Biernacka, <http://piorem-feniksa.blog.onet.pl/2013/05/19/recenzja-supermama-katarzyna-ostrowska-biernacka/>]) i nie wnoszą wówczas informacji redundantnych, świadczy o tym, iż ich znaczenia są przez użytkowników języka rozróżniane. *I tak dalej* pozwala podkreślić, że poszczególne elementy łączy swoista więź – stanowią kolejne ogniwa zbioru, połączone relacją szeregową, chronologiczną czy przyczynowo-skutkową:

Jednocześnie można odnieść wrażenie, że coraz głębiej zanurzamy się w oparach absurdu i paranoi. Spiskowe teorie i neurotyczne fantasmagorie, zrazu obecne w internecie, przeszły najpierw do części mediów, a potem do głównego nurtu politycznego. Sugestie na temat smoleńskiego zamachu stały się głównym, ale wcale nie jedynym śladem zamachu na rozum. „Rannych dobijano”, „tupolew był bombowcem”, „drzewo nie mogło doprowadzić do katastrofy samolotu” **i tak dalej**. Ale jedziemy dalej. Oto w TVN 24 polityk, który niemal został wiceszefem Parlamentu Europejskiego, oświadcza, że Rosja szykuje się do wojny z Polską. I w zasadzie mało kto jest zaszokowany. (Lis, W, 2010.10.10: 4)

Wynika to z pierwotnego wyobrażenia leżącego u podstaw operatora: usytuowania kolejnych punktów na trasie, którą przemierza obiekt. Z kolei *i tym podobne* informuje, że wskazane w zdaniu elementy łączy kategoria podobieństwa.

Tylko kilka operatorów służy więc wyłącznie do komentowania pojedynczych zdań, ich części składowych i relacji między nimi. Jednak w sposób mniej lub bardziej bezpośredni odnoszą się do poziomu lokalnego inne językowe wykładniki metafory TEKST TO DROGA. W modelu metaforycznym utrwaliła się wiedza o każdym z poziomów: makrozjawiska utożsamiane są z całą wyprawą (podróżą) i drogą, po jakiej się ona odbywa, zjawiska epizodyczne – z poszczególnymi odcinkami drogi, obszarami, na jakich droga jest położona i obiektami-pojemnikami, które się na niej znajdują, a zjawiska lokalne – z pojedynczymi punktami składającymi się na odcinki drogi. Ponieważ w kategoriach punktów rozumiane są pewne spójne, ale złożone elementy treści zdań, np. myśl, teza, cytat, przykład, definicja (**Przykład** wzięty z *Monachomachii* [...] *może być dogodnym punktem wyjścia opisu teorii stylu periodycznego* [Ziomek 1990: 271]; **Punktem wyjścia dla poniższych rozważań jest nieco kontrowersyjna teza o różnicach w „liniarności” teksów akademickich** [Duszak 1998: 288]; **Za punkt wyjścia weźmę hasło „wyrażenie językowe”** [Bogusławski 1983: 8]), można założyć, że zjawiska lokalne w tym modelu metaforycznym identyfikowane są z pewnymi całościowymi informacyjnymi, a nie np. z pojedynczymi wyrazami czy wyrażeniami.

4. Obraz tekstu utrwalony w wykładnikach metafory TEKST TO DROGA

Jak już kilkakrotnie wspominałam, metafora TEKST TO DROGA opiera się na szeregu systematycznych odpowiedniości między dwiema domenami, które pozwalają „udźwignąć” całość konceptualizacji tekstu: organizować wiedzę o tekście i stosować ją do opisu i interpretacji konkretnej wypowiedzi. Językowe sygnały modelu pozwalają bowiem charakteryzować różne aspekty tekstu: sytuację jego użycia, relację między nadawcą a odbiorcą, zjawiska globalne (temat, makrostrukturę, cel wypowiedzi), epizodyczne (wątki, tematy cząstkowe), lokalne (zdania i ich części składowe), relacje między nimi, sposób przekazywania i odbioru wypowiedzi, hierarchię poszczególnych elementów linii tematycznej, stopień ich złożoności itp.

Językowe nośniki modelu TEKST TO DROGA wskazują przede wszystkim, że tekst rozumiany jest przez nas jako zdarzenie komunikacyjne, proces, który rozciąga się w czasie i składa się z mniejszych etapów – czynności wykonywanych przez zaangażowanych w niego uczestników. Choć poszczególne wyrażenia metaforyczne uwypuklają różne cechy TEKSTU, to jednocześnie wszystkie je łączy jedno – właśnie to, że wskazują na jego procesualność²⁴. Najmocniej cecha zdarzeniowości tekstu eksponowana jest przez metatekstemy z czasownikami ruchu. To, że stanowią one podstawę charakterystycznych i bardzo częstych dla warstwy metatekstowej elementów, nie jest więc sprawą przypadku. Cechę tę w sposób szczególny implikują też metatekstemy zawierające czasowniki zatrzymania ruchu (ponieważ dowodzą, że nawet chwilowe „zatrzymanie się” tekstowych wędrowców interpretowane jest przez nas jako niemal unieruchomienie całego procesu komunikowania się). W świetle tego modelu zatem tekst jest zjawiskiem dynamicznym, opartym na „dzianiu się”, nieistniejącym poza sytuacją komunikacyjną.

Wykładniki metafory TEKST TO DROGA są nośnikami wiedzy o nadawcy i odbiorcy, relacji między nimi, kontakcie, w jaki wchodzi, o stawianych sobie celach itp. W wariantcie podstawowym modelu (ewokowanym przez najbardziej skonwencjonalizowane operatory) nadawcy i odbiorcy przypisana jest rola wędrowców, podróżników czy poszukiwaczy, których łączy wspólny cel – poznanie i zrozumienie tego, o czym się mówi. Tekst jawi się zatem jako kompleksowe zjawisko wymagające zaangażowania obu komunikujących się stron (stopień owego zaangażowania podkreślają zwłaszcza komentarze wskazujące na to, iż wędrówka odbywa się nie tylko po przestrzeni tekstowej, ale w świecie, o którym

²⁴ Na wpisany w tę metaforę sposób rozumienia tekstu jako zdarzenia zwróciła zresztą uwagę sama Niebrzegowska-Bartmińska (2007: 30). Jednak z powodu niekoherencji metafory z analizowanymi przez nią modelami (niekoherencji, której przyczyną jest właśnie implikowana przez metaforę procesualność tekstu), pominęła ją w badaniach.

opowiada tekst przedmiotowy). Wariant ten eksponuje fakt, że JA (nadawca) i TY (odbiorca) wspólnie występują wobec CZEGOŚ (o czym mówi tekst przedmiotowy). Relacja między nadawcą a odbiorcą jest relacją partnerską i dynamiczną. To, czy osiągną cel końcowy (punkt dojścia) i jak szybko go osiągną, zależy od tego, jaki sposób narracji/opisu/argumentacji zostanie wybrany (jaką trasę wybiorą) i jak poradzą sobie z problemami szczegółowymi (przeszkodami, które na trasie napotkają).

W wariacie drugim relacji nadawczo-odbiorczej w roli wędrowca, podróżnika „obsadzony” jest już tylko nadawca, natomiast odbiorcy przysługuje rola obserwatora. Nadawca wędruje po przestrzeni tekstowej, poznaje pewne rzeczy i doświadcza ich po to, by pokazać je odbiorcy, by mógł on je obserwować i zrozumieć intencję nadawcy. Różnicę pomiędzy wariantami można więc sprowadzić do opozycji cech odbiorcy – ‘uczestnik aktywny’ – ‘uczestnik bierny’. Wykładniki obu wariantów eksponują jednak cechę ‘uczestnictwa dwu osób’, co pozwala widzieć w tekście zdarzenie komunikacyjne, a nie wytwór konkretnego nadawcy.

W wyrażeniach metaforycznych modelu TEKST TO DROGA utrwaliła się nie tylko wiedza o tym, że tekst stanowi kompleks zjawisk, tworzących rozciągnięty w czasie proces komunikacyjny. Implikują one jeszcze inne cechy TEKSTU: skoro tekst ma swój *punkt wyjścia* i *punkt dojścia*, oznacza to, że postrzegany jest jako wyrażnie wyodrębniony w rzeczywistości, jako skończony i zamknięty byt, stanowiący pewną autonomiczną całość.

Jedną z najmocniej eksponowanych cech TEKSTU jest również to, że stanowi on hierarchiczny układ elementów o różnym stopniu złożoności: tekst (jego temat, makrostruktura) identyfikowany jest z całą wyprawą/podróżą i drogą, po jakiej się ona odbywa, zjawiska epizodyczne rozumiane są w kategoriach poszczególnych odcinków drogi czy obszarów, w jakich droga jest położona, a zjawiska lokalne utożsamiane są z pojedynczymi punktami składającymi się na odcinki drogi.

Tak rozumiana hierarchiczność zakłada uporządkowanie linearne tekstu. Niezwykle ważne wydaje się to, że bez względu na (sugerowany przez poszczególne operatory) stopień spójności tekstu, wszystkie one implikują bezpośrednie powiązania między kolejnymi elementami tekstu, ponieważ odwołują się do wyobrażenia trasy wędrowki, którą tworzą następujące po sobie odcinki i punkty w przestrzeni. A skoro trasa – linearny układ punktów – identyfikowana jest z tematem głównym, to on właśnie postrzegany jest jako element zapewniający spójność całemu tekstowi. To, że operatory eksponują fakt, iż punkty-informacje usytuowane są na trasie-temacie w określonej kolejności, z jednej strony pozwala wyznaczyć porządek (niejako naturalny) ich przedstawiania, z drugiej zaś – wskazać na bezpośrednie powiązania między nimi.

Sądy na ten temat wpisane są zwłaszcza w wyrażenia oparte na obrazie punktów na trasie (*punkt wyjścia rozważań, zbliżyć się/dochodzić do problemu, przejść do innej kwestii, idąc dalej*). Te wyrażenia metaforyczne podświetlają też cechy

uszczegóławiające: ‘na tekst składają się powiązane ze sobą informacje’, ‘tekst jest spójny tematycznie’. Niektóre spośród operatorów wyspecjalizowały się dodatkowo w eksponowaniu typu powiązań, np. w określenia *zmierzać do puenty*, *dochodzić do konkluzji*, *analiza prowadzi do konkluzji/wniosku* wpisana jest informacja o układzie problemowym tekstu (jego fragmentów).

Rozbudowana struktura pojęcia DROGA pozwala nam mówić nie tylko o bezpośrednim związku między informacjami „sąsiadującymi” ze sobą, ale również charakteryzować relacje innego typu. Na przykład operator *(po)wrócić do czegoś*, niesie wiedzę o powiązaniu między informacjami, które nie występują w bezpośredniej styczności, a operator *cofnę się do przeszłości* – o związku między zdarzeniami rozgrywającymi się w różnym czasie. Z kolei metatekstemy ujmujące elementy tekstu w kategoriach obiektów znajdujących się przy trasie (np. *skoro jesteśmy przy czymś, zatrzymać się przy czymś*) wskazują, że do tekstu należą także informacje pośrednio związane z tematem głównym, natomiast operatory, których źródłem jest wyobrażenie drogi bocznej, pobocza czy drogi równoległej (*zapuścić się w dygresje*, *odchodzić/oddalać się od problemu*, *odbiegać od tematu*, *(po)wrócić do czegoś*, *swoją drogą*), utrwalają wiedzę o tym, że elementami tekstu mogą być też informacje słabo (lub w ogóle nie) powiązane z główną linią tematyczną. Jeśli do grupy tych operatorów dołączymy jeszcze wyrażenia typu *przeskoczyć coś*, *ominąć coś*, *wybiec gdzieś* – odnoszące się do informacji, których brak (lub pojawienie się) zakłóca przyjęty sposób rozwijania tematu – to dostrzeżemy bardziej szczegółowe sądy o tekście. Po pierwsze – to, że cecha ‘spójności tekstu’ nie jest rozumiana jako cecha obligatoryjna (jako warunek bycia tekstem), ale jako jedna z najważniejszych cech prototypowych. Po drugie – iż cecha ta jest utożsamiana z cechą ‘spójności tematu głównego’, gdyż to tematowi głównemu tekstu przysługuje status drogi głównej, po której poruszają się tekstowi wędrowcy. Po trzecie – że metafora dowodzi relewancji cech ‘niektóre informacje nie dotyczą tematu lub są z nim słabo powiązane’, ‘spójność tekstu może być naruszona’, a jednocześnie implikuje, że są to cechy bardzo mocno oddalone od prototypu (naruszyć spójność i porządek tekstu można tylko wówczas, gdy one istnieją).

O tym, jako mocno w modelu TEKST TO DROGA utrwalona jest cecha „spójności tematycznej” świadczy jeszcze jeden fakt.

Cecha linearności DROGI wyzyskiwana jest nie tylko po to, by eksponować cechę ‘spójności tematycznej’ TEKSTU. Może służyć również do podkreślania jego cechy fizycznej. Każdy tekst przekazywany jest za pomocą jakiegoś kanału informacyjnego: wzrokowego, wykorzystującego substancję graficzną rozciągniętą w przestrzeni lub słuchowego, wykorzystującego substancję ruchowo-dźwiękową rozciągniętą w czasie. Każdy ze sposobów komunikowania zakłada więc zarówno linearność pojedynczego znaku językowego, jak i wszystkich znaków tworzących cały tekst. Jednak ta narzucająca się analogia między fizyczną własnością tekstu

i drogi nie jest eksponowana w komentarzach zbyt często. W zasadzie tylko kilka przykładów potwierdza tę właściwość tekstu i są one chyba znamienne:

Poniżej przechodzę do zagadnień spójności tematycznej [...]. (Duszak 1998: 96)

Wracając do tabeli ze s. 124 [...]. (Mańczak 1999: 137)

Rozróżnienie okresów dłuższych i pełnych od prostych jest jednym z istotniejszych problemów teorii stylu retorycznego, **za chwilę więc do tej kwestii powrócimy**. (Ziomek 1990: 270)

Linearny układ znaków językowych eksponują określenia typu: *strona*, *rozdział*, *zakończenie rozdziału*, *poniżej*, *za moment*, *przed chwilą*, desygnujące bardziej lub mniej sprecyzowane miejsca znaków tworzących tekst. Za każdym razem jednak określenia te stanowią fakultatywne elementy zdań, mogą więc być bez szkody dla poprawności i informacyjności zdań opuszczone. Nie mogą być natomiast opuszczone nazwy elementów treści tekstu (por. niepoprawne **Przejdę poniżej*; **Wróćę za moment*; **Powrócę w zakończeniu rozdziału*). Właśnie ta sygnalizowana przez metafory metatekstowe hierarchia cech TEKSTU jest znamienna. ‘Liniiowość znaków językowych’ jest obligatoryjną cechą TEKSTU, a mimo to w metaforze TEKST TO DROGA jest usunięta na drugi plan, podczas gdy bardzo mocno wyeksponowana jest cecha ‘spójności tematycznej’. Dowodzi to, po raz kolejny, jak ważna z punktu widzenia potrzeb komunikacji jest dla użytkowników języka ciągłość tematyczna tekstu.

W wykładnikach modelu utrwaliła się także wiedza o sposobie komunikowania się: przedstawiania, przekazywania i odbioru informacji. Niosą ją wyrażenia, które zawierają leksemy dotyczące prymarnie sposobu przemieszczania się (tempa ruchu, kontaktu z powierzchnią, „narzędzia” lub środka przemieszczania się). Biorąc pod uwagę modelowany przez wyrażenia sposób komunikowania się, można mówić o dwóch podstawowych wariantach modelu: pierwszy i dominujący odpowiada wędrowni (w „normalnym” tempie), drugi – podróży środkiem lokomocji (w tempie przyspieszonym). Wykładniki ewokujące wariant pierwszy pozwalają podkreślić, że: temat prezentowany będzie stopniowo, a odbiorca pozna wszystkie informacje składające się na poszczególne zagadnienia, tematy czy wątki. Sygnały drugiego z wariantów natomiast służą do podkreślenia, że nadawca skoncentruje się tylko na tych informacjach, które są niezbędne do zrozumienia tematu, a więc, iż odbiorca pozna tylko najważniejsze informacje.

Wszystkie implikowane przez operatory cechy TEKSTU – ogólniejsze: ‘nadawca przedstawia (odbiorca poznaje) temat stopniowo, w sposób szczegółowy’, ‘nadawca przedstawia (odbiorca poznaje) temat wybiórczo’, ‘sposób przedstawiania i odbioru tematu ulega zmianie’ i bardziej szczegółowe: ‘niektóre informacje składające się na temat są opuszczone’, ‘niektóre informacje przedstawiane są bardzo szczegółowo’ – stanowią fakultatywne cechy TEKSTU. Spośród nich

na plan pierwszy wysuwa się cecha ‘nadawca przedstawia (odbiorca poznaje) temat stopniowo, w sposób szczegółowy’, która jest implikowana przez największą liczbę określeń. Ją więc trzeba uznać za cechę prototypową.

Wyrażenia, które nawiązują do innej właściwości DROGI – możliwości wystąpienia na niej przeszkody, utrudnienia w ruchu, np.: *stanąć przed czymś (pytaniem, problemem), stanąć wobec czegoś, przejść nad czymś, ominąć coś, przeskoczyć coś, nie móc ominąć czegoś*, eksponują ogólną cechę ‘tekst zawiera informacje o różnym stopniu trudności’. Cecha ta (podobnie jak ‘możliwość wystąpienia przeszkody’ w wypadku DROGI) także stanowi komponent fakultatywny wyobrażenia TEKSTU. Taki też charakter mają uszczegółowienia tej cechy. Każdy z wymienionych wyżej zwrotów implikuje bowiem sąd o różnej wadze trudności informacji i o różnym sposobie, w jaki z trudnością tą nadawca i odbiorca sobie radzą. Wyrażenia metaforyczne: *przejść nad czymś, ominąć/pominąć coś, przeskoczyć coś* odwołują się do sytuacji, w której przeszkoda nie jest istotna – niosą więc sądy o tym, że pewne informacje są proste (czasem oczywiste) i drugorzędne²⁵, dlatego też można je opuścić bez szkody dla czytelności tekstu. Inną treść zawierają zwroty *stanąć przed czymś/wobec czegoś, nie móc ominąć czegoś*, ponieważ dotyczą informacji, które cechuje duży stopień trudności i które są na tyle ważne, że ich zignorowanie zaburzyłoby spójność tekstu, uniemożliwiło dostarczenie jego sensu.

Wykładniki metafory TEKST TO DROGA niosą również wiedzę na temat relacji łączących dany tekst z innymi tekstami. Co prawda wykładniki te nie są liczne (np.: *przewodnik, prowadzić/oprowadzić kogoś, iść drogą/ścieżką przez kogoś wytyczoną, iść za czymś/kimś, iść/wędrować czyjaś drogą*), ale sposób, w jaki kształtują wyobrazenie sfery intertekstualnej wypowiedzi jest wyraźny i znamieny. Tutaj także daje się wyróżnić dwa warianty „tekstowej wędrowki”. W wariacie pierwszym w rolę przewodnika „wchodzi” autor innego tekstu (będącego przedmiotem odwołań międzytekstowych), natomiast nadawca i odbiorca tekstu występują w roli tych, których przewodnik oprowadza, wtajemnicza. Wariant drugi nie zakłada nierównorzędności ról (autor innej wypowiedzi nie staje się uczestnikiem wędrowki tekstowej). Relacje między tekstami ujęte są natomiast w kategoriach pierwszeństwa i wtórności, ponieważ koncepcja myślowa autora innego tekstu ujęta jest w kategoriach istniejącej drogi, którą można wybrać, by osiągnąć nowy cel.

²⁵ Czasem jednak są to informacje skomplikowane i ważne, ale opisane dobrze w innym miejscu tekstu lub w innych tekstach.

Rozdział IV

Metafora TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW)

Metatekstowa konceptualizacja tekstu w kategoriach rzeczy – materialnego obiektu – najbliższa jest wyobrażeniu tekstu, jakie w polszczyźnie utrzymało się dużo mocniej. Analizy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej dowodzą, że „w polszczyźnie potocznej tekst jest pojmowany w kategoriach niemal fizycznego obiektu, który ma swojego twórcę, podlega procesowi tworzenia, działaniom, ma określonego odbiorcę, budowę, rozmiary, temat [...]” (Niebrzegowska-Bartmińska 2007: 30). Takie rozumienie tekstu niosą bowiem fakty językowe (leksyka, frazeologizmy), bezpośrednio związane z leksemem *tekst*. Wyobrażenie to jest jednak odzwierciedleniem oglądu tekstu dokonywanym „z zewnątrz” i pojawia się w opisach tekstu występujących na płaszczyźnie przedmiotowej wypowiedzi. Fakt, że obraz niesiony przez wykładniki modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) jest bliski temu wyobrażeniu nie oznacza, iż są one w pełni zgodne – efekty widzenia tekstu „z wewnątrz” (czyli z perspektywy nadawcy) i „z zewnątrz” (czyli z perspektywy odbiorcy) są nieco odmienne. Oba wyobrażenia bazują na tej samej domenie wyjściowej, jednak wykorzystują albo inne jej elementy, albo inaczej je akcentują.

Składowymi modelu metaforycznego są: sama rzecz – przedmiot mentalny (cały tekst i jego elementy, np. temat, wątek, sąd, cytat, słowo), ale też podmiot go doświadczający i działający na nim. Przedmiot mentalny konceptualizowany jest najczęściej jako istniejący już konkretny obiekt – wskazują na to *expressis verbis* mocno skonwencjonalizowane wyrażenia typu: *przedmiot rozważań/dyskusji, ująć/brać rzecz jakoś, inna rzecz, do rzeczy*¹, ale również określenia jak: *użyć*

¹ Współcześnie pojęcie RZECZ i leksem *rzecz* oznaczają przedmiot materialny. Jednak sam leksem *rzecz* ma również wiele innych znaczeń: ‘dzieło sztuki’, ‘temat, treść, wątek utworu’, ‘sprawa, będąca przedmiotem czyjegoś zainteresowania’, ‘temat wypowiedzi’, ‘czynność, postępek, zdarzenie’, ‘sprawa, którą się rozstrzyga’. Ciekawe, ale też i znamienne jest to, że źródłem owych znaczeń nie jest znaczenie dziś podstawowe. Historia semantyki *rzecz* jest bardziej skomplikowana. Pierwszymi znaczeniami, jakie powstały jeszcze w XVI w., były: ‘mówienie, sposób mówienia, wymowa, język’, ‘rozmowa, dysputa’, ‘traktat, rozprawa’, ‘przedmiot mówienia, sens, istota, temat

czegoś, posłużyć się czymś, podnieść coś. Podmiotem doświadczającym rzeczy i poddającym je różnym zabiegom jest podmiot tekstu – drugi nieredukowalny obiekt zdarzenia opisywanego przez wyrażenia metatekstowe. Sama „rzecz” jawi się więc jako ważna o tyle, o ile można na niej wykonywać określone działania i wykorzystać ją do osiągnięcia pewnych celów.

Z tego właśnie względu aspekty związane z działaniami, jakie można na przedmiocie wykonać, i z jego funkcjami uznać trzeba za najważniejsze zakresy domeny wyjściowej, jakie są wykorzystywane do podświetlania cech TEKSTU. Aspekty te aktualizują bardzo liczne wyrażenia; aspekt pierwszy przede wszystkim zwroty: *przytoczyć cytat/anegdotę, zająć się kwestią/problemem, odłożyć coś na bok/w inne miejsce (tekstu), operować przykładami, ująć rzecz jakoś, podjąć/poruszyć temat/wątek, spojrzeć na coś z jakiejś strony, przyjrzeć się czemuś, wziąć coś z czegoś, dołożyć coś do czegoś, dotknąć czegoś* itp., drugi „funkcjonalny” aspekt – jednostki typu: *garść przykładów, posłużyć się czymś jako przykładem czegoś, coś służy za przykład czegoś, zgromadzić przykłady/material/dowody, podać/dać przykład czegoś*.

W celu komentowania elementów tekstu wykorzystywane są też fizyczne własności RZECZY. Do cech fizycznych, np. wielkości, ciężaru, faktury, wyglądu, stałości bądź zmienności cech, nawiązują takie jednostki, jak: *ująć rzecz w jakiś sposób/inaczej, ogólnie/praktycznie rzecz biorąc, ujmując rzecz dokładniej/precyzyjniej, spojrzeć na coś z jakiejś strony, garść przykładów, przytoczyć coś, poszerzyć coś, w skrócie, krótko, sprostować coś*.

W wypadku zdecydowanie najczęstszym, gdy przedmiot mentalny postrzegany jest jako wytwór już istniejący (niezależnie od podmiotu), istotne znaczenie ma jego przynależność do określonych dziedzin, sfer życia. Wskazują na to wyrażenia: *wziąć coś z czegoś, podać przykład z czegoś/z jakiejś dziedziny, sięgnąć po coś/do czegoś, wybrać coś z czegoś* itp.

Innym aktualizowanym w metateksie zakresem domeny wyjściowej jest lokalizacja przedmiotu. Położenie staje się istotne zwłaszcza wtedy, gdy „rzecz” ulega przemieszczeniu: z pierwotnego położenia trafia na nową, tekstową lo-

rozmowy’ (Długosz-Kurbaczowa 2008: 577). Wynikało to z tego, że rzeczownik *rzecz* został derywowany od czasownika *rzec*, który znaczył m.in.: ‘powiedzieć, przemówić’, ‘mówić, powiadać’, ‘nazwać’, ‘przyrzec, obiecać’ (od psł. *rekti* ‘mówić, powiedzieć, nazwać’; Boryś 2006: 532). Zatem pierwszymi znaczeniami wyrazu *rzecz* były te, które odnosiły się do czynności mówienia, nie do przedmiotu materialnego. Nie miały też one charakteru metaforycznego. Wyrażeniami metaforycznymi nie były również operatory z leksemem *rzecz*, np.: *do rzeczy, w rzeczy samej*. W toku rozwoju języka na plan pierwszy wysunęło się jednak znaczenie ‘przedmiot materialny’, co spowodowało, że nastąpiła remotywacja znaczeń i te, które odnoszą się do wypowiedzi, postrzegane są jako metaforyczne. Przywołane fakty niejako podwójnie tłumaczą więc, dlaczego *rzecz* pojawia się jako częsty składnik wypowiedzi metatekstowych, ale też pokazują, że (1) to myślenie o tekście i jego elementach (temacie, treści, sposobie mówienia, rozmowie) wpłynęło na sposób postrzegania elementów świata, a te z kolei (2) pozwoliły spojrzeć na tekst z innej perspektywy.

kalizację. W takim wypadku miejsce przedmiotu jest zawsze relatywizowane względem podmiotu tekstu bądź innych składników wypowiedzi: *odłożyć coś na bok/w inne miejsce, umieścić coś gdzieś/w jakimś miejscu*.

Traktowanie zjawisk tekstowych w kategoriach rzeczy uznać można za przejaw tendencji bardzo wyraźnej w polszczyźnie:

Reifikacja zjawisk nieprzestrzennych, nieuchwytnych zmysłowo to zabieg charakterystyczny dla języków europejskich, zabieg pozwalający na oswojenie za pomocą metafory doświadczeń z trudnością poddających się opisowi. Na czyn ten zabieg polega? Przede wszystkim – na uprzedzaniu zjawisk rozwijających się w czasie (lub abstrakcyjnych – egzystujących niejako poza przestrzenią i czasem). RZECZ bowiem istnieje w przestrzeni, zajmuje określony wycinek tej przestrzeni (ma wyraźne granice). Poza tym – na obdarzeniu tych zjawisk cechami prototypowymi dla RZECZY. Rzecz doświadczana jest głównie za pomocą zmysłu wzroku lub dotyku. Uprzedmiotowane zjawiska mogą nabierać podstawowych własności rzeczy, właściwości percepcyjnych właśnie wzrokiem i dotykiem, jak: rozmiary, kształt, kolor, temperatura, ciężar, twardość. (Maćkiewicz 1999a: 74)

Nie sposób nie zauważyć, że przedmiotowe traktowanie (elementów) tekstu pojawia się nie tylko w momencie aktualizacji analizowanego modelu metaforycznego. Nie jest to bowiem model, który wyklucza inne konceptualizacje, na zasadzie „albo albo”. Przedmiotowe rozumienie elementów tekstu pojawia się bardzo często jako składnik modelu DROGI (elementy tekstu są przedmiotami-obiektami, przy których można się zatrzymać, przejść przez nie, dojść do nich itp.). W takich wypadkach widać wyraźnie, że niektóre modele stanowią uzupełniające się, komplementarne w stosunku do siebie konceptualizacje.

Za efekty metaforycznej reifikacji zjawisk tekstowych trzeba też uznać wyrażenia metatekstowe, w których zjawiska te są ujmowane jako szczególne rodzaje rzeczy, przede wszystkim obrazy, szkice, grafiki, książki, np.: *naszkicować/zarysować coś, szkic, zarys, podkreślić coś, odnotować coś na marginesie, nawiasem mówiąc/dodając, coś służy za ilustrację czegoś*. Konceptualizacje tego typu nie stanowią przejawów odrębnych metafor, ale wpisują się w model przedmiotowy jako jego subkategoryzacje – modele szczegółowe. Ponieważ subkategoryzacja TEKST TO OBRAZ (DZIEŁO PLASTYCZNE) stanowi ujęcie bardzo wyraziste i aktualizowane (jak sam model nadrzędny) niezwykle często w różnego typu tekstach, o niej właśnie wspominam i ją szczególnie uwzględniam również w dalszych analizach.

Podstawowa różnica między ujęciem niesionym przez model TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) a tym, jakie niesie jego subkategoryzacja, polega na tym, że w wypadku subkategoryzacji elementy tekstu (metaforycznego obrazu czy szkicu) postrzegane są jako dopiero (s)tworzone, a nie już istniejące. „Uprzednie istnienie” przysługuje jedynie elementom świata pozatekstowego (np. zdarzeniom, zjawiskom, osobom), których tekst ma być odwzorowaniem, oraz narzędziom to odwzorowanie umożliwiającym (środkom językowym). Wy-

kładnikami takiego wyobrażenia są: *szkic, zarys, portret, wizerunek, ramy pracy, naszkicować sprawę, nakreślić obraz/tło czegoś, ogólny zarys czegoś, zarysować problem, odmalować coś słowami*. Zestawianie tekstu z obrazem jest zabiegiem spotykanym bardzo często w języku, zwłaszcza w sytuacji charakterystyki zewnętrznej. Analiza określeń ewokujących taką konceptualizację pozwoliła Maćkiewicz mówić o metaforze TWORZENIE TEKSTU TO MALOWANIE OBRAZU. Za jej najważniejsze implikacje badaczka uznała eksponowanie twórczego charakteru tekstu oraz jego pozytywne wartościowanie (1999a: 98–99). W modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), ewokowanym przez wyrażenia metatekstowe, na plan pierwszy wysunięte zostają inne cechy (charakter odtwórczy i wartościowanie raczej neutralne, o szczegółach dalej). Choć więc domena wyjściowa pozostaje ta sama, poszczególne jej elementy są inaczej podświetlane, a aktualizowanie jej aspektów jest podporządkowane innym celom. Dlatego wolno mówić o różnych modelach konceptualnych.

Tak jak w wypadku zanalizowanych już modeli metaforycznych, tak przy modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) można wyróżnić kilka stopni konwencjonalizacji wyrażań, jakie go ewokują. Najwyższy stopień konwencjonalizacji przysługuje leksemom i połączeniom mającym status określeń funkcyjnych, np.: *ściśle rzecz biorąc, najogólniej/inaczej rzecz ujmując, rzecz w tym, że..., dajmy na to, w rzeczy samej, do rzeczy, widać, widocznie*, ponieważ są to jednostki języka wyspecjalizowane w funkcji metatekstowej. Nieco mniej skonwencjonalizowane są określenia typu: *przedmiot rozważań, przytoczyć cytat, posłużyć się przykładem, wziąć coś za przykład czegoś, przyjrzeć się czemuś z jakiejś strony, z uwagi na to, że mogą wystąpić zarówno na płaszczyźnie przedmiotowej, jak i metatekstowej wypowiedzi*. O ich charakterze, a zatem i o wyobrażeniu tekstu, jakie ewokują, przesądza konkretny kontekst, a zwłaszcza użycie kategorii osoby i czasu. Za konkretyzacje o najmniejszym stopniu utrwalenia uznałabym natomiast wyrażenia, które stanowią efekt przekształcenia wyobrażeń mocniej skonwencjonalizowanych (por. grę wyobrażeniem zawartą w tytule: **Portret Zagadłowicza bez ramy: opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych** [Kozikowski 1966]) czy ich rozwinięcia, np. efekt ujęcia zjawisk tekstowych w kategoriach bardziej szczegółowych – konkretnych przedmiotów i działań, jakie na nich można wykonać, np.: *preparat naukowy, wziąć coś pod lupę, mieć coś pod ręką; postawić sobie coś przed oczyma*:

Otóż przez pewien czas, w pewnej epoce, uchodziłem za „pryszczatego” i za stalinistę. Powiedzmy jednoznacznie: byłem pryszczatym i byłem stalinistą. Rzecz jest o tyle ciekawa, że z tego liczego ongiś gatunku naszych dziwnych, tragicznych i odrobinę śmiesznych inteligentów zostałem sam na świecie. Inni rozmydlili się, zniknęli z powierzchni ziemi albo dokonali zdumiewających reinkarnacji. Tak że właściwie ja ostatni i jedyny mógłbym służyć sobą do badań naukowych.

Zacząć powinienem od opisu i sumiennej analizy. Ale mi się trochę nie chce. Każdy jakoś po swojemu widzi ten czas oraz ludzi w nim żyjących. Wydaje mi się, że każde takie widzenie zawiera

w sobie pierwiastki prawdy, a także szczątki tendencji. W największym skrócie mówiąc: można by owych młodzieńców uznać za fenomen szczególnego fanatyzmu, jakiejś dziwnej zaćmy umysłowej [...]. Taką grupę tworzyło kilkunastu dwudziestoparoletnich literatów. Nie mogę wymienić ich z nazwiska, gdyż prawie wszyscy byłiby ogromnie zdziwieni, że zaliczam ich do tak niemiłej kompanii. Zresztą, szczerze mówiąc, rzetelny naukowiec w ogóle mógłby podważyć teorię grupy. [...]. Najlojalniej więc będzie, jeśli **posłużyć się sobą jako głównym preparatem naukowym**. (Konwicki 1989: 48–49)

Mogłabym tu rozpisać się o obyczajach i nawykach, ale **mam pod ręką dwie liczby**, które pokazują, jak wygląda dewaluacja pracy domowej kobiet i traktowanie z nabożeństwem pracy domowej mężczyzn. Przebicie jest pięciokrotne. (Graff, GW, 2011.29.04: 22)

Aby uprzytomnić sobie, na czym polega przyjaźń prawdziwa, spróbujmy **postawić sobie przed oczyma jaskrawy przykład** zachowania się z nią sprzecznego. (Kotarbiński 1986: 65)

Wskazane przez Maćkiewicz cechy rzeczy (np. rozmiar, kształt, ciężar, kolor) aktualizowane są również w wykładnikach analizowanego modelu metaforycznego. Jednak rozpatrując ten model całościowo, trzeba stwierdzić, że na plan pierwszy wysunięta jest inna, bardziej elementarna, właściwość przedmiotów. Chodzi mianowicie o to, że zjawiska tekstowe konceptualizowane są jako elementy istniejącej już rzeczywistości, a nie dopiero kreowanej czy odkrywanej: są rzeczami powstałymi samodzielnie (bądź przy współudziale człowieka) lub stworzonymi wcześniej przez inny podmiot. Bardzo wyraźnie na ich uprzednie istnienie, samodzielność – w sensie niezależności od podmiotu stwarzającego i poznającego – wskazują komentarze: *podnieść problem, podjąć temat/wątek, poruszyć temat/problem, przytoczyć opinię/cytat/czyjś uwagę, posłużyć się czymś (fragmentem tekstu, przykładem czegoś), użyć słowa/terminu, posłużyć się pojęciem/cydatem, coś służyć za przykład czegoś, brać/wziąć coś (przykład, problem), brać coś za przykład czegoś, sięgnąć po coś/do czegoś, korzystać z czegoś, garść przykładów, zgromadzić przykłady/cytaty/material*. „Miejscem bytowania” zjawisk tekstowych jest – najczęściej tylko implikowana, a nie wyrażona wprost – sfera odniesień wypowiedzi. W tym modelu metaforycznym sfera ta rozumiana jest w szczególny sposób.

1. Wykładniki modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) a sfera odniesień wypowiedzi

Na rzeczywistość zewnętrzną wobec tekstu, do której odnosi się podmiot wypowiedzi, składają się przede wszystkim inne teksty. Ilość i jakość metatekstów sygnalizujących nawiązania międzytekstowe nie pozostawia wątpliwości, że sfera intertekstualna jest obszarem wyodrębniającym się i ważnym w sferze odniesień tekstu.

Za najbardziej typowe dla tej metafory przykłady współkształtowania sfery intertekstualnej wypowiedzi trzeba uznać metatekstemy: *podjąć temat/wątek, poruszyć problem/sprawę/temat, zająć się problemem/tematem*. Ponieważ wyrażenia te pozwalają charakteryzować zjawiska globalne i epizodyczne tekstu, a dodatkowo występują w strategicznych pozycjach tekstowych, ich omówienie powinno znaleźć się (i znajdzie się) także w dalszej części rozważań (zgodnie z układem, jaki przyjąłam wcześniej). W tym miejscu interesuje mnie jedynie fakt, że jednocześnie informują one o tym, iż temat tekstu (jego części) nie jest odkryty czy wynaleziony przez podmiot tekstu, ale stanowi pewne „dobro wspólne” – jest elementem przestrzeni komunikacyjnej podejmowanym stale przez (określone grupy) ludzi. Komentarze takie nie wymagają odwołania do żadnych konkretnych tekstów, nie precyzują też relacji, jaka łączy wypowiedź z innymi tekstami (np. w kategoriach typu dialog, polemika, głos w dyskusji). Zawierają natomiast presupozycję, iż dany temat (problem, kwestia) był już na tyle często podejmowany, że zyskał swoistą autonomię i działa jak hasło wywoławcze. Sferę interakcyjną ujmują zatem pośrednio i w sposób ogólny jako teksty na dany temat, np.:

Dzisiaj wypadnie się **zająć kłopotami natury spekulatywnej**, by przy pomocy namysłu nad pojęciami próbować wyzwolić się od urojeń, płynących z namysłu nad pojęciami. (Kotarbiński 1986: 23)

Poruszymy też, budzącą żywe emocje i kontrowersje, **kwestię pieniędzy**. (Bednarski 2008: 25)

W sposób bezpośredni i konkretny nawiązania międzytekstowe sygnalizują metatekstemy: *posłużyć się cytatem, przytoczyć cytat/anegdotę/opowieść*. Jeśli komponentem komentarza jest słowo *cytat*, zawierające wbudowaną informację o pochodzeniu słów z innego tekstu, ono właśnie staje się bezpośrednim wykładnikiem nawiązania. Jednak w każdym z wypadków komentarzowi wprowadzającemu towarzyszy zwykle wskazanie na tekst źródłowy (w tekstach naukowych obligatoryjnie pojawia się odsyłacz źródłowy, w innych tekstach pisanych pojawia się wskazanie przynajmniej na tytuł cytowanego tekstu lub jego autora; jedynie teksty mówione dają tu pewną swobodę i nie obligują do tego nadawcy):

Przytoczę jeszcze jedno **świadcstwo** odnoszące się do sprawy zaręczyn panny Wereszczakówny z hrabią Puttkamerem. Również z niego wynika, że Maryla to była chimeryczna i chimerująca osoba. To **świadcstwo** – bardzo dziwne – pojawiło się niegdyś w artykule Jana Prusinowskiego *Kilka wspomnień z młodości Adama Mickiewicza* wydrukowanym w roku 1860 w „Gazecie Codziennej”. (Rymkiewicz 1991: 75)

Jako **przykład** trudności, jakie następuje interpretacja niektórych analizowanych tu nazw o złożonej budowie, może **posłużyć następujący fragment tekstu**: „Nie podawaj, Panie, zwierzętom dusz chwalących Ciebie a dusz ubogich Twojich nie zapominaj na wieki” [...]. (Staszewska 2001: 12)

Wśród komentarzy wyróżniają się te, które bazują na czasowniku *przytoczyć*, ponieważ wyspecjalizował się on w sygnalizowaniu – zarówno w warstwie przedmiotowej, jak i metatekstowej wypowiedzi – związku między tekstami. Trzeba jednak podkreślić, że jego wystąpienie w warstwie przedmiotowej tekstu (np. *Dziennikarz na dowód przytoczył wcześniejsze słowa posła*) tworzy nawiązania między tekstem, o którym się mówi, a tekstem uprzednim wobec niego, a nie między tekstem, w którym się mówi, a innymi tekstami. Użycie czasownika *przytoczyć* w warstwie przedmiotowej wypowiedzi nie tworzy zatem sfery intertekstualnej tej wypowiedzi. Pozwala jedynie informować o działaniach innego podmiotu, nienależącego do „świata, w którym się mówi”.

Przykłady współkształtowania sfery intertekstualnej przez wyrażenia metatekstowe typu *posłużyć się cytatem*, *przytoczyć cytat* z jednej strony uznać można za klasyczne sposoby tworzenia nawiązań między tekstami (zob. np. definicję intertekstualności w STL, zwłaszcza słowa: „[intertekstualność to – D. P.] wszelkie przywołania w obrębie danego dzieła innych konkretnych wypowiedzi, które je poprzedzają [...] cytaty, aluzyjne napomknięcia” STL 1998: 219), za najbardziej wyraziste (bo eksplicytne) przejawy rzeczywistej obecności jednego tekstu w innym (zob. też: Genette 1992: 317–318; Witosz 2010: 31). Z drugiej jednak strony funkcja analizowanych operatorów nie jest tak jednoznaczna. Zapowiadają (lub komentują *ex post*) fragment innego tekstu (lub jego parafrazę), ale na szczególnych prawach. Wprowadzony z ich pomocą fragment tekstu nie jest drugim „głosem mówiącym”. Reifikacja powoduje, że cytat (parafraza) traci niejako związek ze swym autorem – fragment zostaje wyjęty z pierwotnego kontekstu i umieszczony w nowym, któremu zostaje w pełni podporządkowany. Przytaczany fragment jest ważny nie ze względu na niego samego, znaczenia, jakie niesie, intencję, jaką miał jego twórca, ale ze względu na to, do czego wykorzystuje go podmiot tekstu, co z jego pomocą chce wyrazić i osiągnąć:

Przytoczyłem tu kilka legend i mitów ze schyłkowego okresu państwa celtyckiego, **by zwrócić uwagę na zjawisko**, które leży głęboko w odległej przeszłości tego ludu. (Gąssowski 1978: 52)

Cytaty powyższe, a także przytoczone w innych partiach artykułu fragmenty analizowanego tekstu [...], pokazują, że w *Godzinkach Wacława* petentami są zarówno kobieta, jak i mężczyzna. (Staszewska 2001: 12)

Pozornym wyjątkiem jest sytuacja, w której cele autora cytatu i podmiotu przytaczającego są identyczne (lub przynajmniej podobne) – co może sprawiać wrażenie, że respektowane są zamiary autora cytatu: *Przytoczmy jeszcze jedną bardzo interesującą i bardzo bogatą w następstwa uwagę Newtona* (Heller 2008: 34). Jednak nawet wówczas podporządkowanie jest widoczne: cytat służy unacznieniu zgodności myślenia podmiotu tekstu i autora cytatu (w takiej właśnie kolejności).

Ta wyraźna tendencja do podporządkowywania sobie fragmentu innego tekstu i zarazem dystansowania się do niego (za pomocą wykładników modelu) wyjaśnia też inny fakt. Otóż metatekstemy z wyrazami *przytoczyć* i *posłużyć się* nie są wykorzystywane w sytuacji, gdy podmiot chce zasygnalizować, że cytowane słowa innego podmiotu uznaje za słowa autorytetu czy wiarygodnego świadka, tzn. gdy chce zaakcentować, że uznaje cytaty – zwłaszcza z subiektywnego punktu widzenia – za opinię osoby, która ma moc rozstrzygania danej kwestii. Wprowadzają cytaty, które pełnią funkcję prezentacyjną, egzemplifikacyjną, ekspresyjną, a nawet substytucyjną, ale nie alegacyjną – gdyż nie służą nadawcy do poparcia swoich twierdzeń przez odwołanie się do autorytetu². Tę specyfikę operatorów „reifikacyjnych” (*posłużyć się cytatem*, *przytoczyć cytaty*) pozwala dostrzec zestawienie wypowiedzi typy:

Starożytny mędrzec powiadał:...

Zacytuję (słowa) starożytnego mędrca:...

Odwołam się do (słów) starożytnego mędrca:...

Przytoczę słowa starożytnego mędrca:...

Posłużę się cytatem ze starożytnego mędrca/słowami starożytnego mędrca:...

W trzech pierwszych wypowiedziach podkreślone zostało to, że podmiot cytując zdanie osoby cenionej, że ta osoba tak właśnie powiedziała, w kolejnych – że, choć wybór cytatu nie był przypadkowy, to jego funkcję mógłby spełnić cytaty zupełnie inny (a nawet słowa samego nadawcy), gdyż jego zadaniem jest np. zilustrowanie ogólniejszego zjawiska czy bycie materiałem analitycznym dla podmiotu. Podmiot nie aktualizuje zatem pierwotnego znaczenia cytowanych słów, ale wykorzystuje je dla swoich celów.

Owo podporządkowanie cytatu szczególnie mocno akcentowane jest w wypadku autokomentarzy opartych na czasowniku *posłużyć się*, ponieważ „użytkowe” traktowanie danego przedmiotu jest wpisane w semantykę czasownika (słownik pod red. Szymczaka proponuje następującą definicję *posłużyć się*: ‘użyć czegoś jako środka do uzyskania, osiągnięcia jakiegoś celu, jako pomocy przy jakiejś czynności’ SJPSz 1992: II, 839). Jednak i w wypadku metatekstów z *przytoczyć* podporządkowanie to jest widoczne (u ich podstaw leży bowiem wyobrażenie obiektu zmieniającego lokalizację jakiegoś przedmiotu).

W obu zatem wypadkach pierwotny kontekst cytatu schodzi na plan drugi – więź między tekstami jest zaznaczona, ale metatekstemy zwracają uwagę na wybrany fragment innego tekstu i jego funkcję w nowym otoczeniu.

Przykłady takie (a także analizowane w poprzednich rozdziałach) wskazują, że w samym języku utrwaliły się różne przekonania na temat relacji, jakie wiążą wypowiedź wprowadzającą i wypowiedź przytaczaną oraz na temat funkcji, jakie

² Odwołuję się tu do typologii funkcji cytatów, jaką zaproponował Markiewicz (2004: 18–27).

pełnią przytoczenia (np.: ujęcie upodmiotawiające i uprzedmiotawiające, dialogowe i monologowe, dystansujące się; funkcje – ilustrująca, ekspresyjna, aktualizująca znaczenie pierwotne, kontrastywna). Sposób językowego wyrażania tych relacji i funkcji (znacznie bogatszy od wymienianych przez mnie przykładów) z pewnością zasługuje na odrębną analizę. Tym bardziej że dowodzi on, iż relacje i funkcje takie interesują nie tylko literaturoznawców i językoznawców³, ale iż pozostają – choć oczywiście w innym zakresie – ważnym elementem potocznego sposobu myślenia i mówienia o tekście oraz elementem codziennego komunikowania się⁴.

Z naukowego punktu widzenia (zwłaszcza nowszej teorii literatury i literaturoznawstwa) przykłady takie uchodzą za punkty sporne. Według Manfreda Pfistera (1991) samo zacytowanie innego tekstu ma mały stopień intertekstualności, ale stopień ten wzrasta wówczas, gdy podmiot wypowiedzi przywołuje cytaty dosłowny i zwraca uwagę na jego pierwotny kontekst. Michał Głowiński (2000: 22–23) z kolei wyraźnie odróżnia intertekstualność, która według niego ma zawsze charakter dialogiczny i rodzi napięcie między tekstami, od innych odwołań, które nie budują wielogłosowości tekstu, ale stanowią wyraz jednogłosowości, a z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w wypadku operatorów *z przytoczyć* i *posłużyć się*.

O ile operatory te są w tekstach wyraźnymi wykładnikami nawiązań międzytekstowych, o tyle metatekstemy: *sięgnąć po coś do czegoś*, *podać przykłady z czegoś*, *czepać z czegoś*, *wybrać coś z czegoś*, *wziąć coś z czegoś* itp. zakładają znacznie szerszą sferę odniesień tekstu. Uzupełniane są one bowiem zarówno przez określenia odnoszące się do tekstów językowych:

A więc i w niniejszych wywodach **umieścimy** egzemplifikacje **nie tylko z prozy czerpane, lecz także z poezji** [...]. (Ziomek 1990: 127)

Co tam jednak wytykać zbliżającym się świętom ich internacjonalne korzenie. **Sięgnę** raczej **po opisy przygotowań**, jakie miały miejsce w domach naszych dziadków i pradziadków. (Adamczewski, P, 2007.07.22–29: 162)

Nie wybierałem co jaskrawszych jedynie **z przebogatego zbioru autentyków dokumentów** bestialstwa [...]. (Kotarbiński 1986: 109)

jak i przez nazwy dziedzin nauki, działalności czy – szerzej – życia:

³ Literatura na ten temat jest bardzo obszerna, wymię tylko kilka prac: Mayenowa (1979), Górny (1966), Markiewicz (2004).

⁴ Dlatego trudno mi się zgodzić ze zdaniem niektórych badaczy, podkreślających, iż: „Faktem jest bowiem to, że tekst wprowadzający przytoczenie (akompaniament) pełni przede wszystkim funkcje strukturalne, czysto formalnie informuje odbiorcę o strukturze wypowiedzi, nie wzbogacając jej treściowo” (Kawka 1999: 124).

Z zakresu historii powszechnej analogicznych przykładów można podawać całe szeregi. Weźmy choćby sprawę żółtego sera. Wybór ten nie jest wbrew pozorom żadną facecyjną fanaberią. W końcu, że pozwolę sobie na wstrząsający aforyzm: pierwsza miłość pierwszą miłością, a żółty ser żółtym serem. Otóż na bardzo trudne i naznaczone w zaraniu niejaką nieuchwytnością pytania: kiedy mianowicie w Polsce pojawiły się po raz pierwszy przejściowe trudności w zaopatrzeniu sklepów mleczarskich w ser żółty, mogę odpowiedzieć w miarę precyzyjnie: było to w czerwcu 1978 roku, podczas mistrzostw w Argentynie. (Pilch 2002: 120)

Strukturalna niesprawiedliwość polega na tym, że ogromny kapitał inwestycyjny skoncentrowany jest w rękach dwóch ogromnych instytucji – Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. One rządzą światem. [...] Pojawia się zatem dylemat, komu i ile dać. Zasadniczy problem polega na tym, że wszystko podporządkowane jest prawu maksymalnego zysku.

Podam przykład z zakresu działalności humanitarnej. Jedną z chorób, które najbardziej dziesiątkują ludzkość jest malaria [...]. Występuje w regionach tropikalnych i półtropikalnych. Strefę tropikalną zamieszkują ludzie biedni, a zatem – podobnie jak w wypadku AIDS – by wynaleźć skuteczne leki na malarię, trzeba skorzystać z funduszy państw bogatych. Jednak firmy farmaceutyczne nie chcą inwestować w badania nad tą chorobą, ponieważ wiedzą, że gdy wynajdą właściwe lekarstwo, to i tak nie zdołają go sprzedać, bo potencjalni nabywcy są zbyt ubodzy. (Kapuściński 2007: 182)

Fakt, że metatekstemy te przyłączają nazwy tekstów językowych i nazwy dziedzin życia na tych samych zasadach („nie robiąc” między nimi różnicy – składniowo i semantycznie nazwy te pełnią taką samą funkcję), dowodzi, jak szeroko ujęta jest w modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) sfera odwołań tekstu: tworzą ją nie tylko inne teksty językowe, ale również inne zjawiska, którym człowiek nadaje wartość znakową. W zasadzie ze sferą tą może być utożsamiona cała rzeczywistość pozatekstowa, ponieważ potencjalnie każdy jej element może zostać przez podmiot „wzięty” i „wykorzystany”.

W wypadku tych autokomentarzy istotne wydają się jeszcze inne kwestie. Po pierwsze, wyrażenia mocno podkreślają pierwotny kontekst tekstowego przedmiotu (nie przez przypadek ich podstawą są określenia prymarnie oznaczające ruch nie ku czemuś – nowej lokalizacji, ale od czegoś). Po drugie, większość z nich implikuje, że wypowiedź lub dziedzina, do której podmiot się odwołuje, pełna jest określonych zjawisk (*przykładów*), a podmiot jedynie uwzględnia niektóre z nich – dobierając je starannie (*wybrać przykłady z czegoś*) lub decydując się na zjawiska przypadkowe (*wziąć przykład pierwszy z brzegu*). Sfera odniesień tekstu w tym modelu ma zatem postać rzeczy-pojemnika, z której wyjmować można mieszczące się w niej mniejsze elementy i umieszczać w nowym pojemniku:

Cytat na okładce książeczki mówi o przyjemnościach – zauważmy! – posiadania sąsiada, natomiast ani tytuł, ani piosenka, z której został zaczerpnięty, nie wspominają o rozkoszy bycia sąsiadem. Jest tu coś symptomatycznego i kto wie, czy właśnie ten fakt, czyli zniechęcenie do roli podpory życiowej, nie świadczy dziś dobitnie o charakterze międzyludzkich kontaktów?

Anglicy, że sięgnę za granicę, czyli do przykładów uogólniających, są bez wątpienia społeczeństwem dostatecznie dawno ustabilizowanym, aby móc sobą demonstrować pełny, chwilami wręcz schyłkowy rozwój i stan różnych instytucji człowieczych. (Kobyliński 1974: 3)

Jako bytujący w sferze zewnętrznej w stosunku do samego tekstu rozumiany jest także sam język. Wykładowcy modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) ujawniają, że „wpisany” w model sposób konceptualizacji języka zgodny jest z jego powszechnym wyobrażeniem jako narzędzia komunikowania: „Dla naiwnego lingwisty [czyli przeciętnego użytkownika języka – D. P.] język to przede wszystkim narzędzie służące do porozumiewania się ludzi ze sobą. Zgodnie z potoczną wiedzą – ludzie są użytkownikami języka” (Maćkiewicz 1999a: 61; wyróż. w oryg.)⁵.

W metatekstcie nośnikiem takiej konceptualizacji języka (i słów) są wyrażenia z czasownikami: *użyć*, *posłużyć się*, *operować*. Określenia wprowadzane przez czasowniki (np. *pojęcie*, *słowo*, *termin*) wskazują, że podmiot zwraca w ten sposób uwagę na metajęzykowe użycia wyrazów:

W porównaniu z realnymi skutkami cały kult powstania wydaje się jakimś straszliwym nieporozumieniem, że **użyję bardzo powściągliwego określenia**. Dlatego twierdzą, że Polacy nie przeżyli tego nieszczęścia, nie uporali się z nim mentalnie. (Łagowski, P, 2010.05.15: 23)

W konsekwencji znaki znaków jawią się jako „gotowe”, skonwencjonalizowane środki (narzędzia właśnie) do wyrażania pojęć i myśli. Natomiast język, z którego słowa-narzędzia zostały wyjęte, jako magazyn skonwencjonalizowanych lub uproszczonych środków wyrażania myśli. Dlatego właśnie wyobrażenie języka, niesione przez wykładowcy modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), różni się jednak od tego, jakie w polszczyźnie utrwalone jest dużo mocniej. Budowane jest bowiem na przeświadczeniu, że język jest jednak czymś obcym i zewnętrznym w stosunku do człowieka, że jako narzędzie – choć stworzone w celu komunikowania się – nie zawsze spełnia swoje zadania, a przynajmniej nie zawsze w pełni adekwatnie (powrócę do tego w dalszej części rozdziału).

Wydaje się, że metatekstmy wykorzystywane do sygnalizowania sfery odniesień tekstu, a przede wszystkim wyobrażenie samej sfery, jakie za sobą niosą, można również interpretować w inny sposób, na nieco szerszym tle. Wyrażenia metaforyczne mocno eksponują przedmiotowy, skończony i gotowy charakter elementów tekstu z różnych poziomów – status przedmiotów mają zjawiska globalne, jak temat, i pojedyncze zjawiska językowe, jak słowa. Implikuje to istnienie pewnej ogólnej sfery komunikacyjnej, w której zjawiska te istnieją. A skoro sfera ta pojmowana jest przez użytkowników języka jako swego rodzaju rezerwuwar, magazyn gotowych elementów, do którego dostęp mają uczestnicy aktu komunikacji, to podmiot nie kreuje nowych elementów, jego tekst istnieje dzięki temu, że odwołuje się on do elementów w tej sferze już istniejących, a niektóre z nich

⁵ O wyobrażeniu tym świadczą choćby takie określenia, jak: *mieć/znaleźć z kimś wspólny język*, *posługiwać się językiem*, *władać językiem*. Nie tylko język traktowany jest jako narzędzie, funkcje użytkowe pełnią również poszczególne wyrazy czy ich połączenia: *użyć słowa*, *posłużyć się terminem*, *dziękować/przeklinać/głaskać/malować/władać słowami*.

wykorzystuje. Nie sposób tu nie dostrzec pewnej analogii między tak szeroko pojmowaną sferą odniesień wypowiedzi, utrwaloną w językowym obrazie tekstu, a koncepcjami naukowymi, które wykształciły się w drugiej połowie XX w. W teoriach Julii Kristewej, Rolanda Barthes'a, Michaela Riffaterre'a, Jonathana Cullera, Jacques'a Derridy – uchodzących niekiedy za dosyć radykalne (por. ocenę koncepcji i jej uzasadnienie dokonane przez Pfistera [1991]) – każdy bez wyjątku tekst jest intertekstualny, ponieważ jest zorientowany nie tylko na inne teksty, ale na całą semiotykę kultury: kody językowe i pozajęzykowe, teksty kultury (zob. też: Markiewicz 1989: 207; Nycz 1995; Gajda 2010; Witosz 2010). W takim ujęciu tekstualność jest warunkowana przez intertekstualność (i odwrotnie). Konsekwencją tej tezy jest uznanie, że zanika indywidualność i podmiotowość tekstu, ponieważ to, o czym tekst mówi, już zostało opisane, każdy temat i każde słowo tekstu nie jest jego własnością, ale współwłasnością wszelkich innych tekstów. Nie chcę przez to twierdzić, że takie szerokie rozumienie intertekstualności utrwaliło się również w języku ogólnym. Twierdzę jedynie, że wyrażenia metatekstowe zdradzają, jakie wyobrażenie sfery odniesień tekstu niesie język. Nie można też widzieć we wspomnianej analogii dowodu na zbieżność myślenia potocznego z naukowym, tym bardziej że dalsze konsekwencje wynikające z konceptualizacji językowej są odmienne od ujęcia, jakie proponują badacze literatury. Można chyba jednak rozpatrywać ją jako dowód na to, że w JOS znajdują odzwierciedlenie bardziej złożone refleksje na temat istoty tekstu.

2. WYRAŻENIA METATEKSTOWE A RELACJE NADAWCZO-ODBIORCZE

Powyższe uwagi mogłyby sugerować, że w tym modelu metaforycznym tworzenie i odbiór tekstu pojmowane są jako konstruowanie (a rekonstruowanie od strony odbiorcy) tekstu-produktu z gotowych „prefabrykatów”, składanie pewnej całości z elementów, jakie istnieją już w rzeczywistości (np. tematów, wątków, przykładów, utartych formuł). A zatem, że tekst-przedmiot jest sumą tego, co do niego weszło z zewnątrz, w związku z czym rola nadawcy i odbiorcy nie ma charakteru twórczego, aktywnego, że nie wnoszą oni do tekstu niczego, co by pochodziło od nich samych, ale przyjmują postawę bierną. Wniosek taki byłby jednak całkowicie błędny, przynajmniej jeśli chodzi o rolę nadawcy.

Wykładniki modelu niosą bowiem inne wyobrażenie podmiotu tekstu. Po pierwsze, nadawca konceptualizowany jest nie jako bierny obserwator, któremu pewne „rzeczy” narzucają się same, ale jako człowiek stojący w centrum rzeczywistości „przedmiotów” i wybierający z niej to, co jest mu potrzebne. Kategoria wyboru jest zasadą rządzącą całym tekstem. Podmiot dokonuje wyboru zarówno tematu tekstu, jak i przykładów czy środków językowych.

Po drugie, podmiot nie tylko wybiera „rzeczy”, ale też jest experiencerem – tym, których ich doświadcza. Co prawda „rzeczy” istnieją niezależnie od podmiotu, mają swoje własności, jednak wiedza o tym nie jest dana wprost. U podstaw wyrażen metatekstowych leży wyobrażenie człowieka, który wchodzi w kontakt z przedmiotami i poddaje je percepcji (przede wszystkim wzrokowej i dotykowej). Na wiedzę uzyskaną o przedmiocie wpływa jakość tego kontaktu: jego długość, fizyczny dystans między podmiotem a rzeczą, sposób percepcji itp.

Po trzecie w końcu, wyrażenia metatekstowe ujawniają, że nadawca postrzegany jest jako podmiot działający na „rzeczach”, a nawet ingerujący w nie. Świadczą o tym wykładniki modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), które zawierają czasowniki typu: *wziąć, brać, zgromadzić, zobaczyć, posłużyć się, dać, poruszyć, podjąć, przytoczyć, dotknąć, ująć, sprostować, odłożyć*. Metatekstemy te profilują sceny, w których podświetlony jest doświadczający podmiot (agens lub subiekt czynności). Wyrażenia metatekstowe ujmują opisywaną sytuację jako indywidualne, subiektywne przeżycie podmiotu. Obiekt czynności – tekst i jego elementy – sytuowane są w komentarzach metatekstowych na drugim planie.

Podmiot tekstu jest zatem konceptualizatorem; działa w świecie „rzeczy”, nie odbiera rzeczywistości biernie i nie jest statyczny (nie zachowuje się np. jak kamera, która rejestruje wszystko, co znajduje się wokół niej), ale świadomie koncentruje się na „rzeczach” wybranych i poddaje je różnym zabiegom. Podmiot nie traci zatem swojej podmiotowości, nie mówi „cudzym” głosem (por. uwagi wcześniejsze na temat ujęcia podmiotu tekstu, jakie wynika ze współczesnych naukowych koncepcji intertekstualności).

Nie ulega zatem wątpliwości, że w tym modelu metaforycznym rola nadawcy jest mocno wyeksponowana. Wykładniki modelu niosą wyobrażenie podmiotu jako osoby, która stoi w centrum świata przedmiotów i coś z nimi „robi”, na przykład czyni przedmiotem zainteresowania: poddaje percepcji i różnym działaniom. Nadawca jest zatem podmiotem działającym – bez jego aktywności w świecie tekstowym nic się samo z siebie nie dzieje. W ten sposób sam tekst jawi się jako układ egocentryczny (w rozumieniu Langackera; zob. uwagi w rozdz. III), w którym wszystko podporządkowane jest podmiotowi.

O ile taka rola podmiotu tekstu wpisana jest bardzo głęboko w wyrażenia metaforyczne, gdyż implikują ją wszystkie konstrukcje z predykatami czasownikowymi, o tyle rola odbiorcy nie rysuje się już tak jednoznacznie i ujawnia raczej w konkretnym tekście.

Z klarowną sytuacją mamy do czynienia wtedy, gdy w konkretyzacjach metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) pojawia się MY inkluzywne. Taka sytuacja występuje zwłaszcza w wypadku metatekstów z czasownikami *wziąć, brać* – jeśli tylko użyte są w formie osobowej, wpisana jest w nie pierwsza osoba liczby mnogiej, implikują MY inkluzywne (np. *weźmy taki przykład*, ale nie *wzemiemy taki przykład*, choć *dam taki przykład*) oraz w wypadku frazeologizmów

typu *dajmy na to, jak widzimy*. Odbiorca jest wówczas postrzegany jako aktywny współuczestnik działań tekstowych (uczestniczy zarówno w wyborze przedmiotów, jak i w aktach ich „percepcji” czy „modyfikacji”). Współuczestnictwo nie oznacza tu komplementarności działań czy ich powtarzania, ale wykonywanie dokładnie tego samego, na tym samym przedmiocie, w tym samym czasie. Jest to więc wariant modelu, którego sygnały mają charakter perswazyjny – zakładają (czy wręcz narzucają) przekonanie o zgodności celów komunikacyjnych nadawcy i odbiorcy oraz przekonanie o tym, iż obaj uczestnicy są zgodni co do działań, jakie trzeba wykonać, by cele te osiągnąć.

Drugi – neutralny – wariant modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) sygnalizowany jest bardziej subtelnie. Role tekstowe są jednak wyraźnie zróżnicowane: nadawca jest podmiotem działającym w świecie tekstu, a odbiorca pełni funkcję uczestnika biernego, na pierwszy rzut oka także drugorzędny. Jeśli bowiem zwrócimy uwagę na elementy, jakie w sposób obligatoryjny muszą uzupełniać konstrukcje charakterystyczne (i statystycznie najczęstsze) dla metatekstu, to okaże się, że jest to agens (lub subiekt) – oznaczający zawsze nadawcę, i obiekt (tu najczęściej: treść tekstu). Miejsca dla trzeciego argumentu przedmiotowego w nich nie ma. Ten wariant modelu bardzo wyraźnie pozwala zatem wyeksponować relację podmiot – tekst, podświetlając elementy treści tekstu z uwagi na to, jak ujmuje je podmiot:

W drugiej części tego rozdziału **podejmuję problem** interakcyjności pisanych tekstów akademickich [...]. (Duszak 1998: 10)

Jednak kilka konstrukcji wykorzystywanych w funkcji komentarzy metatekstowych zakłada trzeci argument przedmiotowy (oznaczający odbiorcę): *podać coś komuś, dać coś komuś, podzielić się czymś z kimś, pokazać coś komuś, wskazać coś komuś*. Kilka natomiast implikuje dwa argumenty, podświetlając rolę odbiorcy (nie podmiotu tekstu) – *ktos widzi coś: widzisz, a widzisz, no widzisz*. Pozwalają one twierdzić, że w tym wariantcie modelu miejsce dla odbiorcy jest także przewidziane. Odbiorca to ktoś, DLA KOGO nadawca wykonuje różne działania. Nie implikują one tak czynnej roli odbiorcy, ale sytuują w roli drugiego niezbędnego uczestnika działań tekstowych – aktywność nadawcy ma sens o tyle, o ile jest ktoś, dla kogo właśnie działania podejmuje. Co więcej, rola odbiorcy jest niejako rolą komplementarną w stosunku do roli nadawcy, wymagającą współdziałania w działaniach:

Państwo ma ograniczone możliwości przeciwdziałania tym zjawiskom, a jego działania kontrolne i regulacyjne zawsze niosą ze sobą ryzyko wylania dziecka z kąpielą, czyli ograniczenia wolności gospodarczej i przeregulowania rynku. Dlatego istotnego znaczenia nabierają dobrowolne i egzekwowane przez środowisko normy dobrych obyczajów (czyli ładu korporacyjnego), takich jak „Dobre praktyki w spółkach publicznych” przyjęte przez ogromną większość firm notowanych na warszawskiej giełdzie. [...].

Od wielu lat uczestniczę, jako członek i przewodniczący, w radach nadzorczych, próbując wcielić w życie te zasady. **Chciałbym więc podzielić się z czytelnikami „Rz” refleksjami** o przestrzeganiu ładu korporacyjnego. (Kozłowski, RP, 2006.06.16)

Zanim przejdziemy do praktyki, chcę przekazać kilka najważniejszych informacji. Po pierwsze, warto, abyś zdał sobie sprawę, że wciąż podlegamy naturalnemu procesowi kotwiczenia. [...].

Po drugie, **pragnę pokazać ci**, jak możesz wykorzystać te kotwice, które już masz w sobie. (Bednarski 2008: 116)

To, że predykaty typu *podać, podzielić się, pokazać, wskazać* implikują trzy argumenty, nie oznacza oczywiście, iż ich wykładniki muszą pojawić się na powierzchni tekstu. Interesujące wydaje się to, że najczęściej, a zwłaszcza już w tekstach o charakterze oficjalnym, publicznym, wyzerowaniu ulega argument oznaczający odbiorcę tekstu:

Chciałbym zatem **podzielić się tutaj jedynie kilkoma myślami**, jakie wiązać można z ideą podróży w czasach, gdy nomadyzm myśli jawi się nam zarówno jako szansa, jak i przekleństwo. (Burszta 2004: 64)

Nie zamierzam się tu mądrzyć, jak należało to nakreślić. Nie, chcę tylko **pokazać**, że zdarzają się w filmie Kędzińskiego fragmenty, w których widz wprost czuje, jakie pytanie trzeba było teraz zadać cichociemnym, co przed nami odsłonić. **Dam przykład**. Jeden z bohaterów mówi... (Szczerba, GW, 2008.08.01: 15)

Zabieg taki uznać można za strategiczny – pozwala nadawcy nie precyzować, do kogo kieruje tekst i na jakiej płaszczyźnie komunikacyjnej sytuuje relację z odbiorcą, a odbiorcy zachować bezpieczny dystans i decydować o charakterze relacji z nadawcą tekstu (natomiast np. w cytowanych wcześniej fragmentach określenie odbiorców mianem *czytelnicy* sugeruje płaszczyznę bardziej formalną, relację niesymetryczną, co wynika z tego, że nadawca występuje w roli eksperta, z kolei użycie zaimka *ty/wy* wskazuje na płaszczyznę prywatną, relację niemal poufałą – fragment pochodzi z poradnika psychologicznego).

Na komplementarną rolę odbiorcy wskazuje też jedna z subkategoryzacji modelu: TEKST TO OBRAZ, choć rola ta jest przez sygnały metafory jedynie sugerowana. Podmiot tekstu wyraźnie bowiem określa tylko swoje miejsce – sytuuje siebie w roli tego, który *maluje, szkicuje, kreśli świat* tekstowy (w strukturze predykato-argumentowej jest tylko jedno miejsce przewidziane dla argumentu wyrażanego nazwą osoby).

Do tej pory udało się **naszkicować** dopiero główne nici bliskowschodniej pajęczyny zależności. Teraz wypada zagęścić oka tej sieci. Można się bowiem pokusić o **wyrysowanie** jeszcze co najmniej kilku trójkątów rywalizacji na Większym Bliskim Wschodzie. (Bartosiak, NI, 2007.09.29: 30)

Niekiedy jednak o odbiorcy mówi się wprost:

Tropy sołowieckie można czytać bez końca, można nimi błądzić, szukać prawdy (gdzież ona?), spacerować, mędrkować, zbierać zioła, kamienie lub witki brzoźowe do bani. [...] Dlatego spróbuję, choć nie ręczę za dokładność, **naszkić plan (rodzaj bedekera), by ułatwić czytelnikowi orientację w tym świecie**, przeze mnie pisanym. (Wilk 2003: 38)

Wówczas ujawnia się, że odbiorcy przypisana jest funkcja świadka obserwującego poczynania podmiotu, ale przede wszystkim osoby, dla której działa nadawca.

3. WYRAŻENIA METAFORYCZNE W ROLI WSPÓLORGANIZATORÓW TEKSTU

Model TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) zakłada też dwa warianty obrazu samego tekstu. Podstawowa różnica między wariantami wynika z miejsca usytuowania się obu komunikujących się stron (zwłaszcza nadawcy tekstu) w stosunku do przestrzeni tekstowej. Różnica ta w konsekwencji prowadzi do odmiennego postrzegania samego tekstu.

3.1. Metatekstemy komentujące zjawiska globalne i epizodyczne

Operatory ewokujące pierwszy z wariantów ujmują cały tekst w kategoriach rzeczy lub rzeczy-pojemnika, mieszczącego w sobie mniejsze „rzeczy” (elementy treści). Taki wariant modelu przywołują najczęściej – występujące w tytułach oraz inicjalnych i finalnych partiach tekstu – komentarze z leksemami i połączeniami typu: *zawrzeć coś w czymś (w tekście/pracy), kilka uwag, garść uwag, rzecz służąca do czegoś, zbiór uwag, szkic, zarys, portret, obraz, ramy pracy, np.:*

Jeżeli, mając nieznane nazwisko, **wysła się sprostowanie** do redakcji w takiej czy innej sprawie, trudno liczyć na odpowiedź, a nawet nie zawsze można być pewnym zamieszczenia nadesłanego pisma. Mimo to niekiedy trzeba się zdecydować. Tak jest w moim wypadku.

Po przeczytaniu artykułu *Karta z dziejów walki*, jaki się ukazał w numerze 11 redagowanego przez Pana kwartalnika, pozwałam sobie **przesłać garść uwag i wspomnień** dotyczących organizacji „Rondo”, której działalność w latach 1942–1944 omawia autor artykułu, prof. W. Janota. Zdaję sobie sprawę, że **poniższy mój tekst** uzna pan za nie nadający się do druku. I to z dwóch przyczyn: po pierwsze ze względu na zbyt **obszerny rozmiar**, po drugie z uwagi na osobisty charakter mojej wypowiedzi. (Brandys K. 1982: 5)

Konceptualizacja taka implikuje przede wszystkim, że tekst stanowi pewną autonomiczną (niezależną od nadawcy i odbiorcy), zamkniętą całość, wyraźnie odgraniczoną od innych zjawisk. Jest skończonym wytworem działania podmiotu. Dla komentarzy tych rzeczą najbardziej znamioną jest to, że przynoszą charakterystykę całego tekstu, ale widzianego przez sam podmiot z dystansu, z zewnątrz tekstu.

W analizowanych dotychczas modelach (TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, TEKST TO DROGA) tekst nie jawił się jako gotowy, autonomiczny twór, ponieważ zakładały one widzenie „wewnętrzne”. Tekst nie mógł być rozumiany jako autonomiczny przedmiot, skoro „dzianie się” w nim uzależnione było od „wpisanych” w niego komunikujących się stron. Nadawca i odbiorca stanowili niezbywalne jego elementy, należeli do świata tekstowego.

Przedmiotowe ujęcie całego tekstu sprawia natomiast, że nadawca „usuwa” z niego sam siebie. W „rzeczy-pojemniku” znajduje się to, co do niego „włożył”, ale jego samego (i odbiorcy) „tam” nie ma. Nadawca „stoi obok” i z pewnej perspektywy charakteryzuje i ocenia efekty swoich działań: wskazuje na formę pojemnika, czyli charakteryzuje tekst pod względem gatunkowym, określa jego wymiary i granice (np. *ramy pracy, długi, krótki*), czyli opisuje zawartość treściową i zakres zjawisk, jakie go interesowały, wskazuje na przeznaczenie przedmiotu, czyli nadrzędną intencję tekstu itp.:

Niniejsza refleksja na temat języka ikony jest refleksją historyka sztuki, od paru lat zajmującego się ikonografią bizantyńsko-ruską, a zarazem teologa i księdza. Ponieważ te rozważania skierowane są do osób reprezentujących w większości inne niż historia sztuki dziedziny, postanowiłem **nadać im formę bardziej eseistyczną**. (Janocha 2001: 43)

W tym krótkim przeglądzie uwzględnieni zostali jedynie nieliczni pisarze [...]. Lista ich mogłaby być znacznie dłuższa [...]. (Falicki 1990: 235)

Kilka uwag o rozstaniu [śródtytuł – D. P.]

Zmieniając operatora, musimy pamiętać, że nasz dotychczasowy telefon może nie działać z nową kartą SIM. (Świderek, RP, 2006.06.08)

Ala to „ja”, we wstępie postawione tak śmiało, natarczywie domaga się lektury. Jest wyznaniem, szyfrem, mistyfikacją – słowem, tekstem, który powinniśmy poznać, rozłamać, zdemaskować czy zrozumieć. I zrozumieć względem odbiorcy, partnera, „innego”, który pojawia się od razu pod postacią kilkunastu numerów polskich czasopism.

Temu przede wszystkim chciałaby służyć moja rozprawka. Piszę śmiało „moja”, nie chowając się za niby to naukowe „my” ani też nie szukając bezosobowych formułek. (Błoński 1994: 141–142)

Dopiero chyba w tym miejscu analiz najmocniej daje się zauważyć, że przedstawione wcześniej modele tekstu powstawały na skutek nałożenia się dwóch częściowych modeli: tworzenia tekstu i jego odbioru⁶, uwzględniających odmien-

⁶ Piszę o nałożeniu się modeli, chociaż nie jestem o tym przekonana. Być może należałoby mówić nie o połączeniu dwóch – istniejących wcześniej – modeli w jeden, ale o rozłączeniu jednego – wcześniejszego – na dwa modele częściowe. Pytaniem otwartym pozostaje bowiem dla mnie to, który z ogładów, a w związku z tym, które z modeli metaforycznych – zewnętrz- czy wewnętrztekstowe – były pierwsze. Na pewno dylematu tego nie można rozstrzygnąć, analizując współczesne fakty językowe. Na przykład liczba jednostek języka służących do komentowania tekstu z poziomu metatekstowego i poziomu przedmiotowego jest porównywalna. Nie można więc na tej podstawie

ne perspektywy oglądu (nadawcy i odbiorcy). Model TEKST TO DROGA jest kontaminacją modelu TWORZENIE TEKSTU TO WĘDROWANIE (np.: *autor wyszedł od czegoś/doszedł do konkluzji, dziennikarz przeszedł do kolejnej wiadomości*) i CZYTANIE/SŁUCHANIE TEKSTU TO WĘDROWANIE (*przebrnąłem przez ten tekst, doszedłem do III rozdziału, jestem w połowie książki, nie nadążałem za jego rozumowaniem*), a model TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY – modelów TWORZENIE TEKSTU TO MÓWIENIE (*mówiłem ci o tym w ostatnim liście, rozmawiałem z nim na GG, odpowiedziałam na e-mail*) i CZYTANIE TEKSTU TO SŁUCHANIE (*odezwał się do mnie wczoraj ‘napisał do mnie’, powiedział mi o tym w SMS-ie*). Dlatego właśnie *stricte* procesualne rozumienie tworzenia i odbioru tekstu zostało przeniesione w modelach metatekstowych na sam tekst, a nadawca i odbiorca „wpisani” w modele jako aktywne podmioty obu działań cząstkowych.

Wariant modelu metaforycznego TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) uprzedmiotawiający cały tekst nie stanowi ujęcia łączącego modele cząstkowe. Dlatego też jego wykładniki nie mogą służyć do opisu tego, co „dzieje się” w samym tekście, a zwłaszcza tego, co „dzieje się” między nadawcą a odbiorcą. Mogą charakteryzować „świat, o którym się mówi”, ale w momencie gdy świat ten jest już opisany, gdy proces tworzenia został zakończony, nie w jego trakcie. W świetle tych wykładników nadawca jawi się jako ten, który stworzył pewną całość, wykonał określone działania i ich efektami chce „podzielić się” z odbiorcą. Akt komunikacji następuje więc po zakończeniu procesu tworzenia, dlatego też odbiorca nie ma wpływu na to, co w tekście się znajduje. Wpływu na to nie ma już także sam nadawca – tekst stał się wytworem, samodzielny bytem. „Świat, o którym się mówi” nie jest więc „światem, w którym mówi”.

Ten wariant modelu uznać można za składnik klasycznej metafory przewodu (*conduit metaphor*) opisanej przez Michaela Reddy’ego (1979; zob. też: Lakoff, Johnson 1988: 32–34; Krzeszowski 1991: 83–95), a wykorzystywanej przez nas do charakteryzowania sposobu, w jaki się porozumiewamy. Reddy – przypomnę – pokazał, że na elementy tej metafory składają się: myśli i uczucia, które konceptualizowane są jako przedmioty i obiekty, słowa – pojemniki, w których te myśli i uczucia są umieszczane, oraz kanał – przewód służący do przesyłania pojemników do odbiorcy. Sposoby przejawiania się metafory przewodu w polszczyźnie i konsekwencje wynikające z całej konceptualizacji opisała Maćkiewicz,

wysnuć żadnych wniosków. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby bardzo starannego i skrupulatnego badania tekstów dawnych: ich warstwy metatekstowej i przedmiotowej, czego tu zrobić nie mogę. Metatekst jako akompaniament towarzyszy tekstowi głównemu od momentu narodzin samego tekstu. Tak przynajmniej nakazuje sądzić najstarsza literatura – np. eposy homeryckie. Już tam odnajdujemy autokomentarze, co ciekawe, również oparte na interesujących mnie metaforach, np.:

Teraz, Muzo, **niech gładki twój pędzel okryśli,**

Kto był największy z mężów, najdzielniejszy z koni! (Homer 1990: 118).

która zwróciła przede wszystkim uwagę na to, że model obiektywizuje i reifikuje myśli i uczucia – zakłada, iż są one pewnymi niezależnymi od ludzi obiektami, jakie (odpowiednio „spakowane”) można przekazywać innym (Maćkiewicz 1999a: zwł. 64–67). O nośności metafory i stopniu utrwalenia jej wykładników w języku polskim świadczy najdobitniej struktura słowotwórcza nazw: *nadawca, odbiorca, przekaz*⁷. Tekst-wytwór jest tu bowiem rozumiany jako pojemnik, który nadawca przekazuje odbiorcy. Tekst nie jest utożsamiony z aktem komunikacji, stanowi natomiast jego niezbywalny element – jego wytwór właśnie. Sam akt komunikacji rozumiany jest tu oczywiście procesualnie (komunikowanie to przesyłanie), ale tekst – przedmiotowo. Tekst nie jest interakcją między nadawcą a odbiorcą, choć jest elementem tej interakcji. Procesualne ujęcie tekstu pojawia się więc wówczas, gdy metaforyczny model tekstu (lub jego wariant) wchłania modele tworzenia tekstu i jego odbioru, gdy tworzenie tekstu jest utożsamione z jego nadawaniem i odbiorem.

Nie przez przypadek konceptualizacja tekstu jako rzeczy/wytworu pojawia się w wypowiedziach szczególnego rodzaju: po pierwsze w tekstach pisanych, po drugie w mówionych, ale uprzednio przygotowanych. W tekstach mówionych, w których procesy tworzenia i mówienia odbywają się jednocześnie z procesem odbioru, wariant ten (TEKST TO RZECZ/POJEMNIK) nie ma zastosowania, gdyż teksty te nie są postrzegane przez użytkowników języka jako gotowe całości, ale jako coś, co właśnie się dzieje między komunikującymi się stronami (zob. uwagi w rozdz. I), co wyklucza ujęcie uprzedmiotawiające tekst. Jednak również w tekstach pisanych i wtórnie mówionych zastosowanie jego wykładników jest ograniczone. Nie mogą się pojawić w dowolnym miejscu tekstu, ale w takim, które „z natury rzeczy” przystosowane jest do tego, by charakteryzować całość wypowiedzi: w tytule, w części wprowadzającej lub kończącej.

W tym punkcie metaforyczny model TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) zgodny jest z konceptualizacją, jaka w języku utrwaliła się bardzo mocno i jaką podsuwa przeogromna wprost liczba skonwencjonalizowanych zjawisk językowych: *przekazać komuś wiadomość, dać komuś odpowiedź, złożyć komuś życzenia, wyrzucić coś z siebie, słowa dotarły do kogoś, łapać kogoś za słowa, rzucać na kogoś obelgi, skierować do kogoś uwagi, dać słowo, podrzucić komuś temat, składać wyjaśnienia, ująć myśli w słowa, znaleźć sens w czyjejs wypowiedzi, czyjeś słowa są puste/pelne uczuć* itd.

Językowe wykładniki obrazu tekstu-rzeczy/pojemnika, oprócz wspomnianych już funkcji – zaznaczania autonomiczności tekstu, charakteryzowania go pod względem gatunkowym, wskazywania na przeznaczenie tekstu – pozwalają zwykle na realizację innych celów. Za jedno z ważniejszych uznać trzeba sugere-

⁷ O tym, w jakim stopniu i z jakimi skutkami metafora przewodu zakorzeniła się w myśleniu (nie tylko potocznym) o komunikowaniu się, pisał Krzysztof Korzyk w bardzo interesującym studium *Wydarzenie komunikacyjne – metafora a rzeczywistość* (2001).

rowanie spójności tekstu, jego ograniczoności i kwantyfikację jego zjawisk. Na przykład określenia typu: *kilka uwag, garść uwag o czymś* pozwalają: po pierwsze, poinformować o temacie globalnym całego tekstu, po drugie, wskazać, że temat potraktowany został wybiórczo i tylko część spośród zagadnień szczegółowych została uwzględniona, po trzecie, zasugerować, że owe uwagi stanowią zbiór nieco przypadkowy – są raczej zbiorem „luźnych” refleksji niż, przykładowo, uporządkowanym wywodem (stąd leksemy *kilka, garść*, oznaczające ograniczoną liczbę uwag i sugerujące, że uwagi te mają różnorodny charakter, mogą dotyczyć różnych aspektów danej kwestii). Tego typu autokomentarze pojawiają się bardzo często już w tytułach tekstów: *Kilka uwag o chińskim nacjonalizmie* (Bayer, Dziak 2010); *Kilka uwag o demokracji* (Wałęsa 2000); *Kilka uwag o Pieśniach Horacego* (Zarzycka-Stańczak 1968); *Garść uwag o języku Szymona Szymonowica* (Papierkowski 1962); *Czystość i brud: kilka uwag o higienie naszych przodków: komentarz do wystawy* (Stachoń 2001).

W wypadku takich komentarzy daje się zauważyć wyraźną tendencję do wyboru określeń, które celowo sugerują małą spójność tekstu i niewielką liczbę zagadnień szczegółowych. Jednak określenia *kilka, garść* rzadko wskazują na tekst o luźnej kompozycji i niewielu zagadnieniach. Tendencja ta z jednej strony wynika bowiem z respektowania przez nadawcę zasady skromności, która nakazuje mu pomniejszyć efekty swojej pracy, a z drugiej ze stosowania strategii zabezpieczającej go przed większymi oczekiwaniami odbiorcy, przed zarzutem niepełnego i niedokładnego opisanego problemu. Pomimo że widoczna jest ona w różnych typach tekstów, to zdecydowanie dominuje w tekstach naukowych (zob. Wojtak 1999; Żydek-Bednarczuk 2002).

Jeszcze mocniej widać to w wypadku określeń typu: *zarys, szkic*, które stanowią konkretyzacje subkategoryzacji analizowanej metafory – TEKST TO OBRAZ. Częstość ich występowania (zwłaszcza w tytułach tekstów naukowych) jest nieporównanie większa, co wskazywałoby na to, że mają dużą i mocno skonwencjonalizowaną siłę charakteryzowania tekstu.

Leksem *zarys*, którego występowanie w tytule ogranicza się do tekstów naukowych, stosowany jest do charakterystyki tekstów długich: monografii, podręczników itp. Pojawia się zwłaszcza w dwóch wypadkach:

– gdy w tytule użyta jest nazwa obejmująca całą dyscyplinę naukową: *Zarys antropologii kultury* (Olszewska-Dyonizak 1996); *Zarys anatomii człowieka z elementami antropologii* (Biczyski, Czechowicz, Puch 1988); *Zarys biochemii ogólnej dla studentów farmacji i analityki medycznej* (Gumińska 1998); *Zarys chirurgii: podręcznik dla studentów medycyny* (red. Góral 1992); *Zarys estetyki: problematyka, metody, teorie* (Gołaszewska 1973); *Zarys fizyki* (Zastawny 1997); *Zarys gramatyki polskiej: (ze słowotwórstwem)* (Nagórko 2003); *Zarys historii filozofii* (Kalka 2008) lub wybraną jej część: *Zarys archeologii Hiszpanii rzymskiej* (Modrzewska-Pianetti 2002); *Zarys archeologii starożytnej Grecji* (Skupińska-Løvset 2001),

– gdy przedmiotem zainteresowania jest historia danego zjawiska: *Zarys dziejów administracji: od starożytności do monarchii stanowych* (Bojar-Fijałkowska 2007); *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* (Kocowski 1948); *Zarys dziejów duchowości w Polsce* (Górski 1986); *Zarys dziejów kolei żelaznych w Świebodzinie 1870–2010* (Michalak 2010); *Zarys dziejów konstytucjonalizmu polskiego* (red. Korobowicz 1996); *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce* (Kłoczowski, Müllerowa, Skarbek 1986); *Zarys dziejów pisma, druku, książki i bibliotek* (Adamów 1972); *Zarys dziejów pisma łacińskiego* (Gieysztor 1973) lub cała historia ludzkości: *Zarys dziejów* (Matraszek, Pawłowski, Ryndak, Such 1989).

W obu wypadkach leksem *zarys* pełni funkcję asekuracyjnego ogranicznika w stosunku do „obszernych” sfer wyznaczanych przez uzupełniające je nazwy dziedzin nauki czy dziejów zjawiska – wskazuje, że nie wszystkie problemy mieszczące się w polu danej dyscypliny lub etapy historii danego zjawiska autor uwzględnia. Operator ten, mający ciągle czytelną motywację w znaczeniu dosłownym czasownika (*zarysować* ‘narysować ogólny kształt, kontury czegoś’), sugeruje natomiast, że to, co nadawca bierze pod uwagę, to podstawowe wiadomości, pominąć może jedynie informacje szczegółowe.

Leksem *szkic* z kolei nie jest wykorzystywany wyłącznie do charakterystyki tekstów naukowych. Można go spotkać w tytułach dzieł literackich i prac z literatury faktu: *Szkice historyczne: powieść* (Kruszyński 2008); *Szkice dla zielonego wróbla* (Bołdak-Janowska 2004); *Szkice i wspomnienia* (Iwaszkiewicz 1987); *Szkice do autoportretu polskiej muzyki współczesnej: rozmowy z kompozytorami* (przeprowadził i oprac. Janusz Cegieła 1976); *Szkice egipskie: wrażenia z podróży, studia i materiały* (Kościelski 2007); *Szkic do portretu Finlandii* (Szoka 1989). Bezsprzecznie dominuje jednak w tekstach naukowych: w tytułach pojedynczych artykułów, ale też monografii, podręczników i zbiorów artykułów. Za najbardziej skonwencjonalizowane połączenia trzeba tu uznać:

– połączenie leksemu z przymiotnikiem derywowanym od nazwy dyscypliny naukowej: *Szkice epistemologiczne* (red. Dębowski, Hetmański 1990); *Szkice filozoficzne* (Krajewski 1963); *Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe* (Rymut 2003); *Szkice historyczne X–XI wieku: z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu* (Labuda 2004); *Szkice logopedyczne* (Kania 2001); *Szkice politologiczne: publikacja pokonferencyjna z I Przeglądowej Konferencji Politologicznych Kół Naukowych „Politeja”* (red. Galon, Gorgosz, Szajnert 2008) albo od nazwy przedmiotu tekstu: *Szkice gdańskie* (Gogucka 1955); *Szkice literackie: Asnyk, Konopnicka, Herbert* (Baczewski 1991); *Problemy tożsamości: szkice mickiewiczowskie i (post)romantyczne* (Masłowski 2006),

– połączenie *szkice o* + nazwa tematu tekstu: *Szkice o dramatach Słowackiego: Maria Stuart, Balladyna, Beatryx Cenci, Fantazy* (Csato 1960); *Szkice o edukacji i kulturze* (red. Pluta 1999); *Szkice o ekonomii i ekonomistach*

(Bochenek 2004); *Szkice o liczbach, funkcjach i figurach* (Bednarek 2003); *Szkice o literaturze emigracyjnej* (Danilewicz-Zielińska 1992); *Szkice o administracji: problemy organizacyjno-prawne* (Rybicki 1988); *Szkice o dawnej książce i literaturze* (red. Ociecek 1989); *Szkice o dialektyce* (Such 1986),

– połączenie *szkice z dziejów* (czegoś): *Szkice z dziejów dydaktyki: od starożytności po czasy dzisiejsze* (Kupisiewicz 2010); *Szkice z dziejów Europy Środkowej i Wschodniej w XX wieku* (red. Materski 1998); *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w nowożytnej Europie* (Malec 1999); *Szkice z dziejów filozofii niemieckiej* (red. Jeziorowski 1988); *Szkice z dziejów reformacji w Polsce XVI i XVII w.* (Wojak 1977).

Rolą określenia *szkic* – wykładnika subkategoryzacji TEKST TO OBRAZ – jest sygnalizowanie wstępnego, rozpoznawczego charakteru tekstu (tekstów) w opisie danej dyscypliny czy danego zjawiska, wskazanie, że intencją autora (autorów) nie jest bynajmniej wyczerpujące i pełne opracowanie tematu, ale przedstawienie treści najważniejszych. Pełni więc także funkcję asekuracyjnego ogranicznika (zob. uwagi Wojtak na temat leksemu *szkic* wykorzystywanego w charakterystyce tekstów naukowych [1999: 142]). O tym, że za pomocą leksemu sugerowany jest wstępny, rozpoznawczy charakter wypowiedzi przekonują tytuły, w których wykorzystane jest połączenie *szkic do portretu/pejzażu*, np.: *Szkic do portretu nowej klasy średniej w Polsce* (Matuszak 1993); *Szkic do portretu Ślązaczki: refleksja feministyczna* (Górnikowska-Zwolak 2000); *Szkic do portretu aksjologicznego: z problemów dydaktyki literatury* (Jędrychowska 2010). *Szkic* oznacza z nich pierwsze, rekonensansowe opracowanie, które dopiero może się stać podstawą opracowania pełnego.

Inne metafory malarskie: *portret*, *obraz*, *wizerunek* mają także liczne poświadczenia w tytułach:

– tekstów artystycznych: *Portret Zegadłowicza bez ramy: opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych* (Kozikowski 1966); *Portrety imion* (Iłakowiczówna 1990); *Portrety kwiatów* (Kern 1992); *Obrazki łowieckie: tomik wierszy* (Szpetkowski 2006),

– wydawnictw popularnych, a zatem w tekstach łączących styl potoczny z naukowym czy artystycznym: *Portrety imion od Agaty do Zygmunta* (Noszczyk 2004); *Portrety słowem malowane* (Łuczak 1989); *Obraz z kotem i psem* (Rudnicki 1962); *Obrazki po nic* (Leppek 1987),

– a zwłaszcza tekstów naukowych: *Portret humanisty: Zygmunt Kubiak w kręgu eseistyki, mitologii i krytyki kultury* (Czapczyk 2011); *Portret kobiety dojrzałej w operze buffa: analiza porównawcza postaci Donny Eufemii z opery Don Procopio Georges'a Bizeta i Donny Elwiry z opery „Don Giovanni” Wolfganga Amadeusza Mozarta* (Kowalkowska 2004); *Portret malowany historią: dzieje rodziny Komorowskich* (Kirszak 2008); *Portret piękna: studium o społecznym wymiarze wartości estetycznych* (red. Gołaszewska 1990); *Portrety kobiet*

i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych: (red. Siemińska 1997); *Wizerunek artysty: studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku* (red. Kitowska-Lysiak, Kosiewski 1996); *Wizerunek bohatera: o debiutanckiej prozie polskiej przelomu 1956 roku* (Gosk 1990); *Wizerunek ciała: portret Polek* (red. Głębocka, Kulbata 2005); *Wizerunek ciała w anoreksji i bulimii psychicznej* (Brytek-Matera, Rybicka-Klimczyk 2009); *Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej: perspektywa feministyczna* (Bator 1999); *Wizerunek Kuby we współczesnych polskich reportażach podróżniczych* (Jerzy Adamuszek, Beata Pawlikowska, Agnieszka Buda-Rodriguez) (Jagłowski, Rott 2010); *Wizerunek marketingu w Polsce* (red. Niestroj 2010); *Obraz domu w kulturach słowiańskich* (red. Dąbek-Wirgowa, Makowiecki 1997); *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku* (Puchalska-Dąbrowska 2000); *Obraz dwudziestego wieku we wspomnieniach* (Betański 2003); *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia* (Bartkiewicz 1979); *Obraz gruźlicy na przełomie XIX i XX wieku w literaturze pięknej okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego* (Janiuk 2010); *Obraz hematologiczny, biochemiczny i histopatologiczny pokarmowej dystrofii mięśni koźląt* (Sobiech 2009); *Obraz mężczyzny w polskich mediach: prawda, fałsz, stereotyp* (Arcimowicz 2003).

Tytuły takie wskazują, że intencją autora jest (w miarę) pełna charakterystyka danego zagadnienia, osoby czy zjawiska (z jakiegoś punktu widzenia). Zgodnie z motywacją semantyczną leksemów *portret*, *obraz*, *wizerunek* ich użycie nakłada na autora niemal zobowiązanie do takiego przedstawienia, które odda wszelkie cechy przedmiotu „obrazowania” (widziane z danej perspektywy).

To, może nieco przydługie, ale potrzebne, wyliczenie tytułów z metaforami malarskimi pozwala zauważyć, że przedmiotem „portretowania” może być nie tylko element (zjawisko) z rzeczywistości zewnętrznej, ale również jego „obraz” już gdzieś utrwalony: w innym tekście językowym, w tekście kultury, a także w świadomości (jakiejś grupy) społecznej. Na przykład pierwszy wskazują tytuły, w których określenia malarskie uzupełniają leksemu desygnujące elementy rzeczywistości (np. *portret pisarzy*, *wizerunek ciała*), na drugi – tytuły rozbudowywane dodatkowo o połączenia w *czymś* (np.: *Wizerunek Kuby we współczesnych polskich reportażach podróżniczych*, *Portret kobiety dojrzałej w operze buffa*, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*). W tym drugim wypadku mocno podkreślony zostaje fakt, że dany element rzeczywistości nie jawi się wszystkim jednakowo, że sposób jego opisu (i oceny) jest uzależniony od tego, kto go rozważa i interpretuje. Tytuły takie implikują więc podmiotową kategorię punktu widzenia (por. też tytuł eksponujący to wprost: *Wizerunek policji w oczach opinii publicznej*) i zakładają relatywność i zmienność obrazów powstałych w efekcie przyjęcia różnych punktów widzenia.

Wszystkie przywołane tytuły „malarskie” pozwalają nadawcom tekstów ujawnić zakres i typ znaczeń globalnych: obszar zainteresowania, temat globalny tekstu, jego intencję, a nawet zakres zjawisk, które podmiot rozważa. Tytuły takie pełnią zatem funkcję makrostrukturalną (zob. Duszak 1998: 129–132).

Z racji tego, że niosą one konceptualizację całego tekstu w kategoriach wytworu, a przy tym pojawiają się w miejscach znamienych – przed tekstem właściwym, to fakt, że charakteryzują wypowiedzi „z zewnątrz”, stają się jeszcze bardziej widoczny.

Takie wyobrażenie utrwalane w wyrażeniach metatekstowych nie jest jednak ani jedyne, ani też najważniejsze. Drugi wariant modelu metaforycznego TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) przynosi zdecydowanie procesualne rozumienie tekstu. Motywuje go bowiem obraz podmiotu, który sytuuje siebie wewnątrz świata przedmiotów, w jego centrum i na przedmiotach tych wykonuje określone działania (wybiera niektóre z nich, trzyma je, porusza nimi, odkłada lub porzuca, zmienia ich lokalizację, dokonuje ich oglądu, poddaje zabiegom modyfikującym itp.). Wariant ten uznaję za podstawowy, ponieważ jego wykładniki nie mają, jak w wypadku poprzednio omówionego, ograniczonego użycia i mogą wystąpić niemal w każdym typie tekstu: zarówno pisany, jak i mówiony (w tym tworzonym spontanicznie) i w dowolnym miejscu wypowiedzi.

Wariant ten podsuwa procesualne rozumienie tekstu przede wszystkim dlatego, że zainicjowanie działań tekstowych utożsamiane jest w nim: po pierwsze, z wyborem określonego przedmiotu-tematu tekstu z rzeczywistości, po drugie, ze zrobieniem czegoś z nim. Wariant implikuje zatem, że sfera, w której przedmioty istnieją, jest sferą statyczną, nieruchomą, jest pewną potencją, która dopiero „poruszona” daje działania tekstotwórcze, do czego potrzebne jest działanie podmiotu.

Nośnikami takiej konceptualizacji tekstu i jego tematu są przede wszystkim komentarze zawierające czasowniki *poruszyć*, *podjąć*, *zająć się* oraz konstrukcję *wziąć/brać się za coś* (mającą wyraźnie potoczny charakter). Ponieważ czasowniki te w metatekście nie mają swobodnej łączliwości i uzupełniane są przez wybrane leksemy, które eksplicytnie nazywają zjawiska globalne (i epizodyczne): *temat*, *problem*, *sprawa*, *zagadnienie*, *wątek* (Duszak leksemy takie nazywa wykładnikami funkcji retorycznych, wskaźnikami globalnych funkcji retorycznych [Duszak 1998: 152]), wyrażenia metatekstowe przynoszą problemową charakterystykę tekstu:

Tytułowe „komunikowanie się” to termin na tyle ogólny i posiadający tak szeroki zakres znaczeniowy, że nie sposób na kilku stronach wymienić wszystkich wiążących się z nim zagadnień, a tym bardziej omówić je i **poruszyć problematykę praktycznego ich zastosowania**. Należałoby więc już na wstępie określić, co tak naprawdę będzie **przedmiotem zainteresowania niniejszego referatu** i jakie **problemy zostały wybrane dla ukazania kwestii** subiektywizmu w komunikowaniu się. (Zuk 2001: 190)

W związku z instynktem walki narzucają się dwa główne problemy [...]. **Pierwszego nie zamierzamy poruszać** w dzisiejszym roztrząsaniu, pragnąc **zająć się wyłącznie drugim problemem**. (Kotarbiński 1986: 55)

Cimoszewicz: Jestem wstrząśnięty tym, co obejrzelśmy przed chwilą. Ponieważ chorzy są wśród nas, chciałbym wyrazić nadzieję, że wasza okropna sytuacja będzie jak najszybciej rozwiązana. Do tego nie wolno dopuszczać. Państwo nie może się tak zachowywać wobec nikogo. Obawiam się, że wszystko, o czym będziemy mówili, będzie dosyć trywialne [...].

Lis: Ale jeśli już **pan premier podniósł ten wątek**, to jakby miał pan doradzić premierowi Tuskowi, co zrobić z szefem NFZ-tu, to co by pan doradził? (*Na żywo*, 2010.01.11)

Kwaśniewski: Co to znaczy „różnorodność seksualna”?

Wojciszke: Chodzi o liczbę partnerów i zmienianie praktyk seksualnych. Przeciętna kobieta chciałaby mieć 4 partnerów w ciągu życia, podczas gdy przeciętny mężczyzna aż 20. [...].

Kwaśniewski: **No to bierzmy się za najbardziej kontrowersyjną kwestię – różnic w poziomie inteligencji**. (Kwaśniewski, Wojciszke, P, 2008.08.02: 6)

Bez względu na miejsce występowania operatorów (choć najczęściej jest nim część inicjalna tekstu czy epizodu – jak we wszystkich powyższych przykładach) zawsze charakteryzują one zjawiska kluczowe dla interpretacji całego tekstu.

Ujęcie tematu głównego (lub tematu cząstkowego) w kategoriach przedmiotu, na którym można wykonać działania, ma określone konsekwencje. Podstawową jest oczywiście to, że sam temat rozumiany jest jako już istniejący, sytuowany w ludzkiej przestrzeni komunikacyjnej. Dodatkowo wyrażenia z leksemami *podjąć*, *podnieść*, *wziąć się*, *brać się (za coś)* zakładają, że tekst istnieje o tyle, o ile na temacie wykonuje się pewne działania. Tekst nie jest zatem postrzegany jako gotowy wytwór, ale jako proces wymagający aktywności podmiotu.

Operator *poruszyć temat/wątek* jeszcze wyraźniej zwraca uwagę na zdarzoność tekstu: implikuje on, że tekst to proces rozważania i rozwijania tematu, mówienia o nim czegoś nowego. Bowiem temat (przedmiot) w pierwotnej przestrzeni (sferze odniesień tekstu) ma niejako określone, stałe, autonomiczne znaczenie (jest statyczny, nieruchomy). Dopiero powiedzenie o nim czegoś nowego (poruszenie przedmiotu) jest działaniem tekstotwórczym:

Dobiegają dziś końca nasze gawędy. Krążyło się w nich myślą dokoła Hamletowego pytania: „Być albo nie być?” Co dwa tygodnie wytaczało się jakąś kwestię z repertuaru kwestyj mieszczących się w tym zagadnieniu jawnie lub za pewną może przesłoną. Celem było zawsze: **poruszyć jakiś problem cząstkowy** i poddać wstępnemu rozważeniu jakiś jego fragment lub aspekt **i dać** jakąś próbną, w zarysie ujętą, **na poruszone zapytanie odpowiedź**, aby się przygotować w pewnej mierze przynajmniej – do rozmowy z Hamletem [...]. (Kotarbiński 1986: 80)

Dowodzi to jednocześnie, że w JOS relacja między tekstem a tematem postrzegana jest jako jednostronna: tematy istnieją niezależnie od tekstów i ich podmiotów, ale teksty nie istnieją bez tematów i podmiotów.

Zarówno temat główny tekstu, jak i temat epizodu mogą być jednak chwilowo *odłożone* i *podjęte na nowo*: *Po tym krótkim i popularnym dyskursie o metodzie mogę podjąć na nowo wątek mojej opowieści* (Herling-Grudziński 1995: 202), ale, dodam, tylko temat epizodu może być *porzucony* w ogóle. Temat globalny jako zasada organizująca tekst porzucony być nie może.

Trzeba jednak zaznaczyć, że choć analizowane tu metatekstemy (*poruszyć/podjąć temat, zająć się kwestią, wziąć/brać się za coś*) odnoszą się do zjawisk kluźnych dla tekstu, to nie zdradzają ich bardziej szczegółowej charakterystyki. Implikują jedynie, że podmiot nimi właśnie będzie się interesował. Metatekstemy oznaczają tylko zainicjowanie działań.

Nieco więcej szczegółów zdradzają wyrażenia ewokujące subkategoryzację analizowanej metafory – TEKST TO OBRAZ, np. *naszkicować coś, zarysować coś*:

Ponieważ te zawile ścieżki losu milionów są najlepiej widoczne u tych, którzy z zawodu odnotowują zmiany zachodzące w sobie i w innych, to jest u pisarzy, ich dziejów *użyję* jako **przykładu**. Postaram się **naszkicować kilka portretów pisarzy wschodnich**. (Miłosz 1990: 111)

Krótko ujął tę sprzeczność swego czasu Geertz, powiadając, że antropologia pragnie połączyć w sobie możliwie najszersze spojrzenie na świat z zachowaniem ekstremalnych wymogów empiryczności. Chce wypowiadać się w trybie ogólnym o człowieku jako istocie kulturowej, ale wychodząc z opisów takich skrawków i molekuł świata w postaci wybranych kultur i środowisk, które podobne ambicje stawiają pod znakiem zapytania. Jak przejść od portretu marginaliów do pejzażu, gdy zakłada się, że każde ogólniejsze stwierdzenie na temat kultury i społeczeństwa jest „spekulatywne”, kiedy nie jest poparte autopsją? A może warto spróbować postępowania, jeśli nie odwracającego kolejność, to zakładającego równoległość i niesprzeczność obu tych sposobów obrazowania?

Jedna z **propozycji, którą tutaj pragnę naszkicować**, wychodzi z podstawowej przesłanki, iż tożsamość antropologa jest dzisiaj paradoksalna [...]. (Burszta 2004: 86–87)

Wynika to z faktu, że takie metatekstemy nie tylko zapowiadają temat, ale też niosą informacje o tym, jak szczegółowej analizie zostanie on poddany, a w konsekwencji – na ile opis będzie pełny i wyczerpujący (por. uwagi wcześniejsze o semantyce nazw *szkic, zarys*).

Metatekstemy *poruszyć/podjąć temat, zająć się zagadnieniem, wziąć/brać się za coś, naszkicować/zarysować coś* komentują temat główny i/lub epizodyczne. W tym drugim wypadku zwykle zapowiadają kolejny względnie samodzielny fragment tekstu.

W sygnalizowaniu budowy tekstu, następstwa epizodów, zdradzaniu przyszłych zjawisk wyspecjalizowały się też inne wyrażenia: *z innej beczki, zmienić temat, odłożyć/porzucić temat (wątek)*.

Z innej beczki oraz *zmienić temat* są bardzo wyraźnymi sygnałami granicy między dwoma sąsiadującymi epizodami:

Z zupełnie innej beczki pytanie. Panie, tym razem właściwie nie premierze, a w zasadzie powinienem powiedzieć panie senatorze. Obserwował pan pewnie i obserwuje sprawę senatora Piesiewicza. Ma pan jakieś refleksje? (Lis, *Na żywo*, 2010.01.11)

Turkiewicz: A jeśli parlament obecnej kadencji takiej nowelizacji mimo wszystko jednak nie dokona?

Ziobro: To byłby wielki skandal, a postkomuniści pokazaliby już otwarcie, że są obrońcami przestępców i aferzystów. Niezależnie od tego będziemy się starali powołać Komisję Prawdy i Sprawiedliwości, która wyjaśni wszystkie nieznane dotychczas okoliczności afery FOZZ, zwłaszcza zaś uwikłania polityków i służb specjalnych.

Turkiewicz: **Zmieniając temat.** Podobno od pewnego czasu dochodzi do różnych dziwnych wydarzeń dotyczących osoby posła Ziobry. Pan sam zdaje się nie ukrywa zresztą, że w grę może wchodzić nawet próba zamachu na Pana... (GK, 2005.04.01)

Pierwszy z nich koncentruje uwagę na epizodzie aktualnie rozpoczynanym, a nie kończącym się – ponieważ u jego podstawy leży wyobrażenie agensa sięgającego po rzecz do nowego pojemnika. Natomiast metatekstem *zmienić temat* sygnalizuje sam moment granicy między dwoma epizodami – „wymiany” trzymanego przedmiotu na inny. Oba autokomentarze charakteryzują ponadto epizody pod względem stopnia powiązania: wskazują, że temat nowego epizodu należy do sfery zupełnie odmiennej niż temat epizodu go poprzedzającego, iż nie ma między nimi związków. Dodatkowo frazeologizm *z innej beczki*, ze względu na trywialność skojarzeń (sfera, do której podmiot sięga, ujęta jest przecież w kategoriach szczególnego pojemnika – beczki), nosi jednoznaczne znamiona potoczności.

Nacechowania stylistycznego nie mają natomiast wyrażenia z czasownikiem *odłożyć*. Trzeba jednak zaznaczyć, że w metateksie *odłożyć* w dwóch różnych konstrukcjach o różnych znaczeniach: *odłożyć coś na bok* oraz *odłożyć coś (do czegoś)*. Dodatkowo oba operatory nieco inaczej profilują wyobrażenie tekstu. *Odłożyć na bok* zakłada, że tekst jest pewną przestrzenią, mającą swoje centrum i peryferie. Zmiana usytuowania przedmiotu z lokalizacji w centrum na peryferyjną oznacza zakończenie danego tematu epizodycznego. Ponieważ wyrażenie *odłożyć coś na bok* wymaga wskazania jedynie na temat jednego z epizodów, zapowiada on tylko zakończenie tego właśnie epizodu, a temat nowego epizodu jedynie implikuje. Ta funkcja, podobnie jak w wypadku wyżej charakteryzowanych komentarzy (*poruszyć/podjąć temat, zająć się zagadnieniem, wziąć/brać się za coś*), tłumaczy też miejsce jego występowania – na końcu akapitu-epizodu, do którego się odnosi, lub na początku tego, którego nowy temat implikuje:

Biografowie artystów przytaczają też inną historię, która wydarzyła się ponoć w 1917 r. Picasso szukał w pracowni odpowiedniej wielkości płótna, na którym chciał namalować nowy obraz. Jego wzrok padł na idealny pod tym względem obraz Modiglianiego, który otrzymał niegdyś w prezencie. Niewiele się zastanawiając, zamalował go własną kompozycją przedstawiającą gitarę i butelkę porto. Po latach ponoć gorzko żałował tego czynu, ale tylko dlatego, że ceny obrazów Modiglianiego ostro poszły w górę. Nawiasem mówiąc, Włoch raz (w 1915 r.) sportretował Picassa i jest to jeden z najsłabszych jego obrazów, jakie się zachowały.

Odłóżmy jednak na bok biograficzne ciekawostki, opowieści i anegdoty. Znacznie ciekawsze wydaje się dziś porównanie dorobku obu artystów, do którego mądryckie wystawy wręcz prowokują. Gdy w 1906 r. Modigliani zjechał nad Sekwanę, Picasso był tam już powszechnie znany, ceniony, ho-

lubiony. Gdy rok później Amadeo dopiero rozkręcał się jako malarz, Pablo tworzył przełomowe dla sztuki XX w. *Panny z Avignon*. Choć różnica wieku wynosiła między nimi zaledwie trzy lata, tempo dochodzenia do artystycznego sukcesu było nieporównywalne. (Sarzyński, P, 2008.03.29: 65–66)

Podobne znaczenie do metatekstemu *odłożyć coś na bok* ma konstrukcja *porzucić coś*, która również wykorzystywana jest w celu sygnalizowania zakończenia epizodu. O ile jednak *odłożyć coś na bok* nie sugeruje definitywnego zamknięcia wątku, o tyle taką jednoznaczną sugestią niesie metatekstem *porzucić coś*:

W ten właśnie sposób powstała teoria supergravitacji, z którą również wiązano nadzieję, że zdoła ona zunifikować całą fizykę. Ale fizycy nie mają łatwego życia: najpierw teoria supergravitacji, potem teoria strun zaczęły sprawiać coraz więcej kłopotów. W powietrzu zawisła groźba wyrzucenia obu tych teorii do lamusa. Wkrótce jednak znowu zaświtała nadzieja – okazało się, że do teorii strun można włączyć supersymetrię. Bozony i fermiony zunifikowane przez supersymetrię stały się teraz bozonowymi i fermionowymi drganiem strun. Struny w połączeniu z supersymetrią stworzyły nową teorię, którą w 1981 roku nazwano teorią superstrun. Burzliwa historia superstrun i supersymetrii na tym się nie kończy. Bywały okresy sukcesów i wielkich nadziei na ostateczną unifikację, ale po nich przychodziły kryzysy. **Porzućmy jednak historię i przyjrzyjmy się bliżej teorii superstrun.** (Heller 2008: 176)

Odłożyć coś w drugim znaczeniu wykorzystywane jest przede wszystkim we frazach, które sygnalizują, że jeden z elementów danego epizodu stanie się odrębnym przedmiotem rozważań w dalszej części tekstu. Pełniąc funkcję metatekstemu „progresywnego”, wymaga więc uzupełnienia przez leksemę desygnującą przyszłą lokalizację epizodu (przestrzenną lub czasową, np. *do kolejnego rozdziału, do dalszych rozważań, na potem*). Implikuje on więc istnienie przestrzeni tekstowej, w której przedmioty „układane są” przez podmiot w porządku linearnym i mają postać pojemników-szkatułek (pojemnikiem jest cały tekst, który mieści w sobie mniejsze pojemniki, np. rozdziały, a te – jeszcze mniejsze elementy – poszczególne zagadnienia):

Odkładając referowanie trudnej problematyki okresu, czyli periodu retorycznego **do osobnego rozdziału** (XI), ograniczymy się na razie do zarysu sporu. (Ziomek 1990: 46)

Charakterystyczne jest, że argument przedmiotowy, jakiego wymaga *odłożyć*, realizują zarówno leksemę oznaczające temat przyszłego epizodu, jak i nazwy działań na tym temacie (w przywołanym wyżej przykładzie jest to *referowanie*). W tym drugim wypadku, należącym do częstszych, w kategoriach przedmiotu konceptualizowane jest więc działanie.

Za komentarze, które wyróżniają pewne samodzielne elementy wypowiedzi w sposób szczególny, uznać trzeba metatekstemy: *załącznik, łączyć/załączyć/dołączyć coś*. Odnoszą się one bowiem do takich części tekstu, które mają odmienny charakter (np. dotyczą innego tematu, mają inną formę gatunkową), bądź stanowią nawet teksty samodzielne i z tego właśnie powodu umieszczane są na końcu

tekstu lub w jego najbliższym otoczeniu. Choć metatekstemy te wskazują np. na finalne miejsce takich części, same w ich bezpośrednim sąsiedztwie wystąpić nie muszą, gdyż mogą pełnić funkcję metatekstemu „progresywnego”:

Na końcu tego działu książki zajmującego się porachunkami, **pozwalam sobie dołączyć dwie wypowiedzi osobiste**. W pierwszej zajmuję się – ja, starzec! – najbardziej ostatnio popularną powieścią dla młodzieży. (Kałużyński 2003: 174)

Obligatoryjnie w części finalnej niektórych tekstów pojawia się jedynie skonwencjonalizowana formuła *łączę wyrazy szacunku*, znamienna dla listów o charakterze oficjalnym (ale pisanych przez osoby prywatne).

Sugerowana przez metatekstemy odmienność części tekstu, jaką zapowiadają, wynika z obrazu leżącego u ich podstawy: przynajmniej dwóch niejednorodnych, odrębnych przedmiotów, które stają się całością dopiero wskutek specjalnych zabiegów spajających. Użycie tych metatekstemów ograniczone jest jednak – co trzeba zaznaczyć – do tekstów pisanych.

3.2. Metatekstemy komentujące zjawiska lokalne

Zdecydowanie najlichniesza grupa wykładników modelu metaforycznego TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) przynosi charakterystykę zjawisk z poziomu lokalnego wypowiedzi. Należą do niej metatekstemy: *dotknąć/dotykać czegoś, (cała) rzecz w tym, w gruncie rzeczy, w istocie rzeczy, w rzeczy samej, dorzucić/dołożyć coś (do czegoś), ująć/brać coś jakoś* (tu zwłaszcza: *generalnie/ogólnie/praktycznie rzecz biorąc/ujmując*), *użyć czegoś, posłużyć się czymś, opierać się na czymś, wziąć coś za przykład czegoś/jako przykład czegoś/na przykład/dla ilustracji czegoś, podać/dać przykład czegoś, trzymać się czegoś, zobaczyć coś, widzieć coś (jak widać, jak widzimy), spojrzeć na coś, popatrzeć na coś (z jakiego punktu widzenia, z jakiej strony), przyjrzeć się czemuś, krótko, w skrócie* itp.

Za najważniejszy spośród nich w interpretacji konkretnego tekstu można uznać metatekstem *dotknąć/dotykać czegoś* z uwagi na to, że zapowiada element kluczowy dla zrozumienia aktualnie omawianej kwestii, a czasem jednocześnie całego tekstu:

Otóż Kasia w ostatnią niedzielę przyjechała do Warszawy na zakupy, ale kiedy już przyjechała, to dowiedziała się o manifestacji przeciwko ministrowi Giertychowi. I z miejsca, poniechawszy sklepowych pól, pognęła manifestować [...].

„Przyszłam na manifestację – objaśnia inna 16-latką – bo jestem otwarta na różne poglądy i taka chcę pozostać. Nie chcę, by w szkole narzucano mi, w co mam wierzyć”.

Tu wreszcie dotykamy sedna problemu: faktycznie, mówienie dzieciom, w co mają wierzyć, mówienie im, że w ogóle mają w coś wierzyć, trąci faszyzmem. Chyba, że mają wierzyć w otwartość na różne poglądy i w europejskie flagi. (Ziemkiewicz, RP, 2006.05.16)

Ta funkcja operatora może nieco dziwić, ponieważ, biorąc pod uwagę jego motywację znaczeniem dosłownym, powinien mieć funkcje podobne do wyrażień *podnieść/podjąć/poruszyć temat* (wszystkie w znaczeniach dosłownych oznaczają kontakt dotykowy z przedmiotem). Tymczasem wyrażenia te mają inne znaczenia i łączliwość, a przede wszystkim inną siłę wymowy, gdyż tylko *dotknąć czegoś* służy do podkreślenia tego, co newralgiczne dla omawianego aktualnie problemu, a czasem całego tekstu. Aby różnice te dostrzec, wystarczy zastosować prosty test substytucji (*Tu wreszcie dotykamy sedna problemu*, ale: **Tu wreszcie podnosimy sedno problemu*; **Tu wreszcie podejmujemy sedno problemu*).

Wszystkie wspomniane metatekstemy łączy to, że sugerują bliski „kontakt” z przedmiotem rozważań, ale kontakt nieco inny i „z czym” innym. Test substytucji ujawnia, że metatekstem *dotykać czegoś*: po pierwsze, może komentować „podjęty” już temat cząstkowy tekstu, a nie temat ten zapowiadać, po drugie, że wskazuje na działania dokładne (np. szczegółowe omawianie, rozważanie), jakie dotyczą części tego tematu, i po trzecie w końcu – zapowiada fragment epizodu oddający istotę danego tematu, będący wynikiem najlepszego jego poznania:

P.I.: Przepraszam, ale czy to nie jest tak, że kobieta, która przychodzi rodzic, mówi lekarzowi, że chciałaby rodzic ze znieczuleniem, pokrywa koszty w każdym szpitalu?

A.O.: Jeśli jest anestezjolog, to tak.

E.C.: W tej dziedzinie panuje wolna amerykanka, to jest w ogóle nieuregulowane przepisami. Opłaty dodatkowe są obok prawa i tego się nie udało uregulować przez wiele lat.

M.H.: **Dotykamy fundamentalnego problemu** – dopłat pacjentów do określonych usług, nazwijmy to: ponadstandardowych. (WO, 2008.10.04: 36)

Pielach: Czy niedawna decyzja holenderskiego sądu, który w imię wolności słowa i stowarzyszeń nie zdelegalizował partii PNVD, domagającej się legalizacji seksu z 12-letnimi dziećmi, legalizacji dziecięcej pornografii i zoofilii, nie jest już ślepym postawieniem liberalnej demokracji ponad innymi wartościami? [...]. Ta decyzja nie była tylko „wypadkiem przy pracy”? [...] A może granice naszej odporności po prostu się przesuwają. Jeśli powtarzamy rzeczy skandaliczne odpowiednią ilość razy, to pewnie ludzie w końcu je zaakceptują?

Gadacz: Niektóre radykalne grupy pewnie tak myślą. **Tutaj dotykamy zasadniczej kwestii**: czy istnieje coś takiego, co można nazwać ludzką naturą, z której wynikają wszelkie zasady prawne i moralne. Bo jeżeli powiemy, że pedofilia to nie jest przestępstwo przeciwko prawu czy przeciwko osobie, tylko kwestia upodobań seksualnych, to dlaczego nie mamy uważać, że np. zbrodnia jest czymś dobrym? Ja się tego bardzo poważnie obawiam. (Pielach, Gadacz, RP, 2006.07.24)

Ta ostatnia właściwość metatekstemu *dotykać czegoś* – zapowiadanie informacji oddających istotę danego zagadnienia – jest wynikiem wyobrażenia dotyku jako zmysłu ludzkiego, jaki utrwalił się mocno w polszczyźnie. Dla użytkowników języka: „Żaden ze zmysłów nie umożliwia tak bezpośredniego kontaktu człowieka ze światem, jak dotyk, likwidujący jakikolwiek dystans między podmiotem a przedmiotem” (Pajdzińska 1996: 124). Dlatego właśnie *dotykać czegoś* wprowadza problem szczegółowy, który jest kluczowy dla zrozumienia danego

zagadnienia. Operatorowi temu często towarzyszą też określenia typu: *problem zasadniczy, sedno problemu* (podkreślające wagę informacji), a w funkcji charakterystyki problemu pojawia się całe zdanie (a nie np. określenie nominalne – jak w wypadku *podnieść/podjąć temat*). Co więcej, stosowany jest on specjalnie po to, aby przygotować odbiorcę na informacje, jakie poprzedza, aby skoncentrować jego uwagę na kwestiach kluczowych dla tekstu.

Trzeba jednak podkreślić, że wypowiedzi metatekstowe z *dotykać* (takie jak powyższe) pełnią tak ważne funkcje w tekście, gdy oznaczają zapoczątkowanie pewnego dłuższego procesu (opisywania, rozważania czegoś). To właśnie cały proces umożliwia dokładne poznanie problemu i oddanie jego istoty. W momencie gdy sygnały metatekstowe oznaczają krótki, pobieżny „kontakt”, niosą już inne implikacje:

Tytuł [...] to nazwa własna tekstu, która go wyróżnia spośród innych tekstów. Jest umieszczony na początku, przed właściwym tekstem, stąd w tekstach prasowych nazywany też *nagłówkiem*. **W szerszym znaczeniu, którego tu dotknijemy tylko pobieżnie** – to także „nazwa książki, dzieła literackiego, naukowego lub poszczególnych jego rozdziałów, nazwa czasopisma, artykułu, nazwa sztuki teatralnej, filmu, utworu muzycznego, jakiejś imprezy itp.” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 212)

Wskazują bowiem na opis powierzchowny, uniemożliwiający poznanie i przedstawienie istoty problemu. Dlatego też towarzyszą im określenia typu *zaledwie, pobieżnie*, akcentujące informacje niepełne. Autokomentarze wskazują wtedy na te aspekty zjawiska, którym nadawca nie poświęca więcej uwagi.

Funkcję zbliżoną do metatekstemu *dotykać czegoś* pełnią także jednostki funkcyjne: (*cała*) *rzecz w tym, w gruncie rzeczy, w istocie rzeczy, w rzeczy samej*, ponieważ również sugerują hierarchię informacji (w obrębie epizodu) i akcentują te, które podmiot uznaje za najważniejsze. O ile jednak *dotykać czegoś* zapowiada rozważanie istotnych aspektów danego zjawiska, o tyle wyrażenia funkcyjne z *rzecz* wprowadzają „gotowy” opis zwykle jednego aspektu. Wyrażenia te (zwłaszcza komponenty – *w tym, w gruncie, w istocie*) wskazują, że dostęp do takiego aspektu zjawiska nie jest dany bezpośrednio (wymaga „przebicia się” przez to, co powierzchowne), ale kierują uwagę na sam aspekt. Własności owego „wewnętrznego” aspektu identyfikowane są jako te, które oddają prawdziwą naturę danego zjawiska:

Opisane nurty antyklerykalizmu zazwyczaj splatają się ze sobą, choć mają różny potencjał polityczny. Ten spod znaku wolnomyslicielstwa i ateizmu pozostanie pewnie jeszcze długo ekskluzywną niszą. Ten związany z finansami i skandalami obyczajowymi ma charakter powszechny. Jeśli chodzi o idee świeckiego państwa, to ich akceptacja zależy od konkretnie zgłaszanych postulatów – w przypadku refundacji *in vitro* czy wprowadzenia edukacji seksualnej do szkół jest większa niż w przypadku dopuszczalności przerywania ciąży. Ostatnie badania pokazują, że 70 proc. Polaków nie ma nic przeciwko obecności krzyża w Sejmie. Ale 20 proc. się temu sprzeciwia. To dużo więcej niż Ruch Palikota uzyskał w wyborach. Procesu sekularyzacji zatrzymać się nie da. Pytanie, czy

będzie on postępował w sposób cywilizowany. Antyklerykalizm jest **w gruncie rzeczy** lustrzanym odbiciem klerykalizmu; jak reakcja wywołana przez akcję. (Podgórska, P, 2011.11.02: 30–32)

Tutaj w tej świątyni pracuje moja bohaterka. Do jej obowiązków należy sprzątanie, gotowanie, dokarmianie i dbanie o członków rodziny. **Rzecz w tym**, że ci krewni to nie są ludzie. (Wojciechowska, KnKS, odc. *Kobieta ze świątyni szczurów*)

Wylaniająca się pod koniec XIX stulecia nowa polska polityka przybierała formy i treści nowoczesnego typu, jej cechą stawało się m.in. odrzucanie starego sposobu myślenia o narodzie i o społeczeństwie, ograniczonego **w istocie rzeczy** do narodu i stanu szlacheckiego. (Władyka, P, 2011.11.08: 56–57)

Zakres tekstu przedmiotowego, jaki komentują wyrażenia funkcyjne, jest zatem dużo mniejszy: dotyczą treści części zdania, jakie bezpośrednio wprowadzają, podczas gdy metatekstem *dotykać czegoś* wskazuje na dłuższą wypowiedź o tym, co podmiot uznaje za kluczowe dla swej wypowiedzi (opis przynajmniej kilkudzaniowy). Ponadto metatekstemy (*cała rzecz w tym, w gruncie rzeczy, w istocie rzeczy*) zakładają polemikę z innym (wyrażonym wprost lub tylko presuponowanym) sądem, jaki przyjmują (mogą przyjmować) inni ludzie, a jaki nadawca traktuje jako sąd oparty na niepełnym, powierzchownym poznaniu rzeczy. W cytowanych wyżej przykładach przeciwstawione są sądy: antyklerykalizm ma różne odmiany, ale wszystkie stanowią odbicie klerykalizmu; wygląda na to, że bohaterka opiekuje się ludźmi, ale są to szczury; do końca XIX w. polityka Polski koncentrowała się na narodzie i społeczeństwie, ale ograniczonym do warstwy szlacheckiej. Zapowiadanie sądu polemicznego wobec innego – opartego na powierzchownych przesłankach – sądu jest obligatoryjnym składnikiem znaczenia wyrażen funkcyjnych. Świadczą o tym kolejne przykłady:

Z pewnością jest w Platformie wielu takich ludzi, których nie sposób zaliczyć do obozu postkomunistycznego. W Polsce potrzebna jest też partia liberalna, która robiłaby to, co należy do liberalów: walczyła z szalejącą biurokracją, racjonalizowała warunki prowadzenia działalności gospodarczej, reprezentowała interesy tych Polaków, którzy w ostatnich latach wzięli swój los we własne ręce, zakładając prywatne interesy. **Rzecz w tym**, że Platforma Obywatelska tego wszystkiego nie robi. (Waśko, RP, 2006.10.13)

Naprawdę jaka jestem, nie wie nikt – mogłaby nucić pod nosem Ewa Kopacz, przeglądając dziesiątki, a może setki stron internetowych, czy grube teczki wycinków, w których kreślono jej „sylwetkę”. Bo jaki z takiego przeglądu wylania się portret? **W gruncie rzeczy** dość nieskomplikowany obraz kobiety pracującej, która podejmuje się każdego zadania, nawet jeśli czasem nie wystarcza jej wyobraźni, by ocenić, za co się wzięła. (Paradowska, P, 2011.10.19: 17–18)

W przykładach tych skonfrontowane zostały sądy: Polsce potrzebna jest partia liberalna, ale PO nie działa jak partia liberalna; sylwetkę Ewy Kopacz kreślono bardzo wiele razy, pomimo to obraz ten jest uproszczony (por. też niepoprawne: **Wszyscy mówią, że on jest dobrym człowiekiem, ale w gruncie rzeczy on jest do-*

brym człowiekiem; **Wszyscy mówią, że on jest dobrym człowiekiem, rzecz w tym, że on jest dobrym człowiekiem*). Dodatkowo wyrażenie (*cała*) *rzecz w tym* niesie informację o tym, że całą złożoną kwestię daje się sprowadzić do jednego szczegółowego zagadnienia (sądu) i na nim właśnie koncentruje się uwagę odbiorcy.

Wyrazu polemiki z innym sądem nie stanowi natomiast jednostka funkcyjna *w rzeczy samej*. Przeciwnie – służy ona do podkreślenia, że istotę omawianego problemu stanowi informacja, jaka się już pojawiła w wypowiedzi:

To prowadzi mnie do kluczowego pytania: „Jak silna jest tożsamość europejska i jaka jest jej relacja do tożsamości narodowej?” Kategorycznej odpowiedzi na nie mam, ale mogę zaproponować kilka hipotez [...].

Po pierwsze, lojalność wobec własnego narodu (państwa) nie musi stać w sprzeczności z tożsamością ogólnoeuropejską. W tym sensie pytanie o to, która z nich jest silniejsza, byłoby mylące, gdyż relacja ta nie musi być antagonistyczna ani hierarchiczna. **W samej rzeczy**, wydaje się, że dla wielu Europejczyków relacja ta nie jawi się jako sporna, a więc zmuszająca do konieczności dokonania wyboru. Rzadko pojawiają się problemy konfliktu indywidualnej lojalności wobec państwa i wobec „Europy” – ich główny czynnik, czyli wojna, na naszym kontynencie odszedł do przeszłości. Każdy człowiek należy jednocześnie do wielu grup i kategorii, a zatem w różnych kontekstach może doświadczać różnych „tożsamości”, nie czując potrzeby wybierania ani dokonywania „rankingu”. (Sadurski, RP, 2006.07.22)

W cytowanym przykładzie sąd zapowiadany przez operator *w samej rzeczy*: *dla wielu Europejczyków relacja ta nie jawi się jako sporna* stanowi potwierdzenie myśli już wyrażonej: *lojalność wobec własnego narodu (państwa) nie musi stać w sprzeczności z tożsamością ogólnoeuropejską*.

Do pewnego stopnia na hierarchię informacji w obrębie epizodu wskazują też komentarze z czasownikiem *dorzucić*. Semantyka *dorzucić*, wyjaśniana przez słowniki jako ‘dopowiedzieć, wtrącić słowo, uwagę’, wskazuje, że czasownik ten wyspecjalizował się w komentowaniu działań tekstotwórczych⁸. To metaforyczne znaczenie *dorzucić* zostało z kolei derywowane od znaczenia podstawowego ‘rzucając, dołożyć coś’, a konsekwencje przeniesienia metaforycznego wpływają na metatekstowe funkcje czasownika. Wypowiedzi z nim wskazują, że „dorzucany” element treści dopełnia i dookreśla to, co zostało już przedstawione, zgodnie z zasadą: więcej to lepiej. Wprowadzają więc dodatkowy argument uzasadniający jakąś tezę, wspomagający inne argumenty lub zapowiadają informacje uzupełniające:

Do **omawianej** przez Kaszubę propagandy towarzyszącej zdjęciu Zaolzia można **dorzucić**, pominięte w jej książce o kulcie Piłsudskiego, echa tego wydarzenia w literaturze pięknej i reportażu. (Tazbir, P, 2007.02.07: 10)

⁸ Może on jednak występować zarówno na płaszczyźnie przedmiotowej wypowiedzi (charakteryzując działanie nadawcy widziane przez jego odbiorcę „z zewnątrz”), jak i metatekstowej (służąc nadawcy do komentowania swojego tekstu). Jest więc kolejnym dowodem na pokrywanie się – przynajmniej częściowe – obrazu tekstu widzianego z zewnątrz i od wewnątrz.

Dorzućmy, że Karneades z Cyreny [...] wywarł niemały wpływ na późniejszy rozwój filozofii. (Ziomek 1990: 98)

Pod tym względem wypowiedzi metatekstowe z *dorzucić* przypominają komentarze z *dodać* i *dolożyć coś (do czegoś)*.

Jeśli do tego **dolożymy** naszą wiedzę o biografii Nowickiego, stanie się jasne, że świerk symbolizuje młode pokolenie walczące ze starym porządkiem społeczno-politycznym. (Podraza-Kwiatkowska 2001: 147)

Źródło odsonić trudno, ono samo to, co najistotniejsze, skrywa. **Dodajmy** tu jeszcze, że z korzeni wyrasta pień. (Skarga 2005: 23)

Jednak już test substytucji pozwala zauważyć, że są między nimi różnice. *Dolożyć coś* zakłada „cięższe” informacje (w sensie ich ilości albo/i znaczenia dla prezentowanej kwestii). *Dodać coś* nie precyzuje w ogóle stosunku między informacjami już przedstawionymi a nowymi, implikuje natomiast, że łącznie składają się na pewną sumę-wniosek (stanowi więc konkretyzację innej metafory – TEKST TO DZIAŁANIE MATEMATYCZNE). Na tym tle widać wyraźniej, dlaczego *dorzucić coś* nie tylko nie może wprowadzać informacji najważniejszych dla danej kwestii, ale nawet takich, które są równorzędne z już omówionymi. Przekonuje o tym również fakt, że często towarzyszy mu leksem *nawiasem*, podkreślający jeszcze mocniej „drugoplanowość” zapowiadanych informacji (np.: *Nawiasem dorzucę, że autor słownika przeocza tu jeden ważny aspekt zagadnienia* [Herling-Grudziński 1995: 204]) lub wyjaśnienie akcentujące „poboczność” wprowadzanych informacji (*I na tym również miejscu dorzućmy parę słów uzasadnienia, dlaczego poruszamy tę sprawę w ramach dzisiejszego tematu* [Kotarbiński 1986: 120]).

Różną wagę informacji dla zrozumienia danego problemu komunikują też jednostki funkcyjne: *do rzeczy*, *nie od rzeczy będzie wspomnieć/dodać* oraz *inna rzecz*. Pierwsza z nich – *do rzeczy* (która sugeruje ruch do czegoś), pozwala skoncentrować uwagę na informacjach, jakie operator bezpośrednio poprzedza, i którym podmiot przypisuje funkcję oddawania istoty zjawiska. W ten sposób wyrażenie funkcyjne implikuje jednocześnie, że informacje, jakie go poprzedzały, istoty tej nie oddawały, a nawet, iż ich związek z tematem epizodu był niewielki. Meta-tekstem pozwala zatem ująć sąsiadujące informacje w kategoriach: nienależące do tematu – należące do tematu (nierелеwantne – relewantne dla epizodu), np.:

Panie pośle, jeśli ktoś ma się bić w piersi z powodu zaniechań, to muszą być to piersi posłów SLD i SdPL za zniszczenie i unicestwienie funduszu alimentacyjnego i tym samym za zwiększenie liczby rozwodów. Ja, dzięki Bogu, amnezji nie mam. Ale **do rzeczy**.

Wysoka Izbo! Z radością witam projekt ustawy o funduszu alimentacyjnym jako kolejny projekt wpisujący się w cały szereg ustaw, których wspólnym mianownikiem jest ochrona najsłabszych i najbardziej potrzebujących obywateli naszego kraju. (Sobecka, Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych, Komisji Polityki Społecznej, Komisji Rodziny i Praw Kobiet oraz Komisji Samorządu Te-

rytorialnego i Polityki Regionalnej o: 1) obywatelskim projekcie ustawy Fundusz Alimentacyjny, 2) poselskim projekcie ustawy o funduszu alimentacyjnym; <http://www.gover.pl/kmages/wystapienia/szczegoly/posel/sobecka-anna/wystapienie/25035>)

W wypadku operatora *nie od rzeczy będzie wspomnieć/powiedzieć/dodać* sytuacja jest odwrotna, w tym sensie, że funkcja realizowania tematu epizodu przypisana jest informacjom poprzedzającym operator, natomiast te, które on poprzedza, ujęte są jako tylko powiązane z tematem (wyrażenie niesie obraz elementów leżących blisko jakiejś rzeczy, por. też *to nie ma nic do rzeczy* ‘to, co ktoś powiedział, nie ma związku z omawianą sprawą’). Jego stosowanie uznać można za wyraz podkreślenia przez podmiot tekstu, że respektuje jedną z podstawowych zasad kooperacji – zasadę relewancji, i to, co przedstawia, jest związane z tematem:

Jednak już po pięciu dniach odsiadki Previti uzyskał zgodę na areszt domowy – skorzystał z poprawki prawnej wprowadzonej przez rząd Berlusconi, na mocy której skazani po 70 roku życia nie mogą przebywać w więzieniu (o ile nie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu). Może **nie od rzeczy będzie wspomnieć**, że we wrześniu również Berlusconi zasilił szeregi 70-latków. Cesare Previti pozostaje formalnie deputowanym Forza Italia – mimo zapewnień o złożeniu mandatu, nie zrobił nic w tej sprawie. (Berent, P, 2006.11.18: 60)

Metatekstem *inna rzecz* także dzieli sąsiadujące ze sobą informacje, ale wyraźnie w kategoriach: relewantne i nirelewantne (w takim właśnie porządku) dla tematu epizodu. Niemniej jednak zawiera pewną dodatkową treść – sugeruje on, że choć informacje, jakie zapowiada, nie należą bezpośrednio do „poruszonego” tematu (gdyż ukazują zupełnie inny aspekt tego, o czym mowa), to same mogłyby stanowić temat odrębnego epizodu:

Pamiętam, że w latach 60. cały Londyn obwieszono wykupionymi przez Johna Lennona plakatami oznajmiającymi, że wojna się skończyła. Sting ma swoje lasy tropikalne, Bob Geldof próbuje pomagać dzieciom z Etiopii. Wszystko zależy od środków, jakimi się dysponuje.

Środki to jedno, **inna rzecz** to posłuch, którym cieszą się gwiazdy. – Trudno odmówić gwiazdom wpływu, skoro Bono jest zapraszany na oficjalne spotkania i konferencje polityków, a pierwszą osobą, z którą spotkał się Sting po przyjeździe do Polski, był prezydent Kwaśniewski. (Rainczuk, SP, GW, 2005.07.01)

Ale problem w tym, że uczeń nie potrafi przywołać w pamięci ani jednego tekstu, który byłby rozprawką. Prawdę mówiąc, większość z nich także później nie będzie już pisać ani rozprawek, ani rozpraw, prócz tej jednej jedynej, najważniejszej – pracy magisterskiej (choć bywa, że i ona przeradza się w esej...). Kłopoty z pisaniem nie ograniczają się zresztą tylko do lekcji polskiego. Uczniowie „ryją” prawa, definicje, dowody, bo nie są w stanie samodzielnie ich sformułować (**inna rzecz**, że wielu nauczycieli nie ułatwia im sprawy). (Bonowicz, TP, 1994, nr 47)

Za operatory komentujące zjawiska lokalne uznałabym też inne wyrażenia funkcyjne złożone z leksemu *rzecz* i przymiotnika lub imiesłowu charakteryzującego ową „rzecz” pod jakimś względem: stopnia atrakcyjności – *rzecz ciekawa/*

interesująca, stopnia skomplikowania – *rzecz prosta*, stopnia oczywistości – *rzecz jasna/oczywista*⁹. Obserwacja różnych kontekstów pozwala widzieć w nich komentarze wyróżniające szczegółowe informacje o zjawisku, które aktualnie interesuje nadawcę:

Na pierwszym miejscu wśród tych ośrodków powinienem był wymienić, **rzecz jasna**, Wolną Europę. Mówiłem już o niej sporo w związku z Nowakiem. Tu muszę zatrzymać się przy postaci Najdera... (Giedroyc 1994: 222)

Po pierwsze, niepodobna dłużej podtrzymywać mitu, że na podstawie akt SB nie da się ustalić prawdy. **Rzecz jasna**, ich wiarygodność jest ograniczona (redaktorzy „Więzi” zadali sobie wiele trudu, by wskazać na wszystkie przekłamania zawarte w teczkach TW „Jankowskiego”), ale badając je ze starannym użyciem metod warsztatu historycznego, można w sposób niepodważalny ustalić wiele faktów. (Gowin, RP, 2006.07.18)

Rzecz prosta te ostatnie podziały były jedynie próbą uporządkowania świata według wskazań uznanego autorytetu. (Samsonowicz 2009: 58)

Jednostki *rzecz prosta*, *rzecz jasna/oczywista* używane są po to, by zaznaczyć, że informacje takie są zrozumiałe same przez się, elementarne (co wynika z semantyki *prosty*, *oczywisty* i *jasny* oraz ich derywatów, np.: *prosty* ‘nieskomplikowany, zrozumiały’, *prostota* ‘ogół cech charakterystycznych dla czegoś niezłożonego, *jasny* ‘niebudzący wątpliwości, całkowicie zrozumiały’, *jasno* ‘w sposób zrozumiały’, *oczywiście* ‘naturalnie, pewnie’), a w związku z tym, że dokładniejsze ich przedstawienie jest zbędne, ale przy omawianiu danego zjawiska nie można ich pominąć, trzeba o nich wspomnieć.

Z kolei operatory *rzecz ciekawa*, *rzecz interesująca* zapowiadają szczegóły drugorzędne dla danego tematu cząstkowego, ale jednocześnie mało znane. Operatory te pełnią funkcję pobudzającą i używane są z intencją wytłumaczenia powodów, dla których owe szczegóły znalazły się w ogóle w tekście, np.:

W 1957 r. władze powołały tzw. katolickie stowarzyszenie patriotyczne, czyli Kościół narodowy, który słucha się Pekinu, a nie Watykanu, także w kluczowej dla katolicyzmu sprawie biskupów. Ilekroć dochodzi do ostentacyjnego wyświęcenia chińskiego biskupa „patrioty”, Rzym zgłasza protest, ale – **rzecz ciekawa** – takiego hierarchy namaszczonego przez partię bez zgody papieża nie ekskomunikuje z automatu. Pokazuje to, że los chińskich katolików leży papieżu szczególnie na sercu i stara się ono nie zaogniać sytuacji, a jednocześnie zachować twarz. (Szostkiewicz, P, 2007.07.14: 63)

⁹ Tylko pozornie *rzecz* ma swobodną łączliwość. Na płaszczyźnie przedmiotowej może faktycznie łączyć się niemal z dowolnym określeniem (*nudna*, *zła*, *wiarygodna*, *zepsuta*, *oświetlona*, *banalna*, *zimna* itp.), ale na płaszczyźnie metatekstowej ma bardzo ograniczoną łączliwość. Poza tym cały operator, którego komponentem jest *rzecz*, ma zakrzepłą formę gramatyczną (mianownika) i ona właśnie jest sygnałem, że połączenie stanowi mikrokomentarz do tego, co podmiot mówi (‘to, co powiem, jest interesujące/jasne/proste’), a nie wykładnikiem oceny elementu rzeczywistości pozajęzykowej (‘ta rzecz jest interesująca’).

To, że we Francji 65 proc. respondentów nie lubi Ameryki, może nie dziwić. Gorzej, że nawet w Wielkiej Brytanii notowania USA wyraźnie spadły, a ich rolę w świecie zdecydowanie ujemnie ocenia już 57 proc. Brytyjczyków. Teraz Amerykę goni Rosja. **Rzecz przy tym ciekawa:** najbardziej krytyczni wobec niej okazali się nie Polacy (56 proc. ocen negatywnych), ale Finowie (65 proc.) oraz Francuzi (62 proc.). (Popowski, RP, 2006.02.07)

W innych kategoriach ujmują natomiast treści tekstu takie wykładniki modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), jak: *weźmy coś za przykład czegoś/ jako przykład czegoś/na przykład/dla ilustracji czegoś*¹⁰. Wskazują one bowiem, że wprowadzony przez nie fragment tekstu stanowi egzemplifikację (ilustrację) bardziej ogólnego, poruszonego przez podmiot zagadnienia (tezy). Owo podporządkowanie zagadnieniu nadrzędnemu jest tu ważne, ponieważ decyduje o tym, że metatekstem działa wewnątrz epizodu (nie zapowiada więc części samodzielnej, względnie autonomicznej, ale właśnie podporządkowaną):

Te dwie odmienne koncepcje czasu pociągają za sobą inne poważne różnice w rozumieniu świata. **Weźmy na przykład problem** stworzenia świata. (Heller 2008: 24)

Macedonia i stare obszary greckie [...] miały dla nowych potęg szczególne znaczenie jako czcigodna sfera najcenniejszych tradycji [...]. **Weźmy jako przykład** choćby pogromcę Związku Etolskiego. (Kubiak 2003: 275)

Znowu więc współdziałanie z rządem jest konieczne. **Weźmy dla ilustracji** banalną nominację z dziedziny zagranicznej, powołanie ambasadora. (Ostrowski, P, 2007.12.08: 12)

Wspomniane podporządkowanie widać nawet – a w zasadzie szczególnie mocno – wtedy, gdy konstrukcja otwiera akapit (co zwykle sugeruje początek nowego epizodu), ponieważ zdanie rozpoczynane przez operator nie jest samodzielne znaczeniowo (tzn. rozpatrywane w izolacji może być zinterpretowane jedynie dosłownie, jak w przykładzie poniżej, np.: **Weźmy Rumunkę o bujnych kształtach i wdzięcznym pseudonimie Bambola Ramona**):

Kobiety we włoskiej telewizji mają ten przywilej, że nie muszą mówić – stąd niewyobrażalne wręcz kariery ściągających ze wszystkich stron świata cudzoziemek. [...]. Ich misja: zatrzymać oko i kciuk spoczywający na pilocie. Jak?

Weźmy Rumunkę o bujnych kształtach i wdzięcznym pseudonimie Bambola Ramona. W transmisji *Cronache marziane* (znanej z występów transwestytów, tańców na stole i innych wyrafinowanych atrakcji) wzbogacała repertuar walkami w błocie, udziałem w niewybrednych skeczach i podtykaniem pod kamerę biustu o obwodzie 100 cm.

Weźmy Magdę Gomes, Brazylijkę. Co z tego, że uczyła się tańca klasycznego i aktorstwa. Co z tego, że jest miłośniczką literatury i malarstwa renesansowego, zna cztery języki. W programie *Markette* udzielała się jako valletta-niemowa. Jej rolę uznano zresztą za dość ambitną: pojawiała się pokryta płatkami papieru, po czym zdejmowała je z siebie. (Berent, P, 2006.10.28: 108–110)

¹⁰ Trzeba dodać, że pełna postać wyrażenia *weźmy coś za przykład czegoś* nie musi wystąpić. Elementy ukonkretniające *za przykład/jako przykład* lub nazwy, które określają ilustrowane zjawisko, mogą być opuszczone (jak w niektórych cytowanych fragmentach), jeśli wskazuje na nie kontekst.

Sygnalizowana przez metatekstemy funkcja przykładu, dowodu czy argumentu przesądza z kolei o tym, iż miejscem występowania tych operatorów jest tylko tekst (jego fragment) o strukturze argumentacyjnej. Przesądza też o tym, że zjawiska wewnątrz epizodu ujęte są w kategoriach: teza – uzasadnienie (przykłady dowodzące tezy).

Funkcjonalnie i semantycznie bliskie omówionym operatorom są metatekstemy *podać przykład (czegoś/z czegoś)* oraz *posłużyć się przykładem czegoś i coś posłuży za przykład*. Nie tylko bowiem wskazują na „ilustracyjny” charakter fragmentu tekstu, jaki zapowiadają, ale też służą do podkreślenia, że fragment ten podporządkowany jest pewnemu problemowi:

Przypatrzmy się więc takim momentom. Tym doświadczeniem, które jest niespodziewane, zajmę się później. W tej chwili pragnę **podać przynajmniej jeden przykład** owego pożądanego, oczekiwanego. Mówiłam wyżej o myślicielach lub uczonych, którzy drażą problem cierpliwie, pracowicie, z pełnym natężeniem myśli [...]. (Skarga 2005: 132)

Ludzie mówią i nie wiedzą, jakie jest znaczenie tego, co mówią. **Podam całkiem świeży przykład**. Mówię jako obywatelka, że komisja prawa i sprawiedliwości jest niekonstytucyjna. I ze strony polityków słyszę odpowiedź, że ten, kto jest niewinny – to się nie musi bać. (Giza, P, 2006.07.01: 30)

Jakieś ćwierć wieku temu zaczęły więc powstawać pierwsze europuddingi, czyli wielonarodowe przedsięwzięcia z oderwanymi od rzeczywistości bohaterami, wydumanymi problemami, pięknymi jak widokówki obrazkami. **Za przykład niech posłuży** rosyjsko-francusko-włosko-czeska produkcja Nikity Michałkowa *Cyrulik syberyjski*. (Wróblewski, P, 2007.12.01: 86)

Dosyć istotne różnice między nimi łatwo jednak uchwycić. Metatekstemy te inaczej bowiem profilują relacje nadawczo-odbiorcze: *weźmy coś za przykład czegoś* przypisuje nadawcy i odbiorcy takie same role komunikacyjne (bo implikuje MY inkluzywne), operator *podać przykład* (bez względu na kategorię liczby wpisanej w czasownik: *podam, podajmy*) role nadawcy i odbiorcy różnicuje (zob. uwagi w cz. 2. niniejszego rozdziału): *Deformujący wpływ cenzury odbił się natomiast na dziejach publikacji i recepcji tej poezji*. **Podajmy parę mało znanych przykładów** (Barańczak 2001: 37); *Aby przełożyć te abstrakcyjne rozważania na konkrety, podam kilka przykładów* (Korzeniewski 2005: 89). Z kolei w wypadku *posłużyć się przykładem* i *coś służy za przykład* charakter relacji między komunikującymi się stronami jest zneutralizowany (tzn. zależnie od kontekstu może wystąpić wariant symetryczny lub komplementarny: *Posłużmy się pierwszym z brzegu przykładem dotyczącym pokrewieństwa* [Samsonowicz 2009: 61]).

Druga różnica, w tym momencie istotniejsza, polega na tym, że komentarze typu *weźmy coś za przykład/jako przykład, posłużę się czymś jako przykładem* wskazują na wtórną funkcję danego zjawiska jako przykładu o charakterze ilustracyjnym. Natomiast metatekstem *podać przykład czegoś* implikuje, że opisywane zjawisko przykładem czegoś już jest. Z jego pomocą nadawca sugeruje więc, że

nie wykorzystuje zjawiska w funkcji niezgodnej z jego naturą, ale zgodnie z nią (metatekstem ma zatem większą siłę perswazji).

Do grupy operatorów wprowadzających przykłady-argumenty, dowodzące słuszności rozważanej tezy, należy również *zgromadzić coś*:

Zgromadźmy najpierw pewną liczbę obiegowych sądów, jakie często wypowiada się na temat tej twórczości [...]. (Barańczak 2001: 10)

Zwrot ten eksplicytnie informuje jednak, że przykładów takich poda nadawca więcej. Niesie też inną dodatkową informację: o ile metatekstemy z czasownikami *wziąć, podać* wskazują raczej na działanie niewymagające od podmiotu specjalnego wysiłku (prototypowo *podać* i *wziąć* można to, co znajduje się blisko agensa), o tyle *zgromadzić coś* określa działanie wiążące się z pewnym wysiłkiem (przedmioty nie znajdują się ani blisko siebie, ani blisko podmiotu; aby mogły stworzyć całość, konieczne jest ich przeniesienie w jedno miejsce). Implikuje on zatem, że uprzednio nadawca musiał przeszukać różne sfery, aby przykłady takie znaleźć.

Pozornie bliska komentarzom, które zapowiadają przykłady ilustrujące tezę, jest jednostka wyspecjalizowana wyłącznie w funkcji metatekstowej *dajmy na to*. Wskazuje ona również na zjawisko, które podmiot wymienia przykładowo, jako jedno z możliwych i zawiera w swym składzie czasownik *dać* (powiązany semantycznie z *podać, wziąć*), na tym jednak podobieństwa się kończą:

Gdyby Radio Maryja propagowało rozwój szarej materii, to można by było z nimi ewentualnie pogadać, bo zasięg mają doskonały. Kiedy wracam z Polski, w samochodzie są moje dzieci i strasznie hałasują, a jesteśmy już, **dajmy na to**, na Morawach w okolicach Brna, wtedy mówię, że jeśli w tej chwili się nie uspokoją, to włączę im właśnie tę stację. Milkną, bo wiedzą, że polscy ajatollahowie są słyszalni nawet na terytorium Austrii. (Klimko-Dobrzaniecki, P, 2010.12.11: 80)

W filozofii długo obowiązywał pogląd kartezjański, w myśl którego zwierzęta to jedynie prawidłowo naoliwione mechanizmy – pozbawione i duszy, i rozumu twory zbudowane na podobieństwo machin. [...]. Nawet Kant nie dostrzegał w zwierzętach niczego interesującego. Schopenhauer, który był mistrzem przenikliwości, chociaż przyznawał zwierzętom inteligencję – i to porównywalną z ludzką – to jednak odmawiał im rozumu. Sprawy tak się miały, że jeszcze na przełomie XVII i XVIII w. nikogo nie dziwiło ani nie drażniło pytanie, czy taki **dajmy na to** koń ma mózg? (Berg, P, 2011.06.15: 105–107)

Wyrażenie nie informuje bowiem o ilustracyjnym charakterze danego przykładu, o podporządkowaniu go jakiejś tezie, bo tezy takiej bezpośrednio nie zakłada (choć też nie wyklucza). Co prawda motywacja semantyczna tego frazeologizmu uległa zatarciu (do tego stopnia, że trudno ją nawet odtworzyć), ale można założyć, że elementem markowanym przez zaimek *to* jest kontekst zdania ('to miejsce'), ponieważ operator pozwala zakomunikować, że „dawany” przez podmiot przykład do danego kontekstu pasuje (choć zawiera także sugestię, że jego rolę równie dobrze mogłyby spełnić przykłady inne, gdyż jest takich wiele):

W świetle współczesnego prawa międzynarodowego mniejszościami etnicznymi są wyłącznie grupy autochtoniczne, a nie napływowe. Dlatego w dzisiejszej Polsce mniejszościami są Niemcy, Ukraińcy, Żydzi czy Kaszubi, ale nie są, **dajmy na to**, Wietnamczycy. (Krzemiński, P, 2011.06.29: 22–24)

Dopiero kontekst, w jakim przykład funkcjonuje, a nie on sam, stanowi potwierdzenie tego, o czym mówi podmiot. W cytowanych wyżej tekstach wymienione, jako jedne z możliwych, zjawiska – Morawy, koń i Wietnamczycy – są elementami przykładów ilustrujących: zasięg Radia Maryja, tezę o braku mózgu u zwierząt oraz to, kto stanowi (a kto nie) mniejszości etniczne w Polsce. Metatekstem ten działa zatem na jeszcze niższym poziomie: nie wprowadza omówienia przykładu (które potwierdzałoby jakąś tezę), ale wskazuje na przykładowe zjawisko, które stanowi element sądu dowodzącego jakiejś tezy (pełni zatem funkcję podobną do *powiedzmy*, zob. uwagi w rozdz. II).

Podobną rolę do operatorów: *wziąć/brać coś za przykład czegoś/jako przykład czegoś/dla ilustracji czegoś, podać przykład (z czegoś), posłużyć się przykładem czegoś, zgromadzić przykłady* odgrywają komentarze oparte na czasownikach widzenia, np.: *spojrzeć na coś, popatrzeć na coś, przyjrzeć się czemuś, jak widać, widać, jak widzimy/widzisz, widać, że..., widzicie/widzimy/widzisz, że...* One również nie wykazują ograniczeń formalnych: mogą obejmować swoim zasięgiem części zdania, całe zdania, wypowiedzi, a nawet cały akapit. Łączy je także to, że ujawniają funkcjonalny podział „części składowych” tekstu:

I to już wskazuje na to, jaki ruch powinien był zrobić PiS – wystawić Joannę Kluzik-Rostkowską. W tym zestawie chyba bym na nią zagłosowała (oczywiście nie jest to mój główny argument, a nawet zdaję sobie sprawę, że może to być kontrargument).

Spójrzmy jednak na jej zalety. Jest lojalną twarzą PiS – a więc jest bardziej pravicowa od PO. W kwestiach światopoglądowych jest elastyczniejsza od Komorowskiego i w sprzyjających warunkach mówi całkiem liberalnie, zajmuje się polityką społeczną i z wrażliwością społeczną można by jej wizerunek łatwo skojarzyć – czyli jest też bardziej lewicowa. No i jest kobietą – ten anatomiczny szczegół nadałby kampanii rumieńców i z pewnością byłby powodem medialnego szumu. (Dunin, WO, 2010.05.10: 10)

Prezes o takich i cięższych jeszcze przewinieniach przypomina sobie w momencie, gdy jego władza nad partią jest największa – kiedy powstają listy wyborcze. I to dopiero w ostatniej chwili, nie tylko po to, żeby awantura była jak najkrótsza, ale i po to, żeby skrzywdzeni nie załapali się na listy konkurencji.

Przyjrzymy się ruchom Kaczyńskiego w kilku okręgach.

Ludwik Dorn został wyrzucony z PiS w 2008 r. po sporej awanturze. Przeszedł do Polski Plus, ale potem, dręczony niepokojem o reelekcję, ogłosił się „przyjacielem ludu pisowskiego” i podpisał z Kaczyńskim porozumienie o starcie w wyborach w podwarszawskim obwarunku. (Szacki, GW, 2011.07.26: 4)

Wojewódzki: Chciałem... No, bo wiesz, to [wypowiedź D. Zawadzkiej o E. Górniak – D. P.] się stało najbardziej dyskutowanym konfliktem dwóch, powiedzmy, gwiazd. [...].

Górniak: Ale Jakub. **Popatrz**, jeżeli ktoś ma swoje zdanie, no przecież ma do tego prawo. No, o czym ja mam z nią rozmawiać? Przekonywać ją, że nie ma prawa do swojego zdania, czy że źle odebrała moją osobę? Odebrała tak jak odebrała. (*Kuba Wojewódzki*, odc. 136)

Metatekstemy z czasownikami widzenia zapowiadają bowiem fragment, który stanowi ogniwo w rozwijanych rozważaniach, ogniwo konstelacji: teza (pytanie) – dowody (przykłady) – wniosek. Metatekstemy z *spojrzeć*, *popatrzeć*, *przyjrzeć się* wprowadzają ogniwo drugie – przykłady, które mają dowieść słuszności tezy, natomiast (*jak*) *widać* (*że*), *widzieć* (*jak widzimy*, *jak widzisz*, *widzicie*), *widać*, *widocznie* zapowiadają ogniwo ostatnie – wnioski wynikające z rozważań (i przykładów):

Superoptymistyczny obraz gospodarki, budowany na podstawie miesięcznych danych w cenach bieżących podawanych przez GUS, jest zasadniczo odmienny od tego, który otrzymujemy, porównując dane kwartalne. Analizując wzrost PKB w tych okresach z pominięciem sezonowości w gospodarce, może się okazać, że niemożliwe jest podwyższanie prognoz PKB.

Spójrzmy na poprawione dane w ujęciu kwartał do kwartału, opublikowane przez GUS 24 października.

Pozbawiony zmian sezonowych wzrost PKB z ostatnich kwartałów wygląda w następujący sposób:

III kw. 2005 1,5 proc.

IV kw. 2005 1,3 proc.

I kw. 2006 1,2 proc.

II kw. 2006 1,0 proc.

Widać więc, że gospodarka rozwija się z kwartału na kwartał coraz wolniej. Jest czymś uderzającym, że w tym kontekście przedstawiciele GUS mówią o „niewytracaniu impetu”. Dodajmy, że dane za drugi kwartał 2006 r. zostały skorygowane w dół w stosunku do pierwotnych szacunków o 0,1 pkt proc. (Jankowiak, RP, 2006.10.26)

Taka specjalizacja operatorów wynika ze znaczeń podstawowych czasowników widzenia: *spojrzeć*, *popatrzeć*, *przyglądać się* – uwydatniają poznanie, które daje pełną wiedzę (*przyglądać się* wskazuje dodatkowo na ogląd dokładny, wnikliwy), natomiast *widzieć*, *widać* profilują interpretację obiektu, czyli rezultat percepcji (zob. Zawisławska 2004: 70–72, 89–91, 106–109).

Metaforyczne metatekstemy z czasownikami percepcji wzrokowej mają podwójną motywację. Z jednej strony pozwalają konceptualizować elementy tekstu w kategoriach rzeczy, które podmiot poddaje oglądowi, a zatem ewokować metaforyczny model TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), charakteryzować czynności nadawcy. Z drugiej strony ich użycie stanowi wyraz odwołania do (i wykorzystania) innego modelu metaforycznego – ROZUMIENIE TO WIDZENIE. Ta metafora pojęciowa, u podłoża której leży przekonanie, że ogląd bezpośredni, poznanie wzrokowe umożliwia człowiekowi adekwatne i pełne poznanie świata, iż wzrok jest głównym źródłem wiedzy o świecie, ma w polszczyźnie ogromną wprost liczbę poświadczeń. Do najważniejszych należą same

czasowniki oznaczające percepcję wzrokową – niemal wszystkie w znaczeniach przenośnych określają czynności intelektualne człowieka (zob. Pajdzińska 1996). Wykorzystanie ich w funkcjach metatekstowych – do opisu działań tekstotwórczych, a więc także czynności umysłowych, nie może zatem dziwić. W ten sposób do modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) „wchłonięte” zostały elementy metafory ROZUMIENIE TO WIDZENIE.

W analizowanych tu funkcjach jako elementy wypowiedzi metatekstowych występują czasowniki w znaczeniach: *popatrzeć*, *spojrzeć* ‘rozważać coś’, *zobaczyć* ‘przekonać się o czymś, dowiedzieć się czegoś’, *przyjrzeć się* ‘analizować, rozważać coś’, *widać* ‘z czegoś można coś wywnioskować’, *widzieć* ‘przekonać się o czymś, uświadomić coś sobie’. Oprócz zapowiadania ogniwa rozważań czasowniki te niosą dodatkową treść: implikują, że rozważane zjawiska i to, o czym świadczą, stanowią elementy rzeczywistości dostępnej każdemu, iż o zjawiskach takich pomyśli od razu każdy, kto rozważy dane zagadnienie, a jego wnioski będą takie same, jak nadawcy, gdyż „tkwią” one w samych zjawiskach, nie wynikają z subiektywnego ich oglądu. (W potocznym przekonaniu bowiem czynność widzenia, oglądania czegoś jest czynnością w pełni naturalną, niewymagającą żadnego wysiłku, a do tego dającą wiedzę *oczywistą* – pewną, bezsporną). Z tego względu metatekstemy takie zawierają silny ładunek perswazyjny – sugerują informację i sądy pewne, sprawdzone, oparte na silnych przesłankach:

Narzekamy na naszych polityków, a **popatrzmy, co dzieje się gdzie indziej**. Silvio Berlusconi najpierw porównał się z Napoleonem, a potem z Chrystusem. Nikt z naszych polityków nie jest aż tak szczery – najdalej ośmielają się sięgać do Piłsudskiego, Witosa albo Gierka. Gdyby ktoś się porównał z Napoleonem, już by krzyczano, że to sytuacja podobna jak na moście Arcole i że jesteśmy o krok od instalacji cesarstwa. (Rybiński, RP, 2006.02.15)

Jednak nie wszystkie operatory z tej grupy zawierają równie silną implikację pewności sądów. Tak jednoznacznej oceny pewności informacji nie niosą dwie jednostki funkcyjne: *widać* oraz *widocznie*. Zapowiadają bowiem tylko sąd o wysokim prawdopodobieństwie, a przy tym nie wykluczają innej interpretacji zjawiska:

Niewielu mieliśmy pisarzy, którzy tak jak Maria Dąbrowska pozostawili po sobie nie tylko bogaty dorobek literacki, ale i sumienne, szczegółowe świadectwo swego życia. Zmarła w 1965 autorka *Nocy i dni* prowadziła dziennik od 1914 roku. Ponad pół wieku!

[...]. Charakterystyczne, że Dąbrowska – **widać pewna wartości korespondencji** – przygotowywała ją do druku już w 1944 roku: „żeby gdzieś kiedyś – bodaj już po setkach lat – żeby ludzie kiedyś zobaczyli w olśnieniu, jak w Polsce miłowano”. (Masłoń, RP, 2006.01.07)

Prymas Glemp (co powtarzam na odpowiedzialność telewizora, który mi taką wiadomość podał) wypowiedział się na tematy medyczne. Krótko, bo krótko, ale jednak. Powiedział, że homoseksualizm jest chorobą. Skoro prymas tak mówi, **widocznie wie**. Zauważyłem, że księża w ogóle dość często mówią o sprawach seksualnych, **widocznie się na tym znają**. A zatem – jest chorobą. Bardzo jestem ciekaw, czy w związku z tym oświadczeniem homoseksualiści będą mogli brać zwolnienia

lekarские i nie chodzić do pracy. A może chorzy będą izolowani od zdrowych? Kto wie? Z miłości bliźniego, tolerancji i z szacunku do osoby ludzkiej różne piękne pomysły mogą się narodzić. (Tym, W, 1999.05.02)

Nie przez przypadek wykładnikami epistemicznej modalności prawdopodobieństwa są konstrukcje nieosobowe, które „ukrywają” podmiot percepujący, a podświetlają przedmiot opisu, implikując, że przedmiot ten nie jawi się wystarczająco wyraźnie, by wiedza uzyskana z jego oglądu była pewna. W ten sposób sugerują one, że ciężar odpowiedzialności za prawdziwość sądu nie spoczywa na podmiocie. W przeciwieństwie do komentarzy z *widzieć* oraz (*jak*) *widać* (*że*) oba te wyrazy funkcyjne nie wymagają też, by we wcześniejszym fragmencie pojawiły się informacje o przesłankach wskazanego wniosku (choć wymagają informacji o zjawisku, którego przyczyn podmiot próbuje dociec). Istnienie takich przesłanek niewątpliwie jednak sygnalizują – są wykorzystywane po to, aby zaznaczyć, że podmiot na podstawie tego, co wie („zaobserwował”), ma prawo do sformułowania takiego, a nie innego sądu. Z tego właśnie powodu Grochowski dla operatora *widocznie*, który traktuje jako synonim *widać*, zaproponował następującą definicję: „[...] mówiący, wiedząc o prawdziwości danego sądu i **o istnieniu zależności między pewnymi sądami ogólnymi** (niewyrażonymi), nie wykluczając prawdziwości drugiego z wyrażanych sądów, jest gotów uznać go za prawdziwy” (Grochowski 2008: 21; podkr. D. P.).

Informacji o percepującym podmiocie nie niosą też operatory *jak widać*, *widac*, *że...* (w przeciwieństwie do *jak widzimy*, *widzimy*, *że...*, które ukazują czynność widzenia od strony subiekta, czyli wprowadzają czyjś punkt widzenia). Sygnalizują one jednak, że zapowiadane przez nie wnioski są pewne, gdyż stanowią efekt obiektywnego, niezależnego od jakichkolwiek uwarunkowań, oglądu:

Rosyjski Gazprom, który jest w tym sektorze największą firmą na świecie, zmniejszył dostawy gazu przez terytorium Ukrainy do Europy Zachodniej i Południowej. [...]. Rosjanie nie wykluczają, że cięcie dostaw dotknie także Austrię i Włochy.

Jest to prawdopodobne, zwłaszcza jeśli w najbliższych dniach utrzyma się w Rosji tak niska temperatura jak dotąd. [...].

Gazprom tłumaczy ograniczenie dostaw tym, że w jego kraju z powodu mrozów wzrosło zapotrzebowanie na gaz. Potwierdza to szef głównej narodowej firmy energetycznej RAO UES. – Zużycie energii wzrosło we wtorek w nocy do 146 tys. MW, czyli poziomu nienotowanego od 15 lat – stwierdził Anatolij Czubajs. Nie ukrywa on obaw, że zapotrzebowanie przez kolejne dni będzie równie wysokie.

[...]

Widać więc, że problemy z dostawami i cenami rosyjskiego gazu wcale się nie zakończyły. (Łakoma, Serwetnyk, RP, 2006.01.19)

Nie wchodząc w meritum sporu, dylemat jest następujący: czy chodzi o mieszczanina [...] czy o giermka? Innymi słowy, czy chodzi o recepcję – zmodyfikowaną – stosunków miejskich w Polsce, czy o byczajku rycerskiego. Różnica, **jak widać**, dość istotna. (Samsonowicz 2009: 50)

To, że operatory sugerują informacje, wnioski pewne, będące skutkiem intersubiektywnego oglądu zjawisk, wynika z faktu, że leksem *widać* w podstawowym znaczeniu „ujmuje sytuację percepcji wzrokowej tak, jakby to było zdarzenie możliwe do weryfikacji przez innych ludzi” (Zawisławska 2004: 25, 131–133).

Inną funkcję mają natomiast metatekstemy: *widzisz*, *widzi pan/pani*, *a widzisz*, *no (i) widzisz*. Dwa pierwsze operatory używane są w sytuacji, gdy podmiot wie lub jest przekonany, że szczegółły zjawiska, o jakim mówi, nie są znane odbiorcy. Mają formę zwrotów skierowanych wprost do odbiorcy (Boniecka proponuje nazywać te zwroty gernami/aktami zwracania uwagi [Boniecka 1999: 56–58; zob. też Charciarek 2010: 159–160]), a ich zadaniem jest skłonienie go do uświadomienia sobie pewnych rzeczy (do „zobaczenia” tego, czego dotąd „nie widział”). Używane są zatem z intencją przedstawienia szczegółów mu nieznanym, np.: *Widzisz, nie chciałem ci wcześniej o tym mówić, bo wiedziałem, że źle się czujesz* (przykład cyt. za: Charciarek 2010: 160).

Z kolei *a widzisz*, *no widzisz*, *i widzisz* komentują niejako taką sytuację *ex post*: odnoszą się do odbiorcy, który przekonał się już o słuszności sądu nadawcy: *No i widzisz, od początku wiedziałem, że tak będzie. Niepotrzebnie się tak denerwowałaś; I widzisz, właśnie przez takie plotki, tworzą się później różnego rodzaju pomówienia* (przykłady cyt. za: Charciarek 2010: 160).

Ponieważ metatekstemy te – jako jedne z nielicznych – wprost odnoszą się do drugiego podmiotu tekstu – odbiorcy, a tylko pośrednio do nadawcy, prototypowo używane są w sytuacji kontaktu bezpośredniego – w rozmowie.

Z tą grupą metatekstematów (a zwłaszcza z *widać* oraz *widocznie*) powiązać jeszcze można operator: *biorąc pod uwagę*, ze względu na to, iż odgrywa on dużą rolę w strukturze argumentowania i ma równie duży stopień utrwalenia w języku. O ile jednak analizowane wyżej operatory wprowadzały albo przesłanki rozumowania (*spojrzeć na coś*, *popatrzeć na coś*, *przyjrzeć się czemuś*), albo wynikające z nich wnioski (*jak widać*, *jak widzimy*, *widać*, *widocznie*), o tyle wyrażenie funkcyjne *biorąc pod uwagę* otwiera jednocześnie miejsce dla obu tych elementów argumentacji:

Biorąc pod uwagę, że pojawili się na Woldze, można powiedzieć, że granice Europy w X w. były zbieżne z zasięgiem żeglugi normañskiej. (Samsonowicz 2009: 212)

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy skonstatować, że wszelkie spekulacje zmierzające do zlokalizowania praojczyzny Słowian na podstawie tych nazw są w najwyższym stopniu zawodne. (Mańczak 1999: 121)

Zarówno podstawy wnioskowania, jak i sam wniosek muszą być bowiem wskazane w zdaniu. Trzeba jednak zaznaczyć, że wniosek wprowadza inny operator (np. *można/należy powiedzieć/stwierdzić*), którego pojawienie się „wymusza” właśnie wyrażenie *biorąc pod uwagę*.

Za odrębną, choć wewnętrznie zróżnicowaną (zarówno pod względem formalnym, jak i semantycznym), grupę metatekstów uznałabym: *generalnie/ogólnie/praktycznie rzecz biorąc/ujmując, spojrzeć/popatrzyć na coś/z dystansu/z góry/z pewnej perspektywy, z jednej strony... z drugiej strony, ująć coś krótko, krótko, skrócić coś, krótki przegląd, poszerzyć coś, uprościć coś, uwagi prostujące, sprostowanie*. Za wydzieleniem takiej grupy przemawia jeden fakt: wszystkie wyrażenia charakteryzują przyjęty przez podmiot sposób opisu danego zjawiska. Sposób ten jest z kolei ujmowany jako efekt przyjęcia określonej perspektywy percepcji lub/i działań, jakie na przedmiocie są wykonywane, np.:

Krytyka społeczna często zajmuje się „złudzeniem konsumpcyjnym”. Z **grubsza biorąc** polega ono na wierze większości nowoczesnych społeczeństw, że źródłem szczęścia może stać się konsumpcja. (Żakowski, P, 2007.12.15: 16)

Popowski, Rosiak: To wszystko dobrze brzmi, ale dziś politycy mówią: nie stać nas na to, żeby nie było nas stać na jakieś tam wydatki, prywatyzacja może wywoływać szkodliwe skutki społeczne.

Balcerowicz: No to **popatrzmy na prywatyzację ze społecznego punktu widzenia**. Polska gospodarka jest otwarta na konkurencję i – na szczęście – tak pozostanie. Przedsiębiorstwa państwowe poprzez nieuchronne upolitycznienie, ale także brak efektywnego nadzoru właścicielskiego, są na tyle ubezwłasnowolnione, że na ogół nie są w stanie stawiać czoła konkurencji. A zatem, prędzej czy później, będą skazane na kurczenie się i redukcję zatrudnienia, a w skrajnych przypadkach – na upadłość. Takie są społeczne skutki blokowania prywatyzacji. Oczywiście ci, którzy tak postępują, uzasadniają to za pomocą różnych hasel. Naga prawda jest jednak taka, że prywatyzację blokują zwykle ci, którzy lubią władzę. (Balcerowicz, Popowski, Rosiak, RP, 2006.02.25)

Autokomentarze oparte na konstrukcjach *ująć rzecz jakoś* i *brać rzecz jakoś* z dwóch podstawowych powodów stanowią najważniejszy materiał dowodowy potwierdzający stopień utrwalenia modelu metaforycznego TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Po pierwsze, tworzą połączenia imiesłowowe: *generalnie/ogólnie/praktycznie rzecz biorąc/ujmując*, którym przysługuje status wyrażenia funkcyjnych, a zatem połączeń o bardzo dużym stopniu konwencjonalizacji i wyspecjalizowanych w funkcji metatekstowej. Po drugie, spośród analizowanych tu wykładników metafory one właśnie mają największą frekwencję w tekstach.

Operatory te odsyłają do zjawiska z poziomu epizodycznego tekstu i sygnalizują, iż zjawisko to jest na tyle złożone, że jego „jednorazowe” całościowe i dokładne „ujęcie” (czyli opis, charakterystyka) nie jest możliwe; to, co można zrobić, to albo uchwycić „ogólny kształt”, albo poznać jedną (inną) z jego „stron”. „Ogólny kształt”, czyli najbardziej wyraziste i zwracające uwagę cechy zjawiska-rzeczy lub ich uproszczoną syntezę sugerują połączenia z leksemami: *generalnie, ogólnie, najogólniej, z grubsza*:

Potrąfimy powiedzieć, jakie skutki biologiczne miała transformacja ustrojowa, czy – **generalnie rzecz biorąc** – trend był pozytywny czy negatywny. (Bielicki, NI, 2006.03.25: 28)

Zaobserwowanie charakterystycznego związku pojęcia „przeszłości” z pojęciem „kultury” prowadzi nas w stronę trzeciej płaszczyzny, na której dokonują się u Herberta konfrontacje opozycyjnych obszarów „dziedzictwa” i „wydziedziczenia”. Jest to opozycja o charakterze, **najogólniej rzecz ujmując**, poznawczym [...]. Najprościej byłoby mówić o opozycji przekazów kulturowych i danych zmysłowych, tekstów i faktów [...]. (Barańczak 2001: 59)

Z kolei modyfikatory: *formalnie, praktycznie, historycznie, gatunkowo, dokładnie, inaczej* itp. podkreślają, że podmiot koncentruje się na wybranych aspektach zjawiska:

Historycznie rzecz biorąc post spopularyzował w naszym kraju w X w. św. Wojciech. Nie było to zadanie łatwe, bo ludzie niechętnie przyjmowali chrześcijaństwo, jego nakazy i zakazy respektowali pod przymusem. Częste i rygorystyczne posty miały być wyrazem wierności nowej wierze. Władcy dbali o to w szczególny sposób. Za czasów Bolesława Chrobrego osobom łamiącym post wybijano przednie zęby. Posty uważano za dodatkową formę poświęcenia się Bogu, za istotny argument dołączany do kierowanych do niego próśb, a w końcu za wyjątkowe, dolegliwe, a zatem zasługujące na nagrodę, poświęcenie suplikanta. Doskonałym, opisanym przez kronikarzy przykładem jest król Władysław Herman i jego żona Judyta, którzy – według przekazów – wyprosili sobie u Boga synka (późniejszego Bolesława Krzywoustego) właśnie dzięki postom. (Adamczewski, P, 2008.01.03: 95)

Afrykańczyk Pistorius, **formalnie rzecz biorąc**, jest cyborgiem – osobą o hybrydowej, biologiczno-technicznej konstrukcji. Urodził się bez kości strzałkowych. Gdy miał 11 miesięcy, lekarze zdecydowali o amputacji obu nóg poniżej kolan. Sport stał się dla niego sposobem na wyjście z przypisanego przez los statusu osoby niepełnosprawnej: Pistorius już w szkole pływał, uprawiał zapasy i grał w rugby, występował w Igrzyskach Paraolimpijskich w Atenach w 2004 r. (Bendyk, P, 2008.05.31: 80)

Operatory *formalnie/praktycznie/historycznie/gatunkowo rzecz biorąc/ujmując* zapowiadają sposób opisu zagadnienia sprecyzowany pod jakimś względem, gdyż implikują określoną perspektywę, którą przyjął podmiot w interpretacji, tłumaczącej wybór tylko pewnych aspektów zjawiska i kryteria oceny tych aspektów. Komentarze z modyfikatorami *ściśle, dokładnie* wskazują na opis precyzujący (skoncentrowany na cechach szczegółowych). Natomiast wyrażenia *inaczej/odwrotnie/dokładniej rzecz biorąc/ujmując* nawiązują do wcześniejszego fragmentu tekstu i sugerują, że fragment, który one wprowadzają, zawiera ujęcie alternatywne (*inaczej, odwrotnie rzecz biorąc/ujmując*) lub ujęcie uszczegółowiające (*dokładniej rzecz biorąc/ujmując*):

W postaci żartobliwej gry słów ten ostatni aspekt „powietrza” ujawnia się w prozie poetyckiej *Dom poety* [...] – gdzie dom, przemieniony w muzeum, jest „zapowietrzony” w podwójnym sensie: wywietrzony, ale i dotknięty zarazą.

Odwrotnie rzecz ujmując, „ziemia” występuje z reguły w kontekście cienia, szarości, wilgoci – jeśli jest sucha, to brudną suchością „kurzu” – stanowi jednak zarazem synonim życia, niedoskonałego, ale namacalnego i rzeczowego [...]. (Barańczak 2001: 76)

Do nawiązania więzi między sąsiadującymi ze sobą fragmentami tekstu mogą też być wykorzystane, ale nie muszą, pozostałe metatekstemy, np. *ogólnie rzecz biorąc/ujmując, praktycznie rzecz biorąc/ujmując*. Na przykład w poniższym fragmencie tekstu wprowadzony jest sąd zarówno uogólniony (zdobytcze cywilizacji powszedniej), jak i uszczegółwiający (minimalne opóźnienia tych zdobytczy wywołują w nas złość):

Okolotechnologiczne lęki wciąż dają o sobie znać – choćby przy okazji dyskusji o energii atomowej (prowokując, absurdalne w kontekście bezpiecznych reaktorów atomowych nowej generacji, wizje katastrofy podobnej do czarnobylskiej), czy podczas uruchamiania wielkiego zderzacza hadronów pod Genewą (media dręczyły opinię publiczną marami apokaliptycznych czarnych dziurek czy kwantowych dziwadełek, które połkną świat). **Generalnie rzecz biorąc**, techniczne zdobytcze cywilizacji wydają się powszednie – ale uwaga: Eco pisze, że tak bardzo przyzwyczailiśmy się do związanej z nowoczesną technologią szybkości, że złościmy się, kiedy e-mail dociera z minimalnym choćby opóźnieniem albo spóźnia się nasz samolot. (Jałochowski, P, 2009.04.11: 45)

Prawdopodobnie właśnie ze względu na to, że operatory te albo wiążą fragmenty tekstu, albo mogą być wykorzystywane do sygnalizowania związku między częściami tekstu, traktowane są jako operatory ustalające ekwiwalencję lub quasi-ekwiwalencję (zob. Pluskota 1998), z czym nie można się zgodzić. Nawet gdy komentarze nawiązują do wcześniejszego fragmentu tekstu, to leżący u ich podstawy obraz trzymania przez człowieka przedmiotu i dotykania tylko pewnych jego części, za każdym razem innych, wskazuje, że chodzi tu właśnie o to, by za ich pomocą podkreślić albo wybór pewnych aspektów zjawiska, albo stopień koncentracji na szczegółach. Przedmiot, o którym mówi nadawca, pozostaje ten sam, lecz to, co o nim mówi, tym samym już nie jest. Zmiana perspektywy w stosunku do przedmiotu, powierzchowne lub precyzyjniejsze, dokładniejsze „dotykanie” go pozwala ukazać inne jego własności. Tłumaczy to fakt, dla którego operatory mogą sygnalizować korektę wcześniejszego fragmentu tekstu, która zmienia jego wymowę, modyfikuje treści:

Komar: A do sprawy porwania i morderstwa wrócił pan po kilkunastu latach...

Bartoszewski: Tuż po wojnie poznałem szczegóły aresztowania przez gestapo Krahelskiej i Handelmana [...]. Ale żeby **rzecz ująć dokładnie**, to nie ja powróciłem do sprawy. Na odwrót. Sprawa przysłała do mnie. (Bartoszewski, Komar 2006: 107)

Warto też zauważyć, że z tego względu metatekstemy te często służą do badania efektu prototypowości (zob. np. uwagi Johna R. Taylora o modulantach: Taylor 2001: 111–119). Na przykład wypowiedzi ze *ściśle/dokładnie rzecz biorąc* oraz z *grubsza rzecz ujmując* wskazują na elementy nietypowe dla kategorii, której nazwę wprowadzają, i mogą zawierać zdanie pozornie sprzeczne, np. *Pomidor to znane warzywo, ale ściśle rzecz biorąc jest owocem; Z grubsza rzecz ujmując nietoperza można nazwać ptakiem, choć jest to ssak*. W drugim przykładzie

operator z *grubsza rzecz ujmując* nie wprowadza oczywiście sądu korygującego wypowiedź, tylko zapowiada sąd (nadmiernie) uogólniony lub nieprecyzyjny, wynikający z powierzchownej (naiwnej) interpretacji rzeczy.

Złożoność tematu-rzeczy, o którym mówi nadawca, a w związku z tym trudności w jego adekwatnym opisie sygnalizują również komentarze oparte na czasownikach widzenia: *popatrzeć/spojrzeć na coś/z jakiegoś punktu widzenia/z dystansu/z góry/z lotu ptaka/od innej strony/szeroko/krytycznie/przez pryzmat czegoś*:

Wszystko się sprawdziło. Najgłupsze dowcipy drukuje się w gazetach jako poważną, problemową publicystykę społeczną. Przychodzi baba do lekarza i daje sto złotych. Przychodzi lekarz do baby i bierze sto złotych. [...].

Popatrzmy na sprawę zdrowia szeroko, a nie z wąskiego punktu widzenia indywidualnych hemoroidów, migreny czy innej rwy kulszowej. Pojedynczy osobnik, cierpiący na którąś z tych przypadłości powinien udać się do pojedynczego lekarza i nawiązać z nim pojedynczy, pierwszy kontakt. Po czym albo zostać wyleczonym, albo cierpieć dalej, albo zejść. W III RP, w każdym z tych przypadków, sam chory lub jego spadkobiercy mają pretensje i to wcale nie do lekarza, tylko do systemu służby zdrowia, rządu, Sejmu i ustroju III Rzeczypospolitej.

Wszystko dlatego, że pod światłymi rządami lewicy, natchnionej nieomylną myślą Mariusza Łapińskiego upaństwowiono nie tylko na powrót całą służbę zdrowia i składki, ale także pacjentów. Państwowy pacjent idzie dziś do państwowego lekarza za państwowe pieniądze i oboje są niezadowoleni z państwa. (Rybiński, RP, 2006.01.10)

Waloch: To przez to oddalenie duchowieństwa od problemów współczesnych kobiet coraz mniej z nich, jak pokazują badania, chodzi na msze?

Szleniak: One są raczej stawiane przez Kościół poza nawiasem za sprawą skostniałych reguł. **Spójrzmy na to przez pryzmat rozwodów**, których jest coraz więcej.

Rozwiodło się wiele kobiet, które tylko w ten sposób mogły się uwolnić od mężów alkoholików, którzy je bili i stosowali przemoc psychiczną. Jednocześnie skazały się jednak na kościelną banicję. Przecież nie mogą uczestniczyć w pełni we wszystkich aspektach religijności i we wszystkich rytuałach. Jeśli z kimś się zwiążą, nie mogą przyjmować komunii. Nie mają wyjścia, często odchodzą z Kościoła, bo ten je poniekąd skreśla z listy pełnoprawnych wiernych. (Waloch, Szleniak, GW, 2009.10.14)

Spójrzmy na to, co się u nas dzieje z pewnego **dystansu**, w oderwaniu od bieżących insynuacji i inwektyw, którymi politycy obrzucają się bez umiarkowania, ku ucieście jednych, a konsternacji drugich. Wybory wygrały dwie partie o rodowodzie solidarnościowym. Ich przewaga nad pozostałymi ugrupowaniami była tak wielka, że po raz pierwszy od 1989 roku dwupartyjna koalicja mogłaby bez trudu przeprowadzić w parlamencie wszystkie uzgodnione zmiany, a uformowany przez nią rząd nie miałby trosk związanych z zapewnieniem większości sejmowej dla swych ustaw. Obie partie mogły z łatwością znaleźć wspólny ideowy mianownik, nie tracąc nic ze swej obecnej tożsamości politycznej, poprzez odwołanie się do wielkiego dziedzictwa „Solidarności” i ideałów, które przyświecały podziemnej działalności liderów obu ugrupowań. Obie partie w swych programach wyborczych akcentowały konieczność odnowy życia publicznego oraz instytucji państwa demokratycznego. Obie też obiecywały szybkie działania, które sprawią, że państwo będzie sprawniejsze, bardziej przyjazne obywatelom, a sami obywatele odzyskają przestrzeń do nieskrępowanej aktywności. (Lipiński, RP, 2006.04.22)

Pocieszmy się: w osobach Jadwigi Staniszkis i Marcina Króla, reklamujących „Dziennik”, po raz pierwszy intelektualiści wzięli udział w kampanii reklamowej. Niektórzy się oburzają, że to uwłacza etosowi, ale **spójrzmy od innej strony**. Profesor zaczyna być dla Polaków autorytetem podobnej miary, co modelka czy piosenkarz. Jakież awans! (Ziemkiewicz, RP, 2006.05.10)

Z omówioną wcześniej grupą wyrażań funkcyjnych typu *formalnie/praktycznie/ściśle/gatunkowo rzecz biorąc/ujmując* łączy je również to, że zapowiadają opis danego zjawiska (problemu) ograniczony do pewnych aspektów, niepełny. Różnią je natomiast dwie rzeczy. Po pierwsze – wyrażenia funkcyjne z czasownikami *ująć* i *brać* wprowadzają fragmenty zdania przynoszące konkretne wnioski z rozważań aspektów zjawiska, natomiast metatekstemy typu *popatrzeć/spojrzeć na coś/z jakiegoś punktu widzenia/z dystansu/od innej strony/krytycznie* wniosków bezpośrednio wprowadzać nie mogą. Implikują bowiem cały proces poznawania (percepcji) zjawiska (*de facto* informują o jego zapoczątkowaniu) i wymagają przede wszystkim opisanie elementów, które znalazły się w polu zainteresowania podmiotu (w perspektywie oglądu). Dopiero po ich opisie mogą pojawić się wnioski z oglądu zjawiska:

Lech Kaczyński swój hołd złożył raz i więcej pewnie tego nie uczyni. Prezydent przyswoił bowiem – nie bez bólu – rady PR-owców, że nic tak nie szkodzi majestatowi urzędu jak podkreślanie, że jest ktoś ważniejszy od niego.

Publicznych meldunków unika też drugi filar powyborczej konstrukcji – Kazimierz Marcinkiewicz. Raz tylko, przyciśnięty do muru w sprawie operacji irackiej, premier przyznał, że kluczowe decyzje będą podejmowane przez „ośrodek polityczny z Jarosławem Kaczyńskim na czele”.

Na co dzień nie odnajdziemy śladu tej nadrzędności. **Spójrzmy** jednak na chwilę na ten rząd **z góry**. **Zobaczymy** równy front prowadzonych z dużym hałasem niewielkich remontów i cztery koparki buldożery idące do przodu i kopiące dużo głębiej niż pozostałe ekipy. Jarosław Sellin prowadzi ustawę o radiofonii i telewizji, Ludwik Dorn mocno chwyta sterowniki MSWiA, Zbigniew Wassermann służb specjalnych, a Zbigniew Ziobro siedzi głęboko w wykopie wewnątrz Ministerstwa Sprawiedliwości. Tam – w te cztery resorty – skierowane jest główne uderzenie polityczne. I nie jest to polityka Kazimierza Marcinkiewicza, ale prezesa PiS. Czują to doskonale reporterzy mediów elektronicznych, rzadko kiedy pytając o te sprawy szefa rządu. Nie on jest tam inżynierem. (Karnowski, RP, 2006.01.02)

Druga istotna różnica między metatekstami dotyczy adekwatności opisu, na jaki wskazują. Komentarze typu *ogólnie/generalnie/formalnie/praktycznie/historycznie/gatunkowo rzecz biorąc/ujmując* niosą informację o opisie niepełnym, nieoddającym pełnej wiedzy o danym zagadnieniu. Jest to bowiem opis albo ograniczony do informacji uogólnionych (*ogólnie/generalnie rzecz biorąc/ujmując*), albo do szczegółowych, ale oddających jeden wybrany aspekt zagadnienia (*praktycznie/historycznie/gatunkowo rzecz biorąc/ujmując*). Jedynie metatekstemy *dokładniej, ściśle rzecz biorąc/ujmując* – a zatem operatory motywowane przez wyobrażenie bardzo bliskiego kontaktu z przedmiotem – sugerują opis adekwatny, oddający istotę zjawiska. W wypadku metatekstów opartych na czasowni-

kach widzenia sytuacja jest odwrotna. Opis adekwatny zakładają metatekstemy *spojrzeć/popatrzyć na coś szeroko/z góry/z dłuższej perspektywy/z dystansu*, czyli przywołujące wyobrażenie podmiotu usytuowanego z dala od przedmiotu percepcji – w miejscu, które zapewnia dobrą jakość oglądu. Zważywszy na to, że w polszczyźnie utrwalilo się też przekonanie, iż im odległość od oglądanego przedmiotu jest mniejsza, tym jego ogląd lepszy (por. *przyjrzyć się czemuś bliżej/z bliska*; zob. Przybylska 2004: 158), to, że operatory *spojrzeć/popatrzyć na coś z góry/szeroko/z dłuższej perspektywy/z dystansu* sygnalizują opis adekwatny może nieco dziwić. Nie podważają one jednak tego przekonania, tylko implikują inny sąd: ogląd z pewnej odległości, choć nie umożliwi poznania wszystkich szczegółów, pozwala zauważyć całość zjawiska i uchwycić właściwe proporcje poszczególnych elementów składowych (*z góry, z dłuższej perspektywy*), ich miejsce na tle kontekstu, w jakim funkcjonują (*szeroko*) lub/i wyzbyć się postawy zaangażowanej, która utrudnia zobiektywizowany ogląd (*z dystansu, z boku*).

Natomiast metatekstemy, uzupełniane przez określenia wskazujące na sprecyzowany punkt widzenia podmiotu (np. *spojrzeć/popatrzyć na coś pod jakimś kątem/z jakiejś perspektywy/z jakiegoś punktu widzenia*), zapowiadają opis wyraźnie ograniczony do wybranych aspektów – ważnych dla kogoś (pojedynczego człowieka, danej grupy społecznej, ale także ważnych dla dziedzin życia, nauki itp.). Operatory mogą zawierać w swoim składzie:

- nazwy punktów widzenia (jednostkowego, kolektywnego lub zdepersonalizowanego¹¹), np. *punkt widzenia interesów państwa, punkt widzenia banku* (*Wątpliwa – w szczególności z metodologicznego punktu widzenia – jest opinia, jakoby orzecznictwo sądów administracyjnych traktowało prawo zbyt formalistycznie* [Tybur, RP, 2006.10.12]),

- określenia wskazujące na postawę, jaką przyjmuje podmiot, np. *krytycznie, realnie* (*Mam nadzieję, że będzie gotowa jesienią, ale patrząc realnie, chyba trochę później* [von Fochmann, DZ, 2006.07.18]) lub ukierunkowanie oglądu, np. *perspektywa feministyczna/społeczna, pryzmat czegoś, pod jakimś kątem* (*Chcę je jednak [teksty – D. P.] uzupełnić, przyglądając się czasowi nie tyle z ontologicznej, co z egzystencjalnej perspektywy* [Skarga 2005: 63]; *My przyjrzymy się im pod kątem codziennej praktyki* [Bednarski 2008: 187]),

- określenia wybranej przez podmiot pozycji, z jakiej dokonuje oglądu rzeczy, np. *inna/druga strona/perspektywa* (*I tak funkcjonuje kultura jako universum symboliczne. Przyjrzyjmy mu się teraz od nieco innej strony* [Burszta 2004: 124]; *Jeśli jednak spojrzymy na diagnozę wybitnego frankfurtczyka z innej perspektywy [albo inaczej – odwrócimy ją], dojsć możemy do nieco innego, i przewrotnego, dodajmy, wniosku* [Burszta 2004: 45]).

¹¹ Korzystam tu z rozróżnienia Bartmińskiego i Niebrzegowskiej-Bartmińskiej (2004: 340–342).

Ponieważ tak określony sposób ujęcia tematu, tak samo jak w wypadku wyżej charakteryzowanych operatorów, zakłada nie tylko opis zjawisk, ale i ich ocenę, komentarze metatekstowe zapowiadają zarówno opis aspektów, jak i ich interpretację (zob. Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2004: 338, 340; Przybylska 2004: 158).

Interesujący jest tu metatekstem z *spojrzeć/popatrzeć na coś z/od innej strony*, gdyż stał się on podstawą wyrażenia funkcyjnego z *jednej strony... z drugiej strony*, które w tej grupie operatorów ma największą frekwencję w różnego typu tekstach. Pomimo że wyrażenie funkcyjne profiluje sytuację od strony przedmiotu (a nie obserwującego podmiotu), także zakłada podmiotową interpretację. Co więcej, implikuje, że ten sam podmiot może różnie interpretować to samo zjawisko, w zależności od tego, na którą z jego stron będzie patrzył, czyli jakie jego cechy weźmie pod uwagę. Każda z dwóch „stron”, zapowiadanych przez części wyrażenia, to skrajnie odmienne ujęcia tego samego zjawiska (pobrzmiwa tu echo frazeologizmów *dwie strony medalu*, *każdy kij ma dwa końce*), np.:

By układ odpornościowy działał ze wzmoczoną siłą, trzeba dostarczyć mu zwiększoną porcję białka, minerałów i witamin.

Sok z cytryny i miód to bardzo dobry zestaw. **Z jednej strony** witamina C z cytryny uszczelnia naczynia krwionośne, co przeciwdziała atakowi wirusów, **z drugiej** – mikroelementy z miodu pobudzają produkcję przeciwciał do walki z tymi wirusami. Z wirusami walczą też cynk i magnez, a więc warto pić sok selera i z marchwi. (Nehrebecka, SP, GW, 2005.02.08)

Obecnie sami chętnie pamięci się pozbywamy, a pozbywanie się staje się dla wielu z nas powodem do dumy, iż oto dzięki temu nabieramy zdolności wchodzenia w zmodernizowany świat i uczestniczenia w nim. O różnicującej, inspirującej i wzbogacającej funkcji pamięci mało kto dzisiaj mówi, a ten, kto takie argumenty podnosił, rzadko bywał słyszany, a jeszcze rzadziej słuchany.

Reakcje takie dowodzą z **jednej strony** niezwykle polskiego prowincjonalizmu, **a z drugiej**, słabej znajomości współczesnego świata. Być może prowincjonalizm jest, z powodów historycznych, trudno usuwalną składową polskiej duszy. Tak się jednak dzieje, iż w ciągu ostatnich kilkunastu lat to najbardziej entuzjastyczni modernizatorzy Polski okazywali się największymi prowincjuszami, reprezentującymi najgorsze nasze kompleksy i słabości. (Legutko, DP, 2005.09.09)

Wszystkie operatory z czasownikami percepcji wzrokowej uznać można za najbardziej wyraziste środki wyrażania punktu widzenia, a zatem podstawowej kategorii organizującej tekst i tekstowe konceptualizacje omawianych zjawisk. Ponieważ za pomocą tych operatorów podmiot – obserwator i konceptualizator sceny – w polu obserwacji umieszcza również samego siebie i czyni siebie przedmiotem oglądu, powstała w ich efekcie konstrukcja ma charakter subiektywny (zob. Tabakowska 2004). Co więcej, podmiot eksplicytnie mówiąc o sposobie, w jaki dokonuje oglądu, tworzy układ egocentryczny (Langacker 1999: 211; Tabakowska 2004), implikujący, że obserwacja i interpretacja zjawisk zależą od tego właśnie sposobu (zwłaszcza od „miejsca”, w którym podmiot sytuuje samego

siebie), a zatem, że poznanie zjawisk i ich ocena mają charakter względny¹². Pozornie kłóci się to z przedstawionym wcześniej sądem o tym, iż niektóre operatory uprzywilejowują pewne punkty obserwacji jako te, które pozwalają adekwatnie i obiektywnie poznać naturę zjawiska i o niej mówić. Pozornie, gdyż podmiotu „obserwującego” nie da się usunąć z konstrukcji, jest w nich obecny zawsze. Operatory wskazują zatem, że przedstawiana rzeczywistość jest naznaczona obecnością człowieka, że pełny obiektywizm – poznanie niezależne od jakiegokolwiek podmiotu – nie jest możliwy, można się do niego jedynie zbliżać. Funkcjonowanie w języku wyrażeń umożliwiających tak wyraźne zaznaczanie zróżnicowanej pozycji podmiotu w stosunku do przedmiotu obserwacji pozwala widzieć w nich przejawy, obecnego również w językowym obrazie świata, sądu o tym, iż (pełny) obiektywizm i subiektywizm stanowią tylko bieguny skali, na której sytuować się może podmiot, a nie alternatywne pozycje. Istotny wydaje się także fakt, że najczęściej operatory wykorzystywane są po to, by sugerować „ogład” ciężący ku obiektywnej wartości na skali. To znaczy: choć podmiot przedstawia rzeczy widoczne z konkretnego „punktu obserwacji”, nie jest to jego indywidualny punkt widzenia, ale punkt, jaki celowo na chwilę przyjmuje, by właśnie nie interpretować zjawisk w sposób subiektywny. Indywidualny, jednostkowy ogład wyrażają jedynie operatory, które nazywają go wprost, np. *spójrz na to z mojego punktu widzenia/z mojej perspektywy*.

U podstawy większości metatekstów leży wyobrażenie trójwymiarowych przedmiotów, które mają ściśle określone własności, np. kształt, wielkość, wymiary, wagę. Wyobrażenie to, na skutek przeniesień metaforycznych, pozwala kwantyfikować zjawiska tekstowe (tematy cząstkowe, wątki, zagadnienia itp.) oraz charakteryzować je pod jakimś względem (np. stopnia trudności, złożoności, ważności dla tematu tekstu). Obraz trójwymiarowych przedmiotów, których cechy można poznać w zależności od tego, w jaki kontakt się z nimi wchodzi, motywuje przede wszystkim metatekstemy oparte na czasownikach *ująć i brać (coś w jakiś sposób)*. Niektóre metatekstemy bazują jednak na bardziej szczegółowej konceptualizacji – źródłem znaczeń operatorów typu: *w skrócie, krótko, uwagi prostujące, sprostowanie* jest wyobrażenie przedmiotów, które mogą zmieniać swoje własności pod wpływem działań człowieka. Wskazane metatekstemy są najmocniej skonwencjonalizowane, gdyż mają charakter wyłącznie metatekstowy. W ich grupie mieszczą się także: *ująć coś krótko, skrócić coś, krótki przegląd, poszerzyć coś, uprościć coś, sprostować coś*:

Znowu więc współdziałanie z rządem jest konieczne. Weźmy dla ilustracji banalną nominację z dziedziny zagranicznej, powołanie ambasadora. **W skrócie:** powołuje go prezydent, ale trzeba wniosku premiera. (Ostrowski, P, 2007.12.08: 12)

¹² Na wpisany w język sąd o relatywizmie poznawczym zwróciła *expressis verbis* uwagę Przybylska, analizując metaforę ROZUMIENIE TO WIDZENIE (Przybylska 2004: 158–159).

Ujmując rzecz krótko – domagamy się jakiegoś łatwo widocznego śladu Boga we Wszechświecie i nie widzimy, ponieważ cały świat jest jednym wielkim śladem Boga. (Heller 2008: 31)

Poszerzyliśmy już zatem definicję ówczesnego symbolu: jest to – na naszym etapie rozważań – odpowiednik takich jakości, które nie będąc jakościami jasno skryształizowanymi, nie posiadają adekwatnych określeń w systemie językowym. (Podraza-Kwiatkowska 2001: 26)

Każde z tych określeń charakteryzuje rodzaj działań tekstotwórczych, jakie na przedmiocie rozważań wykonał podmiot. *W skrócie, krótko, ująć rzecz krótko, skrócić coś* oraz *poszerzyć coś* odwołują się do jednego wymiaru przedmiotu – odpowiednio: jego długości lub szerokości. Zgodnie z zasadą ikonizacji: więcej formy to więcej treści, mniej formy to mniej treści (zob. np. Dirven, Radden 2001: 29), działania redukujące lub poszerzające „wymiar” przedmiotu prowadzą do ograniczenia lub poszerzenia jego treści. Prostą konsekwencją tej zasady jest fakt, że metatekstemy służą do komentowania fragmentu tekstu, który jest efektem redukcji złożoności lub wzbogacania opisywanego (analizowanego) zjawiska (zdarzenia, problemu):

Jeszcze za panowania Antoniusa Piusa [Pertynaks – D. P.] wstąpił do wojska i stosunkowo szybko został centurionem, a później dowódcą kohorty jednego z legionów w Syrii. [...] Za cesarza Wewersusa odznaczył się w walkach z Partami nad Eufratem. Przeniesiono go do Brytanii, chyba w stopniu wyższego oficera, trybuna, a stamtąd przerzucono nad Dunaj jako dowódcę szwadronu jazdy. Później stanął na czele floty wojennej Morza Północnego. Poparcie Klaudiusza Pompejanusa [...] zapewniło mu dowództwo jazdy podczas wojen nad Dunajem. Wyróżnił się tak, że uzyskał godność senatora, dowództwo legionu w Panonii, konsulat w 175 roku, następnie przyszedł kolejno namiestnictwa Mezji nad dolnym Dunajem, Dacji za tą rzeką i wreszcie najważniejsze – Syrii. Powrócił do stolicy już za Kommodusa, wtedy po raz pierwszy mógł rzeczywiście zasiąść w senacie. [...] Po upadku Perennis objął w 185 roku namiestnictwo Brytanii, gdzie uśmierzył niepokoje wojsk, następnie zaś Afryki. Wreszcie otrzymał godność prefekta miasta i konsula po raz drugi, w 192 roku. Jakże pouczający jest ten **krótki przegląd** kariery Pertynaksa! (Krawczuk 1987: 233)

Otóż pomimo wszelkich przesłanek my, sybaryci, cały czas prowadziliśmy z bombardierami. Zwłaszcza w pierwszej połowie, bo w drugiej, kiedy jał następować rytualny przybór ołowiu w płucach, kiedy tryby ich bezlitosnego kombatynu jęły się zazębiać, wyrównanie w sposób coraz bardziej nieubłagany stawało się kwestią czasu. I aby dalej nie dramatyzować, radykalnie **skracam relację**: przyszła feralna siedemdziesiąta minuta i w powietrznej walce o piłkę zderzyliśmy się z reporterem śledczym Piotrem Pytlakowskim głowami. [...] Na swoje słabe usprawiedliwienie mogę dodać, że prawdopodobnie na skutek uderzenia zadanego mi kilkanaście minut wcześniej przez kierownika działu księgowego doznałem chwilowego zaniku samozachowawczego, tylko tak da się wytłumaczyć fakt wystartowania do tej samej piłki, do której ruszył Pytlak. (Pilch 2002: 198)

Co wydaje się istotne, metatekstemy te sugerują, że działania redukujące, a tym bardziej wzbogacające, nie tylko nie naruszają istoty opisywanego zjawiska, ale wręcz pozwalają ją zachować (co wynika z tego, że przedmioty są zwykle skracane lub poszerzane o części skrajne, w ten sposób ich centrum – utożsamiane z częścią najważniejszą – pozostaje nienaruszone). Uwaga ta wydaje się istotna na

tle takich określeń, jak: *upraszczając, w uproszczeniu, uwagi prostujące* czy nazw typu tekstu *sprowstowanie*. Dwa pierwsze operatory informują o złożoności zjawiska i jego dużo mniej skomplikowanej reprezentacji tekstowej – zapowiadają fragment ograniczony do opisu pewnych (niekoniecznie najważniejszych, często tylko najbardziej się narzucających) cech zjawiska:

Molek: Twoja mama miała bardzo rzadką chorobę genetyczną. Znasz jej nazwę?

Meller: Zespół Wagnera. No to jest osłabienie. Słuchaj, **upraszczając, upraszczając**, to jest mniej więcej coś jak AIDS, w tym sensie, że organizm nie jest w stanie się bronić przed różnymi dolegliwościami. (*W roli głównej*, 2/13)

Z kolei określenia *uwagi prostujące, sprowstowanie* implikują jeszcze większy stopień ingerencji w przedmiot rozważań (opisu), ponieważ wskazują one na działania „naprawcze” – pozwalające przywrócić temu przedmiotowi jego istotę. W wypadku takich określeń mamy do czynienia z sytuacją bardziej złożoną, gdyż nadawca bezpośrednio wykonuje działania na wyobrażeniu danego zjawiska, przedstawionym w innym tekście. Metatekstemy implikują, że to tekstowe wyobrażenie nie oddaje istoty przedmiotu, co więcej, że została ona błędnie zidentyfikowana („wykrzywiona”). Za pomocą metatekstemów podmiot zwraca zatem uwagę na to, że jego działania „naprawcze” koncentrują się na przedmiocie z innego tekstu: „prostuje” inny tekst, po to, by oddać prawdziwą naturę zjawiska, by zdefiniować ją na nowo:

Z uwagi na osobisty szacunek dla pana Libickiego, ovladniętego przedwcześnie wyborczą gorączką, pozwolę sobie jednak na kilka **uwag prostujących** to, co w jego artykule zostało poplątane i wykrzywione. (Lewandowski, GW, 2008.09.26: 26)

Niektóre ze wskazanych metatekstemów – *w skrócie, krótko, sprowstowanie* – mogą jednocześnie charakteryzować cały tekst (a nawet grupy tekstów; określenia *w skrócie, krótko* często wykorzystywane są np. w prasie jako nazwy stałych rubryk). Niejako z definicji tekst taki przyjmuje wówczas formę kilkuzdaniowej wzmianki (zob. uwagi Wojtak o wzmiance [2004]) i ogranicza się do jednego zjawiska, np.:

W SKRÓCIE

KAUKAZ

W Inguszetii w niedzielę zostali zabici dwaj pracownicy centrum ds. walki z ekstremizmem

MSW tej republiki. Z innych źródeł wynika, że zginęły trzy osoby. Ich samochód został ostrzeżony w pobliżu Nazrania. Od początku września w Inguszetii, kaukaskiej Republice Federacji Rosyjskiej zginęło czterech milicjantów, a dziesięciu zostało rannych – podała Lenta.ru.

Dziesięć rosyjskich kutrów patrolowych będzie ochraniać morską stolicę Abchazji, separatystycznej republiki w granicach Gruzji. Kutry tego typu są uzbrojone w rakiety albo w wielokalibrowe karabiny maszynowe. O możliwości wysłania rosyjskich okrętów do Abchazji Służba Pogranicza FSB informowała już w sierpniu. (RP, 2009.09.21)

SPROSTOWANIE

We wczorajszej „Gazecie” w wywiadzie Agnieszki Kublik z prof. Zbigniewem Nęcim *Za szybko skazujemy Katarzynę W.* (s. 7) mylnie podaliśmy, że prof. Nęcki jest członkiem senatu Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Profesor nie jest pracownikiem SWPS. Błąd ten nie powstał ani z winy autorki wywiadu, ani z winy samego profesora. Czytelników i zainteresowanych przepraszamy. Redakcja. (GW, 2013.03.01: 2)

Trudno więc mówić w tym wypadku o zjawiskach globalnych, ale można twierdzić, że metatekstemy te pozwalają komentować także zjawiska z wyższego niż lokalny poziomu tekstu¹³.

Do metatekstów komentujących poziom lokalny tekstu (ale niekiedy również i globalny), trzeba też zaliczyć operatory mające jednocześnie charakter metajęzykowy. Należą do nich zwłaszcza zwroty z czasownikami: *użyć, posłużyć się, operować*. Ich zadaniem jest zwrócenie uwagi na język, a dokładniej mówiąc, na pojedyncze słowa czy wyrażenia, jakimi posługuje się podmiot tekstu:

Zaprosił [Tischner – D. P.] pewnej zimy redakcję „Tygodnika” do Łopusznej i gdyśmy tam wreszcie [...] dotarli, ujrzelśmy bez śladu rozczarowania Jego mityczną krainę. Nie przypadkiem i nie z niezręczności **używam słowa „rozczarowanie”**, bo jak się zna jakieś sprawy tylko z opowieści, a potem poznaje je naocznie, często to właśnie słowo, jeśli nie pada, przychodzi człowiekowi do głowy. (Pilch 2002: 125)

Operatory te łączy to, że zapowiadają użycia znaków językowych w supozycji materialnej, dlatego też koniecznym ich komponentem jest nazwa jednostki języka – *słowo, wyraz* ewentualnie *pojęcie, epitet, metafora*. Najczęściej też użycie znaków w supozycji materialnej dodatkowo sygnalizowane jest przez cudzysłów. Jeśli jednak tak się nie dzieje, metatekstem jest jedynym dowodem autorefleksji podmiotu nad językiem, jakim mówi, a eliminacja metatekstemu powoduje, że fragment tekstu ma tylko „zwykłą”, przedmiotową referencję, por.:

Po zapoznaniu się z moim krótkim życiorysem i charakterystyką zdziwi się pan na pewno, że człowiek o usposobieniu niezbyt namiętym i dość praktycznych zasadach tak łatwo **użyjemy tego epitetu**, stracił głowę. (Brandys K. 1982: 50)

Po zapoznaniu się z moim krótkim życiorysem i charakterystyką zdziwi się pan na pewno, że człowiek o usposobieniu niezbyt namiętym i dość praktycznych zasadach tak łatwo stracił głowę.

Z semantyki i łączliwości czasowników *użyć, posłużyć się, operować* wynika, że wprowadzane przez metatekstemy znaki znaków traktowane są jako gotowe środki, narzędzia do wyrażania myśli. Stopień skonwencjonalizowania

¹³ Interpretację tę opieram na myśli Duszak o tym, że chociaż zjawiska globalne i lokalne stanowią punkty skrajne na ciągłej skali zjawisk tekstowych, to „można mówić o dominacji zjawisk lokalnych w przypadku tekstów krótkich i semantycznie przejrzystych”, a o dominacji zjawisk globalnych w tekstach długich (Duszak 1998: 114).

operatorów pozwala sądzić, że są wykładnikami przeświadczenia, jakie utrwaliło się w językowym obrazie świata, o tym, iż myśli to coś indywidualnego, niemal osobistego, natomiast słowa i odpowiadające im pojęcia to elementy zewnętrzne, obce, skonwencjonalizowane i uproszczone sposoby wyrażania myśli. Obserwacja różnych kontekstów skłania jednak do tego, by wyróżnić trzy podstawowe sytuacje użycia operatorów. W pierwszym, najbardziej typowym wypadku znak znaku ma status elementu obcego w tekście, przynależącego do języka innego niż język podmiotu. I tę właśnie obcość znaku, jego nie(pełną)adekwatność w stosunku do myśli podmiotu (a jednocześnie dystans nadawcy do znaku) wprowadzające je metatekstemy sygnalizują, np.:

[...] będę tu **używał powszechnie znanej metafory „samolubnego genu”** [...]. (Korzeniewski 2005: 81)

„Człowiek Trzeciego Świata” – **gdyby użyć tak uproszczonego terminu** – jest dużo bardziej religijny niż człowiek Zachodu. (Kapuściński 2007: 108)

Pojęciem „Zachodu” i „Wschodu” operujemy tu oczywiście **dość umownie i skrótowo** [...]. (Barańczak 2001: 47)

Uważam, że jest mnóstwo fajnych facetów i wcale nie wszyscy są żonaci, tak jak i te miliony superkobiet, które są wolne. Co zrobić, żeby te dwie grupy spotkały się razem? NIC nie robić. Zgadzam się w tej opinii z Małgorzatą Domagalik (która swojego obecnego męża poznała, mimo że nie była, i tu **użyję okropnego polskiego określenia** – „w wieku poborowym”). Prawdziwe mogą okazać się słowa wróżki: „Związek jest Pani pisany i będzie normalny”. (Litwin, WO, 2009.06.12)

W drugim wypadku pierwotnie „obcym” znakom znaków nadany zostaje inny charakter – zastosowane wyjaśnienia, zabiegi „adaptacyjne” powodują, że znaki stają się elementami języka podmiotu, zdolnymi oddać jego myśli i intencje:

Tola Mohoczy była wówczas u progu swojej kariery scenicznej, ja natomiast mogłem się poszczycić tylko egzaminem zdanym na II rok prawa. Co nas ze sobą związało? Mam na to jedną odpowiedź: przeznaczenie. **Używam tego słowa** z pełnym przekonaniem, jakkolwiek przewiduję, że w tym miejscu może się pan uśmiechnąć. Zastanówmy się jednak. Spośród wszystkich przypadkowych spotkań, jakie w tym dniu zapewne się zdarzyły [...] to spotkanie wyróżniało się cechą logicznej konieczności i prowadziło do nieuchronnych następstw. (Brandys K. 1982: 42)

Widzę w niej [kosmologicznej koncepcji czasu] raczej wielką konstrukcję ontologiczno-metafizyczną, która szuka źródeł czasu gdzieś w samej istocie bycia, że **użyję Heideggerowskiego pojęcia** (chodzi w niej wszakże o „być”, a nie o byt), konstrukcję, która na pewno ma podkład w ówczesnych wyobrażeniach o powstaniu i budowie kosmosu, ale idzie dalej, głębiej. (Skarga 2005: 27)

Bliska temu drugiemu wypadkowi jest sytuacja trzecia. Dotyczy ona jednak nie słów pojawiających się w określonym fragmencie tekstu, ale słów kluczowych dla całego tekstu. Z reguły zatem autokomentarze wprowadzane są w strategicz-

nych pozycjach tekstowych – na początku wypowiedzi. Stają się wtedy charakterystykami metajęzyka użytego do opisu danego zagadnienia, a dodatkowo towarzyszą im komentarze o charakterze wyjaśnień czy definicji:

Pojęcia „obszaru”, *respective*, „przestrzeni”, jakimi się tu **posługujemy**, odwołują się do zjawisk leżących od dawna w centrum zainteresowania socjologii i teorii kultury. Idzie o subiektywne wyobrażenie (doświadczenie) przestrzeni przez jej „użytkowników”, dodajmy: takie wyobrażenie, z którym nieodłącznie skorelowany jest pewien wizerunek własny. (Świąch 2000: 50)

[...] Drugi punkt dotyczy **terminologii, użytej** w niniejszej książeczce. [...]. Jaki tedy ma sens (zapyta słusznie czytelnik) **posługiwać się martwą i bezkrwistą terminologią** łacińską właśnie w biografii twórcy Merd-Artu? Odpowiem po prostu, że takie było życzenie samego Mistrza. (Herling-Grudziński 1995: 194–195)

Metajęzykowy charakter mają również komentarze z czasownikiem *trzymać się*, ale jedynie wówczas, gdy ich uzupełnieniem są: *nazwa, określenie, termin* lub wyrażenia wskazujące na językową formę wyrażania pojęć (np. *metafora*):

Narodnicy – **jeśli będziemy już trzymać się tej nazwy** – uważają, że zasady demokracji muszą być podporządkowane interesom narodowym, wyrażanym właśnie przez ich ugrupowanie (nieprzypadkowo Roman Dmowski stworzył Narodową Demokrację). (Janicki, Władyka, P, 2008.03.22: 22)

Unia jest po pięćdziesiątce. Czy te zmiany to kryzys wieku średniego? A może to początek procesu starzenia się, skoro **trzymamy się metafory organizmu** [...]. (Pawlicki, GW, 2008.06.13: 22)

Również za pomocą tych metatekstów sygnalizowany jest dystans podmiotu wobec języka, z którego pochodzą elementy zapowiadane przez autokomentarze. O ile jednak omówione wyżej metatekstemy sugerowały ujęcie wyrażenia języka w kategoriach narzędzi służących do czegoś, o tyle w tym wypadku podsuwane jest inne wyobrażenie: elementy języka konceptualizowane są w kategoriach podpory, która zapewnia podmiotowi stabilność¹⁴. Pozwalają więc wyrazić nadawcy, że odwołanie do wyrażenia stanowiących spójny kod, jednolity system odniesienia (choćby nawet był on podmiotowi obcy), zapewnia tekstowi spójność odniesień, wewnętrzną koherencję.

¹⁴ Na tym samym wyobrażeniu – zjawiska tekstowe to podpora zapewniająca stabilność – bazują inne, ale rzadsze, użycia *trzymać się* w metatekście. Spośród nich na uwagę zasługują dwa. Pierwsze to użycie czasownika *trzymać się* z określeniami zjawisk globalnych lub epizodycznych: *temat, wątek*, drugie z nazwami: *fakty, prawda, prawdziwa wersja*. Oba typy połączeń występują najczęściej w dyskusji i mają za zadanie skłonić jednego z rozmówców do przestrzegania zasad kooperacji – odpowiednio: zasady relewancji i jakości, np.:

„Dziękuję bardzo. Z tym, że **zachęcam państwa posłów, żeby trzymać się tematu**. Mówimy o działaniach firmy Amber Gold, a pan poseł mówił o innych sprawach”. (Kuchciński, Posiedzenie Sejmu nr 20, 2012.08.30)

4. Obraz tekstu niesiony przez wykładniki metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW)

Metafora TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) jest kolejnym modelem metaforycznym zdolnym „udźwignąć” całość konceptualizacji tekstu. Tworząc szereg odpowiedniości między dwiema domenami, np.:

| | |
|--|---|
| <p>RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW)</p> <p>człowiek działający na przedmiotach dający rzeczy odbierający rzeczy przedmiot złożony przedmioty proste</p> <p>właściwości rzeczy działania na przedmiotach: percepcyjne (oglądanie, dotykanie) ingerujące w przedmioty (skracanie, poszerzanie)</p> | <p>TEKST</p> <p>nadawca (i odbiorca) nadawca odbiorca tekst, epizod, rozdział elementy tekstu np.: cytaty, przykłady, pojedyncze słowa, wyrażenia, definicje właściwości zjawisk tekstowych charakterystyka zjawisk tekstowych opis (analiza) uogólnianie, streszczanie, uzupełnianie o szczegóły</p> |
|--|---|

z jednej strony pozwala opisywać, komentować i interpretować konkretny tekst, z drugiej – kształtuje naszą wiedzę o tekście: zjawiskach globalnych, epizodycznych, lokalnych, relacjach między nimi, sytuacji komunikacyjnej, tekstowych rolach nadawcy i odbiorcy, związku między tekstem a innymi tekstami czy elementami rzeczywistości pozatekstowej.

W porównaniu z wyobrażeniami tekstu niesionymi przez wykładniki innych modeli (TEKST TO DROGA, TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY) obraz tekstu, jakiego nośnikiem są sygnały metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), jest dużo bardziej złożony i heterogeniczny. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, iż obraz ten „rozpada się” na dwa opozycyjne wyobrażenia częściowe. Wariant modelu metafory reifikujący cały tekst przynosi wyobrażenie tekstu jako pewnej gotowej, autonomicznej, zamkniętej całości, która jest odgraniczona od innych tekstów: tekst jest ujmowany jako samodzielna, istniejąca niezależnie (już) od człowieka rzecz (rzecz-pojemnik). Oznacza to, że w wykładniki wariantu modelu wpisane są sądy o tym, iż tekst jest skończonym wytworem językowym działania podmiotu, ma określoną strukturę, wymiary, formę (może być np. długi, krótki, spójny bądź nie, mieć formę dialogu, eseju itp.), zawartość treściową, określone cele (funkcje) i może podlegać dalszym działaniom

„Nie, ja nie zmyślam. I proszę **trzymać się prawdy**”. (Szczuka, *Na żywo*, 2011.11.14)

„Mołek: No dobrze, ale tym decydującym momentem była chwila, kiedy miałeś stłuczkę z szefem?”

Prokop: To szef miał stłuczkę ze mną. Bardzo proszę **trzymać się prawdziwej wersji wydarzeń**”. (*W roli głównej*, seria 7, odc. 6).

(np. przekazaniu go odbiorcy). Komentarze ewokujące ten wariant stanowią efekt charakterystyki całego tekstu, ale widzianego niejako przez sam podmiot z dystansu, z zewnątrz tekstu. Pozwalają one charakteryzować „świat, o którym się mówi”, lecz w momencie, gdy świat ten jest już opisany, gdy proces tworzenia został zakończony. Operatory implikują, że nadawca wykonał określone działania i stworzył pewną całość, którą chce „podzielić się” z odbiorcą, że akt komunikacji następuje po zakończeniu procesu tworzenia. Tekst nie jest więc utożsamiony z aktem komunikacji (procesem), ale rozumiany jest jako wytwór tworzenia, który dopiero staje się elementem interakcji między nadawcą a odbiorcą.

Drugie, opozycyjne do wyżej omówionego, wyobrażenie tekstu eksponują wykładniki wariantu „procesualnego”. Metatekstemy wskazują, że oba komunikujące się podmioty należą do świata tekstowego, a tekst jest „światem, w którym się mówi” – interakcją między nadawcą a odbiorcą. Sygnały tego wariantu są nośnikami przekonania, iż tekst powstaje wówczas, gdy w statycznej, nieruchomej sferze komunikacyjnej, w której istnieją pewne przedmioty (tematy, przykłady, słowa, cytaty itp.), pojawia się człowiek i wykonuje na nich określone działania. „Dzianie się” w tekście jest uzależnione od nadawcy i odbiorcy (np. *weźmy taki przykład, podam przykład, dajmy na to, jak widzimy, podzielić się z kimś myślami, pokazać coś komuś*). Wypowiedź nie istnieje bez działających podmiotów. Wariant ten podsuwa więc i procesualne, i interakcyjne rozumienie tekstu. W świetle tego wariantu modelu tekst jawi się jako zdarzenie, zjawisko dynamiczne, nieistniejące poza sytuacją komunikacyjną. Wariant ten podsuwa takie rozumienie tekstu, ponieważ powstał na skutek nałożenia się dwóch częściowych modeli: tworzenia tekstu i jego odbioru. Dlatego *stricte* procesualne rozumienie tworzenia i odbioru tekstu zostało przeniesione na sam tekst, a nadawca i odbiorca „wpisani” w tekst jako aktywne podmioty obu działań częściowych – tworzenia i odbioru.

Konkretyzacje metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) dowodzą jednak, że nie zawsze postrzegamy nadawcę i odbiorcę jako zaangażowanych w działania tekstowe w równym stopniu. Podmiotem zawsze aktywnym jest nadawca tekstu. To jego działania komentują najliczniejsze operatory, zwłaszcza te, które zawierają czasowniki (np.: *wziąć, brać, zgromadzić, zobaczyć, posłużyć się, dać, widzieć, spojrzeć, poruszyć, podjąć, przytoczyć, dotknąć, ująć, sprostować, odłożyć*). W językowym obrazie tekstu nadawca jest więc tym, który wybiera przedmioty, doświadcza ich i wykonuje na nich działania. Odbiorca natomiast może być współuczestnikiem działań, wykonującym dane czynności razem z nadawcą (np.: *weźmy taki przykład, dajmy na to, jak widzimy*) albo tym, dla kogo nadawca wykonuje działania wymagające roli komplementarnej (*podać coś komuś, dać coś komuś, podzielić się czymś z kimś, pokazać coś komuś, wskazać coś komuś, widzisz, a widzisz*).

Wykładniki obu wariantów modelu (zróżnicowanych ze względu na układ ról nadawczo-odbiorczych) mogą wystąpić jedynie wówczas, gdy aktualizowany jest – nadrzędny wobec nich – wariant „procesualny” (wariant „przedmiotowy”

sytuuje nadawcę i odbiorcę poza rzeczywistością tekstową). Dlatego też można powiedzieć, że wiedza o nadawcy i odbiorcy, ich rolach tekstowych powiązana jest bezpośrednio z wiedzą o tekście niesioną przez wariant „procesualny”.

Niektóre charakterystyki TEKSTU są jednak wpisane w oba warianty: zarówno „procesualny”, jak i „przedmiotowy”. Do najważniejszych z nich należą sądy użytkowników języka na temat sfery odniesień tekstu. Metafora TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) utrwała obraz tekstu jako wypowiedzi „zanurzonej” w świecie ludzkich wytworów – w przestrzeni komunikacyjnej (w innych tekstach, w systemach znakowych: *podjąć/poruszyć temat, zająć się sprawą, przytoczyć cytat, posłużyć się cytatem, użyć terminu, operować pojęciem*), w dziedzinach nauki, działalności, a nawet szerzej: w życiu (*sięgnąć po coś do czegoś, podać przykłady z czegoś, czerpać z czegoś, wybrać coś z czegoś, wziąć coś z czegoś, portret czyjś/czegoś, szkice jakieś*, np. *filozoficzne*). Co więcej, ewokujące model operatory zdradzają, że w potocznym przekonaniu tekst nie istniałby bez sfery odniesień. Sfera ta pojmowana jest bowiem jako magazyn, rezerwuuar gotowych elementów, z których tworzy się teksty (nie jest to więc *creatio et nihilo*).

Oba warianty implikują też sąd o tym, iż tekst ma określony temat (np. *szkice o czymś, zarys czegoś, kilka uwag o czymś, podnieść/poruszyć temat, zająć się sprawą*). Dodatkowo wariant procesualny wskazuje, że temat, na którym wykonuje się określone działania, stanowi o istocie tekstu (*poruszyć temat*). „Wspólnymi” cechami TEKSTU są też: ‘tekst składa się z mniejszych zjawisk’ (*kilka uwag o czymś, szkice o czymś, posłużyć się przykładem, zilustrować coś, użyć określenia, odłożyć coś na bok, dołożyć coś do czegoś, wziąć coś za przykład czegoś*), ‘stopień szczegółowości opisu danego tematu może być różny’ (*szkic, naszkicować/zarysować coś, dotknąć czegoś*).

Inne, bardziej szczegółowe, sądy o tekście niesie wariant „procesualny”. Tylko jego konkretyzacje są wykładnikami potocznej wiedzy o tym, iż na tekst składają się informacje o różnym stopniu: relewancji (np. *w istocie rzeczy, w rzeczy samej, do rzeczy, inna rzecz*), skomplikowania (*rzecz jasna/prosta/oczywista; z grubsza/ogólnie rzecz ujmując*) i atrakcyjności (*rzecz ciekawa/interesująca*). Operatory szczególnie mocno podświetlają też cechy budowy problemowej tekstu. Komentarze jak: *wziąć/brać coś za przykład czegoś, wziąć coś dla ilustracji czegoś, posłużyć się przykładem czegoś, spojrzeć na coś, przyjrzeć się czemuś, jak widać, widać, widać, że...* wskazują, że tekst składa się z ogniw typu: teza (pytanie) – dowody – wniosek. Fakt, że bardzo wiele operatorów odnosi się do przyjętego przez podmiot sposobu opisu danego zjawiska dowodzi, jak ważna dla użytkowników polszczyzny jest wiedza o tym, iż tekst (jego elementy) powstaje w efekcie przyjęcia przez podmiot określonej perspektywy percepcji lub/i działań, jakie na „przedmiotach” są wykonywane. Komunikują to operatory: *generalnie/ogólnie/praktycznie rzecz biorąc/ujmując, spojrzeć/popatrzeć na coś/z dystansu/z góry/z pewnej perspektywy, z jednej strony... z drugiej strony, ująć coś*

krótko, w skrócie, krótko, skrócić coś, poszerzyć coś, uprościć coś, uwagi prostujące, sprostowanie. Metafora utrwała również wiedzę o języku. Metatekstemy typu *użyć słowa, posłużyć się terminem, operować epitetami* pozwalają dostrzec, że w świetle tego modelu język jawi się jako zbiór gotowych środków, narzędzi, służących do wyrażania myśli.

Choć metafora TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) jest strukturą – podobnie jako pozostałe omówione modele – kumulującą wiedzę o różnych zjawiskach tekstowych (od globalnych po lokalne), różnych wymiarach tekstu (interakcyjnym, tekstowym, ideacyjnym), to jej specyfika jest już nawet intuicyjnie wyczuwalna. Upredmiotowiając tekst i różne jego elementy, upredmiotowiając zjawiska z rzeczywistości pozatekstowej (do których tekst się odnosi i które czyni przedmiotami tekstowymi), metafora niejako obiektywizuje świat tekstowy. To znaczy: sprawia, że zjawiska, o jakich się komunikuje, zyskują status niezależnych obiektów, których istnienie jest oczywiste dla każdego. Każdy też ma do nich dostęp i wiedzę na ich temat może zweryfikować. Najmocniej efekt obiektywizacji przejawia się w operatorach z leksemami percepcji wzrokowej: sugerują one bowiem, że opis (ogląd) zjawisk daje wiedzę pewną, bezsporną. Wiedza ta nie tyle nie zależy od doświadczającego zjawisk człowieka (gdyż „istota rzeczy” „tkwi” w samych zjawiskach), ile od postawy, jaką przyjmuje on wobec zjawisk, od narzędzi, jakimi je bada. Można nawet powiedzieć, że w świetle nośników tej metafory nadawca jawi się jako badacz, poddający analizie elementy rzeczywistości pozatekstowej i relacjonujący w swoim tekście to badanie: zachowuje wobec przedmiotów dystans (zauważmy, że konkretyzacje metafory nie ułatwiają, a nierzadko nawet nie pozwalają na wyrażenie subiektywnego nastawienia do zjawisk), nie angażuje się emocjonalnie, ale „chłodno” ocenia zjawiska.

ZAKOŃCZENIE

Jak podkreśla wielu badaczy, pojęcie tekstu jest w dzisiejszej humanistyce jednym z najbardziej niejednoznacznych i nieostrych. Zarówno teoria tekstu, jak i lingwistyka pokazują, że tekst to klasa obiektów wewnątrznie zróżnicowanych i wieloaspektowych.

Wyłaniający się z analiz i refleksji naukowych obraz tekstu przeszedł dużą ewolucję (zob. uwagi w rozdz. I). Przyjmowana jeszcze w latach 70. ub.w. koncepcja tekstu jako tworu skończonego, statycznego i charakteryzującego się stałym znaczeniem uległa bowiem osłabieniu pod wpływem badań, które podważyły cechy tradycyjnie uważane za wyznaczniki tekstu i pokazały, że granica między tekstem a „nie-tekstem” jest nieostra. W świetle najnowszych badań tekstowość okazuje się relatywna. Najczęściej przyjmuje się, że tekst to zdarzenie komunikacyjne – dynamiczny proces kontrolowany przez uczestników aktu komunikacji. Kategorie przywoływane do charakterystyki tekstu to procesualność, funkcjonalność i interakcyjność (Gajda, 1990, 2005; Duszak 1998; Miczka 2002; Witosz 2009a), co nie oznacza, że wcześniejsze rozumienie tekstu zostało całkowicie odrzucone (np.: Wilkoń 2002: 20; Gajda 2005: 12–14; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 15–16). Badacze podkreślają bowiem, że są to rozumienia równoważne i komplementarne.

Liczba proponowanych dawniej i obecnie definicji oraz ujęć tekstu potwierdza tylko jak niejednorodne i trudne do zdefiniowania jest pojęcie TEKST i jak złożony jest tego naukowy obraz. Badacze obecnie zgodni są co do jednego: wskazanie kryteriów, pozwalających w sposób jednoznaczny oddzielić teksty od „nie-tekstów”, jest niemożliwe. Granicę między nimi można próbować ustalić, wyznaczając cechy prototypowe (i peryferyjne) kategorii TEKST. Wśród cech prototypowych, przypomnę, badacze wymieniają: spójność, pojęciową koherencję, informacyjność, dobre wkomponowanie w sytuację użycia, interpretowalność i akceptowalność przez odbiorcę (Duszak 1998: 37), podmiot tekstu, rozpoznawalną intencję (która umożliwi ją interpretację), określone nacechowanie ga-

tunkowe i stylowe, możliwość całościowej interpretacji, integralność strukturalną i spójność semantyczną, podleganie wewnętrznemu podziałowi semantycznemu (Bartmiński i Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 36).

Jaki obraz tekstu niosą natomiast dane językowe? Czy można go rozpatrywać w kategoriach obrazu naiwnego, uproszczonego? Czy jest to obraz opozycyjny wobec wyobrażenia naukowego? Czy też raczej należałoby mówić o różnicy nie jakościowej, a ilościowej między nimi?

1. JEZYKOWY OBRAZ TEKSTU W ŚWIETLE METAFOR METATEKSTOWYCH

Od lat 80. XX w. – od momentu wydania książki Reddy’ego (1979) – językoznawcy podkreślali, że metafora przewodu wyraża podstawowy, powszechnie akceptowany, niesiony przez język, sposób rozumienia komunikacji (Lakoff, Johnson 1988: 32–34; Maćkiewicz 1999a: 63–68). Sposób ten powiązać można z tzw. modelem kodowym, wyjaśniającym istotę komunikacji (zob. Załazińska 2006: 56). Zgodnie z teorią informacji Shanona i Weavera (stworzoną jeszcze w latach 40. ub.w.) model kodowy zakłada, że komunikowanie polega na tym, iż nadawca koduje przekaz, przesyła go jakimś kanałem, a rola odbiorcy sprowadza się do dekodowania przekazu.

Metafora przewodu, odkryta w języku angielskim przez Reddy’ego (a potwierdzona w wielu innych językach, w tym w języku polskim), niesie konceptualizację aktu komunikacji jako procesu trójstopniowego, który polega na: (1) wkładaniu przez nadawcę myśli i uczuć do pojemników-słów (np.: *słowa pełne uczuć, zawrzeć coś w słowach, ująć myśli w słowa*), (2) przesyłaniu ich odbiorcy (*słowa dotarły do kogoś, przekazać/dać komuś odpowiedź, skierować do kogoś uwagi*), (3) rozpakowywaniu przez odbiorcę zawartości-myśli i uczuć z pojemników (*znaleźć sens w czyjejs wypowiedzi, uchwycić/wydobyć czyjąś myśl, czyjaś wypowiedź nie zawiera sensu*).

Adekwatność modelu kodowego w stosunku do rzeczywistego aktu komunikacji, jaki miał opisywać, została podważona stosunkowo szybko. Badacze zwracali uwagę, na to, że model nie oddaje sposobu, w jaki faktycznie się komunikujemy, gdyż nie uwzględnia przede wszystkim tego, że (1) ta sama informacja może być inaczej odczytana przez różne osoby, (2) kanał nie jest jednokierunkowy, (3) ważną rolę w komunikacji odgrywa kontekst, który warunkuje, ale też modyfikuje odczytanie znaczenia komunikatu. Braki owego modelu miały „wypełnić” kolejno powstające modele: model inferencyjny (intencjonalny), model interakcyjny, model przyjmowania perspektywy, model dialogu (zob. np. Duszak 1998: 117–125; Załazińska 2006: 55–71; Labocha 2008: 56).

Wyrażana językowo metafora przewodu, która odpowiadała tylko modelowi kodowemu, uznana została za wyraz utrwalenia się w języku potocznego (naiwnego) sposobu myślenia o komunikowaniu jako działaniu jednostronnym, w którym każdy element jest jasno wyznaczony i pełni ściśle określone funkcje. Na przykładzie tej właśnie metafory Lakoff i Johnson (1988: 32–34) pokazują, że każda metafora pojęciowa podświetla pewne aspekty pojęcia, ale ukrywa inne. Według badaczy metafora przewodu tylko częściowo oddaje akt komunikacji, ponieważ uwypukla to, że znaczenia słów składających się na komunikat są niezależne od kontekstu i od komunikujących się (zob. też: Korzyk 1993; Maćkiewicz 1999a: 67–68). Negatywny wpływ tej metafory na sposób, w jaki konceptualizujemy komunikację językową, podkreślał już sam Reddy.

Badania (Maćkiewicz 1999a; Niebrzegowska-Bartmińska 2007) dowiodły, że metafora przewodu nie jest ani jedyną, ani też najważniejszą metaforą kształtującą nasze myślenie o komunikowaniu się i o tekstach. Jednak wyłaniający się z ich analiz językowy obraz tekstu okazał się stosunkowo prosty, jednowymiarowy – w świetle skonwencjonalizowanych danych językowych tekst to wytwór działania nadawcy (zob. omówienie analiz w rozdz. I).

Przedstawione przeze mnie analizy wyrażen metaforycznych, wykorzystywanych do komentowania wypowiedzi z poziomu metatekstowego, wskazują natomiast przede wszystkim, że język jest nośnikiem dwu modeli konceptualnych tekstu. Pierwszy z nich odpowiada kodowemu modelowi komunikacji, ponieważ utożsamia tekst z wytworem działania nadawcy – z pewną autonomiczną, zamkniętą całością, która jest wyraźnie odgraniczona od innych zjawisk i dopiero może stać się przedmiotem dalszego działania (odbioru jako drugiego elementu procesu komunikacji). Model drugi przynosi zaś konceptualizację tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego.

Nośnikiem pierwszego modelu tekstu jest tylko jeden z wariantów metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Jego wykładniki ujmują cały tekst jako przedmiot-pojemnik, zawierający wszystko to, co uprzednio „włożył” do niego nadawca. Charakteryzują one „świat, o którym się mówi”, w momencie gdy świat ten został już opisany, gdy proces tworzenia został zakończony. Wypowiedź jawi się jako tekst o „świecie, o którym się mówi”, ale nie jako tekst o „świecie, w którym się mówi”, bo nie ma odniesienia do JA – TY – TU – TERAZ. Wykładniki tego wariantu zdradzają, że akt komunikacji postrzegany jest przez użytkowników języka jako to, co następuje po zakończeniu procesu tworzenia tekstu (dlatego też ani nadawca, ani tym bardziej odbiorca nie mają wpływu na to, co tekst zawiera). Dla komentarzy ewokujących ten wariant rzeczą najbardziej znamioną jest to, że przynoszą charakterystykę całego tekstu, ale widzianego przez sam podmiot z dystansu, z zewnątrz tekstu. Dlatego wykładniki tego wariantu nie są wykorzystywane do komentowania tego, co „dzieje się” w samym tekście, zwłaszcza tego, co „rozgrywa się” między nadawcą a odbiorcą. Pozwalają one na opis tekstu, ale

nie aktualizują go w relacji do JA – TY – TU – TERAZ. Nie przez przypadek zatem pojawiają się jedynie w warstwie metatekstowej wypowiedzi pisanych.

Pozostałe modele metaforyczne (TEKST TO DROGA, TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY), ale też drugi wariant metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), przynoszą zdecydowanie procesualne ujęcie tekstu. Tekst nie jawi się w nich jako gotowy, niezależny od nadawcy i odbiorcy wytwór, ponieważ „dzianie się” w nim jest uzależnione od „wpisanych” w niego komunikujących się stron. Nadawca i odbiorca należą do świata tekstu – do „świata, w którym się mówi”, stanowią jego niezbywalne elementy. Wykładniki metafor przynoszą taki właśnie obraz tekstu, gdyż stanowią efekt nałożenia się cząstkowych modeli tekstu: tworzenia tekstu i jego odbioru, a tworzenie i odbiór rozumiane są jako procesy. W efekcie nadawca i odbiorca „wpisani” są w modele tekstu jako aktywne podmioty działań. Wykładniki tych metafor świadczą o tym, że użytkownicy języka utożsamiają tekst z aktem komunikacji, z interakcją między nadawcą a odbiorcą. Tekst ujmowany jest więc jako zdarzenie wtedy, gdy model metaforyczny (lub jego wariant) „wchłania” modele tworzenia tekstu i jego odbioru.

Jak wcześniej zaznaczyłam, model tekstu-wytworu ograniczony jest w zasadzie do opisu tekstów pisanych. W wypowiedziach mówionych takie ujęcie tekstu nie jest możliwe, gdyż wypowiedzi te nie są postrzegane przez użytkowników języka jako gotowe całości, ale jako coś, co właśnie się rozgrywa między komunikującymi się stronami. Procesy tworzenia i mówienia odbywają się jednocześnie z procesem odbioru. Komunikat nigdy zatem nie jest dany w całości, ale powstaje na bieżąco, jest procesem, działaniem. Taki obraz tekstu mówionego jest bardzo mocno utrwalony w języku – świadczą o tym dane językowe, oddające zarówno ogląd zewnętrzny, jak i wewnętrzny tekstu. Obraz tekstu pisanego-wytworu jest z kolei domeną widzenia zewnątrztekstowego.

Nie przez przypadek zatem to właśnie obraz tekstu mówionego stał się podstawą metatekstowej conceptualizacji tekstu pisanego. Wykładniki metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY pozwalają wydobyć procesualność i interakcyjność tekstu pisanego, sprawić, by komunikacja rozbita na tworzenie, nadawanie i odbiór stała się jednym aktem komunikacji. Poza sytuacją komunikacyjną tekst pisany-wytwór jest bowiem niekomunikacyjny, znakiem staje się dopiero w akcie odbioru.

W świetle tych faktów można zatem powiedzieć, że użytkownicy języka zakładają – podobnie jak zakładają (lub zakładali) językoznawcy – dwa modele tekstu. W większym stopniu skłonni są też wiązać zdarzeniowość z tekstem mówionym niż z tekstem pisany.

Każdy z metaforycznych modeli tekstu i ich warianty eksponują też pewne cechy tekstu jako cechy typowe, które nie przysługują tekstom w sposób stały, ale które gwarantują większą skuteczność komunikacji. Do takich cech należy przede wszystkim koherencja. Dowodzi tego choćby to, że wśród konkretyzacji

każdej z metafor wykształciły się takie, które bezpośrednio odnoszą się do tematu wypowiedzi, np.: *podróż w czymś/w coś/przez coś/po czymś, droga od czegoś do czegoś, wprowadzenie, słowo (uwagi) wstępne, wracając do tematu, podnieść problem, podjąć temat/wątek, poruszyć temat, kilka uwag/garść uwag o czymś, szkice o czymś, zarys czegoś, mówić/rozmawiać o czymś, mowa o czymś, zabrać głos w dyskusji na temat czegoś.*

W metaforze TEKST TO DROGA temat główny utożsamiany jest z trasą, po której przebiega tekstowa wędrówka, w modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) – z przedmiotem, na którym wykonuje się określone działania, w modelu TEKST MÓWIONY TO TEKST PISANY – z czymś, o czym się mówi. W każdym wypadku zatem temat główny konceptualizowany jest w kategoriach elementu podstawowego, ważnego dla domeny źródłowej (DROGI, RZECZY, TEKSTU MÓWIONEGO). Wykładniki metafory TEKST TO DROGA wskazują ponadto, że temat główny jest dla nas tym, co zapewnia spójność znaczeniową całego tekstu. Żadne z wyrażeń metaforycznych nie implikuje jednak, że spójność tematyczna musi być cechą każdej wypowiedzi. Przeciwnie, wśród językowych sygnałów każdej z metafor wykształciły się wyrażenia wyspecjalizowane w sygnalizowaniu sytuacji, w których spójność ta bywa zakłócona – w których pojawiają się informacje nierelevantne dla tematu lub informacje należące do tematu zostają opuszczone (np.: *wracając do tematu, swoją drogą, skoro jesteśmy przy czymś, przeskoczyć coś, pominąć coś, odłożyć coś na bok, z innej beczki, inna rzecz, zostawić coś, skoro mowa o czymś, nawiasem mówiąc*). W obu wypadkach informacje takie zaburzają spójność tematyczną tekstu.

Językowe sygnały metafor wskazują nie tylko temat całej wypowiedzi, ale odnoszą się również do tematów cząstkowych. W komentowaniu hierarchicznej struktury tematu (i segmentacji samego tekstu) wyspecjalizowały się zwłaszcza wyrażenia: *wrócić do czegoś, przejść od czegoś do czegoś, idźmy dalej, coś prowadzi (kogoś) do czegoś, dochodzić do czegoś, porzucić coś, zmienić temat, zająć się czymś, odłożyć coś, była (będzie) mowa o czymś* itp. Duża ich liczba dowodzi, jak ważne dla użytkowników języka jest to, by tekst był nie tylko tekstem o czymś, ale by temat główny był czynnikiem spajającym poszczególne podtematy (i części) tekstu.

O tym, że w językowym obrazie tekstu istotną cechą jest także jego intencjonalność, przekonują przede wszystkim konkretyzacje metafor pojawiające się w tytułach tekstów. Wykorzystywane w tytułach leksemy typu: *podróż, wycieczka, wyprawa, szkic, zarys, portret, wizerunek*, oprócz tego, że sygnalizują temat całej wypowiedzi, wskazują również na jej nadrzędny cel (z reguły jest to cel poznawczy: podkreślają, że intencją autora jest przedstawienie najważniejszych zagadnień mieszczących się w danym temacie). Cechę intencjonalności tekstu potwierdzają również operatory z czasownikami. Absolutnie dominują bowiem wśród nich metatekstemy informujące o działaniach nadawcy świadomych, kon-

trolowanych i ukierunkowanych na określony cel: *zmierzać do czegoś, dochodzić/dotrzeć do czegoś, przejść do rzeczy, przechodzić do czegoś, wybiec w coś, wrócić do czegoś, cofnąć się do czegoś; weźmy taki przykład, dam taki przykład, dajmy na to, jak widzimy, popatrzeć/spojrzeć na coś, zająć się czymś, podjąć coś, poruszyć coś, dotknąć czegoś, sprostować coś, skrócić coś, podać przykład (z czegoś), posłużyć się przykładem czegoś, zgromadzić przykłady; powiedzieć coś, mówić/rozmawiać o czymś, oddać komuś głos, zapytać kogoś, zabrać głos w sprawie czegoś, włączyć się do dyskusji, inaczej mówiąc, mówiąc jakimś językiem.*

Także interakcyjność jest tą cechą tekstu, którą sygnały każdego z modeli (i jego wariantów) mocno eksponują. Metaforyczne wyrażenia metatekstowe są nośnikami obrazu tekstu, w którym miejsce dla nadawcy i odbiorcy jest nie tylko przewidziane, ale też obie komunikujące się strony są w niego „wpisane” jako niezbywalne ogniwa aktu komunikacji. Komentarze metatekstowe mówią o świecie, w którym odbywa się komunikacja, natomiast sam tekst przedmiotowy o świecie istniejącym niezależnie od aktu komunikacji. Konkretyzacje każdego z analizowanych modeli (np. *idźmy dalej, skoro jesteście przy czymś, oprowadzać kogoś, dajmy na to, weźmy przykład, dać coś komuś, podzielić się czymś z kimś, pokazać coś komuś, porozmawiajmy/pomówmy o czymś, między nami mówiąc, skoro mowa/mówimy o czymś*) bardzo wyraźnie podkreślają JA nadawcze i TY odbiorcze, wskazują na relacje między nadawcą i odbiorcą, przypisują im określone role tekstowe, a to, co „dzieje się” między nimi, opisują jako działania tekstotwórcze. Relacje te mogą być symetryczne lub niesymetryczne, nadrzędne lub podrzędne. Role mogą być mniej lub bardziej aktywne, ale zawsze są od siebie uzależnione. Rola nadawcy wymaga roli komplementarnej (np. dający – biorący, mówiący – słuchacz, przewodnik – zwiedzający) lub roli współuczestnika w działaniach (np. nadawca i odbiorca to wędrowcy, rozmówcy, obserwatorzy). Dlatego komentarze metatekstowe sprawiają, że wypowiedź z tekstu O CZYMŚ I DLA KOGOŚ staje się tekstem DO KOGOŚ i tekstem o działaniach między JA i TY. W metatekstowych wyrażeniach metaforycznych odzwierciedliło się zatem nasze przekonanie, że bez nadawcy i odbiorcy (bez ich działań) tekst nie istnieje.

Wszystkie analizowane w rozprawie modele metaforyczne eksponują również cechę intertekstualności wypowiedzi, jednak najmocniej jest ona zaznaczona w wypadku modelu TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Jego podstawowe konkretyzacje implikują bowiem, iż już sam temat tekstu (jego części) nie jest niejako odkryty (wynaleziony) przez podmiot tekstu, ale stanowi element naszej normalnej komunikacji (np. *podjąć temat/wątek, poruszyć problem/sprawę, zająć się problemem/tematem*), a sferę odniesień tekstu ujmują w kategoriach rzeczy-pojemnika, do którego dostęp mają uczestnicy aktu komunikacji i z którego wyjmować mogą mieszczące się w nim mniejsze rzeczy i umieszczać w nowym pojemniku (np. *posłużyć się cytatem, przytoczyć cytat/anegdotę/opowieść, użyć/wykorzystać przykład*). Konkretyzacje modelu TEKST TO DROGA, współkształ-

tujące sferę odniesień do innych tekstów, nie są już tak liczne i częste (*prowadzić/oprowadzić [kogoś] po czymś, iść drogą przez kogoś wytyczoną, iść/wędrować czyjąś drogą*), samą sferę intertekstualną ujmują natomiast jako wędrówkę, w przestrzeni, w której autor innego tekstu jest przewodnikiem lub którą stworzył. Z kolei w modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY sfera ta jest mocno zaznaczona, ale jego konkretyzacje nie implikują, że jest ona obligatoryjna dla każdego tekstu. Implikują natomiast, że jest to sfera ważna, gdyż teksty innych autorów albo tłumaczą i uzasadniają pojawienie się tekstu nadawcy, stanowią kontekst, na tle którego tekst powinien być odczytywany (*zabrać głos w dyskusji, włączyć się do rozmowy, wziąć udział w dyskusji*), albo współtworzą wręcz całość tekstu, z jakim obcuje odbiorca (*oddać komuś głos, pozwolić komuś mówić, zapytać kogoś, [po]słuchać kogoś*).

Nieco trudniej w językowym obrazie tekstu, wyłaniającym się z komentarzy metatekstowych, ustalić rangę (lub nawet dopatrzeć się) pozostałych cech, które językoznawcy uznają za typowe dla tekstu. Stosunkowo łatwo pokazać, że na „liście rankingowej” cech TEKSTU cecha ‘ma określone nacechowanie gatunkowe i stylowe’ nie zajmuje wysokiego miejsca, gdyż odnoszą się do niej nieliczne wykładniki modeli (konkretyzacje metafory TEKST TO RZECZ [ZBIÓR OBIEKTÓW], wskazujące np. na formę, jaką podmiot nadaje tekstowi: *sprostowanie, szkic, zarys, ująć coś w formie czegoś*, oraz wykładniki modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, odnoszące się do języka, jakiego podmiot używa – *mówiąc jakimś językiem*).

Cecha TEKSTU ‘ma podmiot’, wymieniona przez Bartmińskiego i Niebrzegowską-Bartmińską jako prototypowa, w świetle metafor wydaje się cechą obligatoryjną (nie prototypową), ponieważ każdy komentarz metatekstowy odnosi się do podmiotu tekstu. To, że ci badacze właściwość tę uznali za cechę modelowego tekstu, wynikało prawdopodobnie z faktu, że wzięli pod uwagę teksty kliszowane, powtarzalne, należące do literatury ludowej, folklorystycznej i popularnej. Teksty te, choć miały swoich twórców, obecnie uchodzą za pewne „dobro wspólne”. Ich autorstwo nie jest przedmiotem dociekań. Przyznam, że teksty te nie znalazły się w obszarze mojego zainteresowania, ale mimo to skłaniałabym się ku tezie, że w nich również (w ich warstwie metatekstowej) podmiot mówiący jest obecny, choć nie można wskazać kryjącej się za nim konkretnej osoby. Teza ta wymaga jednak dodatkowych badań.

Informatywność, rozumianą zgodnie z ujęciem Beaugrande’a i Dresslera jako cecha dotycząca stopnia, do jakiego wystąpienie danego elementu tekstu jest oczekiwane i pewne (bądź nie), uznać można za cechę zakładaną przez modele, choć nie eksponowaną w taki sposób, jak wskazane wcześniej. Skoro wykładniki modeli służą m.in. do zapowiadania pewnych nowych treści, do wskazywania związków między nimi a informacjami znanymi (np. *skoro mowa o czymś, inaczej mówiąc, skoro jesteśmy przy czymś, wracać w coś, zatrzymać się przy czymś,*

coś prowadzi do czegoś, wracając do czegoś, dajmy na to, posłużyć się przykładem czegoś, zilustrować coś, dolożyć coś do czegoś), to tworzą punkty orientacyjne dla nowych informacji (a o takich właśnie punktach w wypadku informatywności mówili Beaugrande i Dressler [1990: 112]).

Podobną argumentację można przedstawić w wypadku kohezji, czyli cechy przejawiającej się w obecności w tekście językowych wykładników relacji między zdaniem i w obrębie zdań. Nie jest to bowiem cecha, którą komunikują operatory, ale jest ona przez nie implikowana, gdyż same operatory pełnią funkcje środków spajających tekst, zwłaszcza funkcję anafory i katafory (*mowa tu o czymś, skoro jesteśmy przy czymś, formalnie/dokładnie rzecz ujmując*) i wykładników tematy-zacji (*mówić o czymś, zapytać o coś, przejść/dochodzić do czegoś, zatrzymać się nad czymś, dotknąć czegoś, spojrzeć na coś, przyjrzeć się czemuś*).

W wyłaniającym się z komentarzy metatekstowym językowym obrazie tekstu znalazła też miejsce cecha sytuacyjności. Rozumiana jest ona jednak nie tylko jako powiązanie tekstu z sytuacją komunikacyjną, wyznaczanie przez sytuację użycia tekstu, ale również jako kształtowanie tej sytuacji przez metatekst. Każda z metafor zakłada, że interakcja między nadawcą a odbiorcą kształtowana jest przez sytuację, którą organizują właśnie parametry metatekstowe: JA – TY – TU – TERAZ. O tej właśnie sytuacji metatekst opowiada – jest tekstem „o świecie, w którym się mówi”.

Cechę akceptowalności (rozumianą jako nastawienie odbiorcy na odbieranie tekstu spójnego, mającego znaczenie), która także jest uznawana za prototypowy składnik naukowego obrazu tekstu, trudno natomiast bezpośrednio odnieść do obrazu niesionego przez wyrażenia metatekstowe. Akceptowalność jest cechą ustalaną przez odbiorcę, metatekst natomiast zdradza sposób myślenia nadawcy (który jedynie przewiduje reakcje odbiorcy). Jednak metatekst tworzony jest po to, by odbiór ten ułatwić, by wspomóc odbiorcę w tworzeniu optymalnych reprezentacji tekstowych. Jeśli spojrzymy na wyrażenia metatekstowe właśnie w taki sposób, cechę akceptowalności możemy uznać za element wyobrażenia typowego, ale element sytuujący się znacznie niżej na „liście” typowych cech.

Przeprowadzone badania pozwalają również wskazać inne cechy, które z punktu widzenia użytkowników języka są cechami typowych tekstów. Należy do nich na przykład skończoność tekstu. Najmocniej własność taką eksponują wykładniki metafory TEKST TO DROGA oraz TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). O autonomicznym postrzeganiu tekstu niesionym przez wariant metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) pisałam wcześniej. W wypadku modelu TEKST TO DROGA sąd o tekście jako zjawisku wyraźnie wyodrębnionym w rzeczywistości, skończonym i zamkniętym implikują wyrażenia tworzące ramę tekstu, typu: *punkt wyjścia rozważań, dojść do wniosku/konkluzji*.

Inną cechą TEKSTU, mocno eksponowaną przez wykładniki modeli, jest jego złożona struktura. Wśród wyrażen metatekstowych, ewokujących każdą z analizowanych metafor, wykształciły się takie, które informują o zjawiskach tekstowych o różnym stopniu złożoności: makrozjawiskach (które identyfikowane są w poszczególnych modelach z: całą wyprawą i drogą, po jakiej się ona odbywa, przedmiotem złożonym, na jakim wykonuje się działania, tematem np. rozmowy), zjawiskach epizodycznych (które rozumiane są np. w kategoriach poszczególnych odcinków drogi, przedmiotów mniejszych zawartych w przedmiocie złożonym) i zjawiskach lokalnych (utożsamianych z pojedynczymi punktami składającymi się na odcinki drogi, rzeczami prostymi, „narzędziami”). Wyrażenia metaforyczne niosą zatem sąd o tym, iż tekst jest uporządkowanym hierarchicznie układem elementów.

Bardzo wiele wykładników rekonstruowanych modeli metaforycznych wskazuje na hierarchię informacji, ich związek z tematem tekstu, stopień ich relewancji, np.: *odchodzić/odbiegać od tematu/problemu, swoją drogą, nie móc czegoś ominąć, skoro jesteśmy przy czymś, dochodzić do czegoś, (przejsć) do rzeczy, nie od rzeczy będzie wspomnieć, inna rzecz, w istocie rzeczy, w rzeczy samej, trzeba/warto/należy powiedzieć, musieć coś powiedzieć, nawiasem mówiąc, skoro mowa o czymś*. Za typowy element językowego wyobrażenia TEKSTU uznać zatem trzeba cechę ‘zawiera informacje o różnej wadze’.

Równie liczna grupa metatekstowych wyrażen metaforycznych odnosi się do stopnia trudności i złożoności zjawisk tekstowych. Wśród operatorów są takie, które podkreślają stopień skomplikowania treści, ich wzajemne uwikłanie i zwracają uwagę na wysiłek, jaki trzeba włożyć w ich opis i interpretację, np.: *stanąć przed czymś/wobec czegoś, dotyczyć czegoś, spojrzeć na coś z jakiejś strony, z jednej strony... z drugiej strony, wziąć rzecz jakoś, dokładnie rzecz ujmując*, ale też i takie, które wskazują na informacje proste, oczywiste, niewymagające od nadawcy i odbiorcy specjalnego wysiłku: *rzecz jasna, rzecz prosta, pomijając coś, przejść nad czymś, ominąć coś, przeskoczyć coś*.

Biorąc pod uwagę wyobrazenie tekstu, jakie ewokują metafory, można też określić działania tekstotwórcze, jakie użytkownicy języka traktują jako typowe. Wykładniki metafory TEKST TO DROGA oraz TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) typu: *podróż po czymś, iść krok po kroku, idźmy dalej, dochodzić do czegoś, przejść od czegoś do czegoś, obraz/wizerunek czegoś, wziąć rzecz w jakiś sposób, przyjrzyć się czemuś (pod jakimś kątem), dotknąć czegoś* wskazują, że w JOS działania typowe – a jednocześnie pożądane – to takie, które pozwalają przedstawić i poznać wszelkie szczegóły danego tematu, zagadnienia, wątku. Podświetlane przez metafory metatekstowe własności tekstu zdradzają, że preferujemy nie tylko teksty odsłaniające temat stopniowo i w sposób szczegółowy, ale też takie, którymi rządzą zasady kooperacji i zasady grzeczności. Na „straży” tych zasad stoją przede wszystkim operatory pokazujące związki między różny-

mi (bliższymi i dalszymi) elementami tekstu (a tych wśród wykładników każdej z metafor jest bardzo dużo) oraz te operatory z czasownikami mówienia, które można zaliczyć w poczet strategii grzecznościowych, np.: *ogłędnie/delikatnie/dosadnie/brutalnie mówiąc, powiedzmy to delikatnie, mówiąc wprost/otwarcie, powiedzmy (sobie) szczerze, co tu mówić, czas powiedzieć coś głośno, prawdę powiedziawszy*.

Fakty te świadczą o tym, że oglądany „od wewnątrz” tekst jawi się jako zjawisko bardzo złożone. Językowe wykładniki metafor niosą jego niezwykle rozbudowany obraz. Chyba każda z cech modelowego tekstu, brana pod uwagę i rozważana przez językoznawców, znajduje swój odpowiednik w obrazie tekstu niesionym przez wyrażenia metatekstowe. Niekiedy wpisane w język sądy zdumiewają wprost trafnością obserwacji i refleksji użytkowników języka. Dowodzi to, że obrazu tego zdecydowanie nie można uznać za naiwny. Niesione przez język sądy oddają złożoność i wielowymiarowość tekstu, ukazują różne jego aspekty i różne wymiary funkcjonowania w przestrzeni komunikacyjnej. Na pewno więc nie można mówić o różnicy jakościowej między naukowym a językowym obrazem tekstu.

2. RELACJE MIĘDZY MODELAMI METAFORYCZNYMI

Wśród przytaczanych w monografii przykładów, ilustrujących wypowiedzi metatekstowe, wielokrotnie pojawiały się takie, w których autorzy wykorzystywali wyrażenia ewokujące więcej niż jeden model metaforyczny. Fakt, że konkretyzacje różnych modeli mogą pojawiać się w jednym tekście, świadczy o tym, iż nie wykluczają się wzajemnie. Czas bliżej przyjrzeć się charakterowi tej koegzystencji.

Na początek kilka charakterystycznych przykładów:

W naszej wędrówce krainą filozofów wstąpmy raz jeszcze do domu Sokratesa. Sokrates opowie nam o tym, jak zdumiony odpowiedzią wróżki szukał wśród Ateńczyków kogoś mądrzejszego od siebie. Ryzykowne to zajęcie, ale jakieś w każdym razie zajęcie. Trafił między innymi do poetów. I co? Także tam spotkał go zawód. **Posłuchajmy dlaczego**: „Więc i o poetach przekonałem się niedługo, że to, co oni robią, to nie z mądrości płynie, tylko z jakiejś przyrodzonej zdolności, z tego, że w nich bóg wstępuje, jak w wieszczków i wróżbitów; ci także mówią wiele pięknych rzeczy, tylko nic z tego nie wiedzą, co mówią. Zdaje mi się, że coś takiego dzieje się i z poetami”. **Jak widać**, dla Sokratesa, aby być mądrym, nie wystarczy układać piękne rymy, trzeba również wiedzieć, co się robi, gdy się układa piękne rymy. Warunkiem mądrości jest nie tylko sama wiedza, ale i samowiedza.

Przygoda Sokratesa z artystami prowadzi nas w samo sedno sporu, jaki toczy się w naszej kulturze od niepamiętnych czasów: sporu o pierwszeństwo między artystą a myślicielem. (Tischer 2008: 25)

Czytając wszystkie wymienione powyżej teksty, odnoszę wrażenie, że powiedziały już o czasie to, co najważniejsze, gdyż dotyczące samej jego istoty. **Chcę je jednak uzupełnić, przyglądając się czasowi nie tyle z ontologicznej, co z egzystencjalnej perspektywy.** Sądzę bowiem, że potrafi ona odsłonić jeszcze inne jego właściwości, inne elementy jego struktury. **Mogłabym i tu uciec się do analiz Heideggera, a także Lévinasa, nie będę jednak referować ich poglądów, pójdę nieco inną drogą. Aby wstąpić na nią, muszę wyłączyć obiektywny czas [...].** (Skarga 2005: 63–64)

Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, możemy powiedzieć, że były to pionierskie początki kosmologii obserwacyjnej. (Heller 2008: 123)

Biorę przykład pierwszy lepszy z brzegu, by ukazać, o czym mówię. (Kobyliński 1974: 31)

Tragedia w Smoleńsku po raz pierwszy zwróciła oczy wszystkich Rosjan na zbrodnię katyńską. To powód, dla którego powtarza się dziś w Polsce pytanie o szanse na zmianę polityki Moskwy w tej kwestii (np. otwarcie archiwów, prawną rehabilitację ofiar). **Odpowiedź wymaga wyjścia poza wydarzenia i emocje ostatnich dni i przyjrzenia się, czym był dotychczas Katyń** dla rosyjskich elit władzy. (Pełczyńska-Nałęcz, GW, 2010.04.16)

W pierwszym przykładzie pojawiają się kolejno wykładniki modeli: TEKST TO DROGA, TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY, TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) oraz ponownie TEKST TO DROGA. Pierwsza z konkretyzacji – *wędrowka krainą filozofów* – przypomina temat globalny całego tekstu, druga – *wstąpmy do domu Sokratesa* – wprowadza temat szczegółowy (przykład, który stanowi punkt wyjścia rozważanego w całym rozdziale problemu), kolejne – *Sokrates opowie nam o tym, posłuchajmy dlaczego* – zapowiadają odwołanie do tekstu innego autora, operator *jak widać* wprowadza część podsumowującą – wniośki (z cytatu), a komentarz *przygoda Sokratesa z artystami prowadzi nas w samo sedno sporu* określa temat rozdziału i wskazuje na istotę omawianego tematu.

Przykład drugi rozpoczynają komentarze odsyłające do metafory tekstu-rzeczy. Operator *wymienione powyżej teksty* wskazuje, że tematem zdania są teksty, o których nadawca pisał wcześniej i które posłużyły mu jako przykłady ilustrujące sposoby ujmowania czasu. Komentarze *uzupełnić, przyglądać się czemuś z jakiejś perspektywy* zapowiadają cel kolejnej części tekstu, działania podmiotu i ich charakter: to, że nadawca nie będzie tworzył nowej koncepcji czasu, ale wzbogaci koncepcje już istniejące (i opisane przez niego) o szczegóły, które wynikają z przyjęcia w opisie czasu innej perspektywy. Pozostałe metatekstemy „wpisują się” w metaforę TEKST TO DROGA (*pójdę nieco inną drogą, aby wstąpić na nią*) i komentują przyjęty (i odrzucony) w opisie sposób dochodzenia do tych szczegółów.

We fragmencie tekstu Hellera pojawiają się dwie konkretyzacje: modelu TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY i TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). *Verbum dicendi* wprowadza pewną uogólnioną myśl-tezę, a metatekstem z czasownikiem widzenia *patrzeć z dzisiejszego punktu widzenia* ujawnia, z jakiej perspektywy sformułowana jest ta myśl.

Także we fragmencie wypowiedzi Kobylińskiego (*nota bene* złożonym z samych wykładników metafor) aktualizowane są modele: TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY oraz TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Komentarze ewokujące pierwszy z nich zapowiadają ilustracyjny i intertekstualny zarazem charakter kolejnego fragmentu tekstu (intertekstualny, gdyż autor wprowadza do swojej wypowiedzi tekst inny – kawał) oraz jego cel (*Biorę przykład pierwszy lepszy z brzegu, by ukazać...*). Natomiast wyrażenie *o czym mówię* odsyła do sformułowanej we wcześniejszym fragmencie tezy i wskazuje, że to jej ilustracją ma być fragment kolejny.

W przykładzie ostatnim – stanowiącym wprowadzenie do całego artykułu – komentarze pozwalają zaś nadawcy: wskazać zakres omawianych zjawisk (*Odpowiedź wymaga wyjścia poza wydarzenia i emocje ostatnich dni*) i pokazać, jakim kwestiom szczegółowym poświęci on przede wszystkim swoją uwagę (*przyjrzeniu się, czym był dotychczas Katyń*). Pierwsze zadanie realizuje wykładnik modelu TEKST TO DROGA, drugie – TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW).

Tak ujęte, w dużym uproszczeniu, funkcje nie pozwalają dostrzec w pełni istoty i specyfiki relacji między metaforami. Pozwalają jednak zauważyć, że:

1. Możliwe są wszelkie „kombinacje” metafor: nośniki jednej metafory mogą współistnieć w jednym tekście obok wykładników innej, ale też mogą pojawić się językowe realizacje wszystkich modeli.

2. Najczęściej konkretyzacje różnych metafor odnoszą się do różnych elementów tekstu i różnych działań tekstowych. Na przykład w tekście Tischnera komentarz *wędrowka krainą filozofów* – odnosi się do tematu całego tekstu, *wstąpmy do domu Sokratesa* – charakteryzuje temat akapitu (zjawiska epizodycznego), *Sokrates opowie nam o tym* – wprowadza temat zdania (zjawiska lokalnego), operator *jak widać* zapowiada część podsumowującą cały akapit, a *przygoda Sokratesa z artystami prowadzi nas w samo sedno sporu* wprowadza temat rozdziału. W tekście drugim (Skargi) wyrażenie metatekstowe *wymienione powyżej teksty* wskazuje temat zdania otwierającego akapit, a jednocześnie podkreśla spójność wywodu (związek między kolejnymi akapitami); metatekstowy *uzupełnić, przyglądając się czasowi* sygnalizują cel kolejnej części tekstu (epizodu) i charakteryzują sposób opisu zagadnienia (*pójdę nieco inną drogą, wstąpić na nią*). Z kolei w tekście Kobylińskiego operatory sygnalizują budowę problemową epizodu: wskazują na tezę i dowody.

3. Nośniki różnych metafor mogą jednak podświetlać to samo zjawisko tekstowe. W wypowiedzi *Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, możemy powiedzieć, że były to pionierskie początki kosmologii obserwacyjnej* oba komentarze (wykładnik metafory TEKST TO RZECZ [ZBIÓR OBIEKTÓW] – *patrząc z dzisiejszego punktu widzenia* i metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY – *możemy powiedzieć*) odnoszą się do tego samego zdania: *były to pionierskie początki kosmologii obserwacyjnej*. Jednak nie dublują przekazywanych o nim informacji, gdyż metatekstem drugi zaznacza, iż zawarta w zdaniu teza nie oddaje

(w pełni) stanu rzeczywistego, a pierwszy precyzuje, w jakich warunkach jest ona słuszna. Tylko drugi z nich może też wprowadzać samą tezę.

Do tych samych zjawisk w tekście odnoszą się również wyrażenia z ostatniego przykładu, charakteryzują bowiem szczegółowe kwestie, jakie nadawca będzie rozważał. Komentarz *Odpowiedź wymaga wyjścia poza wydarzenia i emocje ostatnich dni* ujmuje je jednak w sposób ogólny (jako kwestie dotyczące przeszłości, nie bieżących wydarzeń), a wyrażenie metaforyczne *przyjrzenia się, czym był dotychczas Katyń* wskazuje na te kwestie, które podmiot stawia w centrum zainteresowania i które uczyni tematami kolejnych części tekstu).

4. W obu, sygnalizowanych wyżej, wypadkach współlistnienia sygnałów różnych metafor można jednak mówić o wewnętrznej hierarchii wyrażen metaforycznych, o tym, że jedne podporządkowują sobie inne. W każdym tekście (ale takim, w którym metatekstowe wyrażenia metaforyczne w ogóle się pojawiają) daje się bowiem wskazać wyrażenia ewokujące jedną metaforę, która w nim dominuje: narzuca na cały tekst odpowiednią, właściwą mu siatkę interpretacyjną. Metafora ta pozwala zdradzić przede wszystkim sposób budowania zjawisk globalnych tekstu i podpowiedzieć, jak mogą być interpretowane. Jej konkretyzacje pojawiają się w miejscach strategicznych: w tytule tekstu, formułach inicjalnych i finalnych. To ona podporządkowuje sobie inne, a te z kolei mogą dominować nad pozostałymi. Kryterium decydującym o hierarchii wyrażen i modeli, jakie ewokują, jest zawsze zakres zjawisk, do jakich się odnoszą. Im zjawiska te są bardziej złożone i im większa jest siła oddziaływania wyrażen na otoczenie, w jakim występują, tym większą rolę odgrywają w tekście¹.

Nie chodzi przy tym o to, że konkretyzacje jednej metafory, np. TEKST TO DROGA zawsze podporządkowują sobie konkretyzacje innej, np. TEKST TO RZECZ. Przywołane w pracy przykłady dowodzą, że interpretacją całego tekstu może rządzić każda z metafor, bo – co wielokrotnie podkreślałam – każda z nich niesie wyobrażenie całego tekstu: od zjawisk globalnych po lokalne. O tym, która z nich dominuje w konkretnym tekście, decyduje jego nadawca.

Na wybór nadawcy (mniej istotne jest, czy jest to wybór świadomy, czy nie) ma z kolei wpływ to, jak dana metafora modeluje cały tekst i jego poszczególne elementy. To, że językowe wykładniki każdej metafory pozwalają odnieść się np. do odbiorcy, do tematu całej wypowiedzi, wprowadzić dygresję czy zaznaczyć hierarchię informacji, nie oznacza, że stanowią wobec siebie wyrażenia synonimiczne. Każde z wyrażen niesie bowiem sens dużo bogatszy niż ten, jaki wynika

¹ Do podobnych wniosków doszła Żabowska, analizując hierarchię jednostek funkcyjnych. „Hierarchia wyrażen metatekstowych związana jest z płaszczyzną, na jakiej dane wyrażenie operuje” (Żabowska 2009b: 187). Przyjmując podział wyrażen proponowany przez Wajszczuk, pokazała, że najwyżej sytuują się komentarze metatekstowe i spójniki (gdyż pełnią funkcję metawypowiedzi), potem partykuły (komentują rematy), a na najniższym piętrze znajdują się operatory metapredykatywne (działają w płaszczyźnie zdania).

bezpośrednio z jego znaczenia: ewokując całą metaforę, przywołuje utrwaloną w modelu wiedzę o organizacji tekstu, która „narzuca” na tekst ramy odmiennych sytuacji (np. rozmowy, wyprawy, podróży, działania na przedmiotach), wskazuje na inne tekstowe role nadawcy i odbiorcy (np. rozmówca, mówiący, słuchający, przewodnik, wędrowiec, podróżnik, dający i ofiarowujący) i relacje między nimi (symetryczne, niesymetryczne, równorzędne, podporządkowane, zdystansowane bądź nie), zakłada odmienne cele komunikowania się (np. wyprawa – poznawcze; rozmowa – nawiązanie bliskiego kontaktu, bycie ze sobą; kontakt z przedmiotami – badawcze). Poszczególne modele podsuwają więc alternatywne ujęcia tekstu, pozwalające wyeksponować różne jego aspekty i sposób funkcjonowania w przestrzeni komunikacyjnej. Nawet gdy konkretyzacje różnych modeli odnoszą się do tego samego zjawiska, inaczej je profilują.

Na przykład wśród konkretyzacji każdego z modeli są wyrażenia służące do komentowania intertekstualnych nawiązań tekstu, do kształtowania relacji międzytekstowych. Jednak tylko modele TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) i TEKST MÓWIONY TO TEKST PISANY pozwalają wprowadzić cytaty z innego tekstu. Wykładniki obu modeli są więc jawnymi znakami obecności innego tekstu w tekście. Wyrażenia ewokujące model TEKST TO DROGA cytatów nie wprowadzają, ale samą sferę intertekstualną ujmują jako drogę, którą ktoś inny już odkrył lub stworzył i którą można wybrać, by osiągnąć dany cel. Sygnalizują zatem odniesienia do tekstów ważnych dla nadawcy tekstu, bo kształtujących przyjęty przez niego sposób działań tekstotwórczych. Operatory odwołujące się do wyobrażenia tekstu mówionego również podkreślają wagę sfery odniesień tekstu: teksty innych autorów ujmują jako te, które uzasadniają pojawienie się wypowiedzi nadawcy lub współtworzą – na różnych prawach – tekst nadawcy (zob. wcześniejsze uwagi). *Oratio recta* wprowadzają operatory typu: *oddać komuś głos, posłuchać kogoś* i – co istotne – aktualizują cudzą mowę w nowym kontekście. Miejsce dla mowy niezależnej otwierają także metatekstemy aktualizujące metaforę TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW). Jednak podsuwane przez nie ujęcie uprzedmiotawia inny tekst, podkreśla jego służebną rolę wobec wypowiedzi podmiotu. Wprowadzony cytat jest wypowiedzi tej w pełni podporządkowany: jest ważny nie ze względu na znaczenia, jakie niesie, intencję, jaką miał jego twórca, ale z uwagi na to, co z jego pomocą chce wyrazić i osiągnąć podmiot wypowiedzi, w jakim celu go wykorzystuje.

W analizie tekstu (i języka) badacze często odwołują się do systemowej koncepcji języka i tekstu Hallidaya (1973, 1985). Zakłada ona, że tekst (i język) ma do spełnienia trzy funkcje: ideacyjną, interpersonalną (interakcyjną) oraz tekstową. Pierwsza z nich polega na tym, że w tekstach są wyrażane doświadczenia ze świata realnego. Druga przejawia się w interakcji między nadawcą a odbiorcą. Natomiast funkcja tekstowa dotyczy związków między elementami tekstu oraz związku między tymi elementami a sytuacją komunikacyjną.

Koncepcja ta leży m.in. u podstaw gramatyki komunikacyjnej (*Gramatyka komunikacyjna* 1999; Awdiejew 1999; Awdiejew, Habrajska 2004, 2006). Jej twórcy przyjmują, że w każdym akcie mowy można wyróżnić trzy poziomy: ideacyjny, interpersonalny oraz tekstowy. Poziom ideacyjny „przedstawia zobiektywizowany obraz świata”, który pełni funkcję poznawczą. Poziom interakcyjny określa relacje między komunikującymi się stronami; na tym poziomie realizowana jest funkcja impresywna i ekspresywna. Trzeci – to poziom organizacji tekstu, na którym ujawnia się to, jak zbudowany jest tekst (formalnie i semantycznie) i jak zorganizowany jest kontakt między nadawcą a odbiorcą. Każdy z tych poziomów zawiera właściwe mu środki językowe. Operatory metatekstowe (wraz z innymi operatorami, zob. uwagi w rozdz. I, cz. 1.) sytuują autorzy na poziomie interpersonalnym oraz tekstowym, poziom ideacyjny „rezerwują” wyłącznie dla termów (wyrazów samodzielnych) oraz operatorów predykcji i faktywizacji.

Wydaje się jednak, że tak ściśle wyznaczenie operatorom metatekstowym miejsca wyłącznie na poziomie interpersonalnym oraz tekstowym w świetle analizowanych komentarzy metatekstowych nie jest do końca słuszne. Sami autorzy wielokrotnie zresztą podkreślają, że cechą wielu operatorów jest polifunkcyjność, a część z nich służy np. do modyfikowania sensów wyrażanych przez termy na poziomie ideacyjnym. Według mnie można by to ująć tak: pewne operatory metatekstowe można sytuować na poziomie interpersonalnym lub tekstowym, ale zasięgu ich oddziaływania nie można ograniczyć do jednego z tych poziomów. Jeśli bowiem nadawca rozpoczyna tekst np. tak:

Czytelnik spyta, dlaczego Sołowki **wybrałem**? Co sprawiło że usiadłem na Wyspach, jak na wieży obserwacyjnej, i patrzę stąd na Rosję, na świat? Cóż, **spróbuję odpowiedzieć**, choć w paru **ustępach trudno rzecz wyczerpać, co najwyżej można zrobić jej abrys**, jak dawniej pisano. Bo Sołowki przypominają drogocenny kamień: jak byś nań długo patrzył, wciąż się mieni... łamie światło... szlifem gra. Starczy, że nieco obrócisz fabułę, akcenty zmienisz, a całość od razu innych znaczeń nabiera – po drugiemu łśni. Nie sposób zatem wyluszczać racje, nitki wyciągać z osnowy, każdą oddzielnie, analizować, w gębie obracać, a tylko razem, jedną przez drugą, trzeba oglądać. Słowem, **należy odejść od linearnych praw języka i stanąć w pewnej odległości, na rzecz spojrzeć. A potem się przesuwac, samemu, krok po kroku, i zmieniać kąty patrzenia.** (Wilk 2003: 11)

to jednocześnie: informuje o tym, jakiego fragmentu świata będzie dotyczył jego tekst, czyli charakteryzuje poziom ideacyjny, wskazuje na wybrany przez niego sposób przedstawiania poszczególnych elementów (informacji), czyli zdradza budowę tekstu, oraz ustanawia relację, jaka wiąże go z odbiorcą, czyli odnosi się do poziomu interakcyjnego.

Gdyby za punkt odniesienia przyjąć właśnie to, jaki poziom tekstu operatory komentują (a nie jaki reprezentują), konkretyzacji każdej z metafor pojęciowych można by przypisać inny poziom, a raczej inną hierarchię poziomów, do

jakich się odnoszą, i w ten sposób wskazać ich specyfikę, to, jak organizują wiedzę o tekście.

Metafora TEKST TO DROGA najmocniej eksponuje strukturę semantyczną tekstu – jej konkretyzacje służą przede wszystkim do eksponowania porządku rozważań (opisu czy narracji). Wykładniki modelu ujawniają informacje o wszystkich punktach, przez jakie podmiot „przechodzi”: od *punktu wyjścia rozważań* przez poszczególne „punkty” i „odcinki” na trasie (poszczególne zagadnienia) aż do *punktu dojścia* – celu rozważań. Z racji tego za najważniejszy obszar jej działania uznałabym poziom tekstowy. Na owe „punkty” składają się informacje odnoszące się do rzeczywistości zewnętrznej wobec tekstu, istniejącej niezależnie od tekstu (świata realnego lub pojęciowego, wyimaginowanego), i operatory na elementy tej rzeczywistości wskazują. Dlatego za drugą w kolejności sferę odniesień wykładników tej metafory uznałabym poziom ideacyjny. Poziom interakcyjny natomiast sytuowałabym na trzecim miejscu: konkretyzacje metafory bezwzględnie odnoszą się do niego, przynoszą charakterystykę nadawcy, odbiorcy, relacji, w jakie wchodzi, ale ważniejsze od tego, że nadawca i odbiorca występują wobec siebie, jest to, że razem występują wobec czegoś, co jest tematem wypowiedzi.

W wypadku metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY można by mówić o innej hierarchii poziomów. Jej konkretyzacje używane są przede wszystkim po to, by tekst pisany stał się miejscem „bliskiego” spotkania nadawcy i odbiorcy, by uwypuklić fakt, że w momencie odbioru tekst ten staje się zdarzeniem, polem interakcji między komunikującymi się stronami. Podstawowym zadaniem wykładników metafory jest zatem „zrekompensowanie” braku bezpośredniego kontaktu między nadawcą a odbiorcą, sprawienie, by wprowadzony przez pismo dystans został zmniejszony. Drugim obszarem, na jaki operatory rozciągają wpływ, jest poziom ideacyjny. O potrzebie uznania go za drugi w hierarchii ważności przekonuje fakt, że najliczniejsze i najważniejsze językowe nośniki tej metafory (*mówić o czymś, powiedzieć o czymś, rozmawiać o czymś, była mowa o czymś, skoro mowa o czymś*) wskazują przedmiot referencji wypowiedzi. Jednak z uwagi na to, że spora grupa komentarzy zdradza segmentację tekstu, zwraca uwagę na hierarchię informacji, na język, w jakim formułowana jest wypowiedź, a zatem odnosi się do poziomu tekstowego, należy go uznać za sferę ważną w takim stopniu, jak poziom ideacyjny.

Z kolei dla metafory TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW) najważniejszym obszarem oddziaływania jest poziom ideacyjny. Jego wykładniki zwracają bowiem uwagę na to, że elementami tekstu stały się elementy rzeczywistości pozatekstowej (tzn. nienależące prymarnie do układu wyznaczonego przez parametry JA – TY – TU – TERAZ): konkretyzacje modelu eksponują to, jakie elementy (np. tematy, zagadnienia, cytaty, przykłady, słowa) weszły do tekstu, skąd zostały zaczerpnięte i to, jakim zabiegom zostały poddane, by mogły się stać elementami tekstu. Poziomy interakcyjny i tekstowy uznałabym natomiast za sfery, na które

konkretyzacje oddziałują w porównywalnym stopniu: metakomentarze ujawniają, że nadawca i odbiorca są postrzegani jako strony współdziałające, iż tekst powstaje w efekcie ich interakcji (nadawca np. „dzieli się” z odbiorcą swoimi przemyśleniami, „pokazuje” mu pewne aspekty zdarzeń), a jednocześnie – podkreślając charakter poszczególnych działań – ujawniają to, jak tekst jest zbudowany, jaka jest organizacja jego treści, jaką funkcję pełnią względem siebie jego elementy (np. wyodrębniają części poświęcone przykładom ilustrującym dane zjawisko i pokazują, że dana część stanowi dowód potwierdzający obserwacje czy tezy podmiotu, a zatem stanowi ogniwo w strukturze: teza – argumenty – wnioski).

To, że w jednym tekście mogą być wykorzystane różne modele metaforyczne, świadczy również o tym, że postawa podmiotu tekstu nie jest statyczna, jednorodna (por. Kita 2000: 41; Witosz 2000a: 73). Skoro wykładniki każdego modelu zakładają różne tekstowe role podmiotu, np. wędrowcy, rozmówcy, badacza, doświadczającego, to wprowadzenie wyrażen ewokujących inny model oznacza też zwykle zmianę roli podmiotu. Wchodząc w różne role, nadawca zmienia także układ między sobą a odbiorcą oraz między sobą i odbiorcą a obiektami tekstowymi, bo każda rola wiąże się z innymi celami, jakie mają być osiągnięte i z innymi działaniami tekstotwórczymi. Przez wybór tych ról nadawca nie tylko steruje tworzeniem reprezentacji poznawczych tekstu, ale też kreuje obraz samego siebie, dokonując autoprezentacji, manifestując swoją postawę wobec rzeczywistości, o której mówi, i wobec odbiorcy. To właśnie metatekst jest bowiem wypowiedzią, która w największym stopniu obarczona jest zadaniem konstruowania obrazu podmiotu tekstu (zob. Szajnert 1995: 160; Witosz 2000b: 54; Bogdanowska 2003: 81).

Czy można określić, co decyduje o wyborze poszczególnych metafor do komentowania tekstu i o stopniu nasycenia tekstu metatekstem? Językoznawcy wśród czynników wpływających na pojawienie się metatekstu w tekście wymieniają przede wszystkim gatunek i styl. Gajda na przykład wiąże duży udział wypowiedzi metatekstowych (pewnego typu) w tekstach stylu naukowego z czynnikami stylotwórczymi i wartościami stylu naukowego: logicznością, informatywnością, ścisłością, racjonalnością, abstrakcyjnością i w obecności rozbudowanego metatekstu widzi jedną z cech charakterystycznych tego stylu (Gajda 1981, 1993). Według Ożoga (1990, 1991) i Charciarka (2010) natomiast rozbudowana warstwa metatekstowa dominuje w gatunkach mówionych, co można powiązać z tym, że teksty te cechuje spontaniczność, eliptyczność, redundancja, asocjacyjność, które wymuszają niejako pojawienie się elementów spajających tekst na różnych poziomach.

Do tych czynników dodałabym jednak takie, jak: indywidualny styl autora, charakter tekstu (argumentacyjny, narracyjny, opisowy), typ kontaktu i relacji między nadawcą a odbiorcą, a także temat tekstu i specyfika każdej z metafor. Po pierwsze, istnieją bowiem tacy autorzy, po których niemal z góry można spodziewać się rozbudowanych komentarzy metatekstowych, ale są też i tacy, którzy

ograniczają komentarze do minimum. Po drugie, wydaje się, że szczególnie „podatne” na metatekst są teksty o strukturze argumentacyjnej (rozważająco-komentujące), w których „obowiązuje logiczny tok myślenia i perswazji, zasada ciągłości werbalizowanych zagadnień, specyficzna budowa tekstu, wysoki stopień dygresji i uogólnień” (Wilkoń 2002: 157). Wypowiedzi takie tworzą

[...] typ wypowiedzi intelektualnych, służących: udowodnieniu czegoś, problematyzacji, przekonaniu odbiorcy o słuszności poglądów, dopełnieniu informacji przez jej interpretację, przekształceniu erudycji czy pewnego zasobu wiedzy faktograficznej, empirycznej w konstrukcję refleksyjną lub teoretyczno-uogólniającą. (Wilkoń 2002: 158)

Dlatego też wyrażenia metatekstowe, które wskazują stopień pewności sądów, zachęcają odbiorcę do lektury, wyodrębniają poszczególne etapy rozważania, wskazują na związki między informacjami, odwołują się do wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy – są w takich tekstach szczególnie pożądane.

Po trzecie, z jednej strony obserwować można, że pewne rozbudowane wypowiedzi metatekstowe występują w wypadku bezpośredniego kontaktu między nadawcą a odbiorcą, w relacji bliskiej, symetrycznej, często sytuowanej na poziomie prywatnym (np. w rozmowie; zob. Ożóg 1990, 1991; Charciarek 2010), ale z drugiej strony metatekst służy często do tego, by „zrekompensować” brak bezpośredniej interakcji między komunikującymi się stronami, sprawić, aby np. komunikacja ze swej istoty zakładająca niesymetryczną i zdystansowaną relację na linii nadawca – odbiorca nabrała znamion relacji bliskiej, osobistej (zob. uwagi zwłaszcza w rozdz. II). Można więc tu mówić o dwu przeciwstawnych tendencjach.

Po czwarte, są takie tematy, które niejako narzucają dobór określonych komentarzy metatekstowych. Na przykład w wypadku tekstów pisanych, których tematem są wspomnienia (jak dzienniki, pamiętniki), nie przez przypadek można zaobserwować dominację komentarzy opartych na czasownikach mówienia. Z kolei tematy związane z szeroko rozumianą geografiją – dotyczące podróży, przemieszczania się, ale też np. prognozy pogody – w niemal naturalny sposób pociągają za sobą użycie konkretyzacji modelu TEKST TO DROGA, np.:

Rozpisałem się o plażach i pisaku, a **ani razu nie zesliśmy do morskiej wody**. Nie zmoczyliśmy nawet nogi. Tak być nie może i **teraz to zrobimy. Nie będziemy wcale wchodzić głęboko**, bo najciekawsze rzeczy dzieją się na płytkich wodach. (Wajrak 2011: 137)

Odrobinę cieplej w Lublinie, ale tu nie możemy liczyć na przejaśnienia. **Wędrujemy do Polski zachodniej, południowo-zachodniej**. 14 stopni w Piotrkowie Trybunalskim. (Cegielska, „Fakty”, 2011.10.23)

Przedstawione w pracy analizy nie dają podstaw, by w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć kwestię czynników wpływających na pojawienie się metatekstu,

aktualizację poszczególnych metafor i stopień nasycenia tekstu metatekstem, by np. metaforę TEKST TO DROGA powiązać wyłącznie z czynnikiem takim, jak typ tekstu czy jego gatunek. Cytowane w rozprawie przykłady aktualizacji metafor metatekstowych dowodzą, że leżące u ich podstawy modele konceptualne są ponadgatunkowe, ponadstylowe i mogą być wykorzystane w dowolnym tekście. Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje więc nie to, jaki charakter powinien mieć tekst, aby mogły wystąpić w nim wykładniki danej metafory, ale raczej, co decyduje o tym, że w pewnych tekstach wykładniki te pojawiają się częściej.

Wiążąca odpowiedź na tak sformułowany problem wymagałaby inaczej wyprofilowanych badań lub dodatkowych (także statystycznych) analiz, czego tu uczynić nie mogłam. Można jednak śmiało orzec, że wszystkie wymienione czynniki mają swój udział w tworzeniu warstwy metatekstowej i wyborze wykładników metafor. Wydaje się też, że można postawić hipotezę o różnym stopniu wagi wskazanych czynników. Za najważniejszy uznałabym czynnik podmiotowy – indywidualny styl autora i jego intencje komunikacyjne. To nadawca bowiem decyduje, czy w ogóle wprowadzać takie komentarze do tekstu i w jakim wymiarze. Decydując o tym, bierze jednak pod uwagę nie tylko własne preferencje, ale także pozostałe czynniki. Na drugim miejscu wskazałabym specyfikę funkcjonalną konkretnych metafor: autor niejako dobiera metatekstowe wyrażenia metaforyczne do opisu swojego tekstu (spośród tych, jakie oferuje mu język) w zależności od tego, który z poziomów czy elementów tekstu chce wyeksponować, jakie cele chce osiągnąć (zob. wcześniejsze uwagi). Istotną rolę przypisałabym jednak czynnikowi, jakim jest typ tekstu. Jak pokazują przywołane w pracy konteksty, wykładniki metafor pojawiają się najczęściej w wypowiedziach (lub ich partiach) rozważająco-komentujących, a wiele operatorów (typu: *zmierzać do konkluzji*, *dochodzić do wniosków/argumentu/odpowiedź*, *coś prowadzi do czegoś*, np. *analiza do konkluzji/wniosku*, *stanąć wobec pytania/problemu*, *poruszyć/podjąć problem/zagadnienie*, *zająć się sprawą/zagadnieniem*, *wziąć/brać coś za przykład czegoś*, *wziąć coś dla ilustracji czegoś*, *posłużyć się przykładem czegoś*, *spojrzeć na coś*, *przyjrzeć się czemuś*, *jak widać*, *widać*, *widać, że*) wyspecjalizowało się w komentowaniu tekstów o strukturze argumentacyjnej. Dopiero na trzecim miejscu wymieniałabym natomiast czynniki stylowo-gatunkowe. Badania moje potwierdzają, że zauważalną cechą tekstów naukowych, popularnonaukowych czy dydaktycznych jest rozbudowana warstwa metatekstowa, ale fakt ten uznałabym za konsekwencję tego, że są to także teksty o strukturze argumentacyjnej. Typ kontaktu i relacji między nadawcą a odbiorcą, ze wskazanego wyżej powodu, oraz temat tekstu sytuowałabym na miejscu ostatnim.

3. METAFORA JAKO SCHEMAT POZNAWCZY²

To, że każda metafora nieco inaczej profiluje obraz tekstu, podświetla inne jego elementy nie oznacza, że podsuwa całkiem inne wyobrażenie tekstu. Wszystkie modele można uznać za nośniki cząstkowych obrazów tekstu, które łącznie składają się na bardziej ogólne, pojęciowe wyobrażenie TEKSTU. Wykładniki tych metafor są nośnikami wiedzy potocznej, jaką o tekście mają użytkownicy języka, a jednocześnie pewnymi modelami poznawczymi, które wiedzę tę organizują.

Modele te są jednak także czymś więcej. Fakt, że metatekstowe wyrażenia metaforyczne stanowią koherentne, powiązane różnymi zależnościami zespoły wyrażań, które są wykorzystywane do tego, by sterować tworzeniem i interpretacją konkretnej wypowiedzi, pozwala zaliczyć je w poczet strategii budowania całego procesu komunikacyjnego, przede wszystkim tworzenia tekstu (reprezentacji tekstowych) i strategii jego interpretacji. Metafory te są strategiami, które tym różnią się od innych, że są „podsuwane” użytkownikom w sytuacjach komunikacyjnych przez sam język.

Każda metafora pojęciowa jest więc jednocześnie nośnikiem obrazu tekstu, swoistą reprezentacją wiedzy o nim i przejawem strategii nadawczo-odbiorczej – programem operacji poznawczych, a jej realizacje językowe są eksponentami tejże reprezentacji i strategii. Pozwala to uznać metaforę pojęciową za schemat poznawczy organizujący naszą wiedzę o tekście.

We współczesnych naukach, zwłaszcza z kręgu kognitywistyki, jednym z najważniejszych diskutowanych tematów jest ludzka wiedza o świecie i sposób jej organizacji w umyśle i w języku. Filozofowie umysłu, języka, psychologowie, antropolodzy, językoznawcy, badacze sztucznej inteligencji używają w tym celu różnych terminów: *rama (interpretacyjna)* (Fillmore 1982, 1985; Taylor 2001; Minsky 2007), *model kognitywny (kulturowy, ICM)*, *schemat wyobrażeniowy* (Lakoff 1990; Tomasello 1999), *skrypt* (Schank, Abelson 1977; Taylor 2001; Mandler 2004), *schemat narracyjny, opowiadanie* (Trzebiński 1992; Mandler 2004), *schemat* (Taylor 2001; Mandler 2004; Rumelhart 2007), *scena* (Mandler 2004), *gestalt* (Lakoff, Johnson 1988). Zróżnicowanie tych określeń wynika przede wszystkim z faktu istnienia wielu odłamów nauk kognitywnych, ze specyfiki języka poszczególnych teorii, trzeba jednak zaznaczyć, że określenia te nie są synonimiczne – nie zawsze kryją się za nimi te same (lub tak samo rozumiane) zjawiska.

Ze wszystkich tych określeń najbliższe i najbardziej adekwatne w stosunku do analizowanych w pracy metafor wydaje się określenie *schemat narracyjny*³.

² Podrozdział ten stanowi zmodyfikowaną wersję referatu, jaki wygłosiłam na konferencji „Narracyjność języka i kultury”.

³ Nie twierdzę jednak, że każdą metaforę pojęciową można interpretować jako strukturę narracyjną. Każdą można natomiast uznać za reprezentację mentalną – schemat, który organizuje i po-

Termin ten oznacza bowiem podstawową formę organizacji w umyśle potocznej wiedzy o rzeczywistości społecznej (zarówno całych systemów wiedzy, jak i wiedzy o prostych zdarzeniach), formę opisującą działania aktorów, ich cele, plany, środki i warunki realizacji celów (Trzebiński 1992: zwł. 25–30). A treści ewokowane przez wyrażenia metatekstowe układają się, co kilkakrotnie sugerowałam, w rodzaj opowieści, narracji o spotkaniu i działaniach komunikujących się podmiotów, np.:

Wychodzimy od... Przejdźmy do... Idźmy dalej. Wracamy do... Jesteśmy w... Wkroczyliśmy na teren... Przenieśmy się do... Cofnijmy się znowu... Idźmy krok po kroku... Zatrzymajmy się przy... Stajemy przed... Nie możemy tego ominąć... Skoro jesteśmy przy... Trzeba podejść do problemu z innej strony... Przeskoczmy te etapy... Doszliśmy do...

Dzisiaj zajmijmy się... Chcę się z tobą podzielić... Zobaczmy, jak... Spójrzmy na to z innej strony... Dotknęliśmy zaledwie tego tematu... Odlóżmy na bok ten temat... Weźmy taki przykład... Dam ci przykład... Ujmijmy rzecz inaczej... Muszę to sprostować... Wymieńmy spostrzeżenia... Zaczęń z innej beczki... Ujmę rzecz krótko...⁴

Na przykładzie takich komentarzy widać, że metatekst jest swego rodzaju relacją z działań, jakie w świecie tekstu wykonują nadawca i odbiorca: tekst przedmiotowy opowiada o jakiejś (istniejącej niezależnie od aktu komunikacji) rzeczywistości, a metatekst – o świecie tekstowym, organizowanym przez kategorie JA – TY – TU – TERAZ. Werbalizując czynności na elementach tekstu (tematach, przykładach, cytatach itp.), ujmując tekst i cały akt komunikacji (realny lub projektowany) w perspektywie czasu, ruchu, dziania się, fazowości, metatekst dzięki wykładnikom metafor staje się narracją o świecie tekstowym.

Kognitywiści podkreślają, że struktury narracyjne, czy szerzej: schematy poznawcze, mają szczególny charakter:

1. Schematy narracyjne to struktury organizujące naszą wiedzę o rzeczywistości.
2. Schematy są od siebie niezależne – są „paczkami” wiedzy.
3. Są jednocześnie programami operacji poznawczych (rozumienia, myślenia, oceniania, porównywania, zapamiętywania).
4. Pełnią więc funkcję reprezentatywną (wiedza deklaratywna – „wiem, że”) i funkcję generowania zachowania (wiedza proceduralna – „wiem, jak”).
5. Schematy reprezentują wiedzę na wszystkich poziomach abstrakcji.
6. Struktury te są uaktywniane w procesie rozumienia konkretnych zjawisk.
7. Nie odzwierciedlają rzeczywistości, ale są jej specyficznymi idealizacjami.

rządkuje różne narracje „opowiadane” przez użytkowników języka. Na ten ostatni aspekt zwrócili uwagę Kövecses (2011: 221–223) i Ida Kurcz (2011: 148).

⁴ Przykłady powyższe nie pochodzą z istniejącego tekstu. Zostały stworzone przeze mnie w celu ilustracji tego, jak może wyglądać warstwa metatekstowa wypowiedzi.

8. Na temat konkretnych elementów rzeczywistości możemy mieć schematy alternatywne.

9. Są kształtowane pod wpływem doświadczeń społecznych i indywidualnych – zawierają więc treści zarówno intersubiektywne, jak i subiektywne.

10. Są dynamiczne (dlatego mogą być modyfikowane i dostrajane do sytuacji) (zob. np.: Trzebiński 1992; Mandler 2004; Rumelhart 2007).

Z jednej strony takie rozumienie schematów poznawczych umożliwia wyjaśnienie wielu szczegółowych zagadnień związanych ze sposobem istnienia i funkcjonowania zjawisk językowych. Z drugiej zaś pozwala pokazać, że badanie języka i tekstów może dostarczyć istotnych informacji na temat samych zjawisk poznawczych i ich mechanizmów: skoro nie mamy bezpośredniego wglądu w organizację schematów, w zawartą w nich wiedzę, możemy wnioskować o nich w sposób pośredni, analizując język i jego użycia w dyskursach. Język bowiem – społeczne narzędzie przekazu wiedzy – jest nośnikiem tych schematów.

Proponowane przez badaczy rozumienie schematów pozwala też wyjaśnić różne zagadnienia związane ze sposobem istnienia i przejawiania się badanych tu metafor pojęciowych. Po pierwsze, umożliwia wykazanie, że metafory i ich językowe wykładniki stanowią fenomeny pojęciowo-językowe: utrwalone w języku sposoby interpretacji (kategoryzowania, porządkowania, wartościowania) elementów świata, a nie wierne ich odbicia. Niesione przez wyrażenia metaforyczne sądy o tekście są bowiem efektem jego szczególnej konceptualizacji – zdradzają punkt widzenia nadawcy, który dąży do jak najbardziej skutecznego, efektywnego porozumienia się z odbiorcą i na przykład eksponuje te elementy tekstu, które z jego perspektywy są ważne, komentuje, wyjaśnia to, co według niego może być przyczyną niejasności interpretacyjnych, zaznacza kontekst, na tle którego tekst powinien być rozpatrywany. Ten punkt widzenia jest punktem podmiotowym, ale takim, który uległ konwencjonalizacji.

Po drugie, pozwala wyjaśnić, że językowe nośniki metafor, będąc strukturami językowo-pojęciowymi, mają status elementów *in potentia*, tzn. stanowią gotowe, utrwalone w języku wzory myślenia i działania, które wybierane są w konkretnym akcie komunikacji w zależności od jego potrzeb. Użycie wyrażenia, będącego konkretyzacją danego modelu metaforycznego, aktywizuje zatem cały model. W efekcie na akt mowy „narzucona” zostaje odpowiednia, właściwa dla modelu siatka interpretacyjna. Element aktywizujący jest niezbędny do tego, by dana „paczka wiedzy” została otwarta – by myślenie o tekście, jego interpretacja, rozumienie poszczególnych zjawisk odbywało się zgodnie ze wzorem utrwalonym w schemacie narracyjnym. Widać to szczególnie wyraźnie w wypowiedziach tworzonych spontanicznie. Można wtedy zauważyć, jak pojawienie się elementu metatekstowego, należącego do danego modelu metaforycznego, w wypowiedzi jednego z uczestników sprawia, że po inne konkretyzacje tego modelu sięgają też pozostali rozmówcy (zob. np. cytowany na stronie 135 fragment rozmowy).

Po trzecie, pozwala wykazać, że metafory stanowią struktury otwarte i dynamiczne: mieszczą w sobie składniki intersubiektywne, stabilne, o wysokim stopniu konwencjonalizacji, które mogą być rozbudowywane o składniki zmienne, motywowane indywidualnym doświadczeniem (sądy fundujące metafory nieskonwencjonalizowane, ale o wyraźnej motywacji, znajdujące oparcie w modelu i na jego tle się tłumaczące). Analizy dowiodły, że wśród wykładników każdego schematu metaforycznego można wyróżnić wyrażenia o różnym stopniu konwencjonalizacji. Przede wszystkim należą do nich operatory mające, już na poziomie kodu językowego, status jednostek metatekstowych, np.: *idąc dalej, idźmy/jedźmy dalej, swoją drogą, wracając do czegoś, pomijając coś, skoro jesteśmy przy czymś, inna rzecz, do rzeczy, rzecz w tym, że..., nie od rzeczy, dajmy na to, w rzeczy samej, widać, widocznie, (jak) widać, jak widzimy/widzisz, ogólnie/praktycznie rzecz biorąc, ujmując rzecz dokładniej/precyzyjniej*. Są to wyrażenia funkcyjne (rzadziej frazy), czyli jednostki wyspecjalizowane wyłącznie w funkcji metatekstowej, służące do komentowania aktualnej wypowiedzi w sytuacji komunikacyjnej i tworzące podzbiór znaków języka naturalnego. Stanowią one najmocniejszy argument świadczący o tym, że w języku utrwalone zostały gotowe środki wykorzystywane w tekście do opisu i komentowania działań tekstotwórczych ze specjalnego – metatekstowego poziomu. Niesione przez nie treści to najbardziej skonwencjonalizowane (a zatem intersubiektywne) składniki schematów narracyjnych.

Obok jednostek funkcyjnych daje się wskazać wyrażenia będące „normalnymi” jednostkami języka, używanymi jedynie w funkcji metatekstowej (stanowią one większość analizowanych w pracy przykładów). Mają więc one mniejszy stopień konwencjonalizacji. Na drugim biegunie znajdują się natomiast metakomentarze o minimalnym stopniu utrwalenia, tworzone często na potrzeby konkretnego tekstu, ale przez model przewidziane, w nim znajdujące motywację i uzasadnienie. Dowodzą one, jak rozbudowywane i modyfikowane mogą być poszczególne schematy narracyjne, np.:

Powolność wyobraźni i nadmierna ostrożność myśli zmuszają mnie często do marudzenia i kołowania, gdzie umysł bardziej lotny i śmigły uderza niby jastrząb po upatrzeniu ofiary. Znając to ograniczanie, **wolę od czasu do czasu usunąć się na bok i oddać ster w ręce inspiratora i bohatera mojej biograficznej nawigacji**. (Herling-Grudziński 1995: 212)

Ja wiem, że jeszcze piszę obok, wiem, że **szkoda czasu na te dywagacje, którymi rozpędzam mój wehikul prozy. Bo ja proszę państwa, muszę się rozgrzać, poluzować mięśnie, wpaść w rytm, żeby podolać długim dystansom**. Gorzej, muszę siebie usłyszeć, zapamiętać ten dźwięk mego wewnętrznego kamertonu, który będzie mnie prowadzić w nowej przygodzie. (Konwicki 1990a: 7)

Jak jednak wielokrotnie podkreślałam, nie każde wyrażenie językowe w takim samym stopniu aktualizuje dany schemat narracyjny. Im bardziej skonwencjonalizowane są znaczenie i funkcje jednostki, a zwłaszcza im mniej czytelna jest jej motywacja, tym mniejsza siła otwierania dostępu do modelu metaforycznego.

Taką małą siłę mają określenia w pełni skonwencjonalizowane, np. *wstęp (słowo/uwagi wstępne)*, *wprowadzenie, pomijając coś*. Dwa pierwsze wyspecjalizowały się w oznaczaniu szczególnych elementów – metatekstowych właśnie – wypowiedzi, trzecie natomiast we wskazywaniu informacji, jakich nie uwzględnił podmiot mówiący w swojej wypowiedzi (zob. uwagi w rozdz. III). Metaforyczność określeń może być jednak łatwo ujawniona – do deleksykalizacji wystarczy np. prosty zabieg użycia w bliskim kontekście innych wyrażań o niezatartej motywacji.

To, jakie wykładniki danego modelu metaforycznego (skonwencjonalizowane bądź nie) i w jakiej konfiguracji zostaną wykorzystane, zależy od aktywnych uczestników aktu komunikacji.

I po czwarte w końcu, proponowane przez badaczy rozumienie schematów poznawczych pozwala pokazać, że choć każda rekonstruowana przeze mnie metafora zawiera odwołania do np. podstawowych elementów komunikacji (triady: nadawca – tekst – odbiorca), sfery intertekstualnej wypowiedzi, różnych poziomów (ideacyjnego, interakcyjnego, tekstowego), to ujmuje je inaczej (przypisuje np. nadawcy i odbiorcy inne role komunikacyjne, wskazuje na inne funkcje odwołań pozatekstowych, zwraca uwagę na inną hierarchię poziomów tekstu). Stanowi więc ujęcie alternatywne wobec ujęć „podsuwanych” przez pozostałe metafory. Najłatwiej ową alternatywność modeli pokazać, przywołując przykładowe odwzorowania między domenami, które w metaforach są ze sobą utożsamiane (pokazywałam je już w trakcie analiz). Przykład pierwszy to odwzorowania metafory TEKST TO DROGA, drugi – TEKST TO RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW), trzeci – TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY:

DROGA

podróżnicy
trasa/droga główna
drogi boczne
przeszkody na drodze
odcinki trasy
obiekty na trasie
przestrzeń, w jakiej położona jest trasa
pobocze
punkt wyjścia

droga już istniejąca

tempo ruchu
układ miejsc na trasie

TEKST

nadawca i odbiorca
temat główny
dygresje
problemy w rozwijaniu tematu
epizody w tekście
zagadnienia szczegółowe
dziedzina, do której dany temat należy
zagadnienia powiązane z tematem
element, od którego rozpoczyna się rozważania
przyjęta w rozważaniach czyjaś koncepcja
przyjęty sposób opowiadania
związek między elementami problemowymi (chronologiczny, przyczynowy)

RZECZ (ZBIÓR OBIEKTÓW)

człowiek działający na przedmiotach
dający rzeczy
odbierający rzeczy
przedmiot złożony
przedmioty proste

właściwości rzeczy
działania na przedmiotach:
percepcyjne (oglądanie, dotykanie)
ingerujące w przedmioty (skracanie,
poszerzanie)

TEKST MÓWIONY

mówiący/rozmówca

słuchacz lub/i rozmówca
głos w dyskusji
inne głosy w dyskusji
kontakt bezpośredni

cechy rozmowy

TEKST

nadawca i odbiorca
nadawca
odbiorca
tekst, epizod, rozdział
elementy tekstu, np.: cytaty, przykłady,
pojedyncze słowa, wyrażenia, definicje
właściwości zjawisk tekstowych
charakterystyka zjawisk tekstowych

uogólnianie, streszczanie,
uzupełnianie o szczegóły

TEKST PISANY

nadawca (również nadawca innego
tekstu)
czytelnik
wypowiedź nadawcy
teksty innych nadawców
kontakt zapośredniczony
(przez medium)
cechy tekstu pisanego

Już na tej podstawie można zauważyć, że każdy z przywołanych schematów uznać trzeba za odmienny sposób organizacji wiedzy: są takie aspekty tekstu, które podświetlają tylko wykładniki jednego modelu, podczas gdy wykładniki innych schematów dostępu do tych aspektów nie ułatwiają (lub nawet go uniemożliwiają, np. konkretyzacje metafory TEKST TO DROGA nie mogą komentować języka wypowiedzi – nie pełnią bowiem funkcji metajęzykowej). Każdy schemat obejmuje oczywiście wiedzę na temat podstawowych elementów zdarzenia komunikacyjnego: nadawcy, odbiorcy i tekstu (tematu głównego, sposobu jego realizacji, celów komunikowania itp.). Jednak nawet wtedy podświetla on inne elementy obrazu tekstu i wskazuje na inną ich konfigurację, gdyż:

1) „narzuca” ramy odmiennych sytuacji (np. wyprawy, podróży, działania na przedmiotach, rozmowy),

2) inaczej ujmując językowe role nadawcy i odbiorcy (np. przewodnik, podróznik, rozmówca, ofiarowujący) i relacje między nimi (symetryczne, równorzędne, zdystansowane bądź nie),

3) zakłada odmiennie cele (np. wyprawa – poznawcze; rozmowa – nawiązanie bliskiego kontaktu, bycie ze sobą; kontakt z przedmiotami – badawcze).

O tym, że modele stanowią wobec siebie ujęcia alternatywne, eksponujące różne aspekty tekstu, świadczy w końcu fakt, że wyrażenia będące ich nośnikami często używane są do komentowania jednego tekstu, eksponując różne jego własności i elementy.

Uznanie metafory pojęciowej za schemat poznawczy umożliwia też wykazanie, że takie alternatywne ujęcia funkcjonują również w obrębie jednej struktury, że wewnątrz złożonych, rozbudowanych conceptualnych modeli metaforycznych daje się wyróżnić różne jego warianty (np. wariant „wytworowy” i „procesualny” w wypadku metafory TEKST TO RZECZ [ZBIÓR OBIEKTÓW], wariant monologowy i dialogowy w wypadku metafory TEKST PISANY TO TEKST MÓWIONY), spośród których wybierać może nadawca w zależności od tego, jakie elementy tekstowe chce wyeksponować.

Przeprowadzone analizy pozwalają twierdzić, że metatekstowe wyrażenia metaforyczne nie tylko odzwierciedlają organizację wiedzy w schemacie, są jej nośnikami, ale iż jednocześnie – stanowią (bardziej lub mniej) skonwencjonalizowane formy wyrażania myśli, będąc mikrokomentarzami, jakie podsuwa nam język – do konwencjonalizacji tej wiedzy się przyczyniają. Stopień utrwalenia treści można zatem traktować jako miernik stopnia konwencjonalizacji wiedzy, treści poznawczych człowieka.

Uznanie modelu metaforycznego za schemat narracyjny pozwala też wyjaśnić, dlaczego użycie konkretnego wyrażenia językowego powoduje, że aktywizowana zostaje wiedza zorganizowana w danym schemacie i dlaczego dane wyrażenie, otwierając dostęp do całej struktury narracyjnej, dodatkowo ją wyprofilowuje, np.:

Zapraszam Czytelnika do cyklu rozważań, w których postaramy się przyjrzeć postaciom kilkunastu wybitnych uczonych i filozofów, ich losom i zmaganiom z najważniejszymi problemami. Ale to dopiero **połowa naszej drogi**. Spróbujemy wspólnie stawiać pytania i poszukiwać odpowiedzi. Tym razem Myślącym ma być każdy z nas. (Heller 2008: 10)

Proszę Państwa, Polskie Radio zaproponowało mi przeprowadzenie kilku pogadanek na tematy filozoficzne. To bardzo zobowiązująca propozycja. Ale filozofia to naprawdę poważna sprawa. Jak o niej mówić? Wymyśliłem taką formułę: niech to będą **krótkie wycieczki w krainę**, w której żyją filozofowie. **Właśnie przekroczyliśmy bramę do tej krainy**. Oto jeden z mieszkańców krainy filozofów powiedział: „Najbardziej daje do myślenia, że jeszcze nie myślimy”. (Tischner 2008: 8)

Niestety, operatorzy w Polsce tak zagmatwali plany taryfowe, że ich porównanie wydaje się prawie niemożliwe. Trzeba jednak podjąć ten trud. **Idźmy krok po kroku**:

1. Przede wszystkim trzeba określić, czy chcemy płacić stały abonament, czy wystarczy nam telefon ładowany kartą. [...].

2. Druga sprawa to przewidywany kierunek połączeń – operatorzy nagradzają lojalność, to znaczy za połączenia wykonane do własnej sieci płaci się znacznie mniej. (Ścibor, Bonarowski, Sienkiewicz, P, 2013.03.04: 82–84)

Tu widzę z niepokojem, że pograżyłem się zanadto w satanizm, no ale wynikało to z metodycznego traktowania metafizyki w kinie! **Przejdźmy więc czym prędzej do punktu** bardziej pocieszającego: obraz zaświatów filmowych [...]. (Kałużyński 2003: 194)

Dzisiaj pokażemy, co można poradzić na drugi podbródek i jak walczyć ze zmarszczkami. **A po urodowych sekretach i zakamarkach oprowadzą nas** Olga Kostrzevska-Cichoń i Anna Orłowska. (*Klinika urody*, odc. 1)

Wszystkie przykłady wyrażen metatekstowych implikują, że: (1) tekst jest zdarzeniem komunikacyjnym, które ma swój początek, przebieg i koniec, i rozgrywa się między komunikującymi się stronami, (2) podstawę tekstu stanowi temat główny, który zapewnia spójność wypowiedzi, (3) zarówno temat główny, jak i inne elementy, o których się coś orzeka, tworzą płaszczyznę, po jakiej poruszają się tekstowi wędrowcy. Wybór nośników modelu TEKST TO DROGA sugeruje też, że fakty (zdarzenia, rozważania) przedstawiane są w tekście według określonego porządku (chronologicznego, logicznego lub przestrzennego). Wyrażenie z pierwszego przykładu sygnalizuje dodatkowo wewnętrzny (problemowy) podział tekstu, z drugiego – rekonesansowy charakter poszczególnych pogadanek (*krótkie wycieczki*) oraz początek rozważań (*przekroczyliśmy bramę*), z trzeciego – zapowiada metodyczny, dokładny opis zagadnień szczegółowych, czwartego – zmianę tematu cząstkowego tekstu, piątego – informuje o tematach szczegółowych i roli komunikacyjnej, w jakiej występują nadawcy (specjaliści) i odbiorcy (laicy w temacie).

Przykłady takie pokazują, że każde z wyrażen ewokuje własne sensory, ale też i sądy przewidziane przez cały model (wyrażenia metatekstowe odnoszą się jednocześnie do nadawcy i odbiorcy tekstu, do działań, jakie aktualnie wykonują, ich celu, komentują świat przedstawiony, wskazują na sposób organizacji tekstu itp.). Jeśli dany model zostanie w tekście zaktywizowany, stanowi narzędzie jego interpretacji – staje się programem używanym do poznania, rozumienia i oceniania poszczególnych zjawisk tekstowych.

Kognitywna teoria metafory pojęciowej pozwala mówić o analizowanych tu metaforycznych modelach tekstu nie tylko jako o schematach poznawczych, ale też pozwala uznać je za schematy szczególne. Jeśli bowiem przyjmujemy, że tworzenie tekstu przedmiotowego polega na konstruowaniu reprezentacji wiedzy o elementach rzeczywistości, a odbiór na rekonstruowaniu tych reprezentacji (zob. np.: van Dijk 2001; Miczka 2002: 64–90), to komentarze metatekstowe – sterujące tworzeniem i odbiorem tych reprezentacji – trzeba uznać za reprezentacje wyższego stopnia, za metareprezentacje. W konsekwencji zaś utrwalone w metaforach schematy narracyjne (narracje o narracji) możemy uważać za metanarracyjne.

4. METAFORY A METATEKST

Na początku rozprawy (zob. podrozdz. *Metatekst w badaniach językoznawczych*) pokazałam, że współcześnie przyjmowane są bardzo różne koncepcje metatekstu – od takich, które ujmują metatekst wąsko, ograniczając

go do mechanizmu spójnościowego czy układu mającego jedynie referencję wewnątrztekstową, do takich, które widzą w metatekście układ sterujący interpretacją całego tekstu i odsyłający do rzeczywistości pozatekstowej.

Wybierając koncepcję szerszą, nie kierowałam się arbitralną decyzją. Przeciwnie, wybór tej koncepcji podyktowany był charakterem zgromadzonego materiału i implikacjami, jakie niosą metafory pojęciowe i ich wykładniki. Co więcej, chciałam, by analizy dostarczyły dodatkowych argumentów uzasadniających trafność takiego rozumienia metatekstu.

Wnioski z analiz materiału (ale też i innych zagadnień związanych ściśle z metatekstem) ująć można w kilku punktach.

1. To, że metatekst jest miejscem, w którym ujawnia się nadawca tekstu, jako podmiot mówiący i podmiot działań tekstowych, podkreślała już Wierzbicka. Jednak konsekwencje wynikające z tej obserwacji nie zostały wydobyte. A można powiedzieć, że tekst jest tekstem o nadawcy i relacji, w jaką wchodzi on z odbiorcą, przede wszystkim za sprawą metatekstu (por. Bogdanowska 2003: 132). W warstwie przedmiotowej tekstu obecność podmiotu jest oczywiście sygnalizowana: jego ślady można rekonstruować na podstawie np. zdarzeń, jakie opisuje (ich doboru, kolejności itp.), słownictwa, jakiego używa. Są to jednak ślady, jakie właśnie trzeba rekonstruować, bo nie są to jawne znaki jego obecności. Eksplicytnie podmiot może ujawnić się dopiero w metatekście i w tym m.in. celu warstwa metatekstowa jest tworzona. Tekst przedmiotowy to tekst o pewnej rzeczywistości, która istnieje niezależnie od aktu komunikacji i w której nie ma komunikujących się stron. Ale by tekst przedmiotowy stał się w pełni tekstem – znakiem celowo nadanym przez kogoś i zinterpretowanym przez kogoś – musi być zaktualizowany „w świecie, w którym się mówi”.

Metatekst dotyczy więc „świata, w którym się mówi”; relatywizuje tekst do JA – TY – TU – TERAZ. Jeśli jednego z tych parametrów zabraknie, tekst staje się tekstem „o świecie, o którym się mówi”. Porównajmy dla przykładu wypowiedź metatekstową:

Przypominam ci, że spotkanie zostało odwołane.

Z wypowiedziami, w których nie ma jednego ze wskazanych parametrów:

Przypominam mu, że spotkanie zostało odwołane.

Przypomina ci, że spotkanie zostało odwołane.

Przypominałem ci, że spotkanie zostało odwołane.

Właśnie piszę do ciebie SMS. Przypominam ci w nim, że spotkanie zostało odwołane. (np. jako fragment rozmowy telefonicznej).

Brak sygnałów odniesienia do JA, TY, TU lub TERAZ sprawia, że wypowiedź staje się opisem (z poziomu przedmiotowego tekstu) innego tekstu. Tekst, o którym się mówi, nie tworzy płaszczyzny metatekstowej wypowiedzi nadawcy.

Fakt, że metatekst jest organizowany przez parametry JA – TY – TU – TE – RAZ (mniej istotne, czy są to parametry realnej sytuacji, czy tylko projektowanej, kreowanej przez tekst), dowodzi, że: 1) metatekst ma referencję pozatekstualną (a nie wyłącznie tekstualną), 2) że to przede wszystkim on czyni z tekstu zdarzenie komunikacyjne – aktualizuje tekst (przedmiotowy) w akcie komunikacji. Trudno więc zgodzić się ze zdaniem niektórych badaczy, że charakter metatekstowy mają „te wyrażenia, które odnoszą się **wyłącznie do jakiejś jednostki tekstu**: wyrazu, zdania, akapitu, fragmentu tekstu, innego (cudzego) tekstu i **nie mają właściwości odnoszenia się do innych elementów rzeczywistości niż wypowiedź-tekst**” (Kawka 1990: 194; podkr. D. P.).

2. Metatekst, odsyłając do sytuacji komunikacyjnej, sprawia, że niejako w samym tekście zaciera się granica między tym, co językoznawcy uznają za należące do tekstu, a tym, co należące do kontekstu – między „wewnątrz” a „zewnątrz” tekstu. To, że poszczególne operatory, np. *dajmy na to, weźmy za przykład, między nami mówiąc, idźmy dalej*, odnoszą się jednocześnie do komunikujących się stron (do relacji między nimi, do działań, jakie wykonują) i do tekstowych obiektów (zapowiadają kolejne tematy szczegółowe, charakteryzują je pod jakimś względem), sprawia, że relacja między tekstem a kontekstem ma charakter interakcyjny: z jednej strony tekst nie może istnieć bez kontekstu, z drugiej, charakter tekstowych obiektów wpływa na jakość działań nadawcy i odbiorcy. Jak ujmują to badacze dyskursu, „tekst zarazem odzwierciedla strukturę kontekstu, jak i realizuje pewne zadania istotne dla osób uczestniczących w danej sytuacji” (Eggins, Martin 2001: 178; zob. też Witosz 2005: 32–34).

Metatekst, sytuując tekst przedmiotowy w kontekście, sprawia, że nadawca i odbiorca należą do wewnętrznej struktury tekstu. Różnica między kontekstem realnym a projektowanym przez tekst daje się sprowadzić do tego, że w pierwszym wypadku to kontekst wpływa na relacje między nadawcą a odbiorcą, kształtowane wewnątrz tekstu, w drugim zaś kierunek ten jest odwrotny: wewnątrztekstowy nadawca i odbiorca wirtualny mają kształtować rzeczywiste instancje nadawczo-odbiorcze. W obu wypadkach jednak zarówno podmiot, jak i odbiorca są aktywnymi uczestnikami komunikacji. Gdy mamy do czynienia z sytuacją drugą, projektowane przez tekst spotkanie podmiotów wpisuje się w bogaty repertuar strategii perswazyjnych zachęcających do odbioru tekstu (zob. Witosz 2007: 9–10).

3. Określenie metatekstu mianem „świata, w którym się mówi”, organizowanym przez parametry JA – TY – TU – TERAZ wydaje się też dobrym sposobem wyznaczenia granicy między dwoma znaczeniami terminu *metatekst*. Jak wskazywałam na początku (zob. rozdz. I), metatekst rozumiany jest zarówno jako komentarz do aktualnie tworzonego tekstu, towarzyszący tekstowi głównemu, jak i jako tekst o innym tekście. W pierwszym znaczeniu obejmuje jedną z warstw wypowiedzi, w drugim – cały tekst (np. recenzję, omówienie). Utożsamianie obu tych odniesień (częste zwłaszcza w pracach literaturoznawczych) nie jest,

moim zdaniem, słuszne i prowadzi do wielu nieporozumień. Sposoby mówienia o własnym, aktualnie tworzonym tekście i o tekście innym są wielokrotnie do siebie zbliżone (zob. np. uwagi na s. 140–141) – co w dużym chyba stopniu wpływa na to, że oba rozumienia są łączone. Nie są jednak tożsame. Różni je przede wszystkim to, że mówienie o innym tekście to mówienie o jego warstwie przedmiotowej. Wypowiedź o innym tekście nie aktualizuje go jako aktu komunikacji. Może jedynie opisywać go jako akt, ale akt niepełny, bo pozbawiony jednego (lub kilku) z parametrów. Jeśli brakuje odniesienia choćby tylko do jednego z tych parametrów, tekst staje się opisem tworzenia tekstu lub jego odbioru. Choć więc mogą pojawić się w nim komentarze typu: *Autor doszedł do pesymistycznej konkluzji*; *Dziennikarz podał kolejną wiadomość*; *Mówiłem o tym w ostatniej książce*; *Jestem w połowie książki* (‘przeczytałem pół’); *Podzielił się ze mną swoimi refleksjami*; *Powiedział mi o tym w SMS-ie*, to nie ewokują one konceptualnych modeli tekstu (np. TEKST TO DROGA), ale modele cząstkowe: tworzenia lub odbioru tekstu (np. TWORZENIE TEKSTU TO WĘDROWANIE, CZYTANIE TEKSTU TO WĘDROWANIE).

4. Jedną z kluczowych kwestii przewijających się w refleksji nad metatekstem jest myśl o swego rodzaju tautologicznym charakterze komentarzy metatekstowych w stosunku do tekstu przedmiotowego. Sformułowała ją już Wierzbicka, która twierdziła, że w metatekście nadawca dubluje działania, jakie wykonuje:

Dublują one [wyrażenia] na piętrze metatekstowym czynności, które faktycznie wykonuje mówiący przez samo wypowiedzianie pozostałych zdań tekstu. Słuchacz i tak mógłby zauważyć, że osoba mówiąca przypomina, podkreśla, powtarza, odpowiada. (Wierzbicka 1971: 118)

Z tezą tą zgadza się wielu badaczy (np. Witosz 1996b: 141, 2001: 75–76; Starzec 1999: 74; Kaszewski 2006: 157). Starzec formułuje swoje zdanie następująco: metatekst „przekazuje informację drugorzędną lub redundantną, którą można opuścić bez szkody dla informacji niesionej przez tekst główny” (1999: 74).

Opozycyjne stanowisko przypisać można Szajnert (1995). Użyta przez mnie asekuracyjna forma (*przypisać można*) wynika stąd, że choć Szajnert zajmuje się odautorskimi komentarzami, nie podejmuje polemiki z Wierzbicką, nie odwołuje się w ogóle do kategorii metatekstu. Punktem wyjścia i oparciem dla jej refleksji jest natomiast koncepcja Genette’a, zgodnie z którą odautorskie komentarze do tekstu powinny być rozpatrywane w ramach paratekstu. Sam Genette, przypomnę, paratekst rozumie szeroko – jako wypowiedzi o tekście znajdujące się wokół tekstu, w przestrzeni np. książki (imię i nazwisko autora, tytuł tekstu, tytuły rozdziałów, przypisy, wstępy) oraz sytuowane na zewnątrz książki (wywiady, zapowiedzi wydawnicze, listy, recenzje). To, co łączy te zróżnicowane formy wypowiedzi, to fakt, że mają charakter wtórny, są podporządkowane tekstowi, który jednocześnie motywuje ich istnienie. Są „pośrednikiem” między światem a tekstem – komentują tekst i sterują jego odbiorem. Szajnert interesują tylko te pierwsze, czyli para-

teksty „przykute” do tekstu: wstępy, przedmowy, posłowia, a zatem wypowiedzi o charakterze autokomentarza. Formy te na gruncie polskiego językoznawstwa rozpatrywane są właśnie jako klasyczne przykłady wypowiedzi metatekstowych. Z tego właśnie powodu refleksję Szajnert uwzględniam w swoich rozważaniach nad metatekstem: przedmiotem jej opisu jest warstwa metatekstowa, choć nazywana jest ona inaczej i wpisana w odmienne siatki pojęciowe. Otóż badaczka, analizując autokomentarze, dochodzi do wniosku, że:

Autokomentarz niejako ze swej natury otwiera [...] to, co autor – zgodnie z jawnymi i niejawnymi intencjami i deklarowaną wiarą w tekstualne strategie komentowanego obiektu – chciałby zamknąć. Otwiera nawet dzieła odznaczające się strukturalnymi cechami zamkniętości [...]. Paradoksalnie, jako wypowiedź po-wtóra kwestionuje samowystarczalność tekstu i totalność wypowiedzi. Nawet chcąc powiedzieć to samo, autokomentarz mówi coś, o czym milczy komentowane dzieło. Jako para-tekst stoi obok tekstu, ale może też występować przeciwko niemu [...], można by powiedzieć, że przez sam fakt, iż pisze nowy tekst – autokomentarz przekreśla ten, o którym mówi. (Szajnert 1995: 161)

Co prawda konkluzja ta wynika z obserwacji dzieł literackich (choć wydaje się, że z łatwością można by ją rozszerzyć na inne teksty), ale nie umniejsza to jej siły. Jest ona odwrotna od tezy sformułowanej przez Wierzbicką: nawet gdy nadawca w autokomentarzu (pozornie) mówi to samo, co w tekście przedmiotowym, mówi znacznie więcej, nie powtarza czegoś, co już zrobił, tylko „pisze nowy tekst”.

Według Moniki Bogdanowskiej (która z kolei zajmowała się komentowaniem i komentarzem) komentarz wewnątrztekstowy (czyli właśnie metatekst) nie eksplikuje tekstu, nie poprawia go ani nie uzupełnia, tylko pełni funkcję wzoru interpretacji, uczy, jak komentować tekst, którego jest elementem (Bogdanowska 2003: 130–131).

Przedstawione analizy metafor metatekstowych nie pozwalają przyjąć żadnego ze skrajnych stanowisk na zasadzie „albo – albo”, nakazują raczej wybrać rozwiązanie kompromisowe, które dopuszcza różne stopnie samowystarczalności tekstu przedmiotowego i wpływu (dominacji) metatekstu, gdyż:

a. Niektórym operatorom, choćby tym wskazanym przez Wierzbicką (*przypominam, powtarzam, odpowiadam*), można faktycznie przypisać funkcję dublowania informacji, ponieważ niosą treści redundantne, które bez szkody dla tekstu przedmiotowego można pominąć.

b. Najlicniejsza jednak grupa komentarzy to takie, które modyfikują, precyzują niesione przez tekst przedmiotowy treści lub uzupełniają je o informacje nowe, dodatkowe szczegóły. Na przykład: precyzują stopień eksplicytności intencji komunikacyjnej (*mówiąc wprost/otwarcie*), wskazują, że nadawca używa pewnych elementów języka jako znaków znaków (*posłużyć się określeniem, użyć nazwy, mówić jakimś językiem*), znoszą asercję sądów (*by tak rzec, można by powiedzieć, powiedzmy, można by mówić*), pokazują perspektywę, z jakiej nadawca

ca opisuje dane zjawisko (*spojrzeć na coś z jakiejś strony, podejść do problemu z jakiejś strony, ująć rzecz w jakiś sposób*), wskazują, jakim elementom tekstu nadawca przypisuje funkcję najważniejszą, a jakim marginalną (*swoją drogą, nie móc czegoś ominąć, skoro jesteśmy przy czymś, dochodzić do czegoś, przejść do rzeczy, trzeba/warto/należy powiedzieć, nawiasem mówiąc*), zwracają uwagę na to, jakimi zasadami kieruje się nadawca (*prawdę powiedziawszy, szczerze mówiąc, mówiąc brutalnie/delikatnie*), a przede wszystkim precyzują relację między nadawcą a odbiorcą (tu zaliczyłabym wszystkie operatory wskazujące na relacje równorzędne, zdystansowane, stopień zaangażowania komunikujących się stron).

c. Część komentarzy wnosi jednak nowe informacje, dowodzi, że tekst przedmiotowy nie jest samowystarczalny, kompletny. Do nich należą przede wszystkim operatory wprowadzające nadawcę i odbiorcę, mówiące o relacji między nimi. W tekście przedmiotowym – „w świecie, o jakim się w nim mówi” – komunikujących się podmiotów nie ma (choć tekst może opowiadać np. o zdarzeniach z życia nadawcy i odbiorcy, to występują w nim jako jego bohaterowie, komunikującymi się podmiotami są „w świecie, w którym się mówi”). Na pewno też do tej grupy komentarzy można zaliczyć wszelkie metatekstemy wskazujące na informacje pominięte, opuszczone czy nieuwzględnione przez nadawcę, np.: *pominając coś, nie mówić o czymś, przeskoczyć coś*. Odbiorca oczywiście i bez takich komentarzy może zauważyć brak pewnych informacji, ale wówczas nie będzie miał pewności, że działanie nadawcy było celowe – że świadomie nie wprowadził pewnych treści. Ponieważ zaś z reguły operatorom wykluczenia towarzyszą inne komentarze, wskazujące na powody takiego działania (np. na to, że nadawca uznaje pewne informacje za należące do wspólnej wiedzy jego i odbiorcy), razem tworzą metatekst mówiący o tym, o czym „milczy” sam tekst.

Nie posunęłabym się jednak tak daleko, by mówić, że „autokomentarz przekreśla ten [tekst], o którym mówi”. Metatekst bez tekstu przedmiotowego, który komentuje, nie ma racji bytu (nawet wówczas, gdy mu zaprzecza, gdy z nim polemizuje). Autokomentarz ze swej istoty jest niesamodzielny, bo podporządkowany tekstowi głównemu (zob. np. Wilkoń 2002: 95).

5. Warstwa metatekstowa każdej wypowiedzi kreuje pewien układ nadawczo-odbiorczy, przewidując dla komunikujących się stron różne role. Role tekstowe uzależnione są od wielu czynników. Ważnym czynnikiem jest np. rzeczywista funkcja społeczna nadawcy i odbiorcy (np. prezydent – naród, dziennikarz – widz, ojciec – dziecko). Także wybór gatunku tekstu pociąga za sobą określone konwencje (np. w recenzji książki, filmu nadawca występuje w roli eksperta, znawcy, odbiorca jako zainteresowany laik). Określone role niesie też warstwa metatekstowa. Tekstowe role nie zawsze są ze sobą zgodne. Na przykład gatunek tekstu może wymagać roli nauczyciela (np. gatunki dydaktyczno-naukowe), a metatekst sugerować jego rolę jako rozmówcy-partnera. Powstaje więc pytanie, czy którejs z tych ról można przypisać znaczenie nadrzędne, dominujące?

Skoro metatekst komentuje tekst przedmiotowy, bo on sam nie jest do końca samowystarczalny i totalny, skoro mówi coś więcej, modyfikuje go, można by założyć, że role metatekstowe są nadrzędne wobec innych. Odpowiedź taka nie wydaje się jednak satysfakcjonująca. Bardziej trafne byłoby stwierdzenie ostrożniejsze: skoro wszystkie te role są rolami jednego podmiotu, nadawca przyjmuje je po to, by wydobyć różne aspekty siebie jako podmiotu mówiącego na różnych etapach aktu komunikacji.

Sam akt komunikacji jest pewnym procesem, który ma charakter dynamiczny. Dynamika ta przejawia się choćby w tym, że jako akt mowy składa się z pewnych mikroaktów. Owe mikroakty występują zarówno w warstwie przedmiotowej (np.: opis, dowcip, polemika, sprostowanie, wyjaśnienie, życzenia), jak i metatekstowej (autokomentarz może być pytaniem, radą, tłumaczeniem się, komplementowaniem). I z tymi właśnie aktami cząstkowymi wiązałabym różne role tekstowe i ich zmienność. Tak jak jednak mikroakty składają się na jeden akt złożony, któremu można przypisać główną intencję, tak role tekstowe podporządkowane są jednej wiodącej, którą wiązałabym z konkretnym gatunkiem całego tekstu. Role metatekstowe mogą ją modyfikować (np. nauczyciel – przewodnik, dziennikarz – badacz, doświadczający), ale mogą ją też chwilowo „zawieszać” (np. naukowiec – rozmówca-partner, nauczyciel).

6. Przedstawione analizy dowodzą, że roli metatekstu nie daje się sprowadzić do jednej funkcji (np. mechanizmu spójnościowego). Funkcji jest znacznie więcej, a zakres jego oddziaływania może być szeroki. To, jaką rolę odgrywa on w konkretnej wypowiedzi, zależy od tego, w jakim stopniu dany tekst jest nim nasycony. Większy udział metatekstu w tekście wynika przede wszystkim z tego, że nadawca dąży do minimalizowania wysiłku odbiorcy w interpretacji tekstu (zob. Witosz 2009a: 72). W metatekście nie przedstawia jednak gotowej interpretacji, ale interpretację taką przewiduje i do niej zachęca odbiorcę (zob. Bogdanowska 2003: 132).

Metatekst jest jednocześnie tym elementem tekstu, który pomaga samemu nadawcy kontrolować swoją wypowiedź. Jak podkreślają niektórzy badacze, kontrolowanie własnej wypowiedzi może odbywać się na peryferiach uwagi, ale może też być działaniem w pełni świadomym – zintelektualizowaną refleksją nad tekstem (Panasiuk 2005: 388). Autokomentarze przedstawione w pracy wiązałabym z tym drugim sposobem. Do podobnych wniosków doszedł też Chlebda, analizując użycia w tekstach wielowyrazowych jednostek języka (reproduktów):

Samoświadomość językowa człowieka to przede wszystkim jego *zdolność* do uświadamiania sobie samego siebie jako „*ja-mówiącego*”, *proces* uprzytomniania sobie podmiotowości swego mówienia oraz *rezultat* tego procesu – szczególnie konstrukt mentalny. Którykolwiek z tych trzech aspektów weźmiemy pod uwagę, fundamentem samoświadomości językowej jest umiejętność wewnętrznego rozszczepienia się na „tego, kto mówi” (podmiot mówiący) i „tego, kto to mówienie postrzega” (obserwatora): mówiąc (a ściślej – zwracając się do innych ludzi), nie tylko produkuję wypowiedź, ale jestem też równocześnie jej pierwszym (wewnętrznym) słuchaczem, obserwatorem, kontrole-

rem i – jeśli zachodzi taka potrzeba – korektorem. Samoświadomy językowo człowiek nie tylko tworzy wypowiedź, ale w czasie jej tworzenia gromadzi i przetwarza informacje o tej wypowiedzi (a w czasie słuchania lub czytania wypowiedzi cudzej – informacje o tamtej wypowiedzi). Wymaga to wysiłku intelektualnego, sprzęgnięcia wiedzy, uwagi, pamięci, myślenia refleksyjnego i po prostu chęci, może nawet siły do bycia czujnym, do nieustannego przewycięzania inercji językowej. Dlatego też samoświadomość językowa nie jest czymś raz danym i równo między ludzi podzielonym – jest raczej czymś indywidualnie wypracowywanym, kształtowanym, zmiennym, mającym różną (w różnym wieku i u różnych ludzi) intensywność. (Chlebda 2010: 20)

I właśnie z tak rozumianą samoświadomością językową wiązałabym aktualizację modeli metaforycznych w naszych wypowiedziach.

Z tego również powodu metatekst trzeba uznać za bardzo ważny składnik tekstu. O jego wadze świadczy jeszcze jeden bardzo istotny fakt: w świetle badań nad dezintegracją systemu językowego (np. w wypadku niektórych typów afazji, schizofrenii) wyrażenia metatekstowe okazują się tymi, które są najtrwalsze: występują powszechnie w wypowiedziach chorych, reprezentują wszystkie typy formuł, jakie pojawiają się w wypowiedziach ludzi zdrowych, nie zmieniają swoich funkcji, pomimo że pozostała część wypowiedzi jest w znacznym stopniu zakłócona pod względem semantycznym i gramatycznym (Woźniak 1992, 2000: 81–111; Panasiuk 2005, 2006). Fakt ten potwierdza, że wyrażenia metatekstowe stanowią stabilną część naszej kompetencji językowej.

BIBLIOGRAFIA

- Antas Jolanta, 2000, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków.
- Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, 2003, pod red. G. Godlewskiego, Warszawa.
- Anusiewicz Janusz, 1990, *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*, [w:] JOS.
- Anusiewicz Janusz, 1994, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Apresjan Jurij D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław.
- Austin John L., 1993, *Mówienie i poznanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa.
- Awdiejew Aleksy, 1999, *Leksykon w gramatyce komunikacyjnej*, [w:] *Gramatyka komunikacyjna*.
- Awdiejew Aleksy, Habrajska Grażyna, 2004, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Łask.
- Awdiejew Aleksy, Habrajska Grażyna, 2006, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Łask.
- Bachtin Michał, 1970, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa.
- Bachtin Michał, 1986, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, oprac. E. Czaplejewicz, Warszawa.
- Bakula Kordian, 2008, *Mówione – pisane: komunikacja, język, tekst*, Wrocław.
- Bartmiński Jerzy, 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, [w:] *Konotacja*.
- Bartmiński Jerzy, 1989, *Opozycja ustności i literackości*, „Literatura Ludowa”, nr 1.
- Bartmiński Jerzy, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] JOS.
- Bartmiński Jerzy, 1993a, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*.
- Bartmiński Jerzy, 1993b, *O profilowaniu i profilach raz jeszcze*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*.
- Bartmiński Jerzy, 1998, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*.
- Bartmiński Jerzy, 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, 2012, *Aspects of cognitive ethnolinguistics*, ed. by J. Zinken, transl. by A. Głaz, Sheffield, Oakville: Equinox.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska Stanisława, 2004, *Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie*, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*.

- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*.
- Bartmiński Jerzy, Tokarski Ryszard, 1993, *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*.
- Bąba Stanisław, Mikołajczak Stanisław, 1973, *Parenteza we współczesnej prozie polskiej (klasyfikacje i funkcje)*, „Studia Polonistyczne”, 1.
- Bąba Stanisław, Mikołajczak Stanisław, 1981, *Parenteza w polskiej liryce współczesnej*, [w:] *O języku literatury*, pod red. J. Bubaka, A. Wilkonia, Katowice.
- Beaugrande de Robert-Alain, Dressler Wolfgang, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, przeł. A. Szwedek, Warszawa.
- Bednarek Adam, 1987, *Wykładowi leksykalne ekwiwalencji. Analiza semantyczna wyrażen typu „czyli”*, Toruń.
- Bogdanowska Monika, 2003, *Komentarz i komentowanie. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice.
- Bogusławski Andrzej, 1973, *O rozczłonkowaniu treściowym wypowiedzenia*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*.
- Bogusławski Andrzej, 1977, *Problems of the thematic-rhematic structure of sentence*, Warszawa.
- Bogusławski Andrzej, 1979, *Performatives or metatextual comments? On the cognitive and non-cognitive linguistic conventions*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, XXVI, nr 3.
- Bogusławski Andrzej, 1983, *Słowo o zdaniu i tekście*, [w:] *Tekst i zdanie*.
- Bogusławski Andrzej, 1990, *Charakterystyka semantyczna spójnika „ponieważ”*, [w:] *Metody formalne w opisie języka*, pod red. Z. Saloniego, Białystok.
- Bogusławski Andrzej, 1992, *Spójnik „kompensacyjno-rozłączny” czy zastosowanie spójnika warunkowego?*, „Prace Filologiczne”, XXXVII.
- Bogusławski Andrzej, 1999, *Inherently thematic or rematic units of language*, [w:] *Travaux du Cercle linguistique de Prague*, 3, E. Hajičová, T. Hoškovec, O. Leška, P. Sgall, Z. Skoumalová (eds.), Amsterdam: Benjamins.
- Bogusławski Andrzej, 2001, *Zróżnicowanie zwracania się do bliźnich – skąd ono?*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Bogusławski Andrzej, 2003, *Może i być może*, [w:] *Prace językoznawcze dedykowane Profesor Jadwidze Sambor*, pod red. J. Linde-Usiekniewicz, R. Huszczy, Warszawa.
- Bogusławski Andrzej, 2004a, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- Bogusławski Andrzej, 2004b, *Метаэпистемические высказывания и их дифференциация*, [w:] *Сокровенные смыслы: слово, текст, культура: сборник статей в честь Н.Д. Арутюновой. Язык, семиотика, культура. Языки славянской культуры*, Moskwa.
- Bogusławski Andrzej, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa glos demarkacyjny*, Warszawa.
- Bojar Bożena, 1979, *Opis semantyczny czasowników ruchu oraz pojęć związanych z ruchem*, Warszawa.
- Boniecka Barbara, 1999, *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin.
- Boniecka Barbara, Panasiuk Jolanta, 2000, *Temat audycji radiowych. Sposoby jego rozwijania i w prowadzania*, „Annales UMCS”, vol. XVIII, Lublin.
- Boniecka Barbara, Panasiuk Jolanta, 2001, *O języku audycji radiowych*, Lublin.
- Boryś Wiesław, 2006, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Brajerski Tadeusz, 1966, *„Przytoczenie” nie jest kategorią składniową*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. XIV, z. 4.
- Bytniewski Paweł, 1991, *Hipoteza Sapira-Whorfa, czyli język jako medium poznania*, [w:] *Język, rozumienie i relatywizm*, pod red. Z. Muszyńskiego, Warszawa.
- Charciarek Andrzej, 2010, *Polskie wyrażenia metatekstowe o funkcji fatycznej i ich odpowiedniki czeskie i rosyjskie*, Katowice.

- Chlebda Wojciech, 2010, *Nieautomatyczne drogi dochodzenia do reproduktów wielowyrazowych*, [w:] *Na tropach reproduktów: w poszukiwaniu wielowyrazowych jednostek języka*, pod red. W. Chlebdy, Opole.
- Cieślukowska Teresa, 1995, *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*, Warszawa.
- Culler Jonathan, 1980, *Presupozycje i intertekstualność*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Czapiga Zofia, 2006, *Rosyjskie operatory metatekstowe i ich polskie odpowiedniki*, Rzeszów.
- Danek Danuta, 1980, *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa.
- Danielewiczowa Magdalena, 1998, *O szczególnych właściwościach I. os. l. poj. czasu teraźniejszego pewnych czasowników mentalnych*, „Prace Filologiczne”, XLIII.
- Danielewiczowa Magdalena, 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne*, Warszawa.
- Dijk Theum A. van, 2001, *Badania nad dyskursem*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*.
- Dirven René, Radden Günter, 2001, *Kognitywne podstawy języka: język i myśl*, [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, pod red. E. Tabakowskiej, Kraków.
- Długosz-Kurbaczowa Krystyna, 2008, *Wielki słownik etymologiczno-histeryczny języka polskiego*, Warszawa.
- Doboszyńska-Markiewicz Katarzyna, 2007, *Co łączy „około” i „bez mała”? Kilka uwag o operatorach adnumeratywnych*, „Prace Filologiczne”, LII.
- Doboszyńska-Markiewicz Katarzyna, 2011, *Operator adnumeratywny „ponad”, czyli nieco więcej niż ‘więcej niż’*, „Linguistica Copernicana”, 1 (5).
- Dobrzyńska Teresa, 1974, *Delimitacja tekstu literackiego*, Wrocław.
- Dobrzyńska Teresa, 1978, *Delimitacja tekstu pisanego i mówionego*, [w:] *Tekst. Język. Poetyka. Zbiór studiów*, pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław.
- Dobrzyńska Teresa, 1993a, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- Dobrzyńska Teresa, 1993b, *Tekst*, [w:] *Współczesny język polski*.
- Dobrzyńska Teresa, 2002, *Od niespójności do (super)koherencji. Rola metatekstu w utworze literackim*, [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, pod red. A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego, Lublin.
- Dobrzyńska Teresa, 2005a, *Tekst i dyskurs we współpracy z pamięcią*, [w:] *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*.
- Dobrzyńska Teresa, 2005b, *Badanie struktury tekstu i form gatunkowych wypowiedzi jako klucz do opisu kultury i rozumienia literatury*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1.
- Duszak Anna, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Dyskurs jako struktura i proces*, 2001, pod red. T. A. van Dijka, przeł. G. Grochowski, Warszawa.
- Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, 1999, pod red. S. Gajdy, Opole.
- Eggins Suzanne, Martin Jim R., 2001, *Gatunki i rejestry dyskursu*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*.
- EJO, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1999, pod red. K. Polańskiego, Wrocław.
- EJP, *Encyklopedia języka polskiego*, 1991, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław.
- Fillmore Charles J., 1982, *Frame semantics*, [w:] *Linguistics in the Morning Claim*, Seoul.
- Fillmore Charles J., 1985, *Frames and the semantic of understanding*, „Quaderni di Semantica”, 6.
- Gajda Stanisław, 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa.
- Gajda Stanisław, 1988, *Dialogowość tekstów naukowych*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”. Językoznawstwo, XVI.
- Gajda Stanisław, 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa: język czy żargon*, Opole.
- Gajda Stanisław, 1999, *Współczesny polski dyskurs naukowy*, [w:] *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*
- Gajda Stanisław, 2005, *Tekst/dyskurs oraz jego analiza i interpretacja*, [w:] *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywne analizy dyskursu a inne metody badawcze*.

- Gajda Stanisław, 2010, *Intertekstualność a współczesna lingwistyka*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*.
- Gajewska Urszula, 2004, *Metatekstemy w języku nauk ścisłych*, Rzeszów.
- Genette Gérard, 1992, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, [w:] *Współczesna teoria badań za granicą*, pod red. H. Markiewicza, t. 4, Kraków.
- Gilson Etienne, 2003, *Słowo mówione i słowo pisane*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*.
- Głowiński Michał, 2000, *O intertekstualności*, [w:] tegoż, *Prace wybrane 5: Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacja*, Kraków.
- Goffman Erving, 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. i słowo wstępne J. Szacki, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa.
- Górny Wojciech, 1962, *Zestawienie – czy tylko kategoria składniowa?*, „Pamiętnik Literacki”, 53/1.
- Górny Wojciech, 1966, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa.
- Grabias Stanisław, 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Gramatyka komunikacyjna*, 1999, pod red. A. Awdiejewa, Kraków.
- Greń Zbigniew, 1994, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa.
- Grice Paul, 1977, *Logika a konwersacja*, przeł. J. Wajszczyk, „Przegląd Humanistyczny”, 6.
- Grochowski Maciej, 1973, *Eksplikacje znaczeń czasowników ruchu*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*.
- Grochowski Maciej, 1982, *Słownik języka naturalnego a sztuczny metajęzyk w opisie generatywnym*, „Studia Semiotyczne”, XXII.
- Grochowski Maciej, 1983, *Metatekstowa funkcja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie*.
- Grochowski Maciej, 1985a, *Jednostki leksykalne w funkcji tematyzatorów zdań*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. Filologia Polska, XXVII, Toruń.
- Grochowski Maciej, 1985b, *Właściwości syntaktyczne leksemów „byłe”, „lada”, „niespełna”, „prawie”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. Filologia Polska, XXVII, Toruń.
- Grochowski Maciej, 1986a, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- Grochowski Maciej, 1986b, *O metapredykatywnej funkcji niektórych wyrażen partykułowo-przyśłówkowych w strukturze tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*.
- Grochowski Maciej, 1996, *Koncepcja słownika polskich wyrażen funkcyjnych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, LII.
- Grochowski Maciej, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grochowski Maciej, 2002, *Wielowyrzowe jednostki funkcyjne. Wprowadzenie do problematyki*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej V*, pod red. A. M. Lewickiego, Lublin.
- Grochowski Maciej, 2003, *O znaczeniach przymiotników metatekstowych „następny”, „kolejny”*, [w:] *O języku polskim nie tylko formalnie. Studia lingwistyczne dedykowane Profesor Marii Szupryczyńskiej*, pod red. M. Gębki-Wolak, I. Kaproń-Charzyńskiej, M. Urban, Toruń.
- Grochowski Maciej, 2004, *Jednostki leksykalne o postaci „ba” jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Grochowski Maciej, 2006, *Parentetyczne „ot” jako komentarz metatekstowy. Wprowadzenie do opisu*, „LingVaria”, nr 1.
- Grochowski Maciej, 2007a, *O wielosegmentowych wykładnikach kwantyfikacji numerycznej*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata przelomu wieków*, pod red. W. Chlebdy, Opole.
- Grochowski Maciej, 2007b, *„Oto” – wyrażenie deiktyczne i metatekstowe. Wprowadzenie do analizy*, [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym*, pod red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńskiej, J. Kulwickiej-Kamińskiej, Toruń.
- Grochowski Maciej, 2007c, *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria XI, Językoznawstwo, Warszawa.

- Grochowski Maciej, 2007d, *Partykuły właściwe o postaci związków frazeologicznych. Wprowadzenie do opisu*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej VIII*, pod red. A. M. Lewickiego, Lublin.
- Grochowski Maciej, 2008, *Założenia ogólne opisu tzw. wyrażeń funkcyjnych w „Wielkim słowniku języka polskiego”*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, 2, pod red. P. Żmigrodzkiego, R. Przybylskiej, Kraków.
- Grochowski Maciej, Kisiel Anna, Żabowska Magdalena, 2009, *Problemy definiowania jednostek metatekstowych w słowniku. Między przyjaznością a naukowością*, „Prace Filologiczne”, LVI.
- Grzegorzczkova Renata, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] „Język a Kultura”, t. 4, *Funkcje języka i wypowiedzi*.
- Grzegorzczkova Renata, 1998, *Głos w dyskusji o pojęciu tekstu i dyskursu*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*.
- Grzegorzczkova Renata, 2001, *Jeszcze o aspekcie czasowników ruchu*, [w:] *Nie bez znaczenia. Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Białystok.
- Gugała Marta, 2007, *Czasownik „chcieć” jako składnik wyrażeń metatekstowych*, „Prace Filologiczne”, t. 52.
- Halliday Michael A. K., 1973, *Explorations in the functions of language*, London.
- Halliday Michael A. K., 1985, *An Introduction to functional grammar*, London.
- Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, 2010, pod red. J. Mazura, A. Małyskiej, K. Sobstyl, Lublin.
- Jäkel Olaf, 2003, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*, przeł. M. Banaś, B. Drąg, Kraków.
- Jakobson Roman, 1960, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, tłum. K. Pomorska, „Pamiętnik Literacki”, R. 51.
- Jakobson Roman, 1989, *Metajęzyk jako problem językoznawczy*, [w:] *W poszukiwaniu istoty języka: wybór pism*, t. 1, wybór, red. nauk. i wstęp M. R. Mayenowa.
- Jędrzejko Ewa, 2000, *Modalność – w języku i w tekstach: od gramatyki do stylistyki*, [w:] *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*.
- „Język a Kultura”, t. 1, *Podstawowe pojęcia i problemy*, 1991, pod red. J. Anusiewicza, J. Bartmińskiego, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, 1991, pod red. J. Puzyniny, J. Bartmińskiego, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 4, *Funkcje języka i wypowiedzi*, 1991, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorzczkovej, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 5, *Potoczność w języku i w kulturze*, 1992, pod red. J. Anusiewicza, F. Nieckuli, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 9, *Płeć w języku i kulturze*, 1994, pod red. J. Anusiewicza, K. Handke, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 12, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, 1998, pod red. J. Anusiewicza, J. Bartmińskiego, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, 2000, pod red. A. Dąbrowskiej, J. Anusiewicza, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 14, *Uczucia w języku i tekście*, 2000, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, A. Dąbrowskiej, J. Anusiewicza, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 15, *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, 2003, pod red. A. Dąbrowskiej, Wrocław.
- „Język a Kultura”, t. 16, *Świat roślin w języku i kulturze*, 2000, pod red. A. Dąbrowskiej i I. Kamińskiej-Szmaj, Wrocław.
- Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, 2011, pod red. nauk. I. Kurcz, H. Okuniewskiej, Warszawa.

- Językowa kategoryzacja świata*, 1996, pod red. R. Grzegorzycowej, A. Pajdzińskiej, Lublin.
- Jordanskaja Lidia, Mielczuk Igor, 1988, *Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii* [w:] *Konotacja*.
- JOS, 1990, *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin.
- Kalaga Wojciech, *Metateksty genologii: tropy nomadyczne*, [w:] *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonja*.
- Kałkowska Anna, 1996, *Poziomy tekstu czyli polifonia druga*, [w:] *Styl a tekst*.
- Karwatowska Małgorzata, Szpyra-Kozłowska Jolanta, 2005, *Lingwistyka płci: ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Kaszewski Krzysztof, 2006, *Język dyskusji radiowej*, Warszawa.
- Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*, 2000, pod red. E. Sławkowej, Cieszyn.
- Kawka Maciej, 1990, *Metatekst w tekście narracyjnym na przykładzie współczesnych utworów literatury dla dzieci*, Kraków.
- Kawka Maciej, 1999, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków.
- Kępa-Figura Danuta, 2007, *Kategoryzacja w komunikacji językowej: na przykładzie leksemu „ptak”*, Lublin.
- Kiklewicz Aleksander, 2006, *Teoria metafor pojęciowych: zagadnienia dyskusyjne*, [w:] tegoż, *Język. Komunikacja*. Wiedza, Mińsk.
- Kiklewicz Aleksander, 2010, *Metafora jako intertekst. Elementy teorii przekodowania pragmatycznego*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*.
- Kita Małgorzata, 1998, *Wywiad prasowy. Język, gatunek, interakcja*, Katowice.
- Kita Małgorzata, 2000, *Komunikacja językowa a komunikacja literacka*, [w:] *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*.
- Klemensiewicz Zenon, 1961, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, [w:] tegoż, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa.
- Klemensiewicz Zenon, 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- Konotacja*, 1988, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin.
- Korzyk Krzysztof, 1993, *Znaczenie, eksplikacja, wartości. Uwagi o redukcjonistycznym opisie znaczenia wyrażen*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*.
- Korzyk Krzysztof, 2001, *Wydarzenie komunikacyjne – metafora a rzeczywistość*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Kövecses Zoltán, 2011, *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, M. Buchta, Kraków.
- Kozarzewska Emilia, 1990, *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim*, Warszawa.
- Krauz Maria, 1996, *Zdania inicjalne w języku polskim*, Rzeszów.
- Kreowanie świata w tekstach*, 1995, pod red. A. M. Lewickiego, R. Tokarskiego, Lublin.
- Krzyszowski Tomasz, 1991, *Metaphor – Metaphorization – Cognition*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XLIII–XLX.
- Kurcz Ida, 2011, *Charakterystyka kompetencji komunikacyjnej – teorie i badania nad efektywnością komunikacyjną, dyskursem, tekstem i narracją*, [w:] *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*.
- Kurcz Ida, 2011, *Charakterystyka kompetencji komunikacyjnej – teoria umysłu i pojęcia z nią związane*, [w:] *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*.
- Kwaśnica Robert, 1991, *Rzeczywistość jako byt sensu. Teza o językowym tworzeniu rzeczywistości*, [w:] „Język a Kultura”, t. 1, *Podstawowe pojęcia i problemy*.
- Labocha Janina, 1990, *Opowiadania ludowe ze Śląska Cieszyńskiego w Czechosłowacji w świetle pragmalingwistyki tekstu*, Kraków.

- Labocha Janina, 1996a, *Gramatyka polska. Składnia. (Podstawy analizy wypowiedzi)*, Kraków.
- Labocha Janina, 1996b, *Odbiorca w tekście i wypowiedzi*, [w:] *Styl a tekst*.
- Labocha Janina, 2008, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków.
- Lakoff George, 1986, *The Meanings of Literal*, „Metaphor and Symbolic Activity”, 1:4.
- Lakoff George, 1990, *The Invariance Hypothesis: Is abstract reason based on image-schemas?*, „Cognitive Linguistic”, 1:1.
- Lakoff George, 1993, *The Contemporary theory of metaphor*, [w:] *Metaphor and thought*, A. Ortony (ed.), Cambridge.
- Lakoff George, Johnson Mark, 1988, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T. P. Krzeszowski, Warszawa.
- Lakoff George, Johnson Mark, 2000, *Why cognitive linguistic requires embodied mind brings mathematic into being*, New York.
- Lalewicz Janusz, 1972, *Język, wypowiedź, akt mówienia*, „Studia Semiotyczne”, III.
- Lalewicz Janusz, 1973, *Krytyka teorii funkcji mowy Bühlera – Jakobsona*, „Teksty”, nr 6.
- Lalewicz Janusz, 1975, *Komunikacja językowa a literatura*, Wrocław.
- Langacker Ronald, 1999, *Grammar and conceptualization*, Berlin.
- Lewicki Andrzej M., 1998, *Próba profilowania pojęcia droga na podstawie idiomatyzmów języka polskiego*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*.
- Loewe Iwona, 2007, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice.
- Maciejewski Witold, 1983, *Podstawy polsko-szwedzkiej kontrastywnej lingwistyki tekstu*, Uppsala.
- Maćkiewicz Jolanta, 1990, „*Wyspa*” – językowy obraz wycinka rzeczywistości, [w:] JOS.
- Maćkiewicz Jolanta, 1991, *Nienaukowy i naukowy obraz morza. Na przykładzie języka polskiego i angielskiego*, Gdańsk.
- Maćkiewicz Jolanta, 1999a, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
- Maćkiewicz Jolanta, 1999b, *Jak pisać teksty naukowe*, Gdańsk.
- Maćkiewicz, Jolanta 2006, *Językowy obraz ciała: szkice do tematu*, Gdańsk.
- Makarski Władysław, 1971, *O zestawieniu z parentezą*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, 19/1.
- Mandler Jean M., 2004, *Opowiadania, skrypty i sceny: aspekty teorii schematów*, przeł. M. Cierpisz, Kraków.
- Marczewska Marzena, 1996, *Drzewa w ludowym językowym obrazie świata: materiał regionu kieleckiego na tle porównawczym*, Lublin.
- Markiewicz Henryk, 1989, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa.
- Markiewicz Henryk, 2004, *O cytatach i przypisach*, Kraków.
- Maruszewski Tomasz, 2001, *Psychologia poznania. Sposoby rozumienia siebie i świata*, Gdańsk.
- Mayenowa Maria Renata, 1979, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- Miczka Ewa, 2002, *Kognitywne struktury sytuacyjne i informacyjne w interpretacji dyskursu*, Katowice.
- Mikołajczak Stanisław, 1991, *Metatekst w tekście humanistycznych prac naukowych*, „Studia Polonistyczne”, t. 16/17, Poznań.
- Milewska Beata, 2011, „*Brutalnie mówiąc*” i inne wyrażenia metatekstowe sygnalizujące naruszenie norm zachowań językowych, „LingVaria”, nr 2.
- Minsky Marvin, 2007, *Teoria systemu schematów*, [w:] *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*.
- Moroz Andrzej, 2010, *Parenteza za składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, 1993, pod red. J. Bartmińskiego, M. Mazurkiewicz-Brzozowskiej, Lublin.
- Nęcka Edward, Orzechowski Jarosław, Szymura Błażej, 2007, *Psychologia poznawcza*, Warszawa.
- Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2007, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin.

- Nieckula Franciszek, 1992, *Język mówiony i język pisany*, [w:] „Język a Kultura”, t. 5, *Potoczność w języku i w kulturze*.
- Nieckula Franciszek, 1993, *Język ustny a język pisany*, [w:] *Współczesny język polski*.
- Nocoń Jolanta, 2002, *Metatekst w tekście uczniowskim (na przykładzie rozprawki)*, [w:] *Studia pragmatyngwistyczne 3. Czynności tworzenia i rozumienia wypowiedzi*, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa.
- Nocoń Jolanta, 2006, *Dialogizacja tekstu monologicznego w dyskursie dydaktycznym – na przykładzie podręcznika szkolnego*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekota, M. Zaško-Zielińskiej, Kraków.
- Nöth Winfried, 1996, *The (Meta-)Textual space*, [w:] *The Construal of space in language and thought*, M. Pütz, R. Dirven (ed.), Berlin.
- Nowakowska-Kempna Iwona, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim: prolegomena*, Warszawa.
- Nowakowska-Kempna Iwona, 2000, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, cz. 2, Warszawa.
- Nowosad-Bakalarczyk Marta, 2009, *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Nycz Ryszard, 1995, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa.
- O definicjach i definiowaniu*, 1993, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin.
- Okopień-Sławińska Aleksandra, 1985, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Wrocław.
- O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, 1990, pod red. R. Ociecek, Katowice.
- Ong Walter, 1992, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. i wstępem opatrzył J. Japola, Lublin.
- Ożóg Kazimierz, 1990, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny potocznej mówionej. Wybrane zagadnienia*, Kraków.
- Ożóg Kazimierz, 1991, *Elementy metatekstowe ze składnikiem „mówię” w polszczyźnie mówionej*, [w:] „Język a Kultura”, t. 4, *Funkcje języka i wypowiedzi*.
- Ożóg Kazimierz, 1993, *Język mówiony*, [w:] *Współczesny język polski*.
- Ożóg Kazimierz, 1997, *Operatory metatekstowe w polszczyźnie potocznej*, [w:] *Z polszczyzny historycznej i współczesnej*, pod red. T. Ampel, Rzeszów.
- Ożóg Kazimierz, 2010, *Kilka uwag o intertekstualności w dobie ponowoczesnej*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*.
- Ożóg Kazimierz, 2012, *Problemy słownikowego opisu operatorów metatekstowych*, [w:] *Słowa i ich opis. Na drogach współczesnej leksykografii*, pod red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa.
- Pajdzińska Anna, 1988, *Związki frazeologiczne nazywające akty mowy. Semantyka i składnia*, Lublin.
- Pajdzińska Anna, 1990, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] JOS.
- Pajdzińska Anna, 1991, *Nazwy mówienia w języku polskim*, [w:] „Język a Kultura”, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*.
- Pajdzińska Anna, 1995, *Dzieci Heraklita (poeci o czasie)*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*.
- Pajdzińska Anna, 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka”, nr 8.
- Pajdzińska Anna, 2008, *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*.
- Pajdzińska Anna, 2010, *Czy „zakłęty krąg języka” można przekroczyć*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*.
- Pajdzińska Anna, Tokarski Ryszard, 1996, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4.

- Panasiuk Jolanta, 2005, *Tekst a metatekst. Analiza wypowiedzi chorych z lewostronnym uszkodzeniem mózgu*, [w:] *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywne analizy dyskursu a inne metody badawcze*.
- Panasiuk Jolanta, 2006, *Interakcja a język. TEKST – metaTEKST – konTEKST w afazji*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, t. II, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekota, M. Zaśko-Zielińskiej, Kraków.
- Pawelec Andrzej, 2005, *Znaczenie ucieleśnione: propozycje kręgu Lakoffa*, Wrocław.
- Pawelec Andrzej, 2006, *Metafora pojęciowa a tradycja*, Kraków.
- Pfister Manfred, 1991, *Koncepcje intertekstualności*, przeł. M. Łukasiewicz „Pamiętnik Literacki”, z. 4.
- Piechota Marek, 1992, *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie XIX wieku*, Katowice.
- Piekarczyk Dorota, 2004, *Kwiaty we współczesnym językowym obrazie świata*, Lublin.
- Piekarczyk Dorota, 2006, *Metafory w metatekście*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok.
- Piekarczyk Dorota, 2007a, *Linguistic categorization of flowers and its parallels in science: Evidence from polish*, „Slavica Gandensia”, 2006, nr 33–31.
- Piekarczyk Dorota, 2007b, *Metafory metatekstowe*, [w:] *Beiträge der Europäischen Slavischen Linguistik*, (Poyslav), Hrsg. von V. Zhdanova, B. Brehmer, R. Zimny, München.
- Piekarczyk Dorota, 2010a, *Relatywizm językowy wczoraj i dziś*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*.
- Piekarczyk Dorota, 2010b, *Tekst w świetle metatekstu*, [w:] *W świecie nazw*, pod red. H. Pelcovej, Lublin.
- Piekarczyk Dorota, 2011, „Pociągnąć za uszy czytelnika...”. *Metatekstowe gry Tadeusza Konwickiego z czytelnikiem*, [w:] *Język pisarzy. Problemy słownictwa*, pod red. T. Korpysza, A. Kozłowskiej, Warszawa.
- Piekarczyk Dorota, 2012, *Problem metajęzyka i metatekstu*, [w:] *Słowa, style, metody*, pod red. H. Pelcovej, M. Wojtak, Lublin.
- Piekarczyk Dorota, w druku a, *O potrzebie odróżniania metajęzyka od metatekstu*, [w:] *Język pisarzy*, Warszawa.
- Piekarczyk Dorota, w druku b, *The Polish linguistic view of oral and written text*, [w:] *The Linguistic worldview. Ethnolinguistics, cognition and culture*, London.
- Piętkowa Romualda, 2001, *Paratekst w tekście naukowym – informacja i/lub reklama*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*.
- Piętkowa Romualda, 2003, *Paratekst o autorze. Biogram i/czy prezentacja?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2, *Gatunek a tekst*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice.
- Piętkowa Romualda, 2004, *Paratekstualność w dyskursie naukowym*, [w:] *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*, pod red. M. Ruszkowskiego, Kielce.
- Piętkowa Romualda, 2005a, *Dyskurs naukowy a retoryka*, [w:] *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywne analizy dyskursu a inne metody badawcze*.
- Piętkowa Romualda, 2005b, *Tekst naukowy a mikrozdalenie, exemplum, anegdota...*, [w:] *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*.
- Piętkowa Romualda, 2006a, *Czy w tekstach naukowych możliwe są carmina figurata?*, [w:] *Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*, pod red. E. Czapplejowicza, Warszawa.
- Piętkowa Romualda, 2006b, *Homo doctus versus (?) homo ludens. O ludycznych aspektach uprawiania nauki*, [w:] *Żonglerzy słowami. Językowy potencjał i manifestacje językowe*, pod red. M. Kity, M. Czempki, Katowice.
- Piętkowa Romualda, 2006c, *Zabawy uczonych i gatunki im sprzyjające*, [w:] *Literatura i wiedza. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, t. 87, pod red. W. Boleckiego, E. Dąbrowskiej, Warszawa.
- Piętkowa Romualda, 2007, *Gatunki paratekstualne wobec prototypu stylu naukowego*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3, *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice.

- Pisarkowa Krystyna, 1974, *O spójności tekstu mówionego*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław.
- Pisarkowa Krystyna, 1975, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław.
- Pluskota Jolanta, 1998, *Metatekst w tekstach felietonów Stefana Kisielewskiego*, [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne”. Seria Językoznawcza, Poznań.
- Płuciennik Jarosław, 1995, *Presupozycje, intertekstualność i coś ponadto...*, [w:] *Poetyka bez granic*, pod red. W. Boleckiego, W. Tomasika, Warszawa.
- Podmiot w języku i kulturze*, 2008, pod red. A. Pajdzińskiej, J. Bartmińskiego, Lublin.
- Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 1–2, 2005, pod red. M. Czermińskiej, S. Gajdy, K. Kłosińskiego, A. Legeżyńskiej, A. Z. Makowieckiego, R. Nycza, Kraków.
- Popovič Anton, 1975, *Teoria umeleckého prekladu. Aspekty textu a literalnej metakomunikacie*, Bratislava.
- Profilowanie w języku i w tekście*, 1998, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin.
- Przybylska Renata, 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- Przybylska Renata 2004, *Kategoria punktu widzenia w badaniach nad relacjami przestrzennymi w języku*, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*.
- Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*, 2007, pod red. Z. Chlewińskiego, Gdańsk.
- Punkt widzenia w języku i w kulturze*, 2004, pod red. J. Bartmińskiego, S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, R. Nycza, Lublin.
- Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, 2004, pod red. J. Bartmińskiego, S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, R. Nycza, Lublin.
- Rączaszek-Leonardi Joanna, 2011, *Związki języka z poznaniem i kulturą. Rola języka w społecznej koordynacji poznania*, [w:] *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*.
- Reddy Michael J., 1979, *The Conduit metaphor: A case of frame conflict in our language*, [w:] *Metaphor and thought*, A. Ortony (ed.), Cambridge.
- Reichenbach Hans, 1967, *Elementy logiki formalnej*, [w:] *Logika i język: studia z semiotyki logicznej*, wybór i wstęp J. Pelc, Warszawa 1967.
- Relatywizm w języku i kulturze*, 2010, pod red. A. Pajdzińskiej, R. Tokarskiego, Lublin.
- Riffaterre Michael, 1988, *Semiotyka intertekstualna: interpretant*, przeł. J. Falicki, K. Falicka, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- Rosch Eleanor, 1975a, *Cognitive representations of semantic categories*, „Journal of Experimental Psychology”, General, 104.
- Rosch Eleanor, 1975b, *Universals and cultural specifics inhuman categorization*, [w:] *Cross-cultural perspectives on learning*, R. Brislin, S. Bochner, W. Lonner (eds.), New York.
- Rosch Eleanor, 1977, *Human categorization*, [w:] *Advances in cross-cultural psychology*, N. Warren (ed.), vol. 1, London.
- Rumelhart David E., 2007, *Schematy – cegiełki poznania*, [w:] *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*.
- Saicová-Rímalová Lucie, 2008, *O ruchu człowieka*, [w:] *Pojęcie, słowo, tekst. Z zagadnień semantyki leksykalnej*, pod red. R. Grzegorzycowej, K. Waszakowej, Warszawa.
- Salińska Dorota, 2003, *Cechy składniowe i semantyczne metatekstowych jednostek leksykalnych (z segmentem „i”) zamykających wypowiedź*, „Polonica”, t. 22/23.
- Sapir Edward, 1978, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka, Warszawa.
- Saussure Ferdinand de, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa.
- Schank Roger, Abelson Robert, 1977, *Scripts, plans, goals and understanding. An Inquiry into human knowledge structures*, Hillsdale, NJ, Lawrence Erlbaum.

- Searle John, 1969, *Speech acts*, Cambridge.
- Semiotyka i struktura tekstu*, 1973, pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław.
- Sieradzka-Mruk Agnieszka, 2003, *Odbiorca jako czynnik kształtujący wypowiedź (na przykładzie kazań dla dzieci)*, Kraków.
- SJPSz, *Słownik języka polskiego*, 1992, pod red. M. Szymczaka, t. 1–3, Warszawa.
- Skubalanka Teresa, 1991, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin.
- Smereka Tomasz, 2006, *Myślenie dyskursywne, czyli rozmowa z sobą*, [w:] *Oblicza komunikacji 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, t. II, pod red. I. Kamińskiej-Szmaj, T. Piekota, M. Zaśko-Zielińskiej, Kraków.
- Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*, 2005, pod red. M. Kity, B. Witosz, Katowice.
- SSiSL, 1996, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, *Kosmos*, [cz.] 1, *Niebo. Światła niebieskie. Ogień. Kamienie*, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, zastępca red. S. Niebrzegowska, Lublin.
- SSiSL, 1999, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, *Kosmos*, [cz.] 2, *Ziemia. Woda. Podziemie*, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, zastępca red. S. Niebrzegowska, Lublin.
- SSiSL, 2012a, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, *Kosmos*, [cz.] 3, *Meteorologia*, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, zastępca red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin.
- SSiSL, 2012b, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, *Kosmos*, [cz.] 4, *Świat, światło, metale*, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, zastępca red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin.
- Starzec Anna, 1994, *Metatekst w tekstach popularnonaukowych i naukowych*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, t. 15, Opole.
- Starzec Anna, 1999, *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*, Opole.
- Stępień Marzena, 2009, *Formy osobowe a znaczenie czasowników. Na materiale wybranych jednostek języka z pogranicza klasy orzeczeń mówienia oraz orzeczeń epistemicznych*, „Linguistica Copernicana”, 2 (2).
- STL, *Słownik terminów literackich*, 1998, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław.
- Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, 1978, pod red. S. Grabiasa, J. Mazura, K. Pisarkowej, T. Skubalanki, Wrocław.
- Styl a tekst*, 1996, pod red. S. Gajdy, M. Balowskiego, Opole.
- Stylistyka a pragmatyka*, 2001, pod red. B. Witosz, Katowice.
- Sweetser Eva, 1990, *From etymology to pragmatics*, Cambridge.
- Szajnert Danuta, 1995, *Poetyka autokomentarza?*, [w:] *Poetyka bez granic*, pod red. W. Boleckiego, W. Tomasika, Warszawa.
- Szajnert Danuta, 2000, *Osoba w paratekstach*, [w:] *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, pod red. E. Balcerzana, W. Boleckiego, Warszawa.
- Szajnert Danuta, 2006, *Peryteksty, intencje, interpretacja*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, XLIX, z. 1–2 (97–98).
- Tabakowska Elżbieta, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- Tabakowska Elżbieta, 2004, *O językowych wyznacznikach punktu widzenia*, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*.
- Tabakowska Elżbieta, 2005, *Komunikowanie i poznawanie w językoznawstwie*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. 2.
- Tabakowska Elżbieta, 2008, *Kategoria podmiotu literackiego w gramatyce*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*.
- Tarski Alfred, 1995, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, *Prawda*, przekł. i wstęp J. Zygmunt, Warszawa.
- Taylor John R., 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, przeł. A. Skucińska, Kraków.

- Taylor John R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, przeł. M. Buchta, Ł. Wiraszka, Kraków.
- Tekst. Analizy i interpretacje*, 1998, pod red. J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej, Lublin.
- Tekst i zdanie*, 1983, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław.
- Tekst. Problemy teoretyczne*, 1998, pod red. J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej, Lublin.
- Tekst ustny – oral text. Struktura i pragmatyka – problemy systematyki – ustność w literaturze*, 1986, pod red. M. Abramowicza, J. Bartmińskiego, Lublin.
- Teoria tekstu. Zbiór studiów*, 1986, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław.
- Tokarski Ryszard, 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*.
- Tokarski Ryszard, 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Tokarski Ryszard, 1997/1998, *Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu*, „Etnolingwistyka”, nr 9/10.
- Tokarski Ryszard, 1998, *Kulturowe i tekstotwórcze aspekty profilowania* [w:] *Profilowanie w języku i tekście*.
- Tokarski Ryszard, 2010, *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*.
- Tolstaja Swietłana M., 1986, *Ustny tekst v jazyke i kul'ture*, [w:] *Tekst ustny – oral text. Struktura i pragmatyka – problemy systematyki – ustność w literaturze*.
- Tolstaja Swietłana M., 2002, *Tekst ustny w języku i w kulturze*, „Etnolingwistyka”, t. 5.
- Tomasello Michael, 1999, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przeł. J. Rączaszek, Warszawa
- Tomlin Russel S., Forrest Linda, Pu Ming Ming, Kim Myung Hee, 2001, *Semantyka dyskursu*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*.
- Trzebiński Jerzy, 1992, *Narracyjne formy wiedzy potocznej*, Poznań.
- Urbańska Dorota, 1991, *Funkcje metatekstu w wierszu współczesnym*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- Wajszczuk Jadwiga, 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- Walusiak Ewa, 1996a, *Struktura semantyczna wypowiedzeń ze spójnikiem „byle”*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Walusiak Ewa, 1996b, *Metatekstowe wykładniki hierarchizacji wypowiedzi (na przykładzie wyrażen z segmentem jak)*, „Poradnik Językowy”, z. 7.
- Walusiak Ewa, 1997a, *Właściwości składniowe i semantyczne ciągów typu „na dodatek”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska, XLVIII, Językoznawstwo.
- Walusiak Ewa, 1997b, *Właściwości składniowe jednostek o postaci „byle”*, „Polonica”, XVIII.
- Walusiak Ewa, 1999, *Hierarchizacja treści i nawiązanie wewnątrztekstowe. Wykładniki leksykalne*, Warszawa 1999.
- Walusiak Ewa, 2005, *Partykuła „to” jako operator struktury tematyczno-rematycznej zdania. Opis właściwości składniowych i szyku*, „Polonica”, XXIV/XXV.
- Whorf Benjamin L., 1982, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T. Hołówka, Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- Wierzbicka Anna, 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław.
- Wierzbicka Anna, 1973, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*.
- Wierzbicka Anna, 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*.
- Wierzbicka Anna, 1985, *Lexicography and conceptual analysis*, Karoma Publishers, Ann Arbor.
- Wierzbicka Anna, 1992, *Semantics, culture and cognition: Universal human concepts in culture-specific configuration*, New York.
- Wierzbicka Anna, 1999, *Język – umysł – kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.
- Wierzbicka Anna, Goddard Cliff, 2001, *Język, kultura i znaczenie: semantyka międzykulturowa*, [w:] *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, pod red. E. Tabakowskiej, Kraków.
- Wierzbicka-Piotrowska, 2010, *Zwrot porozmawiajmy jak Polak z Polakiem przykładem uświadomionego relatywizmu konwersacyjnego*, [w:] *Relatywizm w języku i kulturze*.

- Wilkoń Aleksander, 1982, *Język mówiony a pisany*, „Socjolingwistyka”, 4.
- Wilkoń Aleksander, 2002, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków.
- Winiarska Justyna, 2001, *Operatory metatekstowe w dialogu telewizyjnym*, Kraków.
- Witosz Bożena, 1996a, *Rozbijanie zastygłych struktur. O tendencjach stylistycznych w tekstach współczesnej prozy*, [w:] *Styl a tekst*.
- Witosz Bożena, 1996b, *Metatekst w utworze literackim. Problemy teoretyczne*, [w:] *Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*, pod red. Eugeniusza Czaplejewicza, Warszawa.
- Witosz Bożena, 1998, *Tekst jako wspólny przedmiot badań teorii tekstu, stylistyki i poetyki*, „Stylistyka”, VII, Opole.
- Witosz Bożena, 2000a, *Od opisu realistycznego do metaopisu*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice.
- Witosz Bożena, 2000b, *Kategoria podmiotu – w teorii i w tekście*, [w:] *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*.
- Witosz Bożena, 2001, *Metatekst – w opisie teoritextowym, stylistycznym i pragmalingwistycznym*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*.
- Witosz Bożena, 2005, *Tekstowe i kontekstowe wyznaczniki stylu – próba systematyzacji (?) i problematyzacji*, [w:] *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywne analizy dyskursu a inne metody badawcze*, pod red. M. Krauz, S. Gajdy, Rzeszów.
- Witosz Bożena, 2007, *Lingwistyka tekstu – stan aktualny i perspektywy*, „Poradnik Językowy”, nr 7.
- Witosz Bożena, 2008, *Podmiot w stylistyce wobec różnych koncepcji podmiotowości w dyskursie współczesnej humanistyki*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*.
- Witosz Bożena, 2009a, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- Witosz Bożena, 2009b, *Metatekst jako wyznacznik stylu i stylistyczna strategia (interpretacja metawypowiedzi w opowiadaniu „Kowal Kruk” Andrzeja Stasiuka)*, „Poradnik Językowy”, nr 7.
- Witosz Bożena, 2010, *Kategoria intertekstualności w kontekście współczesnej stylistyki (wąskie czy szerokie ujęcie?)*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*.
- Witosz Bożena, Piętkowa Romualda, 1985, *O funkcji fatycznej w tekstach języka mówionego*, [w:] *Z problemów współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Wróbla, Katowice 1985.
- Wojtak Maria, 1999, *Dyskurs asekuracyjny w dyskursie naukowym*, [w:] *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*.
- Wojtak Maria, 2000, *O przemianach w języku mediów (prasa wyspecjalizowana)*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia. Język a komunikacja*, t. 1, pod red. G. Szpili, Kraków.
- Wojtak Maria, 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak Maria, 2006, *Interakcyjny styl komunikowania we współczesnej prasie (na przykładzie prasy młodzieżowej)*, [w:] *Style konwersacyjne*, pod red. B. Witosz, Katowice.
- Woźniak Tadeusz, 1992, *Struktura wypowiedzi schizofreników. Funkcje elementów metatekstowych*, „Socjolingwistyka”, 12/13.
- Woźniak Tadeusz, 2000, *Zaburzenia języka w schizofrenii*, Lublin.
- Współczesne analizy dyskursu. Kognitywne analizy dyskursu a inne metody badawcze*, 2005, pod red. M. Krauz, S. Gajdy, Rzeszów.
- Współczesny język polski*, 1993, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław.
- Załaźnińska Aneta, 2006, *Niewerbalna struktura dialogu*, Wrocław.
- Zaśko-Zielińska Monika, 1999, *Metatekst na poziomie gatunku mowy w felietonach „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”*, [w:] *Mowa myślą rozświetlona*, pod red. J. Miodka, Wrocław.
- Zawisławska Magdalena, 2004, *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*, Warszawa.
- Żabowska Magdalena, 2006, *Cechy składniowe i semantyczne partykuły „w zasadzie”*, „Polonica”, XXVI–XXVII.

- Żabowska Magdalena, 2007a, *O znaczeniu wybranych partykuł potwierdzających („tak naprawdę” – „w gruncie rzeczy”),* [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, pod red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńskiej, J. Kulwickiej-Kamińskiej, Toruń.
- Żabowska Magdalena, 2007b, *Odprzymiotnikowe derywaty typu „właściwie”, „praktycznie”, „generalnie”,* [w:] *Słotowótwrstwo i tekst*, pod red. V. Maldjiejew, Z. Rudnik-Karwatowej, „Prace Slawistyczne”, 124, Warszawa.
- Żabowska Magdalena, 2007c, *Czy „prawie robi wielką różnicę”?*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, pod red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńskiej, Toruń.
- Żabowska Magdalena, 2007d, *Jednostki komunikujące wybór odpowiedniego wyrażenia,* „Prace Filologiczne”, LII.
- Żabowska Magdalena, 2008, *Leksykalne sygnały korekty wypowiedzi,* [w:] *Studia o języku i stylu artystycznym*, t. IV, *Stylistyka a leksykologia. Związki, zależności, metody*, pod red. K. Maćkowiaka, C. Piątkowskiego, Zielona Góra.
- Żabowska Magdalena, 2009a, *Wyrażenia metatekstowe w funkcji parentezy,* [w:] *Język z różnych stron widziany* (Biblioteka „LingVariów”, t. 3), pod red. M. Skarżyńskiego, A. Czelakowskiej, Kraków, UJ Wydział Polonistyki.
- Żabowska Magdalena, 2009b, *Hierarchia wyrażen metatekstowych,* „Linguistica Copernicana”, nr 2.
- Żydek-Bednarczuk Urszula, 1994, *Struktura tekstu rozmowy potocznej,* Katowice.
- Żydek-Bednarczuk Urszula, 1999, *Strategie konwersacyjne w dyskursie naukowym,* [w:] *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana.*
- Żydek-Bednarczuk Urszula, 2002, *Strategie asekuracyjne i konwersacyjne w tekście naukowym,* [w:] *Język w przestrzeni społecznej*, pod red. S. Gajdy, K. Rymuta, U. Żydek-Bednarczuk, Opole.
- Żydek-Bednarczuk Urszula, 2005, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu,* Kraków.
- Żywicka Beata, 2007, *Miejsca i wartości. Zmiany w językowym obrazie przestrzeni we współczesnej polszczyźnie,* Lublin.

ŹRÓDŁA

Cytowane czasopisma i programy telewizyjne

- Bliżej* (program publicystyczny, TVP 1)
Co z tą Polską (program publicystyczny, TVP 1)
Debata (program publicystyczny, TVP 1)
 DP – „Dziennik Polski”
 DZ – „Dziennik Zachodni”
Fakty (program informacyjny, TVN)
 GW – „Gazeta Wyborcza”
 GK – „Gazeta Krakowska”
Klinika urody (program poradnikowy, TVN Style)
KnKS – Kobieta na krańcu świata (program podróżniczy, TVN)
Kuba Wojewódzki (program typu talk-show, TVN)
 N – „Newsweek”
Na żywo (program publicystyczny, TVP 1)
 NI – „Niezbędnik Inteligenta”
Na pierwszym planie (program publicystyczny, TVP 1)

P – „Polityka”
RP – „Rzeczpospolita”
SP, GW – „Słowo Polskie”, dodatek „Gazeta Wroclawska”
TP – „Tygodnik Powszechny”
W – „Wprost”
WO – „Wysokie Obcasy”
W roli głównej (program autorski Magdy Mołek, TVN Style)

Cytowane książki i artykuły

- Adamów Leszek, 1972, *Zarys dziejów pisma, druku, książki i bibliotek*, Warszawa.
- Adamska-Ubaka Alina, 2006, *Wędrówki plastyczne. Podręcznik. Szkoła podstawowa 4–6*, cz. 1, Warszawa.
- Adamus Urszula, Łoś Ewa, Witek-Nowakowska Anna, 2003, *Wędrówki geograficzne. Przewodnik nauczyciela klasy III gimnazjum*, Warszawa.
- Arcimowicz Krzysztof, 2003, *Obraz mężczyzny w polskich mediach: prawda, fałsz, stereotyp*, Gdańsk.
- Baczewski Antoni, 1991, *Szkice literackie: Asnyk, Konopnicka, Herbert*, Rzeszów.
- Barańczak Stanisław, 2001, *Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Warszawa.
- Bartkiewicz Kazimierz, 1979, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Bartoszewski Władysław, Komar Michał, 2006, *Wywiad rzeka*, Warszawa.
- Bator Joanna, 1999, *Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej: perspektywa feministyczna*, Warszawa.
- Bayer Jerzy, Dziak Waldemar J., 2010, *Kilka uwag o chińskim nacjonalizmie*, Warszawa.
- Bednarek Witold, 2003, *Szkice o liczbach, funkcjach i figurach*, Toruń.
- Bednarski Arkadiusz, 2008, *Wywieranie wpływu na siebie. Jak być tym, kim się chce, i mieć to, czego się pragnie*, Łódź.
- Bereś Witold, Burnetko Krzysztof, 2008, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa.
- Bernacki Zdzisław [i in.], 1999, *Podróże przyrodnicze: podręcznik do przyrody dla klasy IV*, Warszawa.
- Betański Zygmunt, 2003, *Obraz dwudziestego wieku we wspomnieniach*, Warszawa.
- Białoszewski Miron, 1990, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa.
- Biczycycki Marian, Czechowicz Kazimierz, Puch Elżbieta, 1988, *Zarys anatomii człowieka z elementami antropologii*, Katowice.
- Błoński Jan, 1994, *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*, Kraków.
- Bobiński Witold, 1999, *Podróże wśród słów: podręcznik do kształcenia literackiego i kulturalnego dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Warszawa.
- Bochenek Mirosław, 2004, *Szkice o ekonomii i ekonomistach*, Toruń.
- Bocheński Aleksander, 1966, *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego*, t. 1, Warszawa.
- Bogusławski Andrzej, 1983, *Słowo o zdaniu i tekście*, [w:] *Tekst i zdanie*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław.
- Bojar-Fijałkowska Anna, 2007, *Zarys dziejów administracji: od starożytności do monarchii stanowych*, Koszalin.
- Bołdak-Janowska Tamara, 2004, *Szkice dla zielonego wróbla*, Olsztyn.
- Brandys Kazimierz, 1982, *Rondo*, Warszawa.
- Brandys Marian, 1992, *Koniec świata szwależerów*, t. 1–3, Warszawa.

- Brytek-Matera Anna, Rybicka-Klimczyk Adriana, 2009, *Wizerunek ciała w anoreksji i bulimii psychicznej*, Warszawa.
- Burdzy Jerzy, 2006, *Wędrowki muzyczne: podręcznik dla klas 4–6, cz. 1*, Warszawa.
- Burszta Wojciech J., 2004, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań.
- Bystron Jan S., 1995, *Megalomania narodowa*, Warszawa.
- Csato Edward, 1960, *Szkice o dramatach Słowackiego: Maria Stuart, Balladyna, Beatryx Cenci, Fantazy*, Warszawa.
- Czapczyk Paweł, 2011, *Portret humanisty: Zygmunt Kubiak w kręgu eseistyki, mitologii i krytyki kultury*, Poznań.
- Danilewicz-Zielińska Maria, 1992, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław.
- Dąbek-Wirgowa Teresa, Makowiecki Andrzej Z. (red.), 1997, *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, Warszawa.
- Dębowski Józef, Hetmański Marek (red.), 1990, *Szkice epistemologiczne*, Lublin.
- Duszak Anna, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Estreicher Karol, 1990, *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa.
- Falicki Jerzy, 1990, *Historia francuskojęzycznej literatury Belgów*, Wrocław.
- Galon Maksymilian, Gorgosz Adrian, Szajnert Jacek (red.), 2008, *Szkice politologiczne: publikacja pokonferencyjna z I Przeglądowej Konferencji Politologicznych Kół Naukowych „Politeja”*, Kraków.
- Gałczyńska Kira, 1990, *Konstanty syn Konstantego*, Warszawa.
- Gąsowski Jerzy, 1978, *Mitologia Celtów*, Warszawa.
- Giedroyc Jerzy, 1994, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa.
- Gieysztor Aleksander, 1973, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa.
- Głębocka Alicja, Kulbata Jarosław (red.), 2005, *Wizerunek ciała: portret Polek*, Opole.
- Gogucka Maria, 1955, *Szkice gdańskie*, Warszawa.
- Gołaszewska Maria, 1973, *Zarys estetyki: problematyka, metody, teorie*, Warszawa.
- Gołaszewska Maria (red.), 1990, *Portret piękna: studium o społecznym wymiarze wartości estetycznych*, Kraków.
- Gołębiewski Alojzy, 1969, *Chemia kwantowa związków nieorganicznych*, Warszawa.
- Gombrowicz Witold, 1989, *Dziennik 1953–1956*, Kraków.
- Gosk Hanna, 1990, *Wizerunek bohatera: o debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 roku*, Warszawa.
- Góral Roman (red.), 1992, *Zarys chirurgii: podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa.
- Górnikowska-Zwolak Elżbieta, 2000, *Szkic do portretu Ślązaczki: refleksja feministyczna*, Katowice.
- Górski Karol, 1986, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków.
- Gumińska Maria, 1998, *Zarys biochemii ogólnej dla studentów farmacji i analityki medycznej*, Kraków.
- Guzicki Wojciech, Zakrzewski Piotr, 2005, *Wykłady ze wstępu do matematyki. Wprowadzenie do teorii mnogości*, Warszawa.
- Haponiuk Mirosław, Wójcicka Marta, Wybacz Barbara (red.), 2008, *Podróże nie tylko w czasie i przestrzeni: szkice kulturoznawcze*, Lublin.
- Heller Michał, 2008, *Podglądanie wszechświata*, Kraków.
- Herling-Grudziński Gustaw, 1995, *Skrzydła ołtarza. Opowiadania*, Warszawa.
- Homer, 1990, *Iliada*, przeł. F. K. Dmochowski, Warszawa.
- Hłakowiczówna Kazimiera, 1990, *Portrety imion*, Warszawa.
- Hłowiecki Maciej, 1981, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa.
- Iwaszkiewicz Anna, 1987, *Szkice i wspomnienia*, Warszawa.
- Jagłowski Bartłomiej, Rott Dariusz, 2010, *Wizerunek Kuby we współczesnych polskich reportażach podróżniczych: (Jerzy Adamuszek, Beata Pawlikowska, Agnieszka Buda-Rodriguez)*, Sosnowiec.

- Janiuk Jerzy, 2010, *Obraz gruzłicy na przełomie XIX i XX wieku w literaturze pięknej okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa.
- Janocha Michał, 2001, *Język ikony*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Jarzębski Jerzy, 2005, *Proza dwudziestolecia*, Kraków.
- Jeziorowski Artur (red.), 1988, *Szkice z dziejów filozofii niemieckiej*, Wrocław.
- Jędrzychowska Maria, 2010, *Szkic do pejzażu aksjologicznego: z problemów dydaktyki literatury*, Kraków.
- Kalka Krzysztof, 2008, *Zarys historii filozofii*, Kraków.
- Kałużyński Zygmunt, 2003, *Pamiętnik orchidei*, Michałów–Grabina.
- Kałużyński Zygmunt, 2004, *Do poczytania pod prysznicem. Znalezione w osobistej szufladzie*, Michałów–Grabina.
- Kania Józef T., 2001, *Szkice logopedyczne*, Lublin.
- Kapuściński Ryszard, 2007, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*, Kraków.
- Kapuściński Ryszard, 2008, *Podróże z Herodotem*, Warszawa.
- Karaś Halina, 2002, *Wędrówki językowe: podręcznik do kształcenia językowego dla klasy I gimnazjum*, Goleśzów.
- Kern Ludwik J., 1992, *Portrety kwiatów*, Kraków.
- Kiklewicz Aleksander, Chruściński Kazimierz (red.), 2002, *Szkice językoznawcze i literaturoznawcze*, Słupsk.
- Kirszak Jerzy, 2008, *Portret malowany historią: dzieje rodziny Komorowskich*, Wrocław.
- Kitowska-Lysiak Małgorzata, Kosiewski Piotr (red.), 1996, *Wizerunek artysty: studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku*, Lublin.
- Kłak Tadeusz, 1983, *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin.
- Kłoczowski Jerzy, Müllerowa Lidia, Skarbek Jan, 1986, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków.
- Kobyliński Szymon, 1974, *„Jak dobrze mieć sąsiada”*, Warszawa.
- Kocowski Bronisław, 1948, *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku*, Wrocław.
- Kołąkowski Leszek, 1990, *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze*, Warszawa.
- Konwicki Tadeusz, 1989, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa.
- Konwicki Tadeusz, 1990a, *Wschody i zachody księżycy*, Warszawa.
- Konwicki Tadeusz, 1990b, *Nowy Świat i okolice*, Warszawa.
- Koper Sławomir, 2007, *Wędrówki po Polsce piastowskiej*, Warszawa.
- Korobowicz Artur (red.), 1996, *Zarys dziejów konstytucjonalizmu polskiego*, Lublin.
- Korzeniewski Bernard, 2005, *Od neuronu do (samo)świadomości*, Warszawa.
- Kościelski Józef T., 2007, *Szkice egipskie: wrażenia z podróży, studia i materiały*, Poznań.
- Kotarbiński Tadeusz, 1986, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa.
- Kowalkowska Iwona, 2004, *Portret kobiety dojrzałej w operze buffa: analiza porównawcza postaci Donny Eufemii z opery Don Procopio Georges'a Bizeta i Donny Elwiry z opery „Don Giovanni” Wolfganga Amadeusza Mozarta*, Zielona Góra.
- Kozikowski Edward, 1966, *Portret Zegadłowicza bez ramy: opowieść biograficzna na tle wspomnień osobistych*, Warszawa.
- Krajewski Władysław, 1963, *Szkice filozoficzne*, Warszawa.
- Krawczuk Aleksander, 1987, *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa.
- Kruszyński Zbigniew, 2008, *Szkice historyczne: powieść*, Kraków.
- Kubiak Zygmunt, 2003, *Dzieje Greków i Rzymian*, Warszawa.
- Kupisiewicz Czesław, 2010, *Szkice z dziejów dydaktyki: od starożytności po czasy dzisiejsze*, Kraków.
- Kuran Magdalena, 2001, *Ironia jako środek perswazji w Postylli Jakuba Wujka*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.

- Kuran Michał, 2001, *Rola metaforyki mitologicznej w relacji nadawca – odbiorca we „Władysławie IV” Samuela Twardowskiego ze Skrzypy – dawniej i dziś*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Kwiatkiewicz Andrzej, Worwag Michał, 2000–2002, *Podróż po historii filozofii*, t. 1–3, Warszawa.
- Labuda Gerard, 2004, *Szkice historyczne X–XI wieku: z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań.
- Leman Natalia, 2001, *Onomastyka i jej rola w kreowaniu świata przedstawionego w literaturze fantasty (wybrane utwory polskiej fantasty na tle niektórych utworów anglojęzycznych)*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Leppik Janusz, 1987, *Obrazki po nic*, Toruń.
- Leśniak Franciszek, (red.), 2000, *Podróże po historii: studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, Kraków.
- Łoś Ewa, Witek-Nowakowska Alina, 2003, *Wędrówki geograficzne: podręcznik dla klasy III gimnazjum*, Warszawa.
- Łuczak Henryk, 1989, *Portrety słowem malowane*, Warszawa.
- Łysiak Waldemar, 1988, *Łysiak na łamach*, Warszawa.
- Malec Jerzy, 1999, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w nowożytnej Europie*, Kraków.
- Mańczak Witold, 1999, *Wieża Babel*, Wrocław.
- Masłowski Michał, 2006, *Problemy tożsamości: szkice mickiewiczowskie i (post)romantyczne*, Lublin.
- Materski Wojciech (red.), 1998, *Szkice z dziejów Europy Środkowej i Wschodniej w XX wieku*, Łódź.
- Matraszek Karol, Pawłowski Cezary, Ryndak Marian, Such Jan, 1989, *Zarys dziejów*, Warszawa.
- Matuszak Grzegorz, 1993, *Szkic do portretu nowej klasy średniej w Polsce*, Łódź.
- Mazur Danuta, 1999, *Wypraw(k)a ośmioklasisty: przewodnik literacko-gramatyczny dla kandydatów do szkół średnich*, Katowice.
- Michalak Robert, 2010, *Zarys dziejów kolei żelaznych w Świebodzinie 1870–2010*, Świebodzin.
- Miłosz Czesław, 1990, *Umysł zniewolony*, Kraków.
- Modrzevska-Pianetti Iwona, 2002, *Zarys archeologii Hiszpanii rzymskiej*, Warszawa.
- Nagórko Alicja, 2003, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa.
- Niestrój Rroman (red.), 2010, *Wizerunek marketingu w Polsce*, Kraków.
- Noszczyk Tadeusz, 2004, *Portrety imion od Agaty do Zygmunta*, Warszawa.
- Nowakowska Wanda, 2001, *Artysta obrazem mówiący...*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Ocieczek Renarda (red.), 1989, *Szkice o dawnej księżce i literaturze*, Katowice.
- Olszewska-Dyoniziak Barbara, 1996, *Zarys antropologii kultury*, Kraków.
- Papierkowski Stanisław K., 1962, *Garść uwag o języku Szymona Szymonowica*, Lublin.
- Pasicki Adam, 1991, *Anna Wierzbicka: English speech act verbs. Semantic dictionary*, „Etnolingwistyka”, 4.
- Pilch Jerzy, 1999, *Bezpowrotnie utracona leworoęczność*, Kraków.
- Pilch Jerzy, 2002, *Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym*, Kraków.
- Pilikowski Jerzy, 2008, *Podróż w świat filozofii*, Kraków.
- Pilikowski Jerzy, 2009, *Podróż w świat politologii*, Kraków.
- Pilikowski Jerzy, 2010, *Podróż w świat etyki*, Kraków.
- Pilikowski Jerzy, 2010, *Podróż w świat historii Polski*, Kraków.
- Pilikowski Jerzy, 2011, *Podróż w świat Europy*, Kraków.
- Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta, 2001, *Słowa, głosy, dźwięki w słuchowiskach radiowych*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Pluta Andrzej (red.), 1999, *Szkice o edukacji i kulturze*, Poznań.

- Pluciennik Jarosław, 2001, *Słów kilka o językowej konceptualizacji doświadczenia wzniosłości i jej związku z komunikacją*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, 2001, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków.
- Puchalska-Dąbrowska Bernadetta M., 2000, *Obraz dworów zachodnioeuropejskich w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVI i XVII wieku*, Białystok.
- Rudnicki Adolf, 1962, *Obraz z kotem i psem*, Warszawa.
- Rybicki Zygmunt, 1988, *Szkice o administracji: problemy organizacyjno-prawne*, Warszawa.
- Rymkiewicz Jarosław M., 1991, *Żmut*, Warszawa.
- Rymut Kazimierz, 2003, *Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków.
- Samson Hanna, 2005, *Wojna żeńsko-męska i przeciw światu*, Warszawa.
- Samsonowicz Henryk, 2009, *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław.
- Siemieńska Renata (red), 1997, *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, Warszawa.
- Sieradzki Józef, 1948, *Wędrówka po stuleciach: ustroje gospodarcze i ruchy społeczne*, Warszawa.
- Skarga Barbara, 2005, *Kwintet metafizyczny*, Kraków.
- Skupińska-Løvset Ilona, 2001, *Zarys archeologii starożytnej Grecji*, Łódź.
- Sławiński Janusz, 1990, *Teksty i teksty*, Warszawa.
- Sobczyk Lucjan (red.), 1983, *Metody elektrooptyczne i magnetoptyczne*, Warszawa.
- Sobiech Przemysław, 2009, *Obraz hematologiczny, biochemiczny i histopatologiczny pokarmowej dystrofii mięśni koźląt*, Olsztyn.
- Stachon Anetta, 2001, *Czystość i brud: kilka uwag o higienie naszych przodków. Komentarz do wystawy*, Bochnia.
- Staszewska Zdzisława, 2001, *Nazwy nadawcy modlitwy w Godzinkach Waclawa*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.
- Stomma Ludwik, 2007, *Polskie złudzenia narodowe. Księgi wtóre*, Poznań.
- Such Jan, 1986, *Szkice o dialektyce*, Warszawa.
- Szkice do autoportretu polskiej muzyki współczesnej: rozmowy z kompozytorami*, 1976, przeprowadził i oprac. Janusz Cegięła, Kraków.
- Szoka Henryk, 1989, *Szkic do portretu Finlandii*, Jelenia Góra.
- Szpetkowski Krzysztof J., 2006, *Obrazki łowieckie: tomik wierszy*, Warszawa.
- Święch Jerzy, 2000, *Poeci i wojna. Rozprawy i szkice*, Warszawa.
- Tatarkiewicz Władysław, 1975, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa.
- Tischner Józef, 2008, *Wędrówki w krainę filozofów*, Kraków.
- Wajrak Adam, 2011, *Przewodnik prawdziwych tropicieli*, Warszawa.
- Wałęsa Lech, 2000, *Kilka uwag o demokracji*, Zamość.
- Wilk Mariusz, 2003, *Wilczy notes*, Gdańsk.
- Wizerunek policji w oczach opinii publicznej: badanie TNS OBOP, 18–25.11.2004 r.* [oprac. red. Wydział Wydawnictw i Poligrafii. Centrum Szkolenia Policji], 2003, Warszawa.
- Wojak Tadeusz, 1977, *Szkice z dziejów reformacji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa.
- Wolnica E., 1999, *Wypraw(k)a ósmoklasisty: przewodnik matematyczny dla kandydatów do szkół średnich*, Katowice.
- Zarzycka-Stańczak Krystyna, 1968, *Kilka uwag o Pieśniach Horacego*, Lublin.
- Zastawny Andrzej, 1997, *Zarys fizyki*, Gliwice.
- Ziomek Jerzy, 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.
- Żuk Mariusz, 2001, *O subiektywizmie w komunikowaniu się – refleksja językoznawcy i praktyka NLP (programowania neurolingwistycznego)*, [w:] *Język w komunikacji (2)*, pod red. G. Habrajskiej, Łódź.

Summary

METATEXTUAL METAPHORS

The monograph is devoted to metatextual metaphors. These are metaphorical expressions at the metatextual level of utterances, which relate to and characterize the text being produced, e.g. *idźmy dalej* ‘let’s move on’, *skoro jesteście przy czymś* ‘while we’re at it’, *punkt wyjścia rozważań* ‘the starting point for our considerations’, *wracając do czegoś* ‘coming back to’, *formalnie/ogólnie rzecz biorąc* ‘formally/generally speaking’, *weźmy taki przykład* ‘let’s take the example of’, *dajmy na to* ‘for example’, *jak widać* ‘as one can see’, *nawiasem mówiąc* ‘incidentally’.

The book consists of five chapters. The first chapter, concerned with theoretical and methodological issues, begins with a survey of research on metatext, on the concept’s evolution and its contemporary interpretations: its understanding is unequivocal, lacking clear-cut and generally accepted boundaries. Special attention is paid to its position with regard to other categories, such as metalanguage, paratext, intertextuality, parenthesis – these are treated as related to or contained in metatext. The definition of metatext endorsed in the present work is the one proposed by Jerzy Bartmiński and Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska: “Metatext is text about text, an expression of the speaker’s self-awareness. The speaker not only speaks about something but also controls and comments on his or her own speech, on the text being produced, its subject matter, components and specific linguistic expressions” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 187). This broad understanding is accepted as the starting point, later verified through an analysis of data.

The same chapter also contains a discussion of George Lakoff and Mark Johnson’s theory of conceptual metaphor. Above all, however, an attempt is made to show that metatextual metaphorical expressions function in coherent and internally structured complexes which steer the interpretation of utterances. These complexes are metaphorical models or reference frames for texts. On the one hand, they facilitate an organization of text, modelling the whole communica-

tive context and the sender-receiver relationship (a strategy in the communicative process), and on the other hand they function as ready-made patterns for thinking about text, “offered” to speakers of Polish by their language. The issue of conceptual metaphors is thus linked with the linguistic worldview conception (LWV, the Polish JOS), whose major tenet is that each natural language contains a certain interpretation of the world, a body of knowledge and judgements about reality. The chapter ends with a brief presentation of LWV and its major categories (e.g. the speaking subject, viewpoint, profiling), and a juxtaposition of the scholarly and the colloquial view of text (cf. the work of Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska or Jolanta Maćkiewicz).

The following chapters are devoted to three metaphorical models organizing the utterance, together with their linguistic exponents:

WRITTEN TEXT IS SPOKEN TEXT: *prawdę mówiąc* ‘to tell the truth’, *by tak rzec* ‘so to speak’, *oddać głos innemu autorowi* ‘to give voice to another author’, *mówiąc językiem potocznym* ‘(speaking) in colloquial terms’, *trzeba wyraźnie powiedzieć* ‘it should be stated [lit. said] clearly’, *krótko/ściśle mówiąc* ‘briefly/strictly speaking’, *skoro mowa o czymś* ‘speaking of which’, *delikatnie mówiąc* ‘in moderate terms [lit. speaking delicately]’, *coś brzmi poważnie/zabawnie* ‘something sounds seriously/funny’;

TEXT IS A ROAD: *punkt wyjścia rozważań* ‘the starting point for our considerations’, *dotrzeć do sedna problemu* ‘arrive at the heart of the matter’, *podejść do sprawy* ‘approach the issue’, *wracając do czegoś* ‘coming back to’, *idźmy dalej* ‘let us move on’, *zmierzać do puenty* ‘head for the (final) point’, *zapuścić się w dygresje* ‘launch into digressions’, *odchodzić od problemu* ‘move away from the problem’, *wybiec w przyszłość* ‘project [lit. run] into the future’, *przejsć do problemu* ‘move on to the problem of’, *zatrzymać się nad kwestią* ‘stop by the issue of’, *skoro jesteśmy przy czymś* ‘while we’re at it’;

TEXT IS AN OBJECT/A SET OF OBJECTS: *przedmiot zainteresowania* ‘the object of interest’, *prytoczyć cytat* ‘quote [lit. roll in a quotation]’, *dajmy na to* ‘for instance [lit. let’s give as an example]’, *poruszyć temat* ‘mention [lit. move] the subject of’, *odłożyć kwestię na bok* ‘put the issue aside’, *użyć terminu* ‘use the term’, *trzymać się faktów* ‘hold on to facts’, *zgromadzić dowody* ‘accumulate evidence’, *dorzucić uwagę* ‘add [lit. throw in] a comment’, *podnieść problem* ‘raise a problem’, *załącznik* ‘attachment’, *w skrócie* ‘in short’, *sprostowanie* ‘correction [lit. straightening]’, *jak widać* ‘as one can see’, *formalnie rzecz biorąc* ‘formally speaking [lit. taking the thing formally]’.

In these models, linguistic exponents are representative of metatext and can therefore serve as the basis for arriving at more general conclusions regarding the nature of metaphors and the related patterns of conceptualizing text – these are the factors that steer our reception and understanding of both a text and the nature of text. Each of the three analytical chapters begins with a general characterization

of the relevant metaphor, a specification of its source domain, and a comment on the metaphor's concretization and the degree of conventionalization. This is followed by a discussion of the metaphor's motivation and its role in the process of conceptualizing text. The analysis itself consists of three parts, devoted to the exponents of metaphors of text: (i) the expressions relating to the communicative situation, (ii) the commentaries within the referential range of text, and (iii) the commentaries of textual phenomena, both local and in macro-scale. In analyzing the individual expressions, their functions, semantics, motivation and pragmatic properties, an attempt is made to reveal the peculiarities of the metaphors, of their senses, the aspects of text they underscore, the pertinent goals of the speaker or the modelling of the whole communicative context to which they relate. In other words, at issue are the ways in which individual metaphors steer the interpretation of utterances. At the same time, an attempt is made to reconstruct the view of text projected by each of the metaphors: TEXT is a concept important to people for social and cultural reasons, it is complex and involves various aspects of experience-derived knowledge – concepts like this are frequently explained through a range of diverse source domains. Thanks to each of them, different aspects of the concept can be highlighted and structured into alternative hierarchies, producing the concept's interpretive variants.

The final chapter of the monograph juxtaposes the prototype of text accepted in linguistics (whose features include: conceptual coherence, informativeness, successful functioning in the usage situation, interpretability and acceptability by the receiver, the speaking subject, a recognizable intention, genological and stylistic marking, the possibility of holistic interpretation, structural integrity, semantic coherence and internal semantic division) with its prototype emerging from the present study. Attention is drawn to the closeness of the two prototypes and to the amazing aptness of observations made by the speakers of Polish. Therefore, the linguistic view of text cannot be considered naive by any means. The judgements entrenched in the Polish language reflect the complexity of text and reveal its multifarious dimensions in communicative space.

Another juxtaposition is that of the fragmentary images of text contained in the linguistic exponents of the models: each of the models comments on a different layer of text, ideational, interactive or textual. This means that the exponents of each metaphorical model carry with them the holistic image of text, the image of its local characteristics and the image of sender-receiver relations, but highlight these aspects in distinct ways. This is because each expression carries with it a sense far richer than follows directly from its semantic content: by evoking the metaphor as a whole, an expression also evokes the knowledge of text organization entrenched in the model, the knowledge that "imposes" distinctive situational frames on the utterance, as of a conversation, expedition, journey or dealings with physical objects. The expression points to a variety of the roles played by the

sender and receiver (e.g. those of an interlocutor, the speaker, hearer, guide, wanderer, traveller, giver) and the relationships between them (symmetrical, asymmetrical, parallel, subordinate, distanced); it also assumes specific communicative goals (e.g. conversation – establishing close contact; expedition – acquisition of knowledge; dealings with objects – examination). The individual models thus offer alternative views on text, which emphasize its different aspects and its modes of operation in communicative space. For example, in the metaphor WRITTEN TEXT IS SPOKEN TEXT, the fundamental task of its exponents is to reduce the distance between the sender and the receiver: they co-create the interactive level. The metaphor TEXT IS A ROAD highlights the semantic structure of text: its concrete realizations above all underscore the order of content presentation (a description or narrative), so their most important operative terrain is the textual level. For the metaphor TEXT IS AN OBJECT/A SET OF OBJECTS, in turn, the crucial area is the ideational level, since its exponents emphasize the textual nature of certain extra-textual elements.

Because metaphors structure our knowledge of the world and programme our cognitive processes (they steer the creation, interpretation and evaluation of a text and its elements), they may be treated as meta-narrational cognitive structures. The monograph ends with a presentation of how the results of research on meta-textual metaphors contribute to our inquiry into text and metatext.

Резюме

МЕТАТЕКСТОВЫЕ МЕТАФОРЫ

Данная работа посвящена метатекстовым метафорам, т.е. метафорическим выражениям появляющимся на метатекстовом уровне высказывания и служащим для характеристики текста, например: *идем дальше, раз мы уже коснулись этого вопроса, исходная точка для размышлений, возвращаясь к чему-то, формально/в общих чертах подходя к вопросу, возьмем такой пример, предположим, как видно, честно/мягко говоря, нужно ясно сказать, короче/точнее говоря* и т.д.

Монография состоит из пяти обширных разделов. Первая часть носит теоретическо-методологический характер. Открывает ее краткая история метатекстовых исследований, в которой показана эволюция понятия метатекст и проанализированы значения, которые вкладывают в это понятие современные исследователи, поскольку категория метатекста не относится к категориям с четкими, общепринятыми границами. Особое внимание мы уделяем отношениям метатекста с такими категориями, как: метаязык, паратекст, интертекстуальность, парентеза, к которым подходим как к близкородственным (или содержащимся в метатексте) категориям. Среди предлагаемых разными исследователями пониманий метатекста, ближе всего автору данной работы определение данное Ежи Бартминьским и Станиславой Небжеговской-Бартминьской: «Метатекст это текст о тексте, проявление самосознания отправителя речи, который не только говорит о чем-то, но контролирует и комментирует собственную речь и создаваемый текст, его тему, составляющие части и отдельные используемые им слова и выражения» (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 187). Этот широкий подход к пониманию ключевого понятия является исходной точкой для наших дальнейших исследований, анализируя собранный материал мы стремимся к его верифицировать и обосновать.

Кроме того, в этой части работы мы также рассматриваем категорию когнитивной метафоры. Припомним основные положения теории создате-

лей когнитивной концепции метафоры Лакоффа и Джонсона, в этом разделе мы прежде всего стремились показать, что метатекстовые выражения представляют собой связанные, объединенными разными видами связей комплексы, позволяющие управлять интерпретацией высказывания. Эти комплексы это метафорические модели, которые создают своеобразные рамки текста, некие области соотнесения. С одной стороны, такие модели позволяют организовать текст, моделировать весь коммуникационный контекст, отношения между отправителем и адресатом, что позволяет причислить их к числу стратегий построения всего коммуникационного процесса, с другой стороны, они являются некими готовыми образцами мышления о тексте, которые «подсовывает» носителям польского языка сам язык. Проблематика когнитивных метафор связана таким образом с концепцией языковой картины мира (ЯКМ) – теорией, в основе которой лежит убеждение, что в каждом естественном языке содержится своеобразная интерпретация мира – знания об окружающей нас действительности, состоящие из суждений сформированных под влиянием самых разнообразных факторов. первый раздел заканчивает краткая характеристика концепции ЯКМ и организующих ее категорий (таких как субъект, точка зрения, профилирование), а так же сопоставление научной картины текста, реконструируемой из научных рассуждений, с обиходной картиной текста, которую анализировали такие исследователи, как Небжеговска-Бартминьска и Мацкевич.

Следующие три раздела посвящены трем метафорическим моделям организующим высказывание и их языковым показателям: УСТНЫЙ ТЕКСТ ЭТО ПИСЬМЕННЫЙ ТЕКСТ (например: *prawdę mówiąc, by tak rzec, oddać głos innemu autorowi, mówiąc językiem potocznym, trzeba wyraźnie powiedzieć, krótko/ściśle mówiąc, skoro mowa o czymś, delikatnie mówiąc, coś brzmi poważnie/zabawnie что-л. звучит несерьезно*), ТЕКСТ ЭТО ДОРОГА (например: *punkt wyjścia rozważań, dotrzeć do sedna problemu, podejść do sprawy, wracając do czegoś, idźmy dalej, zmierzać do puenty, zapuścić się w dygresję, odchodzić od problemu, wybiec w przyszłość, przejść do problemu, zatrzymać się nad kwestią, skoro jesteśmy przy czymś*); ТЕКСТ ЭТО ВЕЩЬ (СОБРАНИЕ ОБЪЕКТОВ) (например: *coś jest przedmiotem zainteresowania, przytoczyć cytaty, dajmy na to, poruszyć temat, odłożyć kwestię na bok, użyć terminu, trzymać się faktów, zgromadzić dowody, dorzucić uwagę, podnieść problem, załącznik, w skrócie, sprostowanie, jak widać, formalnie rzecz biorąc*). В работе проанализированы те модели, языковые носители которых репрезентативны для метатекста, в связи с чем позволяют сделать более общие выводы на тему природы метафор и скрывающихся за ними закономерностей в мышлении о тексте (о способах, которые управляют восприятием текста и нашим пониманием его). Каждый из трех разделов мы начинаем с общей характеристики данной метафоры (определяя сферу исходного домена,

которая используются как комментарий к тексту, описывая конкретизации метафоры и уровень их конвенционности). Далее мы описываем мотивацию метафоры, т.е. то, какие общие тенденции определяют закрепленный в ней способ подхода к тексту. Сам анализ мы поделили на части, посвященные отдельным языковым показателям метафор, которые работают на разных уровнях текста: словам относящимся к коммуникативной ситуации, комментариям создающим сферу соотнесений текста и выражениям комментирующим текстовые явления (от макро-сферы до локальных явлений). Анализируя отдельные выражения, их функции, семантику, мотивации, прагматические особенности, мы стремились показать специфику некоторых метафор, то есть ответить на вопрос касающийся того, какие смыслы несет каждая из метафор, какие аспекты текста экспонирует, каких целей позволяет достичь отправителю высказывания, как моделирует весь коммуникационный контекст. Другими словами, мы стремились показать, каким образом отдельные метафоры управляют интерпретацией высказывания. Одновременно нас интересовала картина мира заключенная в каждой из этих метафор, поскольку мы исходили из положения, что такое понятие, как ТЕКСТ, это явление не только важное с культурологической, социальной и др. точек зрения, но одновременно это сложное, привлекающее разные типы знаний понятие, которое проявляется в результате разного опыта и зачастую может быть объяснено лишь при помощи многочисленных исходных доменов. Каждый из них позволяет подчеркнуть, выделить иные аспекты данного понятия, иначе увидеть его внутреннюю иерархию, создавая при этом альтернативные подходы.

В последней части работы мы сравниваем прототип текста принятый в лингвистических исследованиях (среди прототипических признаков лингвисты называют среди прочих такие черты, как: связность, понятийная когерентность, информативность, привычность употребления, интерпретируемость и одобрение со стороны адресата, субъект текста, распознаваемое намерение, определенные жанровые и стилистические характеристики, возможность целостной интерпретации, структуральная интегральность и семантическая связность, возможность внутреннего семантического деления) с прототипом текста, который был получен в результате наших исследований. Мы показываем насколько они близки, насколько некоторые закодированные в польском языке суждения удивляют точностью наблюдений и глубиной размышлений пользователей языка. Это доказывает, что языковую картину мира никоим образом нельзя считать наивной. Содержащиеся в польском языке суждения передают всю сложность и многомерность понятия ТЕКСТ, показывают его разные аспекты и разные способы функционирования в коммуникационном пространстве.

В своей работе мы сравнили друг с другом также частичные картины текста, содержащиеся в анализируемых языковых показателях моделей и показали, что каждая из моделей специализируется в комментировании отдельной области текста (идеационной, интеракционной и текстовой). То есть: языковые показатели каждой метафорической модели заключают в себе образ всего текста (от глобальных явлений по локальные) и целого комплекса отношений между адресантом и адресатом, однако, по-разному высвечивают, выделяют элементы текста и эти отношения. Каждое выражение содержит в себе гораздо более богатый смысл, чем тот, который следует из его непосредственного значения: воспроизводя всю метафору, оно призывает закрепленные в модели знания о организации текста, которые в свою очередь «набрасывают» на высказывание рамки определенной ситуаций (например, разговора, экспедиции, путешествия, действия с предметом), указывают на отличающиеся текстовые роли адресата и адресанта (например, слушающий или говорящий собеседник, гид, странник, путешественник, дающий и жертвующий) и разные типы отношений между ними (симметрия или же ее отсутствие, равноправие, подчиненность, отстраненность, наличие или отсутствие дистанции), а так же предполагают разные цели коммуникации (например, экспедиция – познание; разговор – установление близкого контакта, желание быть друг с другом; контакт с предметами – исследование). Отдельные модели предлагают таким образом альтернативные способы понимания текста, позволяющие подчеркнуть разные его аспекты и способы функционирования в коммуникационном пространстве. Например, метафора ТЕКСТ ЭТО ДОРОГА сильнее всего экспонирует семантическую структуру текста – ее конкретные проявления служат прежде всего тому, чтобы подчеркнуть порядок размышления (описания или повествования), именно поэтому самой важной областью их действий является текстовый уровень. Основное задание языковых показателей метафоры ПИСЬМЕННЫЙ ТЕКСТ ЭТО УСТНЫЙ ТЕКСТ это, в свою очередь, уменьшение дистанции между адресантом и адресатом письменного текста. Таким образом они принимают участие в создании интеракционного уровня. Тем временем для метафоры ТЕКСТ ЭТО ВЕЩЬ (СОБРАНИЕ ОБЪЕКТОВ) самой важной «сферой деятельности» является идеационный уровень, поскольку ее показатели обращают внимание на то, что элементами текста становятся некие элементы нетекстовой действительности.

Исходя из того, что метафоры одновременно являются и носителями информации о тексте (структурами организовывающими наши знания), и программами когнитивных операций (они управляют, например, процессом создания, интерпретации и оценки текста и его отдельных элементов), в финальной части работы мы показываем, что к метафорам можно относиться как к своеобразному виду когнитивных структур – как к метапове-

ствованиям языка. Заключение посвящено описанию значения, которое имеют результаты полученные в процессе анализа метатекстовых метафор для дальнейших исследований метатекста и текста.

Recenzowana monografia poświęcona została rozważaniom na temat form, znaczeń i tekstotwórczych funkcji wyrażań, jakie są/mogą być użyte metaforycznie w roli metatekstowej (tytułowe metafory metatekstowe). Budują one warstwę metatekstową, wprowadzając odautorskie komentarze (metatekst), wraz z tekstowym *dictum* współtworząc tekst/komunikat – globalny makroznak o złożonej, wielowarstwowej strukturze.

[...] Omawiane tu zjawiska mieszczą się w obszarze szeroko rozumianej relacji *język – myślenie/poznanie – działanie komunikacyjne*; w węższym zaś ujęciu zainteresować mogą zarówno badaczy potencjału języka (jego znaków, znaczeń i sposobów ich użycia), jak też badaczy tekstu i stylu (*tekst jako struktura i proces; tekst : dyskurs; tekst : kontekst; strategie komunikacyjne jako wyznaczniki stylu/gatunku; relacje nadawczo-odbiorcze wpisane w tekst* itp.). Praca dotyczy więc wielu zjawisk i przynosi sporo interesujących obserwacji w każdym z tych obszarów.

W centrum uwagi są jednak owe przenośnie użyte konstrukcje, określane tu jako *metaforyczne metatekstemy* – ich forma, znaczenia i funkcje komunikacyjne, omawiane i porządkowane z przyjętej tu perspektywy badawczej. Teoretyczne zaplecze, determinujące sposób opisu i interpretacji metatekstów, stanowią przede wszystkim teorie tekstu oraz kognitywna teoria metafory [...]. Warto podkreślić, że jest to pierwsza na gruncie polskim (a według mojej wiedzy – także na gruncie tekstologii słowiańskiej) tak obszerna monografia, w której omawia się tak duży zbiór operatorów metatekstowych, ukazujących ich zanurzenie w społecznie utrwalonych sposobach myślenia o tekście i czynnościach tekstotwórczych w kategoriach innych doświadczeń poznawczych (ROZMOWA, WĘDRÓWKA itp.).

Z recenzji wydawniczej prof. dr hab. Ewy Jędrzejko

